



N-1550

DZIEJE POLSKIEJ MYŚLI
POLITYCZNEJ

WYDAWNICTWA
INSTYTUTU BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI:

1. WSPOMNIENIA LEGJONOWE. — Tom I. Pod redakcją Janusza Jędrzejewicza, Warszawa, 1924. (Wyczerpane).
2. WSPOMNIENIA LEGJONOWE. — Tom II. Pod redakcją Stanisława Falkiewicza i Janusza Jędrzejewicza. Warszawa, 1925. (Wyczerpane).
3. Józef Piłsudski. ROK 1920. — Wydanie II. Z przedmową autora i przypisami. Warszawa, 1927. (Wyczerpane).
4. «NIEPODLEGŁOŚĆ» — czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwolńczych w dobie powstaniowej. Pod redakcją Leona Wasilewskiego. Ukazały się zeszyty od 1 do 18. Warszawa, 1929—1933.
5. Józef Piłsudski. PISMA, MOWY, ROZKAZY. — Wydanie zbiorowe w ośmiu tomach. Warszawa, 1930—1933.
6. POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją Juliana Stachewicza i Wacława Lipińskiego. Warszawa, 1930. (Na wyczerpaniu).
7. Lucjan Żeligowski. WOJNA W ROKU 1920. (Wspomnienia i rozważania). Warszawa, 1930.
8. Józef Piłsudski. POPRAWKI HISTORYCZNE. — Warszawa, 1931.
9. Sławoj Felicjan Składkowski. MOJA SŁUŻBA W BRYGADZIE. — Pamiętnik polowy. Tom I. Warszawa 1932. Tom II. Warszawa 1933.

WILHELM FELDMAN

DZIEJE POLSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

1864—1914

WYDANIE DRUGIE

PRZEJRZAŁ I UZUPEŁNIŁ JÓZEF FELDMAN

Z PRZEDMOWĄ

LEONA WASILEWSKIEGO

Kolekcja
Emila Kornasia

WARSZAWA MCMXXXIII

INSTYTUT BADANIA NAJNOWSZEJ HISTORJI POLSKI



CM KEV

313434

Wpisano do Księgi Akcesji
Akce. Dł nr 114 /2011/ CM

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr 114 /2011/ CM



PRZEDMOWA

Puszczając w świat nowe, przepracowane i uzupełnione wydanie «Dziejów polskiej myśli politycznej», musimy bodaj kilka słów poświęcić pamięci ich przedwcześnie zmarłego w roku 1919 autora.

Nie tu miejsce, oczywiście, ani na biografię Wilhelma Feldmana, ani na wyczerpującą charakterystykę całokształtu jego wielostronnej i płodnej działalności jako literata i dziennikarza, krytyka i historyka piśmiennictwa, publicysty i pracownika społecznego, organizatora instytucyj kulturalnych i dyplomaty. Chcemy jedynie podnieść i podkreślić kilka momentów znamiennych, bezpośrednio wiążących się z jego «Dziejami polskiej myśli politycznej» i będących niejako ich genezą.

Wilhelm Feldman, który wyszedł z chasydzkiej rodziny małopolskiego ghetta na dalekich kresach podolskich, człowiek, który był Polakiem w pierwszym dopiero pokoleniu, potrafił, przylgnąwszy z entuzjazmem duszy młodzieńczej do kultury polskiej, służyć ofiarnie aż do ostatniego tchu Polsce i sprawie jej wyzwolenia. Owionięty we wczesnej młodości tradycjami powstańczymi, z którymi się zetknął we Lwowie i w Krakowie, przejęty hasłami postępu i radykalizmu społecznego, Feldman zaprzął się do pracy publicznej, która go czasami miała postawić w pierwszym szeregu działaczy niepodległościowych.

Ten «galileusz» umiał już bardzo wczesnie wyrzeć poza opłotki interesów dzielnicowych i stanąć na gruncie ogólnopolskim, obejmując szerokie horyzonty polityki narodu jako całości. Prowadzona przezeń w ciągu lat 15 «Krytyka» zajęła dlatego miejsce zaszczytne w historii nie tylko kultury, ale i politycznej ideologii Polski, odradzającej się do nowego życia wśród niesłychanych trudności i zewsząd piętrzących się przeszkód. Z «Krytyki» Feld-

man uczynił pismo o niezwyklej walorach ideowych i wysokim poziomie użyteczności społecznej. Stała się ona z biegiem czasu prawdziwą trybuną polskiej myśli niezależnej i kuźnicą nowych prądów ożywczych. Feldman miał bowiem odwagę dawania w swem piśmie głosu wszystkim tym, którzyby gdzieindziej nie znaleźli miejsca dla wypowiedzenia opinii, przeciwstawiających się utartym poglądom szarej przeciętności.

Niezmierznie żywo odczuwając tętno chwili, Feldman umiał zachować niezależność sądu, nie ulegając pokusom podążania w kierunku najmniejszego oporu. To też, pomimo wielkiego przejęcia się wypadkami rewolucyjnymi w Rosji w latach 1905—1906, nie poszedł na lep inrzonek autonomicznych, które wówczas opanowały były niemal całe społeczeństwo polskie. A kiedy w dobie reakcji porewolucyjnej poczęła sobie torować drogę odrodzona idea walki zbrojnej o niepodległość, Feldman oddał łamy swego pisma na usługi przedstawicieli tej idei, całą siłą swego talentu publicystycznego i wiedzy rozległej popierając ich pracę. W dobie walk o zwycięstwo antyrosyjskiej orientacji politycznej «Krytyka» stała się najpoważniejszym źródłem systematycznych wiadomości o wszelkich poczynaniach obozu niepodległościowego, a zarazem terenem, na którym poczynania te znajdowały głębokie uzasadnienie i świetną obronę.

Związek Strzelecki pozyskał w osobie Feldmana serdecznego i bardzo czynnego przyjaciela, który też z całą gotowością stanął do współpracy z Komisją Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, energicznie popierając jej zabiegi organizatorskie i propagandowe.

W okresie walk o orientację polityczną na tle zbliżającej się wojny, Feldman przystąpił do opracowania broszury, któraby faktami historycznymi uzasadniała ideologię niepodległościową i dawała jej oparcie o krytyczną ocenę całej ewolucji polskich opinii politycznych w dobie porozbiorowej. Broszura tak pomyślana urosła na obszerne dzieło trzytomowe — jedyne w swoim rodzaju w literaturze polskiej — «Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym». W grudniu r. 1913 wyszedł tom pierwszy tej pracy (str. 12+444), obejmujący okres do powstania styczniowego. Tom drugi w znacznej części został złożony i nawet wydrukowany przed wojną, ale ujrzał światło dzienne dopiero po jej ukończeniu, tak samo jak i tom trzeci.

Wypadki wojenne nie pozwoliły ani na wyjście już wykończonej części dzieła, ani na wykończenie reszty. Wierny głoszonemu przez siebie ideałom, Feldman oddał się cały na usługi czynu zbrojnego. Z żalem zdjął z siebie mundur strzelecki i odłożył chwycony w porywie entuzjazmu karabin i poszedł tam, gdzie jego wiedza,

talent i zdolności czyniły go najbardziej potrzebnym. Naczelny Komitet Narodowy wysłał go na najbardziej odpowiedzialną, najwięcej wysiłków wymagającą placówkę — do Berlina. Do tego samego Berlina, z którego 20 lat temu wstecz Feldman został wydalony jako «*lastiger Ausländer*» za uprawianie «agitacji wielkopolskiej»...

Feldman, który z zasady nigdy nie chciał pisywać po niemiecku, przeciwstawiając się w ten sposób wstrętnemu dlań ciążeniu pewnych żywiołów żydowskich w Galicji do niemieczyny, teraz zakłada propagandowe pismo polskie w języku niemieckim «*Polnische Blätter*» i z właściwą sobie niespożytą energią poczynił kolatać do umysłów elity inteligencji niemieckiej. Była to dla niego ofiara wielka i ciężka. Wziąwszy na siebie to brzemień, w ciągu niemal półczwarta roku przelamywał opór niechęci i nienawiści wroga, usiłując uczynić zeń bodaj chwilowego sprzymierzeńca. I trwał niezłomnie na tem stanowisku, dokonując pracy nadludzkiej w warunkach wręcz okropnych moralnie, w ustawicznej mordędzie i szarpaninie nerwów, nieraz niedożywając...

I wytrwał aż do końca, zamykając swą działalność na tem, tak niewdzięcznem, polu wspianiałym akordem płomiennego protestu przeciwko gwałtowi brzeskiemu — w postaci listu do Fryderyka Naumanna. Znowu też — jak przed laty — musiał opuścić Berlin.

Powrócił do pracy w kraju, gdzie tymczasem wypadki rozwijały się z oszałamiającą szybkością. Odradzające się państwo polskie nie umiało odpowiednio wykorzystać zapалу i bezgranicznego oddania się sprawie człowieka, dla którego idea tego państwa stała się niemal treścią życia. Konjunktura zewnętrzna pierwszego okresu niepodległego bytu Polski nie sprzyjała należytej ocenie ogromu zasług Feldmana. Wyczerpany pracą nad siły, przeżywający tragedję wewnętrzną, nie zniósł naporu choroby, która go powaliła właśnie w tej chwili, kiedy Rzeczpospolita kładła pierwsze trwałe zręby niezależnego istnienia, kiedy powstawały nowe warsztaty pracy, przy których Feldman znalazłby niechybnie odpowiednie dla siebie i zaszczytne miejsce...

W obfitej i cennej spuściźnie pośmiertnej Feldmana pozostało dzieło pierwszorzędnej wartości — owoc wielkiej samodzielnej pracy, opartej na głębokiem a sumiennem zbadaniu faktów — «*Dzieje polskiej myśli politycznej*». Dzieło to, zwłaszcza o ile dotyczy okresu popowstaniowego, niczem dotąd nie zostało zastąpione. Gromadzone są dziś materiały coraz bogatsze, do zakresu badań wciąga się coraz obfitszy zasób dokumentów archiwalnych, przybywają coraz to nowe relacje, przyczynki pamiętnikarskie i monografie. Ale syntetycznej całości, jednolicie obrazującej

całą ewolucję polskiej myśli popowstaniowej, dotychczas nie posiadamy. Dlatego też sądzimy, że czynimy dobrze, wydając ponownie — zupełnie już wyczerpane — dzieło Feldmana z odpowiedniami uzupełnieniami, przez syna jego, fachowego historyka, dokonanemi. A wydając je, nietylko dajemy ogółowi polskiemu dzieło wielkiej wartości, ale jednocześnie spłacamy poniekąd dług moralny, przypominając społeczeństwu człowieka, który całym swym życiem tak wielce się zasłużył dla sprawy polskiej.

Leon Wasilewski.

OPRACOWANIE II WYDANIA DZIEJÓW MYŚLI POLITYCZNEJ

Przystępując do opracowania powtórnej edycji dzieła mego Ojca o rozwoju polskiej myśli politycznej w epoce porozbiorowej, kierowałem się w pierwszym rzędzie zasadą, aby jak najmniej odbiegało ono od wydania pierwszego. Dotyczy to zwłaszcza ideologii, z której książka wyrosła i którą jest przepełniona. Nieuniknione przy powtórkiem wydaniu prac historycznych względy erudycyjne narzucały wszelako wprowadzenie niejednej zmiany. Najważniejszą z nich jest skrócenie dzieła o cały tom pierwszy, obejmujący okres od upadku Rzpltej do powstania styczniowego. Przyczyny tego są dwójakie. Pierwsza wynika z genezy dzieła. Wyjaśnia ją Autor w przedmowie do I tomu w następujących słowach: «Pomyślana pierwotnie w czasie zeszłorocznych walk o orientację polityczną jako broszura aktualna i w tym tonie początkowo traktowana, rzecz obecna w toku pracy rozrosła się do rozmiarów dwóch okazałych tomów». Początkowe traktowanie książki jako służącej potrzebom chwili i obliczonej na nieduże rozmiary wycisnęło swe piętno na pierwszych rozdziałach. Sam Autor stwierdził w przedmowie do tomu drugiego, że przedstawiając ponownie okres 1795—1863 w wydanym w czasie wojny opracowaniu niemieckim, był w stanie głębiej go przemyśleć, lepiej skomponować i uzupełnić nowymi materiałami. Niezależnie od tego w okresie lat dwudziestu, dzielących ukazanie się pierwszego tomu «Dziejów myśli» od chwili obecnej, znajomość zawartego w nim przedmiotu została znakomicie wzbogacona szeregiem nowych prac pierwszorzędno nieraz znaczenia. Rozdział o orientacji francuskiej wypadłby dziś z gruntu inaczej przy uwzględnieniu podstawowego dzieła Sz. Askenazego oraz syntetycznego ujęcia M. Kukiela. Czasy Królestwa Kongresowego i powstania listopadowego zyskały pogłębienie w badaniach W. Tokarza. M. Handelsman ogłosił szereg studjów nad rozwojem myśli politycznej oraz kolejami dyplomatycznymi sprawy polskiej

od rozbiorów do wojny krymskiej. J. Kucharzewski rzucił dużo światła na stosunki polsko-rosyjskie w XIX w., zaś A. Lewak dał pierwszy oparty na materiale archiwalnym zarys dziejów Wielkiej Emigracji. Do tego należy dodać szereg prac pomniejszych, opublikowanie licznych wydawnictw i przyczynków źródłowych, wreszcie fakt, że do całego okresu po r. 1863 stoją dziś otworem archiwa. Wszystko to sprawia, że nowe opracowanie I tomu «Dziejów myśli» byłoby w dużej mierze równoznacznem z napisaniem go na nowo.

Inaczej przedstawia się rzecz z II i III tomem dzieła, poświęconemi okresowi od powstania styczniowego po rok 1914. Tu, mimo późniejszych badań i nowych przyczynków pozostało ono dotąd niezastąpionem i przy niedużych stosunkowo zmianach mogło być dociągnięte do dzisiejszego poziomu badań. Zadanie moje polegało na dokonaniu pewnych skrótów, dyktowanych przeważnie względami konstrukcyjnemi, uzupełnieniu tekstu świeżemi wynikami naukowemi, oraz skompletowaniu bibliografji. Jako całkowicie nowe wkłady zaznaczyć należy wstęp, ujmujący w najbardziej ogólnych rysach rozwój polskiej myśli politycznej od schyłku Rzpltej po rok 1863, nowe opracowanie stosunków polsko-austriackich do epoki kongresu wiedeńskiego, wreszcie niektóre ustępy końcowe, których Autor nie zdołał już opracować. W szczególności dotyczy to rozszerzenia ustępów o działalności obozu niepodległościowego przed wojną i o sprawie ruskiej, oraz napisania rozdziałków o walkach orjentacyjnych w Galicji i o sprawie litewskiej.

Przy opracowaniu niniejszego tomu doznałem łaskawej pomocy ze strony szeregu osób. Poczuję się do głębokiej wdzięczności przede wszystkim wobec Pana Ministra Leona Wasilewskiego, który zadał sobie trud przejrzenia trzeciej i czwartej księgi i poczynienia szeregu korektur i uzupełnień. Za cenne informacje, które zużytkowałem przy opracowaniu ustępów, traktujących o stosunkach w przededniu wojny, raczą przyjąć gorące podziękowanie pp. Minister St. Bukowiecki, Prez. Jan Kucharzewski, Gen. M. Kukiel i Red. K. Srokowski. Winien jestem również zaznaczyć z szczerą wdzięcznością życzliwość, z jaką spotykałem się w trakcie wydawania dzieła ze strony kierujących czynników Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski, w szczególności Prezesa Instytutu, p. Min. Wasilewskiego, oraz p. Mjra Dra W. Lipińskiego.

Kraków, w kwietniu 1933

Józef Feldman.

WSTĘP

1. Upadek państwa polskiego poprzedziło wielkie przeobrażenie w głębiach życia zbiorowego, w myśli politycznej narodu i ustosunkowaniu się ogółu do najdonioślejszych zagadnień bytu państwowego. Epokę saską, poza wybitnymi, lecz reprezentującymi znikomą mniejszość jednostkami, cechowało naogół zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Republikański ustrój państwa uważano za doskonały, w bezbronności i anarchji Rzpltej widziano rekojmię jej egzystencji wśród zawistnych i drapieżnych sąsiadów. Ten sarmacki kwietyzm i rezygnacja z samodzielnej roli w układaniu stosunków europejskich ulegały stopniowym przemianom pod wpływem uderzających z zewnątrz ciosów. Brutalna ingerencja czynników postronnych w najdonioślejsze sprawy Rzpltej, detronizacje i narzucania władców obcym bagnetem, przemarsze obcego żołnierza, rekwizycje, inkwaterunki i grabieże ukazały oczom najszerzego ogółu braki państwa, pozbawionego wojska, skarbu i znaczenia w stosunkach międzynarodowych. Docierające z Zachodu nowe pojęcia polityczne i kulturalne uświadomiły elicie narodu konieczność gruntownej przebudowy zaskorupiałej w starszylacheckich przesądach państwowości polskiej, wciągnięcia polskiego życia duchowego w krąg cywilizacji Oświecenia. Wraz z myślą o reformie kielkuje w duszach mało zrazu uświadomiony, potem coraz potężniejszy i bardziej wyklarowany pęd do strząśnięcia obcej przemocy, stworzenia warunków własnego, samoistnego bytowania, który pierwszy raz w dobie przedostatniego bezkrólewia znalazł pod piórem Konarskiego właściwe określenie: *independentia*¹⁾.

Przebudzenie się zmysłu niepodległości narodowej i potrzeby reform zbiegły się w Polsce z powstaniem nowoczesnych orientacji politycznych. Położenie geograficzne państwa, jego słabość wewnętrzna i układ stosunków międzynarodowych sprawiły, że każda próba dźwignięcia się z upadku, czy przez czyn zbrojny, czy prze-

¹⁾ Konopczyński, *Narodziny nowoczesnej idei niepodległościowej*. Pam. V Zjazdu hist. pol. 1930, t. I.

budowę wewnętrzną, musiała szukać punktu oparcia na zewnątrz. Rzplta XVIII wieku знаła już wszystkie kierunki myśli politycznej, które wypełniać będą epokę porozbiorową. Z jednej strony skryształizował się program oparcia o Rosję, który mając na widoku w pierwszym rządzie ochronę całości Rzpltej przed obu dworami germańskimi, spodziewał się pod jej protektoratem przeprowadzić najniezbędniejsze reformy. Opracowany przez statystów Familji, wcielony został w życie przez Stan. Augusta, zarazem jednak doznał już wówczas zasadniczego załamania; okazało się, że Katarzyna II bez skrupułów poświęciła w 1772 integralność Rzpltej, następnie zaś nie dopuściła do jej wzmocnienia i usunięcia głównych wad ustroju. Orientacji współdziałania z Rosją i przebudowy wewnętrznej przeciwstawił się kierunek niepodległościowo-powstańczy, którego pierwszą myślą było strąśnienie jarzma zależności od Wschodu. Metodą działania tego obozu była walka zbrojna, zorganizowana w starodawnej formie konfederacji, główną dźwignią — pomoc Francji, związanej z naturalnymi aliantkami Rzpltej, Szwecją i Turcją, na dalszym zaś planie — poparcie Prus. Zrodzona w dobie konfederacji dzikowskiej, ideologia ta znalazła wcielenie w «republikantach» i barzanach. Sejm Czteroletni wobec zmienionych koniunktur polityki europejskiej związał swe nadzieje w pierwszym rządzie z Prusami. Insurekcja kościuszkowska, wracając do wiary w Francję, skombinowanej z życzliwością Austrii, główną wszakże nadzieję złożyła w siłach samego narodu.

Równoległe z kształtowaniem się orientacji zagranicznych biegła myśl odnowy wewnętrznej. Reprezentowało ją w pierwszym rządzie stronnictwo, pragnące uzdrowienia stosunków, chociażby pod patronatem Rosji, nie była ona jednak obca również obozowi czynu powstańczego. Jeden z koryfeuszów partji republikanckiej, Antoni Potocki, śmiałością programu przeobrażeń polityczno-społecznych (1744) prześcigał wodzów Familji, a również najnowsze badania nad konfederacją barską ukazują w jej działaniach wyraźną myśl reformy. W powolniejszym tempie podążał za przodownikami ogół. Najwcześniej znalazła zrozumienie konieczność reformy skarbowo-wojskowej, która podnieść miała obronność państwa. W ślad za nią szła reforma gospodarcza, której celem było pomnożenie sił wytwórczych kraju i upodobnienie jego struktury socjalno-ekonomicznej do Zachodu. Od wydania wickopomnego traktatu Konarskiego można uważać za rozstrzygniętą w opinii publicznej sprawę reformy sejmowania, podobnie jak reformy Czarotoryskich w dobie ostatniego bezkrólewia wprowadziły na porządek dzienny zagadnienie nowej organizacji magistratur wykonawczych. Ustawa Trzeciego Maja, przekształcając do gruntu ustrój państwa, rzuciła podwalinę pod przyszłą budowę społeczeństwa, w której, obok wszechwładnej szlachty znalazłoby się miejsce dla stanu trzeciego. W kierunku najbardziej radykalnej ewolucji poszło powstanie kościuszkowskie. Uniwersał połaniecki, głosząc, iż «walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pra-

gniemy», stanowił zapowiedź ery porozbiorowej, kiedy na czoło zagadnień bytu narodowego wysunął się problem uobywatelenia mas ludowych¹⁾).

II. Trzeci rozbiór, wymazując państwo polskie z karty Europy, wystawił zarazem na najcięższe niebezpieczeństwo egzystencję samego narodu jako czynnej i świadomej swej odrębności jednostki. Współcześni nie rozumieli naogół możliwości trwania narodowości niezależnej od bytu państwowego; upadek Rzpltej był w ich oczach równoznaczny ze śmiercią narodu. Świadomość zbiorowa przeszła wówczas najcięższy kryzys moralny. Groziła zupełna jej zatura, wtłoczenie rozdartych części dawnej Rzpltej nietylko materjalnie, ale duchowo w organizmy państw rozbiorczych. Ze tak się nie stało, zasługa to w pierwszym rzędzie garstki najbardziej czynnych i pa-trjotycznych jednostek, które różnemi drogami i w różnych warunkach jęły się dzieła utrwalania kultury narodowej i walki o niepodległość. Znow wystąpiły na widownię dwa zasadnicze kierunki z okresu upadku Rzpltej. Orientacja powstańcza, po szeregu prób spiskowo-insurekcyjnych na terenie Galicji, Wielkopolski, Wołoszczyzny, znalazła wcielenie w czynie legjonowym, który, wskrzeszając sławę polskiej broni, zadokumentował wolę narodu do własnego bytu, stworzył nieocenione kadry przyszłej siły zbrojnej, rozwinął i pogłębił rzucone w dobie Insurekcji zawiązki pojęć demokratycznych. Równocześnie spadkobierca tradycji politycznych Familji, Adam Czartoryski, stworzył podwaliny pod rozwój kultury polskiej na ziemiach litewsko-ruskich i w oparciu o Rosję usiłował wskrzesić państwowość polską. Wprowadzona przezeń do wielkiej polityki sprawa polska wybiła się na czoło zagadnień europejskich z chwilą, gdy Napoleon ujrzał się zniewolonym skrzyżować oręż z Prusami i Rosją na ziemiach dawnej Rzpltej. Księstwo Warszawskie, krótkotrwały twór kompromisu, oznacza w rozwoju sprawy polskiej etap przełomowy. Powstaniem swem i istnieniem okazało, że stanowi ona integralny składnik stosunków europejskich, którego niepodobna zniweczyć. Dalo narodowi możność zmanifestowania tężyny czynu i wzmożonego pa-trjotyzmu, wprowadziło zasadnicze przeobrażenia w jego strukturze wewnętrznej, zmuszając społeczeństwo szlacheckie do przyjęcia znacznej części zasad Rewolucji, zapoznało Polaków z urządzeniami najbardziej wówczas nowożytniej państwowości napoleońskiej. W rezultacie «pierwsze dwudziestolecie dziejów porozbiorowych... posunęło naprzód ewolucję w kierunku stworzenia z narodu jednej duchowej całości, świadomie spoistej. Ugruntowało w narodzie wiarę w jego zdolność odradzania się i dobijania się niepodległości. Nauczyło go wiary we własną

¹⁾ O zamierzeniach reformatorskich epoki saskiej: J. Feldman, *Czasy saskie* (1928). Orientacje polityczne i przeobrażenia ideowe społeczeństwa polskiego w XVIII w. przedstawia najszczegółowiej Konopczyński, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej* (1917), *Liberum veto* (1918), *Czasy saskie i stanisławowskie* (Hist. polit. Akad. Um. t. II. 1923), Stan. Konarski (1926), *Konfederacja barska* (1928).

nieśmiertelność¹⁾). Miał niewątpliwie rację jeden z najzacieklejszych wrogów polskości, gdy stwierdzał z obłudnem współczuciem, że «bolesne doświadczenia 1830, 1848 i 1863 zostałyby może Polakom po obu stronach granicy pruskiej zaoszczędzone, gdyby nie żyło wśród nich wspomnienie efemerycznego tworu państwowego pierwszego Napoleona²⁾). Zmianę w ukształtowaniu sprawy polskiej stwierdzili najdobitniej przedstawiciele mocarstw rozbiorczych, gdy w przeciwieństwie do zabójczych postanowień konwencji petersburskiej 1797 uznali na kongresie wiedeńskim, że narodowi polskiemu należą się odpowiednie instytucje i przedstawicielstwo³⁾).

Wskrzyszona w dobie napoleońskiej sprawa polska utrzymała się odtąd w sferze zagadnień międzynarodowych bez przerwy po rok 1863, biorąc zaś ściślej — 1871. Zasadniczą tego przyczyną była aktywność polityczna narodu, który odpychając sugerowaną mu w wszystkich trzech zaborach pokusę wyrzeczenia się dążeń do niepodległości, w podziemiach spisku, orężem powstańczym, myślą i akcją polityczną nie przestawał protestować przeciw rozbiorom. Dążenia te znajdowały oparcie w układzie stosunków europejskich. Sprawa polska występowała przedewszystkiem w obrębie dworów rozbiorczych. Związane solidarnością podziału, widziały w niej równocześnie czynnik rywalizacji, narzędzie sparaliżowania wzajemnych ciśnień i rozszerzenia sfery wpływów. Dążność do odrobienia dzieła rozbiorów i skupienia całości ziem polskich przebiegała najsilniej w polityce rosyjskiej. Po nieudalym planie pułaskim (1805) wraca do niej Aleksander na kongresie wiedeńskim oraz w pierwszych latach konstytucyjnego bytu Królestwa. W przededniu powstania listopadowego myśl skierowania Polaków przeciw państwu germańskiemu majaczyła w zamierzeniach Mikołaja i Konstantego. Po erze ucisku paskiewiczowskiego i münchaengraetzkiej solidarności trzech dworów wschodnich odżyły widoki odnowy sprawy polskiej pod patronatem Rosji w erze posewastopolskiej. Na dnie polityki Górczakowa i W. Ks. Konstantego kryła się niewątpliwie chęć wyposażenia Kongresówki w tak rozległe prawa narodowe, by wywierała ona wpływ przyciągający w stosunku do dwóch pozostałych dzielnic, zwl. do Galicji. Słabiej występowała ta tendencja w polityce dworu berlińskiego, u którego górowała każdej chwili świadomość zasadniczego antagonizmu polsko-pruskiego na tle walki o Poznańskie, Gdańsk i Śląsk. Niemniej i tam pod oddziaływaniem sytuacji międzynarodowej i naciskiem opinii publicznej występowały odruchy w kierunku zjednania sobie Polaków

¹⁾ Kukiel, Zagadnienie niepodległości w latach 1795—1815. Pam. Zjazdu hist. pol. t. I. (1930) str. 519.

²⁾ Bülow, Deutsche Politik (1916) str. 270.

³⁾ Smolka, Polityka Lubeckiego, t. II. (1907). Askenazy, O sprawie polskiej w r. 1812. Roczn. Zarządu Akad. Um. 1912. Napoleon a Polska (1918—19, 3 t.) Kukiel, Dzieje Polski w latach 1795—1815. (Polska, jej dzieje i kultura, t. III.).

przeciw Rosji, w przyszłej zaś perspektywie — częściowego wskrzeszenia państwowości polskiej. Koncepcja ta zarysowująca się u ministra Canitza (1847) znalazła skończony wyraz w działalności kierownika pruskiej polityki zagranicznej w dobie Wiosny Ludów, Henryka Arnima, natępnie w skreślonym w czasie wojny krymskiej planie Bunsena oraz antyrosyjskiej orientacji t. zw. obozu gotajskiego. Najślabze chęci manifestowała w tym kierunku Austria.

Sprawa polska jako czynnik polityki międzynarodowej nie przestała istnieć również dla obu mocarstw zachodnich. Występowała ona w ich polityce przedewszystkiem pod kątem widzenia niebezpieczeństwa rosyjskiego. Pragnienie zahamowania ekspansji caratu nakazało Castlereaghowi zwalczać na kongresie wiedeńskim utworzenie Królestwa Kongresowego jako przedniej straży pochodu rosyjskiego na Zachód. Ten sam wzgląd spowodował w odmiennych warunkach zajęcie się sprawą polską przez oba mocarstwa w dobie wojny krymskiej, następnie w 1863. Naogół oficjalna dyplomacja zarówno francuska jak angielska mało były skłonne do poważnego angażowania się za Polską. Nierównie dalej szły w tym kierunku społeczeństwa. Wiek XIX stworzył w życiu publicznym nową potęgę, opinie publiczną, która w manifestacjach na rzecz Polski wyprzedzała zazwyczaj rządy. Na terenie Niemiec «przyjaźń dla Polski» dyktowana była dobrze zrozumianym interesem własnym, pragnieniem odgrodzenia się od Rosji polskiem państwem buforowym. Na Zachodzie widziano w sprawie polskiej ważny składnik równowagi stosunków europejskich, w Polakach bojowników zasad wolnościowych przeciw autokratyzmowi i przedstawicieli kultury zachodniej wobec moskiewskiego azjatyizmu. Stąd niezliczone wypowiedzenia się za odbudową Polski, jakie napotykały w literaturze politycznej Niemiec w okresie 1831--48; stąd coroczne interpelacje w sprawach polskich w francuskiej Izbie Deputowanych, życzliwe manifestacje szeregu wybitnych osobistości wszystkich ugrupowań politycznych, od konserwatystów i katolików, po liberalów i socjalistów, subsydja, wotowane przez parlament angielski na rzecz emigracji. Największą sympatię budziła sprawa polska wśród radykalnych demokracji europejskich, z której przedstawicielami stykała się emigracja na terenie wspólnych prac spiskowych. Z szczerą przychylnością odnosili się do dążeń wyzwolenieczych Polski «triumwirowie» demokracji europejskich, J. Mazzini, Ledru-Rollin, Kosuth. Obróncami sprawy polskiej w parlamencie frankfurckim byli bojownicy skrajnej lewicy niemieckiej: Ruge, Blum, Venedey, podobnie jak najgoręcej manifestował w obronie rozdarłej narodowości w maju tego roku na ulicach Paryża prowadzony przez Blanquiego, Barbésa i Rapail'a prosty lud, wśród którego «imię Polski oznaczało ucisk rodzaju ludzkiego i pomstę na tyranach» (Lamartine).

Ten układ stosunków międzynarodowych zdecydował o rozwoju zasadniczych linii polskiej myśli politycznej. Kierunek oparcia o Rosję, którego zasadniczymi przesłankami było przeciwsta-

wienie się zjednoczonymi siłami zaborczości Prus, podbój imperjum carskiego przez wyższą kulturę polską oraz zjednoczenie Słowiańszczyzny, występował najsilniej w dobie konstytucyjnej Królestwa. Najpełniejsze uzasadnienie teoretyczne dał mu Staszic, w czyn uślował wprowadzić Lubecki¹⁾. Po trzydziestoletnim okresie tępienia polskości pod berłem carów odżyła orientacja rosyjska w polityce Wielopolskiego, by tym razem spotkać się z stanowczym odepchnięciem przez ogromną większość społeczeństwa. Nierównie bardziej ograniczony zasięg przedstawiała orientacja pruska: poza nieudaleni próbami Ant. Radziwiłła i garstki arystokracji poznańskiej, oraz przelotnymi oczekiwaniami, związanymi z wstąpieniem na tron Fryd. Wilhelma IV, jedynie rok 1848 wzbudził powszechną nadzieję wskrzeszenia państwowości polskiej w oparciu o liberalne Prusy i Niemcy. W pierwszym jednak rzędzie kieruje się myśl polska na Zachód. Podstawą polityki emigracyjnej pomiędzy powstaniem listopadowym a styczniowym było przeświadczenie, że najżywotniejszy interes Europy wymaga odbudowy państwa polskiego jako czynnika równowagi i osłony przed ekspansją Rosji. «Istnienie Polski jest potrzebą cywilizacji, szczęścia i pokoju Europy» — głosiło Towarzystwo Demokratyczne. Gdy jedni klasę będą nacisk przede wszystkim na pozyskanie rządów i sfer oficjalnych, drudzy wskrzeszenie Polski uzależniać będą od solidarnej akcji wyjarzmiających się ludów. Tu leżała główna różnica na terenie polityki zagranicznej pomiędzy dwoma głównymi obozami, których działalność wypełniała treść polityki polskiej w okresie 1831—63. Zarówno obóz arystokratyczny, jak demokratyczny głównego wroga widziały w Rosji; oba zmierzały do odzyskania niepodległości przez stworzenie kadr przyszłej armii i przygotowanie powstania na ziemiach polskich, oba podnosiły znaczenie i rolę Polski wśród ludów słowiańskich jako przeciwwagi wobec niebezpieczeństwa panslawizmu. Gdy jednak stronnictwo arystokratyczne wierzyło w pomoc gabinetów i obok programu insurekcyjnego duży przywiązywało wagę do akcji dyplomatycznej na gruncie traktatów 1815, demokraci różnych odcieni łączyli się wspólną wiarą, że «nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami» i ratunku Polski szukali w międzynarodowych poczynaniach spiskowych i na barikadach rewolucyjnych całej niemal Europy.

III. Działalność Hotelu Lambert, namiętnie zwalczana i spotwarzana przez współczesnych mu przeciwników, dziś dopiero wyłaniająca się z pyłów badań archiwalnych w jej właściwej postaci²⁾, budzi szczery podziw rozległością zamierzeń, śmiałością koncepcyj,

¹⁾ Klarnerówna, Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800—1848 (1926). Ujejski, Dzieje polskiego mesjanizmu (1931).

²⁾ Ob. przede wszystkim studia M. Handelsmana, Francja—Polska 1815—45 (1926). La question d'Orient et la politique yougoslave du Pce Czar-torski, oraz Les éléments d'une politique étrangère de la Pologne 1831—1856 (obie prace w Séances et travaux de l'Académie des sciences morales et politiques 1929—1930).

związaniem sprawy polskiej z całokształtem czynników politycznych Europy. Za główną podstawę swojej akcji uważał Hotel Lambert zasadniczy antagonizm, dzielący w latach trzydziestych i czterdziestych Europę konstytucyjną i liberalną od mocarstw wschodnich, sprzągniętych antypolskim węzłem konwencji münchaengraetzkich i cieplickich. Celem polityki Czartoryskiego stało się skojarzenie sprawy polskiej z interesami państw zachodnich, zwłaszcza Francji. Niezmordowaną była jego czynność w kierunku uświadomienia Europie doniosłości polskiego czynnika na tle odczuwanego wówczas powszechnie antagonizmu względem caratu. Dzięki niemu rządy otrzymywały miodrodajne informacje o zamierzeniach i metodach polityki rosyjskiej, opinia utrzymywana była w napięciu szeregiem zgromadzeń, publikacyj źródłowych, artykułów, sprawa polska wpływała corocznie w obradach zgromadzeń parlamentarnych. Powstał na Zachodzie szereg ośrodków zainteresowania kwestią polską; każdy nowy gwałt, każde naruszenie traktatów wiedeńskich przez Rosję znajdowały natychmiastowe oświecenie i napiętnowanie. Śledząc bacznie rozwój całokształtu stosunków międzynarodowych pracował Czartoryski nad przygotowaniem sytuacji, z których wyjść mogła odnowa rozdartego narodu. Olbrzymią była sieć misyj dyplomatycznych, które mi z centrali paryskiej osnuł Hotel Lambert Europę i sąsiednie kraje Azji i Afryki. Stałe poselstwa w Londynie, Rzymie i Konstantynopolu, szereg agentur w Persji, Turcji, Egipcie, na Bałkanach i Kaukazie działały w kierunku zużytkowania dla sprawy polskiej wszystkich elementów: od aspiracyj wyzwolenczych Słowiańszczyzny południowej i ciężów kleru bułgarskiego w kierunku unji kościelnej do nastrojów antyrosyjskich Kozaczyzny i walk wyzwolenczych ludów kaukaskich. W wszystkich zapalnych punktach systemu europejskiego miała się ujawnić polska myśl polityczna, polskie wpływy dyplomatyczne i polski oręż jako czynnik ważki, zdolny oddziaływać na bieg wydarzeń. Pragnąc utrzymać w pogotowiu zawiązki polskiej siły zbrojnej, angażował Czartoryski polskich oficerów i żołnierzy w francuskie legje zagraniczne, w służbę rządów belgijskiego, egipskiego, portugalskiego, kładł podwaliny pod wykształcenie militarne emigracji, oddziałując równocześnie w analogicznym kierunku na kraj.

Na szlakach tych spotykała się częstokroć działalność Hotelu Lambert z poczynaniami obozu demokratycznego, który również zespałał swe wystąpienia z wydarzeniami natury międzynarodowej¹⁾. Nie brakowało wprawdzie wezwań do prowadzenia polityki realnej, opierającej się na własnych tylko siłach, do poniechania rachub na pomoc ludów i uczestniczenia w ich usiłowaniach wyzwolenczych. Z największą siłą sformułował zasadę realizmu politycznego i egoizmu narodowego M. Mochnacki. Większość demokracji emigracyjnej wierzyła atoli, że gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności

¹⁾ Całokształt przedmiotu dał Lwak, *Dzieje Wielkiej Emigracji* (Polska, jej dzieje i kultura, t. III).

i walka o nią, tam jest walka o Ojczyznę». Na dnie duszy emigrantów spoczywało przeświadczenie, że zmartwychwstanie Polski stanie się w dziejach Europy początkiem nowej ery, usamodzielniania się ujarzmionych i rozdartych narodowości. Stąd związki demokratów polskich z skrajnemi organizacjami francuskimi monarchii lipcowej, stosunki z liberalizmem niemieckim, radykałami angielskimi, rewolucjonizmem włoskim, ich udział w zamachu na rząd związkowy Niemiec w Frankfurcie (1832), w walkach pomiędzy szwajcarskimi liberalami a reakcyjnym Sonderbundem (1833), w wyprawie sabaudzkiej przeciw rządowi Karola Alberta (1834), w walkach wolnościowych na Sycylii, w Badeńskim i na Węgrzech w roku Wiosny Ludów, uczestnictwo w międzynarodowym Komitecie demokracji europejskiej. W jednym zwłaszcza punkcie zbiegały się linje działalności obu stronnictw całkowicie, gdy mianowicie chodziło o przeciwstawienie zaborczej propagandzie rosyjskiej t. zw. polskiego sławizmu, którego myślą przewodnią było stopniowe emancypowanie się poszczególnych ludów słowiańskich i rozwój ich odrębności narodowych, aż do całkowitego wybicia się na niepodległość. Zarówno monarchiści z pod znaku Czartoryskiego jak demokraci rozumieli, że znaczenie Polski jako czynnego elementu w polityce europejskiej zasadza się w pierwszym rzędzie na zawartej w niej zdolności sparaliżowania gróźb pansławizmu rosyjskiego i stworzenia ośrodka krystalizacyjnego wyzwalającej się Słowiańszczyzny. Magna Charta demokracji, manifest 1836 określa jako «wielkie posłannictwo» Polski zaszczerpienie idei demokratycznej wśród Słowian, służących obecnie za narzędzie despotyzmu. Zrealizowaniu tej myśli poświęcali działacze demokratyczni lata wytężonej, niebezpiecznej pracy, nierzadko dawali za nią życie.

Zasadniczą cechą sprawy polskiej jest w tym okresie jej czynne oddziaływanie na całokształt stosunków europejskich. Powstanie 1831 roku udaremniło krucjatę rosyjsko-pruską przeciwko liberalnym rewolucjom na Zachodzie, następnie zaś spowodowało odzyskanie św. Przymierza. W 1848 sprawa polska znalazła się w ośrodku zagadnień europejskich; od rozwoju jej zawisnął w pierwszym rzędzie przebieg rewolucji powszechnej. W formie utajonej tkwiła ona pod powierzchnią rozgrywających się wydarzeń w dobie wojny krymskiej. Powstanie styczniowe spowodowało zasadnicze przegrupowanie w ustosunkowaniu mocarstw europejskich. Międzynarodowe znaczenie problemu polskiego było rezultatem nie tylko samego faktu jego zaistnienia, ale aktywnego charakteru polityki emigracyjnej. Koncepcje polskich mężów stanu tej epoki zakreślone były na prawdziwie europejską miarę: torując drogę wyzwoleniu własnej ojczyzny, wciągali w orbitę swego działania losy innych narodów i wpływali na kształtowanie ich przeznaczeń. Czartoryski był nie tylko jednym z najwybitniejszych znawców sprawy wschodniej, ale jednym z pierwszych prekursorów jedności jugosłowiańskiej, gdy kreślił zarysy Wielkiej Serbji, obmyślał jej organizację administracyjną i finansową, rozwój życia naukowego i literackiego,

stworzenie ośrodka kulturalnego, który wywierać będzie wpływ przyciągający na ogół plemion południowo-słowiańskich. Podobny patronat rozpościerała dyplomacja Hotelu Lambert nad kielkującymi zaczątkami narodowego ruchu bułgarskiego¹⁾. W 1848 roku pracowała dyplomacja polska nad zagadnieniem tak powszechnej natury, jak uśmierzenie waśni madziarsko-słowiańskiej i skierowanie zjednoczonych sił obu stron przeciw wspólnym wrogom wolności, Austrii, następnie Rosji. Z polskiej myśli politycznej zaczerpnął największy z węgierskich mężów stanu XIX wieku, Kossuth, idee federacji ludów naddunajskich, która w związku z Polską położyła tamę ekspansji caratu. Szeroko promieniowała polska twórczość duchowa, przyczyniając się w wysokim stopniu do uświadomienia innym narodom ich odrębności; wpływ jej wydatnie się zarysowuje zarówno w odrodzeniu narodowym Czechów, jak w skryształizowaniu idei jedności rumuńskiej²⁾. Praca myślowa emigracji oraz rozliczne jej wystąpienia polityczne wycisnęły swe piętno na całokształcie życia ludów europejskich, przyczyniając się do wyniesienia zasady narodowościowej do kierowniczej roli i sformułowania pojęcia narodowości jako jedności w pierwszym rzędzie duchowej, opartej na wspólnych pierwiastkach ideowych.

IV. Równoległe z utrwalaniem się sprawy polskiej w polityce międzynarodowej dokonało się ogromne przeobrażenie w wewnętrznym życiu narodu. Szereg zagadnień, wziętych w spuściznie po dawnej Rzpltej lub wylonionych już w epoce porozbiorowej, doczekał się pełniejszego rozwinięcia lub częściowego rozwiązania. Idei walki orężnej o niepodległość towarzyszył nieprzerwanie sformułowany przez myśl reformatorską XVIII wieku program pracy organicznej. W zaczątkach doby rozbiorowej reprezentowało go warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które stawiając oficjalnie na pierwszym planie głębsze poznanie przeszłości narodu, rozwój jego nauki i literatury, faktycznie obejmowało myślą całokształt potrzeb aktualnych, usiłowało zorganizować zawiązki szkolnictwa polskiego, roztrząsało problemy społeczno-ustrojowe i gospodarcze. W dobie Królestwa program pracy organicznej znalazł znakomitych wykonawców w Lubockim, Mostowskim, Staszicu, których wysiłki dźwignęły zniszczony kraj i uzdołniły go w następstwie do sprostanienia olbrzymiemu zadaniu wojny z Rosją. Rzecz jasna, że twórca odrodzenia polskości na ziemiach zabranych, A. Czartoryski, w zgiełku pracy polityczno-dyplomatycznej i wojskowej na emigracji nie stracił z oczu ważności zadań kulturalnych. Wezwania do pracy organicznej rozbrzmiewały w jego ustach zwłaszcza po zawodzie wojny krymskiej. «My także — głosił na obchodzie majowym 1857 — powinniśmy się zająć wszędzie wewnątrz swoim

¹⁾ Handelsman, *La guerre de Crimée, la question polonaise et les origines du problème bulgare*. Revue histor. 1932.

²⁾ Wędkiewicz, *Zarys dziejów wpływu polskiego na kulturę umysłową Rumunów*. Spraw. Akad. Um. 1921. Szykowski, *Polska udział w českém narodnem obrození* (1931).

uksztalceniem, uposażeniem siebie i kraju bogactwem moralnem, intelektualnem, naukowem, gospodarczem i rękodzielniczem, których potrzebę naród nasz najmocniej czuje». Świadectwem, jaką wagę przykładal Czartoryski do pracy organicznej, byl nietylko rozlegly zakres jego dzialan emigracyjnych, w który wchodzila praca naukowa i wydawnicza, zaklady dobroczynne i wychowawcze, skierowanie emigrantów ku inzynierji i rzemioslom, ale bliskie stosunki z najwybitniejszymi reprezentantami tego programu w kraju. Wśród nich Leon Sapicha stal się pionierem nowoczesnego rozwoju gospodarczego Galicji, zaś Karol Marcinkowski wskazal społeczeństwu wielkopolskiemu drogę do odrodzenia nie w konspiracjach i walce, ale w pokojowym rozwoju zasobów gospodarczych, opiece nad studującą młodzieżą, tworzeniu polskiego stanu trzeciego. Na gruncie poznańskim najostrzej zarysował się konflikt pomiędzy obu kierunkami służenia sprawie publicznej, którego tragicznym wyrazicielem był szczodry mecenas kultury narodowej, a przeciwnik powstań i rzecznik lojalizmu, Edward Raczyński¹⁾). Najdonioślejszą próbą zorganizowania i scentralizowania pracy organicznej była krótkotrwała akcja Ligi Polskiej. Odpowiednikiem tych poczynan na terenie Królestwa stala się działalność Andrzeja Zamoyskiego i skupionej okolo niego postępowej szlachty, następnie zaś stronnictwa Białych, z których ramienia skreślił jeden z najlepszych programów pracy organicznej Karol Ruprecht.

Na pierwszy plan zainteresowań wysunęła się po 1831 sprawa przebudowy społecznej. Testament upadającej Rzpltej, Ustawa 3 maja, już z ust współczesnych «Jakobinów» polskich doczekała się surowej krytyki za tendencje zachowawcze i nieśmiałość w poruszaniu kwestji włościańskiej. Wielkiego dzieła zniesienia poddaństwa dokonał pierwszy raz na ziemiach polskich obcy — Napoleon. Społeczeństwo rozprawiało nad kwestją włościańską w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa, następnie w dobie powstania listopadowego, bez wydatniejszych rezultatów. Dopiero przegrana uświadomiła ogółowi słabość sprawy, za którą nie stoi cały naród. Zetknięcie na emigracji z całym bogactwem radykalnych kierunków myśli francuskiej spotęgowało świadomość konieczności reformy socjalnej. Obóz Czartoryskiego, rewindykujący w dalszym ciągu przodujące stanowisko w życiu publicznem dla szlachty, w zasadzie zmuszonym był opowiedzieć się za uwłaszczeniem włościan, aczkolwiek ze względów oportunistycznych wysuwał kompromisową myśl wieczystych dzierżaw na wzór angielski. Wszystko natomiast, co stało oden na lewo, akcentowało dobitnie konieczność uwłaszczenia włościan i oparcia bytu przyszłej Polski na ludzie siermiężnym. Zasadniczy ten program różnicował się na gruncie poszczególnych organizacji. Młoda Polska przeciwstawiała interesom klasowym solidaryzm narodowy. Zasadnicze ujęcie znalazła sprawa włościańska w manifestie Towarzystwa Demokratycznego,

¹⁾ Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło (1929).

który kreśli obraz nowego społeczeństwa, opartego na zasadach egalitarnych: «Społeczność, obowiązkom swoim wierna, dla wszystkich członków jednakowo zapewnia korzyść, każdemu do zaspokojenia jego potrzeb fizycznych, umysłowych i moralnych równą niesie pomoc: prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje». «Lud Polski» posuwał się do żądań zniesienia własności prywatnej, wobec szlachty zaś zalecał stosowanie terroru. Na gruncie zdecydowanie socjalistycznej ideologii stała rewolucja krakowska 1846 roku, której manifest głosił: «Wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie «nicjsca»¹⁾.

Stopniowanie poglądów w sprawie włościańskiej daje w skróceniu obraz zróżnicowania, jakiemu uległa w pierwszej połowie XIX wieku polska myśl polityczna. Królestwo Kongresowe wysunęło na widownię wiodących swój rodowód z wieku Oświecenia wolterjanów, wychowany na współczesnej doktrynie francuskiej kierunek liberalno-konstytucyjny oraz karmiący się również pisařkami doby restauracyjnej obóz reakcyjny. Na emigracji życie polityczne wyłoniło prawdziwe bogactwo odcieni. Głębsze uzasadnienie teoretyczne otrzymał wcielony w Hotelu Lambert konserwatyizm, którego zasadniczymi rysami były: głęboka religijność, tradycjonalizm, wysuwanie na przodujące stanowisko warstw wyższych, tendencje monarchistyczne. Ostateczne uzasadnienie zyskała kielkująca od czasów Staszyca polska demokracja. Bujnie rozwinał się socjalizm utopijny na podłożu mistyczno-religijnem. Odrodzony katolicyzm przybierał gdzieśgdzie znamiona zdeklarowanego klerykałizmu i ultramontanizmu. Przeobrażenia te dokonywały się w ustawicznej styczności z ideologią współczesnej Europy. Naród, który przez tyle dziesiątków lat żył odcięty od źródeł myśli kulturalnej Zachodu, teraz chłonał chciwie najnowsze jej przejawy. Najgłówniejszym źródłem natchnień pozostała Francja. Opozycja liberalna Królestwa za mistrza swego uważała Constanta. Obóz katolicko-zachowawczy na emigracji zawdzięczał wiele teorjom Montalamberta, Ballanche'a, Tocqueville'a. Podłożem rozwoju demokracji była również ideologia francuska, od wznowionego kultu Russa po Lamennais'ego i współczesnych szermierzy liberalizmu, zaś socjaliści utopijni rozwijali swe poglądy społeczno-religijne w promieniu systemów Saint-Simona, Fouriera i ich naśladowców. Ogólnym rezultatem tych przeobrażeń było nie tylko niezmiernie rozszerzenie widnokręgów duchowych pokolenia, ale pogłębienie świadomości narodowej i nadanie patryjotyzmowi charakteru czynnego, zdolnego do wysiłków i całopalnych ofiar.

V. Rok 1863 spowodował w całokształcie sprawy polskiej zmiany głębokie, aczkolwiek nie tak zasadniczej natury, jak zazwy-

¹⁾ Kırkor-Kiedroniowa, Włościanie w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego (1912). Grabski, Historia Towarzystwa Rolniczego (1904, 2 t.).

czaj dotąd przyjmowano. Powstanie styczniowe nie zepchnęło problemu polskiego z widowni międzynarodowej i nie położyło kresu akcji spiskowej, ani przygotowaniom powstańczym. Okres pomiędzy 1863 a 1871 wiąże się pod tym względem organicznie z epoką poprzedzającą. Dopiero pogrom Francji, powstanie zjednoczonych Niemiec i idące za tem następstwa w przegrupowaniu sił europejskich wycisnęły na warunkach życia polskiego dobitne piętno. Sprawa polska nie przestała istnieć w stanie utajonym jako istotny czynnik polityki europejskiej i w tym charakterze braną była nadal pod uwagę w momentach przesilen międzynarodowych przez gabinety i sztaby generalne. Zewnętrznie jednak schodzi z szerszej widowni, przestaje budzić zainteresowanie opinii publicznej, dla powierzchownego obserwatora staje się wewnętrzną kwestją mocarstw rozbiorczych. Odwrócenie się Francji od dotychczasowych tradycji polonofilskich, następnie zaś jej sojusz z Rosją pozbawił polskie dążenia do niepodległości moralnego punktu oparcia. Wzrost potęgi Niemiec i eksterminacyjne nastawienie polityki pruskiej względem polskich poddanych spowodowały rozszczepienie przeważającej dotąd w społeczeństwie orjentacji antyrosyjskiej i z większą, niż kiedykolwiek ostrością postawiły przed niem problem: z Rosją, czy przeciw Rosji. W tych ramach stosunków międzynarodowych ukształtowała się wreszcie nowa treść życia politycznego, na którego rozwój w wyższym niż poprzednio stopniu wpływać będą przeobrażenia społeczno-gospodarcze. Szczegółowsze wyświetlenie tych zagadnień w ramach chronologicznych dwóch przełomowych wydarzeń, któremi był upadek powstania styczniowego i wybuch Wielkiej Wojny stanowi treść niniejszego dzieła.

KSIEGA PIERWSZA

ORIENTACJA AUSTRJACKA

W lecie 1863 roku, gdy sprawa polska bardzo już źle stała, a dyplomacja europejska okazała w jej obliczu całą swą nędzę, generał Wł. Zamoyski, z całą wrodzoną sobie mieszaniną rycerskości, zapалу i fantastyczności, zaczął rozwijać orientację polsko-austriacką. — Poco — mówił do pierwszego sekretarza stanu Anglii, której nieszczerść w sprawie polskiej dobrze był poznał — poco upierać się w pogoni za zniewagą, gdy Rosja odrzuci wasze przedstawienia; kłamstwem, jeżeli uda, że je przyjmuje, a zobowiązań nadal jak dotąd nie dotrzyma? Zamoyski miał koncepcję inną: pragnął, by mocarstwa ogłosiły jeno, że Rosja utraciła prawa do Polski, przyznane sobie traktatem wiedeńskim 1815 r., wówczas Polacy powołają na tron polski wakujący jednego z arcyksiążąt austriackich. Austria, czując wolę całej Europy, zrzecze się Galicji i da swemu arcyksięciu sto tysięcy wojska, by mógł opanować Warszawę i Wilno.

«Snem nocy wygnańca» nazywa Klaczko¹⁾ ów pomysł gen. Zamoyskiego, który austriacka dyplomacja przyjęła ze zdumieniem i zgorznięciem. Wiele razy państwa toczyły wojny o pozyskanie jakiejś prowincji — miał powiedzieć ambasador austriacki przy dworze angielskim, hr. Apponyi, trawestując dowcip kancelarii wiedeńskiej — ale historia nie zna chyba wypadku, aby którekolwiek mocarstwo wydało wojnę o utratę swojej prowincji.

A jednak — fantastycznie sformułowana koncepcja siostrzeńca Adama Czartoryskiego w ostatniej swej celowości nie była, nawet ze stanowiska austriackiego, ani fantastyczną, ani nową. Dążność do odbudowania Polski przy pomocy Austrii miała już wówczas za sobą historję długą — bolesną dla Polski, niemniej szkodliwą także dla Austrii.

I. Stosunek dawnej Rzpltej do Austrii układał się na odmienną płaszczyźnie dziejowej, aniżeli względem dwóch pozostałych

¹⁾ Studja dyplomatyczne. Sprawa polska — sprawa duńska (1903), str. 112/113.

sąsiadów. Pomiedzy obu państwami nie bylo zasadniczych antagoniznów, dyktowanych najgłębszymi względami geograniczno-plemiennymi, nie bylo wiekowych zmagani, od których wyniku zawislym byl los jednego ze współzawodników. Pozornie istniat pomiedzy niemi stan dobrego sąsiedztwa i częstego współdziałania. Z wyjątkiem przelotnego epizodu Byczyny, ani razu w ciągu trzech stuleci nie skrzyżowały oręża. Łaczyły je wielorakie węzły związków dynastycznych i kooperacji polityczno-militarnej. W dobie nowożytnej siedm Rakuszanek zasiadalo na tronie polskim. Zygmunt August i Zygmunt III łączyli się z dworem wiedeńskim przymierzem, które gwarantowało im pomoc przeciw buntowniczym poddanym. Władysław IV zawarł z Habsburgami pakt unji dynastycznej (1637). Nad obu państwami ciążyła wspólna groza niebezpieczeństwa tureckiego. Dwukrotnie (1619, 1683) szły hufce polskie na odsiecz zagrożonego Wiednia. Dyplomacja cesarska współdziałała w ratowaniu Rzpltej w dobie Potopu, a wojska austriackie pomagaly w odbieraniu Szwedom Krakowa i Torunia. Traktat Ligi Św. sprzął oba państwa na piętnastoletnią, wspólną walkę z półksiężycem, w której Polska wyniosła zwrot Ukrainy i Kamieńca przedewszystkiem dzięki lojalnemu poparciu sojusznika. Z tem wszystkiem — nic błędniejszego, jak wyobrażać sobie stosunki polsko-austriackie pod formą przyjaznego współżycia i istotnej zgodności interesów. Jeżeli nie występowały pomiedzy obu państwami jaskrawe rozdziewki, jeżeli nie dochodziło do gwałtownych wstrząsów, to głębszy nurt stosunków politycznych ukazuje wielokrotne skrzyżowania wzajemnych dążeń. Nastawienie dworu wiedeńskiego względem spraw polskich z reguły bylo nieżyczliwe, w niektórych momentach wręcz zabójcze.

W epokę nowożytną wkroczyli Habsburgowie i Jagiellonowie pod znakiem rywalizacji o tron Czech i Węgier. Problem byl pierwszorzędnego znaczenia: od jego rozwiązania zależało ugruntowanie stanowiska mocarstwowego jednej z dynastji w środkowej Europie. Twórca potęgi austriackiej Maksymiljan należał do najgroźniejszych w dziejach antagonistów Polski, przeciw której formował rozległą koalicję. Głównym atutem w jego grze dyplomatycznej byla Moskwa. Rywalizacja habsbursko-jagiellońska stała się czynnikiem, który wciągnął położone na uboczu spraw europejskich państwo carów w obręb wielkiej polityki. Związki pomiedzy Wiedniem a Kremlem nie urwały się z chwilą rezygnacji Jagiellonów z sukcesji czesko-węgierskiej. Odzywają one w momentach silniejszych naprężeń stosunków pomiedzy Polską a jej sąsiadami od Wschodu i Zachodu. Iwan Groźny w czasie pierwszego bezkrólewia popierał kandydaturę Ernesta na tron polski, w 1587 ofiarowywał pomoc Maksymiljanowi. Borys Godunow zwracał się w 1599 do Wiednia z propozycją wojny przeciw Rzpltej¹⁾. Cesarz Maksymiljan II wy-

¹⁾ Uehersberger, Oesterreich und Russland seit dem Ende des XV Jahrhunderts (1906), str. 403, 526, 568.

stąpił w 1573 z niesłychaną propozycją rozdarcia zunjowanej świeżo Rzpltej na jej obie części składowe i zagarnięcia Korony przez Habsburgów, zaś Litwy przez Rurykowiczów, którzy wspólnym podziałem i grabieżą przypieczętować mieli sojusz antyturecki¹⁾).

Polityka Habsburgów wobec Polski pod pozorami bezinteresownej życzliwości w najgłębszej swej istocie była nawskrós dynastyczno - ekspansywna. Rozpocząwszy wiekowy pojedynek z Francją o supremację w Europie, wplątawszy się w ciężkie zmagania z półksiężycem, zmierzali konsekwentnie do uczynienia z Rzpltej terenu swych wpływów, wciągnięcia jej do koalicji antyfrancuskiej i skierowania przeciw Porcie. Kapitałnym zyskiem wypływającym z usadowienia się w Polsce miało być ubezpieczenie, z czasem odzyskanie całych Węgier. Najprostszą drogą było owdalenie tronu polskim. Tu zarysował się jaskrawy konflikt pomiędzy zamierzeniami Wiednia a postawą przeważnej części narodu szlacheckiego. Habsburgom udało się stworzyć w Rzpltej wpływowe stronnictwo. Za ostatnich Jagiellonów mieli wśród magnaterji zaprzędanych im Szydłowieckich i Tarnowskich, w czasie pierwszego bezkrólewia broniły ich sprawy pióra Paprockich i Warszewickich. Atoli powszechna opinia wroga była osadzeniu Habsburga na stole Jagiellonów. Obawiano się zepchnięcia Polski do rządu prowincji austriackiej, utraty wolnej elekcji, wzmocnienia stanowiska arystokracji duchownej i świeckiej, gwałtownej reakcji katolickiej, wciągnięcia w wojnę z Turcją, promowania Niemców na urzędy²⁾). Przemawiał zakorzeniony silnie w psychice zbiorowej instynkt niechęci plemiennej i pamięć wiekowych walk z światem germańskim. «Item Niemcy pamiętając na onc wielkie krwie rozlanie przodków swoich od Polaków, mając pana swego w Polsce, oddawaliby to kształtem wszelakim. A gdyż zawsze inveteratum odium est Niemcom przeciw Polakom, będą sie starać, aby Polskę wniwecz obrócili a przyjdzie im to snadnie, gdy pana swego mieć będą» — głosiło jedno z pisemek pierwszego bezkrólewia³⁾). W czasie rozkazu Zebrzydowskiego tłum szlachecki kipiał oburzeniem przeciw «praktykom rakuszańskim» i pomstował głośno na «consilia szkodliwe de Republica z Rakuszany», na króla, który «Rakuszanom spuszcza Polskę»⁴⁾). Odpowiednikiem tych uczuć była po stronie habsburskiej wcześniej skryształizowana zasada utrzymania Rzpltej w stanie anarchicznej wolności. Posel cesarski Lisola był jednym z sprawców załamania się próby reformy sejmowej za Jana Kazimierza, zaś w 1676 dwór wiedeński podpisał z Moskwą pakt na obronę całokształtu republikańskich urzą-

¹⁾ Martens, Recueil des conventions conclues par la Russie, t. I (1874), str. XII.

²⁾ Zakrzewski, Po ucieczce Henryka (1878), str. 90 i n.

³⁾ Czubek, Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia (1906), str. 358.

⁴⁾ Czubek, Pisma rokoszowe, t. II (1918), str. 268, 300, 323.

dzien Polski przed ewentualnymi zamachami absolutystycznymi Jana III¹⁾).

II. Wiek XVIII przyniósł w ukształtowaniu sił europejskich zmiany, które powinny być zważyć na stosunku Austrii do Polski. Na szeroką widownię europejską wystąpiły dwie młode, zaborcze potęgi militarne, które, sprężnięte węzłem wspólnego antagonizmu względem Polski, poczynaniami swymi zagrażały również interesom monarchji habsburskiej. Rosja od Piotra W. poczęła przeciwstawiać się dążeniom austriackim w kierunku Bałkanów i mackami swych wpływów sięgać wśród Słowian węgierskich. Prusy przez zabór Śląska stworzyły zapalny stan długotrwałego antagonizmu, niebawem zaś wystąpiły jako rywal Habsburgów o panowanie nad Rzeszą. W tych warunkach nakazem austriackiej racji stanu stało się dążyć do utrzymania bytu Polski i wzmocnienia jej sił państwowych. Już wówczas atoli wystąpiły na jaw w całej jaskrawości tradycyjne odtąd rysy polityki habsburskiej wobec Polski: niezdolność jasnego zorientowania się w najżywotniejszych sprawach monarchji i ustalenia konsekwentnego planu działania, łapczywość na zdobycz terytorjalną, wreszcie uporczywa chęć szkodenia Polsce, chociażby z uszczerbkiem własnych interesów. W 1719 skłonna była Austria pomóc Augustowi II w jego zamierzeniach emancypacyjnych wobec Rosji; w 1726 zawarła z nią traktat, roztaczający opiekę nad polską anarchją. W okresie przedostatniego bezkrólewia przyczyniła się walczyć do obalenia kandydatury Leszczyńskiego i osadzenia na tronie Rzpłtej drugiego Sasa. W 1744 dyplomacja cesarska popierała energicznie sprawę aukcji skarbu i wojska na sejmie grodzieńskim, w kilka lat później Marja Teresa z największą stanowczością wystąpiła przeciw próbom zniesienia liberum veto i denuncjowała zamierzenia reformatorskie dworu polsko-saskiego przed Petersburgiem²⁾).

Dwoistość postępowania, która znamionować będzie politykę austriacką wobec wszystkich powstań polskich, z całą jaskrawością zarysowała się w dobie konfederacji barskiej. Kanclerz Kaunitz od chwili ostatniego bezkrólewia zdawał sobie sprawę, że popadnięcie Polski pod wyłączny wpływ Rosji i Prus, bardziej zaś jeszcze perspektywa jej okrojenia stanowią dla interesów monarchji habsburskiej poważne niebezpieczeństwo³⁾). Dwór wiedeński ludzi konfederatów życzliwymi pozorami, pozwalał im obradować i zbroić się na pograniczu śląskim i węgierskim, rozniecał w nich daleko sięgające nadzieje. Rozwój wypadków złożył w jego ręce rozstrzygnięcie problemu wschodnio-europejskiego. Jesienią 1770 Porta, zmiażdżona militarnie przez Rosję, odwołała się do pośrednictwa austriackiego. «Dość było wtedy rzucić jeden korpus na tyły Rumiancewa, aby go zniszczyć i nabawić Rosję nieskończonych we-

¹⁾ Konopczyński, Dwaj królowie rodacy, Enc. Akad. Umiej., t. V, cz. 2, str. 382.

²⁾ Tenże, Liberum veto (1918), str. 382.

³⁾ Beer, Die erste Teilung Polens, t. I (1873), str. 88, 150.

wewnętrznych trudności. Dość było zagrozić konfederatom wydaleniem z Preszowa, aby ich zmusić do pojednania z królcin, które pomnożyłoby wielokrotnie siły walczącego narodu. Dość było posłać kilka tysięcy wojska z artylerją do Polski, aby oczyścić ją z Rosjan do spółki z konfederatami¹⁾). Austria jak zwykle cofnęła się przed czynem. Górę wzięła zakorzeniona w tradycjach habsburskich zachłanność na nowe ziemie, bez względu na ich łączność terytorjalną i pożytek dla całości monarchji. Józef II, spragniony jakichkolwiek zdobyczy, mniejsza w Polsce czy Niemczech, we Włoszech czy na Balkanach, wbrew oporowi matki przeparał akces do traktatu rozbiorowego²⁾). Austria, dawszy pierwszą przykład nieposzanowania integralności Rzpltej przez okupację pogranicznych starostw w 1769, zakresliła następnie swym prelensjom terytorjalnym najrozleglejsze granice i rozszerzyła je samowolnie, dając przez to zachętę Prusom. Nic dziwnego, że po pierwszym rozbiore stała się ona najbardziej w Polsce znienawidzonym państwem, do czego w niemałej mierze przyczyniła się jej dokuczliwa polityka celna i wygórowane opłaty za sól wielicką. Myśl odzyskania Galicji występuje w polityce polskiej z okazji wojny o sukcesję bawarską, torując drogę poczynaniom Sejmowi Czteroletniemu. Z drugiej strony okres Rady Nicustającej ukazał pierwszy w XVIII w. zawiązek stronnictwa, które szukało w Austrii oparcia przeciw przewadze rosyjskiej. Prondująca przeciw Stanisławowi Augustowi opozycja możnowładcza ujawniała w pewnym momencie wyraźne ciążenie w kierunku Wiednia, który przez posła swego w Polsce Thugutta pracował nad stworzeniem własnego stronnictwa. Przelotna ta kombinacja rozchwiała się z chwilą, gdy szlaki polityki austriackiej i rosyjskiej zbiegły się ściśle na terenie Wschodu i Rzpltej, przez to zaś znikła możność wygrywania jednego z państw przeciw drugiemu³⁾). Co więcej, nadzieja wyzyskania pomocy austriackiej przeciw caratowi była bezpodstawną w samych swych założeniach wobec faktu, że Józef II, werbując sobie stronników w Rzpltej, równocześnie pisał poufnie, że pomiędzy polityką austriacką a rosyjską względem Polski nie ma istotnych różnic, gdyż oba mocarstwa dążą do «utrzymania tam takiej anarchji, któraby żadnemu sąsiadowi nie była groźną»⁴⁾).

Zdecydowanie antyaustriacki kierunek przybrała polityka polska w dobie Sejmu Wielkiego, Stronnictwo patriotyczne za pierwszy etap samodzielnej akcji polskiej uważało przygołowanie powsta-

¹⁾ Konopczyński, Pierwszy rozbiór (w zbiorze: Przyczyny upadku Polski, 1918), str. 224.

²⁾ Nowe materiały do stanowiska M. Teresy wobec pierwszego rozbioru ogłosił Forst-Battaglia w Kwart. Hist. 1926.

³⁾ K. M. Morawski, Pogląd na opozycję magnacką między pierwszym rozbiorem a sejmem czteroletnim. (Studja historyczne ku czci W. Zakrzewskiego, 1908), str. 383.

⁴⁾ Dembiński, Ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. Spraw. Akad. Umiej., 1932, nr. 6.

nia narodowego w dzielnicy galicyjskiej. Sparaliżował te zamierzenia Leopold II, zawierając z Prusami konwencję w Reichenbachu. Za-inauguruowany przezeń w stosunku do Rzpltej system stanowi na tle całokształtu polityki polskiej Habsburgów jasny, acz krótkotrwały błysk trafnych założeń i szczęśliwego wykonania. Leopold zdawał sobie sprawę, że interes Austrii wymaga utrzymania całości, niezawisłości i nowego ustroju Polski na przekór zadawnionym tradycjom niszczyielskim Rosji i Prus i w tym kierunku prowadził swą grę dyplomatyczną. Orientacja ta nie zdołała przeżyć na dworze wiedeńskim jego śmiertci. Po pewnych próbach ratowania integralności Polski i ustawy majowej spłynęła polityka wiedeńska w utarte łóżysko uznania nowego rozbioru, w nadziei uzyskania za to odpowiedniej kompensaty w Bawarii¹⁾). Tradycja życzliwego ustosunkowania się dworu wiedeńskiego do dzieła Trzeciego Maja i nieobecność Austrii w drugim rozbiorze sprawiły jednak, że insurekcja kościuszkowska od pierwszej chwili zorientowaną była stanowczo w kierunku Wiednia. Koncepcja kierownika polityki zagranicznej powstania, Ignacego Potockiego, zasadzała się na pogodzeniu Austrii z Francją i przeciwstawieniu sojuszu obu państw drapieżnym potęgom północnym. Dla zjednania dworu wiedeńskiego nie wahano się częstować go koroną polską. Negocjacje tę prowadzili ks. Adam Kazimierz Czartoryski, Józ. Maksymiljan Ossoliński, Stan. Sołtyk; z zasadniczym memorandum wystąpił późniejszy przywódca konspiracji lwowskiej, Walerjan Dzierżuszycki. Wskazuje w nim, że nowy podział Polski nietylko nie przyniosłby Austrii żadnego rzeczywistego pożytku, lecz byłby dla niej politycznym i gospodarczym ciosem. Rosja zbliży się do Mołdawji i Wołoszczyzny, zarzuci się na wschodnią Galicję, co dla Austrii bezwątpienia byłoby groźnem. Wskazuje Dzierżuszycki, że z trzech mocarstw rozbiorowych Austria jest w Polsce względnie najpopularniejszą — dwór wiedeński miałby więc prawo spodziewać się wszystkiego od narodu. Znał jednak Dzierżuszycki Austrię, liczy się tedy w swym memorandum z faktem, «że jest ustalonym prawem w publicznym mniemaniu, iż dom austriacki w działaniu politycznym obiera zawsze drogę najsprzeczniejszą z jego interesem i że zawsze prawie jest oszukiwany». Już w roku 1794 widział więc gorący patriota ową chroniczną chorobę stanu Austrii, która też wolala wziąć udział w ostatecznym rozszarpaniu Polski, niż pokusić się o połączenie pod swoją dynastją całości. Już po Maciejowicach i upadku stolicy usiłował Al. Linowski skutecznie przyjąć do wojsk cesarskich resztek armji polskiej, jako odrębnie zorganizowanej jednostki. Wysiłki te zgóry skazane były na niepowodzenie. Od chwili wybuchu insurekcji zdecydowaną była Austria wziąć udział w rozbiorze, z obawy, iż z wielkich przesilen na Wschodzie i Zachodzie gotowa wyjść z pustemi rękoma. Równocześnie do ostatniej chwili robiła

¹⁾ Najdokładniejsze przedstawienie polityki Austrii wobec Sejnu Czwartego w dziele Lorda, *The second partition of Poland* (1915).

wszystko, by w Polsce «podtrzymać opinię, życzliwą dla dworu wiedeńskiego». Wiceprezydent Galicji hr. Gallenberg i dowódca armii okupacyjnej na terenie Rzpltej, hr. Harnoncourt zachowywali zrazu wobec powstania postawę przyjacielską i wyraźnie tolerowali ruch patriotyczny na terenie galicyjskim. Tkwił w tem zarówno moment konkurencyjny w stosunku do pozostałych rozbiorników, jak reasekuracja na wypadek zwycięstwa oręcza polskiego. Dopiero ostateczny pogrom insurekcji skłonił rząd wiedeński do wyjścia z dwulicowej gry i ukazania niomaskowanego obłędu dyplomatyczną oblicza aneksjonistycznego¹⁾.

III. Nawiązana za insurekcji nić orientacji austriackiej snuje się nieprzerwanie w pierwszym dziesięcioleciu dziejów porozbiorowych. Podstawę jej stanowiło przeświadczenie, że Austria nie tylko nie wyniosła z upadku Polski rzetelnych korzyści, ale pogorszyła swoje położenie polityczne, wchodząc w bliższe zetknięcie i dopuszczając do wzmocnienia się dwóch żywiołowo jej wrogich połącz. Tęgo rodzaju nastroje nurtowały oficjalną politykę Wiednia, przybierając konkretną formę planów przymierza francusko-austriackiego w celu odebrania Prusom Śląska i przywrócenia Polski w granicach 1792 roku²⁾. Najbardziej konsekwentny w dobie insurekcyjnej teoretyk polsko-austriackiego współdziałania, Walerjan Dzieduszycki, wystąpił w 1795 z ogłoszoną w języku polskim i niemieckim broszurą, w której, z wielką znajomością stosunków gospodarczych oraz tajnych celów polityki rosyjskiej w Galicji wschodniej rozłacza plan wskrzeszenia Polski przez koalicję austriacko-szwedzko-turecką pod patronatem dyplomacji francuskiej³⁾. W analogicznym duchu wypowiedział się równocześnie «jeden z najniepochwylniejszych awanturników i agentów tajnych owoczesnych», Glawe-Kolbielski, ukrywający swe oblicze pod pseudonimem «Starego kosmopolity Syracha»⁴⁾. W liście do Konwencji Narodowej, ostrzegając przed popieraniem Prus, brał w obronę Austrię jako «podwalinę bezpieczeństwa Europy» i rozwijał koncepcję zgody francusko-austriackiej dla odbudowy Polski w formie monarchii dziedzicznej z konstytucją 3 Maja. Oblicze austriofilskie ukazywała poniekąd założona w 1795 w Paryżu Deputacja, skupiająca żywioły jakobińskie, w przeciwieństwie do ciężającej ku Prusom Agencji Barssa i Wybickiego. Myśl odnowy Polski w oparciu o Habsburgów rozwijał nawet twórca zwróconych bezpośrednio przeciw Austrii legjonów. Przekazana przezeń w 1797 posłowi francuskiemu w Wiedniu nota, której autorem był niewymieniony przez generała z nazwiska «Polak, znakomity przez swe talenta, swój pa-

¹⁾ Postawę Austrii wobec powstania kościuszkowskiego omówił w szeregu prac Kukiel; zreasumowanie wyników w monografii: *Próby powstańcze po trzecim rozbiórce* (1912).

²⁾ Askenazy, *Napoleon a Polska*, I, 234.

³⁾ Kukiel, *Próby powstańcze*, 31 i n.

⁴⁾ Askenazy, *Napoleon a Polska*, I, 234.

trjotyzm i ważne urzęda, które piastował w Polsce», mieści argumentację typową dla wszystkich polityków, którzy kiedykolwiek podejmą próbę zainteresowania dworu wiedeńskiego wskrzeszeniem Polski¹⁾. Z trzech mocarstw, które podzieliły się Polską, cesarz austriacki najmniej był interesowanym w jej podziale; nie miał on tej potrzeby powiększania swych krajów, co Moskwa i Prusy, którym przywłaszczenie terytorjum polskiego nadało korzyści niemalże w ulepszeniu pozycji geograficznej ich dawnych krajów. Oddanie prowincyj polskich kosztowałoby cesarza austriackiego mniej, niż któregokolwiek z mocarstw rozbiorowych, a «cesarz austriacki sam tylko jeden mógłby mieć rzeczywiste korzyści z przywrócenia Polski, gdyż Polska, przywrócona do swego pierwotnego stanu, służyłaby mu za wał nieprzebytej przeciw dwóm mocarstwom, których interesa stają się bardzo niebezpiecznemi domowi austriackiemu przez zetknięcie się bezpośrednie posiadłości ich z jego krajami».

Wezwania te i nadzieje odbijały się o mury Burgu bez echa. Jak mało czuła w sobie Austrija powołania na odrodzicielkę państwowości polskiej, dowodzi w pierwszym rządzie jej polityka w stosunku do Galicji. Dzielnicę tę, która podług rachub statystów polskich miała stanowić w jej rękę zawizek przyszłej Polski, rozpatrywała pod dwojakim kątem widzenia. Raz widziano w niej przedmiot zamiany za kompensację w Niemczech czy na Bałkanach, to znowu organiczny składnik monarchji, który należy co rychlej stopić z resztą ziem habsburskich przez starcie zeń śladów odrębności narodowej i tradycyj historycznych. Zwołana w 1790 dla rozpatrzenia żądań szlachty galicyjskiej komisja nadworna w Wiedniu orzekła, że «prawdziwy interes monarchji austriackiej polega na tem, aby naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego obyczaje, sposób myślenia, uprzedzenia zmienić, jednym słowem, aby go wynarodowić. Tylko zaprowadzenie różnicy w obyczajach, zwyczajach, w mowie i wychowaniu między Galicją a Polską będzie najpewniejszą rękojmią przeciw życzeniu powrotu do Rzpltej i przeciw niechęci szlachty ku austriackiej monarchji»²⁾. Celowi temu służyć miał całokształt systemu rządów centralistyczno-germanizatorskich, niszczenie polskich instytucyj, wprowadzanie języka niemieckiego, posilkowanego łaciną do szkoły, sądu i administracji, popierana forsownie od czasów Józefa II kolonizacja. Ostrze tej polityki godziło w pierwszym rządzie w najbardziej uświadomiony narodowo czynnik, jakim była szlachta. Wcześniej, bo w 1794 skryształizował się pod piórem kancierza nadwornego Rotenhana tak znamienny dla biurokracji austriackiej niecnawistny pogląd na szlachtę polską jako czynnik intrygi, anarchji i konspi-

¹⁾ H. Dąbrowski, Pamiętnik wojsk polskich we Włoszech (1864), str. 15. 206.

²⁾ Łoziński, Galiciana (1872), str. 66.

racji przeciwrządowej¹⁾). Dla sparaliżowania tendencji powstańczych szlachty odkrył rząd dwa narzędzia, któremi tak skutecznie będzie się posługiwał w 1846 i 1848: kler grecko-katolicki i chłop. Już Marja Teresa darzyła specjalną życzliwością unitów jako czynnik bezwzględnie lojalny wobec państwa w przeciwstawieniu do «łacinników»²⁾). Opieka ta skierowana była początkowo nietylko przeciw Polsce co Rosji dla przeciwdziałania propagandzie prawosławnej i moskalofilskiej, rychło jednak uświadomili sobie biurokraci wiedeńscy możliwość wygrywania ludności ruskiej przeciw Polakom. Dopomogli im w tem najbardziej wyrobieni politycznie przedstawiciele episkopatu unickiego. Pierwszy metropolita halicki Angellowicz, w obliczu wkraczających w 1809 do Galicji wojsk Ks. Warszawskiego manifestował swój gorący patriotyzm austriacki i ukazywał rządowi znaczenie Rusinów jako «Jyrolczyków Wschodu»³⁾). Pierwej jeszcze, i z większą wyrazistością zarysowały się zasady polityki socjalnej w stosunku do ludności włościańskiej. Reforma stosunków poddańczych za Józefa II miała przedewszystkiem na oku wyniesienie rządu do roli protektora chat włościańskich przeciw uciskowi szlachty i dania mu w ręce możliwości wyzyskiwania antagonizmów społecznych dla wzmocnienia swego stanowiska. «I tak pozostają w tym kraju dla rządu dwie wielkie podpory — pisał w 1810 wicegubernator Galicji, hr. Wurmser — chodzi tylko o to, żeby je bardziej umocnić, a potem całkiem na nich się oprzeć. Mam na myśli poddanego i kler grecko-katolicki. Rząd powinien przyjąć jako zasadę, że przy nakładaniu ciężarów publicznych zwraca się szczególną uwagę na stan tutejszego poddanego, i całe ich brzemie, co najmniej w przeważającej części, ponosić się każe dworom... Następnie przyjdzie już do tego, że się w tym kraju utworzy porządnny system poddaństwa, chłopów uwłaszczy, robociznę według małego wymiaru ureguluje, jej zamiast na daninę w pieniądzach lub naturaliach składaną ułatwi. Jeżeli będzie rząd w myśl takich zasad konsekwentnie działał, to serca ludu prostego, głównej siły państwa, są dla niego nazawsze zdobyte». Dla dopełnienia charakterystyki rządów habsburskich w dzielnicy galicyjskiej dodać należy absolutny brak troski o dźwigniecie kraju. W urzędowych elaboratach określano pospolicie Galicję mianem jednej z najpiękniejszych i najważniejszych prowincyj wschodnich monarchji, nie robiono jednak nic, by rozwinąć jej naturalne zasoby, podnieść oświatę i zamożność ludności. Do wyjątków należał mianowany w 1809 gubernatorem hr. Goess, który myślał serjo o gospodarczem i kulturalnem dźwignięciu prowincji, pragnął pozyskać zarówno szlachtę jak chłopów «i stopniowo w miejsce wstrętu i niezadowolenia wprowadzić przywiązanie do rządu i uznanie jego dobrodziejstw». Przeciętą mądrość biurokracji za-

¹⁾ Kukiel, Próby powstańcze, 19.

²⁾ Tokarz, Galicja w początkach ery józefińskiej (1909), str. 382.

³⁾ Askenazy, Rosja—Polska 1815—1830 (1907), str. 110.

sadzała się na zaniedbywaniu potrzeb ludności, rzucaniu jej na pastwę ciemnoty, ubóstwa i gnilnej febrzy, równocześnie zaś najbardziej bezwzględne wyciskaniu podatków i rekruta¹⁾.

A jednak w tej dusznej, zatechłej atmosferze marnych rządów biurokratycznych i tłumienia wszelkich przejawów życia polskiego dokonał się wielki proces przebudzenia uczuć patriotycznych. Pokolenie, które dostało się pod obce rządy po pierwszym rozbiórce, żyło duchem epoki saskiej. Miare ciasnoty poglądów i przyziemności uczuć dają wyrażone przez najśmielszych przedstawicieli stanu szlacheckiego dezyderaty pod adresem tronu. Mowa w nich o zachowaniu religii katolickiej jako religji stanu, zakazie budowania cerkwi i zborów protestanckich, taniej sprzedaży królewskich, utrzymaniu prywatnych warzelní soli, dopuszczaniu Polaków do urzędów, ulgach w dostawach do wojska, zaniechaniu radykalnych reform stosunku poddańczego i pańszczyzny. Horyzont społeczeństwa galicyjskiego rozszerzył się w dobie Sejmu Wielkiego. Wychodząca z Warszawy agitacja patriotyczna, przygotowania ruchu powstańczego ośmieliły szlachtę do stawiania dalej sięgających żądań. Po miastach cyrkularnych tworzyły się komisje, na których roztrzasano jawnie krzywdy i bolączki kraju. Wysłana do Leopolda delegacja przedłożyła mu projekt konstytucyjnego wyodrębnienia prowincji. Galicja otrzymać miała samorząd lokalny na wzór Węgier, własny sejm, czterdziestotysięczną armję narodową, urzędowanie w języku polskim i łacińskim²⁾. Zaczyn nowych idei nie zaniknął po upadku Rzpltej. Siegająca swemi początkami doby przedinsurekcyjnej organizacja spiskowa wzmogła się na siłach. I. wowskie Zgromadzenie Centralne, w którym rej wodził W. Dzieduszycki stało się ogniskiem propagandy, ogarniającej wszystkie zbory. «Po raz pierwszy od czasu rozbioru związała obywateli galicyjczy swe losy nierozdzielnie z losami całej Polski jednej i niepodzielnej, choć rozdarłej»³⁾. W 1806 Galicja dojrzała była całkowicie do przyjęcia wojsk Napoleona, którego pomocy domagała się przez swych wysłanników. Występujący na powierzchni całego kraju nastrój insurekcyjny przejmował biurokrację austriacką najwyższym niepokojem⁴⁾. Wielkie świadectwo patriotyzmu i zdolności do czynu złożyła dzielnica galicyjska w 1809. Pozostały przy Austrii po traktacie schönbrunskim obszar pierwszorozbiorowy (bez obwodu zamoyskiego) manifestował w dalszym ciągu łączność z całością sprawy narodowej. Wpływ Ks. Warszawskiego był dominu-

¹⁾ O rządach austriackich w Galicji: Kalinka, Sejm Czteroletni, t. II, cz. 1 (1895), str. 104 i n. Jarosiewiczówna, Polacy pod rządem austriackim na początku XIX w. Bibl. Warsz. 1913, t. III, 568 i n. Mejbum, Rządy austriackie w Galicji 1809—12. Tamże, 1910, IV, 21 i n. Kukiel, Dzieje Polski w latach 1795—1815 (Polska, jej dzieje i kultura, t. III).

²⁾ Tokarz, Pierwsze dezyderaty szlachty galicyjskiej. (Studja hist. ku czci Winc. Zakrzewskiego, str. 357 i n.).

³⁾ Kalinka, Sejm Czteroletni, t. II, cz. 1, str. 121.

⁴⁾ Kukiel, Próby powstańcze, 288.

⁵⁾ Jarosiewiczówna, Galicja a sprawa Polska 1806—07. Bibl. Warsz. 1912.

jacy. Karmiono się lekturą dzienników warszawskich, zamożniejsza szlachta posyłała dzieci do szkół Księstwa, element obywatelski garnął się tam do służby wojskowej i urzędniczej; bezpośrednią łączność utrzymywali «sujets mixtes», zwłaszcza oficerowie. Wybuch wojny 1812 zelektryzował dzielnicę galicyjską, rozbudzając powszechne pragnienie udziału w konfederacji generalnej, a jeszcze po pogromie Napoleona wystarczyłoby wkroczenie wojsk francuskich lub przegrana koalicji, by kraj cały porwał za broń¹⁾).

Rząd i biurokracja austriacka zdawali sobie sprawę z przeobrażeń wewnętrznych, które podważały podstawy ich panowania, jak zwykle jednak okazali całkowitą indolencję. Nie zdobyto się na korzystną dla polskości zmianę systemu rządzenia, nie pomyślano poważnie o zużytkowaniu sprawy polskiej, jako atutu w grze międzynarodowej. Idea odbudowy Polski pod panowaniem Habsburgów, jako przeciwwagi wpływom Napoleona, zarazem Aleksandra wyłoniła się w roku 1809. Sformułował ją pierwszy generalny kwatermistrz sztabu Wimpffen, wywodząc, że «połączenie całego narodu polskiego pod jednym berłem królewskim wzmocniłoby niesłychanie nasze stanowisko w stosunku do Rosji i zapaliłoby szybko entuzjazm tego narodu dla nas». Już po klęsce pod Wagram osnuł Metternich plan wskrzeszenia Polski jako członu koalicji antynapoleońskiej. Z propozycjami temi miano zwrócić się do ks. Józefa, cała rzecz spaliła atoli na panewce²⁾). Przy pacyfikacji schönbrunskiej Austrija z całą skwapliwością godziła się na okrojenie Galicji, hyle za tą cenę uratować część swoich terytoriów na Zachodzie; podobnie skłaniał się później Metternich do odstąpienia Napoleonowi reszty za zwrot krajów illiryskich. Koncepcje oparcia się o Austrię wyloniły się po stronie polskiej u schyłku 1812, kiedy po pogromie Napoleona sprawa polska zawisła w próżni. Dotychczasowi poplecznicy Francji, St. Potocki, Niemcewicz, Koźmian, zwracali się teraz do komisarza rządu austriackiego w Warszawie, Bauma, z propozycjami odbudowy Polski pod egidą Austrii³⁾). Ówczesny zespół warunków politycznych czynił pozytywne rozwiązanie sprawy polskiej przez Austrię nakazem jej interesów życiowych. Z poza powalonego cesarstwa napoleońskiego wyłaniał się złowrogi dla Habsburgów ogrom potęgi rosyjskiej. Aleksander, pozostając z Austrią w ciągłym niemal współdziałaniu, to jawnem, to konspiracyjnym, równocześnie szachował ją i obezwładniał, wdzierając się swemi wpływami coraz głębiej w organizm monarchji naddunajskiej. Rosja opłatała zewsząd Austrię podwójną siecią szpiegostwa i propagandy, jednała sobie sympatję wśród ludności prawosławnej na Bukowinie, w Galicji, w półn. Węgrzech, w Siedmiogrodzie i krajach południowo-słowiańskich, rozbudzała wydatnie dążenia separatystyczno-konstytucyjne Węgrów. W tych warunkach od-

¹⁾ Mejbaum, Galicja podczas wojny 1812 r. Bibl. Warsz. 1911, IV. Tenże, Galicja po klęsce Napoleona. Bibl. Warsz. 1913, II.

²⁾ Kipa, Kuszenia ks. Józefa w r. 1809. Bibl. Warsz. 1913, IV, 94 i n.

³⁾ Askenazy, Na rozdrożu. Tamże, 1911, I, 226.

grodzienia się od niebezpiecznego sąsiada silną państwowością polską było dla Austrii z wszech miar pożądanem. Metternich postąpił wręcz przeciwnie. Ponieważ Aleksander zmierzał do opanowania całego Księstwa Warszawskiego, rekompensując Prusy Saksonją, kanclerz austriacki uznał za właściwe proklamować nawrót do stanu rzeczy po trzecim rozbiórce, zalecać nowe rozdarcie Polski pomiędzy wszystkich trzech rozbiórców. Nie rozumiał, że skupienie przeważającej części ziem polskich pod berłem carskiem będzie raczej czynnikiem, hamującym postęp imperjalizmu rosyjskiego i powodem ustawicznych tarć; na pierwszym planie jego obaw pozostawało posunięcie granic rosyjskich na Zachód, oraz usadowienie się Prusaków w ważnej strategicznie Saksonji. Zabójczości celów polityki polskiej Metternicha odpowiadała perfidia taktyki. Dążąc do unicestwienia sprawy polskiej, oficjalnie występował jako patron odbudowy całości jej bytu państwowego w granicach z 1772, wiedząc, że postulat nie ma najmniejszych szans realizacji¹⁾. Potyktowane przezeń do protokołu obrad oświadczenie, że odbudowanie niepodległej i narodowym rządem obdarzonej Polski nie tylko odpowiadałoby całkowicie zamiarom cesarza, ale że J. C. Mość gotową byłaby ponieść największe ofiary dla dopełnienia tej zbawiennej restauracji i przywrócenia starożytnego tego rzeczy porządku stało się źródłem legendy o rzekomo propolskiej postawie Austrii w dobie kongresu, której uległy całe pokolenia historyków i publicystów, od Mochnackiego i Klaczki po nowszych badaczy przedmiotu.

IV. Kongres wiedeński, nie wskrzeszając państwowości polskiej, przywrócił imię polskie w traktatach i zapewnił Polakom wszystkich trzech zaborów przedstawicielstwo i instytucje narodowe. Najbliższe lata po kongresie były widownią szeroko zamierzonych poczynąń restytucyjnych Aleksandra, który okazywał wyraźne chęci powiększenia Królestwa o ziemie litewsko-ruskie, oraz konkurujących z nim zabiegów rządu pruskiego około zjednania sobie Polaków. Najmniej aktywności, najmniej zainteresowania problemem polskim okazywała Austrija. Do społeczeństwa galicyjskiego zbliżyć się nie usiłowała, na żadną twórczą myśl polityczną się nie zdobyła. Moment najwyższego jej prestige'u był właściwie zarodkiem wszystkich jej późniejszych klęsk. «Austrija kongresowa — mówi historyk²⁾ — już wtedy państwo blisko trzydziestomiljonowe, dotknięta była już wtedy jedynem w swoim rodzaju, śmiertelnością kalectwem: nie posiadała idei państwowej. Odłożono zabójczą, niewykonalną myśl germanizacyjno-unitarną Józefa, stłumiono jednocześnie każdą myśl federalno-narodowościową, lecz żadnego zamian nie znaleziono, ani nawet szukano kompromisu. Zostawiając w pełnej mocy rozbieżność rozkładową oddzielnych części monarchji, z całą bezwzględnością gwałcono przyrodzoną

¹⁾ Wawrzukowicz, Anglja a sprawa polska 1813—15 (1919).

²⁾ Askenazy, Dwa stulecia, t. II (1910), str. 238.

ich różnolitość, przeciągano po wierzchu nieskutecznym a nielitościwym strychulcem biurokratyczno-policyjnej centralizacji, i tak trwano poprostu w jakimś nieokreślonym stanie tymczasowym, pod cudotwórczą opieką Świętego Przymierza, zgodnego w tłumieniu wszelkiego ducha buntu». Złe zrozumiały interes dynastji, zgola odcieły od interesów ludów, miał zakrywać wszystkie sprzeczności, zachodzące między poszczególnymi państwami, więc sprzeczność między Austrią a Prusami w dążeniu do przewagi w Niemczech; sprzeczność między Austrią a Rosją w polityce wschodniej. Sprzeczności te jednak istniały, a umiała korzystać z nich głównie Rosja. W Austrii dynastja, stanawszy po pewnem wahaniu na gruncie uchwał kongresu wiedeńskiego, była istotnie legitymistyczną; sfery stare, sztywnością ceremonjału hiszpańskiego przejęte, nie czyniły żadnych ustępstw ni nalewo, ni naprawo; państwo jakby skrzepło. Rosja inaczej; ani na chwilę nie myślała ustać w swej ekspansji. Aleksander I, który w ciągu panowania swego więcej prowadził wojen, niż którykolwiek z jego poprzedników w podobnym okresie czasu, wojen — z wyjątkiem r. 1812 — zaborczych, pierwszy przełamał stagnację Świętego Przymierza, występując jako patron dążeń liberalnych na terenie Włoch, Niemiec, wśród ludów słowiańskich, przyczyniając się do wybuchu powstania greckiego¹⁾. Mikołaj I czynił to już z całym rozmachem. W robocie tej, naprzód krecio-dyplomatycznej, potem orężnej, Rosja jest zdobywcą, Austrija — odporną; Rosja tworzy dla swych planów słowiańskich oparcie w Polsce, Austrija pokongresowa przypatruje się biernie, a dopiero w decydujących momentach, gdy te plany słowiańskie przybierają już charakter zbyt groźny, rozpoczyna starania, by je krzyżować, zawsze połowicznie i nieszczerze, nie osiągając też ostatecznie dla siebie pełnych rezultatów, przeciągając rozwiązanie ze szkodą dla własnej przyszłości, a przede wszystkim ze szkodą dla Polaków, którzy muszą płacić koszty tej chytrej na krótką metę polityki. Wzór jej mieliśmy za powstania Kościuszki. Powtarza on się w czasie popierania przez Rosję walk greckich, potem wojny wschodniej 1827—8, następnie podczas rewolucji polskiej. Musiał rząd Metternicha wiedzieć o wzrastającym w Królestwie w latach dwudziestych duchu opozycyjnym; stróż reakcji europejskiej nie wchodził z «demagogami» w porozumienie, w Galicji utrzymywał martwy pokój, dławił najdrobniejsze przejawy życia polskiego, rujnował kraj potwornym fiskalizmem, rzucając magnaterji na okrasę maskaradę Sejmu stanowego. W 1817 zdobył się rząd na odnowienie uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzenie Zakładu im. Ossolińskich i założenie kilku gimnazjów, był to atoli moment przejściowy, dyktowany względami konkurencyjno-obronnymi wobec polityki polskiej Aleksandra²⁾. Wyraźniejszy zwrot zarysował się w związku ze zbliżającą się wojną wschodnią. Kraj otrzymuje gubernatora w osobie ks. Aug. Lob-

¹⁾ Askenazy, Łukasiński, t. I (1929), str. 89 i n.

²⁾ Askenazy, Rosja—Polska, 145.

kowicza, który zaczyna niedwuznacznie kokietować szlachtę, portretuje się w stroju polskim; zostaje otwarty Zakład Narodowy im. Ossolińskich i katedra języka i literatury polskiej na uniwersytecie, urzędnicy polityczni otrzymują rozkaz obowiązkowego wyuczenia się języka polskiego. Gdy w obliczu dość opornej z początku wojny, Mikołaj I jał zabiegać o popularność w Polsce i koronował się w Warszawie, Austria pocichu przygotowuje kontr-akcję przeciw Rosji, dyplomatyczną, wojskową i — polską; przygotowuje korpus, by uderzyć na Rosję, w Warszawie przez swego konsula zaczyna Polakom schlebiać, przez wysłannika swego na koronację usiłuje ich wybadać, jak są usposobieni względem rosyjskiego panowania, by przekonać się, czyby nie można było zawrzeć jakiegoś porozumienia antyrosyjskiego¹⁾). W rezerwie miał Metternich atut, którym byłby mógł zaszachować Rosję isłotnie groźnie: syna Napoleona, księcia Reichstadt, dla którego w Królestwie zaczynały się budzić sympatie. Gubernator galicyjski, ks. Łobkowicz, wprost dawał do poznania zamiar utworzenia z Galicji i Królestwa — Polski niepodległej pod berłem krwi habsburskiej. Mikołaj w swej kontrakcji nietylko łagodnie wobec Królestwa, lecz poleca Wojciechowi Chrzanowskiemu wypracować plan ataku na Austrię, przyczem do Galicji — dla tem większej popularności — miało wkroczyć wojsko polskie. Podobne polecenie otrzymuje ze strony Konstantego więziony u karmelitów Prądzyński²⁾). Wszystko to jednak ze strony Metternicha było intrygą, nie akcją poważną, grą powierzchowną bez dalszego planu i celu. Przyciśnięty do muru przez wysłańca Mikołaja, Winc. Krasińskiego, kanclerz całej tej roboty się wyparł³⁾).

Dwa lata tych intryg wywołały ruch w kraju. Apatyczna dotąd Galicja zaczęła oddychać szerzej, wśród młodzieży uniwersyteckiej lwowskiej ożywienie umysłowe, wywołane ostatnimi czasy przez poezję Mickiewicza, schodzi na tory polityczne. Musiał być ruch dość znaczny i czerpać sporo otuchy z niedawnego zachowania się rządu w czasie wojny, skoro we Lwowie tajny Związek młodzieży w r. 1829 mógł już snuć daleko idące nadzieje restytucyjne, oparte na wierze w Austrię. Jan Poniński, były oficer austriacki, «szanowany powszechnie, jako gorliwy patriota», imieniem Związku udał się do gubernatora Łobkowicza, prosząc, aby zasięgnął w Wiedniu opinii: czy Austria zechce zbrojnie i otwarcie wesprzeć powstanie przeciw Rosji. Rozczulił się Łobkowicz, w wylewie serdecznym prosi Ponińskiego, by go uważał za przyjaciela. Za ośm dni nadeszła odpowiedź. Dziwił się w niej gabinet wiedeński, że podobnego rodzaju zapytania Łobkowicz rządowi przysyłać się ośmielił, zalecił mu, aby w podobne rzeczy po raz drugi się nie wdawał, i aby

¹⁾ Prądzyński, Pamiętniki, t. I (1909), str. 193. Jenerał Zamoyski, t. I (1910), str. 280.

²⁾ Ob. jego «Memorjał o wojnie Rosji z Austrią i Prusami», wyd. Łopaciński (1923).

³⁾ Pawłowski. Austrija i Rosja w początkach panowania Mikołaja I. Bibl. Warsz. 1910, IV, 306.

Ponińskiego na drogę zdrowych zmysłów naprowadził. Jan Poniński tego zawodu nie mógł znieść: życie sobie odebrał¹⁾.

Początek to gry, na większą skalę powtórzonej w r. 1831, kiedy rząd znowu odegrał wobec Polaków rolę dwoistą. Z wybuchem powstania rząd krajowy wydał szereg rozporządzeń, zakazujących wywozu broni, amunicji, koni do Królestwa, obostrzających różne przepisy; faktycznie — jak za czasów Kościuszki — nie tylko nie przeszkadzał zbytnio w pomocy dla powstania, lecz sam gubernator Lobkowicz pomagał komisarzowi narodowemu przesyłać do Królestwa ludzi i rekwizyty wojenne, zapewniając potem szlachtę, że niczego nie robił, do czego by nie był miał upoważnienia, nawet polecenia²⁾. W rzeczywistości rola gubernatora była dwuznaczna, podobnie, jak dwuznaczna była polityka Metternicha³⁾. Kanclerz targany był w stosunku do powstania sprzecznymi uczuciami: jako legitymista sympatyzował z sprawą tronów przeciw rewolucji, jako austriacki mąż stanu zdawał sobie sprawę, że pokojowo nastrojona Polska wygodniejszym będzie sąsiadem, aniżeli zaborczy carat. Tego rodzaju pogląd nie był w sferach wiedeńskich odosobniony. Zdeklarowanym zwolennikiem sprawy polskiej był np. potężny rywal Metternicha, minister Kolowrath. Polityka Wiednia wobec powstania była wypadkową obu tych tendencji: nie uznając oficjalnie rządu rewolucyjnego, przyjmowano potajemnie jego emisariuszów i pozostawiono w Warszawie konsula generalnego Oechsera. Nic dziwnego, że nie tylko we Lwowie, lecz i w Warszawie ludzono się pomocą Austrii i z tych złudzeń wyszła — znowu nie po raz pierwszy — idea osadzenia na tronie polskim arcyksięcia Karola. Stąd polityka Chłopickiego, Czartoryskiego, Skrzynickiego⁴⁾. Nie znali jednakowoż Metternicha generałowie i statysci powstania, którzy spodziewali się osiągnąć pomoc Austrii w drodze negocjacji. Kanclerz mógł ugiąć się tylko przed siłą, a osądził trafnie — stwierdzając temsamem słuszność nawoływań Mochnackiego i Tow. Patrijotycznego — że nie posiada siły ruch, mający na czele dyktatora (Chłopicki), będącego «dyktatorem kapitulacji».

¹⁾ Zienkiewicz, Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego, t. II (1864), str. 103.

²⁾ L. Sapieha, Wspomnienia (1912), str. 200—201.

³⁾ Ow gubernator ks. Lobkowicz był niezwykle popularny wśród szlachty, a także wśród piszących o tym okresie (Peplowski, Szkice hist. 70); pamiętnikarze wszyscy uważają go za szczerego przyjaciela Polaków; prof. Askenazy doszedł jednak na podstawie jego korespondencji z władzami centralnymi do wręcz przeciwnego o nim przekonania (Nowe Wczasy (1910), str. 272).

⁴⁾ Barzykowski, Hist. powst. list., t. II, 218—230; Mierosławski, Dyplomacja polska w powstaniu 1831 r. (1875); Askenazy, Zabiegi dyplom. polskie w r. 1831 (Bibl. Warsz. 1902, II); Gadon, Ks. Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego (1892); Zamoyski, Moje przeprawy (1911); Luniński, Pośrednictwo Austrii w powstaniu listopadowym (Wspominki, 1910); Bibl. Der Zerfall Oesterreichs, t. I (1922), str. 344; Śrbik, Fürst Metternich, t. II (1925), str. 653; Nagórska-Rudzka, Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego. Przegl. Histor. 1931.

ruch, który nie ogarnia całego narodu, nie wkracza na Litwę i Ruś, a bodaj i Galicji¹⁾. Powstanie, porywające cały naród, rozsadzające swym impetem narzucone szranki, byłoby zapewne czcicieli siły inaczej usposobiło. Wyrazem siły nie mogła się kanclerzowi wydawać uchwała detronizacyjna; obruszyła ona reakcyjny jego legitymizm i kazała mu się obawiać rozlania się fal rewolucyjnych po całej Europie. W miarę jak ruch słabł, stawał się coraz brutalniejszy — i Austria znowu straciła sposobność włożenia korony na głowę Habsburga.

V. Nadzieje, pokładane w Austrii, tak prędko jednak nie wygasły. Podtrzymuje je zarówno logika polityczna, wykazująca niewygastłość antagonizmu rosyjsko-austriackiego, jak i polityka wiedeńska, która tego antagonizmu jest świadoma, ale nie ma dosyć jasności umysłowej i siły woli, by wyciągnąć zeń należyte konsekwencje. Po upadku powstania, rząd galicyjski okazując wielką tolerancję oficerom i żołnierzom rewolucyjnym, którzy tu się schronili; wyznacza im siedzibę na Morawach i w Siedmiogrodzie, z pensją, i pozwala uciekać, zamieszkać wśród obywatelstwa, gdzie ci wychodzący znaczny wzniecają ruch umysłowo-patriotyczny. Zadłużonym skutkiem powstania obywatelom czyni rząd znaczne ulgi i ustępstwa podatkowe. Obok Francji — Galicja staje się drugim wielkim ogniskiem wychodźców. Ci nie omieszkali wysnuć stąd daleko idących wniosków politycznych, skombinowanych z rozmowianiami, opartymi na niedawnym życzliwym zachowaniu się księcia-gubernatora. Orientacji owej politycznej staje się wyrazem także Maurycy Mochnacki. Późniejszy sceptyk na punkcie wiary w obce państwa, który w słynnym okólniku z Auxerres przekonywał rodaków, że «marzeniem jest wszelkiej natury obca pomoc wobec środków, jakich używa św. Przynierze przeciw narodowi polskiemu», w pisanej wówczas *Historji powstania*²⁾ przytacza cały szereg motywów, świadczących, że Austria sprzeciwiała się podziałom Polski, że akces jej do rozbiorów «był przymusowy», i że w jej interesie leży odbudowanie Polski; rozbiór stworzył sytuację korzystną dla Rosji, która dopiero przez wchłonięcie Polski stała się państwem prawdziwie słowiańskim, sięgającym jedną ręką do Konstantynopola, drugą do Paryża. W tym antagonizmie państw, w szczególności Rosji z Austrią, trzeba — wierzy Mochnacki — «widzieć zaród naszego zmartwychwstania». Przeciwiduje też przenikliwie Mochnacki, że każde powstanie Polski, o ile nie przybierze charakteru zaburzenia społecznego, będzie mile widziane przez Austrię, która — wierzy on — «byłaby jawnym sprzymierzeńcem Polski w wojnie przeciwko carowi, prowadzonej siłą piętnastomiljonowej ludności na właściwym teatrze». Nie był Mochnacki odosobniony; wiara w zbawienie ze strony Austrii musiała być bardzo rozpowszechnioną, skoro ją zwalcza osobno Lelewel³⁾, potem Demo-

¹⁾ Metternich, *Mémoires*, V, 74 i n.

²⁾ T. I, wyd. 1863, str. 84—92.

³⁾ Polska odradzająca się (1836), str. 135.

krata Polski¹⁾). Organ Młodej Polski «Północ», był przekonania, że zadanie Austrii leży na biegunie, przeciwnym Rosji i Prusom, i pragnął, by Galicja przechyliła w tym kierunku waha-
jące się szale. «Jeżeli Austria, lękając się przewagi Rosji, wejdzie
w system ulepszeń, postępu, naówczas oswobodzona Galicja, biorąc
za sztandar Niepodległość Polski i swobodę ludu, poruszy masy
od Karpat do Dżwiny, od Bałtyku do Dniepru, i wskrzeszoną ojczy-
zną zasłoni Austrię przed barbarzyństwem Północy»²⁾). W obozie
arystokratycznym Adam Czartoryski, przeciwstawiając się niejed-
nokrotnie polityce Austrii, zwłaszcza na Balkanach, pragnął jedna-
kowoż oderwać ją od związku z Rosją i przeciągnąć na stronę mo-
carstw zachodnich³⁾). Dyplomacja Hotelu Lambert przez długi czas
ludziła się nadzieją odbudowy Polski przy pomocy Habsburgów,
Władysław Zamoyski prowadził na ten temat pertraktacje z przed-
stawicielem Austrii w Londynie, Scnftem⁴⁾). Bliski Czartoryskiemu
Henryk Dembiński opowiada, że i on pierwsiastkowo w Austrii po-
kladał dla Polski nadzieję; to bowiem mocarstwo łatwiej, niż inne,
mogło ojczyznę jego przywrócić, a przez to samo stać się prawdzi-
wym państwem wschodniem (Empire d'Orient, Ostreich). Myśl tę
rozwinął drukiem, ofiarowywał rządowi austriackiemu swe usługi —
otróżwienie przyniósł dopiero rok 1846⁵⁾).

Od roku 1833 zaczął bowiem rząd Metternicha orientację pol-
sko-austriacką niweczyć. Byłże temu winien Zaliwski, który wy-
prawę swoją partyzancką organizował na gruncie galicyjskim? Ale
i wobec niej rząd zajmował tradycyjne już stanowisko. Zaliwski
w odezwach swoich wszelkiego używał sposobu, «ażeby wstrząsnąć
w Galicji i w Prusiech»⁶⁾). To też «spokojnie wła-
dze austriackie patrzyły na przygotowania, czynione w Galicji do
wyprawy w obszarze przez Moskwę polskie prowincje, ale skoro
zanadto śpiesznie oznaczony wybuch, brak broni i pieniędzy i nie-
podobieństwo w tak krótkim czasie podjęcia wszystkich obywateli
do silnego wspierania oddziałów wyprawionych bohaterów — jed-
nych pod miecz katowski Paskiewicza, drugich do wkroczenia do
Galicji zachodniej zmusiły, rząd sąsiednich cyrkulów z polecenia
wyższej władzy naznaczył ostre poszukiwania chroniących się par-
tyzantów i komisje dla wysłedzenia, w jakim stopniu i od jakich
obywateli dawana była pomoc wkraczającym oddziałom»⁷⁾); do
tropienia partyzantów użył — chłopów⁸⁾), przygotowując ich do
smutnej roli w r. 1846.

¹⁾ R. VI, str. 113.

²⁾ «Północ», 1835, nr. 27.

³⁾ Handelsman, Francja—Polska, 228, 232.

⁴⁾ Lewak, Czasy Wielkiej Emigracji (Polska, III, 228).

⁵⁾ List Dembińskiego do ziomków. Paryż 1 stycz. 1849 (druk współcz.).

⁶⁾ Karol Borkowski, Pamiętnik histor. o wyprawie partyzanckiej do
Polski w r. 1833 (1863), str. 30.

⁷⁾ Broszura «Cztery lata 1833, 1834, 1835 i 1836 w Galicji austriackiej»,
Bruksela 1838. Cyt. Studnickiego, Sprawa polska (1910), 347.

⁸⁾ Borkowski, l. c., 37—38.

Decydujący wpływ na stosunek Austrii do Polaków wywarł zjazd dwu cesarzy w Münchengraetz we wrześniu 1833. Reakcja odrazu wzmagana się także w Austrii, dotkliwie zaciążyła na Galicji. Prześladowania z powodu wyprawy Zaliwskiego przemieniły się w stały system rządowy, który swoją dzikością dorównywał znęcaniu się nad więźniami ze strony Rosji; miejsce Sybiru zastąpił Kufstein i Spielberg¹⁾. Ten system polityczny wspólny z bezwzględna germanizacją w szkolnictwie musiał wywołać szereg zwracających się coraz powszechniej także przeciw panowaniu austriackiemu konspiracyj, wśród których uczestników figurują działacze tej iniiary, co Seweryn Goszezyński, Edward Dembowski, Teofil Wiśniewski, Franciszek Smolka, Florjan Ziemiałkowski, a również Kazimierz Grocholski i Albin Dunajewski²⁾. Czego dotychczas patriotyzm samorodny polski nie czynił, czego się wystrzegał mało zresztą wstrzemięźliwy Zaliwski, to nareszcie narzucił, a przynajmniej umożliwił polityczno-germanizacyjny system Metternicha, zaostrożony technieniem zjazdu w Münchengraetz z Mikołajem.

Ze stanowiska bodaj austriackiej państwowości wskazana była Wiedniowi polityka całkiem inna. Interesem Austrii było: w miarę ucisku ze strony Mikołaja w Królestwie używać u siebie żywiołowi polskiemu swobody i opieki, wywołać ciężenie ku Wiedniowi narodu, który w walce niedawnej tak wielką okazał żywotność. Było to wskazane także ze stanowiska austro-słowiańskiego. W latach trzydziestych i czterdziestych dokonało się wielkie przebudzenie Słowiańszczyzny pod berłem habsburskiem. Odrodzenie narodowe Czechów, agitacja Stura i Hurbana na Słowaczczyźnie, fantazje wielko-illyrijskie Gaja — wszystko to wyzyskiwane było skrzętnie przez pansławizm rosyjski, który pod maską propagandy kulturalno-naukowej podkopywał podwaliny Austrii; system metternichowski nie miał nic lepszego do czynienia, jak potęgować niechęć ku Austrii. Nie znalazł jednak żadnej myśli poza gospodarką rabunkową biurokracja czesko-niemiecka, nie miał jej także, coraz bardziej kosztujący w polityczny, bezduszny legitymizm, Wiedeń. Konserwatywny ten legitymizm umiał w razie potrzeby godzić się także z tak prawdziwie anarchistycznym czynem, jak zwalczanie «wroga wewnętrznego» zapomocą podburzenia chłopów przeciw szlachcie³⁾. System metternichowski po rzezi nie tylko nie uległ zmianie w kierunku naprawienia win, zyskania dla Austrii serc polskich, lecz przeciwnie — posuwał się coraz dalej w chęciach tępienia polskości. W memorjale, pisanym po rzezi, żądał Metternich: podziału

¹⁾ v. Sala, *Gesch. des poln. Aufstandes v. J. 1846*; Borkowski, l. c.; Mich. Budzyński, *Wspomnienia*, t. I (1880), str. 123—194; Lewak, o. c., *Polska*, III, 247 i n.

²⁾ Krajewski, *Tajne związki w Galicji od r. 1833 do 1841* (1905).

³⁾ Celowe kierownictwo rzezi szlachty ze strony pewnych czynników biurokracji dziś nie ulega wątpliwości. Por. Łoziński, *Galicja w r. 1846*. (Rozdział «Winowajcy»). Z dawniejszych: Tesarczyk, *Rzez gal. w r. 1846* (1868); Fr. hr. Wiesiołowski, *Pamiętnik z r. 1845 i 1846* (1868).

Galicii na wschodnią i zachodnią, spotęgowania germanizacji (przez wykupywanie dóbr szlacheckich dla Niemców, podniesienie niemieckiego mieszczaństwa, odpowiedni system wychowania etc.), wyłączenia z Galicii Zatora, okręgu wadowickiego, połączenia ich ze Śląskiem i ustanowienia wspólnego rządu dla Śląska i Galicii zachodniej z siedzibą w Cieszyńcu¹⁾). Była też Austrija po r. 1846 najbardziej nienawidzonym w Polsce niocarstwem. Ugrupowania emigracyjne, które pierwiej liczyły na pozyskanie monarchji habsburskiej, teraz wypowiedziały jej walkę jako przeciwnikowi, który najniebezpieczniej posługując się środkami, zarazem jest najsłabszy i najprędzej ulec musi ruinie.

Rok 1848 rozbudził jednakowoż nowe nadzieje i nowe orientacje. W pierwszym upojeniu wolnościowom społeczeństwo uwierzyło w zwycięstwo niepodległości Polski, której hołd składały także najwyższe sfery wiedeńskie. «Bądźmy otwarci» — oświadczył deputacji galicyjskiej w Wiedniu arcyk. Jan. «Moja babka i król Fryderyk, dzieląc Polskę, ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największym nieszczęściem Europy. Nieszczęście to trwać będzie, póki Polska bytu swego nie odzyska». Wyloniona w pierwszych tygodniach Wiosny Ludów perspektywa rozprawy orężnej pomiędzy Austrią a Rosją spowodowała w społeczeństwie polskim odżycie orientacji austriackiej. Przybrała ona różnorodne formy, zależnie od światopoglądu i temperamentu politycznego jego wyznawców. Najbardziej praktyczno-oportunistyczny charakter nadali jej konserwatyści krakowscy. A. Z. Helcel stał się teoretycznym, Adam Potocki najczynniejszym życiowo wyrazicielem prądu, dążącego po gruzach i śladach krwi niedawnej do przyjaznego kompromisu z dynastją. W rokowaniach z Hotelem Lambert zażądał Potocki od ks. Adama zlikwidowania dotychczasowej działalności konspiracyjno-powstańczej, przeniesienia ośrodka pracy do kraju i oparcia jej na legalnych podstawach, zarzucał, że udział emigracji w ruchach wolnościowych we Włoszech i na Węgrzech jest szkodliwy dla «rozwoju narodowości polsko-galicyjskiej»²⁾). Aleks. Wielopolski opracował program «federacji austriacko-słowiańskiej», w skład której miały wejść Czechy, Morawa, Śląsk, Galicja i Styryja; Austrija miała podług tego wystąpić zupełnie z Rzeszy niemieckiej³⁾). — «Będę — pisał Helcel w swym Manifestie do wyborców przed parlamentem kromieryskim — za federacją naszą z ludami austriacko-słowiańskimi, za oddaleniem, jeśli być jeszcze może, krwawej niestety kolizji Słowian węgierskich z Madziarami; będę za wyzwoleniem Austrii ze zwierzchnictwa frankfurcko-niemieckiego; będę za tem, aby w swobodach ludowych odrodzona i przeobrażona władza cesarska, w której instynkt narodów austriacko-słowiańskich

¹⁾ Metternich, Mémoires, VII, 212-215.

²⁾ K. Forster, Teka Narodowa, t. V. Epizod z epoki sejmu austriackiego w Kromieryżu (1877), str. 9, 38.

³⁾ H. Lisicki, A. Z. Helcel, t. I (1882), str. 321.

swój jednoczący punkt upatruje, podawała zarazem podstawę wolności i porządku... będą za tem, aby kraj nasz we wszystkich galęziach życia po ustąpieniu, wszędzie przeważającej w urzędach, niemczyźnie, otrzymał instytucje sobie właściwe». Program ten Aleks. Wielopolski popiera, jako słowiański, artykułami w nowo-założonym «Czasie». Trwalszą podstawę dla przyszłości zamierzał rzucić Fr. Smolka, który z demokracji rewolucjonisty przeobraził się w ewolucjonistę w najszlachetniejszym znaczeniu. I on pragnął być Polski oprzeć o Austrię, ale wierny demokratycznej idei jednoczenia i wolności narodów pragnął, by Austrija koronę zjednoczonych Niemiec przyjęła, zrzekła się za to Włoch, a z resztą grup krajów związała dynastję unją osobistą, przez co Galicja miała się przeobrazić w punkt krystalizacyjny przyszłej Polski¹⁾. Podobne stanowisko zajmował początkowo ogół demokracji polskiej z Libeltem na czele, pragnąc przebudowę monarchji habsburskiej związać z całokształtem sprawy słowiańszczyzny i wyzwalających się narodów europejskich²⁾.

Wszystko to było grochem o ścianę Burgu wiedeńskiego. Austrija zawiodła zarówno demokratów jak i arystokratów, wskutek czego tak jedni jak i drudzy znaleźli się w obozie walczących o swą niepodległość Węgrów. Programem polskim stało się znow, jak po roku 46, zburzenie monarchji habsburskiej i stworzenie na jej gruzach szeregu państw narodowych, związanych węzłem federacji przeciw Rosji. Interwencja Mikołaja, skierowana w ogromnej mierze przeciw sprawie polskiej, następnie era bachowska zdawały się wykopywać nową przepaść pomiędzy dynastją a krajem. Mimo to idea austriacka jako podstawa do kompromisu z ideą polską wśród zachowawczej arystokracji krakowskiej nie ginie. Za czasów najgorszej reakcji sprzeciwiają jej się w r. 1852 redaktorzy Czasu Mann i Kalinka, ale Paweł Popieł, związany z życiem bogatego ziemiaństwa, widocznie po jego myśli propaguje zbliżenie się kraju do monarchji; w tym duchu pisze szlachta krakowska w roku 1851 adres ugodowy³⁾.

VI. Wojna krymska, przerywając szare lata reakcji, stawia znowu monarchję w obliczu kwestji polskiej, związanej z drugą osią polityki zagranicznej Austrii: kwestją wschodnią. Okolo tej osi obraca się polityka monarchji od kilku stuleci. Wszak od początków XVI w. jest dziedzictwo Habsburgów *siadkiem polskię-*życa, wystawioną na jego ekspansję. Pokój karłowicki (1699) ustalił niewatpliwy fakt, że Turcja jest «chorym człowiekiem», a panowanie jej w Europie ma się ku końcowi. Z tego powolnego rozpadania się potęgi ottomańskiej nie umiała skorzystać Austrija, skorzystała natomiast świadoma swych celów i bezwzględna w środ-

¹⁾ K. Widman, Fr. Smolka (1884), str. 414.

²⁾ Wisłocki, Kongres słowiański w roku 1848 i sprawa polska. Rocznik Zakł. im. Ossolińskich, 1928.

³⁾ Łoziński, Agenor Gołuchowski (1901), str. 253.

kach Rosja. Gdy Austria od r. 1718 krom Bukowiny (w 1775 r.) żadnych więcej terytoriów na Turcji nie uzyskała, Rosja zawiązała Krymem, Kaukazem, ujściem Dunaju, zdobyła w stosunku do Porty prawa opiekuńcze wobec jej chrześcijańskich poddanych, protektorat nad autonomją księstw naddunajskich, przyczyniła się waleśnie do usamodzielnienia Serbji i wybitcia na niepodległość Grecji. Po triumfach odniesionych w okresie rewolucyjnym 1848—50, po interwencji na Włoszczyźnie i na Węgrzech, po wdepnięciu w ziemię wyzwolenczego ruchu polskiego i niedopuszczeniu do zjednoczenia Niemiec, uczuł się Mikołaj I dostatecznie potężnym, by pokusić się o definitywne rozwiązanie sprawy wschodniej. Agresywne jego wystąpienie wobec Porty obudziło nareszcie instynkt samozachowawczy Europy zachodniej i wywołało koalicję antyrosyjską.

Z racji położenia geograficznego i konfliktów bezpośrednich Austria była wprost powołaną na czoło tej koalicji. Miała wówczas przed sobą dwie drogi: albo iść z mocarstwami zachodnimi w obronie Turcji i zastrzec sobie rekompensatę w Polsce lub na Bałkanach, albo też iść z Rosją za cenę części terytorjum czy to dawnej Rzeczypospolitej czy też spodziewanych zdobyczy na Turcji. Kooperacja z Rosją byłaby polityką najgorszą, gdyż nie usuwała wcale, owszem pogłębiała ważniejszy konflikt z carem; bądź co bądź mogła przynajmniej doraźnie dać korzyści; był też Mikołaj przygotowany na ofiary i 30 września (12 paźdz.) 1854 pisał do ks. M. Gorczakowa: «Nie wierzę, żeby Austriacy pozostali tylko widzami nadchodzących wypadków: zbyt pomyślna następcza się im okazja. Szkoda, wypadnie bez boju oddać im całe Podole!»¹⁾. Nie skorzystała z tego Austria. Pozostała ewentualność współdziałania z mocarstwami zachodnimi. Na dworze wiedeńskim za wojną przemawiało silne stronnictwo wojskowe, którego rzecznikiem był arcyksiążę Albrecht; rozdział między kołami wojskowymi, prętemi do rozprawy z Rosją, a dyplomatycznymi, obawiającymi się każdego śmielszego kroku, w każdym prawie przesileniu państwowem występuje. Rozważano tedy osadzenie na tronie polskim jednego z arcyksiążąt²⁾, a myśl ta nęciła tembardziej, że Reszypasza, światły minister Porty i kontynuator jej polityki polonofilskiej, ofiarowywał Austrii za odstąpienie Galicji, jako podstawy do odbudowania Polski, księstwa naddunajskie³⁾. Dla podobnej koncepcji usiłowali pozyskać rząd francuski w początkach wojny kierownicy Hotelu Lambert⁴⁾. Nikt lepiej nie rozumiał znaczenia niepodległej Polski dla Austrii, jak przedstawiciel Prus przy Radzie Związkowej w Frankfurcie, Otto Bismarck-Schoenhausen. — «Skoro — pisał do Manteuffla w liście z 25 lipca 1854, — Austria dojdzie do wojny

¹⁾ Jomini, *Etude diplomatique sur la guerre de Crimée*, t. I (1878), str. 384.

²⁾ Bismarck, *Gedanken u. Erinnerungen*, I, 119, 125.

³⁾ *Roczniki Polskie*, 1858: «Reszypasza».

⁴⁾ Knapowska, *Kandydaci do tronu polskiego w czasie wojny krymskiej* (1927), str. 35.

z Rosją, ta nie będzie długo mogła oprzeć się skutecznie współprawnictwu w planach, które miałyby mocarstwa zachodnie odnośnie do odbudowania Polski. Plany te nie zostały w Londynie i w Paryżu nigdy uczciwie zarzucone i zapewne wystąpią na plan pierwszy z większą stanowczością prędzej czy później, jako jedyny skuteczny środek trwałego zmniejszenia potęgi rosyjskiej. Interes Austrii mniej głęboko przemawia przeciw odbudowaniu Polski, niż Prus i Rosji, chyba nie tak głęboko, aby potrzeba było po zerwaniu z Rosją poważnie się z mocarstwami zachodnimi. Sądzę nawet, że Austria wybrałaby kraje naddunajskie, gdyby miała wybierać między niemi a Galicją. Są one dla języka niemieckiego i rządu przystępniejsze, niż prowincje polskie, ludność ich mało odporna; zdolne są do bogatszego rozwoju i geograficznie oraz handlowo więcej są przystosowane do Austrii, niż Galicja, przylepiona do państwa cesarskiego poza obrębem Karpat. Ta ostatnia jest przy otwartych swych granicach łatwo dostępną Rosji oraz powstaniom polskim. Niebezpieczeństwo, jakie sąsiedztwo Polski mogłoby stanowić dla spokoju Węgier, znajduje równowagę w powiększeniu żywiołów wrogich Węgom: Serbów i Wołochów. Poza tem przedstawia odbudowanie Polski samo w sobie następujące korzyści dla Austrii: 1. Prusy zostałyby osłabione i byłyby zaszachowane. 2. Niebezpieczeństwo pansławizmu ustaje, gdy istnieją dwa potężne państwa słowiańskie o odmiennej religii i narodowości. 3. Europa otrzymuje o jedno więcej, ważne państwo wyznania katolickiego. 4. Polska, odbudowana przy pomocy Austrii, staje się pewnym jej sprzymierzeńcem. 5. Odbudowanie Polski daje Austrii jedyną może trwałą rękojmnię przeciw odwetowi ze strony Rosji, skoro sprawa włoska wywołała walkę między Austrią a Francją, lub gdy ta pierwsza popadnie w kłopoty»¹⁾).

Zrozumiał Bismarck olbrzymie znaczenie niepodległej Polski, dodatnie przedewszystkiem dla Austrii, dlatego po raz pierwszy wpływając czynnie na rozwój sprawy polskiej, wojnie z Rosją się sprzeciwił. Zupełnie inne było nastawienie polityki wiedeńskiej. Pokutował w niej w dalszym ciągu metternichowski duch obawy przed ruchami narodowymi. Odżegnywano się wobec ewentualności utraty Galicji, jako zasadniczy warunek przystąpienia do koalicji zachodniej stawiano nieporuszanie sprawy polskiej²⁾). Podjęte przez dyplomację francuską próby skierowania polityki Wiednia na drogę polskiej odnowy pozostały bez rezultatu; co więcej, gabinet austriacki zażądał od Porty tytułem nagrody za poparcie przeciw Rosji — usunięcia emigrantów polskich z terytoriów graniczących z monarchją. Dwulicowa polityka bierności wydała tym razem dla Wiednia szczególnie opłakane następstwa. Napoleon III, zawiedziony w nadziei pomocy, zgotował niebawem kampanję włoską

¹⁾ Poschinger, Preussen im Bundestag 1851—1859, t. II (1882), str. 51.

²⁾ Wereszycki, O sprawę polską w latach 1854 i 1855. Kwart. Hist. 1927; Handelsman, Sprawa polska w polityce angielskiej i francuskiej w czasie wojny krymskiej. Sprawozd. Akad. Um. 1930.

1859, Rosja, rozgoryczona doznaną niewdzięcznością, przyczyniła się do pogromu Austrii na nizinach lombarskich, szachując militarnie Galicję. Zaniechanie restytucji Polski w r. 1854 pociągnęło za sobą rok 1866 i oddaliło Habsburgów na zawsze od księstw nad-dunajskich, które w czasie wojny krymskiej Turcja jej ofiarowywała.

Spóźniwszy się o jedną ideę i o jeden korpus -- podług swego zwyczaju, zaobserwowanego już przez Napoleona I, sięga Austrija po rozum -- po niewczasie. Rok 1859 okazał, jak genialnem było posunięcie na szachownicy ze strony hr. Cavoura, gdy łączył się podczas wojny krymskiej z mocarstwami zachodniemi; okazał, że Austrija przy Włoszech się nie utrzyma. W jesieni 1860 r. -- opowiada Stan. Koźmian ¹⁾ -- ks. Wł. Czartoryski wracał z Galicji. Minister stanu, hr. Gołuchowski, bawiący w Baden pod Wiedniem, zawezwał tam księcia, mówiąc, że w Wiedniu nie mógłby go przyjąć. Książę udał się do ministra, hr. Gołuchowski rzekł do niego: «Ces. Franciszek Józef jest dobrze dla Polaków usposobiony; są żywioły dla załatwienia sprawy, może na podstawie secundogenitury austriackiej, ale trzeba by przedtem koniec zrobić z Wenecją, oddając Austrii w zamian Bośnię i Hercegowinę. Dalmacja bez tych krajów jest dla nas posiadłością niepewną. To jest szosa nad morzem. Niech ces. Napoleon zgodzi się na to, w celu ostatecznego porozumienia, niech przyszele zaufanego adjutanta na manewra z mocą prowadzenia układów; nie trzeba, żeby rzecz przechodziła przez ministrów, winna być załatwioną wyłącznie z cesarzem i ze mną». Ks. Czartoryski, przybywszy do Paryża, zdał z tej rozmowy sprawę cesarzowi Napoleonowi. Cesarz wysłuchał księcia niechętnie. -- «Ach -- rzekł -- zawsze liczycie na tę Austrię. Zobaczycie, że nas wszystkich zawiedzie».

Zapóźno zdecydowała się Austrija; zapóźno dla siebie i dla Polski. Napoleon miał już na warsztatcie przymierze z Rosją. Austrija widziała się tedy skazaną na zwrot w całej swej polityce wewnętrznej, a przez chwilę uświadomiła sobie, że i zewnętrznej. Z Włoch była już usunięta, odpadnięcie Wenecji było już kwestją kilku lat -- o prymat w Niemczech jeszcze walczyła; musiała jednak po klęsce wojennej myśleć o zgodzie z Węgrami i Słowianami. W sierpniu 1859 następuje nowa era, z Agenorem hr. Gołuchowskim, jako ministrem spraw wewnętrznych, potem stanu; dyplom z 20 października 1860 miał wprowadzić państwo na tory autonomji krajów. Na szerszą widownię dziejową wstępuje z Gołuchowskim polityk, który do tej pory umiał być narzędziem tendencyj centralistyczno-reakcyjnych, a znalazłszy się na parkietach wielkiej polityki, stanął nogą silną, łącząc -- w miarę jak wiatr sprzyjał -- lojalizm austriacki ze sprawą polską. Decyzji jednak jasnej w Wiedniu nie było. Chciano łatwym sposobem przyjąć w posiadanie prowincyj bałkańskich, do nich dać sobie dodać Polskę,

¹⁾ Rzecz o r. 1863, t. II (1894), str. 78.

nie rezygnując przytem z roli naczelnej w Niemczech. Gdy Napoleon odmówił, przerzucono się w przeciwną ostateczność. Zjazd cesarza austriackiego z Aleksandrem II i regentem pruskim w Warszawie (październik 1860) miał wskrzesić Święte Przymierze. «Polacy! — nawoływała wówczas w Warszawie odezwa tajna. — Wkrótce ujrzy Warszawa w swych murach trzy kruki, które ojczyznę naszą rozszarpały. Bracia! Ważna to chwila w dziejach nieszczęść naszych. Zjazd ich nie zostanie prawdopodobnie bez wpływu na gorzkie nasze losy»... «Czy pojmiecie nieprzyjazne nam zamiary wrogów naszych? Nadeszła chwila, w której dawna stolica wielkiej Rzeczypospolitej powinna okazać pogardę i nienawiść, jakimi pali serce każdego Polaka ku tym świętokradcom». Owoców zjazd nie wydał. Wpłynął o tyle na monarchę Austrii, że Gołuchowski ustąpił miejsca Schmerlingowi, duch autonomji centralizmowi, o tyle jednak różnemu od centralizmu okresu despotycznego (Schwarzenberga) i klerykalnego (Bacha), że formalnej autonomji, raz nadanej krajom, nie mógł już cofnąć i był zmuszony przystąpić do zaprowadzenia w Austrii konstytucji.

Zaprowadzenie w Galicji autonomji i konstytucji, pozostawienie jej na jawnym torze rozwoju narodowego, schodzi się z niebywałym rozkwitem ducha narodowego w Warszawie — z okresem coraz żywszych manifestacyj, nadziei, spisków. Sprawily one od pierwszej chwili, że sprawa polska, traktowana wówczas powszechnie jako międzynarodowa, stała się dla Europy aktualną. Zarówno Austria, jak i Rosja, musiały się z Polakami poważnie liczyć. Politycy polscy stanęli wobec alternatywy: oparcia się albo o Rosję, albo o mocarstwa zachodnie. Aktualną stała się sprawa dla Galicji. Galicja wybrała.

U progu życia konstytucyjnego trzy istniały w kraju prądy: ugodowo-austriacki, niepodległościowo-rewolucyjny i niepodległościowo-dyplomatyczny. Pierwszy w oczach ogółu nie miał powagi; drugi, wrogi wszystkim zaborcom, z największą nienawiścią odnosił się do Rosji i pierwszy wszedł w stosunki z Komitetem Centralnym warszawskim; w trzecim, krakowskim, ścierały się z sobą dwie generacje. Starsza, pod wodzą Ad. Potockiego i Pawła Popiela, oparta o «Czas» pod redakcją Maurycego Manna, legitymistyczna z zasady i już od kilkunastu lat przygotowująca kompromis z Austrią, początkowo sprzeciwiała się ruchowi rewolucyjnemu. — Potocki miał rozmowę z Napoleonem III i opuścił go z wrażeniem sceptycznym — nie przeszkadzał jednak wypadkom, potem tylko będzie nawoływał do przyjęcia amnestji i zaprzestania walki. Popiel, usłyszawszy w Paryżu: durez! uznał powstanie za narodowe i posłał w lasy dwóch synów. Wśród podniecenia uczuć biorą jednak już w zaraniu ruchu górę młodzi: Stan. Koźmian, Stan. Tarnowski, Ludwik Wodzicki. Ci nie uznawali orientacji austriackiej, lecz jako uczniowie Hotelu Lambert wierzyli w pomoc dyplomacji przez Napoleona III. Rychło też opanowali «Czas» z którego umiarkowany Mann ustąpił; zresztą «Czas» już i za Manna od kilku lat miał zabar-

wienie — ze względów na orientację austriacką i sympatie francuskie — antyrosyjskie. Namiętną rozwinał też «Czas» kampanię przeciw swemu współzałożycielowi Wielopolskiemu. Potępia (13. IV. 1861) rozwiązanie Tow. rolniczego, a manifestację uważa za wynik konieczności; nie ma zaufania do rządu rosyjskiego nawet po dymisji Muchanowa (26. III); nie wierzy w szczerłość reform petersburskich i obniża ich znaczenie (nra z 4 IV, 4. V 1861), nawet Szkoły głównej (20. VI, 124. IX. 1861); nawet Rady Stanu (21. VI. 61); wogóle «Czas» (19 paźdz. 1861) «nie mógł sobie rokować żadnych prawdziwych korzyści z instytucyj, które rząd rosyjski w Królestwie Polskiem zaprowadzić — Europie ogłosił». «Cała polityka rządu rosyjskiego obrachowana widocznie na złudzenie Europy». — «Z tyłu, zapowiadzianych Królestwu Polskiemu i Europie reform i projektów do ustaw, jeden tylko projekt zmieniony został na ustawę, jedna tylko reforma zaprowadzoną została rzeczywiście, nawet pod tak zwanym stanem wojennym, a reformą tą jest wielkie rozwiniecie i powiększenie policji dla miasta stołecznego Warszawy» (d. 22. XI. 61). Kampanja «Czasu» dochodzi do usprawiedliwiania zamachów na Wielopolskiego, do obelg na niego tak ciężkich, że ten wniósł przeciw redaktorom skargę o obrażę czci — sąd krakowski ich uwolnił¹⁾.

Wybuchnęło powstanie styczniowe. Austria zajęła wobec niego postawę typową, tak dobrze znaną z poprzednich walk o niepodległość. Pozornie zachowując ścisłą neutralność, faktycznie wspierała po cichu powstańców, tolerując na terenie Galicji propagandę patriotyczną, pozwalając na organizowanie zbrojnych oddziałów, zaopatrywanie Królestwa w broń i amunicję. Zachowanie to, kontrastujące w tak jaskrawy sposób z wystąpieniem Bismarcka, wywołało w Paryżu prawdziwy entuzjazm. Napoleon III zwrócił się do dworu wiedeńskiego z propozycją ścisłego współdziałania, którego celem miała być odbudowa Polski i rozwiązanie sprawy włoskiej. Austria wynieść miała w nagrodę nabytki na Bałkanach i ewentualną sekundogeniturę dla jednego z swych arcyksiążąt w Warszawie. Oferta cesarza świadczyła o gruntownej nieznanymości istotnych danych polityki Wiednia. Jej kierownik, hr. Rechberg, typowy reprezentant tradycyji św. Przymierza spoglądał na ruch narodowy i reformy Wielopolskiego w Królestwie z niemniejszą nieprzyjaźnią aniżeli Bismarck i robił wszystko możliwe, by wstrzymać rząd rosyjski na drodze ustępstw względem polskości. Współdziałanie z Napoleonem III i Anglią w sprawie polskiej przyjął chętnie, gdyż dawało mu ono korzyści polityczne pierwszorzędnej miary: wstrzymanie propagandy rewolucyjnej Francji na terenie Włoch i Węgier, punkt oparcia w Niemczech przeciw Prusom, widoki na Wschodzie. Uczestnicząc formalnie w kampanji dyplomatycznej na rzecz Pol-

¹⁾ Korespondentem warszawskim *Czasu* był Giller, a korespondencje te — przyznaje Koźmian (*Rzecz o r. 1863*, III, 247; por. tamże cytaty) «balamuły i rozgrzewały umysły, krzyżowały działalność Wielopolskiego».

ski, faktycznie robił Rechberg wszystko, by nie dopuścić do rozwiązania sprawy w duchu niepodległości lub chociażby poważniejszych dla polskości ustępstw. Znow przeważył w zapatrywaniach Wiednia dawny punkt widzenia: niechęć do Polaków jako elementu międzynarodowej rewolucji, naturalnych sojuszników Włochów i Węgrów; wstręt do przebudowy Europy w duchu zasady narodowościowej; obawa utracenia ludnej i bogatej prowincji, wreszcie przewidywanie, że wskrzeszona Polska stanie się sojusznikiem Francji bez względu na łączące ją z Habsburgami węzły dynastyczne. Wychodząc z takich założeń potrafił Rechberg wpłynąć paraliżująco na akcję Anglii, spełać zamierzenia Napoleona III, zapchnąć interwencję dyplomatyczną w Petersburgu na beznadziejną mieliznę, by w rezultacie w początkach 1864 wrócić do dawnego związku trzech autokratów wschodnich i zainaugurować w Galicji erę represyj¹⁾. Rezultaty dwulicowej gry zaciążyły znów nad przyszłością Austrii w niemiłej złowrogi sposób, aniżeli lawirowanie w dobie wojny krymskiej. Pozwoliła na triumf i niestychane wzmocnienie siły sąsiadowi swemu północno-wschodniemu, równocześnie pracując na korzyść Bismarcka. Napoleon III, przepojony inściwą goryczą wobec Wiednia, rzucił się naosłep w ramiona Prus i pozwolił im przygotować Sadowę. Rosja odczuwszy dotkliwie udział Austrii w interwencji na korzyść Polski i związawszy się na nowo z Prusami, postawą swą wobec monarchji habsburskiej przyczyniła się do pogromu 1866, następnie nie pozwoliła jej wziąć rewanzu w 1870. Późniejszy kanclerz austriacki, nieprzychylny zresztą Polakom, rozpamiętywując ten okres austriackiej połowicości i słabości, dochodzi do przekonania, że «wszystko, co ze strony austriackiej stało się podczas powstania polskiego, było poprawne» (korrekt, inaczej dygnitarz dyplomatyczny o swych poprzednikach pisać nie może!) «lecz ani odpowiednie do tego zadania, ani użyteczne jej interesom»²⁾).

O ileż głębiej patrzyli politycy polscy, dla których walka między orientacją austriacką a rosyjską była ciągiem dalszym procesu, rozgrywającego się od stuleci o panowanie w Europie. — «Polska nie chce pansławizmu!» — wołał w parlamencie wiedeńskim Kazimierz Grocholski³⁾, jakkolwiek lekkie pochylenie się w stronę słowiańskiej Rosji byłoby wówczas na szali Polski niezmiernie zaważyło. «Polska nie chce pansławizmu! Korzystam z tej sposobności, ażeby w obliczu Europy złożyć uroczyste oświadczenie, że w tym dniu, w którym Polska musiałaby przestać chcieć być Polską, w którym Polska musiałaby zwątpić o odzyskaniu swej politycznej samoistości, w tym dniu urodziłby się pansławizm i okryty pancerzem przyszedłby na świat. Europa niechaj rozważy, czy gość ten

¹⁾ Engel-Janosy, Graf Rechberg (1927). J. Feldman, Mocarstwa wobec powstania styczniowego (1929); Wereszycki, Austrija a powstanie styczniowe (1930).

²⁾ Beust, Aus drei Vierteljahrhundert, t. I (1887), str. 319.

³⁾ Pos. 25 czerwca 1863.

byłby dla niej pożądanym». Ostrzegał tedy Grocholski Europę, ostrzegał Austrię przed zbliżeniem Rosji, opuszczeniem Polski. A Rząd Narodowy konsekwentnie powtarzał w imię walczącego narodu¹⁾: «Co do Austrii mamy głębokie przekonanie, że istniejące między narodem naszym a tem państwem sprawy sporne, z praw naszych historycznych i z naszych dążeń do niepodległości i do całości narodowej wynikające, załatwić się dadzą na drodze pokojowego porozumienia i tylko na takiej drodze Rząd Narodowy rozwiązanie ich szukać będzie». Okólnik (prawdopodobnie Traugutta) z 18 marca 1864 apelował do Eupropy: «Nigdyśmy nie taili, że dążymy do odbudowania ojczyzny naszej w granicach 1772 r., bo to są jej prawne granice, w których ją zastał gwałt, przez trzy dwory sąsiednie na niej dokonany; ale też nikt nam nie zarzuci, żeśmy dali powód do myślenia, iż zabór austriacki orężem odzyskać pragniemy». A Mikołaj Zyblikiewicz w Radzie Państwa w listopadzie 1863 r., wyliczając cały szereg bezprawii organów rządowych, tłumaczył: «Pan minister stanu powiedział, że usposobienie Galicji jest takie, iż nie można obejść się bez nadzwyczajnych środków. Od 90 lat, odkąd tylko Galicja należy do Austrii, usposobienie jej nigdy jeszcze nie było tak przychylnie dla Austrii, jak teraz».

VII. A na ziemiach polskich zemsta rosyjska wyprawiała prawdziwe orgje. Na Litwie od 26 maja 1863 szalał Murawjew, w Królestwie Wielopolski otrzymał dymisję 12 września, brat carski opuścił był Warszawę 8 września — Aleksander II wydał jeszcze w sierpniu «Najwyższy rozkaz», aby w zarządzie Królestwa Polskiego, o ile można, trzymać się tych samych zasad, które Murawjew stosował w kraju Północno-Zachodnim²⁾. W październiku 1863, gdy znowu groziła interwencja ze strony Europy, car proponuje Andrzejowi Zamoyskiemu objęcie stanowiska po Wielopolskim, przyrzekając dodatkowe reformy; gdy ten słaby człowiek odmawia — następuje system represji bezwzględnej. Zresztą, co było warte, zapowiedziane przez Aleksandra II prywatnemu człowiekowi zachowanie reform w Królestwie, świadczy przykład reskryptu, wystosowanego do W. Ks. Konstantego z Liwadii 31 paźdź. 1863; pismo to do brata zapowiada wprowadzenie instytucji (samorządnych), gdy Królestwo odrzuci gwałty, a porządek się ustali. «Porządek» zaczął się ustalać bardzo rychło; od grudnia 1863 polala się z Królestwa powódź adresów wiernopoddanych i imitujących stan zadowolenia balów. W czerwcu 1865 stanęła przed carem deputacja magnatów z Królestwa, a jej słowa holdownicze znalazły echo nawet w «Dzienniku Poznańskim» i «Czasie»; system ustępstw dla Polski ustąpił jednak bez pardonu systemowi eksterminacji.

Poszła dynastia za głosem polityki rosyjskiej tradycyjnej, tem radykalniej, że parł ją teraz w tym kierunku lud własny. Nacjo-

¹⁾ Depesza do ks. Wł. Czartoryskiego 15 sierpnia 1863.

²⁾ Por. (St. Krzeziński), Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888), 1892; Wł. Studnicki, Sprawa polska, rozdz. X.

naliści rosyjscy, ustąpiwszy w pierwszych latach panowania Aleksandra II ideom liberalizującym, z wybuchem powstania narodowego w Polsce zdzierają rychło ze społeczeństwa swego cienką warstwę naleciałości wolnościowych, ogarnia najszersze warstwy inteligencji i ludu. Murawjew jest okazem politycznego sadyzmu, ale zarazem świadomych celów i środków, konsekwentnym patriotą nacjonalistycznym, który w imię «obrusienja» unie hardo przeciwstawiać się carowi¹⁾; staje się też nieledwie bohaterem narodowym. W pierwszym rządzie skierowuje się nacjonalizm eksterminacyjny przeciw polskości na Rusi i Litwie. Nietylko wschodnie, lecz także zachodnie słowianofilstwo, chwiejące się dawniej między niechęcią a uznaniem praw Polski, głosi obecnie: «Nie będzie kwestji polskiej w chwili, kiedy naprzód narodowość polska utraci nie tylko materialną, ale i moralną władzę nad ruską narodowością i litewską w zachodnim kraju i kiedy, powtórnie, trwała polegą gmin włościańskich w Królestwie Polskiem skruszy swym wpływem dawne ideały polskiego obywatelstwa²⁾».

Publicystycznym wyrazem tych tendencyj staje się Katkow, który z liberała angielskiego przemienia się w zacieklego nacjonalistę, nawołującego połączynym głosem do tępienia polskości. Pelen łaskawości reskrypt cara do Murawjewa z Nicei 7/19 kwietnia 1865 niweczy ostatnie iskry liberalizmu: na ziemiach Polski zapanował nowy system. Walka została wydana nietylko państwowości polskiej, nietylko narodowości polskiej na Rusi i Litwie — co już się stało za cara poprzedniego — lecz na ziemi etnograficznie polskiej językowi polskiemu w szkole, w sądzie, w administracji, odrębności wszelkich instytucyj, piastowaniu ich przez krajowców. Narzędziem staje się reforma włościańska; zaniedbana niestety przez społeczeństwo polskie przed r. 1863, proklamowana przez Rząd Narodowy, obecnie podjęta przez Komitet Urządzący, który, chcąc przelicytować rząd powstańczy, przeprowadza dzieło uwłaszczenia i samorządu chłopów demagogicznie, w rezultacie korzystniej dla włościan w Polsce, niż w Rosji, aby uczynić ich żywiołem kazonnym, wywołując tem u szlachty oburzenie na «socjalizm» Milutina, u patriotów trwogę o duszę ludu polskiego. Unifikacja, obrusienie jest programem politycznym, a w rękach wykonawców barbarzyńskich i zdemoralizowanych podwójną udręką ludności³⁾.

Spółeczeństwo polskie, ogłuszone tem przejściem od sangwicznych nadziei do katastrofy rozpaczliwej, pozbawione kilkudziesięciu tysięcy najgorętszych serc, w pierwszej chwili myśli zebrać nie może. W Królestwie opinja publiczna głosu oczywiście nie zabiera, w Galicji panuje stan obłączenia i cenzura; Sejm niezwołany.

Nareszcie podnoszą głowy nieodzowni trzeźwi i rozsądni, którzy w spisek i rewolucję nigdy nie wierzyli, albo tylko na chwilę

¹⁾ Murawjew, Pamiętniki (1896), str. 31.

²⁾ Pypin, Kwestja polska w literaturze ros. (1881), str. 85.

³⁾ Najnowsze przedstawienie reakcji antypolskiej po 1863 daje Kucharski, Od białego caratu do czerwonego, t. IV (1931).

dali się «zbałamucić». Walery Wielogłowski ostrzegał przed wybuchem¹⁾, obecnie (1861) przystępuje w Krakowie do wydawania Ogniska. «Pożar ustał, swąd pozostał» — mówi o ruchu, a jakkolwiek młodzież go w Krakowie znieważa, coraz więcej podobnie jemu myślących zaczyna głośno wypowiadać swe opinie. Młody ciałem, bo duchem nigdy nim nie był, późniejszy kronikarz, nekrologista i apologeta arystokracji, Ludwik Dębicki, wydaje w Dreźnie broszurę²⁾, w której frazeologicznie, nie znając ich tendencji, wysławia Wielopolskiego i Zamoyskiego, potępia powstanie, jako «samobójstwo pogańskie», nie widzi w nim walki o jakieś zasady, o przyjęcie nowych idei, jak to gdzie indziej bywało, lecz wybuch serca przeciw zdrowemu rozsądkowi, fantazji przeciw matematycznej podstawie rzeczywistości, lekkomyślności przeciw głosowi obowiązku; nawołuje do wiary w Boga, do wyrzeczenia się demonstracji, spisków, przewagi serca i wyobraźni. Pierwsze to forpocztły zbliżającej się reakcji; rychło występuje konserwatysta-powaga, obywatel istotnie wybitny, Paweł Popiel. Legitymista i działacz katolicki jeszcze z czasów Królestwa przed r. 1830, żołnierz w 1831, gdy powstanie zostało oficjalnie ogłoszone za «narodowe», w r. 1848 współzałożyciel «Czasu» i propagator orientacji austriackiej, w r. 1863 początkowo przeciwnik powstania, wskutek zachęty dworu francuskiego uczynił do niego akces, posłał w lasy dwóch synów. Oparłszy wszystko nie na siłę własnego narodu, której nie pomagał przygotowywać, lecz na dyplomacji, z chwilą, gdy ta nie dopisała, traci wszelką podstawę polityczną. W lecie 1865 pisze w Skierniewicach «Kilka słów z powodu odezwy X. Adama Sapiehy»³⁾, którą ten zawezwał był zabrane prowincje do przyłączenia się do powstania. Pismo Popiela jest okrzykiem żołnierzy z 1812: *sauve qui peut!* «Zostaliśmy pobici po walce, której rozmiary nie były wielkie, ale która była tak straszną, jak się rzadko w historii świata znachodzi». Krótka analiza przyczyn klęski zawiera wszystkie zarzuty, jakie z kół prawicowych będą potem przez dziesięciolecia na powstanie się sypać, jakkolwiek stara się jeszcze dzielić odpowiedzialność i nawołuje: «nie dać się więcej trwożyć i trudzić, ale otwarcie wypowiedzieć posłuszeństwo rządowi narodowemu, zerwać ze spiskiem, jakiegokolwiek byłby on natury, oprzeć się wszelkiej tajemnej władzy, odmówić pieniędzy na wszelkie tajemne, choćby najwznioślejsze cele, i to nie na dziś tylko, ale nazawsze». Tylko co? nie poniżyć godności narodowej, dać cesarzowi co cesarskie, «w Królestwie Polskiem przyjąć szczerze prawodawstwo ukazowe», «wejść w gminę» — jednym słowem: ratować resztki, urządzić się jako tako na zgłiszczach — przestawszy istnieć jako naród polityczny.

Czego nie wypowiedział Popiel, który był legitymistą, ale polskim, od dziecka zrosniętym z państwowością polską, to napisał autor drugiej, prawie równocześnie ogłoszonej broszury programo-

¹⁾ Dramat spraw obecnych (1862).

²⁾ Polska w chwili pogromu (rzecz pisana w marcu 1861).

³⁾ Przedruk w Pismach, I, 16—65.

wej¹⁾. Anonim ten jest niewątpliwie bliskim arystokracji, umysłem dyalektycznie wykształconym, zinnym do szpiku kości. Zwiastuje reakcję przeciw romantyzmowi już samcem motto (z Burke'go): «System, który się opiera na cnótach heroiczych, nigdy dobrym być nie może». Jakoż nie do cnót romantycznych apeluje; pierwszy po klęsce wygłasza program ugody z Rosją, motywując go wszystkimi argumentami, na jakie abdykacja przed nim i po nim zdołała się zdobyć. Rozbija przedewszystkiem politykę uczuciową, potem ideę męczeństwa, zbawiania narodu ofiarą; rozbija optymistyczną wiarę, jakobyśmy od rozbiorów pod względem koordynacji elementów państwowych zrobili jakikolwiek postęp. Trzeba się przystosować do rzeczywistości. Największą część Polski przypada Rosji; każdorazowe usiłowanie wybicia się osłabia coraz bardziej naród, próbujemy więc innej metody: porozumienia z rządem i narodem rosyjskim. Nie jest to hańba, lecz wchodzenie w układy z siłą większą, co czyni każdy dyplomata. Tylko bez wallenrodyzmu! Analizując stosunki rosyjskie, autor widzi nawet partje liberalne (do których zalicza... milutinowców) i radzi z nimi się łączyć, a współzawodniczyć z Niemcami. Wobec tego należy z wpływu na Rusinów i Litwinów zrezygnować; o ile ci zechcą rozwijać narodowość własną — popierać ich, ale nie dziwić się i nie przeszkadzać, skoro obiorą język rosyjski, którym rozmówić się można w urzędach od Wisły aż do granic Chin. *Z a s a d a n a r o d o w o ś c i o w a* bowiem jest chwiejną, niepewną, a dla nas bodaj szkodliwą: wszak w jej imieniu Polskę russyfikuje się i germanizuje, wszak stosując zasadę narodowości do granic państwowych — dalecy jesteśmy od restytucji dawnego państwa polskiego. Również słabą podstawą są prawa historyczne. Najgłówniejszą podstawą w kwestjach państwowych jest wola i siła. Gdzie są te dwa elementy kardynalne, można się obejść bez innych argumentów; rzeczą rozumu jest wolę stosować do sił.

Siły do oderwania się od Rosji nie mamy i przez dziesiątki, może sto lat, nie będziemy mieli! Zamiast tedy szukać tego, co nam przynosi cierpienia bezowocne, patriota powinien wziąć się do pracy. Żeby ta była owocną, należy wyrzec się planów rewolucyjnych bezwarunkowo. Jeżeli pracę «organiczną» podejmować będziemy tymczasowo i uważać jako przygotowanie do powstania, rządy będą zmuszone przeszkadzać nam w tej pracy, podobnie jak sami je kusimy do tępienia naszej narodowości dążeniem do własnej państwowości. Aby ocalić najświętsze skarby: narodowość i szczęście rodzinne, musimy odstąpić od zamiaru odbudowania niepodległego państwa polskiego, prowadzić natomiast wobec Rosji tę samą politykę, co Poznańczanie wobec Prus, Galicjanie wobec Austrii. W szczegółach okażą się potrzebne zmiany, których skutkiem nieodłącznym powinno być o wiele ściślejsze połączenie się Polaków z Rosją niż innych zaborów z Austrią i z Prusami.

¹⁾ (Anonim), Nasza polityka wobec Rosji jaka być powinna. Lipsk, 1865.

Program więc trójlojalizmu, wykonńczony do drobnych szczegółów. Autor nie lęka się ostatecznych konsekwencji skoro Królestwo faktycznie już się stało prowincją rosyjskiego państwa, nie spoglądać nam niechętnie na zamiar rządu odjęcia mu tej odrębności, która wykracza poza kres autonomji innych ziem cesarstwa. Odrębność Królestwa jest właściwie szkodliwą: niweczy wpływy polskie na carstwo. «Nie boli nas więcej od innych strat zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy».

Rezygnacja Popiela, całkowita prostracja Anonima, są pierwszymi kwiatami na grobie powstania. Na emigracji wybuchają krzyki oburzenia, w Królestwie atmosfera pogrzebowa, a nawet Galicja zupełnie jest zdeзорjentowana, z niedawnych nadziei w Austrię wytracona postawą prześladowczą rządu Schmerlinga. Społeczeństwo powoli zbiera siły, podnosi głowę, szuka... Dziennik Poznański, przed r. 1863 skrajnie rewolucyjny, w czasie powstania przeciwnik amnestji, już w czerwcu 1865 (nr. 138) z powodu przyjęcia deputacji z Królestwa przez Aleksandra II i powtórzenia przezeń «Precz z marzeniami!» kaja się pokutnie. «Są to słowa, które cesarz przesyła narodowi polskiemu. Dziś nas one nie rzą: są to słowa, któreśmy sami sobie powtarzali, zmęźniawszy w szkole gorzkiego doświadczenia». «Precz z marzeniami! — wszyscy myślący powtórzą sobie Polacy, ale do «marzeń» żaden z rodaków naszych nie policzy języka, obyczajów, wolności sumienia. Myśl odłączenia Królestwa, Litwy i Rusi od Cesarstwa upadła; upadła przez logikę siły; upadła przynajmniej na czas potrzebny do wzrostu nowego pokolenia. Czas ten dla cesarskiego rządu jest drogocenny; ani jedna chwila nie powinna być straconą, aby pozyskać serca Polaków, nie tylko w Królestwie, ale i tych, co żyją jeszcze tysiącami i żyć będą na Litwie i Rusi. A pozyskanie serc polskich, uczuć większości narodu, będzie najlepszą rękojmią, że nie wróci to, co się stało». W podobny ton ugodowy uderza rewolucyjny wczoraj «Czas».

Prostracja duchowa, upadek wiary w możliwość ratunku, nie były na szczęście zjawiskiem powszechnem. Powstanie styczniowe, stanowiące w pierwszym rzędzie potężny wysiłek zaboru rosyjskiego, w najdotkliwszy też sposób odhiliło się na niem. Pozostały jednak inne ośrodki życia polskiego, w których nie zamarła myśl dalszej konspiracji i przygotowań do walki zbrojnej, nie wygasła wiara w łączność sprawy polskiej z całokształtem sytuacji międzynarodowej. Punkt ciężkości pracy i myśli politycznej przeniósł się na obczyznę i do Poznańskiego, od 1866 centrem stała się Galicja.

Emigracja po r. 1863—64¹⁾, wraz z weteranami dawnych ruchów w liczbie około 7.000 głów rozsypana po Europie, przede wszystkim po Francji i Szwajcarji, mało przypomina wychodźstwo z r. 1831. Nie przybyła zagranicę okryta blaskami wielkich zwy-

¹⁾ Dzieje tej emigracji, mniej wdzięczne dla historyka, niż «Wielkiej», dotąd nie były przedmiotem bodaj szkiegowego opracowania. Częstkowe zestawienie dał Wł. Mickiewicz (Emigracja polska 1860—1890 (1908); Bol. Li-manowski dotyka tych dziejów w Szermierzach wolności (1911), str. 254—263.

ciestw, nie była tak licznie imponującą, jak dawna; posiadała w swoim gronie znaczne talenty — ani jednego geniusza, wojskowych dzielnych — ale bez tych nazwisk, które jeszcze z czasów heroicznych Napoleona promieniowały po świecie całym. Inną była tułaczka obecna, w ciągu kilkunastu miesięcy odpływająca z kraju — z ognisk konspiracyjnych, skąd innych członków Rządu Narodowego porywano na szubienicę, z pobojuwisk, o ile rannemu udało się cudem wydostać, z sieci zdrad i tropów, zaciskających się coraz szczelniej około działaczy narodowych. Przybywali na Zachód, w niczem nie przypominający rozentuzjazmowanej dla bohaterów polskich Europy roku 1831, zimny, odpychający, kapitalistyczny.

Przybywali z atmosfery rozgorączkowanej, i gorączkowych swych myśli i nadziei nie przestali snuć dalej. Nie mogli się pogodzić z nieszczęściem. Członkowie Rządu a właściwie rządów narodowych, przedstawiciele Polski zagranicą, nie wypuszczali z rąk sieci organizacyjnych, nie mogąc wierzyć, by gabinety niczego już dla Polski nie chciały uczynić, a jeśli nie one — to ludy. W lipcu 1864 ks. Wł. Czartoryski oświadcza w liście do ks. Adama Sapiehy, że już w kwietniu radził Rządowi Narodowemu «aktem dobrowolnym i uroczystym walkę zawiesić»; sam czynności agenta dyplomatycznego składa. Podejmuje je Adam Sapieha, ale ma już przeciw sobie część jawnej opinii krajowej, wypowiadającą się w liście Pawła Popiela. Sapieha, dorabiający się frazesami nieobliczalnymi nazwy «czerwonego księcia», apeluje od gabinetów do ludów, do rewolucji. Rychło i on się zrzeka urzędu «koinisarza pełnomocnego we Francji i w Anglii». Następuje rozkład imponującej do niedawna sprawnością i posłuszeństwem maszyny rządowej, okres pełnomocnictwa i walk wzajemnych Kurzyny i Guttrego.

Ogół wychodźców nie popadł jednak w zwątpienie. Nastrój ideowo-rewolucyjny, w jakim opuścili kraj, nie gasł wśród większości. «Uważaliśmy za konieczne — notuje Wł. Daniłowski¹⁾ — aby ciągle być w pogotowiu i aby wypadki polityczne, mogące niespodziewanie wybuchnąć, nie zastały kraju tak nieprzygotowanego, jak w krymską wojnę»; z duchem tym był jednak już winieszany typowo-emigrancki nastrój

przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
zapóźnych żalów, potępieńczych swarów.

Gorzej. Z napięcia rewolucyjnego wychodźców, marzących o dalszej walce z Rosją i robocie spiskowej, zaczyna korzystać w sposób najnikczemniejszy — biurokracja rosyjska. Rozkład, ogarniający cudownie czystą do niedawna organizację polską, wydaje najbardziej zgnile swe produkty: prowokację, szpicgostwo. W zamiarze utworzenia politycznego poważnego związku, kierującego działaniami całej emigracji i mającego swych agentów w samej Polsce, z celem nie rozpoczęcia nowego powstania («Szalone takie za-

¹⁾ Notatki do pamiętników (1908), str. 384.

miary mogły tylko w głowach, odurzonych rozpaczą, zahłysnąć! ¹⁾), lecz utrzymywania ducha narodowego i podnoszenia go w masach wiejskich — zawiązuje z końcem r. 1864 w Paryżu tajny związek patriotyczny Wł. Daniłowski, wciąga do konspiracji wychodzącą w Brukseli, pod redakcją Sabowskiego i Włodz. Wolskiego, rewolucyjną «Wytrwałość» (paźdz. 1864—maj 1865), wchodzi w stosunki z Warszawą, i — pada ofiarą agentów-prowokatorów ²⁾).

Sprawa stosunku emigracji do kraju staje się palącą; z nią łączy się kwestja uprawnienia oraz możliwości konspiracji, oraz istoty rzeczy: programu na przyszłość.

Gdy pierwszy okrzyk reakcji z kraju brzmi: precz ze spiskami! chcemy pracy legalnej! emigracja zagadnienia narodowego tak prosto nie rozwiązuje. Już w kraju istniały dwa skrzydła ruchu, czerwone, radykalnie-rewolucyjne, łączące sprawę polską z rewolucjonizmem europejskim, i prawe, nie zapoznawające stosunków z liberalizmem, a nawet rewolucjonizmem innych narodów, ale ograniczające swe sity do terenu insurekcji polskiej. Rewolucjoniści czerwoni i umiarkowaniś niepodległościowcy na emigracji rychło w różne rozchodzą się drogi.

Czerwoni zagranicą bynajmniej nie błędą. Przedewszystkiem organ ich «Wytrwałość» propaguje nieustrudzenie ideę ciągłości Rządu Narodowego — do ostatniej chwili podtrzymuje myśl wznowienia boju w przekonaniu, «że czasowe zaprzestanie walki jest tylko przymusowem zawieszeniem broni, że jedynie przez powstanie ludowe był niepodległej i nierozdzielnej Polski, Rusi i Litwy odzyskać możemy i odzyskamy — że wszyscy Polacy, wszyscy obywatele kraju używać powinni bezwarunkowej wolności sumienia, równości praw politycznych i cywilnych, wreszcie, że na drodze do wywalczenia niepodległości kraj nie z emigracji rządzonym być powinien» ³⁾). W jaki sposób pokonać trudności olbrzymie, ujawnione przez wcześniejsze powstanie — tego rewolucjoniści narazie nie piszą, przyrzekają tylko Europie — która niedawno tak pięknie się spisała — że wolna Polska będzie potężną dźwignią cywilizacji, gdyż idea postępu, droga do Moskwy tylko przez wolną Polskę prowadzi, do Azji tylko przez ucywilizowaną Rosję; wyjarzmienie Polski rozbije Św. Przymierze, zapewniając tyl od wszelkiej napaści moskiewskiej, temsamem wyzwoli Węgry i Słowiańszczyznę austrjacko-turecką, stworzy jedność Niemiec, etc.

Niepodległościowcy z Ag. Gillerem i Karolem Ruprechtlem wydawali naprzód w Lipsku, potem w Bendlikonie szwajcarskim (od maja 1864 — paźdz. 65) «Ojczyznę», kontynuując w niej idee Komitetu Centralnego. I oni — zgodnie z Tow. Demokratycznym — wierzą w łączność sprawy polskiej z wolnością całej Europy. Jakby ostatnie dwa lata niczego ich nie nauczyły, woła «Ojczyzna» (nr. 120,

¹⁾ Daniłowski, Notatki do pamiętników, 383.

²⁾ Daniłowski, 382 i n.

³⁾ Wytrwałość, nr. 11 grudnia 1864.

r. 1864): «Misją naszą w tem nowem rozproszeniu jest stać się fermentem, który całą ludzkość ma wprowadzić w ruch czynny i skuteczny, z którego wyrobić się musi jedno, jak świat szeroki, uznać praw równości, braterstwa i swobody, w którym strawić się i zniszczyć nazawsze muszą zasady przewagi jednostek, władających służalczykami zastępami wojsk płatnych, nie dla obrony ziemi, która ich żywi, tylko indywiduów, którym przymusową składają przysięgę, a triumf odnieść jedna wielka zasada, iż prawy obywatel winien tylko używać broni w obronie praw swoich współbraci przeciw obcym niesprawiedliwym napaściom». Powtarza «Ojczyzna» apel do Francji, tłumacząc jej (nr. 164—5), że tylko wolna Polska zdoła uchronić Europę cywilizowaną, Francję i dynastję napoleońską nazawsze od wszelkiej wrogiej koalicji.

Zgadza się następnie oba kierunki na potrzebę strzeżenia idei niepodległości w ogniskach konspiracyjnych. Gdy Paweł Popiel wydaje konspiracji i konspiratorom walkę nielitościwą, ogłasza «Ojczyzna» przeciw niemu broszurę anonimową H. Schmitta¹⁾. Bronił on uprawnienia konspiracji, jako zła koniecznego, wynikającego z wyjątkowości naszego położenia. Wymownie dowodzi, co w Polsce zdołano zdziałać drogą konspiracyjności: ona to wprowadziła w życie przestrogę Rousseau'a — sprawiła, że wróg nie mógł nas strawić; stała w obronie wszystkiego, co przez wrogów było zagrożone, przechowała tradycję narodową, zapobiegała demoralizacji, utrzymała sprawę polską na porządku dziennym Europy. Nawet wszystkie legalne prace były i są w Polsce pośrednio spowodowane przez konspirację. Konspiracja pierwsza zniósła przesady i stosunki feudalne w Polsce, pierwsza postawiła u nas na programie prawa człowieka i obywatela w społeczeństwie; ona zaczęła upowszechniać przekonanie, że każdy człowiek, bez względu na różnicę wiary, stanu i zatrudnienia, jest obywatelem kraju, ona zagaiła walkę przeciw upośledzeniu warstw pracujących, przeciw niewoli chłopu. Ruch przed r. 1863 nie był dziełem spisków, lecz wybuchem żywiołowym uczuć narodowych; konspiracja ujęła go w karby — i z konieczności musiała zostawić to prawo także innym. Prawo to inicjatywy wywodzi autor ze staropolskiego prawa konfederacji; zawinił ci, co stali zdala, bezużyteczni. Dzisiaj trudno się zgodzić na program Popiela: byłoby to bowiem zrzeczeniem się praw do niepodległości, odstępstwem od tradycji i powołania dziejowego. Łączność wymaga solidarności w umówionych warunkach; w tym programie są części, które można przeprowadzić jawnie, lecz są też takie, których wobec trzech wrogich rządów otwarcie urzeczywistniać nie można, a te są przecie najważniejsze: mieszcza w sobie cel, do którego tante mają być jedynie środkiem. Należy przeto pracować na drogach legalnych, przez wytwarzanie najrozmaitszych spółek, stowarzyszeń etc. — ale wytworzyć też organizację bez nara-

¹⁾ Uwagi wywołane przez broszurę pod napisem «Kilka słów z powodu odezwy X. Adama Sapiehy». Bendlikon, 1865 (bezim.).

zenia się na wykrycie, a nad nią kierownictwo naczelne z ludzi, którym kraj bezwarunkowo mógłby zaufać. Nie powinien on być rządzony z zagranicy (*«Ojczyzna»*, nr. 17, r. 1865), a co do samej władzy, to «formy, które Komitet Centralny i Rząd Nar. wyrobił w 1862 i 63 r., już dzisiaj nie wystarczają»; trzeba szukać form innych, nieostrzeżonych dla władz (nr. 32, r. 1865).

Dalej są oba kierunki zgodne w patriotyzmie rewolucyjnym, bezkompromisowym, ogarniającym tendencją bojową teraz po smutnem doświadczeniu r. 1863 także Austrię. Umiarkowany Giller pisze: «bezzasadność i nietrwałość pojednania i z tego już widoczna, że za cel staje mu raz jedno, drugi raz drugie państwo»¹⁾. Do wznowienia boju natychmiast nawołują jednostki²⁾; żaden z obu kierunków panujących tego nie czyni, ale żaden też nie rezygnuje. Myślą chwilę o kształceniu się militarnem. Umiarkowani, pod przewodnictwem Jana Działyńskiego, zakładają pod koniec 1864 *Towarzystwo wojskowych polskich* celem (§ 1) «dalszego kształcenia się wojskowych polskich, z wykluczeniem wszelkich działań politycznych»³⁾; szerszej działalności nie zdołało rozwinąć, radykali do niego nie należeli. W Turczeh stary Sadyk, zinitrężwszy r. 1863, obecnie znowu nawołuje do założenia szkoły wojskowej⁴⁾; projekt stworzenia szkoły wojskowej opracował gen. Bosak. Zresztą *«Ojczyzna»* Gillera marzy chwilami o kongresie europejskim, stoi wytrwale przy ideach Komitetu Centralnego, nowych nie przynosi.

Pojawiają się też wśród młodszych. Z obozu *«Ojczyzny»* dr. Ksawery Julian Łukaszewicz, lekarz, łączy w sobie wiarę spiskowca ze zmysłem organicznym *Poznańczyka*, przypominając⁵⁾, że powstanie dało nam trzy wielkie nabytki: rząd, organizację, uwłaszczenie chłopów; istniało potajemnie państwo polskie. Powinno ono nadal być zachowane, zastosowane do okoliczności, pozbawione charakteru rewolucyjnego, a mogłoby wielkie usługi oddać narodowi, kierując gospodarstwem narodowem. Autor, wychowaniec szkół niemieckich i ekonomji Supińskiego, wielką wagę przywiązuje do gospodarstwa narodowego; zarzuca społeczeństwu, że dawało się uwodzić poetom, marzycielom, złudom, które zasłaniały nam rzeczywistość i budziły wiarę, «że bez pracy opatrnościowo i jak najwygodniej osiągniemy niepodległość», a na teraz radby zachować rząd narodowy, bez poprzednich jego form, złożony z tegich fachowców i ekonomistów. Z pośród emigracji kto może, powinien wracać do kraju, reszta powinna się organizować, jąć pracy w nauce, w handlu, przemyśle, apostołować wolność i pomagać rządowi narodowemu w regulowaniu spraw, które teraz na Litwie i w Królestwie rząd wziął w swoje ręce. W *«Ojczyźnie»* i osobnej broszurze propa-

¹⁾ Hist. powst. narodu pol. w 1863—64, t. II (1868), str. 137.

²⁾ Gozdawa, Ruś przed i po powstaniu zbrojnym 1863 r.

³⁾ Czas, 1884, nr. 114.

⁴⁾ Wytrwałość, nr. 6.

⁵⁾ Rząd i organizacja narodowa w Polsce, Bendlikon 1864.

guje Łukaszewicz asocjacje rolnicze, rzemieślnicze, spółki handlowe Schultze-Delitscha, związki śpiewackie, gimnastyczne. Wszystko to powinno być kierowane, a przedewszystkiem najważniejsza praca: nad ludem na Litwie, Rusi i na Śląsku. Stawszy się połączonymi przez bogactwo narodowe i wysoki rozwój przemysłu i oświaty, śmiało spojrzymy w oczy nieprzyjacielowi i zażądamy otwarcie wolności. Rząd nam jej nie da, wtedy nie potrzebujemy spiskować, bo zasoby do rewolucji będą gotowe, cały naród odrazu stanie jak jeden mąż.

Ujęcie życia polskiego w kierownictwie jednolite, trójzaborowe, nowe to zastosowanie idei rządu narodowego, tem nowsze, że w połączeniu z bardzo racjonalnym programem pracy organicznej¹⁾. Są więc niepodległościowcy zdolni do rozwoju w duchu czasu.

Czerwieńcy zato podkreślają ciągły rewolucjonizm i szukają związku z prądami wolnościowymi zachodu. Szlachetny, rycerski «ob. gen. Bosak, b. naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego, sandomirskiego i kaliskiego» (tak się podpisuje), pisze w r. 1865 (ogłoszony dopiero w roku 1867) «List do Gromady o znowie ludowej Polski, Rusi i Litwy». Językiem popularnym nawołuje lud do zwalczania ciemnoty, krzewienia poczucia praw, solidarności, a w niedalekiej przyszłości szybkim krokiem postąpimy ku pożątej znowie całego ludu polskiego, aby odrazu znieść potrójne jarzmo.

Inny autor²⁾ przyznaje emigracji prawo przewodniczenia narodowi. W tym celu powinna się zorganizować w związek powszechy, kraj mieć na baczności, informować o nim Europę, jego znowu o stanie Zachodu. Treścią zaś idei polskiej — wolność: religijna, polityczna, społeczna. Pierwsza powinna narazie zaprowadzić równość wszystkich wyznań, bez zatrzymania religji urzędowej; druga — doprowadzić do ideału republikańskiego.

Rozwijając się konsekwentnie, radykali ci rewolucyjni z r. 1863 dochodzą do łączności z niedobitkami republikanizmu europejskiego poprzedniego dziesięciolecia, lub do socjalizmu, bądź to markowskiego, bądź też zaharwionego ideami rosyjskiego narodnicztwa. Niebawem ostatnie idee zaczną głosić Józef Tokarzewicz³⁾, gdy generał Bosak w 1867 wespół z L. Bulewskim w Ognisku republikańskim, organie «Komitetu republikańskiego Europy», którego programem: przymierze ludów słowiańskich; ideałem — Polska, złożona z ludów, któreby dobrowolnie należeć do niej chciały — forma rządu republikańsko-demokratyczna władza ludu przez losowanie (pewnie błąd: zam. głosowanie) powszechne; izby jednej, doradczej i sądowniczej — władza wykonawcza w ręku ministrów odpowiedzialnych pod prezydentem — równość obywateli — swoboda sumienia — oświata bezpłatna i obowiązkowa — decentraliza-

¹⁾ Do pracy narodowej («ze strony korzyści materialnej», nie poezji), nawołuje też Juliusz Bolesta w broszurze, *Być albo nie być*. Bendlikon, 1865.

²⁾ Anonim, *Wolność hasłem naszym*, Lipsk, 1866.

³⁾ Gmina, wychodziła w Genewie od września 1866 do lipca 1867.

cja administracyjna — służba wojskowa powszechna bez wojska stałego — ziemia dla ludu wspólna.

Idealistów z tego obozu spotkamy jeszcze w walce Francji z najazdem i na barykadach; realizm polityczny nie jest ich cechą. Jeszcze mniej posiada go gen. Microslawski, który we wskrzeszonym Towarzystwie Demokratycznym zdołał przywrócić tylko niektóre jego formy i dyktaturę wojskową: zajęty zresztą polemiką z prawdziwymi i urojonymi sprawcami swych niepowodzeń w r. 1863¹⁾, coraz bardziej osamotniony, wpływu szerszego nie wywiera. Mało realną okazuje się także idea słowiańska, której holdują oba kierunki, niepomne obojętnego zachowania się braci Słowian w r. 1863. Idea sławizmu polskiego napęła głowę epigonów bez zdolności do realizacji²⁾; krótki żywot prowadzi też poświęcone sprawie polsko-słowiańskiej specjalne czasopismo³⁾.

Gdy w ten sposób większość emigracji demokratycznej oddala się od wpływu na kraj, narazie rezygnuje z tego wpływu także stary obóz arystokratyczny emigracji. Naczelnik Hotelu Lambert, Wł. Czartoryski, w mowie z d. 3 maja 1865 przechodzi jeszcze raz myślą niedawny czas walki, kiedy ze strony Europy zachęta była ogólna, ciągła, a czynów żadnych. Obecnie — widzi reprezentant arystokracji — carat zwraca przeciw Polsce nie tylko wszystkie okropności zemsty, ale także wszystkie hasła wieku (reforma stosunków włościańskich). Trudno dziś tedy podzielać dawne teorie emigranckie; wątpi książę, aby tyle co dawniej jedni liczyli na nieprzezorność rządów, drudzy na braterstwo ludów i pomoc rewolucji. Zostają nam tylko dwie dźwignie prawdziwej cywilizacji: wiara i praca. A że rząd rosyjski z pewnością na żadne organizacje w kraju nie pozwoli, zostaje tylko skupianie się w życiu gminnem, bez niebezpiecznych form konspiracyjnych, przy tych ogniskach, któremi są kościoły i parafja.

Jest to zupełna abdykacja Hotelu Lambert z trzydziestoletniej swojej roli politycznej. Niebawem ks. Wł. Czartoryski do polityki czynnej wróci, tymczasem brak mu zupełnie orientacji.

I tak stawały przeciw sobie reakcja krajowa, coraz śmielej nawołująca do ugody i emigracja, pragnąca uratować ideal. Stąd siła moralna emigracji, gotowość do poświęceń bezgranicznych. «Emigrację z pod chorągwi 1863 r. — pisze Walery Wróblewski — uważam za ocaloną z pod szubienicy i knuta część... ludowego sprzyśiężenia, nie potrzebuje przeto dodawać, jaką dla niej pracę kładę na porządku dziennym»⁴⁾. Zarówno kierunek ogólnorewolucjonistyczny, jak czysto niepodległościowy przechowują sztandar Irredenty polskiej, gotowe stawać pod nim na każde zawołanie przeciw każdemu z zaborców — nie tylko przeciw rosyjskiemu, w czym się

¹⁾ Czasop. Głos polskiego demokraty, Genewa 1866, później Le peuple polonais, Genewa, 1868—69.

²⁾ Łukaszewicz, Rzecz o pansławizmie. Bendlikon, 1865.

³⁾ Ognisko, Bruksela, stycz.-kwiec., 1866.

⁴⁾ Niepodległość, nr. 10, r. 1869.

już różnią od wytycznej Komitetu Centralnego z r. 1863. I gdy zbliży się wojna Austrii z Prusami i Włochami w r. 1866, emigracja zjednoczy się i wybierze Komisję Tymczasową (między innymi Jarosław Dąbrowski od rewolucjonistów, a Kaz. Żuliński od niepodległościowców) dla formowania legionów polskich przeciw Austrii; rokowania toczy rząd włoski z Jarosławem Dąbrowskim i gen. Bosakiem. Ks. Wł. Czartoryski oświadczy się wówczas za współdziałaniem z Austrią. Od owej próby 1866 nieprzerwalności rewolucji u emigracji już nie spotkamy; r. 1870 i 1877 widzi czyny tylko jednostkowe.

Sztandar Irredenty polskiej emigracja z 1863—4 roku ocaliła: młodszy jej zastęp (dr. Łukaszewicz) łączy go z pracą kulturalną i organiczną. Polityki realnej, potrzebnej dla utrzymania charakteru sprawy polskiej jako całości na terenie międzynarodowej polityki,—emigracja ówczesna prowadzić nie mogła.

IX. Kierownictwa sprawy polskiej nie mógł ująć w swe ręce zabór pruski.

Na czele rządu stał Bismarck, który zawarciem konwencji z Rosją w lutym 1863 i sposobem bronięcia jej w sejmie pruskim aż nadto dał poznać publicznie, jaki jest jego stosunek do sprawy polskiej. Jasną było rzeczą, że dla polskości pod władzą pruską ciężkie nadchodzą dni. Bismarck gotował się do narzucenia Niemcom hegemonji Prus, a ich społeczeństwo nie mogło nic dobrego wróżyć poddanym polskim. Czuł to cały zabór — i po r. 1863, który znacznie spotęgował uczucie pałtrjotyczne, występuje zarówno przeciw kompromisowi z Rosją, jak i z rządem pruskim. Zawiązane w okresie powstania organizacje spiskowe kontynuowały swą działalność. Relacje policji pruskiej z 1865 mówią o istnieniu szeregu związków konspiracyjnych w W. Księstwie i na Pomorzu, które zaopatrzone w broń i amunicję, usiłują przeszcześcić propagandę na teren Królestwa, agituja wśród ludności wiejskiej, formują oddziały i kształcą kadry oficerskie na wypadek przyszłej wojny¹⁾. «Dziennik Poznański» artykuł ugodowy wobec Rosji odwołał, redaktor za przepuszczenie go musiał ustąpić²⁾. Pismo dostało się pod wpływ ludzi z roku 1863, niepodległościowców, antyklerykałów, silnie zwalczą wszelkie ugodowe zakusy, nawołuje do pracy ekonomicznej i kulturalnej — i coraz tęskniej spogląda ku Polakom w Galicji, prześladowanym jeszcze, ale mającym już autonomję. Wobec zbliżającej się wojny austriacko-pruskiej społeczeństwo poznańskie niedwuznacznie życzy zwycięstwa Austrii; próbę zorganizowania przez emigrację legionu przeciw Austrii «Dziennik Poznański» potępia «w tem przekonaniu, że Austrija, zagrożona panslawizmem moskiewskim z jednej, a pangermanizmem pruskim z drugiej strony, z natury rzeczy prędzej czy później będzie zniewo-

¹⁾ J. Feldman, Sprawa polska w latach 1864—1894. Pamiętn. V Zjazdu Histor. Pol., t. I (1930), str. 440.

²⁾ Księga jubileuszowa Dziennika Poznańskiego (1909), str. 25.

loną dać większe swobody polskim swym poddanym¹⁾). Prusy zwyciężyły — i dla dzielnicy polskiej coraz gorsze idą czasy. Nastąpiły prześladowania i ograniczenia. Wbrew protestom polskim, opierającym się na postanowieniach kongresu wiedeńskiego, przyłączono prowincje polskie do Związku północno-niemieckiego. Siła brutalna, triumfując nad prawem, pociągnęła za sobą czcicieli siły i w społeczeństwie polskim. Nowy arcybiskup Ledochowski, wbrew lepszym tradycjom swych poprzedników, stał się wykonawcą intencji rządu bismarckowskiego: osłabia polskość przez zabronienie księżom udziału w wyborach, przez nakaz głosowania na kandydatów lojalnych, przez zakaz śpiewania w kościele pieśni narodowych, przez podjęcie wydawnictwa kościelnego w języku także niemieckim, przez zmianę języka wykładowego w seminarjum duchownem na korzyść niemieckiego. Skutkiem tej polityki liczba posłów polskich w sejmie pruskim spadła w r. 1867 z 20 na 12. Niemniej i w tej polityce, zdawałoby się wyzutej zupełnie z odczucia interesów polskości tkwiły momenty, które na długo przed Kulturkampfem wywołały pomiędzy arcybiskupem a oficjalnymi sferami pruskimi tarcia na tle przeciwieństw narodowych²⁾).

Zabór pruski wszedł w stadium polityki defenzywnej i to ze zmiennem szczęściem prowadzonej. Bieg dziejów wysuwał całą swą logiką Galicję, jako jedyne miejsce dla polityki polskiej t ó r c z e j.

X. Upadek Schmorlinga, objęcie rządów przez konserwatywnego Belcredięgo (1865) zastały polityków polskich w Galicji w stanie głębokiej depresji i beznadziei. Ziemiałkowski siedział w więzieniu, również niejeden z młodego «grona krakowskiego», który niebawem miał na arenie zabłysnąć; inni byli przygnębieni niedawnymi wypadkami. Manifest cesarski z 20 września 1865, wracający do federalistycznego programu październikowego, okazywał jednak, że proces przeobrażeń, rozpoczęty przez monarchję, nie jest skończony i dla Galicji otwierają się nowe możliwości: trzeba więc było jąć się pracy.

Programu na szerszą skalę w kraju nie było, prócz sformułowanego już w r. 1860 hasła autonomji. Sejm od listopada 1865 do kwietnia 1866 r. zajmuje się regulowaniem stosunków wewnętrznych kraju i wzmocnieniem charakteru jego polskiego; z żądań politycznych w większym stylu wysunął prośbę do tronu o ustanowienie kanclerza dla Galicji. Wszystko było w stanie fermentacji i tymczasowości, jak cała ówczesna Austria. Prądy: ugodowo-austriacki, niepodległościowo-rewolucyjny i niepodległościowo-dyplomatyczny z przed r. 1863 powoli pod wpływem klęski się zmieniają. Coraz silniejszym staje się pierwszy, słabszym drugi. Trzeci, dzielący się już przed powstaniem na dwa odłamy, dość długo i nadal

¹⁾ Księga jubileuszowa Dziennika Poznańskiego, 30—31.

²⁾ Ob. Skalkowski, *Civis Romanus* — biskup polski (w zbiorze «Fragmenty», 1928, str. 213); J. Feldman, Bismarck wobec Kościoła katolickiego (1932), str. 25.

jest wewnątrz rozbity. Konserwatyści starsi, nawet o ile podczas powstania dali się unieść wypadkom, teraz energicznie trąbią na odwrót; broszura Pawła Popiela głoszą rezygnację z wielkiej polityki, politykę utylitaryzmu, do czego potrzebują przede wszystkim zdławienia resztek rewolucjonizmu polskiego. Młodszy (Kozimian, Tarnowski, Ludw. Wodzicki) nie mogą odrazu zerwać z przeszłością; radziby pomimo klęski dyplomację polską znowu uczynić aktualną, znowu — zgodnie z tradycją Hotelu Lambert — z ostrzem przeciw Rosji. Starsi konserwatyści krakowscy w memorjale, napisanym przez Helcel'a w 1865, żądają rozszerzenia autonomii krajowej i polonizacji, mówią o potrzebie przychylniejszego usposobienia Polaków, o możliwości łatwego ich przywiązania do Austrii wobec wrogiego ich stosunku do pansławizmu; głównym jednak celem tego memorjału panów krakowskich jest — jak mówi ich historyk ¹⁾ — «ażeby ażeby rząd dopomógł lojalnej partii konserwatywnej w Galicji do ściślejszego skupienia się»; jakichkolwiek idei restytucyjnych polskich tu się nie wysuwa. Paweł Popiel wprost odrzuca działalność polityczną w większym stylu. W otwartym «Liście do ks. Jerzego Lubomirskiego» ²⁾ (z d. 25 paźd. 65) radzi szlachcie wobec przesilenia w państwie myśleć przede wszystkim o sobie; zwalczać więc biurokrację niemiecką, ale i — jednym tchem — rewolucjonizm polski, potępiać wszelkie próby odzyskania politycznego bytu «przed czasem», na teraz zaś zniszczyć do szczętu ducha powstańczego polskiego («wyprzec się ostatniego ruchu, uznać go i potępić, jako zgubny, odtrącić ludzi, którzy mu przodkowali albo mu potakiwali»); zarzucić wszelką akcję polityczną, przekraczającą potrzeby chwili («jeżelibyśmy... dziś marzyli czy o antagonizmie wielkich państw europejskich, czy o wykształceniu słowiańszczyzny zachodniej, czy o z r o b i e n i u z G a l i c j i p u n k t u A r c h i m e d e s a, nie odniesiemy żadnej korzyści»). «Dajmy pokój wszelkiej polityce — woła — która nie jest rzeczą koronnego kraju, doprowadzonego do atomizmu i atonji moralnej» — natomiast «potrzeba wzmocnić sejm ludźmi praktycznymi, bo zadaniem przyszłego posiedzenia będzie i pozyskać zaufanie rządu i porozumieć się z instytucjami naszego ludu i przygotować instytucje, bez których stan obecny tyłkoby się przedłużył».

Rezygnacja więc polityczna, naturalna u konsekwentego zwolennika ugody, jakim Popiel już poznaliśmy, głos godny anonimowego, ale z tego samego zapewne obozu pochodzącego zwolennika bezwarunkowej ugody z Rosją. Wobec tej rezygnacji, głoszonej w r. 1865, odpowiednio oświecenie zyskuje polityka uczuciowa emigrantów, przeciw którym Popiel rzucił hasło: tępić! hasło, które do głębi wzburzyło Józefa Szujskiego, złączonego przyjaźnią z młodszym «gronem krakowskim».

«Nie słuchajcie takich fałszywych proroków, jakim jest p. Pa-

¹⁾ Lisicki, A. Z. Helcel, t. II.

²⁾ Przedr. w Pismach, I, 67—76.

wet Popiel!!!» — woła Szujski w odpowiedzi¹⁾). Nie mamy prawa do ostracyzmu, ponieważ «nie byłoby nieszczęśliwego powstania... gdyby go nowy Targowiczanie nie był wywołał»; pracy nam potrzeba i miłości zdala od kastowych tendencji Popiela. — Przeciw tym zarzutom protestuje znowu Popiel²⁾); broni Wielopolskiego przed nazwą Targowiczanie, siebie przed wstecznictwem, wskazuje na przykład organicznej pracy w Sejmie, na niespożytość instytucji rodzinnych.

Młodzi aspiranci krakowscy są za mało znani, za słabi, potrosze skompromitowani udziałem w robotach 1863 roku, by wpłynąć na politykę krajową, za kulisami działa już jednak potężniejszy kierunek ugodowo-austriacki. Głową jego — wyrosły w ostatnich latach na męża stanu w większym stylu Agenor Gołuchowski. Dotychczas przez długie lata kariery rządowej okazał, że był co najwyżej «krajowcem», dbającym o znośną administrację oraz o interesy wielkiej własności ziemskiej; polskość swą manifestował chyba w walce z Rusinami, których zresztą, gdy reakcja austriacka tego potrzebowała, w «Beiracie» z r. 1848 forytował przeciw Polakom³⁾). Powołany na ministra w r. 1859 stał się promotorem federalizmu w Austrii. Bystry, zręczny, oportunistyczny gracz pierwszorzędny, odczuwał intencje szlacheckiej większości, szczególnie sąsiadów-podolaków, w r. 1863 nie przeciwstawił się ruchowi narodowemu, w którym brat jego brał gorliwy udział, a znany w Wiedniu, jako absolutnie «pewny» Austriak, z nadchodzącą nową erą postanawia łączyć ze służbą dla dynastji i Austrii — polityczną pracę dla polskości, w sensie szczuplejszym, jako spolonizowanie Galicji, i w szerszym, jako dążność do wzbogacenia korony habsburskiej prowincjami polskimi zaboru rosyjskiego. Zdobywa też Gołuchowski w tym czasie dużą popularność nawet w radykalnym Lwowie, gdzie w r. 1865 także radykalnie-patriotyczna «Gazeta Nar.» oświadcza się, aby posłowie polscy prowadzili politykę utylitarną, jednakowoż bez poświęcenia ideału narodowego. Zwolennika o wielkim wpływie zyskuje Gołuchowski w osobie Florjana Ziemiałkowskiego, niegdyś rewolucjonisty z pod znaku Ludu Polskiego, skazanego za to na śmierć, potem działacza z r. 1848 i 1863, za co niedawno odsiadywał więzienie. Giętki, wyleczony z marzeń, jał palić kadzidła na ołtarzu szlacheckim, poświęcił też zbyt liberalizm, a przemysławszy położenie polityczne Polski na tle międzynarodowym, sławia się przy Gołuchowskim jako rzecznik jego idei wobec społeczeństwa własnego oraz wobec polityków niemieckich.

Zmianie sprzyja sytuacja zewnętrzna Austrii. Polityka jej z r. 1863 kurczowego trzymania się resztek Włoch i przodownictwa

¹⁾ Hasło, Lwów, 9 listop. 1865. (Pisma, ser. III, t. I, 230—246).

²⁾ Kilka słów z powodu artykułu p. Józefa Szujskiego Kraków, 1866. (Pisma I).

³⁾ Ostaszewski-Barański, Wacław Michał Zaleski, 141. Por. W. Feldman, Stronnictwa i programy w Galicji, t. I (1908), str. 46 i n.

w Niemczech, dochodzi nareszcie do chwili przełomowej. Z wiosną 1866 r. wojna na dwóch frontach staje się nieuniknioną.

Już chwila przed jej wybuchem daje obozom polskim sposobność do manifestowania swych uczuć. Emigracja demokratyczna w imię walki przeciw wszystkim trzem zaborcom, w imię solidarności z Włochami rozgoryczona na Austrię za r. 1863 myśli o współdziałaniu z Włochami przeciw Austrii, «Czas» krakowski łączy patriotyzm swój z pomysłem hr. Starzeńskiego sformowania legionu polskiego w obronie Austrii. — «Idzie o to — wołał «Czas» w nrze z 15 maja 1866 — aby tworzenie się korpusu ochotników miało wyższe znaczenie polityczne i choćby taki charakter, jaki miały legiony włoskie za Napoleona I...». «Jeżeli wybuchnie wojna, udział, jaki w niej weźmie Galicja, może stanowić miarę przyszłych jej korzyści w zwycięstwie»...

Hr. Starzeński, pasowany przez «Czas» na nowego Dąbrowskiego, był znanym jeszcze z r. 1848 «szwarzgłębem», który w niczem nie okazywał dążności do restytucji Polski. Młodzi zwolennicy Hotelu Lambert, wychowani na «Wiadomościach Polskich», pozostają niewątpliwie i obecnie w stosunkach z ks. Wł. Czartoryskim i z nim przebywają zasadniczą ewolucję. Czartoryski, który, złożony urząd agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego, przez pewien czas nie miał dla narodu żadnej myśli programowej, obecnie przechyla się coraz bardziej ku polityce, pragnącej — wobec wyrosłego podczas powstania porozumienia prusko-rosyjskiego — «przymierzyć z sobą Francję i Austrię. W tej nadziei popiera przed wybuchem wojny 1866 r. w «Siecle'u» — ku niemałemu oburzeniu emigracji — pomysł legionu ku pomocy Austrii. Przyjaciele zaś jego krakowscy (St. Koźmian, St. Tarnowski, Ludw. Wodzicki wraz z kolegą Tarnowskiego z ławy szkolnej Józefem Szujskim) uważają chwilę za stosowną do podjęcia polityki Hotelu Lambert w Galicji, i z wiosną 1866 przystępują do wydawania w Krakowie miesięcznika p. t. Przegląd Polski. O artykuł programowy upraszają nie któregoś ze starszych konserwatystów krakowskich — wiemy, że Adam Potocki z Hotelem Lambert się nie zgadzał, nie zapraszają zwolennika rezygnacji politycznej Pawła Popiela, lub idącego z Austrią bez zastrzeżeń któregoś z redaktorów «Czasu», lecz zwolennika kompromisu z Austrią, mającego jednakowoż wyraźną przeszłość niepodległościową: Ziemiałkowskiego. I on na czele zeszytu, wydanego w przededniu bitwy pod Koeniggratzem, pisze:

«Chociaż rozczarowani w r. 1849, chociaż zawiedzeni w 1861, który, zamiast zapowiadzianych Dyplomem październikowym urządzeń autonomicznych, obdarzył nas Schmerlingowską konstytucją na papierze, wolnością i samorządem w zasadzie, a niewolą i centralizacją w rzeczywistości, zaczęliśmy się garnąć z całą ufnością ku Koronie, skoro ta oświadczyła w r. 1865 chęć wstąpienia na inną drogę...». «Austria, posiadając Galicję, trzyma w swym ręku klucz do rozwiązania jednej z najważniejszych kwestyj europejskich, a oraz najsilniejszą dźwignię do obalenia najniebezpieczniejszego

swego wroga. Gdyby Austria, jako państwo katolickie, zgodnie z tradycją swą podniosła sztandar katolicyzmu celem przywrócenia tej religii, uznania tam, skąd ją Moskwa ogniem i mieczem wypiera; gdyby, jako państwo różnonarodowe, zgodnie z istotą swoją szanowała i krzewiła u siebie narodowość, tak srodze prześladowaną i wytępioną w sąsiedniej Rosji! gdyby nareszcie zgodnie z wymaganiami czasu zaprowadziła u siebie urządzenia liberalne, do których naród polski nie przestał wzdychać, a których resztki Moskwa w swym zaborze z tak bezwzględny kruszy barbarzyństwem -- Austria, stawszy się tym sposobem przedstawicielką idei, dążeń i pragnień narodu polskiego, około sztandaru swego skupiłaby wszystkie narodu tego usiłowania, i bez wydobycia oręża (!), samą potęgą polskiej idei zdobyłaby wszystkie pod zaborem rosyjskim stęskające dzierżawy polskie!»

Oferta zręcznego adwokata, grającego na wszystkich nerwach strony drugiej. I byłaby może ta oferta, jak niejedna poprzednia, pozostała bez echa szerszego, gdyby Austria nie była poniosła właśnie klęski. Po pokoju praskim z d. 23 sierpnia 1866 dynastia, utraciwszy Wenecję i ustąpiwszy z Niemiec, z konieczności ujrzała się zmuszoną do ugody z ludami nie-niemieckimi, a równocześnie coraz bardziej zagrożoną przez późniejsze pochody pangermanizmu i panrusycyzmu. To stwarza podstawę do coraz śmielszych ze strony polskiej nadziei. Na sejmie lwowskim, zwołanym po wojnie na 19 listopada, nadzieje te i kombinacje stanowią przedmiot ważniejszych rokowań zakulisowych, niż treść obrad jawnych. Przebywał na nim już jako poseł i namiestnik hr. Gołuchowski, który przedtem parę lat spędził w Paryżu, niezmiernie obecnie czynny, popularny dzięki oczyszczaniu kraju z szarańczy biurokracji niemieckiej, myślący już o zakresie politycznym szerszym; o ugodzie reprezentacji narodowej z Austrią. Wraz z Ziemiańskowskim latwo teraz porozumiewa się z konserwatystami krakowskimi, którzy wobec zmienionego położenia państwa odrzucają tendencję rezygnacyjną Popieła. «Grono krakowskie» z Przeglądu Polskiego, jako realna siła w grę polityczną jeszcze nie wchodzi, ale — pamiętamy — i ono wraz z Hotelem Lambert było za przymierzem z Austrią. Jak zawsze w podobnych wypadkach, za ugodą bezwzględnie oświadczała się niemała część «polityków» serwilistycznych z natury lub z wyrachowania.

Był jeszcze jeden realny powód do kompromisu. Niebezpieczeństwo rosyjskie zagrażało już nie tylko za kordonem, lecz także Galicji. Wywołana w Rosji powstaniem styczniowym reakcja nacjonalistyczna, wyładowując swą furję przeciw Polakom, z kolei zwróciła się przeciw Niemczyźnie. Klęska Austrii ośmieliła jej wrogów w Petersburgu; spółżmienie Prus, którym Rosja swoją biernością podczas wojny najwięcej dopomogła, dało im płaszczyk idei antygermanizacyjnej. Stąd nagła, wzmożona opieka panslawistów nad «Rosjanami galicyjskimi». Kałow pisze: «Niema 20 lat, jak się zdało, że jedność narodu pomiędzy Rosjanami, mieszka-

jącymi po obu stronach kordonu, znikła, ale się to tylko zdawało; pamiętamy, że rosyjskie wojska nie bez zdziwienia przekonały się (w 1849), że u stóp Karpat mieszka kilka milionów ludzi rosyjskiego plemienia. I odtąd także w Galicji poczęło się żywsze dążenie do zjednoczenia, utworzyło się stronnictwo, zwane świętojurskiem¹⁾. Powtarza Kalkow hasło Chmielniczenki: Znaj Lasze — po Sian nasze! W Rosji zbiera się tendencyjnie składki na «głodnych Rosjan w Galicji». Propaganda moskalofilska wśród Rusinów galicyjskich i węgierskich przybiera coraz bardziej agresywne formy. «Słowo Lwowskie» wychodzi w języku rosyjskim, Naumowicz wołał: «Za trzy lata na św. Jurze błyszczeć będzie św. Krzyż prawosławny, a konie braci-kozaków jeść będą trawę Góry piaskowej (pod Lwowem), zebraną przez Niemców i Polaków». Posłowie świętojurscy w Sejmie lwowskim przeciw garstce Rusinów-ludowców używają języka rosyjskiego. Rok 1867 ujrzał w murach Moskwy kongres słowiański, który obradował w zgoła odmiennych warunkach i nastroju, aniżeli zjazd praski 1848 roku. Poeta Tiutczew wśród powszechnego przejęcia ciskał gromy na Polaków, którzy zawsze byli w rodzinie słowiańskiej «zdrajcą i ohydny zbrodniarzem»²⁾.

W tych warunkach ustalenie kursu polityki polskiej w Galicji staje się koniecznością. Nieprzejednani rewolucyjno-niepodległościowcy stanowią małą gromadkę. Większość sejmowa polska uroczyście żegna patryotyzm rewolucyjny, wspomnienie zabobroczności Austrii i roku 1846. Z rozmaitych wychodząc założeń, Gołuchowski i Ziemiałkowski, Grocholski i Adam Potocki doprowadzają do skutku adres do Korony historycznego znaczenia. Akt ten z 10 grudnia 1866 podkreśla program federalistyczny, wyraża ufność w życzliwość Korony i kończy oświadczeniem: «Czerpiemy też, N. Panie, we własnym już a głębokim przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrzonego przeznaczenia i wiedzona dziejów koniecznością, Austrija — aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć — będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowania wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacji Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości. — Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austrii i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy».

Prawdziwe oświecenie znajdują intencje większości polskiej w mowie, którą w dyskusji adresowej wygłosił poseł Rodakowski. Jest on dzieckiem okresu romantycznego i wolnościowego, wysoko też sztandar ten dźwiga. Nie schyla go przed Austrią dotychczasową, ale chce połączyć z sztandarem Austrii nowej, mającej podjąć przekazane przez Polskę wielkie zadanie dziejowc. Wszak znaczenie

¹⁾ Mosk. Wied., 1866, nr. 67.

²⁾ Klaczko, Kongres moskiewski i panslawistyczna propaganda (1867).

Austrji na tem polegało, iż miała służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych ułamków różnoszczepowych, które wypadkami historycznymi oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała Austrja być wobec Wschodu przedstawicielką cywilizowanego żywiołu niemieckiego. Ostatnia rola po klęsce wojennej odpada, ale ze śmierci rodzi się nowe życie, nowa misja: Austrja powinna iść na Wschód. Tam rozegrać się musi problem, czy Europa będzie wolna, czy kozacka. Tam naród doznaje takich prześladowań, że przechodzą granice jednego kraju i całej ludzkości stają się sprawą. Tam musi się stoczyć walka cywilizacji z barbarzyństwem. Austrja z Moskwą graniczy, Austrja zamieszkałą jest w większej części przez szczepy słowiańskie, które pod pozorem równoplemienności Mokwa zagarnąć usiłuje; w Austrji wkońcu żyje i rozwija się żywioł polski, ten zawsze gnębiony, ale nigdy niezwykczony wróg Moskwy (b r a w o). Zadaniem więc Austrji jest tę walkę podjąć (b r a w a i o k l a s k i) i do niej się przygotować (b r a w o). W walce tej Austrja dotychczas stawała na pół drogi; dziś już może po raz ostatni przedstawia się sposobność do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austrji; zapoznawać dzisiaj położenie jest poddaniem się wyrokowi śmierci¹⁾.

Wyraźne więc ostrzeżenie — poniekąd warunek kompromisu z Austrją. Jeden tylko poseł Lipczyński był za stylizacją: Przy Tobie... stoimy, a za wyrzuceniem słów «stać będziemy»; poparcia dla niej wśród posłów nie znalazł²⁾. I tak w trzy lata po powstaniu przeciw zaborcy rosyjskiemu, w czasie, gdy drugi zabór protestował przeciw włączeniu Poznańskiego do Związku północno-niemieckiego, we Lwowie zawarto ugodę, nie tyle nawet z Austrją, ile z dynastją habsburską, przekazując jej misję Jagiellonów — bez zapewnienia wzajemności.

XI. Ugoda została z Austrją zawarta, ale co najmniej jednostronna.

Oburzali się, nie uznawali jej irredentyści nieprzejednani, na emigracji i w kraju. Na uwagę, że kompromis zawarty został przeciw Rosji, odpowiadała emigracja: czy moskiewski despotyzm, czy biurokracizm centralistyczny niemiecki nas pochłonie, to nam jedno³⁾.

«Zarówno nienawidzę wszystkich zaborców — mówił jeszcze w kilka lat później przed wyborcami lwowskimi Kornel Ujejski. — I nie pojmuję, jak można w interesie Polski wchodzić w przyjazny sojusz z którymkolwiek z nich. Nemezis dziejowa niech się spełni!

¹⁾ O tej mowie pisał St. Tarnowski w Przegl. Pol., stycz. 1867, że Rodakowski «w łonie sejmu galicyjskiego... wypowiadał to, co tkwi we wszystkich umysłach, bo stanowi esencję naszych przekonań i dążeń, samą treść życia zbiorowego, którym wszyscy oddawna żyjemy!»

²⁾ Większość sejmowa szła w swojej ugodowości tak daleko, że Lipczyński stał się celem ciągłych szykan i prześladowań; «rozpisano listy, że pos. Lipczyński cierpi pomieszczenie zmysłów... żeby go zdyskretować i usunąć z sejmu. (Niepodległość, nr. 21, 1867).

³⁾ Niepodległość, nr. 21, r. 1867.

Ona każe, aby oni pożarli się między sobą. Już była jedna wojna taka — będą inne! Na ich poćwiartowanych ciałach stanie Polska jednolita».

Odgłos to ducha rewolucyjnego irredenty nieprzejdanej, którą poznaliśmy. Wywołuje on ten skutek, iż konserwatyści krakowscy, rozbici dotychczas na dwa odłamy, zaczynają się do siebie zbliżać. Dużo ich jeszcze w tym czasie dzieli, ale wspólna ich podstawa, stworzona przez Lwowian Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego; kompromis z Austrią podnoszą do dogmatu narodowego. Szujski wydając z początkiem 1867 broszurę, będącą odbitką z «Przeglądu Polskiego» przed ukazaniem się zeszytu, tak pilno było «młodym» wystąpić z drugim — po głosie Ziemiałkowskiego programem¹⁾. Po raz pierwszy rozstrzygają historjozofję, która miała się stać ideologią całego obozu na długie lata. Jeżeli Polska jako państwo upadła, to z własnej winy, jeśli powstanie, to własną pracą, własnym rozumem, własnym duchem. Upadając, zostawiła Polska przez Sejm czteroletni dwie rzeczy, których Rzeczpospolita dawna nie знаła: politykę interesu i rząd. Niewola nie pozwoliła z tego korzystać — i generacje następne rozbijają się na starych i młodych; pierwsi trzymają się idei rządu (klasyści za Król. Kongres.), dla tej idei poświęcają też uwłaszczenie włościan; drudzy łączą niepodległość z konspiracją i rewolucją socjalną (uwłaszczeniem). Tej teorii «nie przeczymy... podwójnej zasługi męczeństwa i propagandy zasad postępowych, nie przeczymy, że wprowadziła w Polskę to, co było koniecznością, potrzebą — jesteśmy wszyscy jej duchowymi synami i niema nikogo na ziemi polskiej, któryby jej faktycznego zwycięstwa nie uznał, ale chwila stanowcza wybiła i oto dzisiaj pogrzeb liberi conspiro, tego ducha, który liberum veto, starego grzesznika, odkupił krwią i łzami milionów». — «Dzisiaj, po skończonem uwłaszczeniu przyszło do tego, że konspiracja ma absolutną nieśluszną, strona normalnej pracy absolutną słuszną. Dlaczego? Bo r. 1863 zamknął nazawsze epokę konspiracji, nie zostawiając ani jednego człowieka społecznie niewolnego na ziemi polskiej, r. 1863 dokonał dzieła uwłaszczenia ludu, nad którem konspiracja, jako złe konieczne, pracowała. Przedłużenie konspiracji poza r. 1863, pod jakimkolwiek kształtem, byłoby już nie walką o niepodległość, której drogą konspiracyjną żaden naród na świecie nie odzyskał, nie przedłużeniem socjalnej rewolucji, która się w r. 1863 już dokonała, ale podaniem narodu na zgubę, ułatwieniem danem Moskwie do jego zagłady. Jak liberum veto po konstytucji 3 Maja było Targowicą, tak i liberum conspiro po usamowolnieniu ludu byłoby nią w najstraszniejszej tylko formie».

Teoria Szujskiego jest pod względem naukowym już na pierwszy rzut oka chybiona; wszak powstania polskie 19 w. były wszystkie natury politycznej, a moment społeczny odgrywał w nich rolę tylko pomocniczą. Grupie «Przeglądu Polskiego» chodziło jednak

¹⁾ Kilka prawd z dziejów naszych ku rozważaniu w chwili obecnej, 1867.

o cel bardzo realny. Wszak i ona wychowała się na naukach anty-konspiracyjnych Kalinki i Klaczki z «Wiadomości Polskich», a jednak w r. 1863 uległa konspiracji! Teraz pisze przeciw liberum con-spiro, myśli o «wiecznym rewolucjoniscie» polskim. Tembardziej on szkodliwy, że oto związane się z Austrią i od niej przyszłość Polski zawisła. Trzeba więc stanąć w stosunku do tego państwa, do dynastji na gruncie bezwzględnej legalności i lojalności. Tu nasze jutro. Zapomnieć tedy przeszłość, przekreślić rok 1772, 1846, 1864, brać Austrię, jaką jest po r. 1866. Polak musi przytem zostać wiernym swej tradycji: w tej Austrii zostać Polakiem i prowadzić politykę narodową. Będzie to polityka nie uczuciowa lecz interesu. Wszak zarówno Austrija jak i Polska mają wspólnego wroga. Więc — woła Szujski — «kiedy go znamy, kiedy wiemy, czem jest, unikajmyż go i chwytajmy sposobność rozwoju narodowego, choćby najmniejszego, w prowincji pod innym katolickim berłem. Przed pięcioma wiekami nieprzyjacielem naszym były Niemcy, dzisiaj tylko Moskwa. Moskwa, mówię i powtarzam, bo tylko Moskwa ma przed sobą misję niespełnioną, a na drodze tego spełnienia stoi Austrija. Prusy mogą stanąć po stronie Rosji, ale skonsolidowawszy się raz jako państwo niemieckie, nie mają już interesu nas zabijać, bo każde zachodnie państwo wie, że na zabijaniu narodu traci się i marnuje własne siły. Kto dzisiaj staje przeciw kierunkowi Polaków w Austrii, przeciw kierunkowi pracy organicznej, na taką czy ową przyszłość, staje bezpośrednio po stronie Moskwy, choćby tego nie chciał».

Sformułowany tedy sojusz austro-polski bezwzględny, a przy-jaciele Szujskiego już tylko rozdrabniają te myśli. Kozmian już przedtem podkreślił potrzebę sojuszu, gdyż widział bliską wojnę z Rosją, zarazem miał on «głębokie przekonanie, że prawdziwa wielkość Austrii począłby się mogła od chwili, gdy państwo to kraje polskie bądź węzłem federacyjnym ze sobą złączy, bądź tworząc niezależne państwo pod dynastją Habsburgów, przedmurze nie do obalenia przeciwko Rosji postawi»¹⁾. Podobnie pisał St. Tarnowski²⁾.

Wobec tej orientacji austriackiej, demokracja stoi przy idei polityki polskiej samodzielnej. Nieprzejednani zasadniczo bronią ducha rewolucyjności polskiej wobec wszystkich mocarstw rozbiorowych; większość demokratyczna zgadza się na oparcie o Austrię, ale nie na bezwarunkowość; na dnie ich przekonań drzemie więc także duch rewolucyjności, możliwość konspiracji.

Bezwarunkowość adresu z r. 1866 długo się też wobec opinii narodowej ostać nie mogła.

Czas obfitował w ciągle przewroty polityczne. Idee roku 1863 bądź co bądź były świeże, wypadki i idee nowe przynosił w szybkim tempie los Austrii po 1866.

¹⁾ Przegl. Pol., 1866, str. 593.

²⁾ Siedm projektów konstytucji w Austrii. Przegląd Pol., marzec-kwiec. 1867.

Kłeski państwa ukazały jeszcze dobitniej niż w r. 1859 potrzebę przeobrażenia jego ustroju w duchu zadowolenia ludów. Szczególnie uderza konieczność ugody z Węgrami, którzy podczas niedawnej wojny, rewolucjonizowani przez Bismarcka, mogli stać się dla dynastji groźnemi. Powołany do steru rządów w Wiedniu baron Beust — z cichą myślą uczynienia państwa zdolnem do odwetu nad Prusami — postanowił przeprowadzić z Węgrami ugode przez nadanie monarchji ustroju dualistycznego, do czego było potrzebne zatwierdzenie ze strony parlamentu wiedeńskiego. W lutym 1867 Węgrzy otrzymali uznanie odrębności swej państwowej; fakt ten musiał w sercach polskich obudzić rozmaite pragnienia i nadzieje. I oto następuje sposobność do skontrolowania paktu, zawartego adresem z 10 grudnia 1866; odpowiednia zmiana ustroju Austrii da dążnościom polskim realną podstawę.

W publicystyce i ciałach politycznych Galicji gorączkowy zawrzał ruch. Powstaje konfiguracja stronnictw na pozór paradoksalna. Nawet zwolennicy orientacji austriackiej bez zastrzeżeń rozpadają się na dwa odłamy. Jeden z nich — reprezentowany przez Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego — jest za popieraniem rządu wiedeńskiego, który zaprowadził dualizm; drugi z nich, krakowski, chce skorzystać ze sposobności i ustrój monarchji dualistyczny zmienić na federalistyczny. W tem dążeniu schodzi się z prądem demokratyczno-irredentystycznym; z odmiennych pobudek i dla odmiennych celów.

Walki te łączą się z walkami w całym państwie toczonemi, w których wzbija się głos Czechów; wierni programowi uznania praw historycznych krajów Korony św. Wacława, postanawiają w Pradze i Bernie parlamentu wiedeńskiego nie obesłać i w ten sposób uniemożliwić uchwalenie dualizmu, który ich wyda w ręce Niemców. W tym duchu wpływają Czesi na polityków polskich. Dla nich zaś łączy się ta sprawa z ideologją, wytworzoną jeszcze przez Wielką Emigrację, i ze sprawą ogólnopolską. Ustrój federalistyczny Austrii byłby wszakże wyzwoleniem w tem państwie Słowian, czyli zwycięstwem sławizmu polskiego. Zarazem leżał on od dawna na linji konserwatystów krakowskich z 1848 roku. Gdy więc niepodległościowcy pragną federacji w imię hasel Towarz. Demokratycznego, drudzy pragną jej w imię hasła: konserwatyści wszystkich krajów, łączcie się. I gdy dla pierwszych federacja oznacza wyodrębnienie Galicji, aby z niej utworzyć Piemont polski, dla drugich federacja jest oddaniem Galicji w ręce uprzywilejowanych wielkorządców konserwatywnych.

Głowa konserwatystów krakowskich starszej daty, Paweł Popiel, współtwórca federalistycznego programu, programu Wielopolskiego z r. 1848, niedawny propagator bierności politycznej, wydaje obecnie szereg broszur¹⁾ równocześnie z młodszymi o wiele

¹⁾ Austrija monarchja federalna; *Considérations sur l'organisation politique de l'Autriche, adressées au cte Belcredi, 1867.* (Przedr. w Pismach, t. I, str. 86—139).

St. Tarnowski¹⁾). Według Popiela jedynie sfederalizowanie Austrii położy koniec przewadze pierwiastku centralistyczno-germańskiego, któremu autor nie może przebaczyć zbrodni z r. 1846; usunie uprzywilejowane stanowisko Węgier; supremacji słowiańskiej i dążeń rosyjskich nie zaprowadzi — przeciwnie; zostanie wspólna rada, «tam kierunek panslawistyczny wobec wolności i rzeczywistości nie będzie śmiał się odezwać», wyzwolą się ludy południowo-słowiańskie, będą ciążyć ku Austrii, a Polakom przystoi robocie tej przodować. Tarnowski wprost radby Słowiańszczyznę oderwać od Rosji; «wielkim to było błędem Polski i przed rozbiorem i po nim, że nie dbała o swoje związki pokrewieństwa z innymi Słowianami»; kto wie, co nam najbliższa godzina przyniesie i czy ich przyjaźń nie będzie dla nas kiedyś w złych czasach wielkim warunkiem siły i jedyną może nadzieją²⁾), a Szujski pisał: «Dążność do przymierza ze Słowianami w Austrii nie płynie u nas z przekonania, jakoby droga do Polski wiodła jedynie przez Słowiańszczyznę, ale stąd raczej, że pomiędzy supremacją Niemców i Węgrów nie wiemy jakich znaleźlibyśmy w Austrii sprzymierzeńców ku obronie i pomocy, jeżeli nie Słowian i stąd, że im dalej od tych Słowian odsuwać się będziemy, tem bliżej oni posuwać się będą ku Rosji³⁾).

Akcji tej publicystycznej panów krakowskich towarzyszy żywa działalność bezpośrednia polityczna. Pozostają oni w ścisłych stosunkach z federalistami czeskimi, poza plecyma galic. Wydziału Krajowego zapowiadają Czechom nieobsyłanie parlamentu wiedeńskiego, by zapobiec ustanowieniu dualizmu⁴⁾), na tymże sejmie 1867 r. są usposobieni bardzo opozycyjnie wobec rządu, oświadczają się za abstynencją parlamentarną⁵⁾). Demokratyczna opinja kraju traktuje ich jednak z nieufnością, podejrzewa ich o egoizm stanowy; federalistami byli klerykali i feudali całej Austrii, także Niemiec⁶⁾). Jakoż znajdowały się wśród arystokracji jednostki, które demonstrowały, czem byłoby życie w Galicji pod ich rządami: np. książęta Sanguszko i Jabłonowski protestowali w wied. Izbie Panów podczas układania konstytucji przeciw zniesieniu kary chłosty i zakuwania w dyby («Prügel-und Kettenstrafe»), gdyż ta była ich zdaniem niezbędnie potrzebna, «dla utrzymania uporządkowanych stosunków»; o wiele bardziej uspołeczniony Adam Potocki był z «Czasem» przeciw zniesieniu konkordatu z Rzymem. Młodszy tylko, Tarnowski, Szujski popisują się liberalizmem — głośnym. Zaś w stosunku do niepodległości narodu? Z pośród uczniów Hotelu Lambert Stan. Tarnowski pisał: «Jeżeli Galicja ma kiedyś istotnie stać się zawiązką Polski, to żywioł niemiecki w Austrii przeszką-

¹⁾ Siedm projektów konstytucji w Austrii. Przegl. Pol., 1867, marz.

²⁾ L. c.

³⁾ Przegl. Polski, «Dwie odpowiedzi», 1867, maj.

⁴⁾ Ziemiałkowski, Pamiętniki, I, 32.

⁵⁾ Feldman W., Programy i stronnictwa, I, 66—69.

⁶⁾ Mieczysław Treter, Studium polityczne. Drezno 1869.

działaniu w żadnym razie nie będzie, bo stać się to może jedynie w skutku jakichś wielkich europejskich wypadków — chodzi im jedynie o to, by Polacy nie zerwali ze Słowiańszczyzną zachodnią¹⁾). Ideologia więc tradycyjna Hotelu Lambert, odrywająca Słowiańszczyznę od Rosji a w sprawie niepodległości licząca przedewszystkiem na wojnę europejską. W obozie demokratycznym ścierał się kierunek skrajniejszy, wpatrzony w ideał niepodległości, zdobytej o własnych siłach, z orientacją zdolną do realizmu i kompromisów. Nieprzejednani z emigracją nawołują, jak Z. Miłkowski, w nienawiści swej do wszystkich trzech zaborców, aby Polacy, Czesi i Kroaci zawarli z sobą przymierze i wzięli sprawy słowiańskie w swoje ręce — bodaj przeciw przeniewierczej Austrii²⁾). «Dziennik Poznański» wytrwale broni tradycji sławizmu polskiego przeciw Niemcom, energicznie zaś przeciw Moskwie; Galicja — jego zdaniem — nie powinna parlamentu wiedeńskiego obsyłać, a dla idei antyrosyjskiej pozyskać Czechów³⁾). W Sejmie skrajna irredenta była reprezentowana przez Leszka Borkowskiego, literata świetnego, o umysłowości paradoksalnej, o żywej nienawiści do wszystkich zaborców, lecz przez to właśnie skazanego w ciele ustawodawczym na bezpłodność. Rolą jego w Sejmie była też krytyka i opozycja — w tem nikt mu nie dorównał i nikt, jak on, nie trzymał tak wysoko sztandaru, upadłego w r. 1863⁴⁾), wniosków pozytywnych nie stawiał, gdyż z natury rzeczy uznałby tem ugodę z rządem zaborczym. Z idei jego pozytywnych dawało współczesnym do myślenia żądanie przyłączenia Galicji do Węgier⁵⁾).

¹⁾ O adresie Sejmu galic. Przegl. Polski, stycz. 1867.

²⁾ Niepodległość, I, nr. 4.

³⁾ Książka jubileuszowa, Dzien. Pozn., 28—31.

⁴⁾ Por. mowę w «Stronnictwach i progr.» W. Feldmana, I, 68—69.

⁵⁾ Myśl wcielenia Galicji do Węgier żyła zarówno wśród Polaków, jak i wśród Węgrów od czasu podziałów. «Wywód praw», mających być sankcją udziału monarchji rakuskiej w podziale Polski, opierał się na tytule prawa korony węgierskiej do ziem polskich (krom księstwa oświęcimskiego i zatorskiego, do którego tytuł prawny ma posiadać korona czeska). Propagowano wcielenie Galicji do Węgier na dworze Marii Teresy, potem w Galicji i wśród stanów węgierskich, był za nią z końcem 18 w. gubernator Galicji hr. Erdődy (Czartoryski, Pamiętniki, t. I (1904), str. 110). Sejm węgierski na sesji 1825—1827 domagał się tego bardzo energicznie, także sejm koronacyjny 1830 r. Podczas koronacji króla Ferdynanda 28 września 1830 przesłano przed nim sztandar z herbem królestwa Galicji i Lodomerji (Askenazy, Nowe Wczasy, «Galicja i Węgry»). «Złączenie się nasze z Węgrami — pisze Ad. Czartoryski — byłoby niezaprzeczenie przysporzyło wiele korzyści Galicji, dałoby rządu wolne i uchroniłoby przez lat pięćdziesiąt, do r. 1848, od niejednego złego!» W czasie powstania listopadowego opinia publiczna Węgier w niezmiernie gorący sposób opowiedziała się za Polską; komitatu wystąpiły z żądaniem udzielenia powstaniu pomocy, w odpowiedzi na co Rząd Narodowy w Warszawie wystosował do narodu węgierskiego podziękowanie. Sejm węgierski stał się widownią wielkiej manifestacji na rzecz Polski. (Ob. Diveky, Węgry a Polska w XIX stuleciu (1918), Lukinich, L'insurrection polonaise et l'opinion publique hongroise. Pam. V Zjazdu hist. pol. t. I. (1930). Braterstwo broni w r. 1849 zbliżyło Polaków i Węgrów niezmiernie, wskazało im wspólne niebezpieczeństwo rosyjskie. Smolka z początkiem ery parlamentarnej 1860 r.

W formie najbardziej skończonej na gruncie realnym występuje ciąg dalszy ideologii Towarzystwa Demokratycznego — z tą poważną zmianą, jaką jest oparcie się o Austrię — w działalności Franciszka Smolki.

Smolka łączył w sobie rzadki zmysł rzeczywistości z ideałami, sięgającymi w odległą przyszłość. Jeszcze w r. 1848 — pamiętamy — rozwijał on program przeobrażenia monarchji habsburskiej na podstawie wyodrębnienia indywidualności historycznych, związanych unją osobistą; Galicja miała stanowić punkt krystalizacyjny przyszłej Polski — jak wyraźnie zaznaczał wobec sfer oficjalnych wiedeńskich¹⁾. W początkach ery autonomicznej przeciwnik powstania, jako źle przygotowanego, niósł mu jednak pomoc; od wstąpienia do parlamentu wiedeńskiego stał się w nim trybunem uciskanych narodów: bronił Węgrów, potem Czechów, w sejmie równouprawnienia żydów, wszędzie liberalizmu. Wbrew federalistycznym Słowianom popierał ugodę Austrii z Węgrami, uważając ją za wstęp do ugody państwa w duchu federalistycznym także z innymi ludami; przeciwnik arystokratów krakowskich, łączy się znów z nimi we wspólnej akcji federalistycznej wraz z Czechami, różni się zaś od nich organizowaniem demokracji oraz urabianiem opinii publicznej, także niemieckiej, celem sprowokowania wojny Austro-Węgier z caratem. Do Niemców liberalnych, na których spoglądał przez szkła roku 1848, pisze teraz szereg «Listów politycznych

zdołał w Węgrzech swą obroną praw węgierskich znaczną popularność, w 1863 emigracja węgierska z Koszuthem na czele rozwinęła żywą działalność na rzecz sprawy polskiej. Rząd Narodowy zawarł z komitetem rewolucyjnym węgierskim 8 marca 1864 traktat przymierza zaczepno-odpornego. (Diveky, Emigracja węgierska wobec powstania styczniowego. Pam. V Zjazdu hist. pol. 1930). W r. 1867—68 przypominany przez Borkowskiego patent inkorporacyjny obudził żywą w kołach politycznych dyskusję. «W obecnym dualizmie — pisał *Dzien. Pozn.* (nr. 170, r. 1868), będący ochem kół irredenty-stycznych — ma tylko ugoda z Węgrami znaczenie i przyszłość, z czego należy jak najprędzej korzystać, wylamując się z przedlitawskiej przynależności i wstępując do federacji węgierskiej. Rzecz jest chwilowo możebną, albowiem sprzyja tej myśli cała lewica węgierskiego sejmu; popieranie jej i wprowadzenie w życie zawisło od samej Galicji, której stanowisko do Węgier polegałoby według peszteńskich poważnych głosów na zachowaniu odrębnej administracji i sejmu, na kanclerzu w ministerstwie węgierskim i na delegacjach, wysyłanych dla wspólnego porozumienia. Krok taki ze strony Galicji podziagnąłby nieuchronnie za sobą porozumienie pomiędzy Węgrami i Czechami, pomimo całej rodowej nienawiści, gdyż ostatni, zagrożeni przymusową germanizacją, nie mogą wiele liczyć na iluzijną moskiewską pomoc, przyjeliby ostatecznie zgodę, którą im rozum stanu węgierski bez pośrednictwa Wiednia ofiarował. Jest to znów dualizm, z tą różnicą, iżby jedna połowa objęła czysto niemieckie kraje, druga wszystkie dobrowolnie z sobą połączone nie niemieckie ludy monarchji». (Por. w *Dzien. Pozn.* 1868 głosy dalsze w nrach 176, 182, 192). Podstawę łączności polityki polskiej i węgierskiej tworzyła przede wszystkim świadomość niebezpieczeństwa rosyjskiego i agitacji pań-sławistycznej, następnie wspólność celów i metod walki rewolucyjnej, która uwidoczniła się zarówno w 1848—49, jak później na emigracji. O krokach w tej mierze ze strony polityków polskich, ob. niżej.

¹⁾ Widman, Fr. Smolka 415.

o Rosji¹⁾), dźwięczących zasadniczymi motywami polskiej literatury emigracyjnej w łączności z głównymi zasadami współczesnego sobie liberalizmu oraz z trzeźwym, przewidującym zmysłem polityka realnego. Wierząc w autentyczność testamentu Piotra W. wskazuje Smolka na naturę polityczną Rosji, nienasyconie zaborczą, obecnie (r. 1868) gotującą się do wojny wschodniej i austriackiej. Nienawiść Rosji do Austrii wzrasta i będzie z dniem każdym wzrastać coraz bardziej; państwu austriackiemu narzuca się konieczność zapobiegnięcia koalicji między Rosją i Prusami. Wprawdzie Prusy są także wrogo dla Austrii usposobione, ale ten antagonizm nie jest tak beznadziejny; antagonizm do Rosji wypływa z zapierania się przez Austrię drogi do Konstantynopola, a na to rady niema, w stosunku zaś do Prus — z ewentualnych przeszkód, stawianych przez Austrię zjednoczeniu Niemiec; a przeszkód tych wbrew polityce ówczesnego kanclerza hr. Beusta («ministra odwetu») stawiać nie należy. Na co bowiem liczy monarchja? Na śmierć Bismarcka, lub wojnę prusko-francuską? Z wojny tej — prorokuje Smolka wbrew całej opinii polskiej, wierzącej wówczas ślepo w Napoleona III — Prusy wyjdą silne i świetne, ale Francja (tu Smolka się pomylił) także bez strat. Istnieje więc skutek stałej groźby ze strony Moskwy kwestja austriacka, a ta organicznie łączy się ze sprawą polską. Jedynie Polska może być wałem ochronnym Europy, szczególnie zaś Austrii, przed caratem. Wał ten należy wznieść jak najprędzej. Wewnątrz zaś państwa — wałem takim będzie duch wolności i zadowolenie ludów; da on Austrii to, czego ona oddawna niema, ideę państwową; nawet wojsku da moc, bez której nowoczesna armja się nie obejdzie: entuzjazm. Kończy Smolka energicznym nawoływaniem Austrii do zbrojeń antyrosyjskich.

Nie był Smolka literatem, idee swoje starał się wcielać w czyn bezpośredni. Dlatego była mu potrzebna Austria, pogodzona z wolnościowcami, antyrosyjskimi Węgry, przeobrażona od samych podstaw. Zważywszy — motywuje obecnie swe wnioski na sesji sejmowej 1868 r. — że w skład państwa austriackiego wchodzi cztery wielkie grupy krajów, stanowiące także wybitne oddzielne historyczno-polityczne indywidualności, a mianowicie: a) kraje należące do korony św. Szczepana, b) kraje tak zw. niemieckie dziedziczne, c) kraje należące do korony św. Wacława, d) królestwo Galicja i Lodomierja wraz z Wielkim Księstwem Krakowskiem i Bukowiną, każda z wyliczonych grup winna mieć swój samorząd w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu, zaś między sobą pozostać w związku federacyjnym, t. j. związku, wyrażającym się w reprezentacji wspólnej, wyłącznie tylko dla spraw wszystkim wspól-

¹⁾ Politische Briefe über Russland und Polen, oder wenn man will: Die polnische Frage. Von einem Polen. Lwów, 1868/9. (Przez ówczesną prokuratorję skonfiskowane). To samo po francusku: Autriche et Russie, par F. Smolka, député à la diète de Galicie. Avec une préface de M. Henri Martin. Paris 1869.

nych dla ustalenia potęgi i jedności państwa, nie przesądzając, jaki stosunek kraje należące do każdej grupy uznały dla siebie jako najodpowiedniejszy.

Tradycja demokracji polskiej od czasu legionów, hasło r. 1831, «za waszą wolność i naszą», idee naczelne Tow. Demokratycznego przyświecały Smolce w tej jego ideologii; interesy ludów, głównie słowiańskich, jak i Austrii. Wszak jest to czas, kiedy przebudowa Austrii bynajmniej nie była ukończona; gdyby idea federacyjna była zwyciężyła w sejmie galicyjskim, parlament wiedeński byłby liczył 108 posłów federalistycznych, 95 antyfederalistycznych¹⁾. Galicja miała poważne szanse uzyskania prawnopaiństwowego wyodrębnienia co najmniej podobnego, jakie posiada Chorwacja w stosunku do Węgier. W jakim celu — z ideologii Smolki wynika jasno.

Gdy kierunek zarówno konserwatywny jak i irredentystyczny z odmiennych pobudek prowadzą politykę zasadniczą (pierwszy — na metę krótką) wobec Wiednia i dążą do sfederalizowania Austrii, oportunizm wobec Austrii dochodzi do ostatnich konsekwencji w polityce czysto utylitarnej Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego. Ostatni, ojciec federalizmu daje upaść tej zasadzie, wraz z Ziemiałkowskim propaguje bezwzględny utylitaryzm.

• Odrzucają więc potrzebę dalszej przebudowy monarchji, spodziewają się po parlamencie centralnym, jeszcze więcej po ministrach na drodze koncesji za usługi parlamentarne, a najwięcej — po monarsze w nagrodę za lojalność i pomoc, uzyskać jak najdalsze rozszerzenie samorządu krajowego w duchu polskim, oraz wpływ na politykę ogólnopaiństwową, także zagraniczną. A Słowiańszczyzna, z której zachodem tak pragnął łączyć się Tarnowski, którą wyzwolić i zbawić pragnęli epigoni Tow. Demokratycznego? Ziemiałkowski, uczestnik kongresu słowiańskiego w Pradze w 1848 roku, już wówczas uświadomił sobie diametralną różnicę interesów pomiędzy Polakami a Czechami i innymi Słowianami austriackimi, poczuwał się natomiast do łączności politycznej z Węgrami²⁾. «My — pisał Ziemiałkowski w 1867 — jesteśmy Polakami; ze Słowiańszczyzną rozstaliśmy się, skorośmy się z niej wyłoniли. Lud polski już nie rozumie tego wyrazu: Słowian. I historia i świat znają nas tylko pod mianem Polaków. Gdyśmy po nieszczęśliwych walkach 1831 i 1863 r. szukali w Europie przytułku, stawały dla nas otworem serca obcych ludzi, dlatego żeśmy przebywali z wysoko bijącym sercem polskiem, bo zasługi Polski były zasługą ludzkości. Mazur, Litwin, Ukraińiec szedł przez Europę z wyniosłym czołem i znajdował współczucie nie w imię Słowiańszczyzny, lecz w imię znanego, czarownego nazwiska Polak. Kochajmyż to miano z całą wyłącznością zazdrośnej miłości i nie wypuszczajmy polskości naszej ani na chwilę z myśli i serc naszych, by chwycić złudzenia»³⁾).

¹⁾ Adolf Srb, *Politycké dějiny národu českého*, str. 172.

²⁾ Ziemiałkowski, *Pamiętniki* t. II (1904), str. 31 i n.

³⁾ List otwarty do Józ. Szujskiego. 1867.

Rozczarowany do «złudzeń», syt walki, wzięcienia, opozycji, Ziemiałkowski nawołuje do polityki utylitarnej, ale bynajmniej nie do rezygnacji. «Rezygnacja — wołał — jest mojem zdaniem dowodem strupieszności społeczeństwa; dopóki Rzym miał poczucie własnej siły, nie było szkoły stoików, którzy z założonemi rękami czekali tego, co nastać miało»¹⁾).

Nie rezygnacja kierowała też Ziemiałkowskim i Gołuchowskim, gdy podczas historycznych rozpraw w Sejmie lwowskim w roku 1867 przemawiali przeciw polityce zasadniczej t. j. przeciw przeobrażeniu Austrii, a w roku 1868 przeciw «Rezolucji», będącej zredukowanym, na grunt li galicyjski sprowadzonym wnioskiem federalistycznym Smolki²⁾). Zarówno Ziemiałkowski, jak i Gołuchowski przemawiali jako irredentyści polscy. Ces. król. namiestnik, który przed kilkoma laty wydawał Rosji emigrantów polskich, w r. 1867 szedłszy z miejsca urzędowego do ławy poselskiej, zwalczając federalizm, jako zbyt austriacką ideę, a «trudno by było nam jako Polakom powiedzieć, że my żadnej łączności i nic wspólnego z współbraćmi naszymi (w zaborach pruskim i rosyjskim) mieć nie możemy i że my, tylko w Galicji zamieszkali, chcemy po wszystkie czasy być wyłącznie uważani jako część do Austrii należąca. Byłoby to poniekąd rzec się wszelkiego przyrostu i postawić zapórę sobie samemu wobec przyszłości, która wprawdzie zapewne nie jest tak bliska, ale o której nie wolno powiedzieć, iżby była niemożliwą». — Albowiem — oświadczył Gołuchowski w parę dni później do obywatelstwa lwowskiego, złożywszy godność namiestnika — «są rzeczy, zrazu wydające się niepodobnemi, które czasem jednak się urzeczywistniają».

W tem opieraniu się rządowców federalizmowi, jako zacieśnianiemu sprawę polską (właściwie galicyjską) do jednej z kwestyj austriackich, w ich straszeniu sejmu, że należy stać przy Austrii, jaką ona jest, bez żądań prawno-państwowych, inaczej — jak wołał Ziemiałkowski — «za lat kilkadziesiąt może napróżno szukanoby Polaków nad brzegami Wisły, u stóp Karpat, ale musianoby ich szukać u stóp Altaju» — tkwiła niewątpliwie gruba demagogja. Umiał zresztą Gołuchowski straszyć i w inny sposób; w r. 1867 groźbą rozwiązania sejmu skłonił posłów do obeszłania parlamentu. W r. 1868 byli już usposobieni bardziej opozycyjnie; okroili wniosek Smolki i uchwalili «Rezolucję» wbrew woli Wiednia; Gołuchowski ze stanowiska namiestnika ustąpił. Jednakowoż zarówno on, jak i Ziemiałkowski działali w dobrej wierze — dla sprawy polskiej. Zło leżało w oportunizmie, jako w metodzie.

W praktyce oportunizm zwyciężył. Usiłowaniom Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego — bez pomocy polityków krakowskich, którzy później najbezpieczniej sobie tę zasługę przypisywali³⁾),

¹⁾ Sprawozd. stenograf. z sesji Sejmu 1867, str. 143.

²⁾ Por. W. Feldman Stronictwa i programy w Galicji. I, 66—82.

³⁾ «Nie było porozumienia między przygotowującą się partją krakowską a namiestnikiem hr. Gołuchowskim. Szedł on inną drogą, szczebel po szczeblu

udało się zdobyć dla polskości w Galicji szereg korzyści okazałych, bezsprzecznych. Gabinet centralistyczny jawnie i skrycie poczynił polskości w Galicji znaczne ustępstwa: po usunięciu urzędników niemieckich i czeskich wydał w ręce kraju szkolnictwo ludowe, w styczniu 1868 wyjednał wbrew Rusinom sankcję dla ustawy o Radzie Szkolnej; zaczawszy polonizować oba uniwersytety krajowe, w lutym 1868 rozporządzeniem ministerjalnem zaprowadził język polski do urzędowania wewnętrznego w sądownictwie i administracji. Dużo to w porównaniu z tem, co Galicja przedtem miała, w porównaniu ze stanem pozostałych dwóch zaborów — dalekie jednak od tego, co chciał i mógł osiągnąć swoim programem Smolka, albo nawet późniejszy program «Rezolucji». Program Smolki przedewszystkiem był w wielkim stylu dziejowo-twórczym; przeobrażał całą Austrię, a polityka, uznająca potrzebę istnienia Austrii silnej, powinna była dążyć do zapewnienia jej siły wewnętrznej przez zaspokojenie życzeń ludności słowiańskiej, przez nadanie Austrii idei państwowej od wieku nieobecnej, co pociągnęłoby za sobą osłabienie biurokracji centralistycznej, lecz rozpęd życiowy i ciężenie wzajemne narodów. Oportunizm Gołuchowskiego-Ziemialkowskiego tego nie uwzględniał, oczywiście nie dawał też tej możności obrócenia kraju w Piemont polski, którą byłaby dała Galicja, posiadająca surogat państwowości własnej. Rezolucja była już abdykacją z wielkiej twórczości politycznej; obejmowała sprawy li prowincji galicyjskiej, a tej pragnęła zapewnić szeroką autonomję, własne ustawodawstwo także sądowe, administracyjne i finansowe, rząd oddzielny pod kierunkiem odpowiedzialnego przed sejmem kanclerza lub ministra, podstawę finansową, w postaci przywróconych krajowi dóbr kameralnych i odpowiedniej sumy z budżetu ogólnopanstwowego. Rezultaty przez Ziemialkowskiego i Gołuchowskiego osiągnięte doprowadziły jedynie do spolszczenia administracji i szkolnictwa w kraju, a i te zdobycze oparły oportunści nie na aktach parlamentarnych, lecz na rozporządzeniach gabinetu; były więc niepewne, odwołalne, i odrazu uzależniły delegację polską od każdorazowego rządu. Stracona została sposobność do przebudowania Austrii na zdrowych podstawach; utrzymano system centralistyczny, maskowany autonomją krajów, system, który po czterdziestu latach doprowadzi parlament centralny do absurdu, sejmiki krajowe do bezwładu, państwo do anarchji. Wyniki to polityki oportunistycznej, najwyższych sfer także.

XII. Wszystkie te kierunki i walki odnoszą się do polityki wewnętrznej; zasadniczą cechą tego okresu jest zgoda wszystkich stronnictw polskich na punkcie polityki zewnętrznej.

Irredentystów nieprzejednanych, zasadniczo wrogich Austrii, liczba jest szczupła, a w Galicji jeszcze przed nawoływaniami Szuj-

na przebój do władzy. Miał kilku poufnych przyjaciół we Lwowie, dzielących jego zamiary, Krakowian nie lubił». *Debicki Portrety i sylwetki z XIX w.*, t. I (1905), str. 350.

skiego biorą udział — w osobie Fr. Smolki — w pracach ogólnopanstwowych, mających to państwo uzdrowić; nawet absencja, propagowana przez Smolkę, miała na oku dobro Austrii; przyswiecea zaś wszystkim idea silnej Austrii dla wyzwolenia zaboru rosyjskiego. Z całym naciskiem należy podkreślić, że w okresie pomiędzy Sadową a Sedanem polityka polska pod względem szerokości zamierzeń i europejskiej doniosłości poczynañ nie ustępuje żadnemu z momentów historii porozbiorowej. Walka o wyodrębnienie Galicji posiadała przede wszystkim swoją stronę międzynarodową. Chodziło o stworzenie zaczątku państwowości polskiej, która w przymierzu z Austrią i Francją położy tamę wojującemu panslawizmowi i zaborczości pruskiej. W związku z tem pozostawały zabiegi około przebudowy monarchji habsburskiej, oraz próby odrywania Czechów od Rosji i pogodzenia ich z Węgrami na gruncie «sławizmu polskiego». Hotel Lambert, objawwszy zpowrotem kierownictwo polityki polskiej, rozwinął silną agitację w zaborach pruskim i austriackim i wszedł w dość ścisły kontakt z gabinetem wiedeńskim, spodziewając się nakierować jego politykę na tory odbudowy Polski¹⁾. W tej samej myśli przemawiał Ziemiałkowski w jesieni 1868 w parlamencie podczas dyskusji nad wzmocnieniem siły zbrojnej państwa. Złożyło Koło Polskie ofiarę z części «Rezolucji» i z zasad demokratycznych, zrezygnowało z głośnego wówczas żądania zaprowadzenia milicji na wzór szwajcarski, aby tylko mieć Austrię silną i przygotowaną przeciw najserdeczniejszym jej sąsiadom na północy i wschodzie. Powstał w łonie delegacji polskiej dogmat, iż Koło Polskie głosuje zawsze za «koniecznościami państwowemi», przede wszystkim wojskowemi, bez względu na to, kto stoi u steru rządu; zacieśniło to stosunki między Polakami a koroną.

Czy zacieśnienie to stosunków odbyło się na podstawie celów politycznych istotnie wspólnych? Czy koronie, prowadzącej w tem państwie politykę zagraniczną z mocą absolutystyczną, przyswieceała w rzeczywistości tasama idea, co przysięgającym jej na wierność politykom polskim?

Porozumienia — tem mniej warunków — nie było. Przeciwnie, dziwną ironją losów; między dążeniami Austrii a Polaków zachodzi co do celu nieporozumienie, które czasem wcale nie zniknie, jakkolwiek osoba tego przeciwnika się zmieni. Po r. 1866 polityka oficjalna polska widzi głównego przeciwnika w Rosji, Austrija zaś w Prusiech, po latach Polacy zaczęli głównego wroga widzieć w Prusiech, a Austrija w Rosji.

Nazajutrz po Sadowie pisał w organie późniejszych stańczyków Ludw. Wodzicki²⁾: «Austrija szczerze i bez ukrytych zamiarów odwetu powinna podać rękę dzisiejszym wrogom swoim, zawrzeć przymierze z Prusami, Francją a nawet z rządem Wiktora Emanu-

¹⁾ J. Feldman, Sprawa polska w latach 1864—1894. Pam. V Zjazdu hist. pol. 1, 442.

²⁾ Przegl. Pol. 1866, wrzesień.

ela»... «Przekonani jesteśmy, że wypadki obecne węzeł pomiędzy Rosją a Prusami nicodwolalnie rozerwały» — trzeba więc się przygotować do wspólnej wojny z caratem. Z całą energją propaguje to z początkiem r. 1867 Szujski: «Przed pięcioma wiekami nieprzyjacielem naszym były Niemcy, dzisiaj tylko Moskwa». Z drugiego obozu wypowiada to samo, również lekceważąc niebezpieczeństwo pruskie, Smolka. Wczorajsi powstańcy radziby pod osłoną Austrii odrazu kuć broń przeciw Rosji. Gen. Jeziorański w broszurze¹⁾ uważa Rosję za najważniejszego wroga Polski i cywilizacji, radzi więc korzystać z względnej swobody w Galicji i wypracować plan powstania, operacyj wojennych, gromadzić środki; co do Prus, ma nadzieję, że Bismarck nie wcieli W. Księstwa do Rzeszy niemieckiej; gdyby się to stało, postawie polscy powinni odpowiedzieć złożeniem mandatów, ale najważniejsza — ofensywa przeciw Rosji.

Inni publicyści zwracają po dawnemu wzrok ku Francji i radziby z nią Austrię związać. Tak «maluczki» na duchu, typowy wiejsko-szlachecki polityk J. T. Głębocki²⁾, który radzi Austrii zwołać konstytuante dla spraw wewnętrznych, a w wewnętrznych łączyć się z Ludwikiem Napoleonem, ten zaś powinien rozwinąć we Francji swobody, uporządkować Europę na podstawie miłości, sprawiedliwości, narodowości. Autor broszury «Przymierze austro-francuskie i austro-prusko-rosyjskie»³⁾ przewiduje bliski upadek Turcji i za najpożądanejsze uważa przymierze austro-francuskie; pociągnęłoby to za sobą prawie całą Europę i konieczne nad Rosją i Prusami zapewniło zwycięstwo. Polska powstałaby pod protekcją Austrii; Niemcy urządziłyby się w sposób pewny i trwały; państwo zaś tureckie zniknęłoby prawie bez walki, a Konstantynopol stawszy się stolicą katolickiego mocarstwa, byłby świadkiem rozbioru najgroźniejszej potęgi północnej.

Nawet w tej broszurze, odpowiadającej w znacznej części intencjom Beusta, orientacja wroga Rosji nie jest jeszcze wroga Niemcom.

Podobnie w broszurze głośniego w r. 1861, wybornego potem komedjopisarza Józefa Narzymskiego⁴⁾, który wywodzi: wobec polityki Bismarcka pangermanizmowi taniy położyć nie można, groźniejszy jest pansławizm rosyjski; Austria powinna tedy zawiązać system przymierzy, przedewszystkiem z Francją, za cenę prowincyj polskich zaboru pruskiego odstąpić Berlinowi swoje prowincje niemieckie krom Wiednia, a zneutralizowawszy w ten sposób Prusy — odepchnąć Rosję za Dniepr i Dźwinę; z 18 mil. Polaków i dwudziestu kilku milionów Słowian i Węgrów utworzy-

¹⁾ Pogląd na sprawę polską, przez Antoniego z nad Wisły. Lipsk 1867.

²⁾ Dwa wywody polityczne: «Austria-Francja, względnie odrodzenie Europy». 1868.

³⁾ Wiedeń i Paryż 1866. Autorstwo broszury tej, znanej mi tylko z referatów w dziennikach ówczesnych, przypisywano z powodu nuty rewanzu antypruskiego Beustowi.

⁴⁾ «Jak Austria ocalić się może» (bezim.) Drezno 1868.

łaby się federacja węgiersko-słowiańska, z Polską, jako głównym zrębem.

Snuli tak dyletanci swoje marzenia, w których spoczywały koncepcje, datujące się jeszcze częściowo od Towarz. Demokratycznego, zbyt optymistyczne w stosunku do siły inicjatywy Austrii; czynnie zaś nad ideą walki Austrii z Rosją pracowali polscy politycy realni, w Wiedniu i w Budapeszcie.

Polityką wewnętrzną Austrii, zagraniczną obu połów monarchii kierował od 30 października 1866 baron Beust, powołany przez ces. Franciszka Józefa po przegranej kampanii r. 1866, znany przeciwnik Prus i Bismarcka, stąd uważany w Europie za mającego misję przygotowania «zemsty za Sadowę». Działalność jego zaznaczyła się więcej w polityce wewnętrznej monarchji — wprowadzeniem ustroju jej dualistycznego — niż w zewnętrznej, w której, sądząc po jego pamiętnikach, był płytkim Narcyzem, zakochanym w sobie i w łatwych frazesach, bez wielkiej myśli i wielkiego charakteru. Dualizm miał przedewszystkiem ten skutek, iż nadał równorzędne z Wiedniem stanowisko Pesztowi, a ten, z właściwą Węgrom zawsze zdolnością i ambicją polityczną, zaczął wywierać wpływ decydujący nie tylko na zagraniczną politykę monarchji, lecz częstokroć także na sprawy wewnętrzne połowy austriackiej¹⁾.

Polityka zewnętrzna monarchji, pobitej niedawno, osłabionej pieniężnie i wojskowo, zagrożonej dalej przez Prusy i Rosję, pozbawionej sojuszników, była wyjątkowo trudna. W sierpniu 1867 odbył się w Solnogradzie zjazd Franciszka Józefa I z Napoleonem III, który, myśląc o wojnie z Prusami, zaproponował przymierze; cesarz austriacki był do tego skłonny pod warunkiem, że przystąpią też Włochy, inaczej musiał się obawiać w razie zawikłań, że będą się starały zagarnąć Tryjest, Istrię i Tyrol południowy. Przymierze z Francją nie doszło do skutku głównie przez politykę klerykalną Napoleona III, który Włochom nie chciał wydać Rzymu. Z wiosną 1870 nawiązały się pomiędzy Wiedniem a Paryżem rokowania celem ustalenia wspólnej akcji wojskowej przeciw Prusom. Rezultat był negatywny, gdyż Franc. Józef życzył sobie jedynie przymierza odpornego²⁾. Układy te śledził z obawą Bismarck i komunikował się stale z Petersburgiem. Nad Nową niepokoiono się z powodu wzrostu potęgi Prus, ale zarazem chciano skorzystać z ewentualnej nowej wojny Austrii, aby wtargnąć z pretensjami

¹⁾ Głównem źródłem będzie nam trzypięciotomowe dzieło Ed. Wertheimera, «Graf Julius Andrassy», Stuttgart 1910—1913. Autor korzystał z archiwów domowych Andrassy'ch, i faworyzowany przez rządy, miał dostęp do archiwów państwowych w Wiedniu i Berlinie także z czasów niedawnych. Niezwykle te fawory musiał jednak okupić — takie odnosi się wrażenie — tendencyjnością. Andrassy wychodzi w jego oświetleniu jako bohater narodowy węgierski, ale przystosowany do przedwojennych stosunków węgiersko-austriacko-berlińskich; znane skądinąd fakty, niezgodne z sytuacją obecną, są przemilczane.

²⁾ Beust Aus Drei-Viertel-Jahrhundert.

«wszechsłowiańskimi», forytowano więc usilnie ruch panslawistyczny¹⁾ szczególnie u Czechów.

W zawiaklanych tych stosunkach lepiej niż obcokrajowiec Beust orjentował się Andrassy, gorący patriota węgierski, na śmierć skazany w r. 1849, pamiętny roli katowskiej, jaką wówczas wobec jego ojczyzny odegrała Rosja, dobrze znający zakusy jej panslawistyczne i drogi, jakimi się toczył wędrujący rubel. Już jako prezydent ministrów węgierskich prowadził tedy Andrassy akcję przeciw Rosji²⁾. Był za przyjazną polityką wobec Słowian południowych, np. wobec Serbów, przeciwnikiem natomiast Czechów i usiłowań federalistycznych³⁾. To zapewne stanowiło punkt styczny między nim a Ziemiałkowskim, który opowiada⁴⁾, iż tylko dzięki interwencji premiera węgierskiego uzyskał od cesarza zaprowadzenie w sądach i urzędach Galicji języka polskiego, jako urzędowego. Czy jednak węgierska polityka polonofilska szła dalej, poza granice, potrzebne dla przeciwdziałania panslawizmowi?

Zarówno carat, jak i Bismarck obawiają się wówczas, że Beust zechce stworzyć Polskę z arcyksięciem na tronie. Oba gabinety z niepokojem śledziły postępy żywiołu polskiego i walki prawnopanstwowe w Galicji. W przededniu wojny 1870 nastąpiło spotkanie Aleksandra II z Wilhelmem w Ems, w czasie którego car został ostatecznie zasugerjowany przez Bismarcka niebezpieczeństwem polskiem i przykuty do rydwanu pruskiej polityki⁵⁾. Beust usprawiedliwiał się przed nimi niejednokrotnie koncesyj czynionych Polakom⁶⁾ — faktycznie zaś prowadził politykę Polsce niechętną. Próbowali Polacy pozyskać go dla irredentystycznej idei wojny z Rosją, Goluchowski nieraz don mawiał: *Vous n'en viendrez pas à bout, si vous ne leur montrez pas la poire!* Rozumiał kanclerz tę myśl, ale udawał, że nie pojmując. W rezultacie nie wyzyskał poważnego atutu, jaki stanowiła wówczas w grze międzynarodowej sprawa polska, równocześnie zaś nie zapobiegał zaciśnięciu węzła przyjaźni prusko-rosyjskiej na gruncie wspólnej obrony przed rozbudową autonomji galicyjskiej, następnie zaś politycznemu i militarnemu obczwładnieniu Austrii przez carat w 1870 roku.

Osobno usiłowali Polacy wpłynąć na Andrassego. Oddziaływał nań — niewiadomo o ile — Ziemiałkowski, niejedyn magnat polski; zjawiał się w Budapeszcie także ks. Władysław Czartoryski z Hotelu Lambert. Pamiętamy, że książę uczynił był akces do orjentacji austriackiej; przedstawiciel domu maluje odtąd w przemowach swych dorocznym stosunek Austrii do Polski w coraz bardziej różowym świetle. D. 3 maja 1868 wygłosił mowę swą aż w Londynie; «Austria — wywodził — poznawszy nareszcie błędy swej przeszłości

¹⁾ «Z za kulis panslawizmu w r. 1867». Świat słow. 1912, sierp.

²⁾ Wertheimer l. c. I 454, 556.

³⁾ Wertheimer l. c. I 453.

⁴⁾ Pamiętniki I, 39, 70.

⁵⁾ Benedetti, *Ma mission en Prusse* (1871), str. 298.

⁶⁾ W Czerwonej księdze za r. 1870.

polityki, wypiera się solidarności z swymi dawnymi współnikami i zwraca się do nas. Odtąd mamy już tylko dwóch ciemieńców, dwóch nieprzyjaciół. Polska już nie jest nieprzystępną dla naszych przyjaciół. Austrija pogodzona z nami i z Zachodem przystęp im otwiera». W Budapeszcie ks. Władysław pośredniczy nieraz między Andrassym a posłami polskimi¹⁾, a Beust spotykał go wśród magnaterji w kostjumie węgierskim, także Gołuchowskiego tam spotykał i nie mógł rozumieć, czemu peszteńskie koła rządowe tak dalece się utożsamiały ze sprawą polską²⁾. Najsilniejszy wyraz swojej orjentacji austriackiej i wierze w wspólność interesów z Węgrami dał ks. Władysław w mowie, wygłoszonej w paryskim Towarzystwie Historyczno-Literackim 3 maja 1870. Odżegnywał się od niej w sposób zdecydowany od wspólności z Słowiańszczyzną, nad którą przekładał porozumienie z Niemcami, gdyż «są oni dla nas przedstawicielami Europy tudzież kultury zachodniej, podczas gdy polityka słowiańska ze swoim antyniemieckim kierunkiem jest rozsądnikiem barbarzyńskiego azjactwa», podkreślił zaufanie do Austrii oraz solidarność polityki polskiej i węgierskiej. «Osią sprawy naszej jest całość i jedność królestwa św. Stefana... Węgry są dla nas kamieniem węgielnym przyszłej budowy, punktem oparcia naszym, naszym sprzymierzeńcem w dobrej i złej doli. Z Czechami trzymać jest dla nas niepodobieństwem»³⁾.

W Budapeszcie ułożono także w lecie 1868 podróż parv cesarskiej do Galicji. Obliczona na czas zapowiedzianego przybycia Aleksandra II (po raz pierwszy po r. 1863) do Warszawy, miała to być pierwszorzędna manifestacja polityczna. Świadczyła o tem już niezwykle okazałość zewnętrzna: cesarzowi mieli towarzyszyć ministrowie nie tylko austriaccy, lecz także węgierscy; za tym symbolem ukrywała się «myśl o trzech koronach», którą Julian Klaczko rozwijał w «Revue des Deux Mondes»; Gołuchowski i żyjący odeń zdala Adam Potocki, zamianowany na tę podróż ochmistrzem dworu, podali sobie ręce, by przed całym światem zmanifestować nową orjentację polską — w obliczu cara Rosji; nie był zapewne obcym tej demonstracji Wł. Czartoryski.

«Sposób, w jaki społeczeństwo polskie jawnie zapatrywało się na pobyt cesarski; zamiary, jakie mu pragnął nadać zawsze daleko myślą sięgający Adam Potocki, wszystko to mogło pchnąć monarchję Habsburgów w kierunku, o którym mówiliśmy. Nie inaczej bez wątpienia pojmował cesarską podróż wytrawny mąż stanu Gołuchowski»⁴⁾, który swe tendencje niedawno ujawnił był w Sejmie tak wyraźnemi aluzjami irredentystycznymi. W ostatniej chwili zrozumiała prasa wiedeńska, zrozumiała dyplomacja hr. Beusta, który sobie z gry polityki polskiej nigdy dobrze nie zdawał sprawy,

¹⁾ Ziemiakowski Pamiętniki I 39.

²⁾ Beust Aus Drei Viertel-Jahrhunderten, II rozdz. XIX. (Stosunki te musiały tedy głębiej sięgnąć, niż Wertheimer przyznaje).

³⁾ Koźmian, Podróże i polityka (1903), str. 74.

⁴⁾ Koźmian Pisma polit. (1903), str. 621.

jakie następstwa może pociągnąć taka manifestacja w obliczu cara, który, zaniepokojony stanem Galicji, stanął groźnie w Warszawie¹⁾. Na dziennikarzy i polityków wiedeńskich, traktujących sprawę polską jako prowincjonalną ze stanowiska rządu, strach padł blady²⁾. Wiedeń nie miał w swoich zamiarach ni wojny, ni odbudowania Polski. Podróż została odwołana.

Jeśli manifestacji tej, ułożonej przez kilku polityków polskich w porozumieniu z węgierskimi, towarzyszyły dalej idące myśli, były one — zgodnie z tradycją Hotelu Lambert — tak dyplomatycznie ukryte, że większość sejmu galicyjskiego ich nie знаła, a usposobiona pod wpływem Smółki dość opozycyjnie, uchwaliła właśnie Rezolucję, z lekkim przyjmując sercem odwołanie podróży cesarskiej. W kilka dni później miał Aleksander II powiedzieć do ks. Turn u. Taxis, witającego go w Warszawie imieniem Franciszka Józefa I: Cieszy mnie, że cesarz nie odwiedza już Galicji. Podróż inspekcyjną po Galicji można jeszcze rozumieć, ale politycznej demonstracji bym nie zniósł³⁾.

Marzenie o bliskiej wojnie z Rosją się rozwiało.

Nie wygasło jednak w umysłach i tem goręcej zaczęto nad urzeczywistnieniem pracować. Smółka nawołuje w swoich «Listach» Austrię do energicznych przygotowań, a obóz arystokratyczny nie ustawał w pracy. Wł. Czartoryski przybył w 1869 do Wiednia i na prośbę Beusta wpływał na delegację galicyjską w duchu ustępliwości w sprawie «rewolucji», rozłaczając wzajemnie szerokie perspektywy korzyści międzynarodowych. Dzięki porozumieniu pomiędzy Hotelem Lambert a Beustem dochodzi w r. 1869 do skutku powołanie Juljana Klaczki, na radcę dworu przy wiedeńskim ministerstwie spraw zewnętrznych. Na stanowisku tem stał się Klaczko gorliwym orędownikiem porozumienia austro-francuskiego, z którego wyjść miała odbudowana Polska z dostępem do morza i szeroko zakreślonymi rewindykacjami kosztem Prus⁴⁾.

We Francję byli bowiem po dawnemu wpatrzeni wszyscy. Mimo strasznych zawodów w r. 1863, mł. napoleoński żył w sercach i żyła wiara w niezwyciężoność oręża francuskiego, wypróbowanego przed lat dziesiątkiem przeciw Austrii. W powietrzu wi-

¹⁾ Do Dzien. Pozn. pisał wówczas korespondent wiedeński (nr. 226): «Ministrowie pojąć tego nie mogą, jak można imputować Austrii misję, koordynowaną z myślą główną Polaków: odbudowania Polski. Ze niektórzy posłowie może zbyt wyraźnie dali do zrozumienia, że «wiązaną losów Galicji z losami Austrii uważają za prowizoryczną», roznamiętnia tutejszych koryfeuszów do najwyższego stopnia». «Dyplomaci boją się, że niepotrzebnie mogą się wywiązać stąd reklamacje i konflikty. Konserwatywni ludzie i biurokracyjni podmuchują niechęć przeciw polskim «zachciankom», ani jednego organu niema w Wiedniu, któryby stanął w chwilach krytycznych po naszej stronie».

²⁾ Beust, 561.

³⁾ Kolmer, *Parlament u. Verfassung in Oesterreich*, t. I, (1902), str. 352. Por. relacja u Koźmiana *Pisma*, 621—624; Beust l. c. II, 215.

⁴⁾ J. Feldman, *Sprawa polska 1864—94*.

siała wojna francusko-pruska. — «Dlaczegożby — rozumowano — jak zwycięstwo pod Jena wskrzesiło Królestwo Polskie (właściwie: dało zaródź państwa, Księstwo warszawskie), nowa porażka Niemców nie odwalila kamienia grobowego ojczyźnie naszej?»¹⁾).

Przeczcucia te nurtowały zwłaszcza społeczeństwo galicyjskie. W przededniu wojny 1870 roku Galicja ogarnięta była silnym wrzeniem, przygotowania militarne rozwijały się na dużą skalę. «Zamęt polityczny staje się coraz większy» — donosił w 1869 konsulat pruski we Lwowie. «W całym kraju tworzą się związki wszelkiego rodzaju jawne i tajne. Utrzymuje się lud w gorączkowym napięciu. Wszyscy uprawiają politykę... Nawet chłopów wciąga się w wir życia politycznego przez stowarzyszenia oświatowe i szkolne. Znaalezienie szczątków Kazimierza W., zwanego «królem chłopów» i protektora żydów zostało wyzyskanem dla ożywienia politycznego ludności wiejskiej i żydowskiej»²⁾).

Wojna wybuchła. — Nie ulega wątpliwości, że wiadomość o wojnie przyjęta będzie w całej Polsce powszechną radością — pisał «Kraj» krakowski. Zapłonęły wszystkie gwiazdy nadziei. Widziano Niemcy pobite. Kilka razy, wskutek fałszywych alarmów o zwycięstwach francuskich, zajaśniał iluminacją Lwów i cały szereg miast prowincjonalnych. Szło o to, by wykorzystać położenie. Widziano w Rosji sprzymierzeńca Prus; Austria, dająca pomoc zwycięskiej — jak się spodziewano — Francji, toczy zarazem wojnę z Rosją. Tego rodzaju nastrojów i zamierzeń nie brakło w polityce wiedeńskiej. Do wojny z Prusami parło stronnictwo klerykalno-wojskowe. Kierownik ministerstwa wojny, zbrojmistrz Kuhn, licząc się z interwencją Rosji, wysunął plan zrewoltowania Kongresówki i oderwania jej od caratu, chociażby z poświęceniem Galicji. Atoli polityka monarchji cofnęła się przed wojną na dwa fronty. Za zachowaniem neutralizacji był zarówno Franc. Józef, jak Andrassy i Alfred Potocki³⁾).

Nastaly dni, tygodnie, miesiące gorączkowe.

Spółczenstwo bylo po wypadkach z przed sześciu lat wyczerpane, niemniej posiadało żywy ruch, które nawoływały do ogarnizowania sil i chciały fruktyfikować stosunek do Austrii. Demokratyczna «Gazeta Narodowa» stała się kuźnią planów niejasnych, stosunków z Francją, nawoływań do akcji. Od pierwszej chwili żąda, aby Austria podniosła sztandar polski i poszła przeciw Rosji. Stąd zapewne wyszła Odezwa Demokratyczna za wznoszeniem petycji do Sejmu o zaprowadzenie obrony krajowej z językiem komendy polskiej, tudzież o formowanie oddziałów strzeleckich «ku specjalnej obronie gór naszych». Nieszczęśliwy zwrot ostatni pozwala konserwatystom cały ruch ośmieszyć. W Krakowie policja odbywa rewizje, konfiskuje odezwę Związku, w której mowa

¹⁾ Wł. Mickiewicz, Emigracja polska, 74.

²⁾ J. Feldman l. c. str. 443.

³⁾ Wertheimer I, 506 i n.

o przygotowaniach, o rygorze spiskowym: «Rewolucja nas nie zbawi, ale zbawić nas może spokojne i pilne śledzenie tej chwili, gdzie nam głos podnieść wypadnie, lecz trzeba, aby to był głos zgodny». «Czas» z powodu tej niebezpiecznej odezwy uderza na alarm, z niepokojem widzi, że wśród mieszczaństwa powstała myśl założenia... Towarzystwa gimnastycznego (urzeczywistniona zresztą znacznie później). «Czas» wogóle uczuciowo od pierwszej chwili stał przy Francji, zresztą jest dyplomatyczny, nie tak obaw przed potęgą Rosji (nr. 195), żartuje z polityków brukowych, radzi tymczasem zaniechać sporów wewnętrznych i apeluje do zachodnich prowincyj monarchji, by przygotowały s k a r b i w o j s k o.

Tymczasem z teatru wojny zaczynają przychodzić wieści hiohowe, jedna po drugiej, jedna gorsza od drugiej. «Przez dwa dni (po Sedanie) — piszą do «Kraju» krakowskiego z Warszawy (nr. 211) — ludność miasta, a raczej całego kraju oddawała się szalonej rozpacz. W sobotę zwłaszcza żaloba kompletna panowała w mieście». «Nasze gazety mogłbyś nazwać frascuskimi, tak się starają, by nie dać upaść ludności na duchu». — «Smutek powszechny»... donosi korespondent «Dziennika Pozn.» z Krakowa. W Poznaniu sporo Polaków nie iluminuje z powodu zwycięstw pruskich, za co gawiedź tłucze im szyby.

Konserwatyści skonsternowani, potem zrozpaczeni. Zaczynają szturmować do Austrii, niezbyt jasno sobie uświadamiając, czy chodzi im o wojnę z Rosją, czy o pomoc dla Francji.

«Kiedwż woła «Przegl. Polski»¹⁾ — sposobniejsza może być do odwetu chwila, jak ta, w której jeden z nieprzyjaciół zajęty straszną wojną, drugi do wojny nie gotów? Jeżeli dziś Austrija nie podniesie się z upadku i nie polepszy swojego bytu, złoży dowód martwoty i niedołęstwa». «Czas» zaś (27 sierpnia) woła: «Nigdy... dziennik nasz ani stronnictwo, z naszym piśmem związane, jeśli je mamy nazwać stronnictwem a nie częścią rozsądną opinji kraju, nie chciało odwozić Austrii od stanowczego działania, od gotowości i podjęcia energicznego stanowiska»... — — «pragnęliśmy utrzymania związku wewnętrznego Galicji z Austrią, bo nie przestaliśmy liczyć na ewentalność spotkania się Austrii z Rosją»...

Na emigracji wrzało. Powstała na kilku punktach myśl utworzenia legionu polskiego²⁾; tchórzliwy rząd obrony narodowej lękający się pomocą Rosji, na legion nie pozwolił; kilkuset Polaków wstąpiło tedy w szeregi walczących francuskie.

Wśród tych nastrojów zebrał się Sejm we Lwowie. Wszystkich paliła atmosfera walki, zarazem poczucie bezsilności. Postępowy «Kraj» krakowski proponował, aby wiedeńskie i berlińskie Koło polskie opracowały memoriał do reprezentantów mocarstw, obradujących w Londynie. Wreszcie Sejm postanowił głos zabrać.

¹⁾ Sierpień 1870, str. 305.

²⁾ Wł. Mickiewicz, Emigracja polska 1860—1890, str. 74; Bron. Wołowski z pamiętnika tułacza. Legion polski we Francji w roku 1870 (1873).

Z łona większości wyszedł adres do tronu. «W chwili tak ciężkiego przesilenia — konkludował — gotowi jesteśmy do ofiar, jeżeli, N. Panie, przyczynić się zechcesz skutecznie do zaprowadzenia takiego uporządkowania Europy, któreby, wymierzwszy sprawiedliwość narodom, będącym ofiarami gwałtu i przemocy, poddało nareszcie siłę pod panowanie prawa»...

W przededniu upadku Sedanu toczyła się historyczna debata: ostatni odblask legendy napoleońskiej w Polsce. Smolka wyjątkowo zgodził się na obceslanie parlamentu centralnego, aby dać Austrii środki, «by mogła zająć silne mocarstwowe stanowisko» i wyraził wiarę w zwycięstwo oręża francuskiego. Ale charakter nadał całej dyskusji Julian Klaczko.

Radca dworu przy wiedeńskim ministrze spraw zagranicznych, nie liczył się w tej chwili ze stanowiskiem urzędowym, z oportunizmem. Adres był dlań za mały, za ogólnikowy; wyszkolony polityk wiedział, że apel do tronu w imię «uporządkowania Europy» i «sprawiedliwości» przekonywujących argumentów nie posiada. Był za tonem bardziej zdecydowanym. Zarazem serce Hotelu Lambert w nim się ozwało. Wygłosił więc gorącą apoteozę Francji. Tragiczny moment nie był pozbawiony pointy ironicznej. Wszak on to, Julian Klaczko, wrogiem niegdyś był zapamiętałym Habsburgów i w 1848 roku atakował najgwałtowniej Austrię i Węgry, zalecając Polsce akces do Słowiańszczyzny¹⁾; wszak potem w okresie «Wiadomości Polskich» hymny śpiewał na cześć owego Drugiego Cesarstwa, w którym widział doskonałość cywilizacyjną i dziejową, gdy demokracja spoglądała na rządy Napoleona III krytycznie. I oto w tej chwili pod Sedanem Nemezis ostateczny nad Napoleonem Małym sąd uczyniła, a Klaczko wygłaszał mowę pogrzebową, żegnając zarazem sny swojej młodości — na usprawiedliwienie trzeba dodać: sny większej części narodu. Francję oplakiwał, o której niegdyś pisano: *Gesta Dei per Francos*; ducha jej wielbił uniwersalnego, twórczość jej kulturalną i wspaniałość; oplakiwał ją, jako katolik gorący, jako Słowianin widzący nadchodzący triumf krzyżactwa; Francję, która Polskę — gdy ta upadła w szacunku świata — poprowadziła na swoje pola chwały, dźwignęła w dziejach rycerskich. Ale nietylko elegię wygłosił: w uroczystej chwili dał ponownie afirmację polityki polsko-habsburskiej. Przypomniął akt ugody z r. 1866; węzły łączące kraj z koroną uważa za coraz silniejsze i szersze; bo «jeżeli to, że Austria z różnych narodowości jest złożona, jest może powodem jej dzisiejszej niemocy, niemniej to wszakże jest jej wielką siłą na przyszłość, jest jej zaszczytem; przeznaczeniem jej zasłaniać słabych przeciwko tej teorii krzyżackiej, która wszystko gnębi i gniecie i tylko siłę egzystować każe». Żądał więc zaapelowania do tronu, by stanął na straży zagrożonej równowagi Europy. Wśród gorących oklasków, gorętszego

¹⁾ Die deutschen Hegemonen. Offenes Sendschreiben an Herrn Georg Gervinus (1849).

wewnętrznego wzruszenia Izby zabrzmiał głęboki ton nie tylko sympatii dla Francji, lecz wprost bojowy, mający porwać Wiedeń w imię solidarności Polski z Habsburgami. Smolka w instrukcjach do redagującego wówczas «Dziennik Lwowski» młodego Tadeusza Romanowicza nakazywał: «Republikę francuską bronić energicznie, a przemawiać najsilniej przeciw aliansowi z Prusami». Już po Secanie i kapitulacji Metzu usiłował rozbudzić dla sprawy francuskiej sympatie ludów monarchji i dał inicjatywę podpisywania adresu do tronu z prośbą o wystąpienie przeciw gotującemu się okrojeniu terytorjalnemu Francji¹⁾.

Wezwania te pod adresem rządu przebrzmiały bez echa. I bez echa pozostała wspaniała mowa, wygłoszona przez Kłaczkę w delegacjach wspólnych w Budapeszcie w przededniu wzięcia Paryża przez Prusaków. Apelowal do honoru Austrii, która przed pięciu laty została przez Prusy pobita i upokorzona, a teraz miasta jej niemieckie pijane były radością z powodu zwycięstw tych samych Prusaków; apelował do zmysłu samozachowawczego, wskazując, że zwycięskie Prusy muszą zaciążyć nad Austrią, a Francja będzie musiała rzucić się w objęcia Rosji; apelował do powagi przeszłości, do najwyższych interesów Austrii, żądając od niej, by w rozgrywającej się krwawej tragedji inne obrała powołanie, jak rolę starożytnego chóru, który robi moralne uwagi nad losem i jego ciosami, gdyż «Austria do czego innego była powołana, aniżeli do tego, aby tylko uchylać czoła przed wielkimi faktami dziejowymi»...

Krytycznie rozpatrywane wystąpienia ówczesne Kłaczki, spotęgowany wyraz «Czasu» i Hotelu Lambert, były raczej bardzo dobrą literaturą, niż polityką. Społeczeństwo polskie wogóle niebardzo sobie zdawało sprawę, czego właściwie pragnie: przyjscia przez Austrię w pomoc Francji, czy wojny z Rosją; dzienniki chwiejały się między jedną sugestją a drugą. Bliscy dworu politycy polscy — a w gabinecie wiedeńskim zasiadał hr. Alfred Potocki — gruntu odpowiedniego po upadku zamysłów r. 1868 nie przygotowali. Premier węgierski, hr. Andrassy, rad niewątpliwie ze wzrostu potęgi antysłowiańskiej, której wybicie się na czoło Niemiec zamykało tam drogę powrotną Austrii, do wystąpienia przeciw Prusom nie dopuścił. Rok 1871 likwidując ostatecznie rolę monarchji habsburskiej na terenie Niemiec, przyniósł niezmiernie spotężnienie jednego jej sąsiada, wzmocnienie się na wschodzie drugiego, a na południu trzeciego. Przedewszystkiem zaś pogorszył niezmiernie sytuację Polski.

Nie tracili nadziei do ostatniej chwili, póki można było walczyć, ci, którzy we Francję wierzyli, wprzód w napoleońską, potem w republikańską, nareszcie w komunistyczną. Po odrzuceniu przez rząd obrony narodowej propozycji stworzenia legionu polskiego i wcielenia do armji Polaków, opuszczających szeregi pru-

¹⁾ Pannenkowa, Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim (1918), str. 286.

skie, mnóstwo emigrantów a także młodzieży, z kraju przybyłej, walczyło w armii regularnej. W samej bitwie pod Orleanem poległo Polaków stu kilkudziesięciu; z pośród b. uczniów samej Szkoły w Batignolles służyło 87 w bataljonach gwardji narodowej. Wybuchła Komuna — patryotyczny odruch rozpaczy proletariatu paryskiego przeciw poddaniu się wrogowi, zarazem nie obmyślany, w najgorszą chwilę zainscenizowany ruch decentralizacyjno-komunalistyczny. Polaków uderzył moment bohaterski; porwała ich wiara w międzynarodowe braterstwo proletariatu, w Rzeczpospolitą¹⁾. Wszak między obrońcami Francji poległ gen. Bosak z «Ogniska republikańskiego», między obrońcami Komuny znaleźli się ci, którzy radykałami byli już w 1863 r.! Jarosław Dąbrowski ciągle rwał się do walki z Prusami, pisał w liście: «Nie mogę zostać z założonemi rękami wobec walki despotyzmu przeciw Rzpltej. Rzplta jest dla mnie uosobieniem sprawy wolności i ludzkości»²⁾. Thiersa uważał słuszenie za przeciwnika zasady narodowościowej, osobistego wroga Polski a sympatyka Moskwy, a czem była dlań Komuna? «Przy tym ogniu — pisał — może dla naszej ojczyzny będę mógł naszą pieczen upiec»³⁾.

Nie były lichemi motywy, które Dąbrowskich, Wróblewskich na barykady zaprowadziły. Przyświecały im gwiazdy polskie i ogólno-ludzkie z r. 1794, 1831, 1848. Zgasły w krwi bojowników.

Zgasło z niemi światło, które przez długie lata przyświecało polityce polskiej. Pod Sedanem znalazła grób dynastia napoleońska, z nią też orientacja polsko-francuska. Sto lat dziejów polskich znalazło swe zamknięcie. Na Francji zemściły się strasznie błędy Napoleona I wobec Polski z r. 1812 i Napoleona III z r. 1863; Polsce pozostały wspomnienia uniesień i bohaterstw, które Francja dała była duchowi narodowemu pomimowoli, został odbłask legendy, szlący w dalekie czasy odgłos pieśni: Dał nam przykład Bonaparte.

Odgłos tej pieśni w tej chwili był jednak zagłuszony triumfem bezwzględny Prus, skazaniem Francji na wyciąganie rąk do Rosji, zapanowaniem w całej Europie nowej ery: bismarkowskiej⁴⁾.

¹⁾ Wł. Mickiewicz, l. c. — Wołowski l. c. — Tenże (autor zresztą niepoważny): Polacy w rewolucji paryskiej. 1871. — Bolesław Limanowski: Walery Wróblewski (w *Szerinierzach wolności* 244—276). — *Mémoire sur la participation d'un certain nombre de Polonais à la guerre civile de la Commune, présentée à l'assemblée nationale par le Comité de l'émigration polonaise* (1871). W świetle ogłoszonych w sowieckim Krasnymje Archiw dokumentów okazuje się, jak silny nacisk wywierała Rosja na Thiersa w kierunku stłumienia Komuny, i jak żywo interesowała się dyplomacja carska udziałem Polaków w ruchu paryskim. Ob. Złotorzycka, Polacy w Komunie paryskiej w r. 1871. *Niepodległość* 1932, nr. 13.

²⁾ Wołowski, *Z pamiętnika tułacza* 23.

³⁾ Tenże, Polacy w rewolucji paryskiej 29.

⁴⁾ Stosunki polityczne polsko-francuskie można uważać za zamknięte z rokiem 1870. Francja republikańsko-mieszczańska, w nienawiści swojej utożsamiając emigrację polską z Komuną, prowadzona przez zawsze niechętnego Polsce Thiersa, starająca się o sympatje rosyjskie, o Polsce słyszeć nie chciała. Thiers, zdając sobie sprawę, jak fatalną rolę w stosunkach francusko-

XIII. Cios był straszny.

«Nazajutrz po potopie» — datuje pewien list po Sedanie Jerzy Lubomirski. Rozpacz dyktuje Walerjanowi Kalince o zupełnej prostracji ducha świadcząca broszurę¹⁾. — Niemasz już Europy! — jest refrenem mowy delegacyjnej Klaczki.

Gorzej. Zachwiała się ostatnia ostoja, orientacja polsko-austriacka, wobec słabości, jaką monarchja Habsburgów okazała

rosyjskich odegrał protektorat Napoleona III nad powstaniem 1863 roku, pospieszył zatrzeć ostatnie jego ślady i oświadczył już w 1871 gotowość udzielenia Rosji w sprawie polskiej «pełnego zabezpieczenia». Równocześnie głowa Hotelu Lambert, ks. Wł. Czartoryski, od kilku lat sterujący ku orientacji austriackiej i w porozumieniu będący z Węgrami, po r. 1870 odwrócił się od Francji urzędowej, łącząc się z żywiołami klerykałnemu i antyrepublikkańskiemu (o czym niżej). Gdy te żywioły były bliskie opanowania Francji z 1876 r., przypomniwały sobie Polskę w sposób niegodny: prezes ministrów ks. de Broglie powierzył emigrantowi polskiemu Kosiłowskiemu «zbieranie informacji» dla urzędu spraw zagranicznych za pośrednictwem emigrantów polskich (Debicki: Z pięćdziesięcioletnich roczników Czasu 313—314), t. j. chciał emigrację polską, rozrzuconą po Europie, zużytkować do celów szpiegowskich; w stosunki te wmieszano Kraszewskiego i klerykałnemu rządowi francuskiemu zawdzięczamy zatracenie ostatków żywota i proces powieściopisarza. Tenże gabinet w r. 1877 bierze udział w wielkiej akcji klerykałów między-narodowych dla wywołania powstania przeciw Rosji i przyczynia się do założenia polskiego Rządu Narodowego — o czym niżej; akcja to przelotna.

Następne rządy, zagnane przez zawiązanie trójprzymierza, coraz bardziej zbliżają się do Rosji. Gdy w r. 1887, w obliczu przesilenia niemiecko-francuskiego przedstawiciele emigracji polskiej w Paryżu wystąpili wobec gen. Boulanger z propozycją zrewoltowania zaboru pruskiego w razie wojny, rząd francuski odniósł się z tem do ambasady rosyjskiej. O poglądach publicystów i uczonych francuskich — obszerna rozprawa Wł. Mickiewicza w Słowie Polskim marzec—kwiecień 1913. Jednostki tylko z pośród polityków, jak Jerzy Clemenceau, zachowały dawne sympatje, gdy szczuple grono emigrantów z r. 1863 wydaje dla informowania Francuzów o polskim życiu narodowym i politycznym Bulletin Polonais pod redakcją nieustrudzonego Wacława Gąsztowa, tłumacza arcydzieł polskich. W r. 1912 rząd Rzeczypospolitej usunął ostatni ślad dawnych stosunków, odmówiłszy nadal subwencji, wynoszącej 7000 franków, Szkole Polskiej w Batignolles, która wraz z Biblioteką Polską (pod zarządem Akademji Umiejętności), Instytucją Czei i Chleba, Przytuliskiem św. Kazimierza stanowi resztki znacznych i znaczących dawniej zakładów polskich w Paryżu. Wśród szerszej publiczności francuskiej, która przeszła przez szal ostrego entuzjazmu dla Rosji, gwiazda imienia polskiego zupełnie zbladła, poszła w zapomnienie; dawniej bohaterzy salonów i ulicy, obecnie Polacy specjalistom tylko są znani; nacjonałiści traktują ich z nienawiścią, jako Metèques, albo — jak Temps pierwszy Polaków określił — les Allogènes (inorodców). Pojawily się za to od r. 1908 próby ponownego nawiązania stosunków polsko-francuskich. Działała w tym kierunku inicjatywa prywatna polska, Biuro prasowe Rady Narodowej, kilku literatów. Ze strony francuskiej odpowiedzieli życzliwemi o Polsce pismami Leblondowie, Ilurel, Cazin, dr. Nicaïs, S. Sarrazin, Welchinger, Edm. Bernus, Chéradame, dr. Bienaimé. Podstawę polityczną dla owego zbliżenia usiłują stworzyć niektórzy politycy polscy, grając na strunie antyniemieckiej i przedstawiając Francuzom konieczność pośredniczenia ich w załagodzeniu walki rosyjsko-polskiej przez pewne ustępstwa dla Królestwa w interesie przyszłej wojny z Niemcami. Sprzyjają tej idei niektórzy dyplomaci francuscy. Bezpośrednio przed Wielką Wojną podjęto w tym duchu na rzecz Kongresówki pewne starania w Petersburgu.

¹⁾ Przegrana Francji i przyszłość Europy. (1871).

w przesileniu niedawnem. Zachwiała się — i jak tyle razy bywało po klęsce — głowę podnosił wąż pansławizmu. Przed wybuchem wojny z Francją kusili Polskę tu i owdzie publicyści niemieccy; niektórzy proponowali Polakom, by weszli w wielką rodzinę niemiecką, a wzamian za straty w Królestwie otrzymają Ukrainę, Białoruś¹⁾; podług ówczesnego «Kraju» miał Bismarck przed wojną radzić Polakom odwrócenie się od Austrii, gdyż niepodległości mają się spodziewać jedynie ze strony Prus. Oszalamiające triumfy Prus witały jednak z pewnem zadowoleniem tylko nieliczne jednostki ultra-klerykalne, spodziewając się, że oto król pruski, wzięwszy ze stołu Pańskiego koronę cesarską, zrestauruje Burbonów we Francji i władzę papieską w Rzymie; wyrazem tych nadziei jest sławna pielgrzymka arcybiskupa Ledochowskiego do Bismarcka w Wersalu. Większość społeczeństwa z przerażeniem wita dobę hegemonji pruskiej i w tem się schodzi z pansławistami rosyjskimi i czeskimi. «Birżewyja Wied.» inicjują dyskusję polonofilską; gen. Fadiejew, przewidując wojnę świata słowiańskiego z germańskim, klucz sytuacji widzi w Polsce; po Petersburgu krążyła karta nowej Europy z Księstwem Warszawskiem, urządzonej w ten sposób, aby wielkie mocarstwa z sobą nie sąsiadowały²⁾). Rychło jednak opinja polska odzyskuje orientację. Odprawę Rosji i radę, aby zaprowadziła nasamprzód wolność i cywilizację u siebie, daje poważna prasa galicyjska i poznańska; zaczynają w tym duchu pisać znowu autorzy emigracyjni³⁾; stronnictwa galicyjskie, przeprowadziwszy rewizję stosunku do Austrii, ustalają go na nowo. Upadek przewagi Francji w Europie — rozumuje partja krakowska⁴⁾ — jest ciężkim ciosem dla narodu; musi on wraz z Europą wykreślić ze swego rachunku urok niezwyciężonego orla francuskiego. Z upadkiem Francji «wali się cały świat, w którym żyliśmy od paru wieków, z którym związani jesteśmy zasadami, dążeniami, wyobrażeniami, ale wali się z nim także źródło naszych ulud, bezwiedna może, ale najsilniejsza przyczyna naszych nieszczęść». «Z rokiem 1870 stanowczo zakończyć się powinna polityka na Zachodzie oparta, polityka oglądania się za mityczną pomocą Europy, głównie zaś na długach i sympatiach Francji dla Polski polegająca, polityka interwencji dyplomatycznej czy rewolucyjnej, słowem te wszystkie majaki, które nas od stu lat tyle krwi i ofiar kosztowały. Niema jednak powodu do zwątpienia o naszej przyszłości, dziś mniej niż kiedykolwiek. Upadek Francji nie jest upadkiem kwestji polskiej. Przewrót obecny tak

¹⁾ W. N. Die Zukunft Polens. Wrocław 1870. Albert Schumann, Die Zukunft Deutschlands, Lipsk 1870. Zbliżone idee w pismach z tego czasu Roschera, Treitschkego, Roberta Becka, Anonima, Russisch-Polen und die oesterreichischen Interessen, Wrocław 1870, doradza wskrzeszenie Polski (bez zaboru pruskiego) pod Sasein.

²⁾ Kraj, Kraków, 1870 nr. 211.

³⁾ Polak, Do inteligencji rosyjskiej. Jako uzupełnienie publikacji p. 1. A Sa Majesté l'Empereur Alexandre II —und Slave, Berlin, 1871.

⁴⁾ Czas, 1870 nr. 230.

olbrzymi i tak nagle dokonany odejmuje wiarę w trwałość wszystkich mocarstw europejskich. Dla nas czynnej roli dziś na świecie niema; obok pracy wewnętrznej pozostaje konieczność bliższego jeszcze oparcia się o Austrię. Straciła ona dużo wraz z możliwością sojuszu z Francją, ale zbliża nas do Austrii wzrost strasznych wspólnych niebezpieczeństw ze strony rosyjskiej i pruskiej».

O wiele surowiej rozumuje demokracja. Najinteligentniejszy jej dziennik ówczesny, pozostający pod redakcją Ludw. Gumpłowicza «Kraj» krakowski (paźdz. 1870) analizuje stosunek Polaków w ostatnich czasach do polityki austriackiej; polegał on na przymierzu, potrzebnem dla obu stron w imię przyszłości każdej z nich, zagrożonej przez zabobrozość niemiecką i rosyjską.

«W chwili wybuchnięcia dzisiejszej wojny zdawało się wszystkim rozsądnym ludziom, że Austrija zdoła skorzystać z sytuacji, stanie po stronie Francji, rozstrzygnie zawikłania europejskie. Do tego potrzeba było poprzednio tału na wewnątrz i pozyskania opozycyjnych krajów (przez ukrócenie centralizmu niemieckiego), gdyż, mając nieprzyjaciół lub też większość ludności państwa zupełnie bierną, nie może być mowy o zewnętrznej akcji». — «Do takiej akcji politycznej na wewnątrz i zewnątrz nie znalazł się nikt w Austrii ani z ludzi stanu, ani z domu panującego; zaszły w Europie wypadki wiekowego znaczenia bez Austrii i mimo niej; a na wewnątrz Polacy, Galicja, która rzekła się na ten raz jednomyślnie opozycyjnego stanowiska na rzecz akcji zewnętrznej «wobec groźnych wypadków», doznała ponowego zawodu i rozczarowania».

«W takim położeniu było naturalną rzeczą, że musiały się objawić w umysłach polskich kierunki i prądy, chcące politykę polską zwrócić w inne tory, gdy dotychczasowe jej widoki wspólnie z Austrią okazały się zawodnemi. Świadczy to o czynności i powinno dyplomacji i mocarzom wskazać, że Polacy nie są bierni i zwątpiałą trzodą, któraby szła za łada skinięciem tego lub owego ministra». Jest to ostatnie memento dla Austrii. «Dzisiaj niema w Polsce ani austriackiego, ani pruskiego, ani rosyjskiego stronnictwa — i być nie może tak długo, jak długo polityka w nazwie tych stronnictw naznaczona nie uzyskalaby pozytywnych pewnych danych dla oparcia na nich swojej samodzielnej i świadomej akcji»; na razie zaś dochodzi «Kraj» (nr. 243) do przekonania: «Dopóki Austrija jest, nie waham się tego powiedzieć, każdy z nas woli wyzyskiwać chwilę swobody i rozwoju autonomicznego pod rządami Austrii».

Ideologia więc typowo demokratyczna, dążąca do samodzielnej polityki polskiej, gdy konserwatyści dogmat związku z Austrią bez zastrzeżeń jeszcze silniej akcentują. Wobec upadku dotychczasowego oparcia o Francję, czują potrzebę zacieśnienia stosunku z dynastją rakuską i Kłaczko staje się wzorem dla przyszłych mówców Koła Polskiego, wygłaszając w parlamencie wiedeńskim mowę, w której z entuzjazmem wielbi dynastję i garnie się do niej, jako do niewzruszonej wśród burz losu ostoji. W rezultacie polityka ary-

stokratyczno-konserwatywna idzie dalej po linii, wytkniętej przez Hotel Lambert, rolę, przeznaczoną dawniej dla Francji, przenosząc obecnie z dodatkiem uczuć wiernopoddanych na Austrię. Demokracja, zgodnie z tradycją Towarzystwa Demokratycznego i Przeglądu Rzeczy Polskich, dąży do polityki samodzielnej, ludowej, zastosowanej zresztą do nowych warunków.

Skrystalizowała się ostatecznie myśl i praktyka obu obozów.

XIV. Myśl filozoficzna demokracji polskiej snuła z przędzy, pozostawionej po wielkich poprzednikach, poczynając od Staszica i Kollataja, kończąc na Tow. Demokratycznym i Libelcie, jakkolwiek niewiele — niestety — uczyniła, aby ich spopularyzować i w krew społeczeństwa wprowadzić. Aksjomatem jej słowa Libelta¹⁾, że dla narodu «śmierć polityczna nie jest jeszcze sama przez się śmiercią dziejową. Ta mta jest paraliżem, który nie zawsze bywa śmiertelnym; jest snem narodu przez opium zadany, z którego się więcej już nie obudzić, ale i obudzić może; śmierć dziejowa zaś jest zużyciem sił, jest śmiercią w starości, a śmierć taka nie ma już zmartwychwstania». Jak obudzić naród państwowy z letargu przymusowego — nie, jak w tym letargu go zakonserwować, oto co stoi na progu wszystkich rozważań i prac demokracji. Celowi temu służy polityka, moralność, nauka, najwięcej historia. Tej «mistrzyni życia» pytają myśliciele jeszcze od czasów Naruszewicza, dawała ona też każdemu pokoleniu odpowiedź, będącą echem tych, którzy pytania stawiali²⁾. Kwestja upadku Polski była zawsze linią tych rozważań filozoficzno-historycznych, prowadzącą jednym biegunem ku przeszłości, drugim ku jutru. W ustach demokracji, poczynając od Lelewela, odpowiedź to była teleologiczno-społeczna.

Zarówno Lelewel, jak i Mickiewicz przyjmowali zasadnicze idee Russa o «pierwiastkowej ustawie» republikańskiej społeczeństwa, o prawie naturalnem ludu do władania sobą; byli kontynuatorami uczuciowości i demokratyzmu Russa. W konstrukcjach swych historjograficznych wywodzili, że upadek Polski nastąpił skutkiem zburzenia przez szlachtę pierwotnego ustroju Polski, opartego na wolności powszechnej i gminowładztwie; nastąpiła przez to anarchja szlachecka, upadł naród, z nim państwo; «szlachta pol-

¹⁾ Pisma pomniejsze. T. II (1899) szczególnie str. 359—61.

²⁾ O historjografii polskiej i zmianie w jej kierunkach: Bobrzyński, Dzieje Polski, wyd. II, t. I, 41—63. (O literaturze wywołanej przez tę książkę — później); Wł. Smoleński, Szkoły historyczne w Polsce, Waliszewski Historjografia polska, Kwartalnik historyczny 1888; Sobieski Pesymizm i optymizm w historjografii polskiej (w Studjach historycznych, 1912); prof. N. Kariejew, Upadek Polski w literaturze historycznej (1891); J. Snitko (Icybowicz) Najnowszy pogromcy narodu polskiego w literaturze historycznej. (1894). — Mich. Sokolnicki, Upadek polskiej myśli historycznej i Upadek państwa polskiego w świetle nowych badań. (Krytyka 1905, 1910, 111). Przyczyny upadku Polski dzieło zbior. 1918). Konopczyński, O wartość naszej spuścizny dziejowej (w zbiorze Od Sobieskiego do Kościuszki 1921) St. Zakrzewski, Historjografia polska wobec wskrzeszenia państwa. Kwart. hist. 1923.

ska straciła pojęcie rządu i mocy w Polsce¹⁾). Stąd potrzeba reform społeczno-ludowych i politycznie-republikanских. Szła za tą myślą dziejącą całą szkoła lelewelska; Wróblewski-Koronowicz nagiął ją do tendencji demokracji szlacheckiej. Epigonem tego kierunku był na gruncie lwowskim Henryk Schmitt, w ścisłych stosunkach z irredentą emigracyjną pozostający. Idealizuje on gminowładztwo szlacheckie; okres 1496—1648 jest dlań czasem najwyższego rozkwitu Rzeczypospolitej szlachecko-gminowładczej; upadek nastąpić musiał, gdy Polska zeszła z tej drogi równości i swobody skutkiem poruczenia wychowania Jezuitom, skutkiem waśni religijnych, a przedewszystkiem usunięcia od używania praw obywatelskich większości mieszkańców; zabiegi dworów ościennych państwo dobiły.

Nauka ta historyczna była teleologiczna, w rezultacie apelowała do sumienia społecznego jednostek i narodu, wskazywała odrazu drogi odrodzenia.

Przedewszystkiem potrzeba odrodzenia z ducha. Demokracja znajduje źródła po temu w wielkiej poezji romantycznej, w jej miocie Polskę, wyidealizowanej przez wieszczów, podniesionej do godności męczennicy, Chrystusa narodów, aby tylko naród utrzymać w ekstazie miłości i wysokich dążeń. Duch «Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego», wiara w Polskę, jako w «Winkelryda» i «lud ludów» nie przestaje zachwycać serc słęsknionych. Najznakomitszy poeta demokracji, Adam Asnyk, jakkolwiek wykształcony na nowszej wiedzy pozytywnej, sercem całem łączy do poezji Słowackiego; publicyści i krytycy obozu gloryfikują zapał, tworzący cuda.

Romantyzm ów prowadzi do kultu powstań polskich.

Na dzień tego kultu tkwi głębokie pojęcie cłyki narodowej, odmienne od konserwatywnej i od panoszącego się w Europie pod wpływem pruskim materializmu. Wykłada ją Leszek Borkowski, mówiąc o filozofii powstań polskich²⁾). Obchody ku ich czci wytwarzają nowe tradycje. Liczne szkoły, uniwersytety i akademie to jeszcze nie oświata. Potrzeba wyższej kultury, moralności, człowieczeństwa. Zaprzeczeniem tych pierwiastków jest zasada przemocy fizycznej, siły przed prawem moralnem. Uwielbianie utylitaryzmu, godzenie się z niewolą, korzenie się przed bożyszczem chwili, nie świadczy bynajmniej o głębszem widzeniu przyszłości. Niedawno jeszcze utrzymywali (w Stanach Zjednoczonych przed wojną) filozofowie, prawnicy, mężowie stanu, że niewolnictwo jest niezbędnym warunkiem bytu społeczeństw; jeszcze w drugiej połowie 18 w. prawnicy uzasadniali potrzebę i użyteczność tortur. Zaszły przeciw przeobrażenia dzięki nieczliczonym poświęceniom

¹⁾ Słowa Ludw. Mierostawskiego, cyt. przez Mich. Sokolnickiego. (Krytyka 1910. III, 140).

²⁾ Wzniecie pamiątkowej półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, zebrany pod red. Agatona Gillera. Rapperswył, nakł. Muzeumi Narodowego, 1881.

i walkom ideowym. Polskie powstania odświeżają w pamięci i dźwigają najszlachetniejsze pierwiastki człowieczeństwa: walkę o ideał, nie ustępującą przed przemocą. Z walki tej należy być dumnym, podobnie jak Francuzi są dumni ze swojej Wielkiej Rewolucji; zwycięstwo jej zasad pozostaje zawsze ich celem, choćby rzucali rewolucyjną ojców taktykę¹⁾.

Etyka nawskroś idealistyczna, dalszy ciąg romantyzmu, budująca na wolności i godności duszy człowieczej; podstawy zaś pod działanie swoje tworzy obóz demokratyczny coraz bardziej realistyczne. Zgodnie z naczelnym swym celem: odbudowania Polski, przyjmuje założenie manifestu Towarzystwa Demokratycznego: przez lud do Polski, przez Polskę do ludzkości. Starsi irredentyści, jakby nie nauczeni doświadczeniami r. 1818 i 1863, powtarzają to hasło dosłownie. Tak Alfred Młocki w książce, nad którą młodzi historycy krakowscy niemiłosiernie się zżęcają²⁾, przedstawia dzieje XIX w., jako ciąg dalszy i dopełnienie «tej przeciągłej walki, która od kilkunastu wieków uciśnioną ludzkość toczy z ciemnictwem; początek jej albowiem sięga tych czasów, w których Chrystus, ogłosiwszy światu ideę podnoszącą ludzkość do właściwej godności, męczenną śmiercią swoją powołał ją do nowego życia»; — w walce tej despotyzm monarchów i feudałów ma przeciw sobie coraz bardziej potężniejsze ludy, mocą ducha wolności burzące podpory ciemństwa, a dzieje są etapami postępu wyzwolenia się z ucisku, błędów i ciemnoty, zgodnie z posłannictwem Chrystusa. Odgrywający wybitną rolę wśród demokracji we Lwowie Karol Widnan apoteozuje władztwo duchowe³⁾, które widzi wcielone w Polskę, w ducha wolności, równowagi i braterstwa, a ten duch musi zwyciężyć, jak chrześcijaństwo zwyciężyło nad pogaństwem, ale ogrom naszej potęgi moralnej, ofiar i iniepczeństwa, walki z najeźdźcą-uosobieniem pogaństwa, musi być znacznie większy, niż w życiu i w szeregu powstan dotychczasowych.

Obok tych starszych demokratów, którzy brali udział jeszcze w powstaniu 1831 (Młocki, Mieczysław Darowski, i in.) lub przewodzili ruchowi roku 1863 (Giller, Żuliński i in.) i pozostawali w żywym kontakcie z emigracją irredentystyczną, wyrastają młodszy, stojący także na gruncie manifestu Tow. Demokratycznego i I manifestu Rządu Narodowego z r. 1863 (Tad. Romanowicz, Fr. Zima, H. Rewakowicz i in.) i ci owej ideologii dają podkład zupełnie realistyczny; przepajają ją myślą pracy organicznej, do czego już zaraz po upadku powstania — pamiętamy — pochoił dr. Łukasiewicz. Łączy tę młodszą grupę irredentystów-realistów z przeszłością socjolog-ekonomistą Józef Supiński, który w latach 1862—65 wydał dawniej napisaną «Szkołę polską gospodarstwa społecznego».

¹⁾ Ludw. Wolski, Polemika z Józ. Szujskim w sprawach narodowych (1878).

²⁾ Prawdzie z Kosarzewa, (pseud.): Krótki rys walki zasad w Europie. Wyd. II. Lipsk, 1870.

³⁾ Narodowość a rewolucja. Studium polityczne (1864).

Z dumą narodową usiłuje tu zbudować oryginalny system naukowy, wyprzedza pod niejednym względem «organiczników» europejskich, gorąco rozwija racjonalne poglądy nie tylko na stosunki włościańskie, lecz także na potrzebę «ducha przemysłowości». W wydanem podczas walk prawnopolitycznych dziele¹⁾ nauczał Supiński: «w świecie ludzkim potęgą, utrzymującą jego życie, zatem rzetelnie ludzkie istnienie pojedynczych ludzi, może być tylko praca, kierowana wiedzą, i wiedza nabyta przez pracę»; hymny wypisywał na cześć przemysłu, handlu, kredytu, z uniesieniem budował nowoczesne społeczeństwo polskie. Grozę wynarodowienia pod działaniem prawa «silniejszej cywilizacji» malował w demokratycznym «Dzienniku Literackim» jeszcze w roku 1865 w sławnym artykule («Polacy i Indianie») L. Powidaj i zalecał «głaz pod łęczą» idealizmu; zmianę wychowania, wiedzę, handel i przemysł, jako potęgi nie tylko ekonomiczne, lecz także narodowe. Wogóle przy całym swym podkładzie uczuciowym, demokracja, szukając oparcia dla mocy człowieczej, znajdowała ją w etyce chrześcijaństwa, za przykładem Mickiewicza odróżniając je częstokroć od Kościoła urzędowego, a umysłowo — we współczesnej wiedzy Zachodu. Czasopisma literackie demokracji lwowskiej («Dziennik Literacki», «Ruch literacki») należały do najlepszych, jakie mieliśmy; w Krakowie i we Lwowie już z początkiem lat siedemdziesiątych młodsza demokracja wydaje w przekładach polskich dzieła Buckle'a, Darwina, Haeckla, Milla etc. I nie tylko młodzi wiedzę wysławiają. Gdy Supiński budował swój system narodowy ekonomiki, nieustrudzony konspirator Z. Milkowski apostołował gorliwie i popularyzował wiedzę zachodnią; zawsze jednak nawołując, jak niegdyś Mierosławski: «niemasz nic takiego, nawet w sferach abstrakcyjnych, co by się nie dało na oręż przerobić — każde narzędzie rzemieślnika, cep rolnika, cyrkiel inżyniera, dłuto snycerza, pędzel malarza, pióro literata, nawet słowo poety... wszystko da się na oręż przerobić i do pokonania wroga a wyzwolenia Polski posłużyć, byle do tego wszystkiego dodać jedną rzecz... byle pracę dla Polski a następnie nieuchronny, czekający nas... bój — oświecić światłem wiedzy»²⁾).

Przyjmując wiedzę pozytywną współczesną, nie przyjmowała jednak demokracja irredentystyczna pozytywizmu w kształcie, jaki jej wówczas nadawał postęp warszawski; nie przyjmowała jej etyki i tendencji narodowych. «Wielcy apostołowie nowej filozofii przyrodniczej — pisze H. Schmitt³⁾» znajdują obecnie łatwo dowody unięwinienia (grabieżców Polski), ponieważ powiedzą nam krótko i węzłowato, że upadek Polski jest prostym wynikiem walki o byt, w której silniejszy pochłania zwykle słabszego, za co nikomu nie

¹⁾ Kilka szczegółów treści społecznej, rozebranych w listach poufnych, (1867).

²⁾ Mowa w rocznicę powstania styczniowego. Niepodległość 1868, nr. 58.

³⁾ Album Muzeum Nar. w Rapperswyłu, 1872, str. 12.

jest odpowiedzialnym»; zgoda na prawo siły, ale irredenta widzi siłę gdzieindziej, w ludzie-narodzie, zorganizowanym podług wskazań nowoczesnej wiedzy i pracy, ożywionym idealami Manifestu Demokratycznego, dla walki z najazdem. Odrzuca więc demokracja socjalizm, czy to gdy się pojawiał w formie narodniczstwa («Gmina» Tokarzewicz, 1867) na emigracji, czy też w formie pierwszego Proletariatu warszawskiego lub narodowej Limanowskiego, pod koniec lat siedmdziesiątych. Myśl o walce z najazdem, solidarność dla tego celu powinna górować nad wszystkimi sprawami. Myśl tę należy krzewić, podtrzymywać gorącym uczuciem, obchodami narodowymi, demonstracjami, wyzbieńnię bowiem serc przemieni potrzebą pracę organiczną w zwyczajną sobkostwo lub karierowiczostwo. Tradycja heroicznych poświęceń poprzedników musi być żywą; «gdyby nie ta tradycja, odbywałyby się i dziś płasy szalone na świeżych niemal grobach»¹⁾. Duch rewolucyjny jest tedy czynnikiem kultury moralnej. Na tej kulturze ducha demokracja też poprzestaje; nie spotykamy u niej propagandy walki czynnej, ani przygotowań do niej, jest jednak wiara, że ona nadejdzie. Zaczodzi więc potrzeba duchowego rządu narodu. Ta wiara w wyzwolenie przez walkę i brak przygotowania do niej romantyzm zczasem irredentę najważniejszej treści, uczyni jej romantyzm marzycielskim i oderwanym od ziemi; zarazem jej rząd moralny będzie miał skłonność do konspiracji a równocześnie obawę przed tą konspiracją, bo będzie czuła, iż się skazuje na improwizację. Tymczasem chodzi o zjednoczenie i podniesienie narodu duchowe. «A w wielkiej sprawie narodu to tylko kierownictwo jest rozumne, które żadnej siły pojedynczej lub zbiorowej nie traci z oczów, żadnej nie uznaje za mało znaczącą lub nie do życia, a rozproszone lub zbłąkane zagarnia do gromady i prowadzi właściwemi drogami do służb, które podnoszą znaczenie, potęgę, blask ojczyzny oraz jej samodzielność. Ponad tę sprawę niema ważniejszej sprawy dla Polaka»²⁾.

Z innych założeń rozwija się i do innych dochodzi rezultatów ideologia konserwatywna.

Pamiętamy różnicę między dwiema generacjami konserwatystów krakowskich. Wśród pierwszych niektórzy pamiętają jeszcze Królestwo Kongresowe z przed r. 1831, uczuciowo tkwią przy państwowości polskiej, lecz z tradycji arystokratyczno-religijnej i interesu klasowego będąc legitymistami, po upadku czterech ruchów narodowych coraz bardziej czuli się do legitymizmu popychanemi. Dochodzili też do ostatecznych konsekwencji antydemokratycznych i w stosunku do rządów zaborczych — kompromisowych.

Najwybitniejsza umysłowość z pośród starszych, Paweł Popiel, przedstawia typ konserwatysty zachodnio-europejskiego, wykształconego na tradycjonalistach katolickich, jak de Maistre, Bo-

¹⁾ Henryk Schmitt w Albumie rapperswylskim. I, 17.

²⁾ Giller, List do organizacji Polaków w Ameryce. (1879), str. 22.

nald, La Play, hr. Mun, hr. Montalembert. Podziela całą ich tęsknotę do społeczeństwa stanowego, opartego o dwie osie: papieską i królewską, z których pierwsza ma stanowić punkt ciężkości; podziela cały legitymizm polityczny, oparty o powagi i instytucje średniowiecza, gotów walczyć o nie we wskazanych przez kościół granicach czasu i środków¹⁾.

Dla Popiela — wprzód prawo boskie, potem dopiero ludzkie, którego wyrazem państwo. Zasadniczo jest tedy przeciwny wszechwładzy państwa, niewoli u państwa. Polska była dlań państwem ukochanym, bo wykształconym przez kościół. Nie korzy się tedy Popiel przed polityczną idolatrią, ślepo nie uwielbia siły ni pruskiej, ani rosyjskiej. Rosję zna dobrze, nie oddaje się co do jej natury złudzeniom²⁾, z doświadczenia i wyrozumowania wie, że unja Polski z nią była niemożliwą nawet wówczas, kiedy wielu pisarzom nie tylko konserwatywnym wydawała się dobrą i zapewnioną; za Aleksandra I³⁾; mimo to zasadniczym jest przeciwnikiem powstań, konspiracji, i co za tem idzie — samodzielnej, twórczej polityki masy narodowej. Jest bowiem — jako katolik-dogmatyk i tradycjonalista, przeciwnikiem Russa, przeciwnikiem samookreślających się sił narodowych; to prowadzi do fałszywego podług niego «prawa natury», do uznania szatańskiego «Eritis sicut dei». Władza wykształca się zawsze wedle praw boskich, hierarchiczno-organicznej naturze człowieka i społeczeństwa odpowiednich. Zadaniem narodu jest życie podług tych praw; bez nich powstaje rozstrój, choroba. «Narody upadłe, podbite, rozdzielone, jak giną przez rozstrój wewnętrzny, tak mogą tylko odżyć, kiedy wzrost i potęga sił moralnych jego są tak wielkie, że rozsadzają obręcz, która je cisnęła». «Jeżeli naród znajduje się choć we względnej zawisłości, ale w takich warunkach, że może doskonalić swoje cnoty i właściwości, nabywać sztuki rządzenia, której zawsze mu zbywało, bogactwo podnosić a waśń wewnętrzną łagodzić, to położenie takie powinien uszanować, wyzyskać i czekać odpowiednich okoliczności, które dla roztropnych Opatrzność sprowadza»⁴⁾. Nienawidzi więc Popiel wszelkich pierwiastków indywidualno-uczuciowych czy to w religii (mesjanizm wieszczów), czy to w polityce; wszelkich ich wyrazów w postaci ruchów «ulicy», demonstracyj etc. Stoi przy władzy panującej; «władza choć obca, choć najgorsza, jest jeszcze narzędziem organicznym społeczeństwa»⁵⁾. Dlatego doradzał Popiel po r. 1848 zgodę z Austrią, jest z uwielbieniem dla

¹⁾ Pisma Pawła Popiela, (1893, 2 t.). Pamiętniki (1927).

²⁾ «Od Rosji niczego się spodziewać nie można; w porzuceniu swej siły, a należy tu wziąć w rachunek i umysłowy rozwój, dąży ona do spełnienia testamentu Piotra W. Czy ten testament prawdziwy czy wymyślony, stał się on ideałem narodu patrijotycznego, który dziedziczy tradycję bizantyjskiej polityki i tatarskie instynkty». (Pisma II, 192).

³⁾ L. c. II, 50.

⁴⁾ Pisma II, 88—89.

⁵⁾ L. c. II, 175.

Wielopolskiego, po jego upadku doradza zgodę z Rosją, obecnie zaś stanowczo trzyma się Austrii, rad tylko przeobrazić ją na modłę federacji, aby w prowincjach, gdzie się to da, przynajmniej zaś w Galicji, znaleźć teren do wcielenia swoich zasad zachowawczych. Wrogie one nie tylko socjaliznowi¹⁾ lecz także urządzeniom liberalizmu ówczesnego, n. p. przymusowi szkolnemu w nowożytnem państwie, gdyż «pojedynk (osobnik) należy nie do państwa, ale w porządku doczesnym do rodziny, w porządku moralnym do Kościoła»²⁾).

Popiel pamięta żywo państwowość polską, serce miał patriotyczne; więc gdy w r. 1831 Sejm ogłosił był powstanie za naródowe — wstąpił do wojska narodowego, w r. 1863, gdy w Paryżu odniósł wrażenie, że powstanie ma szanse — posłał w lasy dwóch synów; z tem większą siłą wybuchała w nim reakcja, im większy był jego żal do siebie samego za chwilę złudzenia. Inni wyciągali z legitymizmu teologicznego wnioski — bez popadania w sprzeczności. Profesor uniwersytetu Jag. Antoni Walewski wykładał³⁾, z tych samych co Popiel wychodząc założeń:

«Jednością historii narodowej, nicią, po której się snuje pasmo wypadków miejscowych, ludowych, jest dynastia, twórczyni państw i narodów, zatem matka ojczyzny. Należy się jej wdzięczność, wierność od narodu, lojalność obywateli do króla. Jedynie prawowitość pierwszej i szczerłość drugiej mogą być podstawą dobra narodu i ojczyzny. Jeżeli się zachwieje ta podstawa, bądź to przez materializm króla, bądź to przez materializm narodu, wtenczas następuje rewolucja, panowanie stronnictw, liczby, gminu, zatem materializm obszerny, wydatny, zgubny, najśrodsza kara niebios nad winnymi i niewinnymi. Ale materializm, raz na zawsze potępiony przez Opatrzność, nie może zwyciężyć ostatecznie, staje się pastwą obcych, albo ulega krajowej reakcji, spiskują przeciw niej. Za błędy króla, gdyby najgorszego, nie może być odpowiedzialną dynastia, ani za błędy gdyby największe narodu nie powinny być odpowiedzialni następne pokolenia. Prawowitość i lojalność, przedstawiając duchowość, zwycięża... Słowem, najwyższą siłą na ziemi jest obok kościoła lojalność dla dynastji. Wyjątku od tego prawidła nie znają ani dzieje powszechne, ani narodowe».

Tak nauczał członek nowozałożonej Akademji Umiejętności, nie czyniąc różnicy między dynastją Jagiellonów a Romanowów, przeciwnie, akcentując w zastosowaniach praktycznych uwielbienie swe dla Aleksandra, Mikołaja etc. i mając tylko za złe, że pierwszy n. p. obdarzył Polskę parlamentem⁴⁾).

¹⁾ «Choroba wieku» Pisma I.

²⁾ L. c. I. «O szkole».

³⁾ Filozofja dziejów polskich i metoda ich badania, (1875).

⁴⁾ Późniejsi stańczycy wypierali się powinowactwa z Walewskim, który nadto był w bliskich stosunkach z rządem Bacha; drukowali jednak jego rzecz z pochlebną rekomendacją od redakcji w Przegl. Polskim 1872, IV, 346; wy-

Miedzy podstawami umyslowemi demokracji a legitymizmu katolicko-arystokratycznego — przepasć. Walewski był samotnikiem, Popiel — intelektualnym wyrazem wpływowej grupy starej arystokracji (Jerzy Lubomirski, Adam Potocki etc.); grupa ta, władając «Czasem», zbratana ze znakomitymi mężami Europy, którzy w drugiej połowie XIX w. arystokratyczne swe nazwiska i talenty oddali w służbę idei Kościoła wojującego, utrzymywali w tej sferze i w Rzymie sympatje dla Polski, a w Polsce tworzyli podstawę rozwijającego się od lat czterdziestych stronnictwa klerykałnego. Wybitny kaznodzieja ks. Golian, dojeżdżający do Krakowa Zmartwychwstancy XX. Kajsiewicz i Semenenko należą do podpór tej grupy, która stanowi prawie skrzydło arystokratycznego konserwatyzmu polskiego.

Odcinało się od niego — pamiętamy — lewe, młodsze. Stosunki między tymi młodymi a starszymi są początkowo dość napięte. Gdy Popiel w 1865 wydał List otwarty do ks. Jerzego Lubomirskiego, nawołujący do potępienia powstania i odrzucenia od łona społeczeństwa powstańców, Szujski odpowiada bezwzględnie¹⁾: «Nie słuchajcie takich fałszywych proroków, jakim jest p. Paweł Popiel!». Nikt nie ma prawa do ostracyzmu, ponieważ «nie byłoby nieszczęśliwego powstania... gdyby go nowy targowiczanin (Wielopolski) nie był wywołał». «Rany nasze są uczciwe, przyczyna ostatnia naszych ciosów wielka i szlachetna. Kto ma bodaj trochę poczucia narodowego, lub tylko ludzkiego, ten nie zaprzeczy słuszności naszych uwag». «Powrót do normalnego stanu nie polega na cynicznym bluźnieniu i wypieraniu się wszelkiej solidarności z narodem wczoraj. Niekzemnym jest wszelki polityczny fetyszym, który kruszy bożki wczoraj stawiane, aby dzisiejszym stawiać obywateli». Zgodne to z idealami młodości Szujskiego, który był demokratą szlacheckim, człowiekiem umiarkowanego środka między skrajnymi ostatecznościami²⁾, jako rozpoczynający dziejopis ulegał szkole Lelewela-Koronowicza, swoje pierwsze «Dzieje Polski» (1862—1866) ozdobił godłem optymistycznym: «Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie»; wierzył w misję Polski bronięcia na wschodzie wśród Słowian chrześcijaństwa, strzeżenia na zachodzie Słowian od pangermanizmu, papieżowi zarzucał skostniałość i niemoralność³⁾. Coraz silniej czując potrzebę zmiany polityki narodowej po r. 1863 i 1866, zaczął się jednak posuwać powoli po linii — niedawno zwalczanej — Pawła Popiela; nie zdaje sobie sprawy, ale jest już na niej zasadniczo, gdy występuje namiętnie, nie naukowo, jednostronnie w imię legalizmu przeciw konspiracji, t. j. duchowi rewolucyjnemu irredenty polskiej. Jest na tej linii, zdążającej wstecz mimo zapędów konserwatyzmu liberalnego za-

brali go członkiem Akademii, do której nie powołali ni Schmitta, ni Kubali, ni innych przeciwników politycznych.

¹⁾ Hasło, Lwów, nr. z 9 listopada 1865; Pisma ser. III, tom I, 230—246.

²⁾ Portrety Nie-Vandycka. Dzień Liter. 1860.

³⁾ Dzieje Polski, II, 162.

równy własnych¹⁾), jaki i Tarnowskiego²⁾), oo ich na razie dzieli jeszcze od «Czasu».

Dążność do zmiany psychiki pokolenia, typu Polaka — oto co leży na dnie Kilku prawd Szujskiego, rozpraw literackich Tarnowskiego, artykułów publicystycznych Koźmiana. Rozczarowali się do ideału romantycznego emigracji, chcieli stworzyć nowego człowieka, bardziej współczesnego. Czynią to historją i satyrą, polityką i estetyką.

Typ irredentysty emigracyjnego zmienia się także u demokracji. Młodszy demokraci napawają go przedewszystkiem wiedzą ekonomiczną, nawołują do nowoczesnych metod pracy, przyswajają sobie zdobycze naukowe zachodu, zarazem jednak utrzymują ciągłość dziejową z przeszłością niedawną i jej ideały polityczno-społeczne. Grono krakowskie kwalifikacji na ludzi «nowoczesnych» właściwie nie posiada, niema w niem ani jednego przyrodnika, ni ekonomisty³⁾), wogóle praktyka życiowego; z Hotelu Lambert ono przychodzi, z dyplomacji, historii i literatury: działa więc argumentacjami historyków i taktyką dyplomatów.

Przedewszystkiem przerywa ciągłość historyczną rozwoju duszy polskiej. Rozumowaniami i szyderstwem wypala z niej ślady romantyzmu. St. Tarnowski rozpoczyna w «Przeglądzie Pol.» krytykę twórczości Słowackiego, «Ksiąg narodu i pielgrzymstwa» Mickiewicza, pism Krasińskiego⁴⁾), połączając i tępiąc wszystko, co się sprzeciwia trzeźwości, zdrowemu rozsądkowi, co załatuje mitem Polski. Już Julian Klaczko sprzeciwiał się «utopjom» Krasińskiego, teorii mesjanizmu; otrzymał był jednak od poety odpowiedź, że teoria ta odpowiada naturze ludzkiej (szczególnie polskiej), która się dźwiga, o ile wierzy w swą czystość i moc, w wielki cel i możliwość dojścia do niego; padnie zaś, gdy się zburzy w niej szlachetniejsze instynkty i ideały⁵⁾). Głębokie to pojęcie mitu, uzdalniającego do życia, «młodzi» burzą.

Rozpalone żelazo krytyki jednostronnej do przeszłości przykłada ją narodowej, gorsze, bardziej jęczące — satyry, do teraźniejszości. Miejsce optymizmu pierwszego hasła historjografji Szujskiego zajmuje bezwzględny pesymizm. W tym samym roku, w którym powstała «Tekka Stańczyka», wydaje Kalinka: «Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta» (1868), inaugurując «Szkołę krakowską» dziejopisarstwa. Kilkanaście lat temu ten sam autor w «Wiadomościach polskich» szerzył krytycyzm, ale w duchu prawdziwie

¹⁾ Kwestje «serwitutów, propinacj, równouprawnienia żydów... raz w sposób liberalny załatwić należy». «Szeroka polityka, to załatwienie kwestyj wewnętrznych w sposób liberalny». (Kilka prawd z dziejów naszych 1867). Por. Listy o Sejmie, 1865.

²⁾ Przegl. Pol. I, 127, 189—190.

³⁾ Julian Dunajewski w życiu politycznem ówczesnem nie występował, zdolności swoich w służbę Galicji ni wówczas ni potem nie oddawał.

⁴⁾ Por. W. Feldman, Współczesna krytyka literacka (1905), 17—53.

⁵⁾ Hoesick, Jul. Klaczko (1904), 111—114.

męskim, twórczym: słauił bohaterstwo, ofiarność, moc oreża własnego, władnego w usługach wielkiej idei niepodległości¹⁾. Obecnie, do cna zniechęcony i rozczarowany po r. 1863, wstąpiwszy do zakonu, ten sam Kałinka dziejopisarstwo polityczne zaprawia etyką i polityką zakonną. «Ostatniem słowem — głosi²⁾ — świadectw historycznych, które z tej epoki były lub będą jeszcze ogłoszone, jest: że upadku swego Polacy sami są sprawcami i że nieszczęścia, które na nas spadły wówczas lub później, zasłużoną są przez naród pokutą». Słowa te przez długie lata będą ciążyć na nauce, na duszach, jak kamień młyński. Darmo historyk demokratyczny Henr. Schmitt powtarzał: Stało się modą zarzucać przodkom brak prac organicznych, mających na celu odrodzenie społeczeństwa. Prawią nam też do znudzenia, że właśnie za karę zaniedbania prac podobnych Polska straciła swą niepodległość i poszła w podział między państwa sąsiednie. Gdyby występujący z tym zarzutem raczyli zbadać dokładnie 30 lat ostatnich jej istnienia jako państwa niepodległego, przekonaliby się niezawodnie, że w wielkich nawet zarysach przedsiębrano prace podobne, lecz nie zdolano ich dokonać, ponieważ spiknione na jej zagładę mocarstwa przeszkodziły temu przemocą». Brak siły i wiary w siebie teoria pokuty powiększa, i lata upłyną, zanim wzrostem energii narodowej wzmocnione społeczeństwo zrozumie, co udowodni Korzon³⁾, że upadku swego nie sami Polacy są sprawcami, gdyż upadli właśnie w czasie, kiedy wszechstronnie dźwigali się wewnętrznie i okazali rosnącą od wewnątrz moc życia, zdławioną jednak przez sąsiadów; gdy zrozumie, co za mistrzami historjografji francuskiej wyłoży Askenazy⁴⁾, że rozbiór Polski nastąpił nie skutkiem wyjątkowej, nieznannej gdzieindziej choroby organizmu, lecz z powodu systemu zaborczości, kwitnącego wówczas na wielu punktach Europy, a u zaborców Polski z szczególną żarłocznością.

Nie o teorie jednakowoż chodziło tu obozom, lecz o życie. Niewiara grona krakowskiego w demokrację czynną, manifestującą uczucia, organizującą lud, była odziedziczoną po Hotelu Lambert i szła równolegle z polityką dyplomatyczną, dawniej liczącą na «mocarstwa», specjalnie na Francję, obecnie na Austrię. Stąd potrzeba trzymania «tłumu» w ryzach, tłumienie ducha liberum con-spiro i propaganda nazewnątrż; uporządkowania się, pracy organicznej; zaś «anarchiczność» ducha polskiego ma ujarzmić idea silnego rządu. Rozwija ją Szujski w «Kilku prawdach» i zapoznawszy, że Polska obecna żyje pod rządami obcemi, żąda od niej legitymizmu bezwzględnego, dodając rządowi panującemu korrelat w postaci rządu «naturalnego», (potem «rządu moralnego»), przez co rozumie warstwę ludzi «znakomitych pracą, inteligencją, ma-

1) Por. «Zale Polaków na Zachód». Wiad. Pol., I, 22.

2) Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta, t. I (1868), str. V.

3) Zamknięcie «Dziejów wewnętrznych Polski za Stan. Augusta» (1899).

4) Przedmowa do «Polski w czasie trzech rozbiorów» Kraszewskiego (przedruk. we Wczasach, t. II (1904), («Rozbiory»).

jątkiem a nadewszystkiem pewnem poczuciem narodowych obowiązków»¹⁾); ona «będzie utrzymywała konspirację naturalną, ale nie będzie zaiste skłonna do konspiracji politycznej». W gruncie rzeczy więc «szkoła» krakowska uznaje podobnie, jak Giller potrzebę kierownictwa narodowego poza rządem zaborczym, jest jednak mniej od irredenty konsekwentną, gdyż wszelki rząd uboczny jest już konspiracją, i to gdzie? w Galicji i Poznańskiem, gdzie istnieje życie polityczne, pozwalające organizować się opinii jawnie, na podstawach demokratycznych. Ale tego właśnie organizowania się demokratycznego, tego pójścia w lud i czynienia go obywatelstwem-współtwórcą Polski, Szkoła nie podnosi, nie uznaje; hierarchja w jej praktyce jest antydemokratyczna. Faktycznie rezygnuje ona z wielkiej twórczości dziejowej, zdając ją na obce mocarstwo, Austrię, i jak wszędzie, gdzie odpada wiara w moc ducha ludzkiego — na Boga. Bierność, niemoc polityczna skazuje ją na coraz dalsze odsunięcie od postępów, w energję własnego czynu wierzących żywiołów, a na coraz bliższe zacieśnianie stosunku z teokracją i teologią. Niestety, spadające na naród, zamiast kuć w niej hart i własną wolę, zwracają ją coraz bardziej ku siłom nadprzyrodzonym. Upadek Francji w 1870 r., odczuty, jako nieszczęście narodowe, wyrzyna Kalince okrzyk rozpacz: «na polu wielkiej polityki nic do robienia nie mamy! Zamknijmy się w pracy domowej, ekonomicznej. Zajęcia ekonomiczne jest to połowa i mniej ważna, i nie zawsze i nie bezwzględnie potrzebna»; «razem z ciałem, a raczej wprzód, niż ciałem, trzeba żywić ducha; na pierwszym przeto miejscu prac organicznych stoi Kościół». (Przegrana Francji, 52). I tak gdy demokracja chce rozbudzać przedewszystkiem siły własne i czorpie z żywych źródeł wiedzy europejskiej, młodsze grono krakowskie schodzi się już zupełnie ze starem na punkcie wiary w autorytet. Buckle'owie, Darwini, Millowie zostają wyklęci. Potrzeba oparcia się o autorytety naturalne i nadnaturalne prowadzi z czasem Szujskiego do teoryj reakcyjniejszych, niż u szkoły Bossueta. Rozróżnia («jeśli się jaskrawych barw używa»): 1. wiek reformacji; rzucenie się na powszechność powagi kościelnej, rozbicie chrześcijaństwa. 2. L'état c'est moi; podniesienie idei omnipotencji państwa, wyższego nad względy moralne, aż do podziału Polski; rozbicie idei rządu Chrześcijaństwa. 3. Wiek rewolucji; podniesienie idei władzy chrześcijańskiej. 4. Wiek komuny i pochodzenia od małpy; podniesienie idei gminy przeciw społeczeństwu, a raczej jednostki, która wypowiada społeczeństwu wojnę, dopóki jej dobrze nie będzie, która też woli pochodzić od małpy, aby od Boga nie pochodziła». Uznać tedy należy i badać w historjografji czynnik fizyczny, czynnik doświadczalny wiedzy, czynnik moralny, «czynnik nareszcie najwyższy: opatrnościowy»²⁾). W jaki sposób dziejo-

¹⁾ Odpowiedź w Dzienn. Pozn., 1867.

²⁾ Moralność i wiedza jako czynnik w historii. Przegląd Polski 1871, wrzesień.

pisarz może badać naukowo czynnik nadnaturalny — tego nie mówi.

Zrównał się Szujski z Popielem, a tylko gorące serce polskie ustrzegło go od zlania się z Antonim Walewskim. W polityce wierzenia te pozwalają konserwować zabytki odziedziczone, ale paraliżują władzę rozumu i twórczości własnej. Teoretycznie dojdzie też Szujski — to w okresie przesilenia europejskiego, mającego być też kryzysem dla Polski — do programu¹⁾: «Trzeba być gotowym na wszystko i znowu dzierżyć skwapliwie i świeciej to, co nam pozostało: wiarę, język, obyczaj, cywilizację naszą, a strzegąc tego wszystkiego, jako skarbu nad skarby i obronę jedyną, jedynie skuteczną, bo ducha przeciw sile, stać umieć wobec niego z chrześcijańskim słowem: duszy mojej nie dam — dla Twojej żyć miłosierdzia Bożego».

«Mistyczne to słowo wyda się dysharmonją w politycznym artykule. A jednak słowo to, ile mnie mam chrześcijańskie, mieści w sobie zarazem ostatnie słowo naszej polityki względem przyszłości Rosji. Utworzenie państwa na wschodzie Europy, któreby było zarówno czynnikiem cywilizacji, jak czynnikiem spokoju, któreby usunęło zmiórę pansławizmu i rozwiązało zagadkę nierozwiązaną dotąd przez współbyt wykluczający hegemonję, utworzenie państwa takiego da się wtedy tylko myśleć, gdy Polacy wytrwają w przechowaniu tego, co ich duszą nazwałem, gdy razem z tą duszą przechowa się ich historyczna tradycja i wyrób cywilizacyjny, gdy tę cywilizację u z n a i p r z y j m i e naród rosyjski, gdy myśl podstawna takiego państwa, różna od anarchji polskiej i od despotyzmu rosyjskiego, oprze się o zdrowe mimo pewnych naleciałości zasady rządzenia i monarchizmu w Austrii».

I tak na mistycyzmie kończy poeta, co chciał duszę narodu przekształcić na modłę nowoczesnego realizmu.

XV. Różnica światopoglądów prowadzi do różnicy w praktyce politycznej. «Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta» Kalinki rozwijają pogląd, że za króla tego zmagaly się dwa kierunki: jeden chce doprowadzić do ładu społeczeństwo nazewnątr w warunkach i s t n i e j a c y c h, drugi dąży przede wszystkim do zrzucenia obcej przemocy. Kierunki te zmagają się z sobą także przez cały wiek XIX. Na gruncie galicyjskim doprowadziły z jednej strony do polityki ładu i pracy, ale przy liczeniu na obcą pomoc i własnej bierności: ostatnie to słowo konserwatystów. Obóz przeciwny propaguje wykorzystanie warunków istniejących dla pracy codziennej, oraz wykraczającą poza te warunki ciągłą pracę i walkę, — dla zrzucenia obcej przemocy.

Twardo przy sztandarze niepodległości bez kompromisów stali irredentyści nieprzejeđnani emigracji.

Nieliczni, rozbici, odcięci od kraju, płynąc przeciw prądowi,

¹⁾ List otwarty do «Czasu», r. 1877, nr. 235.

już nie zdobywają się teraz na nowe idee twórcze. Po żywej kampanji ideowej popowstaniowej rozproszeni po świecie, skupiają się przy redagowanych przeważnie przez Z. Miłkowskiego czasopismach emigracyjnych i przy paryskich instytucjach narodowych. Dawni towarzysze broni zajmują w dwóch dzielnicach ważne posterunki prasowe: «Dziennik Poznański» jest w owym okresie organem Irredenty śmielszym i swobodniejszym, niż prasa galicyjska. Dla prac ich i idei tworzy punkt ogniskowy Wł. hr. Plater, za którego głównie staraniem dnia 16 sierpnia 1869 odsłonięto na pamiątkę setnej rocznicy konfederacji barskiej — setnej rocznicy protestu zbrojnego przeciw rozbiorom — pomnik w Rapperswyli¹⁾. Niebawem stanęło tam Muzeum polskie. Na wolnej ziemi, nad jeziorem zurzyńskim, wzniosło się w starem zamczysku, wysoki i romantyczny zamykając skarbiec pamiątek polskich, szczególnie z różnych okresów walk o niepodległość narodu; podług intencji założyciela i jego przyjaćciół żywy wobec Europy symbol Polski walczącej. Tu zbiegały się przez pewien czas nici różnych robót Irredenty polskiej trzech zaborów. Nie były i być nie mogły zbyt silne. Np. z końcem lat sześćdziesiątych zbliżyło się do Platera organizujące się wówczas stronnictwo nowoturckie, którego przewódca Midhat pasza miał potem nadać Turcji nieszcześliwie konstytucję; założono wspólnie biuro dla robót antyrosyjskich, do poważniejszych prac nie przyszło²⁾. Gdy rząd rosyjski zaczął w latach siedmdziesiątych z systematyczną dzikością «nawracać» unitów, wychodziły stąd do państw memorjały, z których część rząd angielski wcielił do swojej Księgi dyplomatycznej, ogłoszonej jako oskarżenie Rosji w r. 1877. Stąd bezustannie podsycano żar uczuć niepodległości w kraju. «Album», redagowane przez Gillera, przynosiło cenne prace, owiane duchem Irredenty; polemizowało z gaszącymi ducha narodowego prądami ugody. Stąd kierowano manifestacyjnym w Galicji obchodem pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego. Tu nareszcie w późniejszym okresie przyszłość poda rękę przeszłości, w r. 1886 zakładając «Skarb Narodowy» dla walk o niepodległość³⁾.

Pozostawali z tem ogniskiem w związku irredentyści w kraju zamieszkali; zaboru pruskiego — przez «Dziennik Poznański», lwowscy — przez demokrację. Szczególnie Galicja, jakby głodna ducha po stu latach niewoli, garnie się do demonstracyj narodowych. We Lwowie Fr. Smolka w r. 1869 zaczyna sypać Kopiec Unji lubelskiej, znak nierozzerwaności ziem korony polskiej; Kraków urządza pogrzeb szczątkom śmiertelnym Kazimierza W. Jest niewątpliwie pewna gorączka w tych obchodach, zupełnie zresztą zrozumiała, ale z niemi równolegle idzie praca organiczna: szerzenie

¹⁾ Message polonais aux parlements d'Europe (1868).

²⁾ Giller, Życiorys Platera, (Wieniec, 148—9).

³⁾ Pierwszy podał myśl Skarbu jeszcze K. Sienkiewicz (Pisma histor. i polit. (1862), str. 297), propagował ja Heltman w «Niepodległości», nr. 26, r. 1867.

polskości. Starzy żołnierze z r. 1831, demokraci szlacheccy, jak Mieczysław Darowski, Henryk Janko, Alfred Młocki, zakładali «Gwiazdy» rzemieślnicze, wydawali dla nich czasopisma, uczyli ich historii narodowej, zdobywali dla ducha narodowego obce mu dotąd masy¹⁾. Jeśli Lwów posiada mieszczaństwo polskie — w znacznej mierze im je zawdzięcza.

Młodszy pod wodzą Smolki uprawiali politykę czynną: z nimi w związku pozostawała w Krakowie grupa inteligencji, skupiająca się przy redagowanym przez Ludw. Gumplowicza «Kraju». Praca ta organiczna nie jest urządzeniem się wygodnym w domu niewoli. «Polityki narodowej pierwszą rzeczą jest — pisał «Kraj» po rozczarowaniu 1870 r.²⁾ — wyrabianie własnych sił zapomocą wszelkich dźwigni moralnych i materialnych i organizacja ich w wszelkie możliwe formy ogniska. Tylko produktywność pod tym względem może nas zrobić istotnie pożytecznym aliantem dla tego lub owego mocarstwa, tylko zapomocą potęgi i świadomości własnych sił możemy dojść do wpływu i sprowadzić sytuację taką, że będziemy mogli wystąpić jak równy z równym do współdziałania w akcji politycznej z tem lub owym mocarstwem. Inaczej, jakkolwiekby się w Europie stosunki zmieniły, będziemy zawsze manekinem w ręku dyplomacji, narzędziem, kozłem ofiarnym wszelkich złudzeń, mięsem przeznaczonem na jatki, i jakkolwiek w Europie wybuchnie wojna, zawsze wtedy po obydwu stronach będzie się bezowocnie lała krew niewolników lub ochotników polskich, tak jak to było w wojnie krymskiej, w wojnie austriacko-pruskiej i dzisiaj jest w wojnie prusko-francuskiej». Ogniskiem politycznym obozu irredentystycznego było «Towarzystwo narodowo-demokratyczne», założone we Lwowie przez Smolkę w r. 1868, którego program opiewał:

1. Restauracja Polski nietylko nie sprzeciwia się interesom monarchji austriackiej, lecz ze względu na bezpieczeństwo Europy i utrzymanie pokoju koniecznością jest dla Europy i Austrii.

2. Galicja, będąc częścią składową dawnej Polski, ma obowiązek a) pielegnować, rozwijać, potęgować ducha narodowego we

¹⁾ Niech piszącemu wolno będzie raz jeden przerwać obiektywny tok opowiadania, aby na tem miejscu dać wyraz uczuciom osobistym. Trzydzieści lat temu, jako młody chłopiec, przybywszy do Lwowa, poznałem w osobie sędziwego Mieczysława Darowskiego, Polaka starej daty, promieniejącego miłością Polski i wolności; jego ręka, która ongi dzierżyła szablę bojową, a ścisłała dłoń Mickiewicza i Słowackiego, z błogosławieństwem spoczęła na głowie idącego z ghetta w świat polski samouka; w Jego domu wiarusy z r. 1831 i emigracji stanowili żywy obraz młodości ducha, najgorętszych uczuć polskich, a zarazem ogólnoludzkich — obraz, krzepiący serce jeszcze po kilku dziesięcioleciach. Podobne uczucia wlewali w dojrzewającą duszę później w Krakowie przedstawiciele ducha 1863 r., wielcy sercami i umysłami: Adam Asnyk, Mieczysław Pawlikowski, Sewer Maciejowski. Cześć dla nich i wdzięczność napelnia dziś serce nietylko jako obowiązek, ale i jako źródło, skąd płynie wiara w przyszłość.

²⁾ Paźdz. 1870.

wszystkich warstwach; b) utrzymywać łączność z innemi prowincjami Polski, tak w intelektualnym, jak w materialnym t. j. handlowym i przemysłowym kierunku.

3. Stosunek Galicji do innych prowincyj państwa austr. ustalonym być ma na podstawie federacji, z uznaniem indywidualności historycznych.

4. Walcząc przeciw panslawizmowi moskiewskiemu, popierać dążenia wszystkich narodowości słowiańskich do samoistnego rozwoju.

5. Przyjazne zachować stosunki z Węgrami.

6. Ze względu na zupełną odrębność narodową i historyczną żądać rządu krajowego i przekazania sejmowi spraw jego aż do finansów i obrony itd., ministra przy boku monarchy, oznaczenia kwoty ryczałtowej, którą Galicja ma opłacać na ogólne potrzeby państwa.

Demonstracje polityczne, przez demokrację głównie we Lwowie i w Galicji wschodniej urządzone, uświadamiały politycznie i narodowo ludność przez wieki bardziej tu zaniedbaną, niż w Małopolsce zach. Wobec niedawnej germanizacji z jednej strony a naporu Rusinów z drugiej, agitacja ta irredenty sprawiła, że miasta wschodnio-galicyskie zachowały charakter polski. Równocześnie rozwijała demokracja pracę organiczną w stowarzyszeniach wytwórczych, zarobkowych i kredytowych, podnosiła pracę na wyżyn europejską; dr. Baraniecki zakłada w Krakowie Muzeum przemysłowe, Lwów stara się o politechnikę. Z tego obozu wychodzi najgorętsza praca oświatowa: inicjatywa w Sejmie, zakładanie stowarzyszeń oświatowych, literatura naukowa, stąd — szereg pierwszorzędných przyrodników (dr. Radziszewski i Dybowski we Lwowie, dr. Wróblewski w Krakowie), walka z klerykalizmem, który nie może też we Lwowie zapuścić korzeni.

Działalność realna tej demokracji była jednak zgóry ograniczona popowstaniową psychologią klasą oraz strukturą społeczno-ekonomiczną terenu. Psychologja popowstaniowa obawiała się hasel walki zbrojnej. Teorja nieprzerwalności powstania należała do przeszłości, taksamo organizacje i szkoły militarne emigracji. Jednostki, jak gen. Jeziorański, nawoływały do przygotowania akcji wojennej przeciw Rosji, posłuchu u nikogo nie znalazły; Smolka zańadto ufał Austrii, ja tylko nawoływał do przygotowań bojowych. Demokracja czciła pamięć powstań, zawiązała «Opiekę narodową» nad weteranami; w rzeczywistości jednak kultywując ducha rewolucyjnego — demokracja odpowiednika realnego w postaci tworzenia jakiegokolwiek siły zbrojnej polskiej mu nie dawała. Tymczasem skazywała się duchowo coraz bardziej na romantyzm uczuciowo-obrzędowy bez realnej treści. Równocześnie w robotach realnych nie opuszczała gruntu miejskiego, na nim jednak zastała mieszczaństwo polskie bardzo szczupłe. Uświadamiała je narodowo, organizowała, szeregi jego rzędy jednak organizacyjnie w miarę jak urzędnicy — najszersza warstwa — coraz mocniej uczuwała na-

cisk antydemokratyczny rządu, krajowego wprowadzie, ale coraz bardziej szlacheckiego.

Jest tedy demokracja skazana na spolszczenie zapelniającej miasta ludności żydowskiej — w myśl programu z przed r. 1863. Żydzi galicyjscy, do niedawna planowo, systematycznie germanizowani, z nastaniem nowej ery stają po stronie polskiej, dają jej swemi głosowaniami oparcie wobec Wiednia, który nieraz usiłował pozyskać ich, oraz wyzyskać antagonizm z Rusinami¹⁾). Proces asymilacji Żydów nie mógł jednak oczywiście być doraźnym; do systematycznego kierowania nim przystąpiono później, przystąpiła pierwsza generacja młodzieży żydowskiej, wyszła z gimnazjów polskich²⁾), bez tej pomocy ze strony społeczeństwa polskiego, jakiej idea wymagała. Siłę polityczną i narodową polską stanowiła olbrzymia masa chłopstwa, powołana nagle przez państwo do życia politycznego. Ale na odwagę i energję, jakiej było potrzeba, by w dwadzieścia lat po r. 1846 pójść na wieś, organizować chłopą — na to demokracja się nie zdobyła. Propagowała oświatę ludową, nieskończenie skuteczniej, niż konserwatyści, jej owoce mogły dojrzeć po dziesięcioleciach. I tak wierząc w «lud kmięcy, co ją (Polskę) dźwignie swemi plecami» — demokracja tworzyła drugi świat złudzeń: pozostała nieliczną grupą idealistycznych weteranów i działaczy mieszczańskich.

Nie próbowali wydobyć i organizować sił narodowych konserwatyści. Zarówno starzy legitymiści, pamiętający rok 1831 i 1846 i przypisujący wszystkie klęski demokracji, jak i młodszy uczniowie Hotelu Lambert bezwzględnie usuwają wszelki ruch z dołu i wszelki stan uczuciowy z polityki narodowej. Prawdziwie wielcy politycy wyrastają właśnie z uczuć owego narodu, korzystają z nich, przekuwają je w czyny; tak czynił Cavour, Bismarck, którzy dużo działali zdolnościami swemi dyplomatycznymi, ale grunt dla nich przygotowała propaganda uczuciowa i myślowa demokratów. Konserwatyści krakowscy nie mają jednak prawdziwych wpośród siebie dyplomatów (Gołuchowski do ich obozu nie należał). Po próbach r. 1868 Ad. Potockiego, jeśli były jakieś próby, nie przygotowują czynów, umieją więc wobec żywych uczuć narodu być tylko «dobrowolną strażą pożarną». Jako enfans terribles występują redaktorzy «Przeglądu Pol.» w r. 1869 z «Teką Stańczyka», ironją, pamphletem sinagając nie tylko hipertrofię uczucia, nie tylko czcą politykomanję i nadużycia demokratów, ale samą istotę: pracę dla niepodległości³⁾). «Tekę» nawet Popiel, mający silny instynkt państwowy, uważał za «nute fałszywą»⁴⁾); zdobyła ona jednak młodym przyjaźń «Czasu». Powoli obie generacje się łączą. Starsza ma wię-

¹⁾ Por. «Rachunki» Bolesławity za r. 1867, str. 639; t. III, 275—279; Przegl. Pol. 1873, sierp., str. 295.

²⁾ Feldman, l. c., II, 276.

³⁾ L. Biliński, Znamiona polityki narodowej i krajowej t. zw. stańczyków, 1882, str. 3—4; (Z. Kaczkowski), Teką Nieczui (1883).

⁴⁾ Słowo w długoletniej rozprawie. Pisma, I, 134—139.

cej zacięcie mężów stanu, młodsza — ideologów, polemistów, chętnie prowokujących opinie; linja ich polityczna coraz bardziej się zbiega ¹⁾).

Mężowie stanu starszej generacji, obok nich młodzi długo rozważają w czasie rozbudzonych walk prawnopolskich sprawy galicyjskie ze stanowiska ogólnopolskiego. Wielu z nich nietylko egoizm oligarchiczny, lecz i nadzieja zdobycia surogatu państwowości własnej skłaniały do walki o federalizm. Wielu z nich, mających wykształcenie polityczne, obejmowało nieraz widnokrąg dalszy, niż demokraci. N. p. w stosunku do kwestji ruskiej. Przedpowstaniowy Komitet Centralny rozwiązał był sprawę polsko-ruską w kierunku samookreślenia się politycznego narodu z nadzieją federacji. Galicja, borykając się z tą sprawą od r. 1848, w erze autonomiczno-konstytucyjnej stanęła wobec polityki «Starorusinów», ciążących ku Rosji, która ruch ten podsycała dla oderwania wschodniej Galicji. Przeciwdziałaniem mogło być tylko — wobec niemożności spolonizowania Rusinów — pielegnowanie ruchu narodowo-rusińskiego, któryby się przeciwstawił Rosji. Nie chciała tego rozumieć część demokracji, ani krajowej ²⁾, ani emigracyjnej ³⁾, negującej istnienie samoistnej narodowości rusko-ukraińskiej. Starsi i młodszy politycy konserwatywni, obejmujący jeszcze wówczas sprawę polską w jej całokształcie, pragnęli samoistności narodowej Rusinów; zarówno Popiel ⁴⁾, jak Szujski, który za młodu nietylko ich praw językowych bronił, ale także praw ich społeczno-agrarnych ⁵⁾, jak i najdalej idący St. Tarnowski, który był zdania:

¹⁾ W późniejszych latach motywowali stańczycy powstanie «Teki» obawą przed stosunkami Irredenty lwowskiej z knującą spiskiem emigracją. W głośnym artykule «Sumienność dzienników i dziennikarzy» (Przegl. Pol. 1869) zapewnia jednak Tarnowski, że «ani «Kraj», ani nawet «Dziennik Lwowski» (Smolki) nie mają w programie swoim powstania w Galicji»; hoi się tylko Tarnowski, że manifestacje i demonstracje prowadzą «na drogę, na której końcu jest nie powstanie zapewne, ale burda ułatwiona i przygotowana tym jutrzącym tonem, którym (owe dzienniki) przemawiają, sprowadzona przez przypadek lub wywołana przez rosyjskich agentów, a dalej nieunikniony jej skutek, stan ohłężenia». Obawy te wobec znanego charakteru Smolki, który nawet w r. 1863 był przeciwnym powstaniu, wobec słabości emigracji (por. Bolesławity «Rachunki» za r. III, 1869, str. 22), była przemianą miłości za miłjony w «strach za miłjony». Za nim stały pohudki dość osobliwej natury. «Krakowska filja Hotelu Lambert — pisze Lisicki (Kwart. bist., IX, 581) — długo marzyła o odwecie za swoją porażkę (w r. 1863), naturalnie przez cudze ramie»; zmięła po części była Tekka. A przedewszystkiem wypływa ona z całego światopoglądu nawróconych apostołów antyromantyzmu. Po Lwowie kręcili się wprawdzie w r. 1868 ludzie zagadkowi, którzy werbowali do jakiegoś niby polskiego legionu przy Turcji, ale przed nimi Langiewicz z Turcji i sami demokraci ostrzegali (Dziennik Pozn. 1868, nr. 100).

²⁾ H. Schnütt, Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej, 1861; (Leszek Borkowski), Pierwszy Sejm słowiański we Lwowie 1865—1866 (1884).

³⁾ Por. polemikę między uznającym prawa narodowe Rusinów Jarosławem Dąbrowskim a przeciwnikami: Niepodległość, nr. 47, r. 1867.

⁴⁾ «List otwarty do Stan. Polanowskiego», daje im odrębne prawa językowe (Pisma, I).

⁵⁾ Z wycieczki do Lwowa. Czas, 1866.

«Tu w Galicji nie tępić, ale hodować, pielegnować narodowość ruską a wzmocni się ją nad Dnieprem; tu we Lwowie dać się jej rozwijać, a niebawem będzie ona wciągać w siebie soki Wołynia, Podola i Ukrainy... Rusią będzie, ale Rusią zbrataną z Polską i jednej poświęconą sprawie» (t. j. oswobodzeniu z pod przemocy Rosji)¹⁾. Około r. 1869 powstaje nareszcie w Galicji narodowy ruch ukraiński, świadomie przeciwstawia się moskalofilom i wyciąga rękę do zgody z Polakami²⁾. Układy z nim nie doprowadziły do rezultatu, ani też układy następne odbyte w r. 1875, z powodu żądań szkolnych Rusinów; większość polska doprowadza do minimum liczbę posłów ruskich do sejmu i parlamentu. W tej sprawie konserwatyści krakowscy kierowali się długo myślą ogólnopolską, jakoteż w pewnych dążeniach społecznych: byli przeciw wyodrębnieniu dworu z gminy wiejskiej. St. Tarnowski daje się nawet raz porwać uczuciu: porusza sprawę wyzysku, jakiego dopuszcza się część szlachty podolskiej na chłopach³⁾. Energiczną i płodną krakowska ta polityka nie jest. Cięży na niej kłątwa organizacji stanowej. Stanczycy rozplywają się wśród ogółu konserwatystów Galicji, a wśród nich większość będzie stanowić szlachta wschodniogalicyska, bardziej zacofana umysłowo, choć żywa uczuciem, bardziej zagrożona przez Rusinów, przeto solgująca konserwatyzmowi ślepemu, bezwzględnemu, pod hasłem: naj bude jak buwało. Na ogół zaś wśród konserwatystów, gdy podniosły nastrój uczuciowy i kontrola demokratyczna przeminęły, coraz wyraźniej występuje nagi interes klasowy. I gdy uczniowie Hotelu Lambert rozprawiają o historjozofji, Sobiesław hr. Mieroszewski⁴⁾ czyni przegląd polityki polskiej i dochodzi do konkluzji, że należy zerwać z rewolucją dlatego przedewszystkiem, że podkopuje ona moralnie i materialnie szlachtę. Zadaniem szlachty powinno być utrzymanie się na stanowisku dominującym, a do tego może dojść tylko przez sojusz z rządem. Jeżeli przez ten rząd otrzyma jakie ustępstwo gwoli pożytkowi całego narodu, to już niezmiernie się zasłużyła; jeżeli nie, to nawet i wtenczas myśleć powinna tylko o własnem ocaleniu, bo ginąć w ogólnej powodzi nie ma obowiązku.

Wypowiedziany tu głośno egoizm klasowy jest niewątpliwie bodźcem działania wielu polityków. Szlachta bowiem, otrzymawszy w Galicji samorząd, nie umie go użyć dla celów ekonomicznych. Po r. 1870 wielu z niej się rzuci do spekulacyj giełdowych, ale mało do handlu i przemysłu, do pracy prawdziwie organicznej; jest tedy zależna ekonomicznie od rządu, od Wiednia, od banków, od ustawodawstwa. Te maszyny zaczyna też ona opanowywać coraz forsoniej; usuwa z sejmu liczną początkowo rzeszę posłów-chłopów, przygniata słabą reprezentację demokratyczną. Zanika poli-

¹⁾ Przegl. Pol. 1866, I, 146—7.

²⁾ (R. Kalicki), Kwestja ruska (1871).

³⁾ «Porcje», Przegl. Pol. 1872.

⁴⁾ Szkic dwuwiekowej polityki narodu polskiego (1867).

tyka szerszych widnokręgów, zostaje ciasny egoizm, łączący utylitaryzm polityczno-krajowy z dobrem wyrachowaniem klasowym. Stańczycy krakowscy umieją tylko drażnić demokrację, a pracując nad jej tłumieniem — z początku bezwiednie, potem świadomie, pracują dla interesów klasowych szlachty. Ideały młodości nie wytrzymują próby. Po nagonce, jaką szlachta — przy pomocy zaciekrzewionej nienawiści części demokracji lwowskiej — urządziła na Tarnowskiego za «Porcję», raz na zawsze przestał on bronić krzywdzonego ludu. Próby nie wytrzymała też samodzielność wobec klerykalizmu.

Czas (około 1870) soboru watykańskiego, nowych dogmatów, upadku władzy świeckiej papieża, organizowania się «ultramontanizmu» w całej katolickiej Europie, zmusza do zajęcia stanowiska określonego: Szujski, gromiony przez ks. Goliána za umiarkowanie w sprawach wiary, cofa się¹⁾, jak Tarnowski w sprawie krzywdy ludu; uczuciowiec i poeta popada rychło w krańcowość, w ideologię teologiczną, w sui generis mistycyzm, do czego nie mało przyczynia się brak podstaw na ziemi. I gdy ideolodzy dochodzą do swoich koncepcyj na drodze filozoficznej — praktycy korzystają z tego i czynią kler najskuteczniejszym narzędziem panowania swojej klasy.

Po r. 1870 starzy konserwatyści, o ilu nie wymierają, zupełnie już są związani ze stańczykami. Namiestnik Gołuchowski, który ich nie lubił, umiera (1875); stronnictwo krakowskie zaczyna swoimi ludźmi obsadzać najważniejsze w kraju stanowiska. Staje się rzędem — i coraz bardziej zazdrośnie o władzę, nie dopuszcza do niej demokracji, czynnie tłumi wszelki żywy ruch uczuć i mas. Demokraci i irredentyści walczą, ale coraz słabiej, i usuwani w cień, popadają w życie frazeologiczne, w romantyzm grobów i marzeń. Ster kraju przechodzi w ręce konserwatystów, na tory ich utylitaryzmu krótkowzrocznego i egoistycznego; społeczeństwo galicyjskie pod tłumikami uczuć i ruchów demokratycznych zaczyna zatracać rdzeń życia, wolę; teoria «pokuty» łamie tę wolę do reszty.

XVI. A woli, potężnej i twórczej, potrzeba było więcej niż kiedykolwiek w obrębie Austrii. Orientacja, t. j. nadzieja polska, tutaj miała zdać egzamin dziejowy. Tymczasem położenie jej pogarszało się i w tym państwie i w polityce międzynarodowej.

Europą rządził Bismarck. W historii niema bodaj przykładu, aby polityk, będący tylko ministrem średniego, potem wielkiego państwa, doszedł do takiego stopnia potęgi i wpływu w całej Europie, jak ten minister Wilhelma I. Złożyły się na to: naród, który mu był podstawą działania, indywidualność własna i charakter historyczny czasu. Został Bismarck swoich Prusaków rozdwojonych wewnątrz. W szlachcie żyły instynkty łepicieli słowiańszczyzny nadłabskiej, krzyżactwa, Wielkiego Kurfiršta, Fryderyka, drapieżne, chciwe, a trzymane na wodzy żelaznej dyscypliny, złożonej z ele-

¹⁾ Moderantyzm, Przegl. Pol., 1870—1871.

mentów zarówno tradycji wojskowych jak i mechanizmów biurokratycznych. Obok tej klasy junkierskiej wyrastało nowoczesne mieszczaństwo, w młodzieńczej swej epoce wykształcone na idealizmie klasyków poetyckich i filozoficznych, marzące o wolności narodów i Niemiec zjednoczonych, dumne z chrztu krwi w r. 1813—14, ale hamletowskie. Obie te warstwy łączy charakter: skupiony w pracy, obdarzony nadzwyczajnym zmysłem organizacyjnym, szanujący naukę teoretyczną i stosowaną, szanujący z wrodzonej potrzeby siłę. Siła ta przedstawia się pokoleniu mieszczańskiemu r. 1848 w postaci kategoriycznych imperatywów moralnych i wolnościowych, jakkolwiek już wówczas egoizm bezwzględny zaczynał w nim brać górę. Bismarcka myślą i czynem było, iż to pojęcie siły zmienił; zacieśnił i zmaterjalizował, postanowił zaprząć je i zaprzągnął do celów staropruskiej polityki zdobywczo-eksterminacyjnej.

W polityce realista najbezwzględniejszy, kieruje się jedynie celowością, nie jakością dróg swoich. Z klasy pochodząc markgrafa Gerona, tępiącego żelazem i ogniem wszystko, co mu w pochodzie ku zdobyciom stawalo po drodze, jeden tylko cel miał przed sobą: potęgę swego państwa, w którym widział li emanację swojej klasy i swojego ja. Sam czuł się Prusakiem, zawsze Prusakiem. Żałował, że niema osobnego języka pruskiego; zdobył dla swojej ojczyzny — ogniem, mieczem i zdradą, nasamprzód co się dało z ziem ościennych: kawał Danji, prowincje północne, potem dalsze dzielnice niemieckie i kawał Francji, dla stworzenia nie Zjednoczonych Niemiec, jak pragnęli idealistyczni rodacy przed nim i co byłiby też uskuteczнили — gdyż rozwój dziejów part niechybnie ku zjednoczeniu — lecz Wielkich Prus. Zarazem psychologję raubritterów junkierskich przełał także w Hamleta z roku 1848: w profesora i mieszczanina.

Wszyscy dziejowi bohaterzy formują w materiale historii tylko emanację własnej indywidualności, ale intelektem i wolą etyczną wznoszą się wprzód nad swój odruch egoistyczno-zwierzęcy: kierują się motywem i celem ogólnoludzkim. Cezar, Cromwell, Napoleon, bohaterzy katoliccy, polscy — mając uniwersalizm na oku, wychodzą z motywu uszczęśliwiania i kultury, podboje swe okupują też zdobyczami nawet dla ludów, które bywają ich ofiarami; nieskończenie wiele zawdzięczają n. p. Niemcy Napoleonowi. Bismarcka psychologia krzyżacka zbliżała się najwięcej do półdzikich imperjalistów rosyjskich. «Mam — mówił przy stole w r. 1871 — wrodzony respekt przed wszystkimi realnymi siłami i potęgami»¹⁾. Uczucie to, tak nic wspólnego nie mające z chrześcijaństwem, za którego wyznawcę się uważał, tak niezgodne z dostojnością człowieka, jako człowieka, prowadzi do moralności zoologicznej; kultu kłów lub bicia. To też gdy prawdziwi bohaterzy krocza przez ogień wojen, ale do celów jakiejś harmonji, Bismarck widzi w historii tylko walkę antagonizmów amoralnych i wiecznych i bez wahania

¹⁾ Poschinger, Fürst Bismarck. Neue Tischgespräche, 1895, str. 68.

przyznaje słuszość najdrapieżniejszym; wcześniej też w liście prywatnym demonstrowa swą teorię w stosunku do Polaków: «Bijcie Polaków, by odeszła ich ochota do życia; mam wszelkie współczucie dla ich położenia, ale nie możemy, skoro chcemy istnieć, nie uczynić innego, jak ich wytępić; wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył, jakim jest, zabija go się też, jeśli się może»¹⁾). Przenosząc psychologię i moralność wilczą w życie międzynarodowe, wszczepiając ją w duszę większości swego narodu, otwiera w Europie nową epokę. Wielka Rewolucja obwieściła wyzwolenie człowieka, Napoleon testament jej urzeczywistniał i zarazem obudził do życia narody, romantyzm zasadę narodową narzucił Europie i napelnił życiem kulturalnym i historycznym, Mazzini, Garibaldi, bohaterzy polscy uczynili narodowość organem postępującej ludzkości, nawet słowianofile przypisywali sobie posłannictwo zbawcze dla świata; Bismarck zasadę narodowości przekształca w nacjonalizm zoologiczny.

W służbie tej idei pomagał mu nie wielostronny geniusz osobisty, ciągle przytem w sinierć wpatrzony, jak n. p. Cromwella i Napoleona. Ani jednej błyskawicy natchnienia i rewelacji czegoś nadludzkiego nie spotykamy w jego działalności; nie pomógł też genialny poryw narodu, lecz nowy typ w historii: pruski — zdrowy, systematyczny, przewidujący rozsądek, oparty o zdrowy, systematyczny mechanizm: biurokratyczno-policyjny, wojskowy, parlamentarny. Nie rozwijały się też Niemcy bismarckowskie organicznie, lecz mechanicznie. Nawet konstytucjonalizm Bismarcka, nawet jego powszechne głosowanie nie wyrastają z wewnątrz, jako potrzeba swobody, jak n. p. w Anglii, lecz są narzuconym mechanizmem ku władaniu. Przyjęło się w Niemczech tylko to, co było przed Bismarckiem, wpojęne w duszę przez idealistów: przyjęła się idea jedności. To, co Bismarck dał, jest, jak wszystko, co mechaniczne: powierzchowne, niezrośnięte z ciałem i duszą. Parlamentaryzm prusko-niemiecki funkcjonował, nie rządził; Bismarck sam był gotów odrzucić powszechne głosowanie. Gdzie wchodzi w grę czynniki prawdziwie duchowe, tam też mechanizm nie sięga; oparł się więc Bismarckowi katolicyzm, socjalizm, duch prawdziwie wolny (n. p. Nietzsche), duch polski. O nie kruszył się mechanizm, szczególnie, gdy były w ciele zdrowem, w szerokich masach demokratycznych.

Zato pracował rozsądek zimny, sprawny, jak maszyna, z całą bezwzględnością, gdzie nie przeciwstawiała mu się głębsza siła duchowa. Celowość, nie znająca skrupułów, w głębi swych motywów zadawała kłam wszystkim odziedziczonym zasadom. Bismarck — konserwatysta i legitymista — po Napoleonie I najwięcej stracił w XIX wieku koron z głów panujących i podstępniej niż Napoleon I próbował zaprząć do swych celów rewolucję; ewangelik — w r. 1870

¹⁾ List do siostry z 26 marca 1861. (H. Kohl, Bismarckbriefe, 1836—1872, wyd. VI, str. 210—11).

zamierzał rezydencję papieża przenieść do Prus, aby za kilka lat katolicyzm najbezwzględniej zwalczać; junkier — szedł w miarę potrzeby z liberalizmem, aby go znieprawić; wszystkich panujących obcych, z którymi miał do czynienia, wszystkie mocarstwa, wszystkie nareszcie stronnictwa oszukał i wyzyskał. Umiał zato budzić ducha wojennego i jak brytana trzymać go na uwięzi, rozpętać furję i być mądrze umiarkowanym, cementować krwią kroci i miliardami pieniędzy, aby tylko emanację swej istoty: junkra i władcę policyjnego, panującego w Prusiech, władających Niemcami, doprowadzić do triumfu, do apoteozy. W tym duchu wychował też większość swego narodu. Wyzwolil w nim energję ekspansji i zatrul ją brakiem skry szlachetności; rozpalil go zdolnym do wielkich ofiar patryjotyzmem państwowym, a jeszcze dzikszą nienawiścią do obcych; dawne tradycje rycerstwa przemienil w moralność żołdacką, dumę myślicieli i poetów — w parwenjuszostwo, kulturę duchową w butę i wyzysk wobec słabszych, fałsz wobec mocnych. Otworzył przed wolą Niemiec świat cały, zarazem zaprzaglił ją w usługi kasty junkiersko-militarnej. Obudził przeciw niej nienawiść niebywałą i musiał oprzeć swą potęgę na bagnietach z obawy przed wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym; tymczasem wszczepił w nią rozkład — ale zatrul też tą chorobą, wysysającym szpik kości militaryzmem, całą Europę, podminowaną w dodatku kwestją alzacką.

Wola, funkcjonująca jako mechanizm policyjny, biurokratyczny i militarny, jest duszą jego dzieła; jak potworna maszyna ucina ona też głowę romantyzmowi, który do tego czasu przeżywał samego siebie. Z wstąpieniem Bismarcka na widownię błędnie gwiazda Mazzinich i Garibaldich, rewolucja europejska z jej prawami człowieka i prawami narodów zamyka swe karty. A przedewszystkiem spotyka się dzieło Bismarcka wcześniej z Polską i Polakami: z zasadą i żywym narodem.

Zasada: romantyzm ówczesny polski, Polska bojująca o wolność własną i cudzą, uderzyła fantazję Bismarcka, gdy dojrzał pod wrażeniem entuzjazmu Niemców dla emigracji 1831 r., gdy zetknął się z rewolucyjną sprawą polską na ulicach Berlina i w sejmie pruskim 1848 r. Cała jego natura dzika i egoistyczna czuła się odrzuconą od owego uosobienia ideału ogólnoludzkiego: dzikość i egoizm poprostu nie mogły pojąć ducha Joachima Lelewela, który pragnął zjednoczenia Niemiec imieniem demokracji polskiej; wyobrażając sobie pożyć narodów jedynie w formie wilczej, już w artykule, umieszczonym w „Magdeburger Ztg.” z 20 kwietnia 1848 postawił teorię, że niepodległa Polska musi być śmiertelnym wrogiem Niemiec. Instynktem dzikości oraz myślą antypostępową czuł się pociągniętym ku Rosji i całą swą działalność wcześniej zwrócił w kierunku zniszczenia Polski i Polaków a związania się z pokrewną sobie Rosją — w czem może dalszy zaród choroby, zdolnej podkopać jego państwo.

W swoim czasie nie napotkał jednak Bismarck żadnej potężnej

osobistości, któraby była dlań na kontynencie przeciwwagą. Uosabiała przeciwne mu zasady Anglja, która przy całym swym egoizmie i apetycie zabórczym rozwija się organicznie — nie drogą puszczenia w ruch automatów biurokratyczno-wojskowo-policyjnych — na zmysł dla ducha religijności, dla etyki, dla swobody indywidualności oraz narodów drugich, przeto wytworzyła państwo bez biurokracji, policji, militaryzmu, państwo, oparte na systemie federacji i autonomji, wydała politykę Gladstone'a; nienawidził też Bismarck idei angielskich całą dzikością swej natury. Zresztą w bezpośredniem sąsiedztwie Austrja była konglomeratem mechanicznym, bez idei i siły wewnętrznej, łatwo ją też pobił, Francja była w rękach dekadenta, który sam się zgubił i naród za sobą w przepaść pociągnął; Rosja — kolos, na glinianych nogach, chętnie oparła się o przyjaźń Bismarcka, jak on o potężne cielsko sąsiada; uścisk ten łamał znajdującą się w pośrodku Polskę.

Zadna jednostka w 19 wieku nie wpłynęła tak złowrogo na losy Polski i Polaków, jak demoniczny ten w swej nienawiści junkier ¹⁾). Niespokojne jego sumienie i daleko sięgający rozum w tem już się przejawiają, że obejmował on zawsze sprawę polską w całości — i bał się jej. Można powiedzieć, że prócz polskich męczenników narodowych i poetów, żaden Polak w XIX wieku tak nie wierzył w Polskę, jak Bismarck, i gdyby w nią tak byli wierzyli politycy i wojskowi z r. 1812—13, 1830—31, Zamoyski A., Wielopolski lub późniejsi galicyjscy — byłiby wskresili siły bohaterskie do czynów bohaterskich. Czuł Bismarck znaczenie i utajone siły Polski powstającej; sformułował swój antagonizm względem niej w r. 1848, przeciwił się jej odbudowaniu w r. 1854, konwencją z Rosją zaważył na losach powstania z 1863 r. Gdy Austrja w słabem rozumowaniu nigdy nie zdawała sobie sprawy ze znaczenia dla niej Polski, on to dokładnie także w stosunku do Austrii ocenił, i nadal, po r. 1866 niezmiernie się obawiał, aby Austrja nie wymierzyła mu odwetu odbudowaniem Polski; autonomję i Rezolucję galicyjską poczytywał za groźby dla swego dzieła. Politycy polscy tych spraw w groźby dla niego obrócić nie umieli. W pewnych chwilach próbował też kokietować Polaków; czy to aby ich złupić, jak w r. 1863, czy też dla oswobodzenia ich częściowego, aby zyskać narzędzie przeciw Rosji ²⁾). Gigantyczny «Kulturkampf» z jedną trzecią własnego narodu wyzyskał, by uderzyć przedewszystkiem w kryjącą się — jego zdaniem — pod katolicyzmem polskość. Nienawiść piekielną miał dla wspomnień bohaterskich polskich — co jest a rebours holdem niskiej duszy — a tylko wobec powołanych o ziemię i bezbronnych używał tonu urągania, jeszcze raz dając dowód, że brak mu zupełnie cechującej każdego prawdzi-

¹⁾ J. Feldman, Bismarck a Komisja Osadnicza (1928), Bismarck a sprawa polska. Sprawy obce, 1930.

²⁾ Kraj, 1870; odgłosem tej intrygi jest opowieść Koźmiana o przypuszczeniu przez Bismarcka możliwości stworzenia Polski w granicach etnograficznych — (St. Koźmian), O działaniach i dziełach Bismarcka (1902), str. 58.

wie wielkiego człowieka wspaniałomyślności; że jest — jak wyrzekł Nietzsche — silnym, nie wielkim.

Kruszyła się ta siła o moce prawdziwie duchowe, jak zawsze oschły rozsądek i mechanizm rozbija się o nieugięte, irracjonalne potęgi uczucia, wiary, zapалу, poświęceń, wcielone w masy; najlepsza była to też wskazówka dla zwalczania potwornego systemu. Zaczął z tej wskazówki korzystać zabór pruski. Pod wpływem przesładowań inteligencja złączyła się z ludem, rozpalala go, wywołała moc odporną. Nie czyniły tego inne dzielnice Polski. Nie czyniła Galicja — przeciwnie, jej mężowie stanu coraz bardziej oddalali się od demokratyzmu. Wielkie zaś państwa kontynentu, przyniesione nowym mechanizmem wojskowym Niemiec, niczego nie mogły mu przeciwstawić, musiały mu też podlegać. Drżał Bismarck po r. 1870 o los swego dzieła, drżał przed koalicją mocarstw. Stąd z jego strony szereg manewrów dla przyczepienia do swego mechanizmu innych państw, nieorganicznie, bez wspólnej zasady, wyjątkowo dla utylitaryzmu chwili. Wobec braku antytezy duchowej to mu się też udało; doprowadził w roku 1872 do zjazdu trójcesarskiego w Berlinie, co na razie odrywało Rosję od Francji, tę ostatnią izolowało, a państwo Habsburgów przygotowywało do trwałego z Niemcami sojuszu.

Dało to Bismarckowi nietylko sprzymierzenia wobec Francji, lecz także wobec Polski; взгляд ten ostatni wiązał z nim — wbrew nawoływaniom słowianofilów do walki z potencją germańską — Aleksandra II. Obu ich bowiem dręczyła obawa przed demokracją, oraz przed kompromisową polityką Austrii wobec Polaków. Wiedzieli dobrze, jaką dźwignią dla niepodległości Polski byłoby przyznanie Galicji nietylko praw, żądanych przez Smolkę, lecz bodaj przez Rezolucję. Czar Aleksander, przyjmując raz austriackiego ambasadora, z emfazą wskazał na portret Aleksandra I: «oto portret mego stryja — wyrzekł — który z pewnością wszystko, co tylko mógł, uczynił dla Polaków, a jednak jacy oni byli niewdzięczni!». Ambasador austriacki, który miał za zadanie użyć wszelkich sił dla poprawienia stosunków między Austrią a Rosją, był wprost przerażony wpływem, jaki sprawa galicyjska mogła na nie wywrzeć¹⁾; proponował przeto Andrassy'emu sposoby uspokajania Petersburga. Równocześnie donosił ambasador berliński, że i tam z niechęcią największą widziano powiększenie autonomii Galicji.

Uspokajał Andrassy ambasadora niemieckiego, że nie ma powodu do obaw nawet przy ewentualnych ustępstwach dla Galicji. Wszak prawo swojszczyzny i policja nad obcymi poddanymi²⁾ pozostanie w rękach c. k. namiestnika. Gotów on (Andrassy) na ofiarze przyjaźni z Niemcami coś więcej poświęcić, niż ugodę

¹⁾ Gedanken u. Erinnerungen, II, 154.

²⁾ Wertheimer, II, 33.

²⁾ Potrzebne dla czuwania nad emigrantami i przybyszami z innych zaborów.

z Galicją, ale z drugiej strony trudno odeń wymagać, aby ciemiężył jedynych Słowian, nieusposobionych pansławistycznie, lub wpędzał ich w objęcia Czechów (uprawiających wówczas abstynencję), oo byłoby zniszczeniem systemu konstytucyjnego Austrii. Równocześnie przemysliwał Andrassy nad sposobem uspokojenia Rosji — po mającem się dokonać dziele ugody z Galicją. Niepotrzebnie łamał sobie głowę; ułatwili mu to zadanie kierujący politycy polscy.

Wohec potęg, rządzących podówczas Europą, potrzeba było nader czujnej, bezwzględnie mocnej woli, opartej o szerokie masy ludowe, aby ostać się w walce politycznej. Polska polityka w Austrii toczyła się od r. 1866 około dwóch osi: prawno-politycznej dla sfederalizowania monarchji, a przynajmniej dla uzyskania samodzielności kraju, i dyplomatycznej, około zimobilizowania państwa przeciw Rosji. Od r. 1869 osiami temi kierują już wyłącznie konserwatyści. Zaprzyjaźniony ze starszem gronem krakowskiem Alfred Potocki, po krótkiem piastowaniu teki ministra rolnictwa obejmuje w kwietniu 1870 przydjum gabinetu austriackiego. W następującym po nim gabinecie Hohenwarta zostaje konserwatysta podolski, Kaz. Grocholski, ministrem dla Galicji; w Kole polskiem rządzą konserwatyści: oportunistą Ziemiałkowski zwyciężył we Lwowie Smolkę, potem otrzymał po Grocholskim fotel ministerjalny i pochlebstwami będzie zdobywał sobie panów krakowskich¹⁾. Gołuchowski za swego namiestnikostwa ostatniego (1871—75) zajmuje się li administracją kraju; politykę polską prowadzą już panowie krakowscy w łączności z szlachtą podolską — i oto okazują, że do wielkiej działalności politycznej nie dorośli. Przyjęli wynuszone na Austrii przez klęski zewnętrzne, po części przez zręczność Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego ustępstwa dla kraju, wielkie idee Smolki a limine usmiercili, obecnie nie umieli obronić ich surogatu: wyodrębnienia Galicji. Bismarck i Aleksander II rozumieli, że jest to sprawa ogólnopolska, kierujący politycy polscy traktują ją, jako prowincjonalną; tamci poruszają przeciw niej wszelkie sprężyny — konserwatyści nie chcą narazić kraju na niezbędne w początkach ofiary pieniężne. Nie rozumiejąc ducha czasu, potrzeby pracy nowoczesnej i wytyżeń ekonomicznych, traktują sprawę wyodrębnienia Galicji, jak szlacheckie gospodarstwo dawne, obawiające się inwestycji. Gabinet hr. Hohenwarta, potem nawet centralistyczno-niemiecki wykroili z Rezolucji szereg postanowień, by dać krajowi nie samodzielność, lecz znakomite rozszerzenie autonomji; oddawały one sejmowi znaczną część prawodawstwa, należącego dotąd do parlamentu centralnego, żądając jednak, by koszta administracji kraj pokrywał ze swoich podatków bezpośrednich. «Ale nie entuzjazmowali się (delegaci polscy) dla autonomji bez dostatecznego poparcia finansowego ze strony Au-

¹⁾ Oświadczenie jego na bankiecie w Krakowie, że przyjął tekę, aby ją zachować — dla godniejszego.

strji. A właśnie to żądanie sprawiało największe trudności. Gdy nareszcie opracowano projekt spłacania pauszali podług budżetu z r. 1871, odroczone obrady nad nim do jesieni 1872. Tak obawiana przez Rosję rezolucja galicyjska była usunięta¹⁾. Wkrótce dało Koło upaść samej zasadzie autonomii. Rząd centralistyczny, któremu w czas nie przykrócono cugli, poczuwszy się na siłach, w r. 1872 dokonywał małego zamachu stanu; wybór posłów do parlamentu przenosi od sejmu bezpośrednio do samych wyborców, co wobec powolności dla rządu biurokracji i siły Rusinów grozi reprezentacji polskiej znacznem osłabieniem. Smolka, nawet «Przegl. Pol.» nawołuje do polityki zasadniczej, do wystąpienia z Rady państwa za przykładem Czechów, co się też na chwilę stało. Zjazd szlachty we Lwowie w r. 1873 na wniosek Juljana Dunajewskiego podnosi bezwarunkowe obsyłanie parlamentu do godności zasady, rozwija agitację, by nie wybierać ludzi niezawisłych i federalistów, lecz urzędników, zwolenników Ziemiałkowskiego i panów krakowskich. W Kole polskiem panuje dogmat bezwzględnej solidarności — opozycja jest na długie lata skneblowana. Uzyskali jeszcze panowie krakowscy w r. 1872 doniosłą dla kultury polskiej Akademię Umiejętności w Krakowie; era zdobyczy prawno-politycznych się skończyła. Z zasadniczych punktów polityki polskiej 1866—72 żaden prawie się nie spełnił²⁾. I nie można winić czynników obcych; wszak kilkakrotnie sytuacja państwa i parlamentu dawała wielkie szanse wygranej. Zabrakło jednak kierującym politykom szerokich horyzontów, wążące się na wielkie rzeczy miłości; robak zwątpienia wewnętrzznego³⁾, rezygnacji i «pokuty» podgryzał jednych, utylitaryzm czysto klasowy drugich — wszystkich zaś: brak demokracji, niechęć do samopoczucia mas miejskich i wiejskich.

A polityka ogólnopolska, orientacja antyrosyjska, będąca w r. 1866 poniekąd warunkiem⁴⁾ ugody z Austrią?

Założeniem jej — równoległość interesów polskich i habsburskich. Niewiadomo jednak, o ile w Wiedniu miano dla niej zrozumienie.

Ministerstwem spraw zagranicznych zawiadywał od końca 1871 Andrassy.

«Genjalny Węgier» — jak Węgrzy swego gorącego patriotę nazywają — rychło okazał, że przy całej błyskotliwości i fantazyjności swej inteligencji nie jest tym kolosem woli, jakiego potrzeba było w grze z Bismarckiem. Pamiętał on dobrze o niebezpieczeństwie rosyjskiem dla Węgier i o atucie polskim. Zostawszy

¹⁾ Wertheimer, II, 33. Por. d'Abancourt, Era konstytucyjna austro-węgierskiej monarchji (1881), str. 200 i n.; Kolmer, I, 209—212.

²⁾ Oplakuje to gorzko Tarnowski w «Obrachunku Przeglądu Polskiego po 10 latach jego istnienia». (Przegl. Pol., 1876, lip.), by z czasem stać się tej przeszłości, co tyle zmarnowała, panegirystą.

³⁾ Por. teorje Popiela, str. 52.

⁴⁾ Obacz mowę Rodakowskiego i komentarz Tarnowskiego, str. 57.

ministrem spraw zagranicznych, postanowił utrzymać dobre stosunki z Rosją, ale «jednego dnia — jeśli wierzyć gawędzie Koźmiana¹⁾» — zapytał ks. Bismarcka: Czy miałby w razie danym coś przeciw rozszerzeniu granic Austrii tak, aby nabyła Warszawę; a gdy ten odpowiedział: Bardzo wiele — Andrassy rzekł: Jeżeli tak, to nie mówmy więcej o tem — i zaniechał na zawsze tego zamiaru». Rozmowa podobna mogła się toczyć na zjeździe w Salzburgu, po którym Andrassy miał oświadczyć Polakom: statek węgierski jest tak przepelniony, że wszelki «dodatek» gotów go przyprowadzić o zatonięcie, mniejsza o to, czy to będzie cętnar złota — czem panowie Polacy są niewątpliwie — czy też cętnar błota²⁾. I nie widząc możliwości wojny z Rosją, Andrassy z nią się pogodził. — Andrassemu zamieniono dziecko — miał zrobić dowcip Klaczko.

Tak prosto rzeczy się nie miały.

W polityce austriackiej panują zawsze czynniki, wygnane z polityki innych państw, młodszych, ekspansywnych. Gdy Bismarck doprowadza do szczytu bezskrupulatność, kierując się li celowością i nagina do niej swego Hohenzollerna, w Austrii wpływ wyłączny na dyplomację wywiera dynastia, kierująca się tradycją, legitymizmem, uczuciem — o ile tych czynników przemoc nie złamie — i interesem dynastycznym. Pierwsza kategoria wpływów ciągnęła zawsze ces. Franciszka Józefa w stronę jeśli już nie Niemiec, to Niemców³⁾; legitymizm wstrzymywał go od korzystania z wypadków dla zaskoczenia i okrojenia Rosji⁴⁾. Są dowody, że już we wczesnej erze konstytucyjnej, gdy Polacy stali się podporą «konieczności państwowych», monarcha osobistą odpłaca im się życzliwością i chroni od niejednego nieszczęścia⁵⁾; niema dowodu, jakoby objął sprawę polską w całej rozciągłości — jak Bismarck — i usiłował ją rozwiązać. Po nieszczęśliwych wojnach i utracach prowincyj dynastia stała się ostrożniejszą, niż kiedykolwiek, a myśl o powiększeniu państwa skierowała wyłącznie w stronę Turcji, ku Bośni i Hercegowinie. Prowincje te mogła mieć dawniej, z początkiem wieku, podczas wojny krymskiej; obecnie uważa je za jedyne pole swej ekspansji. Racją wojskową ma być potrzeba «pleców» dla Dalmacji, t. j. dla ochrony Adriatyku, jakkolwiek — słusznie rozumuje Koźmian — Królestwo stanowiłoby «plecy

¹⁾ Koźmian, O działaniach i dziejach Bismarcka, 287.

²⁾ Wertheimer II, 32. Na nim — o ile nie podane inne źródło, oparte są tu dane o polityce zagranicznej, przyczem zawsze liczyć się należy z tendencją półurzędowego biografa, gloryfikującego stosunek z Niemcami i łagodzącego ostrze, wymierzone przez Andrassę przeciw Rosji.

³⁾ Znana odpowiedź: Jestem księciem niemieckim! na propozycję zesławiania Przedlitawji.

⁴⁾ Odpowiedź, dana w r. 1863 Leonowi Sapiesze: Jak można żądać od Habsburga, aby poszedł w ślady Wiktora Emanuela! (Koźmian, Pisma polit. 616).

⁵⁾ Powołany do utworzenia gabinetu po Hohenwarcie Kellersperg chciał zmiażdżyć wpływ Polaków, opierając się w rządzeniu Galicją na Rusinach; monarcha cofnął natychmiast daną mu misję (Wertheimer, II, 11).

i żebra» dla całego państwa od frontu bardziej zagrożonego. A skrupuły legitymistyczne? «Myśl oderwania od państwa niechrześcijańskiego, bez użycia wywrotowych środków, pożądaných krajów uspokajała niejedno drażliwe na podobne przedsięwzięcia sumienie, tem drażliwsze, że polityka odrywania uczuć się dała domowi Habsburgów ze strony państw wcale nie mahometańskich». «Z wszystkich żądź — kończy tę uwagę Koźmian¹⁾ — nabywania żądza najzasobniejszą jest w kręte rozumowania». Rozumowania te znajdowały sankcję we wpływach gorliwców, którzy parli monarchję ku zaborom na Turcji w interesie szerzenia katolicyzmu w Bośni, gdy Polska katolicką już była.

Politycy polscy znaleźli się odrazu w położeniu bardzo trudnem. Sytuacja narodu ułożyła się możliwie najfatalniej: nastąpiło porozumienie wszystkich trzech jego zaborców. Owoce nie dały długo na się czekać. Przedtem Bismarck traktował Polaków w swoim państwie z wszelką ostrożnością, równocześnie z «Kulturkampfem» zapoczątkował ostrą akcję antypolską, oznajmiając w głośnym liście do Eulenburga, że w prowincjach polskich grunt jest podminowany i może się zapasć pod naciskiem polityki ultramontańsko-polsko-austriackiej. Również Rosja po trójporozumieniu podjęła prześladowanie unitów. W Austrii Niemcy poczuli się wówczas górami, centralizm zatriumfował, okroił samorząd krajów. Politycy polscy mieli przed sobą zadanie niezmiernie ciężkie: obronne wobec wrogów i twórcze. Nie można zresztą jednego od drugiego oddzielać; twórczość jest zarazem obroną i to najlepszą, mogła się rozgrywać w gabinetach dyplomatycznych, a przede-wszystkiem we własnem społeczeństwie.

Czy usiłowano w jakikolwiek sposób wpłynąć na politykę monarchji, na dynastję? Gdy z początkiem stulecia Ad. Czartoryski został ministrem spraw zagranicznych Rosji, zastrzegł sobie złożenie teki w razie kolizji ze sprawą polską. Obecnie Polacy jeden po drugim zostają ministrami austriackimi — i nic nie wskazuje, jakoby działali dla sprawy polskiej. W r. 1870, podczas rozpaczliwego szamotania się polityków polskich, obcym im pozostaje ówczesny prezydent gabinetu wiedeńskiego Alfred Potocki; jakże czynnie na politykę zewnętrzną monarchji wpływał ówczesny premier węgierski! Grocholski, Ziemiałkowski, niedawni irredentyści, na kształtowanie się stosunku do obcych mocarstw nie usiłują wpływać²⁾.

Młodsze grono stańczyków jest w początkach wielkich swoich wpływów, starsze prowadzi politykę li obronną. Jedni i drudzy tłumią ruch demokratyczny. Niema więc w opinji kraju tego prądu, któryby dał się uczuć Wiedniowi, niema stosunków z Węgrami,

¹⁾ Pisma polityczne, 627.

²⁾ O Ziemiałkovskim wiadomo, że wystarał się u korony o zapomogę dla prześladowanych księży unickich — dalej, o ile wiadomo, ten przyjaciel Andrassego nie zaszedł.

z Turcją, z Anglią, zainteresowanemi w polityce antyrosyjskiej. Czuł się tylko strach, by Austria nie poświęciła trójporozumieniu Polaków. Nie drażnić więc Rosji, siedzieć cicho — nakazuje ostrożność jednym, teoria pokuty drugim. Przeszkadzają wniesieniu interpelacji z powodu prześladowania unitów. Widząc, że Andrassy sprzeniewierza się ideom antyrosyjskim a cesarz austriacki jedzie w 1874 do Petersburga, niedawny herold wojny z Rosją robi *bonne mine au mauvais jeu*, gdyż naprzód — pisze «Przegląd Polski» — przywrócenie dobrych stosunków z Rosją uwalnia Austrię od zależności od Niemiec, więc wychodzi ostatecznie na pożytek monarchji, powtórze zaś nie ludźmy się i pamiętajmy, że Galicja, raz uznana za przeszkodę na obranej (przez Andrassy'ego) drodze, niechybnie poświęconą zostanie¹⁾. — «Na polu zagranicznej polityki nie mamy nic, nic zgola do roboty» — oświadczył już wprzód Kalinka²⁾. Konserwatyści wyciągają ostateczne z sytuacji konsekwencje. R. 1872, setna rocznica pierwszego podziału Polski, jest rokiem rozpamiętywań i rachunków sumienia. Jedni, jak K. Krzywicki, doradzają wobec beznadziejności położenia zupełną apostazję narodową³⁾. «Przegląd Polski» nie uderza już, jak kilka lat przedtem, w surmę bojową; z końcem 1873 r. drukuje glos⁴⁾, pragnący zgody z Rosją, o ile ta zaprzestałaby represji i ze strony swojej uczyniła krok do zgody rzeczywisty. «Krokiem rzeczywistym byłby powrót biskupów, ulaskawienie wygnańców, możność zakupna ziemi, język polski w szkole i urzędzie. Wtedy mógłby rząd rosyjski żądać — nie czczych frazesów, ale szczerego wyznania zachowawczych społeczeństwa żywiółów, że droga, na którą wstąpić społeczeństwu nie przeszkodziły w r. 1863, była zabójczą i szkodliwą, szkodliwą krajowi i państwu».

Podobne głosy są właściwie rezygnacją z orientacji austriackiej, jako programu dla Polski, pojawiają się jednak coraz częściej. Równocześnie obawa każe zaostreżać wszystkie ataki na patriotyzm «warcholski», demokratyczny. Nie organizuje się tedy społeczeństwa, nie przygotowuje się go do zadań dziejowych. Cała nadzieja konserwatystów była dotąd skierowana na obce mocarstwo, a gdy to zawiodło — lata zaczynają upływać, program istnieje tylko negatywny, zaprzeczenie patriotyzmu romantycznego, polityki pozytywnej nie było.

Było politykowanie, nie z wszystkimi następstwami prze-myślane. Łączy się konserwatyzm polski z owym ruchem międzynarodowym, jaki w owym czasie rozwija się w całej katolickiej Europie w interesie katolicyzmu i zachowawczości; dla przywrócenia władzy świeckiej papieża, monarchji we Francji, panowania Don Karlosa w Hiszpanji. Polityka Prus i Rosji, prześladowająca pod

¹⁾ Przegląd Polski, 1874, V, 279.

²⁾ Przegrana Francji, 1871, str. 47.

³⁾ Por. rozdział następny.

⁴⁾ W bolesnej sprawie. Grudzień.

plaszczkiem katolicyzmu polskość, stwarza podstawę dla tego ruchu jakby wymarzoną przez legitymistów i klerykałów, którzy do niego dążyli już oddawna. Wszak politykę w interesie władzy papieskiej prowadził już przed 1870, potem jeździł do Bismarcka do Wersalu w r. 1870 ks. Ledochowski. Teraz organ stańczyków, który kilka lat temu popisywał się liberalizmem, głosi: «Wobec prześladowania religijnego i narodowego porozumienie się nasze z żywiołami zachowawczymi w całym świecie na ogólnym wspólnym gruncie staje się z każdym dniem niezłudniejszem, a ułatwienie go przez naszych wrogów jest taką wskazówką Opatrzności a otuchą na przyszłość». Jak daleko sięga to porozumienie? Konserwatyści otaczają najczulszą nienawiścią młodą republikę francuską i młode państwo włoskie. Ks. Wł. Czartoryski łączy się z orleanistami, «Przegląd Polski» (wrzes. 1873) daje troskliwe rady hr. Chambord w poczuciu swojej z nim solidarności, gdyż «my jesteśmy społeczeństwem katolickim i szlacheckim, albo jesteśmy niczem». Tyle zostało z postępowości z przed kilku lat Szujskiego i Tarnowskiego; liberalizm staje się bestją apokaliptyczną, z której płynie wszelkie zło na świecie; prototypem liberała jest dla tych polityków... Bismarck. Redaktor polityczny «Przeglądu Polskiego» jeździ do obozu don Karlosa. Autor broszury «Łicho narodu» stawia jako program przyszłości i ratunek dla narodu: oddanie się w ręce Jeżuitów, zwiększenie liczby klasztorów etc.¹⁾). Ks. Kalinka, który głosił, że na polu polityki zagranicznej nic nie mamy do roboty, jeszcze później będzie (w wydaniu «Żywota św. Józefata» Guepina) dowodził, że Polska powinna «podnieść się, jak jeden mąż», by iść na Wschód z krzyżem dla nawrócenia Rosji.

Gorliwi działacze katolicyzmu na Zachodzie zaczynają się zajmować Polską. Jedni są jej szczerzyimi przyjaciółmi oddawna, drudzy widzą nie tyle Polskę, ile prześladowany przez dwa państwa innowiercze katolicyzm, dający jeden z punktów oparcia szeroko rozgałęzionej klerykalnej akcji międzynarodowej. Arcybiskup Ledochowski już przed r. 1870 pozostawał w tajnych stosunkach z episkopatem Królestwa; po powrocie z soboru watykańskiego przybrał oficjalnie tytuł prymasa Polski i począł wykonywać faktyczną jurysdykcję nad biskupami polskimi zaboru rosyjskiego²⁾). Konserwatyści, przeciwnicy spisku w Polsce, pozostają jednak w stosunkach z międzynarodowemi elementami ultramontanistycznymi; zresztą, trójcesarskie porozumienie jest uważane za fundament, na którym Europa ma się opierać w nieskończoność, i nie widać prób organizowania narodu na wypadek, gdyby ten fundament miał się zachwiać.

XVII. Tymczasem znawca stosunków mógł zgóry być pewnym, że trójporozumienie zawiera w sobie dynamiczne sprzeczności. Podtrzymywał je z całym swym kunsztem dla swoich inte-

¹⁾ Kraszewski, Program polski (1872), str. 4.

²⁾ J. Feldman, Bismarck a Kościół katolicki, 26.

resów Bismarck, ale rozsądzał duch tradycyjnej ekspansji Rosji. Nacjonalizm rosyjski po r. 1870 występuje coraz bardziej agresywnie. Składają się na to różne czynniki, występujące u jednych jako nienawiść do wyolbrzymionej potęgi Germanji, u drugich jako chęć wyzwolenia jęczących pod berłem tureckiem braci Słowian, u wszystkich odłamów ratunkiem ma być — marsz na Konstantynopol, ewentualnie via Wiedeń. Aleksander II, wróg demokracji, radby jak Mikołaj I stłumić wszystkie ruchy, idące zdołu, agitacja panslawistyczna przerasta go jednak. Słowiańskie Tow. Dobroczynności fanatyzuje tłumy, generałowie w czynnej służbie oddają się w służbę tej idei, także dyplomaci, przede wszystkim ambasador przy Wysokiej Porcie, Ignatjew. Agitację tę ułatwia straszna gospodarka turecka w prowincjach słowiańskich, wywołująca wrzenie i powstania, zatapiane we krwi, co w Rosji potęguje wołanie o wybawienie prawosławnych pobratymców.

Hr. Andrassy zna te nastroje, jego przyjaźń z Rosją jest też zawsze sztuczna, wymuszona. Ale i rosyjska polityka jest wobec Austrii nieszczerą. W r. 1876 Aleksander II powziął zamiar wydania wojny Austrii¹⁾ i tylko Bismarck jej przeszkodził, gdyż w interesie Niemiec leżało, by żadne z tych państw nie wzmocniło się zanadto, a Berlin mógł pozostać między niemi rozjemcą. Zamiast Austrii — wojna została przygotowana przeciw Turcji. Niechętnie to przyjął Andrassy nawet za cenę ofiarowanych przez Rosję państwu prowincyj Bośni i Hercegowiny. Pragnienie tych prowincyj ze strony dworu i partji wojskowej z gen. Rodicem na czele nie było jego pragnieniem. Jako patriota węgierski był, podobnie jak Deak, przeciwny wzrostowi w państwie żywiołu słowiańskiego; mimo to przyłożył rękę do osłabienia potrzebnej dla Austrii Turcji, zrezygnował z nabytków w Polsce, za cenę Bośni i Hercegowiny. Zapewnia je monarchji zjazd dwóch cesarzy w Reichstadzie (8 czerwca 76) i konwencja z Rosją z 15 stycznia i 18 marca 1876 pod warunkiem neutralności podczas wojny wschodniej.

Wojna ta rosyjsko-turecka musiała rozbudzić wszystkie uczucia i nadzieje polskie. Ale już od lat życie wskazywało, że w psychice polskiej zachodzi przemiana. Gdy Benedykt Rahoza, entuzjasta idei niepodległościowo-rewolucyjnej, który niebawem śmiercią miał ją przyplacić, usiłował agitować w roku 1874 w Galicji, nie znalazł tu gruntu; w styczniu 1875 zaczął w Żurychu wydawać pismo «Wici», które miały — jak ongi w Rzeczypospolitej — powołać obywateli «do powszechnej obrony ojczyzny» wobec przebiegającej burzy — po kilku numerach wydawnictwo upadło. Pamięć klęsk narodowych, widok triumfującej przemocy i zimna woda wylewana na serca przez stańczyków, nauczyły wszystkich ostrożności, co jest rzeczą zawsze potrzebną, i bojaźni, co już jest oznaką chorobliwości.

Umysł ogromnej części inteligencji pętała bierność, od kilku

¹⁾ Bismarck, Gedanken und Erinnerungen, II, rozdz. XXIX.

lat nawet w Galicji panująca. Konserwatyści wszelkich odcieni najchętniej byliby widzieli, by Polacy jako Polacy zgola żadną polityką się nie zajmowali. Wszak politykowanie na tle stosunków europejskich — to spisek, tajna robota; gdybyśmy, korzystając z zamieszek, ruch jakiś rozpoczęli — «Prusy zajęliby (!) Warszawę, Austria wstrzymałaby każdy ruch w Galicji»¹⁾. Krzykacz klerykalny lwowski, odcięty od polityki ultramontańskiej wielkiego świata, później jeszcze stereotypowo ostrzega przed poruszaniem sprawy polskiej: «wywołać sprawę polską, wywlec znów tę kość i rzucić Rosji było zadaniem — prasy gadzinowej berlińskiej»²⁾. Bierność polityczną, organiczną tylko pracę, zaleca Aleks. Świętochowski w warsz. «Przeglądzie Tyg.»³⁾, niemiłosiernie drwiąc z gorączki politycznej, jaka po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej nastąpiła w Galicji.

Musiała bowiem zbudzić się opinia; zawrzała w Polsce walka o orientację polityczną i rychło powstały dwa obozy; jeden oparł się o Rosję, rozwijającą jaskrawszy niż kiedykolwiek sztandar Słowiańszczyzny; drugi z myślą zdobywczą dla Polski stał przy Austrii. Logicznie musiała się też pojawić dążność do polityki zupełnie niezależnej, powstańczej.

Pierwszy przeważa w Królestwie. Tam od upadku powstania szlachta zajęta wyłącznie walką o byt ekonomiczny, potrzebuje spokoju, również dźwigające się szybko przemysłowe mieszczaństwo. Praca «organiczna» odsuwa wdał wszelką ideologię polityczną, a ponieważ w próżni żyć nie można, więc skutkiem niechęci do Niemców i sugestji prasy rosyjskiej u jednych, a humanitaryzmu wobec ucisku Słowian przez Turków u drugich, słowianofilstwo zdobywa prasę i przeważną część publiczności. Syn Aleksandra Wielopolskiego forsuje już ugodę jawną, odświeża ideologię dogasającego w chorobie i rozpaczającego ojca. Z jego ramienia niedawny współpracownik «Czasu» i «Przeglądu Polskiego» w przededniu wojny ogłasza pismo⁴⁾, w którym dowodzi, że podniesienie w nadchodzącej właśnie wojnie idci słowiańskiej przez Rosję musi i w Polsce pociągnąć za sobą świadomość, że nie mamy co liczyć na Europę; głównym naszym wrogiem Prusy, raczej już utonąć w Słowiańszczyźnie, niż być oddanym na łup germanizmowi! Austrii wiary dochować należy, ale nie wiązać z nią całej przyszłości; samej Austrii myśl ta jest obca! Głos ten Lisickiego przejdzie niebawem w demonstrację czynną.

Z mniej wyraźną tendencją motyw słowiański brzmi w najważniejszej części prasy warszawskiej. Rozlega się nieraz także w Galicji, i «Czas» kilkakrotnie będzie poskramiał chęć organizowania siły zbrojnej przy Turcji wskazując na jej walkę z chrześcijaństwem

¹⁾ Strażnik narodowy, Ostrożnie z ogniem. Lwów, 18, 74.

²⁾ Z. J., Samozwańcy. Lwów.

³⁾ Ob. rozdział następny.

⁴⁾ (H. Lisicki), Słowo o stanowisku Polaków wobec sprawy wschodniej (1876).

i Słowiańszczyzną. Naogół jednak znajduje tu swój wyraz orientacja austriacka. Z najmniejszym zapalem ujawniła się u tych, którzy tej orientacji nie stworzyli, lecz najgłośniej nawoływali do wyciągania z niej korzyści wojennych antyrosyjskich. Stańczycy w przededniu zawieruchy wojennej czynią próby porozumienia się z Rosją. W tym samym «Obrachunku «Przeglądu Polskiego» po 10 latach jego istnienia»¹⁾, który poznaliśmy, jako wyznanie bankructwa polityki wewnętrznej «szkoły», znajdujemy też najsmutniejsze wyznanie bankructwa polityki zewnętrznej: St. Tarnowski przewiduje słabość Rosji, wmawia w siebie skłonność jej do ugody z Polską i ma tylko to realne zastrzeżenie, aby w tej ugodzie przestrzegano jednoci interesu narodowego z katolickim. W razie zaś wojny «trzymać się Austrii i jej raczej, niż innym wierzyć», tymczasem zaś pracować spokojnie.

Spoleczeństwo apeluje tedy do tej Austrii. Jak w przededniu wojny francusko-niemieckiej zabrał głos Fr. Smolka²⁾. Przypomina pierwszą serję swoich «Listów politycznych» z przed lat ośmiu, przypomina Austrii wszystkie błędy, jakie popełniła nazewnątrz (przez ominięcie sposobności z roku 1870) i nawewnątrz (przez oddanie państwa w hegemonję węgiersko-niemiecką); jego ideałem złączenie z ideą austriacką, sławiznu polskiego. Turcja jest nie do uratowania; zamiast dopuścić do spadku po niej Rosję, należy ludy jej słowiańskie nie anektować, lecz związkiem państw złączyć z Austrią, uczynić ją w ten sposób prawdziwem państwem wschodniem, wolnem nazewnątrz, co oczywiście nie da się dokonać bez wojny z Rosją; inaczej monarchję Habsburgów czeka los Polski.

Ostrożność, cechującą Smolkę, okazuje też uczeń jego T. Romanowicz. Podług niego³⁾ sprawa wschodnia nie nad Bosforem się rozstrzyga, lecz nad Wisłą i Dnieprem, a jedynem jej rozwiązaniem — odbudowanie Polski. Najżywszy to interes Europy, przedewszystkiem zaś Austrii, zagrożonej w swym bycie ze strony Moskwy. «Jeżeli Austrija interes ten pojmie, jeżeli w przyszłej walce z Moskwą postawi kwestję polską i da należytą rękojmię, że ją postawi szczerze i że się w połowie drogi nie cofnie, w takim razie naród polski jako całość ma obowiązek wszelką siłę swą rzucić na szalę wypadków, i na stronę Austrii». Jeżeli sprawa polska postawioną nie będzie, obowiązkiem jest narodu polskiego zachować się biernie i wyczekiwać wypadków z tą wiarą, że naród nie zginie póty, póki zginąć nie chce.

Żądanie gwarancji jest zasadniczą cechą głosu Romanowicza. Zresztą jest głos jego zdecydowanie antyrosyjskim, podobnie jak drugiego pisarza z obozu liberalnego, który woła⁴⁾: «Nie

¹⁾ Przegl. Polski, lipiec 1876.

²⁾ (Anonimowo), Nachwort zu der neuen Ausgabe einer, im J. 1868 in Lemberg bei Karl Wild erschienenen Schrift «Politische Briefe über Russland und Polen» und die orientalische Frage (1877).

³⁾ Sprawa polska i sprawa wschodnia (1876).

⁴⁾ (Anonim), I my czuwamy (1876).

poczujemy się wcale do żadnej idei słowiańskiej». Sympatje okazuje Serbom w imię uczuć ogólnoludzkich, ale panslawizm jest dlań «politycznym nihilizmem rządu moskiewskiego». «Między Polakami ujarzmionymi — twierdzi — a pomiędzy moskiewskim caratem nie nastąpią prawdopodobnie nigdy żadne układy, ale nie nastąpią również pomiędzy tymi samymi Polakami a moskiewskim narodem. Moskale, choćby wolnymi byli, zamienili się w republikę, to i tak nienawidzić będą Polaków». «Jedyną naszą narodową fortecą stała się dzisiaj Galicja» i Polacy «jedynie w Austrii widzieć mogą dzisiaj danie sobie dostatecznej rękojmi politycznego zmartwychwstania»; ona ma też największej wagi interes, by stworzyć przeciwwagę między panslawizmem na wschodzie a pangermanizmem na zachodzie. Jeżeli podejmie to zadanie, przyklasnie jej cała Europa.

«Cała Europa» nie byłaby jednak przyklasnęła Austrii, gdyby była wystąpiła przeciw caratowi, ta zresztą nie okazywała po temu ochoty, tem mniej dawała gwarancje. Musiały tedy w społeczeństwie wystąpić siły samorządne, próby samodzielnej polityki polskiej.

Zywioty po temu były stosunkowo nieliczne. Jeszcze 10 lat temu podczas wojny włosko-austriackiej emigracja mogła organizować legję polską; teraz krytycyzm polityczny znaczne poczynił w fantastycznej uczuciowości spustoszenia. Ale pod chłodem przymusowym, serca tu i owdzie czekały tylko ognia z zewnątrz i sprzyjających warunków.

Najrzadziej w Królestwie ¹⁾, o wiele częściej w zaborze pruskim. Niezdolne do ujęcia kierownictwa sprawy polskiej, Poznańskie żyło intensywnym ruchem politycznym. «Kulturkampf» wywołał w społeczeństwie doniosłe przemiany. Dzięki utożsamieniu przez Bismarcka polskości z katolicyzmem zbudziły się do świadomości narodowej szerokie masy ludu wiejskiego. Łodochowski straciwszy grunt pod nogami z swą polityką ugody, zmuszony został podjąć tradycje swych poprzedników i stanąć na czele nie tylko Kościoła, ale narodu. Niezmiernie groźna dla polskości próba użycia duchowieństwa jako narzędzia tłumienia ducha narodowego zawiodła. Z drugiej strony wspólne prześladowania narodowości i religii wzmocniły niezmiernie kielkujący na gruncie poznańskim od lat czterdziestu klerykalizm. Bronią się przeciw supremacji ultramontanizmu patrioci w «Dzienniku Poznańskim» ²⁾, liberalizm znajduje u pewnej części społeczeństwa silny jeszcze oddźwięk ³⁾. Kierowany przez St. Koźmiana, księdza już obecnie, naśladowcę Veuillota, «Kurjer Poznański» zaostrza tradycje konserwatyzmu z przed r. 1848, nawołuje do traktowania wszystkich spraw, także

¹⁾ Ob. szczegóły w rozdziale następnym.

²⁾ Książka jubil. Dziennik Pozn., 42—49.

³⁾ (Anonim), Niebezpieczeństwo obecnej chwili. Przez autora broszury «Naród a religja» (1876).

świeckich, «w najzupełniejszej uległości ku biskupom». Jednocześnie działacze, żyjący jeszcze tradycją 1863 r., obejmują sprawę polską w całej rozciągłości; odpychając ruchy powstańcze, wysoko dźwigają samą ideę niepodległości, jak pos. Kantak, który w listopadzie r. 1877 umiał w mowie parlamentarnej wyrzucić z serca okrzyk: «Panowie! o to się tyczy stronnictwa, pragnącego odbudowania Polski, to niema takiego stronnictwa, bo my wszyscy pragnicmy i spodziewamy się odbudowania Polski!» Do Związku z r. 1877, mającego na celu walkę o niepodległość przy pomocy mocarstw, będą naliczyć obok starego rewolucjonisty Al. Guttrego także Wł. Niegolewski i późniejszy arcybiskup ks. Stablewski. Tymczasem jednak zorganizowanie siły polskiej i planu działania należało z natury rzeczy do zaboru austriackiego; tu powstaje też ognisko tajne, spiskowe, mające na celu zdobycie niepodległości z Austrią lub bez niej. Spisek od urodzenia słaby, bez oparcia o szerszą podstawę w narodzie: z wiosną 1876 r. zaimprovizowana Konfederacja narodu polskiego¹⁾.

Założona przez kilku ludzi zgola nieznanych i bez najmniejszego w społeczeństwie wpływu, w programie swoim pragnęła powołać do życia w Galicji organizację wojskową i cywilną, w Turcji utworzyć legion polski, pod sztandarem polskim, zasilany jeńcami polskimi w armii rosyjskiej; na wypadek zaś wkroczenia Turcji na ziemię Rzpłtej — wywołać tam powstanie. Wierzyli założyciele, że żywioł ludowy obecnie skory jest do podniesienia oręża. Idealem — Polska, złożona z ziem zaboru rosyjskiego, powiększonych gubernją chersońską do Morza Czarnego (odszkodowanie wojenne) oraz Galicją (za odszkodowaniem dowolnem na Turcji lub Rosji) pod secundogeniturą austriacką.

Charakterystyczny jest punkt ostatni, świadczący, jak głębokie korzenie myśli przymierza z Austrią zapuściła nawet w głowach

¹⁾ Dzieje tego ruchu znane są bardzo niedokładnie. Opowiedział je pierwszy («Kłuch narodowy w r. 1876. Konfederacja narodu polskiego 1876. Spisał były konfederat». Chicago, 1899) jeden z założycieli tego związku, Wacław Wołodźko, b. inż. w służbie tureckiej, pisujący powieści, jako Sahi-bey, Wacław Koszczyk. Był to jeden z ludzi, co to z miłości do Polski w obłęd wpadali; w nędzy i opuszczeniu spiskował skutecznie, roił sny fantastyczne, niezdolny do realizmu ni w działaniu, ni w obejmowaniu piórem własnych przeżyć; gdy spisek w r. 1878 się nie powiódł, spiskował w roku 1886 i 1888, kiedy austriacki szef sztabu Rosenberg-Orsini chciał przygotować ruch zbrojny; potem myślał o powstaniu polskim pod protektorem gwiazdźdźistego sztabu Stanów Zjednoczonych; skończył w smutku, chorobliwie widząc dokoła samych tylko zdrajców i wrogów ojczyzny. «Niedoszłe powstanie polskie w r. 1877» zobrazował (w «Świecie», 1906, nr. 37—42) A. Choloniewski; prócz wiadomości z broszury niekrytycznej Koszczyka podaje informacje pochodzące od rodziny Sapiechów. «Konfederacja narodu polskiego w r. 1876» Fr. Rawity Gawrońskiego (Lwów, 1909) najwięcej zawiera nieznanych szczegółów, szkoda, że opracowanych bez metody naukowej. Nowe przyczynki dają L. Wasilewski, Po drodze do czynu zbrojnego. Droga, 1924, nr. 8; M. R. Wierzbński, Pędziesiąt lat temu. Antyrosyjskie zakusy Anglii. Tygodnik Ilustrow., 1929, nr. 22; Krzemicka, Proces polityczny we Lwowie 30 stycz. 1878 (1932).

najbardziej fantastycznych i nieprzejdanych. Ale oblewali ją zimną wodą nawet irredentyści najsłabsi, członkowie rządu r. 1863, starzy działacze: Plater, Janko, Giller, młodszy, jak Romanowicz, Rewakowicz. Bez nauk Szkoły Krakowskiej, czując nieprzygotowanie Królestwa, przeciwni byli spiskowi i pragnęli tylko oddziaływania w myśl potrzeb polskich na Austrię. I byłaby cała Konfederacja przeszła bez poważniejszego znaczenia, gdyby nie przysłała jej w pomoc intryga angielska w łączności z międzynarodowym ultramontanizmem.

Anglia, dając w r. 1863 upaść sprawie polskiej, nie reagując nawet na wyzywający ton Gorczakowa przy odrzuceniu jej wniosków, obecnie głęboko zaniepokojona postępami Rosji na Wschodzie, rada była wywołać na jej tyłach dywersję polską. Nad przygotowaniem gruntu pracowało skupione w Anglii wychodźstwo; socjalistyczny «Lud Polski» pod prezydencją Walerego Wróblewskiego nie przedstawiał ukazywać opinii znaczenia kwestji polskiej na tle potężniejszej ekspansji caratu¹⁾. Rząd Beaconsfielda nie żałował emisariuszy, pieniędzy, broni i obietnic dla Polski, nie mając zresztą zamiaru bić się za Polskę, gdyż w interesie Anglii leżało głównie niepokojenie i zatrudnianie Rosji w Europie. Znając tę politykę egoistyczną, przyłączyli się jednak do niej najwybitniejsi przedstawiciele katolicyzmu angielskiego pod wodzą — aż dziwna go spotkać w kotle takich intryg — kardynała Manninga, dalej mężowie zaufania monarchizmu i klerykalizmu francuskiego. Legitymiści zarządzali jeden z najciekawszych, międzynarodowych spisków. Czas to — lato 1877 r. — kiedy ultramontanizmowi w Europie wydaje się, że osiąga zwycięstwo. W Niemczech widać, że Bismarck «Kulturkampf» przegrywa; we Francji stoi u steru rządów gabinet klerykalny ks. Broglic, toczący morderczą walkę z wrogami świeckiego panowania papieża. Francja przebywa najniebezpieczniejsze przesilenie od czasu Komuny; ecclesia militans ma swoich członków wśród najwyższej arystokracji angielskiej, nawet w rodzinie królewskiej. Żywiły te chcą uczynić swem polem doświadczalnym także Polskę.

Szło im oczywiście o sprawę katolicyzmu, o stworzenie państwa katolickiego między Rosją a Niemcami, w związku z katolicką Austrią. I ta kombinacja mogłaby posłużyć Polsce, gdyby Anglia i Austria się na nią były zgodziły. Lecz aranżerzy, nie czekając na tę zgodę, dążyli do zrewolucjonizowania Polski i do zawiązania Rządu narodowego. Pomocy im użycza Pius IX, szczerze zresztą przyjazny Polsce już od ostatniego powstania; zgadza się więc na przyjęcie demonstracyjnej pielgrzymki polskiej i za staraniem kardynała Manninga wygłasza do niej 6 czerwca 1877 przemowę, jakby do ruszających w bój żołnierzy. «Daję wam błogosławieństwo na dusze wasze, na życie i na śmierć... Powiadam Wam, mniej-

¹⁾ Adres wychodźców polskich do narodu angielskiego 3 maja 1874. Niepodległość, t. IV (1931), str. 360.

cie nadzieję, wytrwałość, odwagę i módlcie się, a ciemieży wasi runą i Królestwo polskie powróci».

Pius IX stał się najpopularniejszą w Polsce osobistością, jak ongi Napoleon I i III¹⁾. Niebawem przybył do Galicji na koronowanie obrazu nuncjusz wiedeński, przyjmowany z entuzjazmem, przewyższającym cześć wyznawców dla wysokiego dostojnika kościelnego²⁾. Wprzód już akatolicki rząd lorda Beaconsfielda wydaje księgę, zawierającą akta o przesładowaniu unitów³⁾, wywołuje prąd powstańczy emisarzuszami i pieniędzmi. W ten sposób dochodzi do skutku jedyna w swoim rodzaju koalicja. W lecie 1877 odbywa się w Wiedniu zjazd przyjaciół Polski, w którym biorą udział wybitni przedstawiciele katolicyzmu angielskiego, ks. Manning, lordowie Stuart Rolling i Denbigh, zautani hr. Chambord, przedstawiciel klerykalnego rządu francuskiego, późniejszy prezydent Republiki Grevy, kilku Włochów, Węgrów, ajenci rządu angielskiego i eks-minister turecki, Midhat-pasza. W porozumieniu z nimi przedstawiciele Polski z wszystkich trzech zaborów wybierają Rząd Narodowy pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, «narwanego» jak go nazywano, «czerwonego», bez myśli politycznej i czynów poważnych irredentysty; rząd mający na celu odebranie władzy mało poważnej Konfederacji, uzyskanie w porozumieniu ze światem katolickim interwencji Austrii i przygotowanie przy jej pomocy polskiego ruchu zbrojnego.

Czy cała ta robota była realną? Polska, spodziewająca się dawniej zbawienia po Napoleonie, po carze, po Europie, miałaby teraz otrzymać je od katolicyzmu. Jasną jednak było rzeczą, że w obecnej sytuacji katolicyzm miał swoje ambitne cele, ale środki bardzo skromne, a miała je Anglja i Austrija. Ołóż w wielkiej, pełnej dwulicowości i chęci⁴⁾ wyzyskania się wzajemnego grze dyplomatycznej ówczesny rząd lorda Beaconsfielda był, zgodnie z duchem okresu wojny krymskiej, dla Rosji usposobiony istotnie wrogo i wszelkimi sposobami starał się Austrię od niej odciągnąć. Andrassy był związany umowami z Rosją, co mu nie przeszkadzało traktować z Anglją, i w lecie 1877, w czasie zawiązania polskiego Rządu Narodowego oświadczył już nawet gotowość wydania Rosji wojny na wypadek okupowania przez nią Konstantynopola. To rządowi angielskiemu nie wystarczyło; przez nieoficjalnych swych przedstawicieli, właśnie owych lordów przyjaciół Polski⁵⁾ starał się skłonić do akcji wojennej przeciw Rosji Andrassy'ego. Andrassy

¹⁾ Por. bezzwłoczne tworzenie legend: Najnowsze proroctwo ojca św. Piusa IX, o Polsce nadzwyczaj ważne, z dodatkiem kilku innych proroctw i przepowiedni, jako dalszy ciąg Nowej Sybilli (1877).

²⁾ Artykuł Tarnowskiego w Przegl. Polskim, 1877, t. III.

³⁾ Documents officiels publiés par le gouv. anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurych, 1877.

⁴⁾ Wertheimer, l. c., III, rozdz. II, «Andrassy a Anglja».

⁵⁾ Tu widać, jak tendencyjnym jest Wertheimer: o związku pertraktacyj tych i lorda Denbigha i Johnstona Buttlera ze sprawą polską ni słowem nie wspomina.

odmówił, zgodził się natomiast na określenie punktów, wiążących go dla obrony przed Rosją z gabinetem angielskim, w formie wzajemnych deklaracji — wśród których nie znajdujemy jednak (o ile są rzetelnie opublikowane) ani jednej, dotyczącej sprawy polskiej. W tej formie doszło do skutku porozumienie (entente) między Austrią i Anglią za plecyma rządu rosyjskiego, na razie bez ostrza przeciw Rosji.

Stąd dwuznaczne zachowanie się rządu austriackiego wobec Polaków. Wiedział o wszystkich robotach irredentystycznych (b. agent Andrassy'ego, Goleniberski, należał do Rządu Narodowego); nie przeszkadzał i nie obiecywał. Był typowym rządem austriackim. Nie uprzedzał wypadków, nie tworzył ich, nie zdawał sobie sprawy z roli niezawisłej Serbji, Bułgarji, Czarnogóry wobec południowego frontu monarchji; czekał, aż bez rozlewu krwi przyjdzie w posiadanie dwóch prowincyj. Podobno *) Midhat, będąc w. wezyrem, starał się o aljans z Austrią, wzamian za zbrojną pomoc przeciw Rosji ofiarowując zwierzchnictwo nad księstwami naddunajskimi i Serbją, a na własność wszystkie kraje objęte powstaniem. W tym duchu Turcja byłaby ustępstwa chętnie uczyniła, jak w r. 1855. Mógł Austrii przypaść także nabytek polski *). Dwór i Andrassy woleli jednak być «*Mehrer des Reiches*» bez przemyślenia, co Austrię czeka od nowo powstających państw bałkańskich, zamiast zjednoczyć je — w myśl idei Smolki pod berłem Habsburgów. Tymczasem zaś wraz z «*przyjaciółmi Polski*» a właściwie katolicyzmu zatrzymano atut polski w postaci Rządu Narodowego (Sapieha, Guttry, Oksza-Orzechowski i zastępcy: hr. Gołuchowski Artur, Giller, Henr. Janko; później nieznane bliżej zmiany).

XVIII. Powstań nie można improwizować; atawizm rewolucyjny bez przygotowań fizycznych, od kilkunastu lat kolączący się wśród irredenty, nie mógł teraz na szali wypadków zaważyć. Brak ducha rewolucyjnego w narodzie jest też cechą naczelną tego okresu. W Królestwie spisek patriotyczny Ad. Szymańskiego liczył około 30 członków *). Najcharakterystyczniejszem jest zachowanie się Rządu Narodowego. Był całkowicie narzędziem w rękach Sapiehy, a ten do powstania nie dopuścił, mimo, że suflerzy jego katolicycy myśleli o dywersji antyrosyjskiej w Szczakowej i od południa, i że ze swoich funduszków, czy też rządu angielskiego dostarczyli 100.000 (?) karabinów *).

*) Rawita, I. c., 42; innego potwierdzenia tej wiadomości nie ma.

*) Czasopisma notowały w r. 1913 jako fakt historyczny, iż w r. 1877—78 Rosja była tak dalece przygotowana na inwazję austriacką, a tak się czuła na terenie Królestwa bezbronna, iż wydała była rozporządzenie, aby na wypadek wkroczenia korpusów austriackich wojsko rosyjskie się cofnęło poza granicę Narwi. Źródła tej wiadomości nie mogliśmy znaleźć; ale i bez niego dosyć faktów wykazuje przewagę, jaką wówczas nad Rosją miała Austrija.

*) Cyfra, znana władzy rosyjskiej. («*Procesy polityczne w Królestwie Polskiem*», 1907, str. 4).

*) Według jednej wersji ks. Sapieha kazał je zatopić, według drugiej — użył na urządzoną wspólnie z agentem angielskim dywersję przeciw Rosji od

Gwarancji ze strony mocarstw nie było, ni prawdziwego ducha rewolucyjnego w narodzie. Darmo próbują go wzniecić założyciele Konfederacji; zniechęceni dwuznacznym stanowiskiem Sapiehy, usiłowali — jeśli nie wzniecić ruchawkę w Królestwie (do tego parli wystąpiły Turcji — i żadnego poważnego człowieka po swojej stronie nie mieli), to zorganizować legion polski w Turcji. Myśl legionu popierała «Gaz. Narodowa», szczupła garstka publicystów czerwonych¹⁾; przeciw niej występują nietylko zdecydowani stanczyści (o czym niżej,) lecz cały szereg przeciętnych obywateli, co świadczy, jak mało popularną była sama myśl²⁾. Nawet z pośród najzapaleńszych członków Konfederacji N. P. jednostki tylko w kraju są za legionem, a zagranicą z wybitniejszych działaczy tylko gen. Wróblewski³⁾; przeciwni są wszelkim ruchom a nawet porozumieniu z Ligą katolicką Z. Miłkowski i J. I. Kraszewski. Legion doszedł do skutku w postaci bardzo biednej (oddział europejski: 60 piechoty i 40 kawalerzystów bez broni; azjatycki — 45 piechoty); walczył z prawdziwym męstwem pod komendą majora Jagmina, prawie do nogi padł śmiercią bohaterską, zginął też B. Rahoza, walką i zgonem chwalebnym dając świadectwo prawdziwej duszy. Upadek Plewny, zwycięstwa zdążającej pod Konstantynopol Rosji położyły koniec ideom powstanczym, nie działalności patriotów, konspiracyjnie działających jako nieznane bliżej, zmieniające się Rządy Narodowe, i innych działających jawnie na arenie parlamentarnej.

Trudno było rozstać się z myślą wpłynięcia na rząd austriacki, aby zerwał z polityką bierności wobec postępów Rosji. Odsunięci od «wielkiego ołtarza» demokraci przypuszczają, że co się nie

strony południowo-węgierskiej (t. zw. wyprawa szeklerska). Sapieha został za to przez sąd obywatelski odsądzony od czci i wiary, przez inny, tajny, na śmierć skazany; tłumaczył się, że powstanie uważał za zaleństwo, za akt samobójstwa narodowego, dlatego dążył do odwrócenia tej katastrofy. Wątpliwe jednak, aby człowiek wrzącego temperamentu, wygórowanej ambicji i żądzy popularności, jakim był Sapieha, objął był kierunek pewnej sprawy narodowej z wallenrodyczną lub abnegacyjną myślą doprowadzenia jej do upadku. Na emigracji utrzymała się wersja, iż Ad. Sapieha skierował wszystkie zabiegi ku powstaniu Szeklerów, aby — potomek prawdziwy królewiał — zdobyć dla siebie koronę rumuńską; to z jego psychiką bardziej zgodne.

¹⁾ Edm. Callier, *Kilka słów o legionach polskich* (1877).

²⁾ (Anonim), *Do broni*. Lwów 1877; (Anonim), *Abcharowie w Polsce* (1877); S. W., *Niepoprawni* (1877); *Nie-Emigrant, Co robić? Rzecz o kwestji: neutralność, czy udział w wojnie wschodniej* (1877). Ten autor zaleca stanowisko co najwyżej wyczekujące. Połowiczne stanowisko (legion dla... synów wychodźców, by nabrali ducha żołnierskiego) zajmuje anonimowy autor «Na dziś» (1877).

³⁾ Gdy gen. Walery Wróblewski wybierał się do Turcji, pisał Marks 27 września 1877: «Jak na teraz wszystko na to wychodzi, że Polacy w zaborze rosyjskim się przyczaili. Tylko żadnych tam ruchawek w tej chwili! Bismarck zarazby wkroczył! a szowinizm rosyjski znalazłby się znow po stronie cara. Niech za to poczekają Polacy spokojnie, aż zapłonie Petersburg i Moskwa, to jeśli wówczas wkroczy Bismarck, znajdzie w Rosji swój Meksyk. Ciągłe kładę to w uszy Polakom, z którymi jestem w stosunkach, a którzy mają wpływ na swych rodaków». (Przedświt, 1908, str. 463).

udało zabiegom dyplomatów swojskich i obcych, to się powiedzie, gdy głos zabierze vox populi — vox Dei. Stąd starania o poruszenie sprawy w sejmie i parlamencie.

Opinia publiczna niezmiernie było wzburzona. Szczególnie we Lwowie powodzenia tureckie święcono iluminacją; Osman pasza był bohaterem. Podobnie na Węgrzech, gdziekolwiek wpływ miało stronnictwo niepodległości. Zgromadzenia ludowe we Lwowie uchwalają trafnie pomyślane rezolucje przeciw wzrostowi ekspansji rosyjskiej i wzywają sejm do zabrania głosu. Sejm, zebrany właśnie w lecie 1878, czuje silny nacisk opinii publicznej; po długich debatach przyjmuje Koło sejmowe w sierpniu 1877 rezolucję kompromisową: «Pod hasłem przywrócenia praw narodowych, pod hasłem jedności religijnej i plemiennej, wzniecono u granic monarchji krwawą wojnę. Wojna ta odsłania dążności, których ostatecznym celem jest ujarznienie wszystkich narodów słowiańskich w imię pansławizmu. Tak dążności te, jak i środki używane do ich przeprowadzenia, groźne są dla monarchji austriackiej. Oświadczenia rządów obu części monarchji¹⁾ są nam pożądaną rękojmnią, że monarchja nie jest skrepowaną żadnemi zobowiązaniami, i budzą w nas otuchę, że nie wstąpi na drogę, na którejby jej potęga ułatwiała owym dążnościom zwycięstwo. Nieprzpartym wałem przeciw tym załrważającym prądom mogą być jedynie te narody słowiańskie, które nie chcą się rzec swej narodowej odrębności. Naród polski, wierny swemu, dziesięciowiekową historją stwierdzonemu posłannictwu, w pełnem poczuciu swej niezliczonemi ofiarami i cierpieniami niespożytej żywotności, nigdy się nie rzeknie swej odrębności narodowej. Takim ożywieni duchem, z zapalem pójdziemy za głosem W. C. Mości w chwili, w której do czynnej obrony interesów monarchji przeciw groźnym dla niej dążnościom powołasz wierne Twe ludy».

Do uchwalenia tej rezolucji przez plenum Izby nie przyszło; rząd sesję szybko odroczył.

Jest jednak ta rezolucja zwycięstwem orientacji austro-polskiej dla celów antyrosyjskich, gdy zdala od niej stoją już obecnie konserwatyści. Czy, pozostawając w stosunkach z Andrassym, wiedzieli, że usiłowania irredenty będą bezowocne? Dość, że w okresie wojny wschodniej stańczycy program swój wywołania wojny Austrii z Rosją dla restytucji Polski zarzucają. «Nieraz — wyzna potem St. Koźmian — w ogniu i w zapale walki Szkoła używała polityki austro-polskiej w rozciąglejszem znaczeniu. Dopomagało to do ugruntowania jej systemu w tej dzielnicy. Były to już nie krwawe ofiary, lecz kadzidło spalone na dawnych ołtarzach. Przy jego woni ustalił się stosunek kraju do monarchji, zwyciężył nowy system»²⁾. Kiedy szkoła stańczykowska zaczęła prowadzić tę politykę nieszczerości świadomie — określić trudno. Jednym z głów-

¹⁾ Oświadczenie, będące oczywiście dyplomatycznym kłamstwem.

²⁾ Koźmian, Rzecz o r. 1863, III, 370.

nych jej inicjatorów zdaje się być Popiel. W napisanym dla cesarza w przededniu wojny memorjale podkreślał niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, zalecał utrzymywanie «najlepszych stosunków» z Rosją i rozpraszał obawy możliwości owładnięcia przez nią Konstantynopol¹⁾. Zalecona przezeń bierność wobec powikłań międzynarodowych stała się drogowskazem całej partji. «Gruntuje» ona system swój, a jeszcze lepiej rządu swoje «w tej dzielnicy», równocześnie pozostaje w stosunkach z formującym się w Królestwie obozem ugody. Stąd zmienność tonu. «Czas» i «Przegląd Polski» palą jeszcze chwilami kadzidło «na dawnych ołtarzach». «Akcja zaborcza Rosji na Wschodzie zrównoważoną być może jedynie akcją zaborczą Austrii w Polsce» — pisze «Czas» (13 czerwca 1876); podobne idee rzuca przed oczy narodu «Przegląd» («Przegląd polit.» lipiec), głównie podczas zakulisowych pertraktacyj wiedeńskich. Czy brali w nich udział także stańczycy? Oni głównie politykę ultramontańską prowadzili, ultramontanów do Polski ściągali, ale — zdaje się — w r. 1876 kierowali się już tylko bezpośrednim utylitaryzmem politycznym. W zebraniu wiedeńskim w Hotelu Imperial, na którym pierwszy Rząd Narodowy wybrano, uczestniczyli niektórzy posłowie polscy, inni interwenjowali u Andrassy'ego; wśród nazwisk, jakie się zachowały, polityków stańczykowskich niema. Szli po linii najprostszej: polityki rządowej wobec Wiednia, równocześnie — bez złudzeń idealistycznych — nie byli przeciwni temu, aby konserwatyści zaboru rosyjskiego szukali też porozumienia z rządem rosyjskim. Zaczęło się to po rozczarowaniu 1870 r.; w przededniu zawieruchy wojennej Tarnowski pisał dla Królestwa warunki ugody z Rosją. W sierpniu 1877 Tarnowski drukuje rzecz «Wojna Rosji z Turcją i nasz do niej stosunek» («bez podpisu — zaznacza w wydaniu książkowym²⁾ — w myśli że przez to łatwiej ujdzie niejakić niechęć, a znajdzie lepsze przyjęcie»), gdzie stara się uspokajać, gasić nadzieje, dalsze mosty ugody budować. Perswaduje więc, że Rosja po wojnie zmieni politykę wewnętrzną, nie da zapewne konstytucji i parlamentu, lecz coś podobnego, a to i na Polaków będzie musiało się rozciągnąć; wówczas — przypomina — pamiętajmy o katolicyzmie, a przy układach z rządem ros. «niech to dzieło prowadzi ktokolwiek, ale jeden». Prawie równocześnie «Czas»³⁾ ofiarowuje rządowi rosyjskiemu siły konserwatyzmu polskiego przeciw prądowi rewolucyjnemu. Przeciwnicy samodzielnej polityki polskiej, konserwatyści, nie tylko potępiają legjony, przyczem oberwało się także H. Dąbrowskiemu⁴⁾, lecz wysyłają delegację arystokratyczną do Porty — z jakąż inną misją, niż dawniej tam jeździł gen. Zamoyski! — aby protestować przeciw knowaniom tureckim na ziemi polskiej. Odezwa spisku Ad. Szymańskiego wywołuje przeciw sobie bro-

¹⁾ Popiel, Pamiętniki, 191, 229.

²⁾ Studja polityczne, I, 203.

³⁾ «Głos do obywateli Królestwa Polskiego» (1877), nr. 277.

⁴⁾ Czas, 1877, nr. 113.

szurę z pod pióra konserwatywnego¹⁾, której autor ze zgroza powtarza wszystkie stereotypowe zarzuty przeciw spiskowaniu; «Czas» pochwała «szlachetną denuncjację» Anonima, odsłaniającego roboty w Królestwie. Dyplomacja stańczyków nawołuje przez usta St. Tarnowskiego²⁾ do cierpliwości, do politykowania z rządem: «nie mówić zatem o sprawie polskiej, ale tylko o wschodniej»; we Lwowie stańczycy są przeciw adresowi sejmowemu. Koło sejmowe go uchwała wbrew ich głosom. Niedawny zaś współpracownik «Czasu» i «Przeglądu Polskiego» H. Lisicki już w przededniu wojny wysnuł ostatnie konsekwencje z idei ugody, raz wraz broszurami atakował politykę antyrosyjską³⁾, gotował się do pracy apologetycznej o Wielopolskim.

Polityka konserwatystów działa przeciw liberum conspiro, które ultramontanizmem ułatwili; przeciw powstaniu, któremu bez gwarancji i irredentyści byli przeciwni, gdyby zaś było miało gwarancje — i «Czas» byłby mu służył; kołysze społeczeństwo do snu w teraźniejszości nadziejami jutra⁴⁾; lecz faktycznie służy już interesom kasty. W Królestwie chce jej ułatwić ugodę, w Galicji zagarnia w swe ręce władzę. Ludw. Wodzicki, członek «szkoły», w lipcu 1877 zostaje marszałkiem krajowym, Alfred Potocki jest namiestnikiem. Wysiłku w kierunku realizacji idei polskiej nie okazuje żadnego.

Demokracja nie może oczywiście dać za wygraną. Nie zna spraw zakulisowych; nie wie, że mimo zwycięstwa oręża rosyjskiego, a właściwie dzięki jemu i pokojowi w San Stefano stosunek Austrii do Rosji jest bardziej napięty, niż wprzód, pokój ten był bowiem złamaniem ze strony Rosji umowy z Austrią. W styczniu 1878 cesarz austriacki stanowczo zaznaczył to w liście do Aleksandra II⁵⁾, radził się Alfreda Potockiego, co począć⁶⁾. Co najodpowiedzialniejszy ów polityk z pośród konserwatystów polsko-galicyskich odpowiedział — niewiadomo; nie wskazuje, aby myślał o sprawie polskiej. Stańczycy są ciągle zdania, aby — jak później trochę określił Tarnowski⁷⁾ «nie odzywać się i nie wyrywać z kwestją polską, żeby nikogo nie spłoszyć»; demokracja żąda od delegacji wiedeńskiej, by poruszyła sprawę polską w parlamencie; Alfred Młocki zwołuje w tym celu zjazd obywatelski⁸⁾, wydaje broszurę dla Europy⁹⁾, Koło polskie wzbrania się wnieść

¹⁾ (Anonim), Na jaw! Poznań, 1878.

²⁾ (Anonimowo), Słowo na dzisiejszą chwilę. Lwów, 1877.

³⁾ List do JWP. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego. Wiedeń, 1878.

⁴⁾ «Przyjść może chwila, podczas czy w skutku dzisiejszych wypadków, w której bierność nie będzie już odpowiadać ani polskiemu obowiązkowi, ani polskiemu interesowi». (Czas, 25 listop. 1877).

⁵⁾ Wertheimer, III, 58.

⁶⁾ Koźmian, O działaniach Bismarcka, 337.

⁷⁾ Pisma polit., I, 249.

⁸⁾ Księga wspomnień Alfreda Młockiego (1884), str. 72.

⁹⁾ La question d'Orient comme consequence inévitable du partage de la Pologne (1877).

interpelację. Nareszcie pod naciskiem opinii demokratycznej Kolo polskie decyduje się zabrać głos. «Zdobycie którejkolwiek części państwa tureckiego (przez Austrię) — mówił już wprzód prezes Kola polskiego, Kaz. Grocholski, w delegacjach 1877 r.,¹⁾ — nie przywróciłoby bynajmniej równowagi europejskiej na korzyść interesów austriackich; byłoby to więc sprzedawać swe prawa za misę soczewicy. Nasza monarchja powinna by w takim razie dążyć do utworzenia takich stosunków, któreby raz na zawsze pozbawiły tę potęgę (Rosję) charakteru ustawicznej groźby wobec monarchji austriacko-węgierskiej». — «Jeżeli tedy — dodał obecnie, wobec zastrzeżonej sytuacji, prezes Kola polskiego w innej mowie²⁾ — zapytacie mnie, panowie, gdzie, jeżeli nie na półwyspie bałkańskim, wypadłoby starać się o przywrócenie zburzonych stosunków potęgi w interesie monarchji austro-węgierskiej, nie zawaham się odpowiedzieć: nad Wisłą! w krajach polskich, przezwanym z urzędu zachodnimi caratu rosyjskiego gubernjami». A Julian Dunajewski wołał w delegacjach³⁾: «Trwałego uspokojenia i załatwienia kwestji wschodniej można się spodziewać wtedy tylko, jeżeli mocarstwa europejskie, do czego zresztą mają prawo mocą traktatów XIX stulecia, ujmą się praw i interesów Polaków, żyjących pod panowaniem rosyjskiem, tak samo jak ujmą się praw i interesów Słowian tureckich». — «Kto nic na kartę postawić nie chce, ten z pewnością nic nie wygra, a kto w życiu ludów chce stawiać na kartę i przedsiębrać, ten musi ludom wskazać wielkie zadania i cele. Prawda, że ludy austriackie posłusznie zawsze stawiały na głos cesarza i tak samo, sędzę, zawsze staną; przecież w ważnych i trudnych chwilach nie dość jest posłuszeństwa i wierności, trzeba zapалу. Ten zaś znajduje się tam tylko, gdzie są istotnie wielkie zadania i cele, a wystąpienie stanowcze i śmiałe jest podobno zawsze najlepszym środkiem do utrzymania dawnych, wiekami utwierdzonych, a pozyskania nowych sprzymierzeńców. Jeśli skończy się na pokoju, to życzeniem tych, których ja tu przedstawiam, byłoby, żeby słowa pana ministra stały się rzeczywistością, ażeby to był naprawdę pokój trwały, a taki, jeszcze raz to powtarzam, nie jest i nie będzie, naszem zdaniem, możliwy, dopóki nie będzie pewności i rekojini, że te dążności prawosławno-panslawistyczne, o których mówiłem, monarchji a nawet równowadze europejskiej niebezpieczne, nie będą wzdłuż całej północno-wschodniej granicy państwa polskromione i ujęte w karby».

Słowa te mogły być czemś więcej, niż demonstracją. Wohec złamania przez Rosję umowy reichstädzkiej Austrija znów w bliskich stosunkach z Anglią, razem spowodowały zebranie się 3 czerwca 1878 kongresu w Berlinie, a wszystkie mocarstwa, nie wyłączając tego, którym był Bismarck, czuły potrzebę zabezpie-

¹⁾ Czas, 14 grudnia 1877.

²⁾ Czas, 23 marca 1878.

³⁾ Czas, 9 czerwca 1878.

czenia Europy przed ekspansją Rosji. «Nic jeszcze — pisał pół-urzędowy «Journal des Debats» — straconego dla Austrii. Popeliła wielki błąd, że się nie przyłączyła do Anglii; ale łatwo można go naprawić. Potrzeba tylko, aby w wyższych sferach wiedeńskich zarzucono raz na zawsze myśl sojuszu z Rosją. Jeżeli przyjdą w Wiedniu do tego przekonania, natenczas kwadrans rozmowy Andrassy'ego z Salisburyem w Berlinie w przeddzień kongresu wystarczy do doprowadzenia zgody między Austrią a Anglią. Austria niema bowiem czego obawiać się, aby ją opuszczono na kongresie, gdyż cała Europa czuje potrzebę nadania Austrii jak najszerszego wpływu na sprawę wschodnią». Innemi słowy: przy dalekowzroczności i zręczności dyplomatycznej była jeszcze możność nietylko gruntownego załatwienia się z Rosją, lecz może także zapobieżenia sojuszowi rosyjsko-francuskiemu. Ale hr. Andrassy'emu spieszyło się po tani owoc.

A Polska? Stosunkowo niedawno, dwadzieścia parę lat temu, obradował kongres mocarstw w Paryżu; Jakżeż zmienił się świat od tego czasu! Dyryguje obecnym «concertem» państw nie Francuz półkwi polskiej, lecz Bismarck. A sprawa polska, wówczas jeszcze żywa, choć tylko półurzędownie unosząca się nad kongresem? Teraz trudno ją narzucić kongresowi; żadne mocarstwo za nią nie stanie¹⁾). Mimo to we wszystkich obozach polskich pawało poruszenie nadzwyczajne. «Dziennik Poznański» żądał, by Kola polskie wiedeńskie i berlińskie stały się przed Kongresem rzecznikami sprawy polskiej. Ta myśl się nie utrzymała. Natomiast nieoficjalnie do kongresu wpływają cztery memorjały w sprawie polskiej. Jeden, najdalej idący w żądaniach, wystosowała szczątkowa Konfederacja Narodu polskiego zapewne przez Wł. Kulczyckiego, reprezentanta swego w Rzymie²⁾); żądał utworzenia z wszystkich zaborów Polski niepodległej, w przeciwnym razie miał podobno grozić połączeniem się Polaków z socjalistami i nihilistami. Drugi memorjał opracowała emigracja, wręczył Wł. hr. Plater. Wylicza wszystkie krzywdy polskie, doznane od Rosji, i porównuje z niemi pieczę, okazywaną przez mocarstwa Słowianom południowym; «aby ta troskliwość — kończy — mogła być skuteczną i oswobodzić Europę z obawy bardzo usprawiedliwionej co do jej przyszłości, nie można być obojętnym na los wielkiego słowiańskiego narodu, który przez tyle wicków znakomite oddawał przysługi cywilizowanemu światu, chroniąc go od napaści barbarzyńców. Potrzeba ta jest tembardziej nieodzowną, że niepodobna rozstrzygnąć ostatecznie sprawę wschodniej bez odbudowania Polski, któraby stanowiła przedmurze, zabezpieczające Europę od napadów Rosji i przywró-

¹⁾ Sympatyczny odgłos wywołała sprawa polska tylko w parlamencie włoskim podczas dyskusji nad kongresem, tudzież wśród socjalistów niem.

²⁾ Memorandum de la Pologne au Congrès de Berlin présenté aux plénipotentiaires des puissances en juillet 1878. Rzym, nakł. Arreto & Co. Na końcu memorjału, znanego tylko ze wzmianek dziennikarskich — pieczęć Konfederacji.

cila między państwami równowagę... «Polska, oparta na swem prawie, protestuje i nie przestanie protestować przeciw tym gwałtom; wierzy w swą przyszłość i ma nadzieję, że powszechny interes, że potrzeba ustalenia pokoju na trwałych podwalinach i oddziaływania przeciw niebezpieczeństwu grożącemu społeczeństwu, przyspieszy chwilę jej odrodzenia»¹⁾).

Dwa memorjały nadeszły z Galicji.

Jeden po długich wahaniach i naradach opracowali konserwatyści krakowscy; głównym autorem był Paweł Popiel²⁾). «Nie zrzekając się praw nieprzedawnionych, jakie prawo boskie zapewnia narodom, i przywołując na pamięć rękojmie i uroczyste obietnice, zapisane w prawie narodów i sformułowane w konstytucjach i statutach organicznych, jak z r. 1815 i 1832», «Expose» nie chce rozbić kwestji prawa, przedstawia tylko stan faktyczny narodu. Zwalcza opinie, jakoby Polacy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. «Ktokolwiek śledzić chce z dobrą wiarą i umysłem mniej więcej badawczym akcję naszych delegowanych do parlamentu wiedeńskiego i berlińskiego, kto chce zastanowić się nad obradami naszych sejmów prowincjonalnych, zgłębić bieg organicznej instytucji przyznanych ludności polskiej, przyznać musi, a nawet zaświadczyć, że nasze społeczeństwo, nasz lud szczególnie, stanowią ważny żywioł społecznego porządku, nie będący bez wartości w epoce tak burzliwej, jak nasza. Klasy kierujące dają dowody ducha przezorności, rozsądku politycznego i poświęcenia, lud poszanowania prawa, instytucji i władzy». Od tego tła odcina się postępowanie wobec Polaków — Rosji. Nawet przypuszczając, że podbój tworzy początek prawa, rząd rosyjski tego swego prawa nadużywa. Następuje wyliczenie tych nadużyć, a zważywszy, że stan Polaków, z wyjątkiem Galicji (o zaborze pruskim zgoła niema mowy) jest ciąglem pogwałceniem nie tylko prawa narodu, lecz nadto praw ludzkości, co tworzy niebezpieczeństwo dla rządów i społeczeństw, nie wyjmując Rosji; zważywszy wartość Polaków, autorzy memorjału polecają «powyższe przedstawienie ocienieniu dostojnych mężów, zebranych w imieniu monarchów i ludów».

Pomnikowym dokumentem jest owe «Expose» konserwatystów, krytykujące Rosję, lecz w treści swojej będące zachwalaniem siebie i ofertą swojej dojrzałości politycznej, swoich usług, podobnie jak oferowaniem Rosji usług konserwatystów przeciw przewrotowi jest «Głos» w «Czasie» (nr. 114, 1877). Ostrze krytyki, wymierzonej przeciw Rosji, jest owinięte w papier, na którym spisana oferta ugody. A szczytem tej dojrzałości jest fakt, iż autorzy «Expose» nie odważyli się zaopatrzyć go w swoje podpisy.

Anonimowy ten elaborat złożył w biurze Kongresu ks. Wł. Czartoryski.

¹⁾ Druk. w Gaz. Narodowej nr. 175.

²⁾ Tarnowski, Studja polit., I, 275; tamże (344—357) «Exposé» przedrukowane.

Okolo 30.000 podpisów nosił memoriał demokracji, zaaranżowany przez szczątki Rządu Narodowego, obecnie we Lwowie. «Sprawa wschodnia — wywodzi on — z tem niebezpieczeństwem, jakie mieści w sobie dla pokojowego, cywilizacyjnego rozwoju, powstała przez rozbiór Polski. Nienaturalne skutkiem tego spotęgowanie Rosji zachwiało równowagę Europy więcej, niż jakiegokolwiek przedtem lub potem zmiany polityczne. Podkopana podstawa prawa publicznego zaniepokoiła wszystkich o własny ich byt. Bezpośrednie zetknięcie się Rosji z środkową i południowo-wschodnią Europą stało się groźnem dla tych nowych sąsiadów, szczególnie zaś dla państw naddunajskich, Austrii i Turcji. Słowiańskie pochodzenie znacznej części ludności państwa otomańskiego i wspólność jej religijna z Rosją otworzyła caratowi pole do przygotowania sobie nowych zaborów. Nieustannie też dąży on do opanowania południowego wschodu, a gdy cel ten osiągnie, musi się całą siłą grawitacji zwrócić dalej ku drugiemu państwu, mającemu w łonie swem słowiańskie żywioły, ku Austrii. Kwestja wschodnia, która jest dzisiaj turecką, stanie się wtedy autrjacką, a niebezpieczeństwo jej dosięgnie już samego środka Europy. Nie zażegnają tego żadne połowiczne środki, żadna regulacja stosunków bałkańskiego półwyspu. Udzielne czy półudzielne państwa na półwyspie pozostaną zawsze narzędziem zaborczych celów caratu, póki się nie staną jego lupem. Wypadki roku 1877 powtórzą się tem pewniej a tem groźniej, że się Rosja będzie mogła oprzeć o siłę tych państw.

Niebezpieczeństwa owe mogą być stale usunięte tylko przez zwrócenie potęgi Rosji napowrót w jej naturalne granice, przez postawienie pomiędzy nią a Europą Polski».

Stawiając w ten sposób kwestję polską na porządku dziennym, memoriał demokracji nie o łaskę mocarstwa prosi. Wskazuje na własny, realny interes Europy, zarazem wznosi protest przeciw pogwałceniu wszystkich nieprzedawnionych praw narodu polskiego. Naród polski nie wyrzekł się tych praw i nigdy się ich nie wyrzeknie, choć pogwałcono je wszystkie, nawet najelementarniejsze, nawet te, które nie tylko kongres wiedeński poręczył, lecz które przyrzekł sam rząd rosyjski w r. 1863. Europa powinna kwestję wschodnią rozwiązać tak, aby wskrzeszeniem niepodległej Polski na zawsze usunąć grożące od Rosji niebezpieczeństwo, «a jeżeliby ten głos nasz pozostać miał bez skutku, niech będzie przynajmniej głosem przestrogi dla Europy całej, głosem protestu wobec współczesnych i potomności»¹⁾.

Wraz z tym memoriałem złożyli 11 lipca 1878 Wł. Niegolewski i Jan Dobrzański protest przeciw chęci ubicia milczeniem sprawy polskiej wogóle, a w szczególności na kongresie. Odpisy protestu²⁾ doręczono członkom kongresu.

¹⁾ Druk. w *Dzien. Pozn.* (1878), nr. 144.

²⁾ Druk. w *Dzien. Pozn.* nr. 158.

Odpowiedź otrzymał tylko Plater od lorda Beaconsfielda; wyraża «współczucie dla tego aktu tak interesującego i rozumnego i żałuje, że kongres sprawą Polski zająć się nie zechce i nie może». Tyle miał do powiedzenia szef rządu, który niedawno usiłował wzniecić w Polsce powstanie.

Za memorjalami nie stało bodaj kilka tysięcy żołnierzy polskich. Nieprzemyślana groźba zamierającej Konfederacji, protest emigracji imieniem prawa i moralności, oferta konserwatystów krakowskich, czyniona konserwatystom narodów szczęśliwych, wreszcie apel demokracji w imię równowagi Europy i znowu prawa etycznego — wszystkie te motywy nie mogły wobec państw zastąpić faktu, że Polacy są zupełnie osamotnieni, bez przyjaciela w Europie i orędownika.

A Austria, za której wiedza przed rokiem w jej stolicy organizował się trójjaborowy Rząd Narodowy polski? Andrassy wracał z kongresu, jako triumfator. Artykuł XXV protokołu kongresu upoważnił Austro-Węgry do okupowania Bośni i Hercegowiny, do utrzymywania załóg wojskowych i dróg w sandżaku Novi Bazar, z ważnem określeniem, że państwo może się posunąć «aż poza Mitrowicę». W Wiedniu panowała radość. Sfery najwyższe były szczęśliwe, że bez wojny stały się auctores civitatis, nie ukrywały tylko niezadowolnienia, iż zamiast okupacji kongres nie uchwalił wcielenia do Austro-Węgier nowych prowincyj. Wprawdzie najbliższa przyszłość okazała, że musiano dla zajęcia Bośni i Hercegowiny rozlać więcej krwi, niż byłoby kosztowało zajęcie Królestwa; wprawdzie prowincje te można było otrzymać także od Turcji wraz z jej pomocą militarnie wówczas znaczącą, przeciw Rosji; wprawdzie wraz z temi prowincjami przybyło na południu kilka państw, zagrażających monarchji, i nowe wewnętrzne ognisko irredenty, mogące zawsze liczyć na Rosję, wracając nienawiścią ku Austrii śmiertelną; zato «sfery», nigdy nie patrzące zbyt daleko, teraz zabawiały się dalekimi marzeniami, sięgającemi «aż poza Mitrowicę», do Salonik... Trzydzieści pięć lat wystarczyło, by cały ten optymizm okupacyjny w puch rozbić.

A przede wszystkim jasnem było dla Polaków, że polityka okupacyjna, skierowująca odtąd plany i siły Austrii ku południu zamiast ku północy, jest ciężkim ciosem dla sprawy polskiej. Rozumieli to wszyscy¹⁾, lecz gdy Wiedeń zażądał okupacji od parlamentu, wśród polityków polskich musiało nastąpić dawno gotujące się przesilenie. Nie wszyscy mogli ją uważać za «kaprys». Przewodzący w solidarnem Kole Polskiem konserwatyści byli bez-

¹⁾ «Ujemną dla monarchji stroną kongresu berlińskiego — pisał «Czas» 18 lipca 1878 — jest konieczność zajęcia Bośni i Hercegowiny». «Wiadomo — tłumaczył «Czas» 3 listopada 1878 — że nie odpowiedział zgół pragnieniom delegacji polskiej ten kaprys polityczny, który zaprowadził wojska austriackie do Serajewa i Banjaluki, zamiast rozciągnięcia straży u dolnego Dunaju lub zwrócenia tych wojsk w inną stronę. Lecz to darmo, w polityce i kaprys obowiązuje».

względnie za polityką rządową, za okupacją bez zastrzeżeń¹⁾, demokratyczni zaś irredentyści — przeciw. Przed głosowaniem w parlamencie Artur Hausner, Ludwik Wolski i Skrzyński wystąpili z Kola.

Ostatni to etap walki o samodzielność polityki polskiej. Konserwatyści bezwzględnie podporządkowali się woli Korony, demokraci protestowali. Na czoło ich wybił się na chwilę Artur Hausner; potomek ten patrycjuszowskiego rodu niemieckiego, świetny dowód siły asymilacyjnej «romantyzmu» polskiego, zachowawszy jeszcze «pewne niedokładności we władaniu językiem polskim»²⁾, gorąco był przejęty kulturą polską, ideałami polskimi i, mając uznanie dla dawnego idealizmu niemieckiego — stanowczo się odcinał od polityki niemieckiej, widział wszystkie jej niebezpieczeństwa dla kultury i Polski³⁾. Teraz chciał strzec Polski przed niebezpieczeństwem rosyjskim, które tkwiło w polityce Andraszy'ego. Protestował więc przeciw kredytom okupacyjnym w imię najprostszych praw słuszności, moralności, roztropności; protestował przeciw gwałtom na Turcji w imię tradycji polskiej i żywotnych interesów Austrii; protestował przeciw uleganiu maklerstwu Bismarcka i przeciw okupacji, która pozwoli Rosji dążyć do Konstantynopola. «Jeżeliby — kończy mowę z 5 listop. 1878 — większość członków tej Wys. Izby może uważała za przesadne i nieuzasadnione te moje obawy, ponieważ mniej jest doświadczoną w gorzkich przejściach, niż my, posłowie z Galicji, to muszę dodać, że utrata niepodległości i stuletnia niedola wszelkiego rodzaju, wyrobiła u nas cudownie drażliwy i delikatny instynkt na zbliżające się polityczne nieszczęścia. Jak Indianin otoczony niebezpieczeństwami słyszy zbliżanie się zwierza dzikiego, skradanie się śmiertelnego wroga, tam, gdzie Europejczyk niczego jeszcze dosłyszeć nie może, tak my ze stu drobnych, ledwie dostrzegalnych symptomów czujemy zbliżanie się wpływu Moskwy». A Ludw. Wolski 4 listop. mówił: «Ze historyczna konieczność pcha Moskwę, jeśli jej wcześnie nie ukróćmy, na Austrię, jako na naturalną zdobycz, że Moskwa, skoro się z Turcją upora, do Austrii się zabierze i że stanowcza walka pomiędzy obydwojema państwami jest nieuniknioną, jak śmierć, i tylko kwestją czasu być może, to jest rzeczą, którą daleko poza granicami Austrii myśliciel wie, prostaczek czuje»...

Słuszność obaw obu posłów stwierdziła historia — w trzydzieści pięć lat po wygłoszeniu ich mów. Czuli to też politycy kon-

¹⁾ Podług Michała Bobrzyńskiego, ówczesne Koło Polskie wobec abstynencji kongresu berlińskiego o sprawie polskiej, bezsilności Austrii i ambicji Franc. Józefa w kierunku zajęcia Bośni i Hercegowiny «uważało za swój obowiązek przynajmniej autonomję Galicji ugruntować i rozszerzyć i dla dalszego jej rozwoju zjednać sobie cesarza. Róztropnej tej polityki niektóre koła demokratyczne w Galicji nie rozumiały». Dzieje Polski w zarysie, t. III (1931), str. 279.

²⁾ Dzieduszycki, Listy ze wsi, t. II (1890), str. 140.

³⁾ Hausner, *Deutschthum und das deutsche Reich* (1880); mowa parlamentarna przeciw Bismarckowi z 12 lutego 1886.

serwatywni, lecz «dla wyższych względów» po secesji Hausnera i tow., po owacjach na ich cześć we Lwowie, po nadaniu Husnerowi obywatelstwa honorowego stolicy kraju, szaty na sobie rozdierali. «Targowicę» w secesji widzieli¹⁾ zapewniając ustami Tarnowskiego, że delegacja «co mogła to zrobiła, t. j. nie opuściła żadnej sposobności, żeby rządowi tłumaczyć, że Polska jedna może Austrię od Rosji i pansławizmu zastonić». Tak nie było, a instynkt ludności, która szła we Lwowie w pochodzie z pochodniami na cześć Hausnera i dała się przez policję szablami rąbać, był dobry, jakkolwiek nie wszystkie argumenty Hausnera były trafne.

Placet, udzielone przez Koło polskie polityce zagranicznej Andrassy'ego, stało się na długie lata likwidacją irredentystyczną polityki polskiej w Austrii. Polityka zasadnicza z tem pogodzić się nie mogła. Jeśli silne względy przemawiały przeciw krzyżowaniu woli Korony, pozostawiała jeszcze możliwość układów pozaparlamentarnych z ministrem spraw zagranicznych, celem zapewnienia sprawie polskiej należytego uwzględnienia w dalszej polityce Austro-Węgier. Tak dobrej sposobności jak wówczas Koło polskie nigdy już nie będzie miało; opozycyjnie byli bowiem usposobieni także — mniejsza o pobudki — Niemcy postępowi. Nawet polityka czysto utylitarna, którą konserwatyści mieli prowadzić, nie umiała wyzyskać sposobności; można było za cenę głosów polskich naprawić niejedyn błąd z czasów 1869—73, samodzielność Galicji znakomicie rozszerzyć.

Tego wszystkiego konserwatywni kierownicy Koła nie uczynili. Mieli świadomość, że — jak pisał «Czas»²⁾ — «hr. Andrassy przyszedł do władzy, jako przedstawiciel walki na życie i śmierć z pansławizmem i Rosją zapomocą kwestji polskiej, a w sojuszu z Niemcami i ks. Bismarckiem. Tej swojej racji bytu musiał się sprzeniewierzyć i uczynił to bez wahania, z bardzo lekkim sercem; zamiast walczyć, wejść musiał w kompromis z pansławizmem i Rosją, który zupełnie wykluczał sprawę polską». Mimo to głosowali za okupacją, za kredytami na wojsko, za likwidacją nadziei polskich. utrzymali przy rządach hr. Andrassy'ego, umożliwili mu zawarcie przymierza z Niemcami także bez uwzględnienia interesów polskich — za cenę znacznie niższą.

XIX. «Spadliśmy z konia — pisał Tarnowski «po kongresie berlińskim»³⁾ — tego sobie tać nie możemy, ani sofistycznie próbować w siebie wmawiać, że to upadek mały i nieznaczący. Jest on wielki i bardzo ciężki. Oddawna, a od czasu jak Rosja pełnemi żaglami nieść się dała prądom pansławistycznym już zupełnie i powszechnie, liczyliśmy na wojnę Rosji z Austrią, jako na niechybny a konieczny sposób wyjścia z tego położenia, w którym się kraje polskie pod rządem rosyjskim znajdują». «Ze wszystkich, jakie były

¹⁾ Tarnowski, Z sejmem (Przedr. Pisma polit. I). Spopularyzowanie tej broszury: Głosy o wojnie domowej z końcem roku 1878 (1879).

²⁾ Czas paźdz. 1879.

³⁾ Przedr. w Studjach polit. I.

od rozbioru, ta myśl polityczna polska była najtrzeźwiejsza i najlogiczniejsza, bo ani interes francuski za Napoleona, ani rosyjski za Aleksandra nie był tak ściśle z polskim związanym, tak od niego zależnym, jak był i jest teraz interes austriacki. Skutek zawiódł jak za Napoléona, jak za Królestwa Kongresowego. Austria zdaje się nie rozumieć ani niebezpieczeństwa, jakim jej Rosja zagraża, ani że od tej groźby Polską jedną zasłonić się może.

A gdy tak biadał literat, odczuwający sprawę ogólnopolską, lecz nie rozumiejący polityki samodzielności i twórczości, inni, spadłszy z konia rycerskiego, wsiedli natychmiast do powozu, aby pojechać do Burgu wiedeńskiego po nagrody za lojalność i za uratowanie polityki dworskiej. Za zaoszczędzenie wszelkich trudności koronie i rządowi, za likwidację sprawy polskiej, konserwatyści Koła polskiego otrzymali niepodzielne panowanie w kraju i lwia część udziału w rządach państwem. Lewica parlamentarna niemiecka, przeciwna wraz z Hausnerem polityce aneksyjnej, została od rządów w państwie usunięta. Korona powołała do steru rządu hr. Taaffe, który złożył gabinet i większość feudalno-klerykalno-słowiańską, a w niej Polacy główną zaczęli odgrywać rolę. Przy wyborach do parlamentu, zaraz po kampanii aneksyjnej konserwatyści «zdobyli» z 63 mandatów galicyjskich 57. Niebawem, w czerwcu 1880 r., do gabinetu wszedł, jako minister finansów, Julian Dunajewski. W gronie krakowskiem należał on do polityków, którzy ogólnopolskiej sprawy nigdy nie obejmowali. W r. 1863 był wszelkiemu ruchowi przeciwny, w walkach prawnopolitycznych 1866—72 nie brał udziału¹⁾, zato czas jego nadszedł w okresie likwidacji szerszych dążeń politycznych. Był dobrym austriacko-galicyjskim parlamentarzystą i fiskalno-austriackim ministrem finansów, czuwał nad interesami klasowymi szlachty galicyjskiej i nad nienaruszalnością ich panowania — idei polskiej, będąc przez długie lata duszą gabinetu («Ministerium Dunajewski, Taaffe genannt»), nie reprezentował, międzynarodowego jej znaczenia nie poruszał²⁾. Pocieszała naród klasa rządząca błyskotkami³⁾, rzuciła się w wir wielkich spekulacji («Bank dla krajów»), zagarnęła w swoje ręce całą drabinę dostojnictw i urzędów, od najwyższych⁴⁾

¹⁾ Mowa delegacyjna z 4 czerwca 1878 była oczywiście wywiązaniem się z porzuconego przez Koło, narzuconego wolą demokracji zadania, i jest unikatem wśród mów tego najbardziej przyziemnego polskiego mezu stanu. Por. Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie krajowym i w Radzie państwa. Wydał Wł. L. Jaworski (1896—99), t. 2.

²⁾ Por. rozdział następny.

³⁾ «A zapisać też warto — pociesza się Tarnowski «po kongresie berlińskim» (Studja polit. I, 55) — że cesarz... wdzięczniejszy od swego przodka Leopolda, uznał stałość i wierność polskiej pomocy, której nieraz już doświadczył. Prezesowi Koła polskiego, p. Kaz. Grocholskiemu, nadał godność, jedną z najwyższych jakie w Austrii są do rozdania: godność tajnego radcy».

⁴⁾ Już podczas przesilenia — namiestnikiem hr. Alfred Potocki, marszałkiem — współzałożyciel «Przeglądu Polskiego» hr. Ludwik Wodzicki. Po nich u steru rządu prawie regularnie członkowie partii krakowskiej, a na czele Koła polskiego w Wiedniu konserwatysta podolski.

po wszystkie rady powiatowe; w jej rękach był Uniwersytet Jagielloński i Akademia Umiejętności. Wszystko to obróciło się w narzędzia władania. Rządy nastaly twarde. Galicja weszła w stadjum reakcji przeciw resztkom rogatej duszy polskiej, które w latach 1877—79 we Lwowie i w podziemiach bezwzględny lojalistom dawały się we znaki. Nie mogła ta reakcja, jak za czasów Kościuszki i po r. 1863 mścić się na tych, co wczoraj zbyt gwałtownie parli do ofensywy austriackiej, niemniej zaprowadziła rządy silnej ręki; namiestnik Potocki wydał z Galicji Gillera, wybranego niedawno w Wiedniu, za wiedzłą ministerstwa, do Rządu Narodowego, trzymał zdala innych emigrantów, skneblował prasę. Demokracja próbowała się bronić i ogłosiła we Lwowie w r. 1879 «Program polskiego stronnictwa postępowego»¹⁾, w którym «za pierwszy obowiązek kładzie obronę praw Polski»; Tad. Romanowicz za autorstwo tego programu poszedł do więzienia. Przy wyborach w tym roku liczba posłów demokratycznych stopniała do garstki, wieś zaś oddano pod potrójną opiekę: plebanji, żandarmerji i dworu. Smolka poznał, że czas jego całkowicie przeszedł; ograniczył się do reprezentowania sztandaru polskiego, skapanego w ideach 1818 r. z wyżyny prezydium parlamentu austriackiego, gdzie nie wpływając na wypadki, bronił godności swego narodu²⁾.

Ideowo szkoła stańczykowska przegrała na całej linii. Twórcy jej przeszli przez fazy: organiczno-dyplomatyczną Hotelu Lambert, powstańczo-dyplomatyczną r. 1863, orjentacji austriacko-antyrosyjskiej 1866—1871, ultramontańskiej 1871—76. Wszystko to zostawiło pewien osad frazeologiczny, w niektórych duszach także uczuciowy; ze sfery czynów i polityki praktycznej znikło. Udała się natomiast praca około przeobrażenia dusz: niezbyt głęboki romantyzm ulotnił się, «warcholstwo i fantastyczność» natury dawnej ustąpiły rachunkowości politycznej, karność partyjnej, żelaznemu egoizmowi. Wszystko to oddało się w usługi ugody z Wiedniem bez zastrzeżeń i przeszło do konsekwencji dalszych. Jasną bowiem było rzeczą, że skoro Austria sprawy polskiej nie podnosi, politycy muszą dotychczasowe orientacje poddać rewizji. Po porażce Rosji na kongresie berlińskim jedni nabrali wiary, że dla rozwiązania kwestji słowiańskiej rozwiąże ona przedewszystkiem polską³⁾, która da przewagę Rosji przeciw trójprzymierz⁴⁾; naiwny jakiś polityk układa: Lwów, Chelmszczyznę, krainy zamieszkałe przez Rusinów odstąpić Rosji, by car stał się panem Wszechrosji, a cesarz austriacki panem całej katolickiej Polski⁵⁾. Imieniem kierujących polityków konserwatywnych «Czas» po «spadnięciu z konia» ogłosił

1) Por. W. Feldman, Stronnictwa i programy. II, 22.

2) Odmowa wygłoszenia wspomnienia pośmiertnego po zabicu Aleksandra II w marcu 1881, tudzież wzmianka w mowie z okazji śmierci ces. Fryderyka w r. 1888, że władca ten «może pokutował za winy innych».

3) H. Nierzewski, Sprawa polska po kongresie berlińskim. Poznań.

4) La Pologne et les Habsbourgs. Paris-Vienne. 1888.

5) (Anonim), Russie et Pologne 1879.

nowy program pióra St. Koźmiana¹⁾). Autor burzliwych artykułów antyrosyjskich z 1866 roku, stwierdzał obecnie z uznaniem, że «naród polski okazał się czynnikiem ładu, że ogólny stan i stanowisko narodu polskiego, nie przestawszy być... europejskimi, stały się sprawami wewnętrznymi, których losy rozegranemi być winny między nim a bezpośrednio stykającymi się z nim czynnikami i stosunkami, że był jego i przyszłość nie zapomocą zewnętrznych wpływów rozstrzygniętymi być mogą, ale wewnętrznymi, a dopiero w skutku wewnętrznych przeobrażeń oddziałać mogą nazewnątrz. Pokazało się jednocześnie, że naród nasz w obecnym stanie nie może stanowczo wpłynąć na geograficzno-graniczny stosunek ziem polskich, a zarazem, że dotknięcie się tego stosunku w ten lub ów sposób jest rzeczą tak dalece trudną i niebezpieczną -- może i dla nas -- że przed nią cofają się najbardziej interesowani». «Stąd prosty dla nas na najbliższą przyszłość wniosek, że powinniśmy na pierwszym planie naszego programu stawiać sprawę bytu narodowego i samodzielności naszej bez względu na granice geograficzne i państwowe podziały». «Upraszcza to nieczmiernie zadanie i usunąć może jedną z głównych a najrzeczywistszych przeszkód w rozwoju naszym narodowym. Jeżeli bowiem program polski postawi narodową samodzielność poza kwestją granic, temsamem wzniesie swoją sprawę ponad nienawistną nam politykę, a narodowy byt i samodzielność tej lub owej części Polski nie będą się przedstawiać jako groźne lub wrogie dla żadnego z osobna mocarstwa ani społeczeństwa; przeciwnie, będą tem, czem być powinny: rękojmią ładu, dobrobytu i wzajemnych stosunków».

Następują wskazówki co do potrzeby ideału wspólnego duchowego, pracy wszędzie legalnej, składania u stóp stolicy Piotrowej dowodów jedności wiary i t. d. Zasadniczem piętnem nowego programu jest: przekreślenie narodu, jako jedności politycznej, przekreślenie zbiorowych aspiracyj politycznych, przekraczających granice każdego z państw rozbiorowych, urządzanie się wewnątrz każdego z tych państw na podstawie zupełnej legalności.

Program — trójlojalizmu.

¹⁾ Przedr. w Pismach polit. Koźmiana 394—4 4 i w Studjach polit. Tarnowskiego. I.

KSIEGA DRUGA

POLITYKA TRÓJLOJALIZMU

I. Program trójlojalizmu, sformułowany przez stronnictwo «Czasu» po zawodzie, przyniesionym przez wojnę wschodnią był zasadniczym uświęceniem kierunku, który w życiu istniał już od dawna. Rozbiory, wtłaczając społeczeństwo polskie w ramy obcych państwowości, powodowały zarazem nieuchronne rozdarcie duchowe i dążność do stworzenia najdogodniejszych warunków egzystencji pod obcemi rządami. W najsilniejszym stopniu występowało to zjawisko wśród magnaterji, która powodując się interesem materialnym, troską o ocalenie wielkich fortun kresowych, niewiarą w naród lub prostem zaślepieniem, od chwili upadku Rzpltej uprawiała wobec dworów zaborczych politykę oportunistyczną, przesadzając się nawzajem w lojalności¹⁾. Pierwszym bogdaj na ziemiach polskich teoretykiem trójlojalizmu był Kazimierz Raczyński, dziadek głośnego mecenasa kultury narodowej Edwarda, który uważał wierność wobec każdej władzy, zesłanej przez Boga, za aksjomat mądrości politycznej i zasadę tę wcielał w życie w stosunku do St. Augusta, trzech mocarstw zaborczych oraz rządu Ks. Warszawskiego²⁾. Z pośród zrodzonych w dobie porozbiorowej koncepcyj trójlojalizmu najważniejszą jest bez wątpienia Aleks. Wielopolskiego. Margrabia, dawszy potężnym swym namiętnościom upust w rozpalonej lawie nienawiści ku Austrii, («List szlachcica polskiego» w 1846 roku), w najbliższym czasie (1847—1848) stanął był w obliczu realnych zagadnień polityki zaboru pruskiego i austriackiego i znalazł dla nich jedyną wskazówkę: lojalność i pracę w ramach obecj państwowości. Tymczasem odciął się zasadniczo od obozu rewolucyjnego lub emigracyjno-zachowawczego, nie uznającego państwowości zaborców. W memorjale, opracowanym w marcu 1847 dla dzielnicy wielkopolskiej³⁾, radzi szlachcic brać udział w zgromadzeniu stanowem wszystkich prowincyj pruskich,

¹⁾ Askenazy, *Napoleon a Polska I*, 85.

²⁾ Wojtkowski, Edward Raczyński i jego dzieło (1929), str. 34 i n.

³⁾ Lisicki, A. Z. Helcel. I, 73—8.

zwołaniem do Berlina przez króla, trzymać się zdala od stronnictw liberalnych i konstytucyjnych, wejść natomiast w stosunki ze stronnictwem umiarkowanego postępu, sprzyjającym powolnemu rozwinięciu instytucji przedstawicielskich na podstawie stanowej, łączyć się z rządem i katolicką szlachtą nadreńską i dbać o zachowanie swej odrębności narodowej oraz żywiołu słowiańskiego. Wszelkie dążności irredentystyczne i rewolucyjne margrabia tutaj wyklucza. Lojalizm jego jest jednak — taktyką. W zakończeniu memoriału pisze: «Jakie zaś kolwiek w upływie czasu będą rządzenia Opalrności względem Wschodu Europy, rozwinięcie się wypadków napotyka wtedy, w tej części Polski i Słowiańszczyzny plemię umysłowo wykształcone, zdolne do powołania, jakiego na niego padło». U kresu polityki Wielopolskiego stoi tedy Polska w łączności z słowiańszczyzną. R. 1848 okazuje, jak duch czasu porywa nawet takie natury spiżowe, jak Wielopolskiego, który również pisał programy «połączenia wszystkich patriotów i wszystkich sił narodowych dla osiągnięcia niepodległości dawnej Polski całej»¹⁾, zakończył jednak programem federacji austriacko-słowiańskiej, pod dynastją habsburską, ale o ile ta nie będzie podlegać Rzeszy niemieckiej. Idąc słowiańską znajdziemy zawsze i wszędzie u kresu wszystkich koncepcyj Wielopolskiego; trójlojalizm jego jest w konsekwencji lojalizmem wobec jednej myśli, uosobionej w dynastji, prowadzącej politykę słowiańską; można to tedy uważać za próbę rozwiązania sprawy polskiej w jej całokształcie.

Program trójlojalizmu, sformułowany przez «Czas», tej rozległości nie ma; jest rezygnacją z objęcia całości sprawy polskiej. Życie jednak wyciąga z pewnych założeń konsekwencje samo: myśl lojalności państwowej wobec Rosji idzie u ludzi, nie pozbawionych sumienia i pojęcia pewnego, w parze z ideą słowiańską, jako jedyną szerszą racją stanu i historjozoficzną — i naodwrot: idea słowiańska idzie w parze z lojalizmem wobec Rosji. Logika rzeczy zaś sprawia, że lojalizm ten jest uznaniem hegemonji Rosji i że to uznanie prowadzi do roztopienia w tej hegemonji indywidualności politycznej polskiej.

II. Upadek powstania styczniowego musiał tej polityce, mającej w swem założeniu i następstwie często nieświadomą abdykację szczególnie sprzyjać²⁾. Reakcja przeciw powstaniu jest w pierwszej chwili czysto uczuciowa. Nie analizuje przyczyn upadku; byłoby to doprowadziło do refleksji na temat budowy społecznej i przygotowania sił w przeszłości i przyszłości; reakcja idzie po linii najniższego oporu. Lewica na emigracji broni się depresji wbrew nadziei; z pośród szlachty w Królestwie, ponoszącej obecnie skutki polityki swej wahadłowej zarówno wobec uwłaszczenia włościan jak i wobec rządu, pada rychło okrzyk Pawła Po-

¹⁾ Lisiecki, I. c. I, 215.

²⁾ K. Stefański (Grabiec), Utopie ugodowe ostatniego czterdziestolecia. Krytyka, 1910. II.

piela: *saue qui peut!* Tuż za Popielem Anonim wypowiada (42—43) myśli zgody z losem słowo ostatnie: formuluje program trójlojalności, z szczególnem podkreśleniem rezygnacji wobec Rosji. «Zamiast odzywać się do rządów i ludów Europy, odezwiemy się wprost do cara, do rządu, ludu». Zrezygnujemy z odrębności wobec Rosji; «nie boli nas więcej od innych strąt zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy».

Na wschodnich kresach Rzpltej sterczały jeszcze szubienice: różne zlatywały się kruki...

Głos kruk-Anonima przeszedł na razie bez wpływu; szersze z pewnością sfery reprezentował Popiel; nie zabrakło też ze strony szlachty w roku 1865 prób prześlągnięcia Aleksandra II, wtórował im przez chwilę nawet «Czas» i «Dziennik Poznański»; uwagę społeczeństwa myślącego zajęły jednak wielkie wypadki europejskie (1866), potem przewroty wewnętrzne w Austro-Węgrzech, walki w Galicji, mające w perspektywie wyzwolenie Królestwa, przyłączenie go do korony Habsburgów. Czuł to carat, który też z niepokojem śledził zacieśnienie się stosunków Galicji z dynastją, zdobycze polskości. Myślący politycy tylko w ugodzie z Austrią pokładali nadzieje.

Bierność Austrii w r. 1870 przyniosła im smutne rozczarowanie. Zwycięstwo Prus rzuciło popłoch. Z pism petersburskich i moskiewskich rozległy się kuszenia. Gen. Fiediejew rzucił frazes, że klucz kwestji słowiańskiej leży w Warszawie. Opinia polska poddała rewizji stosunek swój do mocarstw rozbiorowych. «Wierście — pisało liberalne pismo polskie¹⁾ — że Polska... dużo się nauczyła z dziejów własnych i cudzych. Patrzy ona na położenie bez namietności, bez gniewu, bez marzeń — ale tej Polski nie kupi słowem choćby najgorętszem, widokami choćby z nieba zdjętymi; jej potrzeba czynu, na który odpowie czynem. Czy Rosja dzisiejsza może się zdobyć na czyn sprawiedliwy? Odpowiedzcie sami!» A inny autor²⁾ rozbiera stosunek Polski do mocarstw zachodnich, widzi, że wierzyć im nie należy, widzi też przyczyny, dzielące ją od Rosji; Polacy minio to gotowi zerwać z polityką sentymentu i czekają, by Rosja w imię słowiańszczyzny wyciągnęła dłoń do unji, jaką niegdyś Korona zawarła z Litwą — w przeciwnym razie należy przypomnieć, że przywrócenie Polski leży w interesie Niemiec, oddzieli je od Rosji... Stawia też autor warunki, na jakich wołałby unję zawrzeć z Rosją.

Inni poddają się na łaskę i niełaskę — bez warunków. Wielu emigrantów pożywa się wszelkich «marzeń» i wraca do kraju. Mnożą się wypadki apostazji. Stary organizator ruchów antyrosyjskich Mich. Czajkowski, poświęciwszy duszę polską — kozackiej, teraz poświęca tę ostatnią rosyjskiej, w r. 1872 uderza czołem przed

¹⁾ Kraj, 1870, nr. 250.

²⁾ Do inteligencji rosyjskiej — Polak. Jako uzupełnienie publikacji A Sa Majesté l'empereur Alexandre II. Berlin, 1871.

carem i osiada w Kijowie; usiłuje do idea zlania się z Rosją wiarą i myślą nawracać szlachtę, lecz napotyka na hart moralny¹⁾; po latach skończy w zwątpieniu samobójstwem. Zdradza ostentacyjnie szlendar, którego nigdy zresztą nie był godzien dźwigać, członek Rządu Nar. z r. 1863 ks. Mikoszewski²⁾, propagując panslawizm federacyjny.

A chwila usposabia do rozpamiętywań i wejścia w siebie; r. 1872, setna rocznica pierwszego podziału. Pole szerszej działalności publicznej zdawało się być zamknięciem; demokracja propagowała odrodzenie duchowe, przede wszystkim oświatę ludową, tworzenie milionów nowych obywateli. Tę chwilę obrał sobie do wydania broszury programowej — dreszcz wywołując u wszystkich czytelników — Kazim. Krzywicki³⁾. Wysokie stanowisko urzędowe, jakie autor zajmował dawniej w kancelarii cesarskiej w Petersburgu, potem jako faktyczny minister oświaty w rządzie Wielkopolskiego w Królestwie, nadało jego pismu znaczenie zasadnicze. Złamany poniesioną klęską, b. radca stanu, wychowanek systemu paskiewiczowskiego, racjonalista pokroju petersburskiego mimo dużej religijności, «wdział na się — jak się wyraził Spasowicz — bez potrzeby urzędowy wicemundur» i stylem kancelaryjnym wyklada narodowi, że powinien się rozpuścić w szerszej ojczyźnie, zginąć. Niema rady, trzeba się pogodzić z faktem dokonany. Z powodów historjograficznych, religijnych i praktycznych. Trwalsze, niż państwo, jest społeczeństwo, i ono przetrwało u nas, gdy państwowe restytucje in integrum w dziejach się nie zdarzają. Jeżeli naród tracący udział, szczerze się ze swym przeznaczeniem godzi, odrzuca cechy swe zewnętrzne, przypadkowe i będzie, czem był dawniej: społecznością. Podziały były niewątpliwie krzywdą (3), ale naprawić już się nie dadzą; w r. 1863 nie byliśmy na wysokości myśli, w przyszłości chłop nigdy nie stanie po naszej stronie (13), a na zagranicę nie ma się o oglądać. Wiara w Habsburgów? Polska samoistna, ale w minjaturze — to kombinacja, o której raczej «nie bez pewnej trwogi myślimy» (36). Nadzieje pewne może budzić federacja polsko-czesko-węgierska, ale mało podobieństwa; «zaś świetne cywilizacyjne zdobycze li tylko na drodze szczerego połączenia się z narodem rosyjskim nas oczekiwać mogą» (38). Potworneni są kombinacje pruskie; jest Krzywicki zdania, że to dłoń pruskie przyłożyły się w r. 1862—3 do zniszczenia w samym zarodzie pojednania Polski z Rosją; pod działaniem kwasu pru-

¹⁾ Helenjusz (Iwanowski), Wspomnienia lat minionych t. II (1876), str. 569—585.

²⁾ La Pologne et la Russie dans la Slave par Charles Mikoszewski, ancien membre du Comité Central et du Gouv. provisoire de Pologne. Genève 1872. Tenże: Polska i Rosja w Słowiańszczyźnie, mowa, miana w Genewie na zebraniu Polaków dnia 22 stycznia 1872 r. w rocznicę powstania narodowego. Genewa 1872.

³⁾ (Anonimowo), Polska i Rosja w 1872 roku, przez b. członka Rady Stanu. Drezno 1872.

skiego znikną rychło Polacy jako plemię (3). Mimo to Polacy, zamieszkujący W. Ks. Poznańskie i Galicję, niech szukają najkorzystniejszego pożytku ze swoich rządami (17). Zabór rosyjski ma wskazać inną drogę: połączenie się z Rosją, przez nią z całą słowiańszczyzną, a przez to spełnienie wysokich przeznaczeń cywilizacyjnych. Tu potomkowie nasi znajdą tak rozległe pole dla swej działalności, jakiego gdzieindziej nie znajdą. «Ponieważ rzeczy takie już stanowczo biorą obrót, iż do słowiańskiego Związku, zapomocą Rosji i pod jej przewodnictwem dążyć musimy, rozsądek przeto każe zawczasu przygotować się do zaprowadzenia jakiegoś wspólnego języka urzędowego»: musi nim zostać rosyjski. «Jeśli mi ktoś chciał zrobić uwagę, że... zczasem, po kilku lub kilkunastu dziesiątkach lat dojdą rzeczy do tego, że w wyższych warstwach społecznych będzie można co rok napotykać Polaków nieuzyskujących polskiej mowy, tak jak dziś widzimy Litwinów, nieuzyskujących rusińskiego języka, którym mówili ich przodkowie... to mu na to odpowiem, że sam najzupełniej to jego przewidywanie podzielam» (59). To prawo natury. Unia nasza z Rosją powinna być bezwarunkową, nie na mocy układów — na to siłę nie mamy — lecz w obrębie pojedynczego sumienia. Krwią i żelazem zdobędziemy wówczas przy boku Rosji przyszłość słowiańszczyzny przeciw germanizmowi, no, i przeciw socjalistom. Więc uwieramy w gwiazdę Rosji! ¹⁾). Jest K. Krzywicki i anonimowy autor «Naszej polityki» najlogiczniejszym ugody z Rosją przedstawicielem. Politycy to, nie uczuciowcy, z całą trzeźwością zagadnienie przemyśleli i wypowiadają ostatnie jego słowo: ugoda z Rosją może mieć najwyższą sankcję w zbawieniu słowiańszczyzny, roztopić się więc w niej należy do zatraty nazwy Polski — jak chce Anonim, do zatraty języka polskiego — jak chce Krzywicki.

Wywołała też broszura eks-ministra rządu Wielopolskiego prawdziwą burzę publicystyczną ²⁾). Ze zgrozą, jako o akcie zdrady

¹⁾ Był Krzywicki głęboko swemi myślami przejęty. Na egzemplarzu broszury, jaki mam przed sobą, znajduje się dedykacja jego własnoręczna: «Od ojca synowi — w dniu rozpoczęcia przez tegoż trzynastego roku życia, a więc wyjścia z lat chłopięcych a wstąpienia w wiek młodziana, z błogosławieństwem, z przekazaniem: aby w każdej kolei losów pozostał wiernym Bogu i Monarsze»... O ojczyźnie — nie wspomina.

Rzecz wysoce znamienita: gdy Wielopolski złamany i chore przebywał w Dreźnie, «przedostatnie lat kilka, przez lat siedm, jeśli się nie mylimy, Kazimierz Krzywicki był codziennym wiernym gościem u jego łoża w wieczornych godzinach; z nim jeszcze najchętniej rozmawiał». (Jasicki, Al. Wielopolski, I, 445). A było to już po ogłoszeniu przez Krzywickiego powyższego pisma. Rzuca to światło na margrabiego i na instynktowny doń stosunek narodu.

Nasuwa się przytem pytanie: czy K. Krzywicki, zgadzający się w r. 1872 na wymieranie języka polskiego i anonimowy z r. 1865 polityk, który się zgadzał na «zniesienie urzędowe nazwiska Polski i Polaków z karty Europy» nie jest jedna i ta sama osoba?

²⁾ Ważniejsze, oprócz prasy codziennej: Włodz. Spasowicz, Polityka samobójstwa, Poznań 1872 (Przedr. w Pismach IX) — po ros. osobno w Wiestn. Jewropy, sierp. 1872, tłum. w Pismach II; Józefa Kleczyńskiego w «Przeglądzie

pisali o niej demokraci; Spasowicz określił ją, jako «politykę samobójstwa», «Przegląd Polski» zastrzegł się energicznie przeciw polityce słowiańskiej i polecał w jej miejsce pracę organiczną. Wśród depresji uczuć, gaszonych przez szkołę krakowską i podnoszący właśnie głowę pozytywizm warszawski¹⁾, myśl narodowa ulega dezorjentacji. Za wyraz przeciętności opinii można uważać «program» J. I. Kraszewskiego²⁾. Bolesławita, który niedawno tak bezwzględnie przeciwstawiał: «My i oni» i pogłębiał rany narodowe, aby z niemi i przepaść pogłębić, obecnie z kontemplacyj rocznicowych chce przejść «do czynu». Tym czynem odrodzenie wewnętrzne, krzepienie bytu, zachowanie narodowości, praca, oświata ludu. Jutra nie zrękać się, «a gdybyśmy go nawet się zrękli, nie miałoby to wagi ni znaczenia, bo nikt za pokolenia przyszłe spadku wyrękać się nie może». Na dziś zaś: w stosunku do Rosji — wyczekiwanie, bo i stan Rosji jest tymczasowym, wchodzić w państwo, uczyć się języka, korzystać z przemysłu, nie drażnić, choć odpowiadać otwarcie, a wyrękać się centralizacji i mrzonek panslawistycznych. Główna wąska, na śmierć i życie — z Niemcami.

Gdy sam Bolesławita radzi zachowywać się wobec Rosji wyczekująco, wchodzić w państwo, i spodziewa się kompromisu, nic dziwnego, że nowe stulecie niewoli rozpoczyna się w przygnębieniu; ośłupienie, wywołane broszurą Krzywickiego, prędko mija. Wśród konserwatystów coraz częstszą jest myśl kompromisu z Rosją. Znajdując swe echo na łamach «Przeglądu Polskiego» jeszcze częściej w «Kurjerze Poznańskim»; dojrzewają podobne idee i w obozie dotąd im przeciwnym.

III. Warunki kompromisu z Austrią zostały wytworzone przez wypadki zewnętrzne r. 1859 i 1866; stosunek liczebny Polaków do reprezentantów innych narodowości w parlamencie dał temu kompromisowi siłę realną i rozległe możliwości. Jakież podstawy i szanse mogła mieć myśl ugody z Rosją?

Ideowo liberalizm rosyjski utonął w krwi powstania styczniowego. Rząd rozpiął wówczas przeciw Polsce nie tylko Murawjów, lecz cały szereg publicystów i historyków, których zadaniem stało się urobić odpowiednio opinię publiczną kraju i zagranicy. Pojawia się szereg dzieł, charakterystycznych już przez to, że drukowane są w Petersburgu w drukarni rządowej, których autorzy mają za zadanie przeszłość Polski nie badać, lecz przedstawiać z punktu widzenia «konieczności» upadku Polski, zagarnięcia jej przez Rosję³⁾. Zachodzi głęboki zwrot w słowianofilstwie rosyjskiem. Reakcja usunęła z widowni gałęź jego zachodnią, pozostała

Polskim» (Anonim), Nasz sztandar wobec Związku nowej Targowicy w Polsce, Berlin 1873; M. G. Głos z korony natchniony rokiem 1872, Kraków 1873; S. B. (uszczyński), Marzenia o pojednaniu się Polski z Moskwą, Lwów 1872.

¹⁾ Przegląd Tyg. i «Niwa» w r. 1872 przepełnione są artykułami przeciw «marzeniom».

²⁾ Program polski 1872, Myśli o zadaniu narodowem.

³⁾ Por. Kariejew, Upadek Polski w literaturze historycznej (1891).

wschodnia, przebywająca zasadniczą ewolucję w stosunku do ogółu słowiańszczyzny i do Polski; misję swą, którą dawniej rozumiała jako duchową, przemieni obecnie na zdecydowanie polityczno-imperjalistyczną. Obok szalejącego w artykułach od 1863 do 1872 Katkowa i innych polityków dnia, ideolodzy pogłębiają ten ruch «filozoficznie» i historjozoficznie¹⁾). Samarin, którego prace mają być «najsławniejszym wyrazem poglądu na sprawę polską szkoły słowianofilskiej», rozróżnia w Polsce narodowość, państwowość i polonizm; występuje stanowczo przeciw państwowości, jest za zachowaniem narodowości, ale przy stanowczem tępieniu «polonizmu», t. j. latynizmu, kultury łacińskiej; będzie to «odrodzeniem» narodu polskiego w duchu słowiańskim. Nowszczeni pojęciami operuje N. J. Danilewskij²⁾). Idealem: wielki związek wszechsłowiański, w skład którego mają wejść: cesarstwo rosyjskie wraz z przyległą do niego Galicją i Rusią podkarpacką, królestwo czesko-morawsko-słowackie, królestwo serbo-chorwacko-słoweńskie, królestwa: bułgarskie, rumuńskie, greckie, węgierskie, okręg carogrodzki. Największą dla Polski korzyść widzi autor w takim układzie stosunków, w którym «ocaliwszy narodowość, oczyszczoną ciąglym wpływem rosyjskim ze szkodliwych naleciałości, stanie się, na wzór wszystkich Słowian, życzliwym towarzyszem i współdziałaczem narodu rosyjskiego w wielkiej sprawie wszechsłowiańskiej». Danilewskij ze swoją wyraźnie imperjalistyczną koncepcją, wiodącą do celu po trupie Austrii, Turcji i państw bałkańskich, staje się wyobraźnikiem nowej fazy «słowianofilstwa». Od Polski odrywa stanowczo Galicję wschodnią, kulturę polską «oczyszcza ciąglym wpływem rosyjskim». Zgody między młodszymi słowianofilami brak tylko co do zakresu kultury i autonomii polskiej; Łamanskij³⁾) jest przeciwny usunięciu języka rosyjskiego z Polski, obawia się dalej, że «otrzymawszy prawie zupełną autonomię, zapragną (Polacy) wtedy własnego wojska, własnych komór celnych, własnej monety, a przy pierwszej sposobności, przy jakimkolwiek zamieszczeniu w Europie, znowu starać się będą o powtórzenie dawnych dziejów».

Słowianofilstwo tego pokroju zyskuje w latach siedemdziesiątych przewagę wśród inteligencji rosyjskiej, o ile ta nie hołduje nihilizmowi, staje się prądem coraz potężniejszym. Gdy z początkiem wieku Karamzin godził w państwowość polską i kresy, nie tykał zaś kultury i narodowości — teraz nowy prąd godzi w te podstawy. Nazwę Królestwa Polskiego już Łamanskij zastępuje terminem «kraj nadwiślański».

Rząd stosuje te tendencje w praktyce⁴⁾). Aleksander II, zapomniawszy zupełnie o swem piśmie do brata z Liwadii, przepro-

¹⁾ Pypin, Kwestja polska w literaturze rosyjskiej.

²⁾ Rossija i Jewropa 1871.

³⁾ Russk. Wiestn. 1879, marzec.

⁴⁾ (St. Krzemiński), Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. 1892. A. Suligowski, O reformie sądowej w Królestwie Polskiem 1876, Spasowicz, Język w sadownictwie.

wadza dzieło zjednoczenia Polski z Rosją z całą bezwzględnością. Na Aleksandra II usiłują wpływać wyjątkowi członkowie arystokracji, jak ks. Wiaziemskij, w duchu niechętnym rusyfikacji. Car sam, wróg demokracji, nie chce się poddawać prądom z dołu, więc też agitacji słowianofilskiej, ale w sprawie polskiej nie zna wahań. Pada jeden po drugim zabitek odrębności politycznej polskiej, zaczyna się «oczyszczanie» kultury polskiej z latynizmu: od r. 1869 wszelkie przedmioty w szkołach wykłada się po rosyjsku, w ostatnim dniu czerwca 1869 przestaje istnieć Szkoła Główna, powstaje czysto rosyjski uniwersytet warszawski; następuje szereg «ujednostajnień» administracyjnych, od r. 1873 do 1875 dokonywa się zupełne zrusyfikowanie sądownictwa Królestwa. W walce z echami r. 1863, ale też z latywizmem, rząd energicznie usiłuje zamienić katolicyzm w narzędzie petersburskie. Przecistawia się temu początkowo episkopat — i w r. 1870—72 Królestwo nie miało ani jednego biskupa. Nareszcie ekspansja narodowo-polityczna rosyjska, idąca od wschodu coraz dalej ku zachodowi, z całą siłą rzuca się na gubernje kresowe. Litwa nie może i po ustąpieniu Murawjewa odetchnąć. Następcy jego nieubłagana prowadzą dalej walkę z «łaciństwem» i polskością, Polaków ogłaszają tu za «cudzoziemców». Następują: ukaz z 10 grudnia 1865, zakazujący Polakom nabywania ziemi, w r. 1868 okólnikami zakazuje się używania w miejscach publicznych języka polskiego; potem zostaje zakazaniem ogłaszanie jakichkolwiek druków polskich. Godząc w odrębność kresów narodowo-polityczną, rząd jako środek najlepszy uważa «nawracanie» unitów na prawosławie. Już miliony ich «nawrócono» za Mikołaja¹⁾, obecnie przychodzi gwałtowna walka z katolicyzmem na Litwie i eksterminacja katolicyzmu, pojętego jako polskość, w Chełmszczyźnie. Pogodin w swoich memorjach podsuwał myśl, że dla odgraniczenia etnograficznego pierwiastku rosyjskiego należy djeceżę chełmską wyodrębnić od Królestwa. W latach pięćdziesiątych były już w tym kierunku usiłowania ze strony renegatów i rządu; w r. 1867 rząd wypowiada t. zw. łaciństwu w Unji jawną wojnę; mimo ustępstw początkowych Piusa IX system coraz bardziej zaostcza, od r. 1873 nawracanie na prawosławie odbywa się z barbarzyństwem i okrucieństwem, przypominającym najdziksze prześladowania religijne, prowadzone teraz przeciw bezbronemu ludowi przez najazd urzędników najczęściej zgola niewieźrzących²⁾.

¹⁾ Ks. Wł. Chotkowski, Dzieje zniweczenia św. Unji na Białorusi i Litwie. 1898.

²⁾ Ob. literature przedmiotu z tego okresu: Zamachy na djeceżę chełmską (Wiadomości polskie 1858); ks. Emil Bańkowski, Ruś chełmska od czasu rozbioru Polski, 1887; (Ks. Bojarski), Czasy Nerona w XIX w. pod rządem moskiewskim. 1878; Tarnowski, Prześladowanie Unji na Podlasiu (Studja polit. II); (A. Młocki), O prześladowaniu Kościoła rzymsko- i grecko-katolickiego przez schizmę, 1870; (Leonard Kettel), Les Missionnaires Moscovites chez les Ruthenes Unis. Paryż, 1876; Documents officiels publies par le gouv. anglais au sujet du traitement barbare des Uniates en Pologne. Zurich 1877. (To

Żelazna, konsekwentna działalność, maskująca się u starszych słowianofilów z szkoły Pogodina chęcią uratowania dla rosyjskości «odwiecznie rosyjskich» ziem litewsko-ruskich, by potem móc obdarzyć autonomią ziemię rdzennie polską; bez maski występująca u słowianofilów młodszych, jako potrzeba oczyszczenia kultury polskiej dla tem łatwiejszego zesławiania; faktycznie imperjalistyczno-rusyfikacyjna, jednocząca Królestwo «z porządkiem powszechno-państwowym» pod każdym względem, ciąży na charakterze politycznym i narodowym ziem polskich, jak system zagłady.

Mogły kancelarie petersburskie obecnie dzieło unifikacji prowadzić energiczniej, niż w latach poprzednich, bo Rosja nie była już tem, czem za Aleksandra I i w początkach Mikołaja I; obecnie ma już coraz liczniejsze hordy własnej biurokracji, zgłodniałej urzędowania na kresach. Łagodzą cokolwiek w Królestwie ten system naczelnicy rządów, Niemcy: Berg, sybaryta, zniedołężniały, bez głosu zresztą w zasadniczych kwestjach¹⁾; po nim (1874) Kotzebue, pozbawiony już tytułu namiestnika i większego wpływu, którego też przerastać zaczynają «ideowcy», «diejaciele» w rodzaju Orzewskiego, Apuchtina. O ile mogli, nie zaostrozali gen.-gubernatorzy Niemcy kursu rządowego, pozwalali krajowi rozwijać się ekonomicznie, w hasło: *enrichissez vous* zatopić wszelkie dalej sięgające aspiracje, utrzymywali stosunki z arystokracją i najwyższą plutokracją.

W tych warunkach o życiu politycznem w Królestwie jakimkolwiek nicma mowy. Prasa, po r. 1864 rozwinięta bujnie, jest skazana w czasopiśmie tygodniowych na pielegnowanie pamiątek i grzeźnię w gawędziarstwie, w czasopiśmie zaś codziennych na parafrazowanie dzienników urzędowych. Wielkie akty zniesienia odrębności i instytucyj Królestwa przechodzą skutkiem skneblowania prasy bez głębszego wrażenia, wytwarzają tylko u starych idealistów tęsknotę bierną do przeszłości, młodzi zaś wyrastają bez tradycji dziejowej.

Dojrzewają jednak w Królestwie elementy, które prędzej czy później musiały wytworzyć własną, odrębną niż w latach poprzednich ideologję. Podłożem ich — zmieniające się warunki ekonomiczne i kulturalne.

Mimo wrogiej polityki rządu centralnego, który reformę agrarną przeprowadził z motywów li politycznych, a utrudniał reakcyjnem ustawodawstwem nowoczesny rozwój ekonomiczny (n. p. zakaz spółek!) — Królestwo czyniło postępy ekonomiczne znaczne. Wpływały na to stosunki realne i ogólnopaństwowe, jak n. p. ko-

samo po polsku: Jak z unitami obchodzą się w Rosji. 1877); Z domu niewoli, zesz. IV. Paryż 1890; Listy Unitów, wygnanych do orenburskiej gub. Poznań 1890; prof. Filiewicz w *Istoriczeskom Wiestn.*, maj 1881.

¹⁾ Berg, Zapiski o powstaniu polskiem. Przekł. polski III rozdział przedostatni. Por. salonowo-plotkarskie charakterystyki w dwutomowych Listach do przyjaciółki p. t. Towarzystwo warszawskie przez baronową X. Y. Z. (Zaleskiego) (1888).

nieczność zaopatrywania kraju łączącego Cesarstwo z Zachodem w pewne linje komunikacyjne, zniesienie dawniejsze cel między Królestwem a Cesarstwem i udostępnienie przez to rynków wschodnich. Położenie geograficzne Królestwa czyniło je rynkiem tranzytowym. Rozpoczęty już przed r. 1863 rozwój przemysłu i handlu postępował energicznemi krokami. W r. 1870 wartość całej produkcji przemysłowej wynosiła w tysiącach rubli 63.943; w r. 1882 — 170.000¹⁾); część to zaledwie obrazu ekonomicznego polskiego życia, gdyż wielu Polaków pracuje w przemyśle Cesarstwa. Przybiera Królestwo charakter nowoczesny, z którymi nie mogą się zgodzić dawne typy prasy i literatury warszawskiej, spoglądające na świat oczyma okresu paskiewiczowskiego lub przez opary egzaltacji r. 1861—1863. Czasów owych nie pamiętają młodzi wychowawcy Szkoły Głównej, potem uniwersytetu warszawskiego; nie przeżyli oni uniesienia religijno-narodowego doby powstaniowej, nie wychowywali się na literaturze romantycznej, nie znają jej ani wielkich idei polityczno-społecznych Wielkiej Emigracji. Wyrósłi na gruzach klęski, wychowani wśród strachu i prostracji otoczenia, słysząc dokoła narzekania na nadmiar egzaltacji i fantazji, co zgubiły naród — formułują rychło przeciw nim reakcję. Organem ich staje się założony w r. 1866 przez Adama Wiślickiego «Przegląd Tygodniowy», wyrazicielem od roku 1870 — świetny dialektyk, zimny racjonalista, Aleks. Świętochowski. Młodzi ci odcinają się rychło od epigonów romantyzmu lub typów kurjerkowych przodujących w prasie warszawskiej. Pod względem kulturalnym pragną wzorować się na nauce i filozofji Zachodu. Już przed nim — pamiętamy — demokracja iredentystyczna głosiła potrzebę życia duchem nowoczesnym, rozwijania przemysłu i handlu, pielegnowania wiedzy zachodniej; Warszawa tych nawoływań nie zna i żyje surogatami; młodzi niezależnie od demokracji zakordonowej i emigracyjnej powtarzają mnóstwo jej hasel kulturalnych²⁾). Inaczej pod względem narodowym i politycznym. Wychowani w czasie reakcji przeciw powstaniu, przesiąkając filozofją materialistyczną, zabijającą porywy uczucia i swobodę duchową, młodzi przerywają ciągłość dziejową narodu.

Pozytywizm podaje im hasło: trzeźwości. — Precz z marzeniami! brzmi ze szpalt zarówno «Przegl. Tyg.», jak i umiarkowańszej «Niwy». Chcąc się odciąć od wczoraj rozbierają «tradycję i historję wobec postępu»³⁾), by kończyć z emfazą; «ideały przeszłości nie są ideałami teraźniejszości» — «tradycja, jako bezwzględna zasada życia, jest polipem, toczącym ludzkie mózgi»; autor artykułu, Świętochowski, nie robi tu różnicy między dobrą tradycją, a saską lub paskiewiczowską, odrzuca «ideały przeszłości» sumarycznie,

¹⁾ St. Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego (1905), str. 297.

²⁾ Najszerszy obraz tego ruchu: Zarys najnowszej literatury polskiej P. Chmielowskiego, Wyd. IV, 1898.

³⁾ Przegl. Tyg. 1872, nr. 19.

i część społeczeństwa z bólem widziała w tem rezygnację z ideału niepodległości. Opuszczają «Przegląd» umiarkowani pozytywści, właściwi — lubo niezbyt uświadomieni — narodowcy, ale kierunek «Przeglądu» ma powodzenie. Wyrosła już klasa, na której gruncie się przyjął: burżuazja handlowo-przemysłowa. Odrzuca ona przeczytki szlacheckie, z niemi wielkie aspiracje polityczne. Jeszcze przed Świętochowskim radził Jan Hempel¹⁾ wystrzegać się wielkiej polityki i głośnej opozycji, które niczego nie zbudowały i żadnego praktycznego rezultatu nie wydały. Praca czy to umysłowa, czy fizyczna jest jedynym prawdziwym czynnikiem cywilizacji, ona jako źródło własności uwolniła świat od stosunków feudalnych a w przyszłości jest najbezpieczniejszą tarczą przeciw socjalizmowi. Hasło «pracy organicznej» staje się myślą naczelną, potrzebnymi jej narzędziami: empiryzm w filozofji, «trzeźwość» antyromantyczna w literaturze, oportunizm polityczny, jako asekuracja interesów.

«Pozytywizm» obejmuje wszystkie te idee. Pragnie on dokonać tego samego, co szkoła stańczykowska w Krakowie: zmienić psychikę typu narodowego w kierunku przepojenia go realizmem. Stąd iasama, co w Krakowie, krytyka przeszłości i romantyzmu; powodzenie mają też w Warszawie wywody ks. Krupińskiego²⁾ przeciw poezji romantycznej; odczyty St. Tarnowskiego, w formie broniące tej poezji, a połączające, co jest jej istotą, «ducha wiecznego rewolucjonistę»³⁾, artykuły i odczyty Włodzim. Spasowicza przeciw kultowi poetów przeszłości lub hamletyzmowi⁴⁾. Zachodzi jednak między Warszawą a Krakowem odmienność środowiska: realizm «młodych» w Warszawie jest głównie wyrazem powstającego tiers etat, nie coś się więc w swej krytyce przed żadną powagą: ni narodową, ni kościelną. Przy jednakiej ze stańczykami postawie antyromantycznej pozytywści różnią się od nich antyszlachecką i walką z klerykalizmem.

Co wśród młodych jest ideologią, to mniej krańcowo, zało praktycznie występuje wśród coraz liczniejszej plutokracji. W skład jej wchodzi zarówno jednostki ze świata żydowskiego jak i z arystokratycznego (Ludw. Krasinski, Feliks Czacki etc.), potrzebujące dla swych interesów życia bez «przesądów», stosunków z rządem. Propaguje kompromis z Rosją organ tej sfery, «Gazeta Polska». Ze sfery nowej burżuazji pochodzi głos Aleksandra Michałowicza (pseudonim)⁵⁾, który w r. 1875 widzi, że Rosja gotuje się do walki z światem... germańskim i zawiera zgodę z własnem społeczeństwem, z szlachtą, z sferą burżuazyjną. Do tej klasy handlowo-przemysłowej rosyjskiej powinna i Polska się zbliżyć, jej «dobre

¹⁾ Stanowisko pracy w rozwoju społecznym. 1868.

²⁾ Romantyzm i jego skutki. Ateneum 1876.

³⁾ Por. broszurę: Dążności rosyjskie hr. St. Tarnowskiego 1877.

⁴⁾ Prelekcje o Polu, Syrokomli etc., zebrane w tomie p. t. Studja nie z natury. 1881.

⁵⁾ Kwestja polska wobec zmiany w polityce rosyjskiej. 1875.

stosunki z Rosją opierają się na tak gruntownej podstawie, jakim jest interes pieniężny»; zresztą i «ceasar Aleksander nie jest złym człowiekiem w duszy»; nawet co do Litwy i Rusi «zupełne zruśnienie tych ziem nie wchodzi w program polityczny stronnictwa liberalnego».

Pionier kadetyzmu polskiego z pośród wielkiej burżuazji, która żyje z Zaimkiem i Petersburgiem, a marzy zarazem o zgodzie z wielkim kupiectwem rosyjskiem.

Inaczej rozwija się ideologia znacznej części zieniaństwa i arystokracji Królestwa. Przed r. 1863 drobną garść zwolenników posiadał Aleks. Wielopolski, bożyszczem zaś szlachty był Andrzej Zamoyski, przewodził typ «klemensowczyka». Reforma włościańska Milutina wykopała na długo między tą klasą a rządem przepaść. Dla szlachty rząd rosyjski był przedstawicielem nie tylko mścącego się zwycięzcy politycznego, lecz także przedstawicielem «socjalizmu». Szlachta, zamiast uderzyć się w piersi za zaniedbanie, jakiego się sama wobec sprawy włościańskiej dopuściła, i szukać dróg do serca ludu — odwróciła się z gniewem i rezygnacją nawet od tego szczątkowego życia publicznego, jakie było możliwe. Napróżno mądry Paweł Popieł jeszcze w roku 1865 nawoływał, by weszła w życie gminy; napróżno Świętochowski w najlepszych artykułach, jakie w tym czasie napisał¹⁾, wskazał jej rozmaite pola pracy, możliwości prawne, które wyzyskać należy: szlachta narzekała na socjalizm milutinowców i wieś pozostawiła pod opieką «komisarzy włościańskich». Tymczasem polepszała swoje nadszarpnięte położenie gospodarcze, zmieniała je na modłę wielkiego kapitalizmu, który wkroczył także do gospodarki rolnej²⁾ i właściciele latyfundjów zbliżał do plutokracji miejskiej, wytwarzając nieznaną przed r. 1863 typ arystokracji-finansisty i wielkiego przemysłowca. Wielkie rody z tej sfery często łączą się związkami rodzinnymi z finansjerą miejską; interesy ekonomiczne obu tych warstw zyskują dużo wspólności.

Powoli «absenteizm» szlachty topnieje; poprawiła znakomicie swe położenie ekonomiczne, zapragnęła powrotu do życia publicznego. Pamięta o wielkich swych tradycjach politycznych i o tem, że okres 1860—64 odebrał jej przewodnictwo polityczne narodu na rzecz mieszczan, widzi wielką rolę polityczną, jaką szlachta i arystokracja odgrywa w Poznańskiem a przedewszystkiem w Galicji. I znowu odłam mały arystokracji grupuje się około syna margrabiego, który będzie stanowił prawicę ugody, większość zaś — centrum — około starych przyjaciół i współpracowników Zamoyskiego; widomą ich głową staje się Ludwik Górski.

Zygmunt Wielopolski zdolności nadzwyczajnych ojca nie posiadał, dużo natomiast jego wad, n. p. predylekcję do prowokowa-

¹⁾ «Absenteizm». Przegl. Tyg. 1872, nr. 11 Praca u podstaw, tamże 1873, nr. 10—24.

²⁾ Koszutski I. c. 335.

nia społeczeństwa, gdy w r. 1879 z ironją mówił¹⁾ o uwłaszczeniu włościanstwa przez Rząd Narodowy lub popisywał się autorstwem idei proskrypcji, która bezpośrednio spowodowała wybuch styczniowy. Zdobył się raz na słowa twarde pod adresem Rosjan nacjonalistycznych, gdy... posądzano społeczeństwo polskie o charakter rewolucyjny²⁾, zdobył się wówczas nawet na zaznaczenie, że «składanie winy za r. 1863 na Polaków tylko — jest niesprawiedliwością, niezgodną z prawdą historyczną» i na zaakcentowanie, że położenie Polaków jest «niewołą». Dążąc «do połączenia dwóch narodów na drodze sprawiedliwości i wzajemności» twórcą politycznym nie był. Podczas wojny wschodniej 1877 r. stary margrabia, na łożu cierpień, prawie w przededniu zgonu, rwał się do czynu i powtarzał: Gdybym zdrow był, gdybym miał siły, teraz inożnaby było zrobić cokolwiek³⁾. Syn nie umiał skorzystać z momentu dziejowego, by stworzyć sytuację polską; natomiast — zapewne w porozumieniu z ojcem — grał silnie na nucie słowiańskiej. I w przededniu wojny wschodniej, po sławnej mowie Aleksandra II do szlachty moskiewskiej, zorganizował adres ośmiuset kilkudziesięciu obywateli z Królestwa⁴⁾, wołający: «I my Polacy łączymy się szczerze z uczuciami przywiązania do tronu, jakich wyraz Ciebie, N. Panie, ze wszystkich stron państwa Twego dochodzi. W razie wojny gotowi będziemy do wszelkich ofiar, jakie za stosowne uznasz zażądać od Twych ludów dla polepszenia losu naszych południowych braci».

Apelowanie do cara — nuta słowiańska — to dwa środki polityki syna margrabiego; znalazł się i trzeci. Oto nihilizm ku końcowi lat siedemdziesiątych dochodzi do szczytu swej potęgi. Walka wydana autokratyzmowi ongi przez dekabrystów, po przejściu stadium liberalnego początków panowania Aleksandra II, obecnie ogarnęła coraz szersze sfery inoizieży rosyjskiej, pchnęła ją na drogę terroru, zyskała współczucie znacznej części inteligencji rosyjskiej. I do Polski powoli dochodzą wpływy fanatycznych bojowników za wolność. Wielopolski i jego przyjaciele chcą wyzyskać ten atut. W publicystyce polskiej ukazują się raz po raz oferty do rządu rosyjskiego, by oparł się na konserwatystach polskich dla stłumienia rewolucji. Czy idee te są inspirowane przez Z. Wielopolskiego — niewiadomo, ale w jego głowie skondensowały się w plan polityczny. Z początkiem r. 1880 po zamachu w Pałacu Zimowym Aleksander II sterroryzowany i rozstrojony powołał do rządów liberalizującego hr. Loris-Melikowa, głoszącego «dyktaturę serca», zamysły konstytucyjne. Zawiało lżejsze trochę powietrze, ulżyło także Królestwu; nowy generał-gubernator Albedyński za-

¹⁾ List otwarty «Do J.W. Stanisława hr. Tarnowskiego», 1879.

²⁾ Polemika z Katkowem, przedrukowana w «Listach polskich», 1904, str. 78.

³⁾ Lisicki, A. W. I, 447.

⁴⁾ Czas, 14 grudnia 1876.

czał szukać popularności, dał niejakię ulgi w prasie, rozpuszczał wieści o ustępstwach narodowych. Był to wpływ rewolucji i idei liberalnych, które w owym czasie, o ileby były doszły do władzy, przyniosłyby niewątpliwie korzyści polskości. Nieszczerose cesaratu położyła kres temu epizodowi i życiu Aleksandra II (13 marca 1881). W chwili, gdy ważyło się pytanie: Loris-Melikow, czy Pobiedonoscew, konstytucja czy samodzierżawie, Zygm. Wielopolski opracował memoriał (pod datą 6 marca 1881), w którym jak typowy reakcjonista występuje przeciw prasie, młodzieży, podejrzanemu usposobieniu stolicy, liberalizmowi władz. Chorobę rewolucji należy leczyc silnie i szybko, by oddziałać na wyobraźnię, równocześnie jednak prowadzić reformy, przedewszystkiem decentralizację. Samodzierżawie powinno trwać niezachwianie, pod jego opieką; ustroj prawny, równość praw cywilnych i politycznych wszystkich poddanych cesarza, wolność wyznania, poważanie narodowości, nietykalność własności, system wychowania narodowego — oto postulaty. Nieograniczoność władzy samodzieryczy należy zachować do czasu, kiedy wszystkie narodowości państwa poczują się solidarnymi i wejdą w skład wzajemnej równowagi dzięki praktyce swobodnych instytucyj w obrębie ich własnych okregów i prowincyj. Wtedy dopiero narody będą zdolne pracować w wspólnym parlamencie dla rozwoju całego państwa¹⁾. Jedynie decentralizacja uchroni państwo od przenoszenia zarazków straszliwej choroby z jednej prowincji do drugiej.

Polityka Zygmunta Wielopolskiego liczyła więc — za wzorem ojca — przedewszystkiem na sympatję słowiańskie, dalej na cara, jego trwoę przed rewolucją. Decentralizacja w kierunku narodowym, równouprawnienie w państwie z Rosjanami — jedyne jej postulaty. Jednym z celów — zgniecenie ruchu wolnościowego, ruchu, który wogóle umożliwił Wielopolskiemu wniesienie tego poufnego memoriału. Zasadniczą podstawą tej polityki jest nierozłączność państwowa z Rosją. Wysuwał się Zygm. Wielopolski jako reprezentant tej idei niejednokrotnie. Aleksander III, po pogrzebie ojca nie przyjął deputacji szlachty z Królestwa, do której i Wielopolski należał, mimo to wystąpił — nieupoważniony — jako mówca ultralojalistyczny. W rzeczywistości nie zazywał miru w społeczeństwie ni polskiem, ni rosyjskiem; jedno i drugie widziało w nim tylko — czem nie był ojciec — wielkiego dygnitarza dworskiego. Reprezentował też właściwie politykę ugody z dworem.

Odporność drugiego odłamu ziemianstwa łamie się także po r. 1870, który rozwiął pokładane dotąd nadzieje we Francji. Ruczej tej grupy, niż zwolenników margrabięgo echem jest «Przeгляд Polski», gdy mimochodem w roku 1873, glosno w r. 1876 i 1877 piórem Tarnowskiego zaczyna oswajać społeczeństwo z myślą ugody z caratem. Ogół tej szlachty jest konserwatywniejszy, niż po-

¹⁾ Konstytucja grafa Loris-Mielikowa (ros.) Wydane przez «The Fund of the Russian Free Press», Londyn, 1893, str. 25—77.

zbawiona «przesądów» arystokracja, z niechęcią też widzi wzrastanie wpływów plutokracji w Warszawie, czuje potrzebę przeciwstawiania się mieszczaństwu nie z powodu jego tendencji ugodowych, lecz liberalizmu i bezbożności. Tworzy więc ta grupa około r. 1876 program, na oko ogólnonarodowy; przedewszystkiem pragnie obrony religii i tradycji, dalej «zwrócenia uwagi na lud wiejski i stan średni, aby systematycznie i konsekwentnie ułatwić im prawidłowy rozwój». «Z dniem każdym nabiera siły to przekonanie, że polepszyć los nasz możemy tylko i jedynie przez obudzenie gruntownego przeświadczenia w rządzie, że, pragnąc pracować dla kraju, usiłując wyrabiać i wytwarzać narodowe siły, nie mamy zamiaru krzyżować jego dążeń i celów». Spodziewa się ta grupa, że rząd zechce oprzeć się na społeczeństwie z powodu grożącego konfliktu z Niemcami¹⁾, następnie znowu jak ogół konserwatystów ofiarowuje rządowi pomoc swoją przeciw nihilizmowi. W tym celu stwarza nawet specjalną teorię. «Polska walczyła od r. 1863 przeciwko naciskowi Rosji w obronie zasad konserwatyzmu przeciw prądowi rewolucyjnemu, którego rząd rosyjski był w kraju naszym zwiastunem (reforma włościańska!) i każdy bezstronny obserwator uzna, że walka na tem polu rozdzielita silniej obozy, niż walka o byt polityczny. Obecnie przekonanie, że, rząd wiedziony własnym interesem zachowawczym, to uzna, dodaje nam otuchy i dozwoli nam nadal w razie potrzeby skuteczniej walczyć, a na chorągwi naszej możemy dziś śmiało napisać, że walka ta ma na celu zarówno zbawienie naszego społeczeństwa jak i rosyjskiego²⁾». — «Dziś — pisze niebawem inny autor z obozu szlacheckiego — gdy cała Rosja podkopana socjalizmem i nihilizmem, element polski może nadać rządowi siły do zgnięcia tych potwornych tendencji, lecz do tego trzeba dać im środek działania³⁾».

Spasowicz w swojej «Polityce samobójstwa» pisał: «Nie wiem, czy wielu pomiędzy nami znalazłoby się gotowych do wystąpienia w roli politycznych agentów przeciwko nihilistom; chcę wierzyć, że wszystko, co szlachetniejsze, odwróciłoby się od takiej propozycji z pogardą». Nawet Spasowicz bywał optymistą; ofiarowanie rządowi swego ramienia przeciw nihilizmowi jest stałym refrenem polityków konserwatywnych, ze względów taktycznych zapewne, niemniej też z interesu klasowego. Wszak «socjalizmu» obawia się obecnie, jak czerwonego djabła, klasa posiadająca w całej Europie; w Niemczech zacznie niebawem Bismarck kuć przeciw niemu ustawy wyjątkowe, w Rosji rząd najrozpaczliwszych przeciw nihilizmowi używa środków, a «choroba» przenosiła się także do Królestwa.

Nuta klasowa dyktuje solidarność z rządem, drugim moty-

¹⁾ Czas, 877, nr. 6, 3, 74.

²⁾ Czas, nr. 77 grudzień 1877 Głos do obywateli Królestwa Polskiego.

³⁾ (Anonim), Trzy myśli Polski i Rosji, 1879.

wem solidarności ma być polityka słowiańska. Dał do niej przegrywkę Zygm. Wielopolski, prasa zachowawcza¹⁾ nutę tę demonstracyjnie powtarza. Gdy Galicja walczy o samodzielność polityki polskiej, Królestwo o «marzeniach» nie chce słyszeć. W Paryżu ukazuje się pismo²⁾, w którym rzekomi emigranci, wypowiadając niejedną prawdę Moskwie, składają wyznanie, że w przeszłości niecierpliwością swoją wiele zawinił, prowadzili walkę o strumyki małe, a przyszłość należy do rzek potężnych; gotowi więc są stanąć na gruncie słowiańskim, na którym walczy Rosja, dla siebie rezerwując tylko prawa narodowe, nie zaś polityczne³⁾. Ideologia ta, w której ostatecznej celowości schodzą się ugodowcy wszystkich odcieni, polepszyła istotnie znakomicie los «południowych braci», ale ani na włos — braci z Litwy, Chełmszczyzny lub Warszawy⁴⁾. Mimo to akcja ugodowa wznaga się nietylko w szczupłym gronie zwolenników Wielopolskiego. W marcu 1880 r. dochodzi do skutku, w ćwierćwiekową rocznicę panowania Aleksandra II, adres wybitnie polityczny: «Wielka uroczystość dnia dzisiejszego i stałe postanowienie wierności dla N. Domu panującego, ośmielają nas zanieść do stóp tronu Twego prośbę, abys N. P. raczył puścić w niepamięć przeszłość i wspaniałomyślnym powrotem zaufania dał nam możność poświęcenia sił naszych spokojnemu narodowemu rozwojowi dla dobra Twego Królestwa Polskiego, ku chwale Twojej i ku ogólnemu Państwa pożytkowi».

Niespełna 18 lat temu pisała szlachta w Warszawie w adresie do Zamoyskiego. «...jako Polacy wtedy tylko rząd z zaufaniem popierać będziemy mogli, gdy rząd ten będzie naszym, polskim, i gdy Ustawą Zasadniczą przy wolnych instytucjach złączone będą wszystkie prowincje, ojczyznę naszą składające». Obecnie odwrót na całej linii. Także grupa zwolenników Andrzeja Zamoyskiego adres podpisuje — bez warunków i zastrzeżeń⁵⁾. Odporność polityczna szlachty była złamana.

Jeszcze jeden czynnik działał w kierunku ugodowym w sferach konserwatywnych: klerykalizm. Duchowieństwo niższe w r. 1862—3 szło z narodem. Pius IX doskonale uświadamiał sobie niebezpieczeństwo rosyjskie dla Kościoła i był zwolennikiem walki z Rosją; jego następca Leon XIII, dyplomata utylitarny, stanowisko

¹⁾ Niwa lipiec 1876: W imię obowiązku.

²⁾ List emigrantów polskich do prof. Gradowskiego, 1877.

³⁾ List ten wpływała prasa rosyjska wyśmiała. Czas, 1877, nr. 4, 45.

⁴⁾ Sprzeciwiała się zmianie konsekwentna od 1863 r. polityka Aleksandra II, podjudzająca wytrwale przez szarańczę biurokratyczną z Królestwa, która bezustannie denuncjowała szlachtę, urzędników polskich, wszystkich. Por. broszurę: Sąd patryjoty rosyjskiego o Polakach. Raport naczelnika żandarmskiego o umyślowem usposobieniu Polaków w pow. wrocławskim i nieśzawskim w ciągu r. 1877. Z rosyjskiego przełożył, objaśnieniami i uwagami opatrzył Pr. 1889.

⁵⁾ Jedyń St. Karski, obywatel z Sandomierskiego, wczwany przez Kotzebuego do roboty adresowej, odpowiadał: dobrze, ale oprzemy się na liście z Lidawji. (Krzeniński, Dwadzieścia pięć lat Rosji).

Rzymu zmienił. R. 1883 przyniósł konkordat, uporządkowanie hierarchji, pokój z rządem. Kościół wrócił do polityki Grzegorza XVI. Leon XIII w encyklice z 19 czerwca 1894 będzie biskupom polskim zalecał, że ci, «którzy zostają pod władzą, winni trwale uszanowanie i wierność chować dla władców, jako Bogu, królującemu przez ludzi, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia, za nich czynić prośby, modlitwy, przyczynienia i dziękczynienia; winni przestrzegać świętych państwa przepisów; zdaleka się trzymać od knozań ludzi bezbożnych».

Idee te odpowiadają oczywiście lepiej duchowi legitymistyczno-zachowawczemu Kościoła; obecnie ogarniają one szersze warstwy zachowawcze, łamiąc ich odporność. Jako ich enfant terrible występuje hr. Jerzy Moszyński. Syn jednego z męczenników narodowych, wyrósłszy wśród widoków ruin i nieszczęść, spowodowanych przez powstanie, staje się myśli powstańczej ale i niepodległościowej, zapamiętałym, wielomownym prześladowcą. W r. 1863 Rząd narodowy wysłał był do Wilna po zdradzie Awejdę komisarza swego Leona Głowackiego (brata powieściopisarza); ten na widok spustoszeń i okrucieństw Murawjewa wpadł w obłęd. Przerazenie hr. Moszyńskiego na wspomnienie powstań przypominałoby także stan psychopatyczny, ale w licznych swych pismach wychodzi on z typowych założeń klerykalno-legitymistycznych, broni ich ze swego punktu widzenia logicznie, z niezaprzeczoną dobrą wolą. «Pierwsze lekcje wykształcenia mego umysłu — mówi¹⁾ — odebrałem od «Teki Stańczyka»; został też na całe życie jej uczniem, o wiele tylko logiczniejszym od jej autorów, bez kompromisów. Gdy konserwatyzm jest zasadniczym przeciwnikiem rewolucji, Moszyński, wiedząc, że bez powstania Polska wolności nie odzyska, nazywa samo dążenie do niepodległości wprost «grzechem pierworodnym»²⁾; gdy konserwatyzm stańczyków przyjmuje dogmaty kościelne, a chwilami śmie marzyć o oderwaniu się od Rosji, Moszyński pisze: «pewną jest dla mnie rzeczą, że pozytywne prawo moralne t. j. prawo objawione ludziom przez Boga, nie zostawia człowiekowi sądu o tem, czy władza państwa jest prawą czy nieprawą, czy zgodną jest z wolą Bożą lub nie»³⁾). Jest więc Moszyński bezwzględny, ślepym zwolennikiem Aleks. Wielopolskiego, a do jego polityki dorabia motywy, na które niewiadomo, czy margrabia byłby się pisał: o niemożliwości istnienia Polski niepodległej ze względów geograficznych, ekonomicznych i strategicznych⁴⁾, o szkodliwości istnienia niepodległej Polski dla cywilizacji europejskiej, «gdyż Rosja, odepchnięta wówczas do Azji, stanęłaby na jej czele, by wziąć odwet na Europie»⁵⁾). «Pogrzebmy

¹⁾ Po czterdziestu latach. Szkic polskiej polityki w chwili obecnej. Kraków 1902.

²⁾ Z powodu jubileuszu Czasu.

³⁾ Po 14 latach, 4.

⁴⁾ L. c. 35.

⁵⁾ Audiatur et altera pars.

raz na zawsze — woła tedy — tak zwaną w dyplomacji sprawę polską, by polskie wskrzesić życie¹⁾). Życie to ma być urządzane w duchu ściśle chrześcijańskim, politycznie zaś ideałem najwierniejszego ucznia Wielopolskiego jest sojusz austro-wszechsłowiański (rosyjsko)-francuski dla położenia tamy ekspansji germańskiej²⁾).

I tak najsprzeczniesze żywioły składają się na rezultat politycznie zbliżony. Interes klasowy nowej klasy średniej, szczególnie zaś szlachty, ofiarowującej rządowi swe usługi na tłumienie rewolucji, gardząca tradycjonalizmem wolnomyslność pozytywistyczna, a równocześnie dogmatyczny tradycjonalizm katolicki, upadek wiary w rewolucję, zarazem rewolucjonizm pierwszych socjalistów apolitycznych — wszystkie te elementy, sprzeczne, zwalczające się wzajem, są zgodne w odwrócie od przeszłości powstańczej, nieprzejednanej. W praktyce stanowisko każdego z tych odłamów opinii będzie oczywiście odmiennem; klasy nieposiadające będą uprawiać opozycję wobec rządu rosyjskiego, klasy zaś posiadające, o ile posiadały dotąd wiarę w Austrię, żegnają ją obecnie³⁾ i przyjmują sformułowany w Krakowie program trójlojalizmu. «Naród» zostaje sprowadzony do wykładnika pojęcia li duchowego. Jedność ducha zmanifestowała się uroczyscie na jubileuszu Krzeszowskiego w r. 1879; zresztą nawet entuzjastyczne hołdy dla cesarza Franciszka Józefa I w Galicji w r. 1880 przybrały «znaczenie ogólniejsze»; nie odnosiły się już do przedstawiciela idei rewindykacji; «uwydatniły bowiem polityczną rozdzielność między trzema częściami dawnej Polski; dowiodły mianowicie, iż każda z nich, nabrawszy przeświadczenia o konieczności szanowania granic, jakie między nimi wytworzył fakt rozbioru, jest gotową stosunki swe z mocarstwem, do którego została przyłączoną, porządkować sama, bez podnoszenia pytania, jaki wywrze wpływ to porządkowanie na dwa inne zabory»⁴⁾). Teraz dopiero zwyciężyła w opinii większości przewodzącej narodowi szkoła stańczykowska; jej patryjotyzm «polityczny» w miejsce dawnego «uczuciowego». Celem jej zaś — «doprowadzenie do takiego stanu rzeczy, aby każde mocarstwo rozbiorowe zosobna poczytało za odpowiadające jego interesom zapewnienie Polakom, w granicach odpowiednich ustrojowi państwa i panującemu w nim systemowi, ich bytu narodowego»⁵⁾).

¹⁾ Kilka słów z powodu «Porozbiorowych aspiracyj», str. 88.

²⁾ M. Zdziechowski uważa Jerzego Moszyńskiego za typ reprezentatywny (M. Ursyn: Religijno-politiceskije idiealy polskiego obszczestwa. Lipsk 1896).

³⁾ Kaz. Krzywicki l. c. Przegl. Tyg., nr. 35, 52 r. 1877; Anonim, Prusacy i ich plany względem Rosji, Polski i całej Słowiańszczyzny. Kilka słów rzucanych w roku 25-letniej rocznicy koronacji N-go Aleksandra II, cesarza Rosji i króla Polskiego dla rozważy tronu Rosji i uczciwej inteligencji rosyjskiej Paryż 1880.

⁴⁾ A. Wrotnowski, Porozbiorowe aspiracje polit. nar. pol., 366.

⁵⁾ Koźmian, Rzecz o r. 1863, III, 372.

IV. Komentarz powyższy twórcy programu trójlojalistycznego zawiera w sobie zasadę nie tylko trójgody, lecz także legitymizmu zachowawczego; ugody z mocarstwami, nie narodami, na podstawie panujących w nich systemów, «aby wszędzie — czytamy dalej — Polacy zamiast czynnikami rozstroju, anarchji i buntu, stali się żywiołem pracy, porządku politycznego i ładu społecznego». Staje tedy program konsekwentnie na gruncie ustroju, danego w ówczesnej Rosji, autokratycznej i prawosławnej.

Poznaliśmy elementy, składające się na grunt dla ugody w zaborze rosyjskim. Coraz silniejszy stan trzeci ma w sobie dwie warstwy: inteligencję zawodów wyzwolonych i warstwę handlowo-przemysłową, od skromnych pracowników do przedstawicieli kumulującej się z arystokracją wielkiej plutokracji. Ani jedna ani druga warstwa nie może przyjmować ustroju autokratycznego Rosji bez zastrzeżeń, gdyż ten sprzeciwia się nie tylko tradycjom liberalizmu, lecz dławić życie interesów; w Królestwie wśród obu warstw spory odłam stanowią zasymilizowani żydzi, podwójnie przez istniejący ustrój caratu ranieni. Stan średni — z wyjątkiem plutokracji najwyższej — będzie też tu zawsze żywili uczucia opozycyjne wobec rządu, równocześnie jednak jest albo apolityczny, albo idzie w kierunku ugody z państwem.

Apolitycznym jest odłam doktrynerów, który, zhołaty po powstaniu, cofnął się w sfery myśli czystej, uczuć altruistycznych, idei humanitarnych, po nich spodziewając się udoskonalenia człowieka i społeczeństw. Na tle filozofji Herberta Spencera apostołującej «rozwoj», harmonję organizmu społecznego, usunięcie się od wpływów państwowości — odłam ten ludzi szlachetnych a pozbawionych zmysłu zarówno dla żywiołowych jak i państwowych sił społeczno-politycznych, buduje marzenia o wszech-uszczęśliwianiu¹⁾, mające niewątpliwie dużą wartość etyczną, gdyby podług nich chcieli postępować silni i władcy tego świata.

Naturą w najgłębszej swej istocie apolityczną jest także pisarz, zażywający coraz większego wpływu wśród inteligencji zawodowej i przemysłowej, Al. Świętochowski. Arystokrata umysłowy i indywidualista, nie odczuwający drgnięć szerokich warstw społecznych, człowiek chłodnego intelektu, a nie czynu, gdyż niezdolny do pracy zbiorowej, Świętochowski staje się jednak przewodcą trzeciego stanu przez swą umysłowość, przypominającą Woltera, przez swą nienawiść do tradycyjności i szlacheckizmy, przez pozytywizm, wrogi zarówno metafizyce, jak wszelkim przesądom i «romantyzmowi». Dialektyka ta umysłu prowadzi go na tory praktyczne, odpowiadające interesom burżuazji, czy to gdy zwalcza początki socjalizmu w Królestwie²⁾, czy też gdy odrzuca roman-

¹⁾ Aleks. Głowacki (Bol. Prus.), Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa, 1883.

²⁾ Socjalizm i jego błędy. Przegl. Tyg. 1878 nr 110, 112, 115, 116, 117, 119; Nowiny; artykuł w pierwszych rocznikach Prawdy; umieszczone w Ognisku rozprawy Wł. Wścieklicy przeciw socjalizmowi.

tyzm powstań narodowych. Dewizą założonej w r. 1880 «Prawdy» jest «myślę, więc jestem» — nie zaś: działał. Z tej zasady wysnuwa Świętochowski najdalsze konsekwencje logiczne. Nie armja ma zasadnicze znaczenie dla bytu narodu. Nie rozstrzyga również i jego stanowisko państwowe, gdyż mapa polityczna nie jest mapą etnologiczną. «Niezależność państwowa jest — że tak powiemy — tytułem, urzędem, który można postradać bez postradania właściwych cech swojej istoty». Wniosek: «nie na zewnętrznych środkach samodzielności politycznej spoczywa istnienie ludów, naród zatem, który politycznie samodzielnym być przestał, który skutkiem tego zwątpił o swoim istnieniu, jeżeli tylko rozwinął swoje siły duchowe i uzdolnienia do najwyższej ich miary, jeśli jego dorobek duchowy przedstawia poważne zasoby cywilizacyjne, może w każdej chwili powiedzieć o sobie z otuchą i dumą: myślę, więc jestem». «I dlatego — o ile nam wolno wyrazić osobiste przekonanie — gdyby jakaś wszechmocna istota dała nam do wyboru 500.000 żołnierzy czy tyłuż znakomitych ludzi, wybralibyśmy ostatnich. Nie w zewnętrznych bowiem dekoracjach, nie w znikomych środkach potęgi, ale w tem wszystkim, co ogólnie nazywamy myślą narodu, spoczywają prawa jego bytu»¹⁾.

Artykuł ów wywołał zrozumiałe wzburzenie. Usprawiedliwia go w następnych artykułach Świętochowski²⁾ nieszczęśliwie. Dotąd naród pojmował i kochał narodowość swoją ze strony przeważnie politycznie-społecznej; dojrzewając po smutnych doświadczeniach (63 r.), zmieniamy drogę naszego dźwigania się z upadku, «hazardową grę polityczną na powolny cywilizacyjny dorobek».

Przerwanie ciągłości dziejowego rozwoju narodu mści się strasznie. Jeden z najinteligentniejszych i najbardziej żądnych wiedzy ludzi, Świętochowski jest oderwany całkowicie od pnia duchowego przeszłości, nie zna wysiłków umysłowych Emigracji Wielkiej, Towarzystwa Demokratycznego, przenosi żywce na grunt polski manczesteryzm, z jego niechęcią do państwa — i to w jakich warunkach! Wszak każdy, niezasklepiony w egotyzmie i doktrynerstwie, byłby, raz jeden przeszedłszy się po Warszawie, poznał, że aparat państwowy jest czemś chyba więcej, niż «zewnątrzną dekoracją»; byłby poznał, jaki wpływ państwo wywiera bodaj na rozwój lub upadek kultury narodowej. Jak może rozwijać się «myśl» w ogólności, «myśl narodu», w szczególności, tam, gdzie naród nie może się wyżyć w formie sobie przyrodzonej, lecz w narzuconej obcej. Przeciwwstawienie 500.000 «znakomitych ludzi» tyłuż żołnierzom jest naiwnością, a niczego nie dowodzi; liczba barbarzyńców dobrze uzbrojonych może doskonale zniszczyć równą a nawet większą liczbę Archimedesów.

«Myśl» czystą mógł żyć wolny nawet w zamknięciu filozof

¹⁾ Prawda, 1881, Nr. 1.

²⁾ Tamże Nr. 2. Porównaj tamże r. 1883, nr. 6 Balamuctwa z powodu «Wskazań» w książce ku czci Jeża.

kosmopolityczny, zajęty abstrakcjami indywidualista; naród w praktyce nie obejdzie się bez polityki. Nie mogła nią być dawna, demokratyczno-rewolucyjna, musiał Świętochowski propagować inną. Służąc więc, pewnie bezwiednie, interesom burżuazji, zwalczał socjalizm, wszelkie «mrzonki niepraktyczne, politykę przedmurza»¹⁾ i inne złudzenia epigonów romantyzmu. Gdy w r. 1881 Żygm. Wielopolski wydał list do Katkowa, Świętochowski wita go, jako apostoła pojednania z Rosją²⁾). «Nie wiemy, czy margrabia Wielopolski posiada zdolności ojca, ale obecnie posiada najwyższą sumę warunków inicjatora do rozwiązania kwestji (pojednania). Położenie nasze nie sprzyjało kształceniu się talentów politycznych, nie widzimy około siebie ludzi, na którychby się złożyło powszechne uznanie, kłopotliwie zatem wysunie się naprzód, nie powinniśmy go powstrzymywać za polę»... Rychło zresztą śpieszy Świętochowski sam ze sformulowaniem warunków ugody, mającej zabór rosyjski wyprowadzić z «Błędnych kół»³⁾). Nie widzi on przyszłości dla narodu w Prusiech, gdzie lud polski jest «nawskroś zniewiezony» i roztopia się duchowo w katolicyzmie. Ponawia Świętochowski niewiarę swą w Austrię; zato pod berłem rosyjskiem «nasza gałąź przenaczona jest do najbujniejszego wzrostu» — w oparciu o postępowe stronnictwa rosyjskie; one nie roztopią ludu w klerykalizmie i nie dążą do rusyfikacji. Nie wrócą nam bytu politycznego, ale na tę potrzebę zapatruje się Świętochowski z lekceważeniem. «Szczęście bowiem ogółu — wywodzi — nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej, lecz od możliwości uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i posuwaniu własnej. Bo czegoż żąda z nas każdy, wzięty w odosobnieniu? Czy własnych żołnierzy, bitew, zwycięstw, zaborów, parlamentów, posłów, ministrów — słowem, aparatu politycznego? Nie, każdy marzy o tem tylko, ażeby żyć szczęśliwie, z prawami osobistej i zbiorowej natury zgodnie». W ten sposób zszedłszy z filozofji stoickiej do hedonizmu mieszczańskiego, mówił autor wprost już z duszy mieszczanina: «Każdy naród, który nie zamiera, lecz żyje i postępuje, musi być zaborczym, jeżeli nie orężnie, to cywilizacyjnie. Mianowicie, los wytworzył przed nami szerokie pole podbojów handlowo-przemysłowych, którego dotąd nie opanowaliśmy dostatecznie, i na którym odnieść możemy pewniejsze zwycięstwa, niż te, w których dotąd pokładaliśmy naszą ufność».

Takim aktem rezygnacji politycznej uczcił pozytywizm warszawski jednego z twórców idei nieprzerwalności powstania, wskazując pracę organiczną nie tylko u siebie w domu, lecz na dalekich obszarach Rosji.

Program ten znaczne szkody wyrządził nie tylko Polsce, jako

¹⁾ Prawda, I, nr. 4.

²⁾ Prawda, 1881, nr. 4.

³⁾ Wskazania polityczne w «Ognisku», ksiedze zbiorowej ku czci T. T. Jeża, 1883.

całości, lecz i stanowi średniemu Królestwu, zarówno polityczne, jak i ekonomiczne. Zachęcając inteligentną młodzież do szukania karier («podbojów») w Cesarstwie, przyczynił się do zaludnienia biur kolei, agencji handlowo-przemysłowych itp. w Moskwie, Syberji etc. Polakami, zamiast zużytkować ich dla rynku wewnętrznego. Opóźniło się przeto powstanie liczniejszego mieszczaństwa polskiego, gdy proces tego powstawania — o ileby się był odbywał w latach rozkwitu liberalizmu — byłby między innemi przyspieszył asymilację żydów i ominął konwulsje późnego swego rozwoju w warunkach nieprzyjanych. Pod względem zaś politycznym opóźnił Świętochowski niezmiernie dojrzałość polityczną stanu średniego, a skutki tej niedojrzałości wystąpią po latach zarówno w nieprzygotowaniu żywiołu iniejskiego do zadań dziejowych, jak i w łatwym nad nim zwycięstwie tak nieulubianych przez autora «Wskazań» żywiołów klerykalnych i szlacheckich. Niepolityczna polityka Świętochowskiego zwróciła się przeciw niemu samemu. Nie był zresztą i nie mógł być w swem popieraniu syna margrabiego i propagandzie ugody na podstawie mieszczańskiego liberalizmu, konsekwentnym. Do «Prawdy» wtargnęły wkrótce żywioły młodsze, socjalistyczne, o tyle zgodne z Świętochowskim, że pokładały nadzieję w ewolucji postępu i w radykalnych żywiołach rosyjskich; Świętochowski zaś przeniósł swą siłę głównie na pole zwalczania klerykalizmu, co musiało pogłębić różnice między nim a ugodowcami czynnymi, którzy opierali się na zachowawcach.

Wśród zachowawców — pamiętamy — luzem obok siebie chodzili zwolennicy tradycji Wielopolskiego i tradycji Andrzeja Zamoyskiego. Syn margrabiego przedsiębrał próby oddziaływania na społeczeństwo praktycznie organizowaniem adresów, teoretycznie pismami Henryka Lisieckiego. Zaraz po śmierci ojca wydał zainowowaną snąc od dawna u Lisieckiego kilkutomową jego biografię — po polsku dla rodaków, po francusku — dla obcych¹⁾. Nie jest to praca historyka, lecz apologety, nie widzącego w swoim bohaterze skazy ni błędu, natomiast ujmującego cały naród jako jedno zbiorowisko skaz i błędów. Tom IV dzieła, myślowo wyprzedzający pierwszy, przedstawia Polskę, jako gniazdo anarchji, już od Kongresu wiedeńskiego i sejmów Królestwa, zapominając zupełnie, że i przedtem był naród, miał jakąś historję, której z krwi wypomować niepodobna było i która w jakieś prawo dziejowe się przemieniła, a i potem nie intryga i głupota nim kierowały; t. I wystawia politykę margrabiego-ojca bez zmysłu dla psychologii chwili dziejowej, bez zastrzeżeń, z widoczną tendencyjnością ad usum polityki bieżącej. Sympatji książka nie wzbudziła²⁾. Akcja adresowa Zygmunta Wielopolskiego w r. 1880, jego memoriał do Alek-

¹⁾ Aleks. Wielopolski (1878—79, 4 t.), *Le Marquis W. sa vie et son temps*, (1880) 2 t.

²⁾ Ob. recenzję kającego się za «grzechy» przeszłości, ale zasadniczo dość odporną z pod pióra St. Tarnowskiego (*Przegląd Polski*, listop. 1879 — stycz. 1880).

sandra III, list do Kalkowa chciałby być kontynuacją polityki ojca — ale już początek rządów Aleksandra III okazał, że gruntu dla niej niema.

Większość szlachty patryjotycznej stoi po stronie eks-klemen-sowczyków i ich następców. W tej sferze żyje tradycja narodowa, z wszystkim co w niej dobrego i z całym jej utożsamieniem narodu z szlachtą. Imieniem tej sfery mógł patryarcha jej, Ludw. Górski pisać: «Mimo poniesione klęski, mimo warunki zmienione, dworek szlachecki jako ognisko polskości i myśli narodowej zawsze wyżej wystrzela ponad kominy fabryczne». Myśl ta po upadku cichych nadziei, pokładanych we Francji i Austrii, po roku 1877 zapisuje się do «szkoły krakowskiej»: trójlojalizmu. Dawniej uniarkowanie-pozytywistyczna «Niwa» warszawska staje się pod redakcją Mściława Godlewskiego zdecydowanie zachowawczą, przemienia się w filję «Przeglądu Polskiego»; później (1881) powstaje dziennik «Słowo», jako ekspozytura «Czasu». Starzy przyjaciele Andrzeja Zamoyskiego, zachowujący dotąd splendid isolation, nawołują «Nieobecnych»¹⁾ potomków wielkich rodów do zajęcia przodowniczego stanowiska w narodzie, by się nie dostało w ręce steinów i bergów. Ludw. Górski ogłasza szereg artykułów, w których wychwala Zamoyskiego i jego zasady: «cel pracy zasłonić potrzeba, aby oszczędzić sobie męczarni, z niecierpliwości pochodzącej» — «Pamiętajmy, abyśmy nic takiego nie popełnili, przez co byśmy zasłużyli, aby być nieszczęśliwymi»²⁾), występuje przeciw upijaniu się optymizmem, ale i przeciw paraliżowaniu swych sił pesymizmem; organizuje szlachtę w duchu pracy organicznej metodami postępowszemi, w zastosowaniu do interesów większej własności, mającej wyzyskiwać możliwości prawne, pracować na wsi, zyskać zaufanie gromady³⁾), jak już w r. 1865 doradzał Popiel. Zarazem zaczyna Ludw. Górski i jego sfera bywać na Zamku. Wypowiada opinie tej sfery szlachty z całą jasnością Antoni Wrotnowski, niegdyś zaufany Andrzeja Zamoyskiego, prawnik i ekonomista. «Porozbiorowe aspiracje polityczne narodu polskiego»⁴⁾ analizuje patryjota konserwatywny, światły, który przeżył mnóstwo rozczarowań, nie stracił wiary w żywotność narodu i jego prawa, zmuszony stosunkami jest jednak za kompromisem. Podkreśla historyczną konieczność odzyskania niepodległości wszelkimi środkami (str. 2^o), gdyż zna naturę państwowości rosyjskiej zaborczą i przewrotną bez miary (91, 124). Konfederację barską uważa za ratunek

¹⁾ Niwa, 1880.

²⁾ Niwa, stycz. 1879.

³⁾ Znaczenie i obowiązki większej własności ziemskiej w Królestwie Polskim, Niwa 88—885, osobno 1886.

⁴⁾ (Pod pseud. Stanisława Z.) Wyd. I, Lwów 1882; nazwisko autora wymienia edycja III, Kraków 1898. Zmiany w tekście świadczą o pogłębieniu się raz obranego kierunku, niezmiennego w przekonaniach autora mimo zmieniających się na gorsze warunków.

⁵⁾ Str. podług wyd. I.

cnoty narodowej, powstanie Kościuszki za konieczność, Konstytucję 3 maja za testament narodowy; nie wyklucza, że w r. 1831 walka z Rosją mogła być zwycięską (129), żałuje jednak odrzucenia kompromisu, ofiarowanego wówczas Warszawie przez Paskiewicza przed szturmem (69); nie rzuca tedy kamieniem ni na ówczesne społeczeństwo z r. 1861 (77). Za zbrodniarzy uważa dopiero organizatorów powstania 1863, gdyż znali słabość i nieprzygotowanie narodu (236—42); Wielopolskiego nie uważa za męcha stanu za jego pychę i prowokowanie narodu (188—9), usprawiedliwia stronnictwo konserwatywne, że nie szło za nim (223), z miłością mówi o Zamoyskim i Białych, nie szczędząc im jednak wyrzutów, że nie przeciwdziałali spiskom i «awanturze krwawej, mającej tylko pozory walki o byt państwowy narodu polskiego» (227). Obecnie uważa autor, że dla aspiracji czynnych narodu nie ma warunków, gdyż po 1863 r. nie można liczyć na dyplomację, po 1870 na Francję, po ostatniej wojnie sprawy bałkańskie przyciągają ku sobie wszystkie siły Europy. Nie jest jednakowoż wykluczonem, iż kwestja polska wypłynie na widownię podczas wojny Rosji z Niemcami. «W takich momentach każdy naród, obliczywszy, z której strony otrzymać może największą sumę korzyści i praw dla swego organizmu, musi zaalimować politykę własną rezultatowi odpowiednią i nie skąpić ofiar na jej przeprowadzenie» (252). «Wtedy dość poważna liczba co najmniej 200.000 ochotników, zwiększyłaby w ciągu jednego miesiąca szeregi jednej ze stron wojujących (253). Nikt zaś nie miałby zasady już dziś przesądzać zgóry, czy interes krajów polskich do Rosji wcielonych będzie im wtedy doradzać pójście za Rosją lub za Niemcami i Austrią» (354).

Tak przemawia szlachcic starej daty, wierzący w międzynarodowe znaczenie sprawy swego narodu, w moc jego ramienia. Czy ustęp o rzuceniu 200.000 żołnierza na szalę wojenną był szczerze pomyślanym, czy manewrem dyplomatycznym? Raczej to drugie, gdyż autor, pamiętający rok 1863 i wogóle bardzo wykształcony, wiedział dobrze, że takich ruchów się nie improwizuje. Zasadniczo zaś wykreśla insurekcję raz na zawsze z rzędu zadań patriotyzmu polskiego, jest za dźwiganiem przedewszystkiem sztandaru ducha, za kompromisem z wszystkimi zaborcami. Polacy dzisiaj nie zagrożają terytorjalnej całości żadnego państwa, w skład którego wchodzi, ucisk więc ich jest ze strony zarówno Prus jak i Rosji nieuzasadniony, zyskanie ich sobie jest żywotnym interesem — ze względu na przyszłą wojnę — każdego z tych państw. Czy jest to możliwe też ze strony Rosji? Po długim dowodzeniu przy pomocy historii, psychologii narodów, że Rosja jest państwem nienasyconie zaborczem, nagle przychodzi do przekonania, «że panrosjanizm jest dla interesu państwa szkodliwym, a przeciwnie czysta idea słowiańska temu interesowi jedynie może uczynić zadosyć». Propaguje więc kompromis z caratem, który jednakowoż powinien obejmować także Litwę i Ruś (269), wolność wyznania, szkołę i administrację Królestwa odrębną. «Aspiracje polskie pod tym zaborem

(ros.) mają tę jeszcze właściwość, że nie przybierają kierunku przeciwnego nieograniczonej władzy monarchów, nie dążąc ani do jej uszczuplenia ani do zaprowadzenia w państwie systemu parlamentarnego», przeciwnie «Polacy mają się stać jednym z czynników, podtrzymujących tron Romanowów». Wrotnowski proponuje narzeczcie powołanie do życia trójzaborowego rządu moralnego narodowego, aby w razie wojny między Rosją a sąsiednimi mocarstwami naród polski uniknął rozdzielenia umysłów. Lata mijały, wojna nie przychodziła — doradza więc autor jako «katechizm patriotyzmu dla Królestwa Polskiego» — ubezwładnienie całego arsenału środków rasyfikacyjnych, intensywne życie religijne i duchem polskim, uwydatnianie przy każdej sposobności gotowości do kompromisu z Rosją.

Czy myśli te Wrotnowski własnem imieniem tylko wypowiada? Były one zapewne nierzadkie wśród klemensowczyków starszych i wśród szlachty młodszej, która w łączności z Krakowem miała silny jeszcze partyotyzm uczuciowy, a i umysłowo daleka od Targowicy Kaz. Krzywickiego, chciała godzić myśl restytucji Polski z trójgodą, marzenie o 200.000 powstańcach polskich w razie wojny rosyjsko-niemieckiej z pragnieniem otrzymania władzy politycznej w Królestwie, równouprawnienie polskości na Litwie i Rusi z rolą podpory Romanowów. Zamałowany tu już instynkt wielkiej twórczości politycznej, której niema bez walki, bez zwycięstw — gdy Wrotnowski i jego grupa pokój głoszą, poddanie się, targi i spekulację. Nie zabrakło w tej sferze instynktów rycerskich. W niejednym dziecku wielkiej przeszłości dziejowej, krew grała tętnem hucznem i namiętnem. Z tej to sfery szlacheckiej wyszedł H. Sienkiewicz, który jako redaktor «Słowa» w owej właśnie dobie (1881) powieścią «Ogniem i Mieczem» zespolił wyobraźnię dużej części narodu. Ta i następne dwie powieści świadczą o tem, co drzemało pod kategorjami rozumowań politycznych: o niewygasłej tężyźnie szlachty, o żyjącej w tradycji domowej chęci wytrwania w obłożonym przez wrogów Zbarażu.

Rzeźkością uczucia i tradycji szlacheckiej konserwatyzm góruje nad oschłym intelektualizmem i kosmopolityzmem świętochowskich; myślą polityczną — już nie jak dotąd ta lub owa jednostka z pośród arystokracji i szlachty, lecz cały jej obóz wchodzi na drogę rezygnacji i ugody.

V. Ogniskiem tego ruchu — założony w r. 1882 w Petersburgu tygodnik «Kraj».

Rządził Królestwem Albedynskij, człowiek osobiście pozbawiony zapędów prześladowczych. Wogóle w kursie antypolskim rządu nastąpiła pewna ulga. Nie z powodu zmiany systemu w Petersburgu; biurokracja — wyznaje najkompetentniejszy jej świadek — miała jedyne tylko hasło: «exterminare», gorączkowa jej robota rasyfikacyjna musiała jednak z końcem lat siedmdziesiątych i początkiem osmdziesiątych ulec przerwie z powodu wypadków zewnętrznych (wojna wschodnia), a po nich z powodu walki z «wi-

chrzeleniami» socjalistyczno-nihilistycznymi¹⁾). Grono polityków ugodowców postanowiło skorzystać z tego stanu i z okoliczności, iż w Petersburgu nie obowiązywała cenzura przewencyjna i wystarczyło się o koncesję na czasopismo polskie w stolicy caratu.

Najwybitniejszą postacią grona petersburskiego niewątpliwie Włodz. Spasowicz²⁾).

Co w Spasowiczu najczęściej uderza — to dwoistość jego natury i inteligencji, którą on bezustannie starał się doprowadzić do pojednania. Pochodząc z małżeństwa mieszanego, zapisany jako prawosławny, odebrał na Białej Rusi wykształcenie szkolne rosyjskie, a domowe szczerze polskie. Jako młodziwiec żył pod wpływem poezji romantycznej, szczególnie Zygim. Krasinśkiego — wypadki r. 1846 pchnęły myśl jego w kierunku teoretycznego realizmu. Pozbawiony temperamentu rewolucyjnego, dyalektyk prawniczy i literacki, nie przejął się za młodu ideami powstańczeniowymi, lubo mieszkał razem z Zygim. Sierakowskim, zato uległ myślicielom rosyjskim, przedewszystkiem Kawelinowi, który wykladał mu przed wypadkami styczniowymi: nie macie potrzeby dorabiać się własnego polskiego państwa, które niemożliwe jest fizycznie wskutek popłatanych niezmiernie stosunków ze strony etnograficznej — lepiej pogodzić się z Rosją na warunkach cywilnego równouprawnienia i liberalizmu pod wspólnym przykryciem państwa rosyjskiego³⁾). Temi ideami przesiał niewątpliwie, oraz wpływami szlachetnego grona ówczesnych liberałów i «zachodniowców» rosyjskich. Z najwybitniejszymi utrzymywał zażyłe stosunki, należał do filarów ich organu «Więstnika Jewropy» oraz adwokatury petersburskiej; dusza zaś ciągnęła go do Polski, którą znał jako krainę ducha, w żalobie — zdawało się — beznadziejnej.

Jak każdy człowiek silny, potrzebował wzruszeń głębokich, potężnych, wracał też umysłem, spracowanym w prozie życia, do wielkich romantyków, chłonał ich burzliwe piękno⁴⁾), czuł wielkie ich znaczenie dla Polski — i nawet dumając nad polityką Wielopolskiego, nagle woła: «W chwili obecnej skłonni jesteście potępiać romantyzm, składając nań winę wszystkich ostatnich klęsk i niepowodzeń, ale czemużbyśmy byli bez niego, to i określić się nie da». «Bez romantyzmu byłibyśmy może przepadli, wynarodowili się w prędkim czasie»⁵⁾). — Równocześnie potępia wszystko, co z tego romantyzmu płynie dla Polski, jako dla narodu, chcącego żyć pełnią, swobodnie, więc politycznie. Liberał na wzór garstki najoświeceniwszych ówczesnych Rosjan, podzielał wraz z nią typową

¹⁾ «Oczerski Priwislinia», podług «Kraju», 1897. Autorem — pułkownik zandarmski Markgrafskij lub — podl. innej wersji Hurko-syn.

²⁾ Pisma Włodzimierza Spasowicza I—IX, 1889—98. Por. Szymon Askenazy we «Wczasach historycznych», J. St. Estreicher i Wł. L. Jaworski, W. Spasowicz (1899).

³⁾ Pisma VII, 287—290.

⁴⁾ W. Feldman, Współczesna krytyka literacka w Polsce (1905).

⁵⁾ Pisma II.

słabość inteligencji rosyjskiej, która po r. 1863 dała się sterroryzować reakcją, zatraciła zmysł dla czynu, odsunęła się od państwa, ignorowała działalność państwową, i rezonując w zaciszu, szukała pociechy w etyce i humanitarności, której rzeczywistość urągała i z której obudziły ją na chwilę ku końcowi lat siedmdziesiątych bomby. Woli narodowo-politycznej Spasowicz nie odczuwał. W analizach swych: «Co znaczy narodowość» (pis. 1866) i «Stanisław Herbert-Heybowicz i jego praca o narodowości» (pis. 1902¹⁾) uważa, że narodowość jest to pojęcie całkiem formalne, nie mające żadnej określonej treści; są narodowe cnoty, ale są i narodowe przesady, wady i grzechy. Narodowość jest więc złym przewodnikiem, któremu niepodobna całkiem zaufać przy wyborze dróg i trybów działania. Cechami narodowości nie są ani wyznanie, ani instytucje, ani nauka i sztuka («bo te są z natury zawsze i wszędzie kosmopolityczne!»), ani stan i rodzaj zajęcia się, ani obyczaje, ani nawet sam język. Narodowość jest raczej wytworem bytu państwowego, nie zaś jego przyczyną. Pierwiastkami jej: protest przeciwko zubożeniu społeczeństwa dla spraw publicznych, przywiązanie do dziejowych tradycji, instynkt oryginalności, co stwarza, że ziemia nie jest moralną pustynią i nikt nie chce być dziejowym nihilistą. Uznać to trzeba w należytej mierze: w a l k i n a r o d o w o ś c i między sobą są bezowocne i szkodliwe.

Odrzucona więc teoria mesjanizmu polskiego i nie tylko polskiego. Każdy naród wytwarza w chwilach walki i próby swój mit narodowy, niewyczerpane źródło siły. Uczynił to Fichte dla Niemców, dodając im niemal energję do zrzucenia obcego jarzma. W Polsce, gdy powstanie 1830 roku porwało naród do potężnego wysiłku o nowe życie państwowe, wołał Kaz. Brodziński²⁾: «Bóg chciał mieć narody jak ludzi, indywidualnemi, przez co na całą ludzkość wpływają i potrzebną tworzą harmonję». W słowach tych skromnego poety jest coś więcej, niż wyraz mistycyzmu narodowego; jest głęboka myśl o narodzie jako o organie w podziale pracy wśród ludzkości, niezbędnym przede dla harmonji wszechbytu. Spasowicz pojęcia narodowości nie docenia, narazie, uważając, że narodowość jest wytworem bytu państwowego — bytu tego nie uznaje, tem samem podcina życie narodowości. Gdy Heybowicz, którego książkę³⁾ rozbiera, twierdził: «Życie polityczne narodów jest jednym z najwyższych duchowych momentów i wynikiem najświetniejszego jego kultury, a stąd wynika, że każda społeczność, poczuwająca się do prawa podobnego bytu, jest i musi być politycznym narodem, zasługującym na rządy własne i z własnego tonu wytworzone» — Spasowicz perswaduje: «Cały ten ustęp składa się ze zdań i twierdzeń, nic mających żadnej podstawy. Prawo do zdolnego kulturalnego bytu ma wszelka narodowość, ale

¹⁾ Pisma t. VIII.

²⁾ Mowa o narodowości Polaków.

³⁾ Zarys pojęć o narodzie, opracował J. Snitko (Heybowicz, 1901).

prawem odrębnego państwowego bytu cieszą się bardzo nieliczne i wyjątkowe narody, których liczba coraz się zmniejsza». Historia temu twierdzeniu przeczy, Spasowicz jednak dodaje: «Bez żadnej racji i całkiem dowolnie, Heybowicz upatruje w politycznym bycie najwyższy szczyt, do którego może dojść jego kultura», a dalej: «Z istoty samego tylko narodowego patryjotyzmu, jako przedewszystkiem egoistycznego (? nie będzie nim — podług definicji Brodzińskiego!), nie da się wysnuć tolerancja, bo egoizm ten gorszy jest od osobistego... «By ten patryjotyzm umoralnić, koniecznym jest uczynić nowy wysiłek umysłowy i podnieść się na wyższe o cały stopień stanowisko, górujące nad narodowościami, na stanowisko bezwarunkowo altruistyczne, wszechludzkie, a zarazem chrześcijańskie».

Na tym punkcie Spasowicz pozostał sobie wiernym; lecz jak uchronić narodowość bez osłony państwowości własnej, kiedy sam uznał ją za wytwór bytu państwowego — co zresztą jest przesadą -- na to nigdy nie odpowiedział.

Pozbawiony zmysłu dla twórczości politycznej, zrezygnowany po powstaniu, na którego konwulsje patrzył oczyma dojrzałego człowieka, głosi tę rezygnację na rozmaite tony. W r. 1872 w piśmie bezimiennem ¹⁾ mówi: «Przyznawszy się raz, że odbudowanie Polski nie stanie się jutro, ani za dziesięć lat, a zatem, że trzeba zrezygnować na cierpliwość, legalność, skromne, ciche, organiczne działania, już się tem samem dało prawie za wygraną ideom samobytności politycznej narodu, jako rzeczy nie tak niezbędnie dla istnienia narodowości potrzebnej», dodaje przytem, że hasłem pojednania może być tylko zaprzestanie praktyk politycznych w tym przynajmniej XIX w., które na życie nasze wystarczy. Konsekwentnie tedy propagował pracę kulturalną, w r. 1876 założył w Warszawie «Ate-neum», redakcję powierzył P. Chmielowskiemu, skupił przy nim poważną, postępową i umiarkowaną-zachowawczą elitę współpracowników, ale ani w literackich pracach, tem mniej politycznych, nie mógł unikać aktualnej polityki: prowadził tedy społeczeństwo do unji, której sam był żywym znakiem. W tej dążności życie nie pozwalało na stanowisko li akademickie: interesy realne, to porwy uczuciowe targaly duszą to w jedną, to w drugą stronę. Utrzymał się Spasowicz w stanie względnej równowagi pisząc studjum o Wielopolskim ²⁾, w którym zajmował stanowisko obserwacyjne... wspólne dla obu narodowości... przedmiotowe i nie wyłącznie narodowościowe, ale... humanitarne, pisząc zaś dla Polaków, nie lęka się porównania Wielopolskiego z Kościuszką ³⁾ — jakkolwiek jest nieskończenie surowszy od Lisickiego i krytyczniejszy od Tarnowskiego. Nie lędzi się co do trudności swego zadania, w surowości

¹⁾ Polityka samobójstwa (przeciw Kaz. Krzywickiemu). Przedr. w Pismach, IX.

²⁾ P'o rosyjsku w «Więstn. Jewropy», 1888—8, po polsku w Pismach, III.

³⁾ Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. Pisma, II. 156.

swych sądów o Polsce szlacheckiej nie przebiegał w wyrazach; jego «Jawnogrzesznica»! rzucone jej przeszłości, długo jak chłosta fizyczna boli epigonów romantyzmu; niemniej surowy, niepozbowiony pewnej pogardliwości oraz goryczy, jest sąd jego o Rosjanach¹⁾. Z tem wszystkiem usiłuje prowadzić dzieło pojednania. Raz po raz uderza w afekt słowiański. Silną ta podstawa u niego nie jest. Zdaniem jego «mgławica słowiańszczyzny jeszcze się nie skonsolidowała w system słoneczny, jeszcze szuka swojego moralnego środka, a środkiem tego tworzącego się z materji kosmicznej świata nie będzie żadną miarą żaden z biegunów średniowiecznego ustroju świata. Nowy ten świat powiąża wspólne łącznie moralne, kulturalne, ale nie martwa, o ile zewnętrzna, jednota religijna»²⁾. W imię tej łączni jeździł do Bułgarji, do Czech, a przede wszystkim między Petersburgiem krążył a Warszawą i Krakowem, by dwom narodom opowiadać o ich poetach i myślicielach, zachęcać je do czczenia tych duchów przewodnich, sprowadzić zbliżenie duchowe. Nie było to wielką polityką, torowało jej drogę.

Bo też nie o politykę państwową szło pozbawionemu zmysłu państwowego typowemu inteligentowi, lecz o wspólnotę duchową. Pod względem ściśle politycznym nie doradzał, jak szereg polityków od połowy XVIII w. do Wielopolskiego, złączenia się z Rosją-słowiańszczyzną dla rozwiązania kwestji polskiej w pełnem, historycznem jej znaczeniu. Był za rezygnacją «w tym przynajmniej XIX wieku, którego na życie nasze wystarczy», a gdy wiek przeszedł — za rezygnacją dalszą. Pragnął, by Polska zachowała wobec świata twórczość duchową («Przyszłość Polski zależy od tego, czy się ona jeszcze przyda na co nietylko słowiańszczyźnie, ale i światu»³⁾). Pola polityki dla swych rodaków po klęsce 1863 r. nie widzi: «wszystkie ich nieszczęścia pochodzą stąd, że politykowali i... należy im wyrzec się wszelkiego politykowania». «Tym, którzy już się zgrali, nie przystoi brać na siebie inicjatywę w kwestji słowiańskiej i podburzać Rosjan przeciw Niemcom» — raczej radzi ziomkom: «aby sprawy swe najdogodniej urządzali w Niemczech lub Austrii»⁴⁾; oddajmy tedy państwu wszystko, co się państwu należy, «obcujmy z Niemcami, Węgrami, Rosjanami państwowo, umysłowo i ekonomicznie, a obcowanie i współzawodnictwo nasze szczególnie z Rosjanami, w tych zakresach będzie niesłychanie dla obu stron pożyteczne». — Zresztą pracować, każdy w swojej prowincji, bez dalekich planów: «Poznań może prowadzić wojnę odporną przeciwko germanizmowi, nie uciekając się wcale do panslawizmu»⁵⁾. Trójlojalizm więc, sformułowany już w r. 1872, wykluczający myśl aktualną o restytucji, o jakiegokolwiek szerszej planowości — zupełny pesymizm w stosunku do własnego narodu,

¹⁾ Polityka samohójstwa. (Pisma, IX. 5, 6, 7, 9).

²⁾ Odczyt o W. Polu, 1878 (I. 79).

³⁾ L. c. IX 17.

⁴⁾ L. c. II 19.

⁵⁾ L. c. IX 17.

a optymizm w stosunku do świata («Starajmy się temu światu zasłużyć»), jakoby swoboda i siła narodu była nagrodą za przysłużenie się «światu».

W ten sposób niewiara w swój naród znajduje dla siebie ucieczkę i jedyny ratunek we wierze w ludzkość, w altruizm, w humanitaryzm. Realista staje się szlachetnym marzycielem. Niestrudzenie powtarza też Spasowicz ewangelję tolerancji wzajemnej, prawa człowieczeństwa, odrzucenia egoizmu; w polityce ideałem jego staje się federacja, Szwajcarya, widzi nawet, że skonsolidowanie się federacji z mocarstw europejskich w rodzaju Stanów Zjednoczonych jest tylko kwestją czasu¹⁾).

Trudno jednak cztereczną tą manną nasycać zgłodniałych rodaków własnych i imponować drugiej stronie, z którą federacja, a przynajmniej pojednanie miało być zawarte. Musiał tedy Spasowicz rodaków od czasu do czasu krzepić kordjalem trochę silniejszym, wśród Rosjan zaś idee swoje przemycać. Czerpał tedy z krynicy romantyzmu narodowego, wzmacniał serca to filozofją liberalną, to chrześcijaństwem, a gdy potrzeba było — uderzał na zebraniach wigilijnych w hardon uczuć tkliwych; jedno przemówienie w kółku druhow (1885) zakończył raz okrzykiem: «Jeszcze nie zginęła!»²⁾, ale przemawiając do Rosjan, dowodził, że «sprawa (polska) już jest ostatecznie przegrana i złożona do archiwum, jest wykreślona ze spisu kwestyj międzynarodowych. Teraz jest to kwestja jedynie polityki wewnętrznej, rodziny spór wzajemny Słowian, jak się wyraził Puszkina. Z chwilą zaś, gdy kwestja stała się wewnętrzną, ulegającą rozwiązaniu tylko w drodze legalnej — zwyciężona po mężnej obronie strona, której wytrącono z rąk broń ostatnią, bywa honorowana tak, jak honorują się nawzajem mężni przeciwnicy według zwyczajów każdej wojny, czy też istotnej, czy też literackiej. Byłego przeciwnika szanują, gdy uległ po wyczerpaniu wszystkich środków bojowych»³⁾. W ten sposób reprezentant godności swego narodu nie przemawia, lecz adwokat, broniący podsądnego. «Unja» dwóch narodów nie szła...

Nie znalazł zaś Spasowicz, nie budził i nie organizował sił narodu polskiego. I chcąc mu służyć — osłabiał jego sprawę w dziedzinie międzynarodowej; chcąc doprowadzić do unji dwa pierwiastki — jak czuł to w sobie — osłabiał polski, gdyż rezygnację tylko jemu zalecał. Mając duszę szeroką, współczującą wielu narodom — faktycznie zapoznawał historję wszystkich, mianowicie najważniejszą jej tajemnicę: sztukę tworzenia potęgi. Realista — był w polityce praktycznej zaprzeczeniem realizmu, bo ignorował prawdziwą naturę państwa rosyjskiego, wchodził na grunt pojednania bez waloru siły polskiej, tylko z adwokackim apelem do uczuć sędziów

¹⁾ L. c. IX 4.

²⁾ T. Korzon, we wspomnieniu pośmiertnem.

³⁾ Mowa na uroczystości mickiewiczowskiej, urządzanej przez pisarzy ros. w Petersburgu, Opuszczona w Pismach, cyt. podług tekstu w Przegl. Wszeczp., powtórzoną z N. Ref.

obywatelskich. Najlepszem zaś w nim było, co czerpał z romantyzmu: kartki analiz poezji piękne i głębokie; powtarzanie bezustanne przykazania: bądź człowiekiem! — nareszcie żyjące na dnie wszystkich działań: contra spem spero. Ta wiara i miłość dyktowały mu w r. 1872 silne słowa przeciw podszeptom «polityki samobójstwa» K. Krzywickiego, kazały mu pracować świetnie i intensywnie, jak niewielu Polaków zdołało, ostatki życia spędzić w Warszawie, z troską szczerą o dobro narodu, z chęcią mnożenia dorobku jego duchowego, przy hojnym popieraniu jego instytucji. Wycisnął Spasowicz ślad niezwyklej indywidualności na duszy znacznego odłamu społeczeństwa; ciało, a przynajmniej nerwy temu odłamowi dał Erazm Piltz.

Dziennikarz mało płodny, zato bardzo ruchliwy i celowy; liberal z domu (ewangelik) utemperowany w pożyciu z szlachtą konserwatywną i katolicką, «organicznik» warszawskiego postępu (redaktor «Nowin» w r. 1879 ze szkoły Świętochowski) ze zmysłem dla robot małych i kwestyj dnia, bez tych rozległych perspektyw, wśród których przebywał Spasowicz, jest Piltz obrazem człowieka, u którego kolebki nie stała — jak u spasowiczowskiej — Muza romantyki polskiej, lecz zmysł rzecznika-praktyka. Licząc się z faktami dancj chwili, wierzył ślepo w potęgę Rosji, w przekonaniu, że poza nią nie masz dla Polaków przyszłości, że wszelkie próby samoistności polskiej wiodą do katastrofy narodowej, a lojalizm i legalność zdołają naród uratować. Pod wpływem tych idei, pojmował życie publiczne, jako adwokaturę w małym stylu, gdy Spasowicz pojmował ją we wielkim, i dla spraw adwokatury polityczno-społecznej otworzył w Petersburgu kancelarię — «Kraj». W czasie, kiedy prasa polska w Warszawie była doprowadzona do nicości, umiał temu tygodnikowi nadać duże znaczenie; w czasie niebywalego skrópowania politycznej społeczności polskiej — wytworzyć wśród niej nie partję, lecz szeroki obóz polski.

W programie Spasowicza i przyjaciół leżało zachowanie i spożenie bytu narodowego i kulturalnego Polaków: to zadanie spełniał «Kraj» z niezaprzeczonem talentem. Przez długie lata był w zaborze rosyjskim jedynem czasopismem ogólnopolskiem, łączącym zapomocą korespondencji i informacji Polaków rozproszonych po wszystkich częściach świata. Korzystał ze względnej swobody, by czasem delikatnie polemizować z prasą rosyjską, co prasie warszawskiej było wzbronionem i przynosił lekturę, częstokroć swobodniejszą ożywioną duchem, niż postępowe czasopisma warszawskie, gnębione przez niemiłosierny ołówek cenzorów, lekturę z pod piór najznakomitszych ówczesnych autorów polskich. Z małemi wyjątkami wszyscy tu umieszczali swe prace, poczawszy od starych weteranów niepodległościowych, kończąc na najmłodszych poetach i beletrystach. Poza tą kulturą literacką uprawiała redakcja swoją politykę.

Oparł się «Kraj» przedewszystkiem na warstwie zamożnego ziemianstwa i plutokracji. Spasowicz już za pierwszych występów

w Warszawie prezentował się jako antyfeudalny bojownik stanu średniego¹⁾; ten radykalny liberalizm umiał Piltz utemperować, połączyć go z uczuciami zachowawczymi szlachty pod hasłem umiarkowania i rozważa, zaprzędał w usługi interesów nie ideologicznych, lecz ściśle realnych; interesów, służących przedewszystkiem rozwijającemu się i potrzebującemu względnej swobody ruchów kapitalizmowi plutokratyczno-szlacheckiemu. Wpływ na te interesy posiada decydujący wysoka biurokracja petersburska; robota Piltza zdążyła też głównie w kierunku zyskania figur rządowych, gdy stary doktryner Spasowicz marzył o porozumieniu ze społeczeństwem rosyjskiem.

W ten sposób powstał obóz, w którym rychło znalazły się wszystkie elementy ugodowe. Obwieszczał w «Kraju» swoje orędzie do narodu Zygmunt Wielopolski, pisywali tu przedstawiciele szlachty konserwatywnej z zawieszanej «Niwy»; arystokracja wiązała się z łańcuchami i bergami złoteni łańcuchami; H. Wawelberg, dobry obywatel, znalazł się w tym obozie wraz z «humanitarystą» Janem Blochem i hr. Jerzym Moszyńskim. Nie przyłączała się tylko część inteligencji zawodowej, która stała przy Aleks. Świętochowskim, akcentującym obecnie głównie politykę antyklerykalną. «Słowo» warszawskie przyjęło «Kraj» odrazu ze zrozumieniem, stanczyści krakowscy z początku się krzywili na Spasowicza, który ostro krytykował był Tarnowskiego, za zespół prawosławno-ewangelicko-liberalny: rychło i oni się zorientowali, i niebawem «Czas», za nim «Kurjer Poznański» weszły z tygodnikiem petersburskim w porozumienie: obóz trójlojalistów otrzymał niepisaną, lecz faktyczną organizację trójporozbiorową.

Głównym przedstawicielem na zabór rosyjski — «Kraj». W działalności jego widoczne są trzy fazy: pierwsza, związana z rządami Aleksandra III, druga — obejmując pierwsze lata rządów Mikołaja II, trzecia — czas od utraty wiary społeczeństwa polskiego w tego cara do wybuchu rewolucji, która całą tę grupę — na krótko zresztą — splukala z powierzchni.

Ze zgnieciem nihilizmu przez Aleksandra III, ustal jedyny czynnik, który hamował samowolę i rusyfikację biurokracji: nastaly też dla niej złote czasy, a dla społeczeństwa polskiego lata najstraszniejszego ucisku, związanego z rządami generała Hurki oraz żony jego, Marii Andrejewny, na Zamku, Apuchtina w szkolenictwie, Jankulja w cenzurze, Broka w żandarmerji²⁾. W Rosji trium-

¹⁾ Pisma, I. 72. Adwokatem bogatego ziemiaństwa przeciw czynszownikom okazuje się Spasowicz w dziele, które nie ukazało się w obiegu księgarskim i nie jest też objęte «Pismami» zbiorowemi, pt. Źródła prawa czynszowego na zachodnich kresach państwa w Zwiędiedle saskiem i jego polskich komentatorach. Petersburg 1885. (Por. recenzję w Przegl. Spół. Lwów 1896, zes. II).

²⁾ (St. Krzemiński): Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce 177—192; Por. dane faktyczne w książce: Zarzys stosunków polsko-rosyjskich. Nap. hr. Leliwa (Przeł. z ros.) (1895). Na dziś. Serja nowa. Zesz. I. Car Aleksander I. 1893. (Wydawnictwo Związku zagran. socjalistów polskich).

fowała reakcja, uosobiona w Pobiedonoscewie, podbechtywana ciągle przez doszłego do znacznego wpływu na rząd Katkowa. Nacjonalizm pochłonął nareszcie wszystkie dotychczasowe kierunki słowianofilskie, skondensował w hasło: Rosja dla Rosjan, w dewizie: samodzielnia, narodnosti, prawosławia. Przejmuje się tym duchem znaczna część urzędników, odgrywa rolę rusyfikatorów nie tylko dla interesu, lecz z przekonania; urzędnik-dieiatiel staje się plagą najgorszą.

W tych warunkach najważniejszym zadaniem było: wzmacniać odporność i wszechstronną dojrzałość narodu. «Kraj» programu nie sformułował, wszak już Spasowicz propagował rezygnację z wielkiej polityki. Czasy Wielopolskiego od których 20 lat upłynęło, odsunęły się były w dal, na wyżynę niedoścignionego ideału. «Idee Wielopolskiego miały (dla «Kraju»¹⁾ pewną rację bytu w warunkach, w których działał. Warunki te dzisiaj nie istnieją i przywrócenie ich jest niemożliwe, a więc niemożliwym i dziwnym byłoby występowanie z ideami, które były wytworem tych warunków». «Dzisiaj jedynym naszym programem może być wewnętrzna, nieprzerwana, spokojna praca dla odrodzenia naszego społeczeństwa w trzech kierunkach: moralnym, umysłowym i ekonomicznym». Wymaga to bezwarunkowo przyjęcia państwowości rosyjskiej, lojalności bez zastrzeżeń. «Utarle pojęcie, że w takim tylko razie możemy stać się lojalnymi obywatelami i poddanymi państwa, jeśli ono w p r z ó d da nam samorząd miejski i wiejski, jeśli w p r z ó d przywróci język w szkole i t. d., uważamy za wielki błąd polityczny... «Jeśli chcemy wyjść z dzisiejszego stanu niemocy, jeżeli chcemy zacząć sytuację polepszać zamiast ją, jak dotychczas, pogarszać, to m u s i m y za punkt wyjścia do dalszej pracy wziąć stan dziś istniejący, na lepsze czasy nie czekać, warunków nie stawiać»²⁾). Uznanie więc nawet państwowości nie wystarcza; za niem musi iść poddanie się bezwarunkowe istniejącemu rządowi. Jakoż konsekwentnie organy tego obozu potępiają wszelkie wystąpienia przeciw istniejącemu uciskowi; liberalizm dawny Spasowicza musiał ustępować wobec ruchów opozycji czy to rosyjskiej, czy polskiej. «Kraj» nawołuje bezustannie do porządku i pokoju burzącą się na uniwersytetach młodzież; gdy ruch demonstracyjny zeszedł na grunt patriotyczny, «Słowo» radziło w r. 1891 imać i oddawać w ręce władzy tych, którzy urządzili obchód rocznicy Trzeciego Maja. Rzecz jasna, że zgodnie z całą reakcją polską «Kraj» stanowczo potępia wszelkie dążenia rewolucyjne, czy to w przeszłości, czy w teraźniejszości, potępia działalność emigracji politycznej, nie szczędząc jej insynuacji; następnie okazuje wyraźne sympatie słowiańskie, nie przekraczające jednak granic sentymentu, zdecydowane tylko w kierunku negatywnym przeciw tym, którzy w imię Polski powstawali zasadniczo przeciw pansławizmowi

¹⁾ Nr. 19, r. 1883.

²⁾ Obrachunki polityczne. II. Polska wobec Rosji. Skreślił Publicysta z Warszawy. (1896), str. 34.

i Rosji. Jednem słowem nawet nie ugoda, lecz abdykacja polityczna; obraz społeczeństwa, doprowadzonego do atonji politycznej, lękającego się cienia myśli samodzielnej. Po dawnem liberum veto i niedawnem liberum conspiro — uświęcenie liberum abdicco.

Jednakowoż próżni życie nie zna, a z przeszłości zachowały się prężne siły. Na świecie działy się w połowie lat osiemdziesiątych ważne rzeczy: w Bułgarii mierzyła się znowu Austrija z Rosją, groził z tego powodu konflikt międzynarodowy. Naród polski, wciśnięty w trzy formy lojalizmów, tylko słabemi odruchami przypominał, że jeszcze niedawno temu z podobnym planem rzeczy łączył jakieś nadzieje i kombinacje. Tu i owdzie na emigracji starzec, w Galicji dziecko i... agent obcy, myślą o ruchawce...').

«Kraj» o wielkiej polityce nie chciał słyseć, dworował sobie z niej, rzucał od czasu do czasu kamieniem na emigrację. Spasowicz był właściwie intelektualistą apolitycznym, Piltz w owych latach także gruntu dla większej akcji politycznej nie widział. Prąd jednak już istniał — znaleźli się pływacy odważniejsi. Walery Przyborowski, w r. 1863 powstaniec, poteni z żalu za utraconemi korzyściami narodowemi apologeta Wielopolskiego, w duchu antirewolucyjnym piszący dzieje całego tego okresu²⁾ — we wrześniu 1885 roku przystępuje do wydawania w Warszawie dziennika (potem tygodnika do lata 1886) «Chwila» z programem ugody na tle polityki czynnej pansławistycznej. Powołuje się³⁾ na ideę zbliżenia «dwóch ludów współplemiennych w granicach państwa rosyjskiego» z początkiem lat siedemdziesiątych; «w latach 1880—81 idea zbliżenia postąpiła znacznie dalej, miała bowiem za sobą większość stanu średniego, nawet w Warszawie. Owoców te idee nie wydały i społeczeństwo żyje bez myśli politycznej. Nie może nią bowiem być praca organiczna. Ta streszczała się w dwóch następujących formułach: 1) na wewnątrz — wszechstronny rozwój społecznego dobrobytu na gruncie legalnym, i 2) całkowite odosobnienie się zewnętrzne, a w dalszej przyszłości — opanowanie przemysłowo-handlowych rynków wschodnich. Jako program działalności społecznej jest to proste sformułowanie zasadniczego prawa wszelkiej egzystencji celowej, jako program polityczny równa się zupełnej abdykacji. Ostatecznym wnioskiem musi być zagłada. Do tego bowiem prowadzi bierność, choćby maskowana kupieckim walenrodystem». Widzi też Przyborowski wszystkie ujemne skutki tego stanu rzeczy.

«Środek staje się coraz bardziej naszym celem; robienie majątku otrzymuje nazwę poświęcenia, spełnienie obowiązku jest zasługą, bankierzy pozuja na narodowych bohaterów, powstrzymanie się od nikczemności bywa szczytem obywatelskiej odwagi, upodlenie smutną, ale zbawienną koniecznością»⁴⁾. Głosi przeto «Chwila»,

¹⁾ Por. ustęp następny o Galicji.

²⁾ Z. L. S(ulima) (pseud.): *Historja dwóch lat 1861—1862*. (1892—6 5 t.). Dzieje 1863 r. (1897—1905, 4 t.).

³⁾ *Chwila*, Nr. 42.

⁴⁾ *Chwila*, Nr. 1 z 5 września 1885.

«że tylko oparcie się na idei słowiańskiej solidarności, tylko szczere podanie ręki państwu słowiańskiemu, z którym dola czy niedola nas złączyła, może nam zapewnić z jednej strony obronę od niemieczyzny, z drugiej możność życia na podstawach narodowych». «Finlandja przedstawia nam wzór, do czego może doprowadzić rozumna i na legalnych podstawach oparta polityka».

Tylko negatywna strona «Chwili», krytyka pracy organicznej Świętochowskiego i Piltza, okazała się słuszną¹⁾; życie nie przyznało słuszości ni optymistycznemu pogładowi na politykę finlandzką, ni możliwości pojednania z Rosją, której — okazało się — i Przyborowski nie znał. Nawet wobec dochodzącego w tym czasie do stanu ostrego szału kursu antypolskiego w Prusiech, rząd petersburski sytemu swojego nie zmienił; obóz w «Kraju» nie widział braku warunków do wielkiej akcji politycznej, «Chwili» nie poparł. Nie było to jednak triumfem kierunku przeciwnego, lecz ogólnej depresji. Powoli²⁾ rozwija się praca podziemna, z jednej strony socjalistyczna, organizująca w siłę polityczną robotników, z drugiej — czysto patryjotyczna, w kierunku szerzenia narodowej oświaty ludowej. Robota tem potrzebniejsza, że Hurko nie tylko prowadził dzieło eksterminacyjne, lecz próbował sięgnąć do dusz ludu wydawnictwami rządowymi³⁾. Obóz ugody paraliżował wszelką odporność i myśl samodzielną. Wielki kapitalizm Królestwa wzrastał (nowe linie kolejowe 1884—85), w milczeniu przyjmował szaty rusyfikacyjne (przekształcenie Banku polskiego na filję banku państwa 1886; zaprowadzenie korespondencji i rachunkowości rosyjskiej w Towarzystwie kredytowem ziemskim. Kościół nauczał: «Kto Panu Bogu i wierze św. będzie wiernym, wiernym będzie monarsze»⁴⁾). Kierunek budowania siły narodowej nie zwycięża nawet w r. 1893—94, gdy gubernator kowieński, Klíngenberq, w wykonaniu dzieła «nawracania» urządził wśród ludności w Krożach, trzymającej się wiernie swego Kościoła, orgję bestjalną (16 mężczyzn wytrzymało po kilkadziesiąt plag od kozaków, 12 kobiet i dziewcząt zgwałcono, dwie uciekając utonęły, cztery zgwałcone i zbite umarły, umarło też 3 mężczyzn⁵⁾).

Lojaliści wnoszą stąd tylko o potrzebie prześlągania systemu jeszcze większą lojalnością. W r. 1894 dostrzegają w nim zmianę na lepsze. W Warszawie Hurko nie pozwalał nawet na głośniejsze manifestacje lojalistyczne; «Kraj» był mu też solą w oku. «Tymczasem ludzie tych przekonań («Kraju») na wydatniejszych stanowiskach stojący, czekali sposobności. I sposobność tę nastreczył fakt zarę-

¹⁾ Na krytykowanie «Chwili» cenzura nie pozwalała; ważniejsze tylko omówienie w *Ateneum* 1885, t. IV, 372—4.

²⁾ Por. rozdział następny.

³⁾ *Czasopismo dla włościan: Biesiada*; brosz. Pogadanki Macieja, 1886.

⁴⁾ Mowa biskupa Bereśniewicza przy poświęceniu pomnika Aleksandra II. w Częstochowie 1889 r.

⁵⁾ «Sprawa Krożańska». (1894). Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu (1895).

czyn Wielkiego Księcia Cesarzewicza... Wtedy jeden mąż rozumny powziął myśl, że byłoby krokiem politycznym, dobrze wychowanego (!) społeczeństwa godnym i godności narodowej bynajmniej (?) nieubliżającym, gdyby grupa ludzi dobrej woli udała się do Petersburga celem złożenia wysokiego narzeczonemu życzeń szczęśliwego pożycia¹⁾). Pielgrzymka ta przybrała charakter inny: śmierć Aleksandra III. (listop. 1894) wywołała w aferze «czekających sposobności» potrzebę wynurzenia współczucia i życzeń młodemu cesarzowi. Deputacja złożyła w Petersburgu wieniec na grobie jednego z najgorszych satrapów Polski i skompromitowała jej imię przegraniem w Klubie rosyjskim krociowych sum przez jednego z uczestników. Jak zawsze z wstąpieniem na tron nowego cesarza nastąpiła w społeczeństwie nadzieja zmian na lepsze. Zapowiedzią ich zdawało się być odwołanie w grudniu 1894 z Królestwa Hurki.

Nowa faza stosunków zastała Królestwo w stanie zupełnej prostracji. Świadomą była tego stanu Rosja, której biurokracja nabrała przekonania, że bicz jest najlepszym wychowawcą Polaków. «Dwunastoletnie rządy w kraju gen. Hurki — mówi Margrafskij²⁾ — dowiodły prawidłowości tej opinii. Pod koniec tego okresu inteligencja polska najwidoczniej zmieniła swój stosunek do Rosji. Wszelkie rozporządzenia władzy rosyjskiej były wykonywane bezopozycyjnie, bez wykrętów, i sami Polacy — przynajmniej tak mówili — dążyli do ujawnienia swego do tronu przywiązania, przekonawszy się, że tylko w ten sposób mogą osiągnąć równouprawnienie z Rosjanami. Zdawało się, że bliską im jest chwila, gdy wielu przejdzie otwarcie do obozu rosyjskiego». Pułkownik żandarmski pragnie ten proces ułatwić: był tylko za pewną modyfikacją mody, za budzeniem «miłości ku Rosji», za zaprzestaniem drażnienia poczucia narodowości, języka etc. — jednym słowem: za systemem, któryby obok bicia miał w ręku i cukier. Jakoż rządy objął «Europejczyk». hr. Szuwałow, przyczem w reskrypcie nominacyjnym car użył słów, iż «istotne interesy kraju będą zawsze drogą Jego sercu». W styczniu 1897 generał-gubernatorem został ks. Imeretyński. Apuchtina odwołano, wyrażając mu podziękę za trudy «około utrwalenia zjednoczenia tego kraju z Cesarstwem w drodze przyswojenia zasad państwowości rosyjskiej», oraz przy zaleteniu, aby jego następca tych samych zasad przestrzegał.

Obóz «Kraju» uważa ten moment za dojrzały do szerokiej akcji w kierunku zbliżenia i pojednania. Robota zawrzała wielostronna. Prasa była doskonale zorganizowana: gdzie nie trafiał argument — używano nacisku³⁾. «Kraj» zaczyna rozprawiać o polityce śmiało, odpiera ataki polakożerczej prasy rosyjskiej, głosy kulturalniejszych Rosjan podnosi do znaczenia wielkich zdarzeń.

¹⁾ Bron. Podolski, Polityka ros. w Królestwie Polskiem (1898), str. 36.

²⁾ Oczerki etc. Podług «Kraju», nr. 2, r. 1897.

³⁾ Gdy w sierpniu 1896 car jadąc do Wiednia, zatrzymał się 20 minut na stacji Praga. Nadwiśl., Słowo kilka dni przedtem przeprowadziło artykuł powitany przez cenzurę i wezwano inne dzienniki do tego kroku.

Znalazły się drogi do biur rozmaitych, drobne ulgi stają się synonimami ustępstw narodowych.

Przyszły z Petersburga te drobne ulgi (zniesienie kontrybucji za r. 1863, ułatwienia w stosunkach kościelnych; największe wrażenie wywołało pozwolenie na wystawienie w Warszawie pomnika Adamowi Mickiewiczowi). Obóz ugodowy nie badając ni pobudek, ni istoty faktów, sięga po prawo reprezentowania społeczeństwa, tworzy programy i czyny polityczne, faktycznie wysuwa się na czoło wobec uwieńczenia swych starań aktem, któremu przypisywano historyczną działalność: zapowiedzianym w lecie 1897 przyjazdem Mikołaja II do Warszawy. «Kraj» w szeregu artykułów formuluje nareszcie¹⁾: «Rozumiejąc, że tak samo jak rok 1831 rozbił konstytucyjne Królestwo, tak rok 1863 pogrzebał analogiczne projekty Wielopolskiego; wiedząc, że w pojęciach rządu i narodu rosyjskiego zaszły od tego czasu zmiany w poglądach na warunki jedności państwowej, z którymi liczyć się trzeba, zamykamy nasz program w następujących granicach: uznanie odrębności narodowej, etnograficznej i kulturalnej i wynikających stąd konsekwencji, zrównanie praw Polaków z prawami wszystkich poddanych państwa, przyznanie Królestwu tych instytucyj, z których korzystają gubernje wewnętrzne; z naszej zaś strony: lojalność wobec Monarchii i rządu, szczere poczucie się do jedności państwowej i sumienne pełnienie obowiązków państwowych».

«Ale to wszystko są względy polityczne. Wiele one ważą, ale ważą instynktownie. W przyszłości może wielką i podniosłą odgrywać rolę stosunek, oparty na serdecznej sympatji i czci narodu polskiego do Monarchii».

Męczennik niegdyś liberalizmu Spasowicz przyjmuje jako maksimum, dezyderat równouprawnienia Polaków z innymi poddanymi państwa — jakkolwiek ci inni poddani także żadnych praw politycznych nie mają; synowie zwolenników Andrzeja Zamoyckiego redukują godność swego narodu do znaczenia etnograficznego; w perspektywie stawiana jest carowi «wielka i podniosła rola», jaką Polacy mogą przy nim odegrać, jeśli zdoła pozyskać ich serca. W dążności Rosji do hegemonii nad słowiańszczyzną? W wojnie z Niemcami i Austrią? Wielcy politycy nie zdawali sobie, niestety, sprawy z ówczesnej sytuacji dyplomatycznej. Oto Rosja wyszedłszy niezbyt szczęśliwie z zamieszek bałkańskich 1885 do 1888 r., wycofała się z działalności ekspansywnej w Europie, przenosząc ją do Azji; wyrazem jej podróż syna Aleksandra III, jako następcy tronu, do Japonii, pisma towarzyszącego mu ks. Uchtomskiego²⁾. Polacy nie mogli Rosji w tych planach być potrzebnymi, najmniej Polska. O nią szło właśnie.

¹⁾ Er. Piltz (pseud. Piotr Warta), Z chwili obecnej. Cyt. podł. Kraj 1897, nr. 33.

²⁾ Artykuły w Pieterb. Wiedom.; «O stosunku Zachodu i Rosji do Wschodu», Por. S. Askenazy, Widoki Azji (Wczasy, I); Wł. Karowski (M. Zdziechowski), Od słowianofilstwa do panazjatyzmu (1901).

Z nerwowym sangwinizmem oczekiwało społeczeństwo w r. 1897 początku nowej ery. Upajano się nadziejami, składano jej zgóry oliary. Dowodzono¹⁾ że odbudowanie Polski w granicach r. 1772 byłoby krwawą krzywdą dla trzech narodów, przede wszystkim dla polskiego. Należy dążyć w drodze pokojowych kompensat do rozszerzenia Królestwa i objęcia większości Polaków «przyrosyjskich» na podstawie nierozzerwalności związków z Rosją — ale bez rusyfikacji. Więc w perspektywie rozbiór Prus i Austrii.

Nieco późniony odgłos wywodzi²⁾: Polacy powinni walczyć razem z Rosją, która zagwarantuje im niepodległość państwową, poczem nastąpi przymusowe rozbrojenie Prus. Darimo skromny p. Szeliga w «Gaz. Warsz.» zwrócił się pod adresem pism ros. z trzeźwym zapytaniem: powiedzcie, czym mamy lojalności naszej dowieść i co za nią dacie? Prasa rosyjska nie odpowiedziała. Ryzyko tej polityki zaznaczał «Wiek»³⁾; nielegalne organy socjalistyczne krytkowały tendencje klasowe ugody, gdy «Przegl. Wszechp.» atakował abdykację jej z «niepodległości społecznej». Prasa nielegalna obu tych partij opozycyjnych z siłą rozdzierała sztuczne sieci, zarzucone na społeczeństwo⁴⁾ — ogromna większość społeczeństwa oddawała się jednak różowym złudzeniom. Sprzyjały temu nastrojowi niezmiernie warunki, panujące w innych dzielnicach, rozpętanie walki Niemców przeciw Polakom, wogóle Słowianom. W zaborze pruskim zbankrutowała niedawno ugoda «dworska», rząd nową dotacją 100 milionów powiększył fundusz antypolski, hakatyści niedawno pobłogosławieni przez Bismarcka stali się potęgą. W austriackim przypadku właśnie na ten moment (1897) walka parlamentarna Niemców przeciw premierowi Kaz. Badeniemu i stronnictwom słowiańskim.

Przyjazd Mikołaja II do Warszawy (1 września 1897) uroczy-

¹⁾ Daryusz Bagnicki, Spowiedź Polaka współczesnego (1897).

²⁾ (Anonim), Przyszła Polska jako droga do pokoju w Europie (1899).

³⁾ Artyk. 28 grudnia 1895.

⁴⁾ (Bezim. Marjan Bohusz. Józef Potocki), Listy otwarte do ks. Uchłomskiego, pisane przed wyjazdem cara do Warszawy. (Bezim. dr.). Konkluzja (str. 45): «My wszyscy, tj. p. Piltz, Polacy i Rosjanie, powinniśmy byli wyrzec się polityki złudzeń. P. Piltz i Polacy powinni zrzec się złudzenia, że primierenje z katkowszczyzną zostawi im nietkniętą, choć jedną polę, ich narodowego zakonu; Rosjanie rozstać się muszą ze złudzeniem, że droga zwycięstw dla ich kultury jest ciemnienie kultury cudzej, powinni rozumieć, że objedniając i wosprisojedniając, kształcili w sobie tylko dotychczas apetyt do własnej skóry i kręcili powróż dla własnych swobód narodowych».

Przygotowaniem do programu ugodowego: «Zarys stosunków polsko-ros.» napis. hr. Leliwa (Tyszkiewicz) po ros., franc., polsku, 1895; «Rozmyślanie polityczne», skreślił Publicysta z Warszawy I—II (1896); broszura P. Warty wymieniona. Popularyzacja programu: «Rozmyślania polityczne, I. Próba programu pod rządem ros.», przez F. A., 1898. Z rezerwą na tem stanowisku: Bron. Podolski, Polityka rosyjska w Królestwie Polskiem, 1898. — Odparciem: Fikcje ugodowe. Odpowiedź na rozinowę polityczną Piotra Warty. O chwili obecnej glos z Warszawy, 1898; (Zasadniczą myślą: potrzeba zachowania indywidualizmu własnego). Veto (Wł. Studnicki), Stosunki polsko-rosyjskie (1897).

stością stał się «narodową»; społeczeństwo żyło jakby w otumanieniu mglistem a radosnem¹⁾), powszechnie spodziewano się nowej ery²⁾). I istotnie, gdyby Rosja myślała o polityce polsko-słowiańskiej, albo przynajmniej umiała rządzić Polską — nie miała ona od r. 1856 lepszego momentu do zyskania sobie większości Polski³⁾).

Nowa era nie nastąpiła.

Spółeczeństwo nie otrzymało ani jednej poważniejszej reformy. Rządy sprawował ks. Imeretyński, ręką odzianą w rękawiczkę zupełnie europejską. Za milion rubli ofiarowanych przez społeczeństwo polskie, stworzył politechnikę rosyjską⁴⁾), zaprowadził «współpracę» ze społeczeństwem w kuratorjach trzeźwości, teatrze ludowym, czytelnich. Nowoczesną tę rękawiczkę zerwała w r. 1898 Polska Partja Socjalistyczna, ogłaszając wykradziony z kancelarji cesarskiej w Petersburgu tajny memorjał generał gubernatora warszawskiego⁵⁾). Okazało się, że nowa era jest tylko ob-sypana z wierzchu cukrem podług recepty Margrafskiego. Oświadczał Imeretyński, «iż jedyna droga właściwa dla Rządu jest — w dalszym ciągu jednoczyć kresy polskie z ośrodkiem państwa na zasadach rosyjskiego ustroju państwowego»; szkoła, duchowieństwo, opieka nad chłopem mają tylko służyć złączeniu Polaków z narodem rosyjskim, z którym «dzieje ściślemi węzłami połączyły

¹⁾ Oczekując wraz z deputacją na dworcu przybycia pociągu cesarskiego Bol. Prus wyjmował ciągle zegarek i drżącym głosem szeptał: «Panie, za kilka minut rozpocznie się nowa era w dziejach Polski».

²⁾ Mowa prezesa komitetu obywatelskiego, margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, wygłoszona po raz pierwszy w stosunku Polaków do «króla» Królestwa po rosyjsku, z okazji wręczenia carowi składkowego milionowego daru, który miał uświetnić jego pobyt w Warszawie, brzmiała: «Najjaśniejszy Panie! Dzięki u stóp Twych z głębi duszy składamy, że darzysz nas radością oglądania Ciebie i Najjaśniejszej Cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki, Najjaśniejszy Panie, że nie odrzucaś skromnego grosza kraju naszego. Wedle sił niesiona chętna ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa Polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rekonią wzajemnej ufności wszystkich Twych poddanych, złączonych miłością Monarchji i ojczyzny. Weź też w darcze, Najjaśniejszy Panie, miliony serc naszych, nieograniczoną ufność ku Tobie wniesionych. W Twojem wspaniałomyślnem Samowładztwie, w pokoju wewnętrznym Państwa, w potędze i chwale Monarchji, naród polski cały promienistą widzi przyszłość i chce, czy to w szczęściu, czy też pośród losu zmienionych kolei, wiernie, niezachwianie służyć Tobie, Ukochanemu swemu Monarsze». — «Wierzę w Waszą szczerość» — brzmiał najważniejszy frazes błędnej odpowiedzi.

³⁾ Stale za ugodą występowały «Czas», «Kurjer Pozn.», «Gaz. Nar.» chwiejnie — «Słowo Polskie»; przeciw ugodzie: «Nowa Ref.», «Kurjer Lwowski», «Przegl. Wszechp.», «Krytyka». Piszący te słowa redagował w r. 1897 «Dziennik Krakowski». Gdy w dzień przyjazdu cara do Wiednia napisał artykuł p. t. «Vive la Pologne, monsieur!» otrzymał sześć listów z wymówkami i pogrózkami, że taką prowokacją szkodzi dokonywującemu się wielkiemu dziełu pojednania się dwóch narodów.

⁴⁾ Studenci-Polacy zostali wykluczeni z korzystania ze stypendjów.

⁵⁾ Tajne dokumenty rządu ros. w sprawach polskich. (Memorjał ks. Imeretyńskiego. Protokoły komitetu ministrów. Nota kancelarji komitetu ministrów. Londyn. Wyd. II. Kraków. 1899). Ob. też: Dzieje tajnego memorjału ks. Imeretyńskiego. Niepodległość nr 1, str. 40.

Polskę». Zrównanie kraju z ogólnopanstwowemi prawami i instytucjami stawiał w dalekiej perspektywie, na razie zaś proponował wzmocnienie prawosławia; rozpowszechnianie przez rząd wydawnictw ludowych jest przygotowaniem gruntu dla rozpowszechniania wydawnictw rosyjskich etc. Co zaś najważniejsze — proponowane carowi skromne ustępstwa motywował Imeretyński nie względami na ugodowców, których całkowicie zlekceważył, ale obawą przed «nieprzejednaną częścią społeczeństwa polskiego». Ale i minimalne ustępstwa, były solą w oku biurokracji ministerjalnej, która brała już górę — w imię interesu swego stanu — nad wszystkiemi innemi względami.

— *Timco Danaos et dona ferentes!* — musieli sobie powiedzieć politycy z poczuciem odpowiedzialności za przyszłość i od ogłoszenia tego memorjału silniej rozwija się myśl antyrządowa w Królestwie, zarówno wszechpolska, jak i socjalistyczna. Od początku wicku wzrasta też w Rosji ruch rewolucyjny i myślicy politycy zaczynają rozumieć, że dla przyszłości nie dość jest być podporą absolutyzmu. Położenie szybko się zmienia: ugodowcy znaleźli się w defenzywie. Próbuja bratać z sobą dwa narody duchowo, proponują zjazdy wspólne historyków, filologów, cześć poetów znakomitych obu ludów. — Faktycznie jednak oddalają się od życia.

Czas jest bowiem par excellence politycznym; od początku nowego stulecia w Rosji czuć konwulsje, gotujące się wielkie wypadki. Rośnie propaganda rewolucyjna, która niebawem zacznie operować terrorem; równocześnie wznaga się prąd opozycyjny w ziemstwach, z których niebawem wznąca wychodzić hasła radykalnych reform. Dawni liberali w rodzaju Spasowicza przestali już jednak odczuwać czas, za praktyką Piltza ciągle są wpatrzeni w sfery rządowe, zatracając kontakt z najżywotniejszemi stronnictwami w Rosji i — nieraz mimowoli — stają się podporami reakcji. Czynniki zastoju są też we własnem społeczeństwie. Życie polskie rośnie, przeciw wyczerpanym politycznie klasom górującym występują niziny, budzi się silny ruch narodowy na Górnym Śląsku, wśród ludu w Galicji, w podziemiach Królestwa — dawni umiarkowani demokraci są już zbratani ze skrajnymi wstecznikami w dążności do pętania ich ruchu. Nie mając własnych idei politycznie twórczych, umieją tylko bać się rewolucji, i główną energję zwracają przeciw «stronnictwom przewrotu», demagogicznie przedstawiają ich układ i charakter¹⁾, krytyką swą popularyzują je i szerzą zamęt. Chcąc działać pozytywnie, popadają w stary błąd wielopoleczyków: społeczeństwo nie z własnej winy chore na politykę, pragnąc leczyć na administrację²⁾; w najlepszej chęci radziby poprawić ustrój gospodarstwa miejskiego w Królestwie, re-

¹⁾ *Scriptor* (praca zbiorowa pod red. E. Piltza), *Materiały i myśli polityczne*, I. Nasza młodzież, II. Nasze stronnictwa skrajne (1903).

²⁾ *Potrzeby społeczne w Królestwie Polskiem*. Praca zbiorowa pod red. Włodz. Spasowicza i E. Piltza, 902. (I wyd. — z konieczności — po ros.).

gulować wychodźstwo, działy spadkowe włościan, propinację wiejską i t. d., ale do kogo metodę tę chodactwa skierowują? do władz, które są już podminowane i właśnie najbardziej żandarmskimi środkami bronią tego ustroju. Przy wszczynającym się już trzęsieniu ziemi caratu publikują nareszcie ugodowcy «Listy polskie»¹⁾; testament dwudziestokilkuletniej działalności, zarazem świadectwo zupełnej bezsilności. Wyznają (Rosja i «ugodowcy», str. 94—107), że wśród Rosjan «Kraj» natrafiał na opokę wroga, że tam ponad wszystkie głowy wyrasta nacjonalizm i biurokracja, a im są «ugodowcy» w najwyższym stopniu niedogodni. Mimo to powtarzają bez zmiany swój program (str. 14—16), jako że «myśl o odbudowaniu państwa polskiego nie zaprzęta dziś ludzi poważnie myślących», trzeba więc nędcę jej ludu i ciemnotę leczyć pod obcemi rządami. «Prac tych skutecznie dokonać można jedynie pod osłoną państwa». W jaki sposób, skoro państwo nie pozwala lub «lekarstwo» fałszuje — tego program nie mówi; tego dylematu ugoda nie rozwiąże, chociaż znów powtarza kazanie o potrzebie przekonywania Rosji, że «Polacy zamiast wrogiem Rosji, mogą być jej cennym współpracownikiem kulturalnym» (67). Ugoda jednostronna nie jest ugodą, lecz niewolniczością; by od niej ratować się przynajmniej kulturalnie, sama podejmuje pewne prace (bodaj kolportowanie ostatnich swych wydawnictw) konspiracyjnie: lemsaniem kruszy cały fundament swej propagandy i przeczy całej swej istocie.

I tak po latach wysiłków — ogromny kapitał inteligencji, środków materialnych i chęci do służby publicznej ze strony lojalistów i ugodowców zaboru rosyjskiego nietylko idzie na marne, lecz złowróżbne przynosi rezultaty. U pewnej części społeczeństwa szczególnie kresowego, zatarło się poczucie moralności narodowej tak dalece, że gdy 23 września 1904 roku w Wilnie rząd odsłonił pomnik Katarzyny z wrytym na nim napisem, mającym uwiecznić przyłączenie do caratu «ziem rosyjskich, oderwanych od pnia macierzystego i znajdujących się pod jarzmem polskim» — znalazło się 60 przedstawicieli szlachty, którzy w akcie odsłonięcia tego momentu bez wstydu uczestniczyli. Kresy, które powinny być szeregami twierdz narodowych, otworzyły się dla rosyjskości dobrowolnie. W całym zaborze rody arystokratyczne i plutokratyczne znalazły dla dawnych swych skłonności służenia Rosji, robienia interesów z Rosją — aprobatę, uświęcenie. Ale w tym samym czasie żyje już w społeczeństwie silna przeciw ugodzie opozycja: skrzydło jej prawe działa w obozie narodowo-demokratycznym, lewe w socjalistycznym, najczynniej w P. P. S.²⁾ I gdy w roku 1904—1905 Rosja podniesie przeciw absolutyzmowi sztandar rewolucyjny, w Polsce odezwie się potężne echo: w pierwszej chwili tak jednolite, że nawet — na krótki moment — zjednoczy obie partje opo-

¹⁾ Listy polskie. Zeszyt próbny pisma, poświęconego sprawom politycznym polskim, wogóle i sprawom Królestwa w szczególności. Czerwiec 1904.

²⁾ Porównaj rozdział następny.

zycyjne zwalczające się dotąd wzajem. Zresztą będzie to opozycja neurasteniczna, zatruta wyziewami wschodu, napiętnowana wszystkimi śladami szkoły rosyjskiej, którą przeżyła. I w tem ostatni, jeden z najsmutniejszych owoców panowania rosyjskiego w Polsce i polityki wobec niego pojednawczej.

VI. W zaborze pruskim — pamiętamy — około roku 1877 walczyły tradycje patryjotyzmu irredentystycznego z polityką, opierającą się pod wpływem «kulturkampfu» przede wszystkim o Kościół. Walka «kulturalna» przyniosła polskości, obok innych, jedną zwłaszcza korzyść niewątpliwą: działacze polscy musieli zejść do ludu, organizować wiece masowe, wydawać tanie piśmka, uczyć ogół walczyć o prawo, przeciwstawiać się rządowi. Stosunki między szlachtą-inteligencją a ludem, zacieśnione przez demokrację w latach 1846—1848 potem znowu były rozluźnione; chłop, obdarzony przez rząd najszerszymi prawami politycznymi był narodowo biernym, w wojnach niemieckich «Bartkiem zwycięzcą». Bismarck wnosił stąd, że chłopci uważają się za przynależnych do ludu pruskiego, opierał swą politykę na antagonizmie między chłopem a szlachtą, później z funduszów gadzinowych wydawał rząd broszury i czasopisma¹⁾ dla sprusaczenia chłopu. Podczas wojny kulturalnej, pracując na rzecz katolicyzmu, pracowano w języku polskim, pośrednio na rzecz polskości, agitacją musiano objąć także zaniedbany, zapomniany przez szlachtę od wieków Śląsk Górny. Polityka narodowa oparła się na katolicyzmie, na łączności z niemieckim centrum — co wpływa głęboko także na kulturę zaboru pruskiego: rzadkością stają się pisarze poznańscy, którzy — jak Dr. J. N. Szuman — będą powstawać przeciw klerykalizmowi²⁾. Opierając się o klerykalizm i partję niemiecką, polityka ta zasadniczo musi wykluczać irredentyzm; usuwa ona też z życia publicznego bojowców politycznych o silnej barwie niepodległościowej. Jeszcze w r. 1883 wołał w sejmie pruskim³⁾ pos. Magdziński: «My nigdy, przenigdy nie wyrzeczemy się naszej przyszłości!», a Kaz. Kantak: «My wierzymy, mamy nadzieję i modlimy się o przywrócenie Polski, gdyż Polska jest naszą wiarą, naszą nadzieją i naszą miłością; my nie możemy — i dlaczego byśmy też mieli się jej wyrzekać? Czyście panowie nie widzieli jeszcze narodu zmartwychwstającego i odzyskującego swą samodzielność?». Niegolewski stał twardo na gruncie odrębności narodowo-politycznej Koła polskiego, uważał je niejako za sejm w sejmie. Za jego wpływem nie głosowało ono w parlamencie w sprawach czysto niemieckich (np. przy wcieleniu Alzacji, w sprawie organizowania państwa), zaś w spra-

¹⁾ Kajetan Ludomilski (!), Do kochanych ziomków polskich 1882; specjalne czasop. dla Mazurów.

²⁾ (Pseud.) Piotr Stroma, O społeczeństwie poznańskim (1893); Tenże, Program Przeglądu Poznańskiego, 1896. (Inny autor, Aliquid, Nasza polityka a Kościół (1906)).

³⁾ Wniosek posłów ks. Stabilewskiego i Kantaka w imieniu Koła polskiego w sejmie pruskim w obronie języka narodowego (1883).

wach międzynarodowych kierowało się zasadami wolności i sprawiedliwości. Do ostatnich chwil swego posłowania zalecał Niegolewski miarę w stosunkach z centrum, które — jego zdaniem¹⁾ — ma za zadanie niemczenie przez katolicyzm. Stara to gwardja, na wymarcie... Reakcja przeciw irredentyzmowi odbiera jednak tak znakomitemu posłowi jak Niegolewski w r. 1884 mandat poznański, powierzając go Stefanowi Cegielskiemu, przedstawicielowi nowego kierunku: pracy «organicznej», pozytywnej, w związku z Niemcami, naprzód bardzo ścisłym z centrum, w następstwie — gdy stosunki pozwolą — z rządem.

Trzeba podkreślić, że ów zwrot zasadniczy przeciw dawnemu kierunkowi Kantaka i Niegolewskiego nastąpił w społeczeństwie poznańskim z początkiem lat osmdziesiątych, gdyż niektórzy pisarze obcy i swoi uważają irredentyzm polski za przyczynę walki eksterminacyjnej, jaką Bismarck wydał z nieczmierną zaciekłością polskości, później w połowie tego dziesięciolecia. Zaczątki tej ideologii są nierówne starszej daty: występują one w wskazaniach szeregu pruskich mężów stanu, poczynwszy od Fryderyka II, w r. 1848 słyszeliśmy ją w parlamencie frankfurckim, potem w teorii wilczej Bismarcka, który na szczycie swej potęgi wprowadza ją w życie. Genetycznie jest ta polityka Bismarcka nikczemniejszą niż rosyjska. Rosja mściła się za powstania polskie; za rządów Bismarcka powstań polskich przeciw Prusom nie było; «wilczość» jest jednak cechą nacjonalizmu, który odtąd zaczyna przeciekać do filozofji niemieckiej («strawienie» Jordana przemienia się w «wytepić!» Hartmanna²⁾), do socjologii (stare «Drang nach Osten» przeobraża się w konieczność ekspansji z powodu przeludnienia), do literatury, w której dawniej brzmiały «Polenlieder», do ekonomji. Już «walka kulturalna» była przez Bismarcka skierowana przeciw polskości, przyniosła jednak przeciw rządowi zbawienną reakcję³⁾. Za tem pierwszym ogniwem systemu antypolskiego w szybkim tempie następują jednak w połowie lat osmdziesiątych dalsze. System ów polityki wobec Polaków można dzielić na pięć faz⁴⁾: a) zniszczenie praw językowych i ograniczenie praw obywatelskich Polaków przez ks. Bismarcka za czasów walki kulturalnej (1872—1885); b) początek walki eksterminacyjnej rządu pruskiego przeciw Polakom (1885—1890); c) era polityki ugodowej za kanclerstwa Capriviego (1890—1894); d) lata wznowienia polityki eksterminacyjnej wobec Polaków (1894—1897); e) era gnębienia żywiołu

¹⁾ Mowa na sejmiku w Wagrowicach 9 paźdź. 1881.

²⁾ Gegenwart 1885, nr. 1, 2, 6. Por. broszury ze stanowiska polskiego: Ausrotten? Aus Anlass der in der Gegenwart veröffentlichten Aufsätze von Ed. v. Hartmann, Zurich 1885; (Z. Kaczkowski), Offenes Sendschreiben an den Fürsten v. Bismarck, von einem Polen, Zurich, 1885.

³⁾ W r. 1874 Maksym. Jackowski zaczął organizować kółka rolnicze, było ich 11; w r. 1877 — 105; w r. 1880 — 120. O wzrastaniu ludności skutkiem większej rozrodczości — cyfry w pracy Buzka, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego (1909), 183.

⁴⁾ Buzek, l. c., 144—4.

polskiego na wszystkich polach zapomocą ustaw wyjątkowych (od r. 1898 do wojny światowej).

Cios za ciosem zaczął spadać na społeczeństwo polskie, godząc w materialne i duchowe podstawy jego bytu. W r. 1885 rozpoczęło się wydalenie Polaków i przeszło 30.000 «obcoppoddanych» musiało opuścić ziemię swych ojców. W r. 1886 przeprowadził Bismarck ustawę kolonizacyjną, mającą na celu wykupienie ziemi z rąk polskich zapomocą funduszu na razie 100 milionów. Inne ustawy zmuszały do posyłania do szkół niemieckich dzieci i młodzieży rzemieślniczej do 18 roku życia, odbierając zarazem gniom i rodzicom wszelki wpływ na te szkoły; inne fundusze miały intensywnie popierać kulturę, nauczycielstwo, młodzież niemiecką; zaczęto prześladować prywatne nauczanie języka polskiego i t. d.

Polityka polska ostatnich lat, skupiona w rękach szlachty i duchowieństwa, tracąca dawną niezależność i siłę Niegolewskiego, Kantaka, aby iść torami kościelno-centrowemi, okazała rozpaczliwą niemoc. Stercząca wysoko, reprezentująca i mająca podtrzymać gmach narodowy kolumna szlachecka, okazała się u podstaw mocno nadpróchniałą. Z obozu szlacheckiego, któremu Bismarck z trybuny sejmowej rzucił był słowa najkrwawszego urągania, posypały się oferty do komisji kolonizacyjnej¹⁾. Nie miało już Koło Polskie tych mówców natchnionych, którzy dawniej umieli wstrząsać sumieniami. Na czele stał — i potem jeszcze przez długie lata — ks. Ferdynand Radziwiłł; bronił szlanki narodowego z uczuciem, zdobywając szacunek wroga, stylem dworskim, ze stanowiska konserwatywno-legitymistycznego. «W orzeźwiającym procesie doskonalącej się opinii narodu polskiego wyrobiła i utrwaliła się zasada, według której każdy Polak powinien lojalnie spełniać swoje obowiązki względem państwa, do którego politycznie należy, że tylko na tym gruncie powinien dalej pracować około utrzymania i rozwoju tych skarbów i tego dobra narodowego w granicach tego ustroju duchowego, którego żaden naród wyrzec się nie może». Weteran z roku 1848 dr. Henryk Szuman, zapewniał, że Polacy bronić będą praw swych usque ad finem²⁾.

Czynów ze strony społeczeństwa szlacheckiego nie było. Zaczęły trząść wszystkie fundamenty polityki kursu ostatniego. Przedewszystkiem kościelny. Rzym zwrócił się przeciw Polsce. Leon XIII, którego dyplomację ugodową wobec Rosji już poznaliśmy, wszedł był w owym czasie w porozumienie z Bismarckiem, który otrzymał najwyższy order kościelny. W 1886 roku kłęk arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zamianowany został Niemiec,

¹⁾ «Aż do końca r. 1890 nabyła komisja 82 dobra szlacheckie (z tego 19 na licytacji) i 32 gospodarstwa włościańskie (z tego 11 na licytacji) o łącznej przestrzeni 50.000 ha (z tego przypada 1331 ha na posiadłości włościańskie). Więcej niż połowę tej przestrzeni nabyła komisja w r. 1886 (11.859 ha) i w r. 1887 (15.401 ha)». Ruzek, l. c., 194. Por. warszawski Głos, 1886—7, oraz wydawnictwo «Straży» poznańskiej p. t. «Czarna księga».

²⁾ Mowa sejmowa z 25 czerwca 1886.

kurja rzymska zawarła z rządem pruskim kokordat, wyłączając z jego dobrodziejstw Polaków. Reprezentant polityki rzymskiej w Prusiech, biskup Fuldy, potem arcybiskup wrocławski, kardynał Kopp, rozpoczął systematycznie prześladować polskość, niebawem zakaze w kościołach śpiewać po polsku, będzie usuwał chórągwie z napisami polskimi, będzie księżom zalecał zapisywanie się do organizacyj antypolskich i t. d. Zrazu nie szło za tym pastierzem centrum. Stojący na jego czele Windhorst, mały wzrostem, w walce z Bismarckiem wyrastał na olbrzymia duchem, gorący swój katolicyzm umiał rozpalać w jasne światło etyki prawdziwie ludzkiej, ogólnoludzkiej. Ale głębiej sięgająca myśl polityczna widziała obok pękniętego filara szlacheckiego — drugi pęknięty — kościelny; niebawem przyjdzie też na Śląsku do walki.

Występują w tym stanie rzeczy wśród Poznańczyków «sympatje słowiańskie» (obchód jubileuszu Cyryla i Metodego, 1885), budzą się chęci opierania polityki narodowej na ludzie. Szlachta nie dopisała. «Podczas gdy pod wrażeniem pierwszych wiadomości o projekcie kolonizacyjnym Bismarcka biedne mieszczaństwo polskie zaboru pruskiego bez agitacji i hałasu dziennikarskiego w przeciągu kilku tygodni zebrało kapitał pół miliona marek jako kapitał zakładowy banku związkowego spółek zarobkowych polskich, zdecydowała się szlachta dopiero po jednorocznym namyśle na zorganizowanie banku ziemskiego jako banku ratunkowego dla własności polskiej» ¹⁾, a i ta robota szła upokarzająco słabo. Z wielu stron Polski rozległy się wołania, że przyszłość tylko w ludzie; powtarzali to nie tylko na swój sposób słabi zresztą na tym gruncie socjaliści ²⁾, lecz głównie pod wrażeniem bankructwa szlachty w Poznańskim powstaje ideologia ludowcowa «Głosu» warszawskiego ³⁾ i w Galicji. Na gruncie poznańskim kierunek ten wyraża się ekonomicznie w ideach dra Kalksteina ⁴⁾ oparcia akcji ratunkowej na osobnikach z pośród ludności matorolnej i robotniczej za pośrednictwem spółek parcelacyjnych; powstanie tedy stan średni w miejscach nieproporcjonalnych dotychczas latyfundiów z góry, drobnych działków z dołu. Wielkich rozmiarów, wymaganych przez położenie narodowe, ruch ten nie przybrał, i lud polski w tym czasie, gdy najwięcej na ziemi rodzimej jest potrzebny, ciągle dziesiątkami tysięcy emigrował na zachód, tworząc wśród Niemców westfalskich wyspy polskie. Politycznie ruch ludowy wyłonił się, jako opozycja przeciw dotychczasowej supremacji szlachty i wyższej hierarchji duchowej. Prowadzona przez dra Romana Szymańskiego opozycja ta zaostrzyła się po latach kilku i kilkunastu, gdy szlachta i kler wyższy zaczęli uprawiać politykę ugodową. Okrzyczany w Poznańskim «warcholem», w rzeczywistości konserwatysta i or-

¹⁾ Buzek, l. c., 221.

²⁾ Z pola walki. Zabór pruski, 10—11.

³⁾ Ob. rozdział następny.

⁴⁾ Położenie nasze a ustawa o kolonizacji niemieckiej (1887).

ganicznik, dr. Szymański zaczął około «Orędownika» grupować żywioły młodsze, śmielsze w imię hasła «lud», przez co rozumiał nie tyle nawet chłopą, ile warstwy średnie i małomieszczańskie. «My, łyki» — powtarzał z dumą — i wysuwał nieraz hasła i interesy stanowe, z myślą jednak o polityce polskiej więcej, niż «u góry», samodzielnej.

A był taki ruch potrzebny, gdyż monopolizujące dotychczas przewodnictwo polityczne klasy, okazawszy w chwili przelomu swoją niemoc, widząc słabość dotychczasowego filaru — kościelnego, nie tworzą nowych ośrodków siły, lecz oglądają się bezustannie za deską ratunku — rządowo-pruską. Z radością chwytają też sposobność, by rozpocząć akcję ugodową.

Szukały tej sposobności jeszcze za rządów Bismarcka, gdy po śmierci Wilhelma I oba Koła polskie wystosowały do jego następcy adres ultra-lojalistyczny, bez żadnej nawet wzmianki o krzywdach i prawach swego narodu — na co 29 maja 1888 nadeszła odpowiedź, podpisana przez Bismarcka, z zapewnieniem, iż cesarz nie wątpi o wierności «Prusaków polskiego pochodzenia». Być zresztą może, że Fryderyk byłby został orędownikiem liberalizmu w znaczeniu niesplamionem tego słowa. Dziewięćdziesiąt dni jego panowania nie mogły przynieść zasadniczej zmiany w stosunkach, natomiast spodziewano się jej powszechnie, gdy syn jego w dwa lata po wstąpieniu na tron dał żelaznemu kanclerzowi dymisję.

Nie ustalił był jeszcze Wilhelm II swej polityki, wstąpiwszy na tron w 29 roku życia, ale charakter jego był w ogólnych liniach już ustalony, a to dziejowe, jakie w swej ojczyźnie zastał, nadało jego działalności po pewnych wahaniach linję ostateczną. Pierwsze występy zamionowały indywidualność bujną, pieniącą się, o silnych porywach autokratycznych, przejętą fantastycznym przeświadczeniem o inisji przez Boga jej dancj, dążącą do potęgi na odpowiedzialność własną: stary kanclerz musiał tedy ustąpić z drogi. Odwruch przeciw wielu tradycjom Bismarcka, naprężone stosunki z Rosją i potrzeba głosów polskich każały cesarzowi złagodzić początkowo kurs antypolski; po krótkim czasie wstąpił znowu na torę tego kursu jeszcze bardziej rozstrożonego. Sprzeciwiając się bowiem Bismarckowi, był Wilhelm II nieodrodnym synem jego epoki, dorobkiewiczem małego niedawno państwa, sytym i szczęśliwym; otworzył wrota użycia wszelakiego, nienasyconemu imperjalizmowi otworzył nowe widnokreśli: morza, kolonij. W osobie Wilhelma II spotykają się raubritter junkierski i wielki kapitalizm nowoczesny: wspólna cecha obu — dążność do wywłaszczania słabszych tego świata, przy zachowaniu pozoru kulturalnego prawa, jest syntezą jego polityki¹⁾.

Polityka ta za czasów następcy Bismarcka gen. Caprivi'ego, podała Polakom mały palec, uprzedzając w parlamencie: «Całej ręki nigdy nie dostaniecie». Po r. 1890 rząd potrzebował głosów pol-

¹⁾ Por. W. Feldman, Niemcy współczesne. Krytyka, 1909, IX.

skich w parlamencie dla przeprowadzenia przedłożeń wojskowych i marynarskich; sytuacja europejska sprzyjała też Polakom, gdyż Niemcy przeżywały właśnie chwilę silnego napięcia stosunków z Rosją. Wilhelmowi II nie obce były także osobiste sympatie, a Józef Kościelski, poseł do parlamentu i członek pruskiej Izby panów, świetny causeur i emocjonalny polityk, zapragnął je wyzyskać dla złagodzenia ustaw przesładowczych. Obok kursu kościelnego zaplanował tedy w polityce szlacheckiej kurs ugodowo dworski. Posłowie polscy stali się podporą tronu, «języczkiem u wagi» w głosowaniach parlamentu, przeważali na korzyść rządu w sprawach zarówno ekonomiczno-społecznych, jak i wojskowych¹⁾. Referent przedłożenia o marynarce, Kościelski, otrzymał przydomek: Admiralski. Pozostawało Koło polskie w konflikcie ze stronnictwami postępowymi niemieckimi, które dotąd ustawom antypolskim były przeciwnie; zato mówca Koła, pos. Komierowski, motywując w r. 1893 głosowanie za kredytami wojskowymi, wskazał na potrzebę przygotowania obrony przeciw Rosji. Głównym wrogiem katolicyzmu i Polaków nazwał też Rosję w mowie toruńskiej d. 27 września 1891 ks. Florjan Stablewski. «Czujemy się — oświadczył pos. Stablewski — pruskimi poddanymi; istniejący stan prawno-państwowy uznaliśmy bez zastrzeżeń. Co będzie za jakichś 200—300 lat, tego nie wiemy, i nikt nie może nam bronić odmawiać sobie daleką tę przyszłość podług naszego upodobania. Senny ten obraz przyszłości nie będzie nam przeszkadzał w radosnem i pełnem spełnianiu naszych obowiązków wobec państwa».

Koncesje Polacy otrzymali znikome. Złagodniały wydalania; po ks. Dinderze arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim został ks. Stablewski; pozwolono udzielać dzieciom polskim — także w lokalu szkolnym — nauki języka polskiego (1 lub 2 godz. tyg.). Korzyści z tych minimalnych ustępstw odniósł rząd duży; w społeczeństwie polskim nastąpiła głęboka dezorientacja. Zlekka podkreślając wrogość wobec Rosji, kurs ugodowy wpajał w dzielnicę bezgraniczny serwilizm wobec Prus. Jeszcze po rozwianiu się złudzeń ugodowych, stary «Kurjer Poznański», łączący w sobie kierunek kościelny z ugodowym pisał w styczniu 1895: «Obchodzimy dziś wraz z całym państwem urodziny cesarza Wilhelma II. Nie naszą rzeczą sądzić jego czyny, dzieła, zamiary, wolę i uczucia. Historia to sędzi. My jako czcimy w nim reprezentanta najwyższej władzy świeckiej, z woli Boga ustanowionej, tak zniewoleni jesteśmy z woli najlepszej niczem niezaćmionej złożyć u stóp jego tronu najszczęśliwsze życzenia lojalnych poddanych, którzy bez fałszu i udawania wszelakiego, bo z bożej myśli, muszą mieć zaufanie do pomazańca bożego». A w odpowiedzi polemistom pisał «Kurjer Pozn.» w lutym 1895: «Przeciwnicy polityki lojalizmu widzą w niej tylko wyrachowanie, które zawieść może, i nie przypuszczają, że ona ma wyższe i świętsze podstawy, iż ją nie tylko nakazuje rozsądek, ale też sumienie — i taka

¹⁾ Uchylił się od głosowania tylko pos. Leon Czarliński.

tylko może być polityka katolicka». Typowy to wyraz legitymizmu katolickiego wobec rządów zaborczych¹⁾, a tej polityce, chcące kaptować sobie przytem centrum niemieckie, poświęcano siłę tak realną, jak budzący się lud własny. Zarówno Kościelski, jak ks. Jażdżewski i ks. Stablewski potępiali propagandę polską na Górnym Śląsku²⁾.

Długo zresztą kurs ten nie mógł trwać. Nie leżał on w naturze Prus junkiersko-biurokratyczno-kapitalistycznych i znowu Bismarck stał się ich przodownikiem, błogosławiąc we wrześniu 1894 w Warzynie pielgrzymkę wszech Niemców z Poznania i Prus Zachodnich i zachęcając ich do założenia (28 września 1894) «Tow. dla popierania niemieczyny w prowincjach wschodnich» (od r. 1899 «Deutscher Ostmarkverein»), organizacji Hakałą zwanej od inicjatorów założycieli, będącej prawdziwą zakalą kultury. A i Polacy nie mogli stać się na urząd «Prusakami mówiącymi po polsku». Na wystawie lwowskiej wygłosił Kościelski 17 września 1894 mowę, w której oświadczył, że «pociągnięcie pewnych liniiek na czołe narodu i pomalowanie ich na różne barwy nie zniweczy i nie rozdzieli narodu, który jest jednym tylko organizmem, jedno ma serce, jedną myśl». Darń tłumaczył się mowca w liście do «N. Freie Presse», iż myślał o solidarności tylko etnicznej, nie o celach politycznych. W atmosferze, tchnącej już rozżarzoną przez Bismarcka nienawiścią ku Polakom, wypowiedział Wilhelm II 22 września mowę, zapowiadając ludności polskiej, że powinna się uważać za poddanych pruskich bez warunków, inaczej on, król, «potrafi być nieprzyjemnym». Dn. 26 paźdz. tegoż roku Caprivi ustąpił.

Ruch ugodowy nie wygasł. Koło polskie sejmowe przeszło do opozycji dopiero w r. 1897, zwolennicy kursu «dyplomatycznego» jawnie występowali w «Kurjerze Poznań.», «Dziennik Poznański», który w roku 1896 utracił swego redaktora Franciszka Dobrowolskiego, owianego ideami 63 r., popadł w konserwatyzm i rychło stanął na jednej linii z «Czasem» krakowskim i «Krajem» petersburskim, dzięki swym tradycjom krytyczniejszy tylko cokolwiek w stosunku do Rosji.

¹⁾ A jednak dla konsekwentnych legitymistów katolickich i tego za mało. Zwolennik tych idei najkonsekwentniejszy, Jerzy Moszyński zarzuca, «iż berlińskie Koło polskie popelnia od wiecej jak ćwierci wieku ogromny błąd, że zamiast zużywania kilkunastu swoich głosów w parlamencie na zupełnie bezpłodne bezustanku powtarzające się skargi na ucisk i uposledzenie, nie wstąpiło poprostu w skład centrum». (A. Wielopolski, str. 14).

²⁾ Pos. ks. Jażdżewski tłumaczył się w mowie sejmowej z 4 marca 1891, że agitację polsko-narodową wnieśli na Śląsk Górny z zewnątrz redaktorzy gazet, a ruchu tego politycy polscy nie będą podniecać, przeciwnie, będą się starać o utrzymanie stanu posiadania centrum. — We wrześniu 1894 miał ks. Stablewski, który w r. 1877 brał udział w zawiązaniu rządu narodowego w interwiewie oświadczyć: «Potępiam propagandę polską na Górnym Śląsku, bo w tej dzielnicy oddzielonej na podstawie prawno-państwowej przez 5 czy 6 stuleci od Polski, a zatem w czasie, w którym uczucia narodowego w naszym zrozumieniu wogóle nie było, rozbudzanie tego uczucia nie posiada w dobie dzisiejszej żadnego uprawnienia».

Głównem jego zadaniem stało się — nie obrona polityki ugodowej, lecz klasy, z której ta polityka wyszła, i w której ma swoje niewygasające ognisko. Stąd stała jego kampanja — w imię solidarności narodowej — przeciw ruchom demokratycznym i wolnościowym, przeciw emancypowaniu się ludu w Wielkopolsce z pod opieki dworu i plebanji¹⁾, a na Śląsku z pod opieki centrum. Podstawą tej polityki — podobnie jak w Królestwie u ugodowców — interes klasowy; jakoż broni «Dziennik Poznański» polityki celnej i podatkowej rządu w łączności z najzacieklejszymi wrogami narodu, konserwatystami pruskimi, w imię interesów agrarnych, jakkolwiek polityka ta sprzeciwia się najżywotniejszym interesom mas pracujących na Śląsku, w Poznańskim, w Westfalji.

Ta polityka ekonomiczna szlachty była też jednym z punktów zaczepnych ludowców²⁾. Skupiając się pod wodzą dra Szymańskiego przy «Orędowniku» i «Postępie», ludowcy systematycznie zwalczają «dworusów», «dyplomatów», rozbijają zebrania wyborcze, solidarność wyborczą, przeciwstawiając abdykacji szlacheckiej emancypację małomieszczaństwa i zamożnego włościaństwa, żądają zarazem wobec germanizowania przez kościół, dyplomatyzowania Rzymu, ugodowości arcybisk. Stablewskiego odgraniczenia spraw kościelnych od narodowych. Przerzucili agitację na Śląsk Górny, perforsowali przy wyborach kilka sił młodszych; był to w swoim rodzaju postęp. Inny to jednakowoż duch, niż irredenty dawnej, Kantaka i Niegolewskiego. «Postępowość dawnego autoramentu, wyrosła ze spisków, powstań i emigracji, była dla takiego umysłu, jak Szymański, właściwie czemś wstrętne, a w każdym razie rdzennie obce. Odnajdywał w niej tylko jedno z tego, w co wierzył, słowo: lud»³⁾. Na pierwszym miejscu swego programu «Orędownik» postawił utrzymanie bytu narodowego zapomocą pracy legalnej, silnej ekonomicznie; rozwój jego o własnych siłach, własną pracą i własnym rozumem politycznym, wykluczając zarazem wszelkie aspiracje, przekraczające legalizm, chwilę obecną, grunt lokalny.

Przyczynił się ten ruch «ludowy» znacznie do rozbudzenia świadomości narodowej wśród warstwy małomieszczańskiej i chłopskiej Poznańskiego, a także Śląska Górnego, na którym iskry polskie z pod kamieni i popieliska wprzód już ożywiali Józef Lompa, ks. Szafrańek, Karol Miarka, a równocześnie z narodowcami — socjaliści polscy⁴⁾; poparł całą siłą ruch ekonomiczny polski, który stał się główną treścią pracowników polskich Księstwa, politycznie zwięził znacznie pole świadomości i dążeń polskich. «Uświadamianie», praca legalna i ekonomiczna stają się jedynem hasłem najbardziej

¹⁾ Por. Książka jubileuszowa *Dzień Poznańskiego*, str. 89.

²⁾ Kampanja B. Chrzczanowskiego przeciw polityce celnej Koła w r. 1902.

³⁾ Fr. Morawski, *Z walki dwóch duchów*, 1909.

⁴⁾ Bol. Limanowski, *Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku*, (1911). F. Koneczny, *W sprawie górnośląskiej* (1903) St. Belza, *My czy oni na Śląsku polskim* (1902).

narodowych polityków. Jeden z promotorów polskiego ruchu ekonomicznego, organizator Kółek rolniczych, patron Maksymilian Jackowski, wobec głoszenia idei niepodległości przez dra K. Lewakowskiego z okazji czterdziestej rocznicy powstania styczniowego¹⁾ wywodzi: gruba tylko ignorancja może twierdzić, «że tylko jedna jest droga do zdobycia niepodległości, kiedy powszechnie w świecie cywilizowanym wiadomo, że dwie są drogi do jej odzyskania. Pierwszą jest zbrojne powstanie czyli rewolucja; drugą zaś — ciągle a spokojne rozwijanie się w cnotach rodzinnych i obywatelskich, pilne strzeżenie wiary ojczyznej, tak samo zachowanie języka, obyczajów, podnoszenie ekonomiczne bytu, utrzymanie ziemi, wkońcu nieustanny postęp w oświacie i przestrzeganie godności narodowej». «Pierwszej drogi użyć można z pomyślnym skutkiem w rzadkich tylko razach, przy nader sprzyjających okolicznościach, kiedy po drugiej bezsprzecznie naród kroczy, mimo przeszkód stawianych i trudności, przez rząd obcy panujący». Tylko frazesem — podług Jackowskiego — jest twierdzenie, iż przy pomocy polskiego ludu powstanie się powiedzie; przykład niedawny Burów świadczy, że przemoc zwycięża, a ta jest po stronie naszych wrogów. Przyszłe powstanie — to finis Poloniae. --- Zrywa ta ideologia gruntownie z romantyzmem, czynią to czasem wszyscy politycy Księstwa. Przy otwarciu «Straży» 18. VI. 1905 oświadczył poseł Wł. Seyda: Przeciwnicy zarzucają nam zamiar oderwania z Prus obszarów polskich. Czy to prawda? Zaprzeczenie jest właściwie zbyteczne. Gdyż abstrahując od wszystkich innych względów, mogłoby takie oderwanie się nastąpić tylko siłą, przy pomocy zastępów zbrojnych..., stawiam tedy pytanie, czy ktoś wpośród nas jest tak szalony, aby naszych rodaków wystawił na ogień tysięcy armat i milionów karabinów pruskich...²⁾).

Program pracy li-ekonomicznej i solidarności. A i ten musi się oglądać za oparciem z zewnątrz. W miarę też, jak ginie kierunek irredentystyczny Nicolewskiego, oraz ugodowy z r. 1890—1904, politycy szerszej poszukujący perspektywy znajdują ją w idei słowiańskiej, praktycznie możliwej tylko jako ugoda z Rosją. Pod wpływem prześladowań pruskich i podjudzań hakatystów rośnie też prąd «słowiański» na wszystkich ziemiach polskich, niejednen obywatel grozi pocichu, jak to czyni głośno ów «szlachcic polski, poddany cesarza rosyjskiego i króla polskiego», że «cesarz rosyjski, a zarazem król polski w jednej osobie, Rosjanie, idący ręką w rękę z Polakami, to już nie tylko niewygodni dla Niemiec sąsiedzi, lecz są sąsiedzi rzeczywście potężni»³⁾. Ugoda z Rosją czyniła równocześnie w zaborze rosyjskim ogromne postępy. Idea «słowiańska» przy legalizmie pruskim i konieczności pracy twardej, ekono-

¹⁾ Matkobójstwo czy samobójstwo (1903).

²⁾ Cytat niedosłowny.

³⁾ Odpowiedź ks. Bismarckowi na ostatnie mowy do deputacyj niemieckich we wrześniu 1894, wypowiedziane (1895).

micznej, kulturalnej, w duchu świadomości narodowej, przebija z najinteligentniejszych wskazań zwolenników «Oredownika»¹⁾; na te tory wchodzi ci, którzy niedawno głosili potrzebę wotowania budżetu wojskowego Prusom przeciw Rosji. Kościelski, jeszcze później pisząc do czasopisma angielskiego rzecz o sprawie polskiej²⁾, wywodzi: «wszystkie klasy polskiego społeczeństwa, odczuwając na sobie kolce rządu (berlińskiego) ...odczuwają też i potrzebę jakiegoś poparcia i wierzą, że je znajdą w rasowym połączeniu ze Wschodem». W miarę, jak szal pruski wzrastał — pierwszorzędne umysły schodzą na stanowisko «słowiańskie»³⁾. Tak w listopadzie 1901 r. wobec dzikiego znęcania się nauczycielstwa pruskiego nad dziećmi polskimi we Wrześni, «Dziennik Poznański» zaczął głosić, że «dziś Polacy panowania rosyjskiego o wiele swobodniejszymi się czują» i w tym duchu radził apelować do Europy. Czasopisma poznańskie zaczęły umieszczać portrety rosyjskie, widoki Kremlu; utarł się w Poznaniu ukuty przez K. Rakowskiego frazes «przyszłość naszego społeczeństwa leży po tamtej stronie czarno-białych słupów granicznych». I tylko najskrajniejsi «burzyciele» ówczesni: wszechpolacy i socjaliści starali się — odrębnymi swymi metodami — wśród bólu i zamętu powszechnego ratować samodzielną politykę polską, zyskać dla niej masy ludowe.

W rezultacie także zabór pruski spłacił swą daninę polityce trójlojalizmu, w dobrej wierze (Kościelski — Stablewski), iż służy sprawie Polski przeciw Rosji. Dawny kurs rewolucyjno-irredentystyczny już nie wrócił. «Dojrzałe społeczeństwo», pod przewodem szlachty i wyższego kleru, opiera się odtąd o kościół i podkreślając lojalność, szuka dyplomatycznie oparcia o dwór berliński⁴⁾, w chwilach silniejszego rozgoryczenia wysnuwa ideę słowiańską. Większość zaś oddaje się «pracy organicznej», ekonomicznej, w niej widząc — za formułą patrona Jackowskiego — jedyną broni i ostoję przyszłości narodowej; nazewnątrż zaś stoi na podstawie bezwzględnej legalizmu i lojalności.

VII. Zabór austriacki, w którym po upadku aspiracji z okresu wojny wschodniej program trójlojalizmu i narodowości niepolitycznej został sformułowany, szedł w większości swych przedstawicieli za owym programem tem radykalniej, że tutaj — wbrew sytuacji dwóch pozostałych zaborów — polityka ta, nie przynosząc wiele krajowi, przynosiła korzyści i zaszczyty politykom.

Z owym niedoszłym do skutku adresem sejmowym z r. 1878 i mowami Grocholskiego i Dunajewskiego, oraz anty-okupacyjnymi

¹⁾ W. Skarżyński, Nasza sprawa (1898).

²⁾ The National Review, Lipsk, 1904. Niemcy a Polacy. Z angielskiego przełożył Z. Szujski (1904).

³⁾ Oswald Balzer, List otwarty do dra Teodora Mommsena z powodu jego odezwy «An die Deutschen in Oesterreich» (1897).

⁴⁾ Mowa sejmowa ks. Jażdżewskiego z 16 stycznia 1901, potępiająca «zbyt ostre i nieprzychylnie (t. j. opozycyjne) wybuchy niektórych organów prasy, które my (t. j. Koło polskie) taksamo ostro i stanowczo potępiamy».

Hausnera i Wolskiego ustalała w Austrii polska polityka zagraniczna. Polegała ona od r. 1866 na skierowywaniu Austrii do wojny z Rosją, w czym wszystkie obozy polskie kraju stanowiły jednolity front. Wynik wojny wschodniej antagonizmu między Austrią a Rosją bynajmniej nie usunął. Niebawem po wojnie rząd zaczął gwałtownie kończyć obwarowanie nowej twierdzy w Galicji (przemyskiej) i budować kolej strategiczną do Węgier. Ale punkt ciężkości imperjalizmu austriackiego został z północy przesunięty na południe. Nie wykluczało to zresztą wojny z Rosją na terenie północnym, polskim. Także Niemcy odczuwały po kongresie wrogię usposobienie Rosji i Bismarck widział zbliżający się jej sojusz z Francją. Austro-Węgry i Niemcy szukały też i znalazły asekurację. Dnia 7 listopada 1879 r. został przez hr. Andrassy'ego i ambasadora Niemiec podpisany we Wiedniu traktat przymierza odpornego między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem, skierowanego przeciw Rosji. Dwuprzymierze, do którego w marcu 1882 przystąpiły też Włochy, stało się dla Austro-Węgier tarczą ochronną na wypadek wojny zaczepnej ze strony Rosji, ale dla patrzącego w istotę rzeczy, nie formę, nosiło w sobie niebezpieczeństwo dla państwa, w niem zaś szczególnie dla Polaków — i to podwójnie. Szkodliwem dla Polski było skierowanie przez Bismarcka imperjalizmu austriackiego ku południowi, szkodliwem — zacieśnienie sojuszu z Niemcami, przyczem grawitowały one wciąż ku Rosji. Stary Wilhelm I był ze względów rodzinnych i z poczucia wspólności reakcyjnej gorącym przyjacielem Rosji, Bismarck — mimo chwilowych zatargów — zawsze dążył do tego, by Niemcy były regulatorem stosunków między Petersburgiem a Wiedniem i żadne z nich zanadto się w Europie nie rozrosło. Szczególnie zaś musiał się Bismarck obawiać rozrostu siły Austrii przez nabytki polskie lub restytucji Polski w związku z Austrią. Obejmując sprawę polską zawsze w całości, obawiał się wzrostu samodzielności polskiej w autonomicznej Galicji. Uznawał konieczność polityczną pielegnowania przez Austrię polskości w Galicji, jako broni przeciw Rosji¹⁾, rozumiał, że Polska jest słabą stroną Rosji, a Austrija jest w Polsce popularną²⁾, ale Crispiemu oświadczył wyraźnie w r. 1878, że spór między Austrią a Niemcami w sprawie polskiej mógłby wszelki związek między nimi rozzerwać; gdyby Austrija miała poprzeć powstającą Polskę, Niemcy musiałyby się temu przeciwstawić³⁾. Istniał więc zawsze silny węzeł między Niemcami a Rosją ze szkodą dla sprzymierzeńca austriackiego. Zawarł też Bismarck w r. 1887, z pominięciem względów lojalności politycznej, traktat reasekuracyjny z Rosją na wypadek zaczepienia jej przez Austrię. Także na politykę wewnętrzną monarchii habsburskiej przymierze to wpływało w niemałej mierze na korzyść mniejszości niemieckiej, a z szkodą dla narodowości słowiańskich.

¹⁾ Gedanken und Erinnerungen, II, 235.

²⁾ Fr. Crispi, Memoiren (1912), str. 223.

³⁾ Crispi, I. c., 31.

Sprawa polska zeszła z porządku dziennego czynnej polityki austriackiej. Zasiadający w radzie Korony współtwórcy orientacji polsko-austriackiej: Ziemiałkowski i Dunajewski, następcy ich, oraz stojący za nimi politycy polscy byli za zgodę z państwem w imię sprawy polskiej odpowiedzialni, mieli za obowiązek nie zatracać z oczu linii wytycznej wobec Rosji i samodzielności wobec Niemiec. Kalinka jednak już w r. 1871 rozstrzygnął: «Na polu zagranicznej polityki nie mamy nic, nie zgoda do roboty», a Koźmian w programie trójlojalizmu zlikwidował sprawę polską; stan i stanowisko narodu polskiego stały się dlań «sprawami wewnętrznymi» każdego z mocarstw rozbiorczych. «Prawo do przyszłości — pisał był St. Tarnowski, jako wyraz teorii pokuty — mamy wprowadzić, lecz uszczuplone i zakwestjonowane, ale mamy obowiązek żyć, nie sprzeniewierzać się rządowi (!), pod które popadliśmy, owszem i uczyć się u nich (także od rosyjskiego!) karność i r z ą d n o ś c i o ¹⁾». Gdy dawniej więc politycy usiłowali wolę polską, leżącą też w interesie Austrii, narzucić, a Andrassy zawsze z nią się liczył, obecnie Polacy w rachubę czynnej polityki zagranicznej państwa nie wchodzi; sami popadają w rezygnację, bierność, apatię i stają się przedmiotem, nie podmiotem polityki międzynarodowej.

Zmieniła się zupełnie po roku 1879 polityka polska w Austrii. Jeszcze w roku 1880 podczas przyjazdu monarchy do Galicji kraj rozbrzmiewał entuzjazmem, który też pocichu podzielały inne dzielnice, widząc w Habsburgu przyszłego zbawcę. «My się rozumiemy» — powiedział raz Franciszek Józef deputacji szlachty. Nie zbywało na gestach — szczególnie, gdy żył arcyksiążę Rudolf. W Krakowie i to na kopcu Kościuszki zamianował był cesarz syna jedyne go generałem i tem nawiązał pierwszy węzeł między krajem a następcą tronu ²⁾, który przebywając niejednokrotnie w dworach pańskich, szczególnie u przyjaciela swego Artura Potockiego, «wszędzie wymówił słowa dziwnie mile dla naszego serca» ³⁾. Po śmierci Rudolfa i to ustalo; mimo, że dynastia osadziła w Żywcu jednego ze swoich członków, nie nie wskazywało, jakoby od Andrassy'ego państwo myślą restytucji Polski realnie się zajmowało.

Nie posuwali też w tym kierunku polityki państwowej — o ile wiadomo — mężowie stanu polscy. Nazewnątr, dla tłumy, rzucało się od czasu do czasu frazes górny, pozwalający wierzyć, że Austrija jest nadal przedstawicielką interesów całej Polski, ale było to — podług klasycznego wyznania Koźmiana — «kadzidło spalone na dawnych ołtarzach. Przy jego woni ustalił się stosunek kraju do monarchji». Zapomniane lata bojów, rozległych horyzontów, ideałów; wobec Korony nie byli odtąd przywódcy polscy reprezentantami większej zbiorowości o aspiracjach, przekraczających granice państwa. Typowemi stają się dla nich oświadczenia: «Polacy stali

¹⁾ Przegląd Polski, 1880, styczeń.

²⁾ Dzieńduszycy, Listy ze wsi, I, 41—45.

³⁾ Tamże.

i będą stali przy państwie, gdyż mają tutaj możność pielegnowania tego, co uratowali ze straszego pogromu w ciągu stu lat: narodowości, oraz utrzymywania jej w stanie niezagrożonym; będą stali przy państwie, gdyż tylko w tej części starej ich ojczyzny dana im jest możność piastowania uczucia po długim jego braku — uczucia, jakie ich braciom w innych warunkach poprostu jest nieprzystępnem: myślę o uczuciu dynastycznym¹⁾, lub jak poetycznie mówił Wojciech Dzieduszycki: «szczuty jeleni znalazł w Austrii schronienie... Tu możemy my, Polacy, swoim językiem głośno mówić, możemy czcić naszą przeszłość, tu wolno nam się rozwijać naturalnie, a że to możemy, jesteśmy teraz pełnią najgorętszej miłości związani z państwem. Dlatego chcemy dla państwa wszystknie ponosić ofiary» etc. etc.²⁾).

Polityk polski, którego konserwatyści nigdy nie dopuścili do stanowiska kierowniczego, Fr. Smolka, ogarniając w dziejowej chwili całokształt spraw monarchji w związku ze sprawą wschodnią, widział jasno gdzie ratunek i przyszłość, chciał też przenieść na Austrię misję sławizmu polskiego; nie dopuścić Rosji do spadku po Turcji, z drugiej strony nie anektować mechanicznie ludów słowiańskich, lecz jako państwa złączyć je z Austro-Węgrami w jeden związek państw, zapewne pod rządami arcyksiążąt. Możliwość poruszenia sprawy polskiej o oparcie o Habsburgów otwierała się znowu po kongresie berlińskim. Stan napięcia pomiędzy dwuprzymierzem a Rosją przypominał jej istnienie gabinetom i sztabom generalnym. Nie kto inny jak sam Bismarck liczył się z koniecznością proklamowania niepodległej Polski w razie wojny z caratem. W 1882 w rozmowie z nieznanym z nazwiska członkiem arystokracji polskiej roztrząsał problem ustosunkowania się przyszłego państwa polskiego do Niemiec. Generalny kwatermistrz armji hr. Waldersee omawiał z austriackim szefem sztabu generalnego Beckiem potrzebę zrewoltowania Kongresówki jako oręża przeciw Rosji. Ze strony rządu pruskiego podejmowane były jakieś próby przygotowania społeczeństwa polskiego do dywersji antyrosyjskiej³⁾).

Czy polscy mężowie stanu chcieli z tej konjunktury skorzystać? Niczymiennie znamionem świadectwem jest memoriał Popiela z 1885 r. wręczony cesarzowi. Rozwiewa w nim polityk galicyjski nadzieje, jakie pokładać może Austria w razie wojny na powstanie polskie w zaborze rosyjskim. Na Wołyniu i Podolu clement polski osłabiony prześladowaniami i forsowną rusyfikacją, w Kongresówce chłop pozyskany przez rząd, postawa jego wobec wkroczenia wojsk austriackich niepewna, warstwy inteligentne podlegają silnemu wpływowi żydów, którzy ze względów gospodarczych nie mają in-

¹⁾ Pos. Smarzewski, jako sprawozdawca budżetowy parlamentu 13 kwietnia 1880.

²⁾ Wojciech Dzieduszycki, Mowa parlamentarna z dnia 20 października 1885.

³⁾ J. Feldman, Bismarck a komisja osadnicza, str. 11 i n.

teresu w oderwaniu się od Rosji¹⁾). Znaczyło to przekreślić w zupełności znaczenie czynnika polskiego w polityce międzynarodowej. Również z pism Tarnowskiego, Koźmiana, młodszych publicystów, z mów parlamentarnych i delegacyjnych znika wszelka chęć wpływania na wypadki. Co jednak ważniejsza: nie organizuje się sił i wypadków u siebie w domu.

To zadanie mogła spełnić tylko demokracja; pamiętamy jednak, że po ostatnim powstaniu zachowała ona żywość uczucia a zatraciła zdolność wcielania go w życie. Pracuje też w dalszym ciągu usilnie nad zachowaniem uczuć niepodległościowych, gaszonych przez trójkojarizm. Przeciw programowi Koźmiana z r. 1878, Polskie Stronnictwo postępowe we Lwowie ogłasza w roku 1879 w przededniu wyborów swój program. «W sprawach ogólnonarodowych — głosi — za pierwszy obowiązek kładzie obronę praw Polski, łączność i spójność interesów wszystkich ziem naszych, pod względem moralnym i materialnym wymaga koordynacji. Więć walka przeciw zasadom t. zw. «autonomii moralnej» — bo i był nasz polityczny leży zarówno w interesie Polaków, jak i ludów, którym doskwiera despotyzm i militarizm». Więcej niż w tym programie, skonfiskowanym przez władzę, wypowiedział Romanowicz w mowie, nie kontrolowanej przez komisarza rządowego²⁾. Nawiazuje do słów Mochnackiego: «Byliśmy narodem (t. j. państwem), nie jesteśmy narodem, więc narodem być chcemy», przypomina, że Włosi i Węgrzy, pomimo klęsk, dzięki swej wytrwałości celu dopięli. «Niepodobna odgadnąć tych ostatecznych środków i sposobów dojścia do tego, co zawsze pozostanie celem polityki polskiej... są jednak pewne i rozumne samym i dziejowem doświadczeniem podyktowane prawidła, których naród pragnący odzyskać był swój, trzymać się musi, jeśli nie chce celu tego chybić. A taką pierwszą prawdą kardynalną jest, że nie osiągnie naród celu swego, jeśli go z oczu straci, jeżeli ideał państwa, jeżeli dążenie do bytu samostanego w tym narodzie zagaśnie. Wtedy bowiem nawet najszczęśliwsze zewnętrzne okoliczności, nawet najsilniejsze zewnętrzne sojusze nie będą miały żadnego innego wpływu, znaczenia i skutku, jak tylko galwanizowania trupa...». ...«Drugą kardynalną prawdą byłoby to, że korzystny zbieg szczęśliwych okoliczności, korzystanie z podanej z zewnątrz ręki, korzystanie z jakiegoś sojuszu, tem pewniejsze i tem skuteczniejsze być może, im większą jest suma własnych sił narodu, którą ten naród w danej chwili rzucić może na szalę wypadków». «Trzecią taką kardynalną prawdą, której naród dobijający się bytu trzymać się musi jest to, że nie godzi mu się w kierunku wstecznym wyskakiwać z cywilizacyjnego prądu ludzkości».

Chciał tedy Romanowicz iść do sojmu, gdzie będzie sposobność manifestowania polityki polskiej — faktycznie jednak sposob-

¹⁾ Popiel, Pamiętniki, 247.

²⁾ Mowa, jako kandydata na posła do sejmu, z dnia 14 września 1880 r.

ności takich nie stwarzano; w życiu zaś politycznem demokracja zachowywała świadomość celu, nie przygotowywała środków. Romanowicz, który już w r. 1876 był za akcją polsko-austriacką tylko o ile Austria da Polsce gwarancję, obecnie, gdy zawiązania wojenne znowu się zbliżyły, mówił: «W chwili... stanowczej i decydującej, nie wątpię, iż różne czynić nam będą pokusy. Łapać nas będą na święte nasze hasła, ażeby wyzyskać naszą ofiarność i obróciwszy krew naszą i mienie na swój wyłącznie użytek, potem porzucić nas, jako niepotrzebne już narzędzie. Ołóż panowie, wcześniej, jak najwcześniej trzeba i krajowi samemu i rządowi austriackiemu, zwłaszcza Węgrom, z całą stanowczością, kategorycznie, w sposób wykluczający wszelką dwuznaczność i wszelkie ludzienie się powiedzieć: nikt nas nie ma, prócz Polski! (Przeciągłe, długotrwałe oklaski). Krew nasza do ostatniej kropli, prace nasze i wysiłki do ostatniego tchnienia, mienie nasze do ostatniego grosza, ale dla nikogo, tylko dla Polski. Mogą z nas pobrać rekruta, ile ustawa nakazuje, mogą z nas ściągnąć podatków, ile fiskalne prawa pozwalają; dobrowolnie ani kropli krwi, ani gozdziny pracy, ani grosza jednego z naszego mienia, jeśli sprawa ojczyzny naszej nie będzie nietylko postawiona, ale — pozwólcie tak się wyrazić — jak mur zagwarantowana¹⁾. Nie uwzględnił tylko Romanowicz, że gwarancją może być jedynie własna siła, i że siłę tę trzeba środkami nowoczesnemi tworzyć. Gdy sfery wojskowe w r. 1888 dla wzmocnienia oporu zbrojnego przeprowadzały w parlamencie ustawę o pospolitem ruszeniu, wśród delegacji polskiej tak mało panowało zrozumienie dla spraw wojskowych, że podnoszono przeciw temu przedłożeniu zarzuty ze stanowiska humanitarnego, a nie postarano się o wyzyskanie tej nowej organizacji dla narodu, gdy np. Czesi przeprowadzili poprawkę, aby istniejące w Czechach oddziały milicji mieszczańskiej, jakoteż stow. strzeleckie nie były na wypadek mobilizacji pospolitego ruszenia dezorganizowane powołaniami, lecz aby były używane jako oddziały odrębne w ogólnem uruchomieniu z zachowaniem ich dotychczasowej organizacji i pod komendą ich własnej, z wyboru pochodzącej starszyny²⁾).

Były więc sposobności do organizowania siły w domu na teraz i na przyszłość — nie umiano z nich korzystać, ani przygotowywać wypadków. We Wiedniu zaś pewne sfery nie spuszczały z oczu społeczeństwa polskiego, jako możliwego środka dywersji przeciw Rosji. W r. 1883 do młodego wówczas studenta, Jana Deskura, którego ojciec był znany z radykalnego patryjotyzmu, miał zwrócić się ówczesny głównodowodzący we Lwowie, ks. Windischgraetz, z życzeniem, by mu dostarczył informacji, o ile Polacy będą szli z Austrią na wypadek wybuchu wojny z Rosją. Młody Deskur zwołał posiedzenie t. zw. «senatu», działaczy z r. 1863; obecni byli:

¹⁾ Mowa na zgrom. wyborców we Lwowie d. 18 marca 1883.

²⁾ Gazeta Narodowa o naszym stronnictwie rządzącem. Lwów, 1888 r.

Romanowicz, Asnyk, gen. Heydenreich-Kruk, Janowski, Bron. Deskur, z młodszych: Jan Deskur, bawiący wówczas we Lwowie Aleks. Zawadzki i... Iwan Franko. Postanowiono odpowiedzieć, że Polacy wystawią 200.000 żołnierza pod warunkiem, że będzie utworzony rząd polski, że armia tylko w rzeczach głównych będzie podlegała dowództwu austriackiemu, że oczywiście po wojnie zwycięskiej będzie przywrócona Polska. Na wypadek niezgodzenia się Austrii zaproponował Zawadzki tworzenie oddziałów latających, aby bić wszystkich trzech zaborców, na co obecni inni się zgodzić. Zawadzki pojechał w tej sprawie do Warszawy, by porozumieć się z socjalistami. Waryński miał wówczas wołać, że pod maską patriotyzmu zawsze się lud zdradzało i zdradzać będzie; w chwili wypowiedzenia wojny socjaliści rozwiną tedy czerwony sztandar¹⁾. Gdy w r. 1888 wojna wisiała na włosku, zwróciły się pewne organa do Wacława Koszczyca, któremu wiek przysporzył tylko nędzy, gorczy, megalomanji i chęci robienia czegoś, byle czego, dla Polski, nie przysporzył zaś krytycyzmu; zawiązał on też w r. 1888 — podobno nie bez wiedzy organów policyjnych (sami zupełnie bezinteresowny) — «Związek Narodu Polskiego» dla propagowania równoległości interesów i robót polskich z austriackimi. Nieliczne tylko, nieznaczące jednostki zdołał pozyskać; wpływu «Związek» nie wywarł najmniejszego²⁾. Opinia polska przestała myśleć kate-

¹⁾ Informacja ustna autora.

²⁾ Szczupłe informacje o «Związku» podaje Kadzielski. Przygody kijowsko-sybirskie (1910), str. 2, który wymienia m. in. jako członków Karola Lewakowskiego, Franc. Smolkę i K. Włdmiana i pisze o stosunkach, nawiązanych przez Radę Związkową z «najwyższymi osobistościami dworów austriackiego i włoskiego». Nie można zdaje się utożsamiać «Związku» z żadną z ówczesnych tajnych organizacji patriotycznych, o których pisze W. Borzemski, Pamiętnik tajnych organizacji niepodległościowych na terenie b. Galicji, 1880—1897 (1930), były one bowiem nastawione wybitnie antyaustriacko. Por. również notatkę w «Przedświcie» z r. 1901, nr. 6, podług której Polacy stawiali wówczas następujące warunki współdziałania z Austrią: 1) jawna odezwa cesarza austriackiego do Polski, 2) sformowanie z rezerwy galicyjskiej armji polskiej, 3) rękojmia, że lewy brzeg Wisły nie dostanie się Niemcom. Do rzadkości należy parę odezwoj tej organizacji bez członków; oto najważniejsza w dośłownem brzmieniu:

Program Związku Narodu Polskiego.

Obecna sytuacja europejska powołuje Naród polski usilniej niż kiedykolwiek, do zajęcia stanowiska odpowiedniego dziejowemu posłannictwu. Na mocy tego posłannictwa stanowią Polska ochronę Europy przeciwko najazdowi azjatyckiemu. Brak takiej zapory od upadku Polski stał się przedmiotem rozstrzaśań najpoważniejszych polityków. Utworzenie pośredniej potęgi między Wschodem a Zachodem, stoi od podziału Polski na porządku dziennym polityki europejskiej.

Burze polityczne, jakie odtąd Europą wicherzyły, wznicały zawsze na nowo kwestję polską.

Polska, aczkolwiek nie reprezentowana fizycznie na Kongresach mocarstw europejskich, była jednak zawsze przy nich w duchu obecna, wywołując jak ów cień Banka.

W teraźniejszej chwili zachodzi znowu podobny zbieg okoliczności. Położenie Europy jest w wysokim stopniu naprężone, a w szczególności znaj-

gorjami polityki zagranicznej, a Romanowicz wygłaszając w roku napięcia najwyższego antagonizmów mocarstw mowę sejmową, użył pod adresem rządu centralnego motywu polityki zewnętrznej celem wyciągnięcia korzyści dla polityki wewnętrznej: wskazując na upadek kraju z winy rządu i rządowego stronnictwa, na powstałą ślad apatję i niemoc polityczną, zakończył zwrotem: «Może przyjsć chwila, w której rząd będzie zmuszony odwołać się do energii, siły, hasła charakterów, patriotyzmu tego kraju. W takiej chwili, panowie, biada! jeżeli on zamiast tego, znajdzie słabość i miękkość,

dują się trzy rozbiorcze mocarstwa jakoby w przededniu wojny. Naród Polski nie może na ten stan rzeczy spoglądać obojętnie. Nie mogą też mocarstwa rozbiorcze być obojętnymi na zachowanie się Narodu polskiego. Każde z nich będzie usiłowało w razie wybuchu wojny, skłonić Naród polski albo przeemocą, albo schlebianiem do współdziałania. Wojna bowiem, która prędzej czy później wybuchnie, będzie się rozgrywać na obszarach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Roztropność nakazuje nam stanąć po stronie tego mocarstwa, które nam nastreczy największe korzyści, da najpewniejsze rękojmie, że Polska osiągnie narodową niezawisłość, zjednoczy rozszarpane ziemie Polski, Litwy i Rusi, oraz zupełną polityczną wolność co do jej wewnętrznego urządzenia się zapewni.

Zadne z mocarstw rozbiorczych nie daje Polsce takich rękojmi jawnie i głośno, a jeżeliby które z nich to uczyniło, nie pozyskałoby jeszcze przez to zaufania Narodu. Czyny tylko dają pewną rękojmię i to nie czyny przemijające, wywołane przymusowym położeniem, nie chwilowe ustępstwa, mogące być odwołane przy pierwszym lepszym reakcyjnym zwrocie, ale trwałe urządzenia państwowe, ściśle spójne z bytem mocarstwa.

Państwa rządzące się systemem konstytucyjnym, opartym na pewnych stałych zasadach, dają bezsprzecznie większą rękojmię w tej mierze, niż ahistoryczne monarchiczne rządy. Między konstytucyjnymi państwami atoli daje największą gwarancję to, które polskiej narodowości już zapewniło autonomiczny rozwój narodowego życia, a w szczególności to, które zabezpiecza przy tem i swobodny rozwój tejże: w urzędzie, szkole i wogóle zarówno publicznem jak i w domowym życiu.

Rękojmią ta stanie się tem silniejszą, jeżeli mocarstwo to, które z nami wejść w sojusz, łączy interes wspólny z naszym. Takim jest mocarstwo, którego bezpieczeństwo i nawet dalsze istnienie może być zapewnionem przez odbudowanie Polski.

Każdy naród wchodzący w skład mocarstwa, którego urządzenia państwowe nadają mu odrębność narodową, oraz łączy go z innemi narodami w jedną połączoną całość, musi mieć w tem interes, ażeby dla zachowania tej odrębności, poświęcać wszelkie swe siły na utrzymanie całości mocarstwa, którego organiczna część on stanowi, nie tracąc bynajmniej swojej narodowej samoistności. Taki interes mają przedewszystkiem te narodowości, które stanowią historycznie uprawnione całości, jak np. w austriackiej monarchji Czesi i Węgrzy. Jeżeli jednak do składu mocarstwa wchodzi narody, których całość historycznie uprawniona, została rozszarpana, jak byli Włosi i jak są Polacy, to część narodu należącego do monarchji, będzie grawitować ku centrum, tworzącemu zawiązek przyszłej niezawisłej potęgi narodowej i państwowej. Tak było z Włochami należącymi do Austrii. Tak było nawet z polskim Narodem, gdy się tworzyło ognisko istnienia państwowego dla Polski poza obrębem Austrii, a ta uważała restaurację Polski za zgubną dla siebie.

Dziś rzecz ma się inaczej. Austrija nie może restauracji Polski uważać dla siebie za zgubną, owszem, za zbawiczną. Naród polski nie może również uważać sojuszu z Austriją za zgubny, lecz owszem za zbawienny. Ognisko restauracji Polski przeniosło się na teraz do Galicji. Galicja ma więc stanowić,

ospałość i bezmyślność. Oprzeć się silnie można tylko na siłę¹⁾).

Jeszcze w parę lat później zwracał Szczepanowski uwagę swoim wyborcom, że «każda chwila, lada telegram może nas powołać do brania udziału w wypadkach historycznych» i apelował do tych, dla których jedyną chwilą działania jest «zaraz», gdyż «kto chce na razie nic nie robić, a dopiero zapowiada energję i waleczność za ośm lat... kto się waha i ociąga, ten albo nie widzi znaków czasu, albo już stracił czułość na głos sumienia narodowego²⁾». Niczego jednak demokracja dla tego «zaraz» nie mogła robić, zachowywała na przyszłość tylko sztandar sprawy. Wśród pewnej zaś części społeczeństwa — szczególnie we Lwowie — uczucia wrzały żywe, wyładowywały się od czasu do czasu, np. podczas bytności we Lwowie ks. Aleksandra Battenberga w r. 1886 po tragedji sofijskiej demonstracjami przeciw Rosji. Dawał tym uczuciom wyraz na własną rękę pos. Karol Lewakowski, to manifestacją w parlamencie, to na międzynarodowym kongresie pokoju — demokracja uważała go za spóźnionego reprezentanta «tromtadracji»³⁾.

W ten sposób demokracja faktycznie nie tylko nie mogła wpływać na wypadki, ale i formować kategorie myślenia: przestała być organem szukającej jutra orientacji trójjazdowej. W tych warunkach gorętsze żywioły, wchodząca na widownię inłdzież i formująca się w owym czasie partja ludowa, nie garna się do demokracji, szukają własnych dróg: jedni przy socjalizmie, drudzy w powrocie

jak to wypowiedział jeden z wybitnych mężów stanu już w roku 1848, punkt krystalizacyjny dla odbudowania Polski.

Dla sprawy polskiej nie masz w obecnych stosunkach innej nadziei, jak w sojuszu z Austrią: ale też i dla Austrii nie masz innego wyjścia, jak przez podniesienie sprawy polskiej. Jeżeli Austrija zdradzi sprawę polską, to zdradzi sama siebie.

Nie przypuszczamy, aby Rząd Austriacki chciał zguby swej własnej monarchji. Dlatego widząc jednolitość interesów Austrii i Polski, oraz wiedząc, że to nasze przekonanie podzielają zarówno patryjoci austriaccy, nie wysługujący się wpływom mocarstw postronnych, utworzyliśmy Związek Narodu Polskiego.

Celem Związku Narodu Polskiego jest przygotować patryjotyczną akcję na wypadek wybuchu wojny w dziedzinie byłej Rzeczypospolitej Polskiej; zjednoczyć i zorganizować siły Narodowe Polskie i wytworzyć aparat państwowy dla ziem polskich, które w razie wojny muszą stanowić jednolitą całość.

Związek Narodu Polskiego ustanawia dla wykonania tego zadania Zarząd, którego skład i siedziba, choć muszą pozostać na razie w tajemnicy, ale ważność i trudność jego obowiązków nakazuje wszelki posłuch i powolność ze strony wszystkich patryjotów bez różnicy odcieni politycznych.

Dan w lutym 1888 roku.

L. S. (Napis: «Związek Narodu Polskiego». Herb: Orzeł, Pogoń, św. Michał).

¹⁾ Mowa sejmowa, ogłoszona w rozprawie budżetowej 16 października 1888.

²⁾ List otwarty St. Szczepanowskiego do wyborców m. Lwowa (zamieszczony jako dodatek do Dziennika Polskiego z dnia 8. III. 1891).

³⁾ Szczepanowski, List do wyborców m. Lwowa z dnia 8. III. (1891).

do hasel emigracyjnych¹⁾. Z drugiej strony wyzyskiwał sytuację zarówno konserwatyzm krajowy jak i rząd wiedeński. Romanowicz nie wołał pod adresem Wiednia: Polska jest siłą, demokracja — najlepszym jej organem; skarżył się, że krajowi brak siły. Stańczycy, wierni swym zasadom, tłumaczyli to Wiedniowi, jako potrzebę silnego rządu — i w roku naprężenia wojennego został usunięty słaby, bezduszny biurokrata, Filip Zaleski ze stanowiska namiestnika²⁾, zastąpił go Kaz. hr. Badieni. Tworząc siłę po swojemu, dla swoich celów, rząd centralny polecił nowemu namiestnikowi przeprowadzenie ugody z Rusinami, by «Starorusinom»-moskalofilom, których robotę krecią niedawno odsłonił był proces Naumowicza i tow., przeciwstawić narodowców-Ukraińców, z pierwszym warunkiem, iż będą wierni państwu Habsburgów. Ugoda ta została też na sesji sejmowej r. 1890 przeprowadzona: nie ze społeczeństwem polskim, lecz z dynastją i rządem. Wiedeń zaczął brać w rachubę swej polityki zagranicznej Ukraińców — ponad głowami Polaków i odtąd już nie oni mieli być wobec Wiednia wykładnikiem możliwości wojennych i imperjalistycznych na froncie północnym.

Zaniedbywali go Polacy coraz bardziej, gdyż w r. 1891 «chmury na horyzoncie» europejskim zaczynają się «rozjaśniać». Rosja cofnęła się w r. 1888 przed wojną — nie cofnęła swoich imperjalistycznych planów. Zostawiła Austrii pozorne zwycięstwo: Koburga na tronie bułgarskim, wpływ na Obrenowiczów w Serbji, tylko agenci panslawizmu nie przestali wichrzyć, jeśli nie notami dyplomatycznymi, to narzędziami skrytobójców, niszcząc na Bałkanie podpory Austro-Węgier. Mając czas i swobodę, wzmacniała Rosja, po osamotnieniu lat osmdziesiątych, stanowisko swe w Europie (przynierze z Francją, odwiedziły floty francuskiej w Kronsztadzie, lipiec 1891); czując tutaj słabość swą militarną, przenosi swe siły na pole ekspansji, zdawało się, dostępnejsze na Dalekim Wschodzie. Unika dyplomacja rosyjska starć, gdzie widzi prawdziwą siłę, umie natomiast zaczynać się i cierpliwie, podziemnymi drogami, dochodzić do dalekich celów. Austrjacka dalekowiedzów dawno już u steru nie posiada. Kalnok y z zadowoleniem powitał w r. 1894 wstąpienie na tron Mikołaja II, wyśpiewał hymn³⁾ z powodu odnowienia trójprzymierza, z powodu dobrych stosunków z Francją, z Rosją, z Bułgarją (gdzie właśnie padł był najlepszy zwolennik Austrii, Stambulow). W maju 1895 tekę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych otrzymał Agenor Goluchowski, syn «ojca ugody» galicyjsko-austrjackiej, i duch bezwładu o oczach krótkowidza rozgościł się w tem ministerstwie na dobre. W sferach kierowniczych jakby zapanało godło: sapientia-inertia. Chęć spokoju, bezruch za wszelką cenę, wykluczającą odtąd systematycznie wyteżenie przewidujące,

¹⁾ Por. rozdz. następny.

²⁾ Powołany zato na ministra dla Galicji, niebawem wybrany prezesem Koła polskiego.

³⁾ Mowa na pos. delegacji z 17. IX. 1894.

politykę czynną. Stosunek do Rosji, zajętej operacjami na Dalekim Wschodzie i przygotowującej dla Europy konferencje pokojowe, układa się już zupełnie przyjaźnie.

Odpowiedzialni politycy polscy, którzy lepiej niż Wiedeń powinni byli znać naturę Rosji, uczyć sfery wiedeńskiej tej Rosji, wyciągają w tym czasie z teorii trójlojalizmu ostateczne konsekwencje. Galicyjscy pogłębiają swój ultra-lojalizm austriacki, zyskujący jednak obecnie inny odcień, niż miał w uchwale sejmowej z r. 1866, a nawet w mowach Ziemiałkowskiego i Klaczki. Lojalizm wobec Austrii nie ma obecnie ostrza przeciw innym potencjom rozbiorczym, lecz ma umożliwić — trójjugodę. «Niechaj świat widzi — wołał Wojciech Dziędużycki w delegacjach wspólnych¹⁾ — że Polacy przyjmują zawsze okazane im zaufanie z najwyższą wdzięcznością i zrozumieniem (oklaski u Polaków). Uważamy za swój obowiązek służyć temu państwu wedle sił naszych, a nie czynimy tego z żadnych innych względów, jak właśnie z tych, które wyluszczyłem... Polityka nasza w tem państwie jest odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa przeciw nam miotane, jakobyśmy byli narodem, hołdującym jedynie polityce nierozumnej, polityce fantastycznych knoń i wywracania wszystkiego na świecie»...

Zerwanie bezwzględne z polityką nie tylko powstańczą, lecz wogóle restytucyjną, i wzmocnienie przykładem galicyjskim zabiegów lojalistycznych dwu zaborów pozostałych...

Jakoż w tym czasie trójjugodowość rozkwita także w zaborze rosyjskim i pruskim. Nie idą z tym prądem główne czasopisma demokracji w Galicji: «Nowa Reforma» i «Kurjer Lwowski» — natomiast konserwatywni kierownicy polityki polsko-galicyjskiej popierają z całą stanowczością ów ruch, będący zaprzeczeniem programów ich młodoci. St. Tarnowski z uznaniem wita robotę ugodową «partii dworskiej» Kościelskiego w Poznaniu, motywując to sub rosa antagonizmem do Rosji, jej kultury wschodniej etc.²⁾. Ale i dla ugody z państwem tej kultury wschodniej konserwatyzm ma słowa zgody, nawet zachęty. «Czas» jest w ścisłych stosunkach politycznych z «Krajem», ekspozyturą jego polityki. «W czynach — pisał w «Czasie» (lipiec 1896) jeden z przedstawicieli tej polityki — my jesteśmy całkiem lojalni poddani rosyjscy, płacimy podatki regularniej, niż jakakolwiek prowincja, dajemy państwu tyle rekruta, ile go tylko zażądata. Co więcej, jesteśmy lojalni nawet w chęci, bo żadna rewolucja nam się nie śni... Konsekwencja stąd wypływa dla nas taka: trzeba, ażeby nasz lojalny stosunek do państwa stał się głośny, świadomy sobie, wyrozumowany, szczery, abyśmy go nie stawiali w zależności od ustępstw spodziewanych lub dokonanych... Chcemy wejść do wnętrza państwa, jako szczerze lojalni przez pogodzenie naszych potrzeb narodowych z interesami, z naturą państwa». Tak jest, nawet z naturą tego państwa, o którym stosunkowo

¹⁾ Mowa z marca 1902.

²⁾ Z doświadczeń i rozmyślań 72—73.

niedawno patriarcha obozu, Paweł Popiel, pisał był: «od Rosji niczego spodziewać się nie można»¹⁾; z naturą państwa tego narodu, którego wcielenie Tarnowski widział w Aleksandrze III, przypisując mu «nietylko rozum, ale nawet pewien rodzaj wielkości»²⁾. I gdy ruch ugodowy w Królestwie z przyjazdem Mikołaja II do Warszawy zmanifestował się entuzjastycznie, w przemowie Zygmunta Wielopolskiego jako wykładnik polityki *cal ego n a r o d u* pisał w «Przeglądzie Polskim» Tarnowski: «Czy Królestwo Polskie mogło, czy było powinno postąpić inaczej, jak postąpiło? Rozwaga i sumienie mówią nam, że nie». Polityka ta jest też złożeniem broni, likwidacją całej orientacji austriacko-polskiej. Jeden z posłów konserwatywnych, Józef Popowski, który na wygnaniu po 1863 r. samoistnie doszedł był myślowo do orientacji austro-polskiej, jako jedynie możliwej broni przeciw Rosji i temu przekonaniu przez długie lata dawał wyraz w mowach parlamentarnych i w szeregu pism polityczno-wojskowych, teraz oświadcza, że myśl całego jego życia była złudzeniem: sądził dotąd, że walka dwóch cywilizacji jest nieuniknioną, obecnie jednak Rosja skierowała się w stronę Azji, znika tedy wszelki powód do walki z Austrią, porozumienie dwóch państw nastąpiło za pobytu Franciszka Józefa I w Petersburgu (kwiecień 1897) i jest rzeczą pożądaną³⁾. Gdy panujący Austro-Węgier podróż tę przedsięwziął, pisał długoletni współpracownik «Nowego Wremieni»: «Nie sięgając nawet w daleką przyszłość, a uwzględniając tylko cele najbliższe, ewentualność (porozumienie Rosji z posiadaczami Galicji, Bośni i Hercegowiny) uznać trzeba za nie logiczną, naturze rzeczy przeciwną i potworną»⁴⁾. Prasa konserwatywna polska była jednak zadowolona; polscy politycy kierujący się we wspólnych delegacjach gramofonami, powtarzającymi koncepty ministra spraw zewnętrznych, maszynkami do uchwalania budżetu na wojsko i marynarkę; wraz z prasą polską wpływową nie oświecają Austrii, dezorientują ją, usypiając równocześnie czujność własnego narodu, gdy głębiej sięgający politycy, już wówczas przewidywali wojnę na Wschodzie⁵⁾. Co więcej: w Galicji biorą w tym czasie — w związku z polityką wewnętrzną — górę idee «słowiańskie», w ich imieniu Kraków demonstrował w tymże roku 1897 (październik-listopad) po upadku premiera hr. K. Badeniego; następnie zaczyna się przebijać, szczególnie w Galicji wschodniej, kurs moskalofilski.

Rezygnacja z wszelkiej głębiej sięgającej myśli politycznej, odwrócenie się od poważnych, burze dziejowe zapowiadających zagadnień, cechuje ten okres oficjalnej polityki polsko-galiczyjskiej — cechuje zresztą także wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych.

¹⁾ Pisma, II, 192.

²⁾ Z doświadczeń i rozmyślań, 29.

³⁾ Józef Popowski, Polityka polsko-austriacka, 1899.

⁴⁾ Kraj, nr. 21, r. 1897.

⁵⁾ Wł. Studnicki w «Tygodniku», dodatku do «Kurjera Lwowskiego» w r. 1897.

W stosunkach międzynarodowych zachodzą głębokie zmiany. Wylaniają się wielkie zagadnienia azjatyckie, w których Austria jest także zainteresowana, bodaj w imię zasady dyplomatycznej: nieprzyjaciół naszych nieprzyjaciół są naszymi przyjaciółmi. W Europie na Bałkanie wre i kipi. W Anglii król Edward VII postanawia złamać niebezpieczeństwo niemieckie i na wiosnę 1903 podejmuje podróż do Paryża, by wraz z Delcassé'm rozpocząć «okrażenie Niemiec». Rosja przedzie ambitne swe plany na Wschodzie; nie próżnuje też w Europie, ale przede wszystkim stara się zaasekurować sobie tyły. W tym celu przyjeżdża minister jej spraw zagranicznych z końcem r. 1902 do Wiednia — i hr. Gołuchowski, mimo zamordowania przez narzędzia pansławizmu w lipcu 1903 w Belgradzie Aleksandra Obrenowicza i rozpoczętego tam na ostre kursu antyaustriackiego... idzie na lep polityki rosyjskiej; z tragedii belgradzkiej nie wyciąga żadnych konsekwencji, natomiast na wrzesień tegoż roku przygotowuje zjazd cesarza Franciszka Józefa I z Mikołajem II w Mürzstegu. Minister rosyjski wciąga austriackiego w wielką akcję... reformowania Macedonii, hr. Gołuchowski poświęca się przez dwa lata dziełu reformowania żandarmerji macedońskiej, finansów, sprawiedliwości tamtejszej, w listopadzie 1905 urządza nawet wielką demonstrację flotową, by wpłynąć «reformująco» na sułtana. Skutków nie pozostawiła ta polityka żadnych ni dla ludów bałkańskich, ni dla Austrii: poprostu zagwoździła Rosja w ten sposób dyplomację hr. Gołuchowskiego, który jakby zapomniał, że traktat berliński otwiera Austro-Węgrom drogę «aż poza Mitrowicę», i że z drugiej strony z powodu wojny japońskiej i rewolucji, granice Rosji, szczególnie zaś Królestwo, stały dla Austrii otworem.

Nie taką była myśl polityczna Gołuchowskiego-ojca i innych mężów, którzy stworzyli orientację austro-polską w latach 1866—71. Gdy podczas wojny francusko-niemieckiej i wschodniej kierujący politycy polscy ciągle apelowali do Austrii, by rozegrała proces swój dziejowy z Rosją, obecnie jedno tylko, zdaje się, beczilne pismo apel ten do monarchji Habsburgów wystosowało ¹⁾: tak dalece zatraciła się właściwa treść «orientacji austriackiej».

Jeżeli przypisać jaką przewodnią myśl w tym okresie polityce hr. Gołuchowskiego, może nią być chyba dążenie do przywrócenia przymierza trójcesarskiego, «świętego przymierza». Wiedziony chęcią utrzymania entente z Petersburgiem i Berlinem równocześnie, minister ten stara się pracować dla dobra to jednego, to drugiego sąsiada. «Czuję się spowodowanym — depeszował Wilhelm II do hr. Gołuchowskiego 13 kwietnia 1906 po konferencji mocarstw w Algieras — złożyć Panu serdeczne i szczere podziękowanie za niezachwiane popieranie moich delegatów... Okazałeś się Pan świetnym sekundantem na menzurze». A Koło polskie ministra-rodaka popierało. W uczuciach polskich gromadziły się grube warstwy

¹⁾ Krytyka, 1906.

nienawiści do Prus. Galicja demonstrowała po procesach przeciw młodzieży polskiej w Toruniu i Poznaniu, po sprawie wrzesińskiej; gdy na Kole polskiem pos. Grek 5. VI. 1902 zażądał, aby delegaci polscy, zabezpieczając siłę wojskową Austrii, zagwarantowali jej większą od Prus niezależność, prezes Koła oświadczył, że w razie przyjęcia tej dyrektywy, on mandat do delegacji złoży.

Program trójlojalizmu w praktyce — konsekwentny.

VIII. W rzeczywistości zatracą okres ten poczucie państwowego ideału Polski.

Posiadali je — pamiętamy — starzy konserwatyści. Posiadał je w wysokim stopniu Szujski i w swych «Dziejach Polski» wykazywał, jako jedną z przyczyn upadku, zanikanie stopniowe tego poczucia. Był też Szujski do końca życia († 1883), wbrew programowi przyjaciela-Koźmiana, przeciwnikiem trójlojalizmu¹⁾.

Na progu nowego okresu stoi wydana po wojnie wschodniej książka: «Dzieje Polski w zarysie» Michała Bohrzyńskiego (1879). Książka-człowiek, o pierwszorzędnej doniosłości publicystycznej. Mogła powstać tylko w umyśle, który dojrzewał pod wrażeniem triumfu siły pruskiej w r. 1870 i krystalizował się w chwili ostatecznego zniknięcia sprawy polskiej z widowni międzynarodowej 1877—78. Pełna pesymizmu w stosunku do własnego narodu, ale i do świata. Autor jest bezwzględny w logice siły. Jak wszyscy wielcy politycy polscy, poszukuje źródła siły polskiej i znajduje ją — w silnej władzy, opartej o karny naród. Upadek tych pierwiastków datuje się od epoki Jagiellonów i on Polskę zgubił. W analizie rozkwitu i upadku tych pierwiastków autor jest niemiłosiernie i świetnie logiczny. Zarzuca panujący u Kalinki i Szujskiego światopogląd Bossueta, jest amoralnym, krytykuje bezwzględnie zarówno egoizm oligarchów, jak i jezuitów, najwięcej oczywiście anarchję szlachecką; uprawia kult charakterów absolutystycznych, rządów centralistycznych, policyjnych, naginających wszystko i wszystkich do wymagań racji stanu; nie mieliśmy rządu i w tem jedyna przyczyna naszego upadku.

Podkreślała — pamiętamy — także demokracja potrzebę silnego rządu, ale cała szkoła lelewelowska budowała społeczeństwo od podstaw, siłę i upadek widziała w strukturze społeczeństwa, Bohrzyński buduje je od góry, od rządu. Obudziła jego dialektyka niezmierny ruch polemiczny²⁾, Partja konserwatywna wyciągnęła z niej wnioski dla swej polityki korzystne. A więc nie wnioski przeciw rządowi oligarchji, przeciw internacjonalnym, wstrzymującym kulturę tendencjom jezuitów, nawet nie idee polskiej racji stanu, lecz przede wszystkim przykazania dyscypliny u dołu, silnego rządu u góry. Konserwatyzmowi przybyły nowe hasła. Ostała

¹⁾ Pisma. Ser. III 307.

²⁾ Kalinka, O książce prof. M. Bohrzyńskiego. Krak. 1879; Szujski, Kuła uwag o... Warsz. Niwa 1879; H. Schmitt, Rozbiór dzieła... Krak. 1882; Aug. Sokolowski, O nowych poglądach na historję polską. Krak. 1888. Prace Stef. Buszczyńskiego.

się dotychczasowa, wszystkich konserwatystów ówczesnych obowiązująca zasada autorytetu, legitymizmu, monarchizmu, i podstawy naczelnej: kościoła. Ostała się ostra, bezwzględna krytyka przeszłości, powstań, przyjął się pogląd Bobrzyńskiego, iż ostatnie dwa wieki Rzpltej nie wskazują ani jednego męża wyższej miary, ustalił się dogmat o społeczeństwie, jako o materiale biernym w rękach umiejącej rządzić sily. Czego Bobrzyński już nie powiedział, to oligarchja uczyniła: z tą siłą posłanniczą utożsamia siebie, władze galicyjskie, rządy wiedeńskie.

Przeciw «realizmowi» szkoły konserwatywnej prowadził nieustrudzoną walkę ostatni romantyk starej demokracji, Stefan Buszczyński. Pelen gorącego uczucia kontynuator romantyzmu narodowego, wykarmiony przytem liberalną nauką Europy ówczesnej, pół życia obrócił na walkę z fałszywą kulturą, w szczególności zaś z oszczercami i szkodnikami Polski. W czasach, gdy Europa upajała się «postępem», Buszczyński w dziełach francuskich i niemieckich¹⁾ wykazywał, ile w tej Europie jest chinszczyzny, przewrotności i nędzy. Tylko wolność, połączona z oświatą, przynosi ratunek. Był Buszczyński zarliwym republikaninem, a wrogiem socjalizmu, strejków, także władzy świeckiej papieża. Prorokował upadek Austrii («to państwo bez podstawy, bez narodu, bez języka i bez duszy»), żywił podziw dla Ameryki, ideałem — federacja na wzór Szwajcarii. Uczuciowo i logicznie musiał być największym przeciwnikiem Rosji i wszystkich, którzy zaciemniają prawdziwy jej stosunek do ludzkości, do Polski²⁾. Wobec historjografji pesymistycznej szkoły krakowskiej i jej pozytywistycznych adherentów (Śpaso-wicz), Buszczyński odświeża pogląd na przeszłość narodu optymistyczny. Daje apologję tej przeszłości jagiellońskiej i piastowskiej; wykazując, pod iloma względami górowała nad innemi krajami na punkcie demokracji (który wówczas mógł być tylko szlacheckim), ludowładztwa, tolerancji, poczucia prawa. Do filozofji etyki narodowej, sformułowanej przez Borkowskiego, Buszczyński dodaje z przeszłości przypomnienia, że Polska nie prowadziła wojen zaborczych, walczyła zaś o niepodległość, o wolność prawną, o cywilizację zachodnią, nie przelewała krwi na usługi despotów i ciemięzców.

Stąd nieublagana nienawiść Buszczyńskiego do potwarców narodu, do kultu sily, do zwolenników kompromisu z gwałcicielami prawa moralnego. Niema dla nich słów za ostrych...

Buszczyńskiego stanczycy na katedrę uniwersytecką nie dopuścili, podobnie jak we Lwowie nie dopuścili za udział w ruchu 1863 Kubali. Wszechwładnie rządili krajem, zarówno politycznie, jak i w instytucjach kulturalnych, pojawiające się młodsze talenty

¹⁾ La Décadence de l'Europe. 1876. Ameryka i Europa 1869. Die Wunden Europas 1875. Le catechisme social 1876. Rany Europy 1885.

²⁾ Przestroga historji. Rys chronologiczny prześladowań Słowian 1882. Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość 1882. Rachunek sumienia polskiego 1883. Obrona spotwarzzonego narodu 1888—1890.

przyspieszali, rychło jednak, odcinając się od żywych krynic wiedzy zachodniej i od idącego w przyspieszonym tempie życia zbiorowego, popadali już nie w konserwatyzm, lecz w zastój. Największy wpływ wywierał stanowiskiem towarzyskiem, wyprawą i pismami St. Tarnowski. Pamiętamy pierwsze jego wystąpienia duchem liberalizującym natchnione, i rozwój ku konserwyzmowi; w latach osmdziesiątych rozwój jego zamknęty. Tarnowski sercem odczuwał straszną tragedję Polski, z bólem rozpamiętywał przeszłość i sytuację narodową w Wilnie i Kijowie, dokąd jeździł¹⁾), ukazywał obrazy tej przeszłości w barwach, płonących od purpury i szkarłatów, ale umysłem skonstruował sobie *sui generis* realizm i doszedł — do trójlojalizmu, rezerwując w nim zakątek dla uczuciowego oporu przeciw Rosji. Było to posybilistyczne stosowanie idei «Wiadomości Polskich» Kalinki i Klaczki.

Robiąc rachunek ćwierćwiecza po założeniu «Przeglądu Polskiego»²⁾), Tarnowski daje najpełniejszy obraz swego światopoglądu i programu politycznego. Niema w nim tej głębi konserwatyzmu, którą jeszcze się odznacza Popiel. Wzorem wszystkich legitymistów, datuje wszystko złe w dziejach od upadku chrześcijaństwa; spowodowało to kult siły przed prawem; Spinoza był poprzednikiem Fryderyka II... Hegel Bismarcka. Znika honor, znika pojęcie ojczyzny, triumfuje socjalizm, będący kwestją brzucha. Stąd stanowisko Rosji i Prus w Europie. Prusy dyktują światu wojnę i pokój, Rosja dąży do powolnej przewagi. Aleksander III wówczas panujący, «ma nie tylko rozum, ale nawet pewien rodzaj wielkości. Rozumem jest to zawsze u panującego, jeżeli umie być doskonałym wyrazem popędów swego narodu». Umiał przytem pozyskać Francję, szachuje Niemcy, «ona (Rosja) bezpieczna». Minęły już te czasy, kiedy dobrodusznie przypuszczano rewolucję w Rosji. «Rewolucja w kraju tak rozległym, w kraju, gdzie miast mało, a wpływ ich nie tak przeważny, jak w Europie, udać się naprawdę i na długo nie może». «Osłabienie wewnątrz, a z niem zmiana w europejskim stanowisku Rosji, przez rewolucję przewrót, trudno przypuścić się dać». Możliwy tylko rozkład wewnętrzny.

W Prusiech panuje racja stanu, uosobiona w Bismarcku i wszystkich niesprawiedliwościach jego systemu. — «Jednakowoż sprawiedliwość każe przyznać, że jest w Prusiech grunt cywilizacji». Mimo wszystko — dzieje się tam Polakom niegorzej. Z ustąpieniem złego ducha-Bismarcka «zaszła w naszym położeniu pewna zmiana, którą uważamy za szczęśliwą i zręczną» — zwrot to ku ugodzie z młodym monarchą, którego autor chwali. «Pragniemy i życzymy nie sobie tylko, ale Prusom także, żeby obie strony wytrwały na tej drodze». Stosunek do Austrii wyraża się w... odrodzeniu Galicji; w świecie szerszym, w sprawach ogólniejszych znaczymy coś przez nią i coś możemy...

¹⁾ Z wakacyj (1888), 2 t.

²⁾ Z doświadczeń i rozmyślań 1891.

Groźbę widzi autor «Doświadczeń i rozmyślań» z innej strony: oto wznaga się w Polsce ruch, który uważa za rewolucyjny. Ruch to demonstracyj, zapoczątkowany w Warszawie obchodem setnej rocznicy 3 maja... «Odezwy różnego rodzaju, jedne wprost socjalistyczne... drugie poprostu tylko konspiracyjne... wskazywały, że anarchja przesłaje być łagodną». To następstwo ruchu demokratycznego, który w miastach się rozpanasza; dopieroż jak groźnym ruch na wsi! Przeciw tej opinii anarchji powinna stanąć opinia organiczna! Powinna stanąć oparta o katolicyzm, o cywilizację zachodnią, bez fałszywego «budzenia ducha».

Do tej historjografii i polityki doszedł idealizm konserwatywistów. Odpowiadał, broniąc ideałów demokracji polskiej, Tad. Romanowicz¹⁾.

IX. Epigonizm dawnego romantyzmu Buszczyńskich był skazany na zamarcie, ale i bardziej realistyczny demokratyzm Romanowicza, tylko szczupły teren miał pod nogami. Okres trójjolaizmu we wszystkich trzech zaborach jest czasem przewagi szlachty konserwatywnej i bogatego mieszczaństwa: jedynie te warstwy miały interes w ugodzie. Najwidoczniej występuje to w Galicji, gdyż tutaj targ się odbywał o władzę realną.

Dwór wiedeński nie zapominał konserwatydom przysługi oddanej w r. 1879.

Za pomoc użyzoną Koronie w czasie przesilenia okupacyjnego, otrzymała szlachta stanowisko górujące w rządzie centralnym. Jeżeli okres życia politycznego Galicji 1866—74 można nazwać okresem walk prawnopolitycznych, to następujące trzydziestolecie trzeba nazwać okresem rządów możnowładztwa (licząc podług wpływów we Wiedniu, od objęcia namiestnikostwa przez Alfreda Połockiego do zaprowadzenia powszechnego głosowania do parlamentu w r. 1907; ze względu na polityczne stosunki kraju należałoby ten okres przedłużyć do uchwalenia opartej na powszechnem głosowaniu ordynacji wyborczej sejmowej w r. 1914). Przy pomocy centralnego Komitetu wyborczego, mającego do dyspozycji wszystkie organa władz rządowych, przeważnie też autonomicznych, skonstruowawszy powolną sobie większość poselską, ujawniwszy ją w żelazne karby solidarnością związanego Koła polskiego we Wiedniu, możnowładztwo rządziło bez właściwej opozycji. Demokraci po sesji Hausnera i tow., którzy rychło do Koła wrócili, nie czynili więcej prób wylamania się z obłoczek solidarności i będąc przeciwnikami możnowładztwa, pomagali mu w rządach i pracowali na jego korzyść, bo poddali się solidarności wspólnego klubu.

Okres poprzedni nie doprowadził był do rozwiązania żadnej z zasadniczych trudności ustroju państwa i stosunku do niego kraju. Trudności te wrzały w Czechach, jak wulkan; hr. Taaffemu udało się w r. 1879 wprowadzić Czechów do parlamentu, ale każdy ich

¹⁾ Dwie opinje. Przedr. z «N. Ref.» 1905.

poseł przy przyrzeczeniu poselskiem powtarza zastrzeżenie prawno-polityczne, a napięcie między nimi a Niemcami uciło wówczas na chwilę, ale wychowywało sobie coraz radykalniejszych bojowników. Polscy politycy konserwatywni wzięli tedy na siebie wraz z prawami także obowiązek kierowania państwem, prowadzenia nietylko Galicji, ale i jego — jako najważniejszego punktu oparcia polityki polskiej — do potęgi i znaczenia.

Najzdolniejszym, a przynajmniej najsilniejszym ich mężem stanu, zarazem duszą gabinetu wiedeńskiego w czasie 1880—1891 był Julian Dunajewski. Wystawiany pod niebiosa, jako minister finansów, który «usunął deficyt budżetowy Austrii», zostawił po sobie także wśród znających się na finansowości fachowców wspomnienie, pełne surowych zastrzeżeń¹⁾. Ani budżet austriacki nie był wówczas tak deficytowy, ani środki, których minister użył, nie prowadziły do uzdrowienia stosunków monarchji; nie polegały bowiem na zdrowej polityce ekonomicznej, wzmagającej wydajność podatkową ludności przez podnoszenie dobrobytu, lecz na bezwzględnym fiskalizmie. Co do wpływu administracji Dunajewskiego na stosunki Galicji, częstokroć ten wpływ był niekorzystnym, nawet bardzo mocno zaszkodził powstającemu przemysłowi naftowemu, zamiast dźwignąć wytwórczość kraju; także zboże i drzewo galicyjskie ucierpiały, nie strzeżone przez rząd przy układach cłowych z Niemcami. Wytworzył się jednak za Dunajewskiego frazes, iż minister-Polak jest ministrem Austrii, nie Galicji — inaczej niż ministrowie-Czesi i Niemcy, którzy dobrze umieją dbać o korzyść swej ojczyzny. Nawet Szczepanowski kilkakrotnie powtarza, iż «Dunajewski był i powinien być przede wszystkim ministrem całego państwa» — «nie było to misją Dunajewskiego reorganizować finanse galicyjskie lub inicjować nową politykę finansową w naszym kraju i odegrać rolę opatrności ekonomicznej dla Galicji». Odegrał ją za to w stosunku do możnowładztwa i szlachty Galicji, otworzył dla niej kasę skarbcza państwowego i banków wiedeńskich, w których rolę odgrywał już hr. Ludwik Wodzicki, rzuciwszy laskę marszałkowską Galicji. Nadszedł czas zbiorów po poprzedniej orce wśród burz; znalazł się wśród «Verwaltungsratów» i Julian Klaczko, któremu nie było danem pracować twórczo w kraju, znalazł się i niejeden przéniewierca demokracji. Młodzi zaczęli się dorabiać, nie na drodze walk o idealne prawa polityczne, lecz — jak Leon Biliński — ratowaniem kolei dla wielkiego kapitału etc.

Hasłem politycznem była nie państwowość polska ani odrębność Galicji, lecz «autonomja». Walka z centralistami, z niemieckim językiem państwowym²⁾. Zasada ta ocalała z programów po-

¹⁾ St. Szczepanowski, Ministerstwo Taaffe-Dunajewski *Ekonomista* polski 1890; przedr. w «Pismach» tom III; stąd też dalsze cytaty.

²⁾ Stanislaus Ritter v. Madeyski, *Die deutsche Staatssprache oder Oesterreich ein deutscher Staat.* (1884). Mowy Jul. Dunajewskiego I—II. Mowa ks.

przednich, polegała na poszanowaniu «indywidualności historycznej krajów», więc pojęcia geograficznego, narzuconego przez zabory, przeprowadzonego przez żywe ciało narodów (rozdziara np. łączność Polaków Galicji ze śląskimi, bukowiańskimi, spiskimi). Już to samo czyniło autonomję niekorzystną; nieskończenie korzystniejszym byłoby wyodrębnienie Galicji, które — nie w tych rozmiarach zapewne, których żądała rozolucja — można było osiągnąć od Niemców podczas ich przetargów ze Słowianami. Nie przyniosła też zasada autonomji Galicji żadnego rozszerzenia praw samorządu, w rzeczywistości zostawiała kraj w rękach możnowładztwa, które rządami dzieliło się z wyższą biurokracją wiedeńską, wywierając na nią wpływ stanowczy. Jakoż w erze Dunajewskiego «za rządów ministerstwa niby autonomicznego, system biurokratyczno-centralistyczny, przejęty od centralistów, w niczem się nie zmienił. Przeciwnie, można powiedzieć, że od początku ery konstytucyjnej żaden rząd tak się nie przyczynił do utrwalenia tego systemu, jak obecny»¹⁾).

Hasło autonomji miało drugą tendencję: opierania się na żywiołach słowiańskich. Sprzeciwiali się też politycy polscy traktowaniu z Niemcami o wyodrębnienie Galicji, gdyż Czesi zostaliby wydani na łup Niemcom. Trudno jednak i w tej polityce widzieć myśl logiczną i realną. Prowadziło wied. Koło polskie politykę słowiańską za czasów Taaffego; po tegoż ustąpieniu utworzyło z Niemcami (listopad 1893) ministerstwo koalicyjne, które miało ostrze bardzo dotkliwie przeciw Czechom (stan wyjątkowy w Pradze) zwrócone. Po niem przyszedł do steru gabinet hr. Kazimierza Badeniego (sierpień 1895). Premjer był w Galicji uosobieniem rządów możnowładztwa krakowskiego z temperamentem beztrojskim podolaka²⁾. Otoczony w rządzie Polakami fachowo niepospolicie uzdolnionymi (Biliński — minister finansów, Rittner — minister dla Galicji), miał prowadzić ster polityki państwa wewnętrznej, gdy równocześnie hr. Gołuchowski (od czerwca tegoż roku) kierował zewnętrzną. Czas to najwyższego rozkwitu wpływów polskich w Austrii, bez korzyści dla spraw zarówno austriackich jak i polskich. Jak Gołuchowski nie wniósł czynnika decyzji do polityki zewnętrznej i ulegał bezwolnie polityce to rosyjskiej, to niemieckiej, tak i Kaz. Badeni; jakby nie znał przeszłości własnego stronnictwa, ni myśli przebudowy państwa, żyjących w niem narodów, ciągle wykonywał ruchy wahadłowe między Słowianami a Niemcami, by nareszcie zawikłane węzły rozciąć jednym ruchem silnej ręki. Do gabinetu swego żadnego nie zaprosił Słowianina, w mowie programowej (22 października 1899) pokłon złożył «dłu-goletniej, wszystkim innym ludom Austrii przodującej kulturze»

Jerzego Czartoryskiego w rozprawach nad wnioskiem o zaprowadzenie języka niem. w wewnętrznem urzędowaniu w marcu 1886.

¹⁾ Szczepanowski l. c.

²⁾ Co do szczegółów tego rodzaju piszący jest zmuszony odesłać czytelnika do dzieła: Stronnictwa i programy polityczne w Galicji.

Niemców, za kulisami jął traktować z Młodoczechami, którzy go pierwotnie zwalczali, i rychło stał się ich narzędziem¹⁾. Rozporządzenia językowe, wydane przezeń 5 kwietnia 1897 dla Czech i Moraw, miały pociągnięciem pióra rozwiązać trudności, zrosnięte z najgłębszymi korzeniami ustroju państwa, ponad głowę parlamentu. Już to wystarczyło, aby uniemożliwić wejście w życie tych rozporządzeń, słusznych w zasadzie, o ile się nie stoi na racjonalniejszym stanowisku: autonomji narodów. Postanawiały one (§ 1), że wszystkie urzędy i sądy są zobowiązane w stosunku ze stronami używać tego języka, w którym one do władz się zwracają, i że (§ 7) władze powinny też w wewnętrznym załatwianiu i rozstrzyganiu spraw używać wyłącznie języka strony; w związku z tem wyszło rozporządzenie, żądające od urzędników, by 1 czerwca 1901 wykazali się znajomością obu języków — co stanowiło niewątpliwie premję dla urzędników-Czechów, i w ogólności szło po myśli czehizacji tych krajów.

Jak wszyscy polscy mężowie stanu, nie rozumiejący nowoczesnego ducha demokratycznego, i Badeni — w Galicji zły zresztą administrator — na terenie państwowym autokratyzmem administracyjnym chciał leczyć głębokie choroby ustrojowo-polityczne. Jak oni wszyscy, nie rozumiał i Kaz. Badeni — syn narodu niewolnego — że tylko w rozumieniu woli całości narodowych, więc demokracji, i w sięganiu korzeni zła, leży siła wielkich polityków nowoczesnych. Rozpetał też przeciw sobie burzę nie tylko ze strony Niemców, lecz także demokratów i socjalistów, nie mogących akceptować osłabienia parlamentaryzmu załatwianiem najważniejszych spraw w drodze rozporządzeń lub narzuconemi szlucznie regulaminami parlamentarnemi. I zapewniając szczerze, że nie jest przeciwnikiem Niemców, padł Badeni (28 listopada 1897) skutkiem niechywałych zobopólnych gwałtów parlamentarnych, do których przyłączyły się demonstracje ludności wiedeńskiej, zapowiadające jakoby rewolucję uliczną. I gdy walki te podniecały w całej Polsce nastroje «słowiańskie» a po upadku Badeniego wywołały w Galicji gorące manifestacje słowiańskie — on, przyjmując u siebie hołdowniczą deputację obywatelstwa z całego kraju (w Busku 16 grudnia 1897), lał wodę na gorące afekta «solidarności słowiańskiej», ostrzegając przed niechętne usposobieniem dla Niemców.

W rzeczywistości trudno znaleźć w polityce wewnętrznej przedstawicielstwa polskiego od r. 1879 inną myśl przewodnią nad tę, którą wyraził był poseł Madeyski²⁾. Jako wielką zdobycz systemu hr. Taaffe'go i to zdobycz trwałą, mającą wielką doniosłość dla wewnętrznego rozwoju Austrii, uznać należy przełamanie bardzo do tego czasu rozpowszechnionej idei, że nie tylko jedna na-

¹⁾ Ogłaszane od wiosny 1914 w dziennikach czeskich kartki z pamiętników ówczesnego przewodcy Młodoczechów, późniejszego ministra dra Kaizla, stwierdzają to ponad wszelką wątpliwość.

²⁾ Mowa parlamentarna z 20 czerwca 1891.

rodowość, ale jedno tylko do tej narodowości należące stronnictwo jest powołane do rządzenia Austrią i nadania jej jednolitego charakteru, i że natomiast powstała inna idea, odpowiadająca w zupełności wewnętrznej istocie państwa i jego zewnętrznym zadaniom, a mianowicie idea koalicji, opartej na szerokich podstawach, w skład której wchodziłyby różne narodowości i różne stronnictwa.

«Polacy przy wprowadzeniu w życie tego systemu zachowywali się bezinteresownie, nie wahając się przed żadnymi ofiarami, gdyż i im niejednokrotnie wypadało ponosić odpowiedzialność za przeprowadzenie najwyższych zagadnień państwowych. W ciągu tego czasu wyrobiło się u nich wyższe poczucie i dokładniejsze zrozumienie interesów i celów państwa, tak, że dziś — jak sądzą — mogą się z zupełną słuszością uważać za stronnictwo państwowe».

Obrana z frazeologii urzędowej mowa ta oznacza pozostawanie stałe w charakterze stronnictwa państwowego, zresztą bezprogramowy oportunizm. Jakoż za «koniecznościami państwowymi» głosowało Koło polskie stałe i trwale, bezinteresownie o tyle, że możnowładztwo, mając ster rządów krajowych, nie stawiało politycznych warunków: do ut des. Nie wystarcza jednak popierać każdorazowego ministra wojny i ministra spraw zewnętrznych, by być stronnictwem państwowem. Jest się wówczas tylko stronnictwem każdorazowego rządu i przy najlepszych intencjach dla państwa — można doprowadzić je do upadku, a przynajmniej być współodpowiedzialnym za ten upadek; tak samo jest się tylko stronnictwem każdorazowego rządu dążąc jedynie do tworzenia gabinetów koalicyjnych, opartych na szerokich podstawach różnych narodowości i stronnictw, bo i ta zasada nie zawiera żadnej treści, praktycznie zaś szerokość osiąga się kosztem linii przewodniej. Jakoż z obowiązku kierowania państwem, jaki z natury rzeczy konserwatyści na siebie wzięli, wywiązali się w ten sposób, że od czasu Badeniego (1879) znajdowało się ono w stanie chronicznej anarchji parlamentarnej i niepewności konstytucyjnej.

Podłożem tych stosunków był interes klasowy rządzącej klasy, t. j. większej własności ziemskiej z możnowładztwem na czele. Ustrój kraju agrarny z niezmierną przewagą ekonomiczną latyfundjów i wielkiej posiadłości¹⁾; ordynacja wyborcza do sejmu i parlamentu, dająca przez kilka dziesięcioleci tej własności liczbę głosów nieproporcjonalnie wielką i uprzywilejowaną; centralny komitet wyborczy, kierujący wyborami w ten sposób, iż przez okres długi nie zasiadał np. w sejmie ani jeden chłop, gdy w pierwszym sejmie kurja chłopska rozporządzała 74 mandatami do sejmu, komitet ten terroryzujący wyborców «sztuczkami starościńskimi»

¹⁾ W r. 1902 obejmowała wielka własność ziemska 37% obszaru gruntów ornych; 8½% ziemi należało do 21 magnatów; proletariat bezrolny wynosił 1,200,000 głów; na 1,008,541 samoistnych gospodarstw posiadało 200,000 mniej niż 1 ha ziemi.

i krwawą interwencją władz¹⁾ — wszystko to zapewniało przedstawicielom możnowładztwa większość bezwzględną, karną, unicestwiającą wszelką opozycję. Stronnictwo to rządzące przykroło autonomię do celów i środków swego władania, mało faktycznie dbając o autonomię narodową, więcej o decentralizację władz, by rządzić z jak najmniejszą odpowiedzialnością; rzucając tu i owdzie frazesy rozszerzenia autonomii zdradzały tylko «stronniczy, klasowy charakter»²⁾. Posiadając bezwzględną przewagę w sejmie, stronnictwo nie przeprowadziło, prawie do końca XIX wieku, ani jednej reformy administracyjnej, gospodarczej lub kulturalnej o poważniejszym znaczeniu. «Stronnictwo to — poświadczał jeden z jego członków³⁾ — jak obecnie (1896) reprezentuje jedną warstwę», to też jego «powszechny program nie może być wolnym od warstwowych poglądów». Cały aparat ustawodawczy i administracyjny służył tylko zachowaniu stanu posiadania «warstwowego», i to nie drogą twórczości — gdyż nawet na polu agrarnym Galicja należała do najbardziej zaniedbanych krajów w państwie⁴⁾ — lecz drogą ekonomicznego wyzyskiwania innych warstw oraz przysparzania sobie bonifikacyj rządowych. Ci, którzy od młodości przeciwwstawiali demokracji swoją «pracę organiczną», nie znali, nie popierali zapomocą środków ustawodawczych i finansowych nowoczesnej pracy organicznej, ni w gospodarczym ni w narodowym znaczeniu słowa. Propaganda w kierunku dźwignięcia ekonomicznego kraju ze strony demokratów Romanowicza, Rutowskiego i Szczepanowskiego, natrafiała na tępą opór ze strony gospodarzy szlacheckich, przyzwyczajonych do metod przestarzałych i nieopatrznego dojutrkostwa. Bogactwo kraju: drzewo, nafta, węgiel stały się źródłem eksploatacji dla cudzoziemców. Galicja była ekonomicznie najbardziej zaniedbaną dzielnicą polską, oświatowo i gospodarczo najniższą — obok Bukowiny i Dalmacji — w Austrii; gdy Szczepanowski ujmie ten stan kraju w cyfry⁵⁾, przeobrażenie ogarnie nieuświadomiony ogół⁶⁾.

Stan ten logicznie wypływa z założeń szkoły, wierzącej w rząd, autorytet i hierarchję, nie zaś w społeczeństwo; nie próbowała też nigdy wydobyć i organizować sił narodu. Konserwatywne pojęcie autonomii zawsze do kraju, nie do narodu się odnosiło, przeciwna zasada prowadziła by bowiem do demokratyzmu. Wobec wzmagających się na świecie walk narodowych i coraz groźniejszego nacisku sił żywiołowych na polskość — stronnictwo

¹⁾ Przy wyborach do parlamentu z r. 1897 padło 9 osób, 29 rannych, około 800 osób uwięziono — wszystkich z opozycji. Por. «debatę galicyjską» parlamentu z d. 7 kwietnia 1897.

²⁾ J. L. Popławski, *Polityka autonomiczna w Austrii*. (Odbitka z Kwartalnika nauk.-politycznego i społecznego. 1898).

³⁾ Wł. L. Jaworski, *Zawiązanie klubu konserwatywnego*. (1896).

⁴⁾ Por. Fr. Bujak, *Galicja*. (1908, 2 t.).

⁵⁾ Nędza Galicji, 1888.

⁶⁾ Szczegółowsze uzasadnienie: W. Feldman — *Stronnictwa i programy polit. w Galicji*. T. I. Rozdz. III. D—E oraz rozdz. IV.

konserwatywne nie wzmacniało sił ludu, nie sięgało do podstaw narodowych w Galicji; dopiero z końcem 1892 zdecydowało się Koło Polskie wydelegować komisję dla badania sprawy Polaków na Śląsku¹⁾. Ludem polskim na kresach wschodnich dopiero od strajków rolniczych z r. 1902 zaczęto się zajmować w kierunku uświadamienia narodowego²⁾; w krocjach tysięcy chłopów, którzy emigrowali do Ameryki, i którzy mogliby wytworzyć «czwartą dzielnicę» zasobną, kulturalną, pomocną dla macierzy, polityka konserwatywna widzi tylko ubytek taniego robotnika rolnego, któremu trzeba utrudnić emigrację. W ten sposób, podobnie jak w zaborze rosyjskim i pruskim kojarzył się oportunizm polityczno-narodowy, trójlojalizm, z klasowym interesem warstwy panującej w Galicji, przodującej w innych dzielnicach.

Demokracja, która w okresie walk ideologicznych 1866—71 ton nadawała, a jeszcze w r. 1877—79 tak dużą okazała żywotność, została po r. 1879 zupełnie zepchnięta z górujących stanowisk. Smolka skazany na bezwład; Ziemiałkowski, jako baron austriacki, staje się inwentarzem kilku po sobie następujących gabinetów. Uczeń Smolki, Tad. Romanowicz wraz z A. Asnykiem i M. Pawlikowskim, kierują od r. 1881 liberalno-demokratycznym dziennikiem w Krakowie «Nowa Reforma», zwalczając ideologię stańczykowską, trójlojalizm, serwilizm, budzą duch narodowy obchodami patriotycznymi³⁾, propagują myśl r. 1863. Naogół jednak wobec uwarstwienia społecznego Galicji, braku w niej polskiego stanu średniego, faktycznego odcięcia od ludu, wobec skazania się na solidarność w Kole polskim demokracja znajduje się ledwie w defenzywie. Kierownicy jej pragną pracować pozytywnie, nad poprawą finansów krajowych, przemysłu⁴⁾, szkolnictwa — cały system «Kleinarbeit», któremu zresztą, przy niewątpliwej użyteczności ogólnokrajowej konserwatyści przeciwstawiają teraz i potem łepe niezrozumienie lub wzgardliwą złośliwość⁵⁾. Ideologicznie żyje ta grupka dorobkiem okresu poprzedniego, nie rozwija jej, bo

¹⁾ Czas, luty 1882, występuje przeciw «wykwaszonej i niezadowolonej ambicji lub duchowi analizy, niweczącej wszelką syntezę»: «Gdyby te ujemne strony zwalczać można w Kole, niewątpliwie kraj większe z dzisiejszej ery odniósłby korzyści, a Koło systematyczniej i dzielniej poprzeczby mogło jego żywotne interesa, które zaiste ważniejszymi są dla całego narodu polskiego, niż sprawa Śląska».

²⁾ W. Feldman l. c. I. 234—240.

³⁾ (Jan Gwałbert Pawlikowski): Polityka Stańczyków, 1883; (T. Romanowicz), Dwie opinie 1895. (Tenże, na czele pracy zbiorowej): Stronnictwo krakowskie o powstaniu styczniowym 1895; mowa kandydacka Asnyka z r. 1889.

⁴⁾ Prace Romanowicza o konwersacji długu indemnizacyjnego; T. Rutowskiego o cukrownictwie, «W sprawie przemysłu krajowego» (1882), starania o decentralizację zarządów kolejowych; utworzenie krajowego funduszu przemysłowego etc.

⁵⁾ Zwalczanie kandydatury do parlamentu Romanowicza przez K. Badeniego 1886; trudności, stawiane konwersacji długów krajowych; Szczepanowski przydzielony w sejmie naprzód komisji szupasowej, w parlamencie — marynarskiej; ignorowanie wniosków szkolnych Rottera, itd.

nie sięga głębiej w życie, do warstwy chłopskiej i robotniczej. W ideologii tej, powstańczo-wolnościowej coraz mniej przeto życia, coraz więcej frazesu i dekoracji: wytwarza się romantyzm grobów.

Nowe życie usiłował wlać w demokrację St. Szczepanowski. Niepospolita ta indywidualność¹⁾, łącząc w sobie tradycje i ducha romantyki Wielkiej Emigracji z wykształceniem ekonomiczno-politycznym wielkiego mieszczaństwa angielskiego, pragnie syntezę tych pierwiastków narzucić swemu społeczeństwu. Wierząc w drzemiący na dnie duszy każdego Polaka idealizm patriotyczny (obywatelskość), pragnie go przepoić wysokim nastrojem «Wykładów o literaturze słowiańskiej» Mickiewicza, a zarazem skierować na realne pole nowoczesnej pracy ekonomicznej, intensywnej gospodarki rolnej, racjonalnego przemysłu rolniczego, a przede wszystkim przemysłu najromantyczniejszego: górnictwa.

Znaczenie Szczepanowskiego polega na wpływie jego wychowawczym, na podjęciu ciągłości tradycji polskiej od Sejmu Czteroletniego przez Krzemieniec, wielkich romantyków i bojowników wolnościowych; odróżnia ściśle narodowość od rasowości, narodowość obejmuje dlań kilka nieraz plemion, narodowość nie jest to samo, co samorodna cywilizacja, nie zlewa się z językiem ni z religią («katolicka Polska miałażby zapomnieć, że wskrzeszenie narodowości polskiej na Śląsku austr. było dziełem protestantów, i że Gustaw Potworowski, długoletni przewodca Polaków w Wielkopolsce, był kalwinem?») — narodowość to dusza²⁾, stwierdzająca się samorzutnie, intuicyjnie w samym życiu: «dowodem żywotności jest tylko samo życie, a znamieniem życia jest niepojętość, tajemniczość, chciałbym powiedzieć niedorzeczność³⁾; syntezą zaś polskiej jest dlań bohaterstwo, skąpane w uczuciu religijności.

Dla realizacji swych idei Szczepanowski dążył do prawdziwego rozszerzenia autonomii galicyjskiej i demokracji. Najlepszą drogę widział w samodzielności ekonomicznej kraju — w czym przypominał Lubeckiego, w zwiększeniu świadczeń na rzecz skarbu państwowego⁴⁾; poszukując zaś środków do swej polityki finansowej i autonomicznej, odrzucał walkę klas, odrzucał «ryzykowne eksperymenta», wierzył w łączność stanów, w czym go podtrzymywali bracia Badeniewie. Nie uwzględnił, że nowe rzeczy robi się tylko nowymi ludźmi, że przyszłość leży w wydobyciu i zorganizowaniu niehistorycznych warstw narodu; toteż ci, którzy organizowali równocześnie z nim robotnika i chłopa, silniej wpłynęli na polityczny stan kraju, niż on. «Skarb i szkoła!» powtarzał, jakoby te czynniki były dostateczne; w chwilach grozy rozumiał doskonale niebezpieczeństwo zewnętrzne i potrzebę pogo-

¹⁾ Pisma I-III. Młryja Zawiszyna, St. Szczepanowski. Szkic. (1907).

²⁾ Pisma I. Walka narodu polskiego o byt.

³⁾ I. c. Wyprzedzał Szczepanowski tedy filozofję dzisiejszą w podkreślanu irracjonalizmu życia.

⁴⁾ Mowy programowe wydane w odbitce z «Ekonomisty polskiego» t. V. p. t. «Narodowe stronnictwo demokratyczne w Galicji wobec zadań chwili obecnej» 20—34.

to wia, gdy ta jednak minęła, powtarzał znowu (w polemice z Koźmianem): «musimy naprzód dokonać zmiany wewnętrznej narodu, wytworzyć nową rasę ludzi, dzielniejszych od narodów nas otaczających, a jedność i niepodległość narodowa spadnie, jak dojrzwały owoc z drzewa historii»¹⁾).

Mścił się na płomiennym patryjocie indywidualizm spencerowski...²⁾).

Ku zupełnemu zaś bezruchowi, ku stagnacji świata zdąża myśl konserwatywna. Ruch ideowy, tak żywy w okresie 1866—79, beati possidentes zamykają, kres kładąc wysiłkowi duchowemu i wszelkiemu rozwojowi duchowemu. W praktyce usuwają krajowi wielkorządcy oligarchji z życia wszelkie ślady irredentyzmu polskiego: więzją podejrzanym, wytaczają śledztwo za obchód rocznicy 3 maja, prokuratorzy konfiskatami niebывалymi oczyszczają prasę. Pod protekcją możnowładców wczorajsi radykali zohydżają demokrację i patryjotyzm niepodległościowy³⁾; książka szkolna⁴⁾ i historjografia⁵⁾ staje się narzędziem ogałacania młodzieży z uczuć niepodległościowych, stan oświatowy kraju wykazuje bodaj największą w Austrii liczbę analfabetów⁶⁾. Ku końcowi wieku XIX plany i poczynania lat sześćdziesiątych bliskie są zupełnego bankructwa...

Budzą się pod grozą tych stosunków demokraci, w r. 1889 usiłują zorganizować swe szeregi: zwołują wiec miast dla podjęcia samodzielnej akcji wyborczej. Budzi się na szczęście młodzież, drgnienie samodzielności zaczyna przenikać i wieś; we wrześniu tegoż roku odbywa się we Lwowie wielki proces polityczny (Wyśloucha i tow.), wykazujący odżycie dążeń niepodległościowych, w Krakowie (1890) proces W. Feldmana, Daszyńskiego i tow., tym prądom myśl konserwatywna przeciwstawia program absolutnego zastoju, nietykalności istniejącego ładu społeczno-politycznego. Śl. Tarnowski w szeregu pism⁷⁾ uderza na alarm. Oto nowe dowody, że po rewolucji francuskiej świat nie może dojść do równowagi. I u nas mamy to niebezpieczeństwo, odżyły oto idee, które osłabiły powstanie Kościuszki, sprzysiężeniami splamiły r. 1831, panowały w Tow. Demokratycznem. W Galicji mieliśmy możność poprawy: sejm stracił mnóstwo czasu «bez systemu i planu» — dziś wszelka równowaga zachwiana, idziemy po równi pochyłej: wyrosła generacja chłopów bardziej rozbudzona i wpada w sidła. Do-

¹⁾ Tenże, Racjonalizm narodowy 152.

²⁾ Człł jednak Szczepanowski doskonale potrzebę w nadchodzącej przyszłości czynu zbrojnego. Jego duchem natchnione kółka młodzieży «Odrodzenie» zaczęły też podczas rewolucji rosyjskiej przejmować się ideą walki zbrojnej z Moskwą.

³⁾ Ludw. Masłowski, Listy do przyjaciela, (Dziennik Przegląd. 1884).

⁴⁾ Stef. Sempołowska, Niewola młodzieży w szkole galicyjskiej.

⁵⁾ M. Sokolnicki, Upadek państwa pol. Krytyka 1910, II, 285.

⁶⁾ Światłomir, Ciemnota Galicji; Kumaniecki, Szkolnictwo ludowe w Galicji wobec analfabetyzmu 1905.

⁷⁾ Próby rozstroju 1889; Skutki rozstroju 1889; Lud wiejski między ładem a rozkładem 1896.

wodami: Stojałowski — socjalizm Wysloucha — Przyjaciół ludu... «Przeciw wichrzeniu i budzeniu społeczeństwa paragrafy są także, tylko użyć i zastosować ich nie czujemy potrzeby czy chęci». Pod żadnym warunkiem nie należy dopuszczać do sejnu chłopów — najaktualniejsze to niebezpieczeństwo...

Głos to kasty, która osiągnąwszy swoje apogeum, uważa, że świat doszedł do możliwej doskonałości, do «równowagi» i harmonii, należy więc wszelkiej dalszej ewolucji kres położyć. Przekonania te podzielał drugi założyciel szkoły krakowskiej, Koźmian; wylamuje się z nich młodszy głosiciel autorytetu i siły, o znacznie zmodernizowanych poglądach, Mich. Bobrzyński¹⁾; większym obdarzony zmysłem rzeczywistości, nie podziela obaw odsuniętego od życia hrabiego: nie sprzeciwia się wprowadzeniu ludu do instytucji przedstawicielskich; owszem, chłop jest żywiołem konserwatywnym, należy przeto utworzyć łącznik między nim a wielką własnością: rolę tę powinno objąć duchowieństwo. O krok głębiej od Bobrzyńskiego idą niebawem młodszy uczniowie «szkoły krakowskiej»; pod naporem stosunków — (hr. Badeni, jako prezydent ministrów, zmuszony jest w r. 1897 do przeprowadzenia reformy wyborczej) usiłują wszczepić nową krew «socjalną» w konserwatyzm i występują jako «neokonserwatyści». Przewódca ich, Wł. Leop. Jaworski, odrzuca teorię nienaruszalnej «równowagi» społecznej, uznaje szczyty walki; «nie potępiamy przeciwników, ale badamy ich programy, oceniamy ich siłę i nieraz nie wzdramy się przed pewnemi ustępstwami, żądając wzajemnych ustępstw. Na tem bowiem polega polityka, która jest nauką kompromisów»²⁾.

Kompromisowość — jako program.

W dziedzinie polityki krajowej przynosi neokonserwatyzm pozytywne myśli reform administracyjnych i agrarnych (celem stworzenia «zdrowej» średniej własności chłopskiej); ale w polityce polsko-austriackiej i ogólnopolskiej kompromisowość długo nie odstępowała od idei trójlojalizmu Koźmiana. Neokonserwatyści znajdują żywe słowa uznania dla Włodz. Spasowicza³⁾. «Czas» pod koniec wieku XIX i z początkiem XX demonstrował politykę trójjugodową najgorliwiej.

I tak polityka zewnętrzna i wewnętrzna Galicji z końcem XIX w. przedstawia obraz jednolity: panowania oligarchii, wykonywującej swoje rządy w ścisłym związku z dynastją i państwem — na podstawie koncendowanego dla całej Polski trójlojalizmu. Horyzont warstwy rządzącej zacieśnia się zupełnie między sejmem lwowskim a parlamentem wiedeńskim. Znikają uczucia starych, którzy wspomnieniami lub nawet przeżyciami złączeni byli z państwowo-

¹⁾ Z chwili rozstroju 1889.

²⁾ Czasop. Ruch społeczny 1896; Wydawnictwa «Klubu konserwatywnego»; Krak. co do całego rozdziału por. W. Feldman: Stronnictwa i programy I, 210—220.

³⁾ Wł. L. Jaworski i St. Estreicher, Włodz. Spasowicz.

ścią polską, z powstaniami, z Hotelem Lambert, z Wilnem. Polak ustąpił galicjaninowi, ten coraz gruntowniej austriaczycę.

Po r. 1846 była Austria najbardziej w Polsce znienawidzonym państwem. W r. 1863 stała się niem Rosja, ale jeszcze w r. 1866 — opowiada pamiętający te czasy Wojciech Dzieduszycki — starsi żyli zwycięstwa raczej Prusom, niż wojsku, na którego czele stał Benedek. Po Sadowie wątpiono, aby się państwo rakuskie mogło jeszcze przez kilka lat utrzymać i powtarzano powszechnie: jako Romulus założył Rzym starożytny i Romulus był ostatnim cesarzem tego Rzymu, jak państwo bizantyjskie zaczęło się i skończyło na Konstantynie, tak Rudolf założył potęgę Habsburgów i na Rudolffie miała się skończyć. Powtarzano tę wiadomość, ale już się nią martwiono¹⁾. «Cesarz Franciszek Józef umiał przywiązać do siebie serca, obudzić przywiązanie i zaufanie». Generacja widzi w nim prawowitego władcę, a stolicę — Galicji, czy Polski? — we Wiedniu. Ks. Józef Poniatowski użył był wyrażenia, że tragedją polską jest, iż w piersi Polaka muszą się mieścić dwa serca, dwa sumienia. Trójlojalizm wymagał, aby Polak miał ich po trzy.

Rozpaczliwie było międzynarodowe położenie Polski, które do tego stanu parło. Wszak nie ulega chyba wątpiwości, że tylko zwątpienie podykłowało twórcom trójlojalizmu ich program. Stan Europy po Kongresie berlińskim wykluczał, zdawało się, akcję zbrojną na rzecz państwowości polskiej; czy wykluczał też dyplomacyzną? temu można przeczyć, uwzględniając antagonizm ostry między Austrią a Rosją. Ale wśród żadnych warunków nie wolno zatracać ideału, ni wychowywać całego narodu na «dyplomatów», którym nietylko na to danem słowo, by milczeli, ale by i mózg zatracił pewne centra. Na rubieży wieków widzimy też, że idea państwowości polskiej dochodzi do atrofji; staje się mitem, zasadą li moralną²⁾. Przymus polityczny chętnie nagina się pod ciśnieniem interesu klasowego — i to we wszystkich trzech zaborach. I we wszystkich trzech — widzieliśmy — najlepiej na tem wychodzi idea słowiańska, t. j. ówczesna Rosja.

Na szczęście ten sam rozwój klasowy, który warstwy «historyczne» zapędził w szeregi trójlojalizmu i tu je trzymał, wytworzył też nowe żywioły w Polsce, w których interesie leżał bunt przeciw panującej oligarchji i panującej państwowości. Z końcem XIX w. przedstawia już poważną siłę proletariusz polski miejski i wiejski, owiany tchnieniem rewolucyjnem. Równocześnie pod ciśnieniem niewoli dojrzało pokolenie inteligencji, które spiekłe serce zaczęło krzepić napojem z krynic Wielkiej Emigracji, wiarą w żywotność narodu, szczególnie zaś ludu, poczuciem praw swoich nieprzedawnionych. Idea polska nieśmiertelna, wygnana z dziedziny międzynarodowej i z rachub dyplomatów domorosłych, znalazła oparcie w ruchach, związanych ze świeżemi warstwami ludowemi: w stronnictwie socjalistycznem i demokratyczno-narodowem.

¹⁾ Dzieduszycki, Listy ze wsi I.

²⁾ Dzieduszycki, Mesjanizm polski a prawda dziejów, 1902.

KSIEGA TRZECIA

ODŹYCIE RUCHU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO W ZWIĄZKU Z NOWOCZESNEMI RUCHAMI SPOŁECZNYMI

Koniec wieku XIX i początek XX są świadkami najsmutniejszego stanu sprawy polskiej. Usunięta z widowni polityki międzynarodowej, istniała tylko jako głuchy fakt, łączący mocarstwa rozbiorowe mimo zarysowujących się między głębokich antagonizmów. Ostoja nadziei polskich, Francja, od r. 1891 żyjąc w przymerzu z Rosją, pozycję polską z księgi swej dyplomatycznej skreśliła. Trójpřzymierze, odnawiane w r. 1891 i 1902, uzależniało coraz bardziej Austrię od Niemiec a nie przeszkadzało porozumiewaniu się tych mocarstw z Rosją, unicestwiając temsamem ostatnią, najrealniejszą — zdawało się — polską rację polityczną: liczenie na wojnę austro-rosyjską. Widoków pomyslnych nie otwierał tedy ni militarizm powszozchny, tem mniej odzywający się tu i owdzie pacyfizm, którego zwolennikiem stał się nagle w r. 1899 car rosyjski, zwołując do Hagi konferencję pokojową.

A jak się przedstawiała sprawa polska w świadomości narodów kulturalnych? W r. 1899 postanowiła redakcja krakowskiej „Krytyki” przypomnieć sprawę polską opinii Zachodu i rozpiśała ankietę międzynarodową, zwracając się do pięciuset prawie, wybitnych przedstawicieli polityki, literatury, nauk historycznych i społecznych wszystkich przodujących narodów europejskich z odpowiednimi szeregiem zapytań, kładących nacisk nie na sprawę polską samą dla siebie, ale raczej na węzły, łączące ją z Zachodem. Odpowiedzi nadeszło tylko kilkadziesiąt¹⁾ i nie przypisując im znaczenia nadmiernego, trudno przeczyć, że przedstawiały opinie bardzo symptomatyczne. Z najgorętszemi sympatjami pisali Włosi: szlachetny towiańczyk, Tankred Canonico, kładąc nacisk na czynniki idealne, demokrata apelując do demokracji, socjalista — do ruchu robotniczego Europy środkowej. Ucisk narodowy potępiali oczywiście wszyscy, podobnie jak Francuzi, z pośród których teoretyk Leroy-Beaulieu przyszłość Polski widział w obudzeniu się w Rosji sumienia słowiańskiego i w nadchodzącej federacji naro-

¹⁾ Krytyka, 1899, II. Ankieta w sprawie polskiej.

dów kontynentalnych przeciw — Anglosasom i Stanom Zjednoczonym; polityk praktyczny z redakcji «Figara» wręcz oświadczył się przeciw wywlekaniu sprawy polskiej, mogącemu Francję pokłócić z Rosją. W Anglii tylko artysta socjalizujący oświadczył się za Polską, gdy profesor mieszczański wzbraniał się wyrazić opinię. Znaleźli się Niemcy, którzy uznawali doniosłość kultury polskiej i wyrażali przekonanie, że polskie «państwo buforowe» powstanie wskutek wojny światowej, niepomysłnej dla Rosji; jeden z przewódców socjalizmu niemieckiego przyznał, że się tą sprawą nie zajmował; Karol Kautsky był przekonania, że Polska odzyska niepodległość i zjednoczenie w granicach narodowych, ale dopiero ze zwycięstwem proletariatu; poeta Dehmel był zdania, że rasa polska tyle wykazała odrębnych cech duchowych, iż każdy samodzielnie czujący człowiek walkę o jej niepodległość pochwalić musi, «choćaby nawet własna przynależność rasowa zmuszała go być widzem w tej walce». Inaczej sądził przedstawiciel Czech. Prof. Masaryk obszerniej motywował pogląd, podług którego Polacy politycznie na Europę zachodnią liczyć nie mogą; «wobec swego geograficznego położenia, Polska niepodległa mogłaby mieć niewielkie tylko dla Europy zachodniej znaczenie»; «Polacy mogą oczekiwać uznania swej narodowości dopiero w odległej przyszłości» — «w każdym razie powinni Polacy działać dla porozumienia z Rosją» — «zwłaszcza postępowe partie polskie powinnyby wytworzyć społeczną raczej, niż polityczną politykę». Z pośród Rosjan głos zabrał tylko Plechanow, potępiając usiłowania zniszczenia «pięknego i zdolnego» ludu polskiego i pragnąc niepodległości Polski, której osiągnięcie jest związane z postępem ruchu robotniczego w Europie. Z pełną sympatją pisali Hiszpanie, Belgowie.

O czym świadczyły te głosy? O tem, że niewielki tylko odłam «nieficjalnych» przedstawicieli opinii publicznej sprawą polską się zajmował i że tylko pewien odłam socjalistów widział konkretną możliwość odzyskania Polski w związku z rewolucją międzynarodową proletariatu. Przeżyły się były hasła roku 1848, częściowo głośnie jeszcze w r. 1863, kiedy mówiono o krucjacie ludów celem oswobodzenia Polski, nie wierzył też nikt w pomoc gabinetów, rzadko pojawiała się myśl, wiążąca wygraną Polski z klęską zaborców. Francuz nieśmiało a Czech kategorycznie doradzał porozumienia z Rosją, reszta zaś radziła mniej więcej: pracą i kulturą — radził sobie sam! W opinii tylko garstki żyła pamięć Polski, świadomość jej znaczenia, krzywd — zresztą ankietą, jak sama sprawa, żywszego zajęcia nigdzie nie obudziła.

Na przełomie stuleci idea państwa polskiego nie była w Europie «aktualną» — niesłaby, nie była nią też w oczach większości polityków polskich. Właśnie w r. 1897 podejmowała Warszawa z niebywałą świetnością i ufnością Mikołaja II i mowca polski mógł — bez takiego protestu, któryby musiał na całą rozbrzmieć Europę — witać go imieniem «całego narodu polskiego». Był to najwyższy moment ugody polskiej z Rosją, kulminacyjny

punkt trójlojalizmu, którego zasadniczą przesłanką rezygnacja z państwowości polskiej. A gdy niebawem opublikowanie memoriału Imeretyńskiego udowodniło, że Rosja tylko metodę, ale nie sam cel swej polityki antypolskiej zmienia, gdy ugoda w zaborze pruskim przed kilkoma jeszcze laty zbankrutowała, a w Austrii dawno już była pozbawiona dążeń restytucyjnych — rozpacz mogła ogarnąć patriotów, dbających o przyszłość.

Istniały już jednak w kraju siły, które w zdezorjentowanym, pozbawionem myśli przewodniej społeczeństwie, reprezentowały nowe idee i — co ważniejsza — nowe uwarstwowienia społeczne, już w samem swem założeniu, lub w konsekwencji swej polityki dźwierzące sztandar, przez dotychczasowe reprezentacje narodu opuszczony. Siły te, zagranicą prawie nieznane, w samym kraju słabemi były jeszcze szczepkaini, a wiatr petersburski z r. 1897 zupełnie — zdawało się — je zwarzył. Z końcem wieku, gdy rozczarowanie do kursu rosyjskiego i jego arystokratyczno-plutokratycznych przewódców stało się powszechnem, gdy i w Galicji zapanowało przekonanie o szkodliwości dotychczasowej polityki konserwatystów i o jałowości demokratów — coraz powszechniejsem stawało się uczucie, że należy dla sprawy publicznej nowych szukać podstaw, nowych zarówno pod względem ideowym, jak i pod względem dźwigających je warstw społecznych. Istniejący już od kilkunastu lat ruch socjalistyczny i demokratyczno-narodowy zyskują w szybkim czasie licznych zwolenników, grupy sekciarskie przemieniają się w nowoczesne wielkie stronnictwa. Po roku 1897 z nieznaną dawniej szybkością nowe fermenty obejmują coraz szersze w całej Polsce rzesze, z początkiem nowego stulecia tracą na znaczeniu stronnictwa dotychczasowe, przechodzą do ofensywy, o funkcje kierownicze dobijają się obozy mało dotąd znane, z przekąsem traktowane lub prześladowane; równocześnie wybucha między nimi — mimo że dotąd żyły obok siebie, nieraz wspomagając się wzajemnie — zacięte o panowanie nad umysłami współzawodnictwo. Z szerszej perspektywy dziejowej rozpatrywane, socjalizm i narodowa demokracja stają się od początku wieku głównemi osiami polityki polskiej; walka między nimi jest główną treścią życia publicznego w Polsce.

Starszym na ziemiach polskich był ruch socjalistyczny, rozwijał też od początków większą aktywność, a powołując do życia publicznego nową klasę społeczną, silne na życiu ogółu wycisnął piętno.

I. Pierwsze przebtyski idei socjalistycznej na ziemiach polskich sięgają czasów odległych. Równocześnie ze sprzysiężeniem Baboeufa zrodził się w Galicji spisec Franc. Gorzkowskiego (1796), który zamierzał w drodze powszechnego powstania chłopskiego obalić istniejący ustroj i na jego gruzach ufundować nowy, bardziej odpowiadający zasadom sprawiedliwości społecznej¹⁾. Po-

¹⁾ Kukiel, Próby powstania, str. 251 i n.

czątki ruchu socjalistycznego¹⁾ rozwinęły się na emigracji, pierwszą organizację posiadłszy (1835) w «Gromadzie Grudziąż Ludu Polskiego»²⁾. Była to organizacja żołnierzy r. 1831, przeważnie chłopów, z którymi się połączyli idealisci (wielka postać Worcella, Zeno Świętosławski, agitator Krępowiecki), jednoczący z dążeniem do wyzwolenia Polski — radykalny program społeczny i swoisty system religijny. Patrzyli oni na rozgrywający się w ich oczach ruch robotniczy Anglii, niewiele jednak mogli z niego przejąć do upragnionej przez nich Polski, w której nie było przemysłu fabrycznego i klasy robotniczej; z socjalizmu przejęli ideę «porównania kondycji socjalnych» i zasadę braterstwa rozszerzyli także na punkt własności; z zasady tej wynika konieczność własności wspólnej, społecznej, nie zaś egoistycznej, indywidualnej. Do przeszłości powinno należeć posiadanie tytułem dziedziczenia i używanie owoców pracy cudzej. «Tylko ta jedna siła (porównanie kondycji socjalnych) — czytamy w piśmie, zdaje się, Świętosławskiego «Przyszłe powstanie Polski» — dla Polski i ludzkości jest zbawienną, a ci, co w imieniu innych oręż by wnieśli — przepadną». Odezwa programowa «Ludu Polskiego Gromada Grudziąż do Emigracji polskiej» z 6 września 1835 mówi: «Bolem polskiego ludu jest głód, zimno, choroby, chłosta, wzbranianie umysłowego wzrostu³⁾. Nędzę sprowadzają posiadacze, cierpią nieposiadacze. Ażeby ustalić równość, znieść nędzę i pojedynczych tyranów chęci zbezsilić, należy dążyć do tego, by ludzie nie dzielili się na obóz mających własność i na obóz bez ziemi, na ród półbogów i na ród stadniczych istot, w ludzkie przyrodzianych rysy». Odcinała się też ta garstka socjalistyczna od Tow. Demokratycznego, które przy całym radykalizmie politycznym zachowało społeczny punkt indywidualistyczny, co prawda, bardzo daleki od punktu widzenia szlacheckiego i mieszczańskiego.

Po przesileniach organizacyjnych ci chłopci-żołnierze, do któ-

¹⁾ Bol. Limanowski, Hist. demokracji polskiej w okresie porozbiorowym (Zurych 1901); Tenże, St. Worcell (1911); Siermierz wolności (1912); Res (Feliks Perl), Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (1910, II wyd. 1932); M. Mazowiecki (L. Kulczycki), Historia polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze ros. (1903); Żegota (Ign. Daszyński), Krótka hist. rozwoju partii soc. w Galicji (1894); W. Feldman, Socjalizm. (Stronnictwa i programy polit. w Gal., II); W. Jodko, Gesch. der soz. Bewegung in Polen (odb. z «Handbuch des Sozialismus», Zurych 1895; Informator (L. Wasilewski), Stronnictwa polit. w Król. Polskiem (1905); Z pola walki. Zbiór materiałów, dotyczących się polskiego ruchu soc. (Londyn 1904); Veto (Wł. Studnicki), Dwadzieścia lat walki proletariatu polskiego. (1889) Tenże (Veto) Polska partia soc. w ostatnich pięciu latach, (Londyn 1900) (A. Malinowski) Materiały do historii PPS. i ruchu rewolucyjnego w zaborze ros. od r. 1893 do 1901, (1907—11), 2. t. Z dziejów prasy socjalistycznej w Polsce (1919), Księga Pamiątkowa PPS. (1923). L. Wasilewski, Zarys dziejów PPS. (1924). E. Haecker, Historia socjalizmu w Galicji (1933).

²⁾ Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksta, Polski socjalizm utopijny na emigracji (1904), St. Szpotanski, Lud polski (1907), Limanowski, Worcell.

³⁾ Trzeba pamiętać o panującej wówczas na większej przestrzeni Rzplciej — pańszczyźnie.

rych przystąpiła też z wyspy Jersey «Gromada Human», po walkach zasadniczych z Towarzystwem Demokratycznym i ustąpieniu Worcella, pozostawali głównie pod wpływem Zenona Świętosławskiego; łączył on saint-simonizm z sui generis mistycyzmem w system religijny, dążący do uniwersalizmu, pod kierownictwem kościoła, z językiem powszechnym, którym ma być polski. Ponad kilkuset zorganizowanych zwolenników ruch ten nie liczył.

Posiada on wszystkie cechy socjalizmu tzw. «utopijnego»; rozmaite jego kierunki, których ogólną syntezą jest «połot ducha (jak określa Mickiewicz) ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu», zdobywają na emigracji wielu wiaryzących. Należy do nich sam Mickiewicz, należy Joachim Lelewel. Silny wpływ wywierały teorie myślicieli francuskich: St. Simona, Fouriera, Proudhona, Leroux: jeden z wybitnych przedstawicieli socjalizmu mistycznego, Ludwik Królikowski był wyznawcą Cabet. U niektórych teorie socjalistyczne powstały na podłożu chrześcijańskim, wskutek czego wyrosli później na naczelnych bojowników odrodzenia katolicyzmu (Jański, Kajsiewicz, Semeniuko)¹). W kraju spisek socjalistyczny zawiązał był z końcem lat trzydziestych ks. Ściegienny, proboszcz w Chodlu, w lubelskiem, z zamiarem wywołania w r. 1844 powstania i zaprowadzenia umiarkowanego komunizmu agrarnego. Sfałszowana przezeń bulla Grzegorza XVI uderzała w ton wybitnie klasowy, głosząc, że «przyszła wojna będzie nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, uciśnionych i nieszczęśliwych z ciemiężcami i w zbytkach żyjącymi»²). Rewolucja krakowska 1846 z jej manifestem w duchu zasad współczesnych teoretyków socjalizmu utopijnego znalazła silny oddźwięk w kołach skrajnej demokracji europejskiej. «W Polsce — uogólnił stan umysłów Manifest komunistyczny Marxa i Engelsa — stoją komuniści obok partji, która w rewolucji widzi warunek odzyskania niepodległości narodowej, a więc obok partji, co krakowską insurekcję 1846 r. do życia powołała». Na tajnym pierwszym międzynarodowym kongresie londyńskim, na którym uchwalono ów manifest, Polska miała swych przedstawicieli, «do rezolucji kongresu przystąpił sławny Lelewel i jego stronnicy na publicznym meetingu w Brukseli»³).

Po r. 1848 znaczenie emigracji osłabło; myśl socjalistyczna znalazła przytułek wraz z swym wyobrazicielem Worcellem w «Demokracji polskiej», ogół jednak trzyma się zdala od ewolucji, jaką przebywa socjalizm w pochodzie z utopijności ku «naukowości» i lgnie więcej do ruchu polityczno-republikańskiego, reprezentowanego przez Centralny Komitet Demokracji europejskiej. Ok. r. 1860 organizujący się w kraju «czerwoni» pojmują doskonale związek

¹) Haecker, Wstęp do «Trybuny ludów», wyd. Bihl. Narod. 1920.

²) Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego II, 233.

³) Z listu Marxa i Engelsa, wysłanego na obchód pięćdziesięciolecia powstania listopadowego w Genewie, urządzzonego przez redakcję «Równości». «Sprawozdanie» z tegoż obchodu, str. 31.

między kwestją narodową a społeczną, nie uciekają się jednak do haseł komunistycznych, jak tego żądali Bakunin i in., lecz apelują do szlachty o reformę dobrowolną w duchu solidarystycznym. Dopiero nowa emigracja po r. 1863, słaba zresztą i bez wpływów, wylania z pośród siebie jednostki, ulegające socjalizmowi raz marxowskiemu, bądź też zaharwionemu ideami rosyjskiego narodnicztwa. Wychodząca w Genewie w l. 1866—67 «Gmina» pod redakcją Józefa Tokarzewicza Hodi'ego, nawiązując do teorii Szajnochy o powstaniu społeczeństwa polskiego w drodze podboju, upatrywała przyszłość Polski w nawrocie do «starodawnych urządzeń gminnych», we wprowadzeniu «socjalizmu ludowego»¹⁾. Generał Bosak w «Ognisku republikańskim» 1867, głosił między innymi hasło «ziemi dla ludu spółnej». W ruchu komuny paryskiej bierze udział kilkudziesięciu Polaków, Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski na kierujących stanowiskach; ostatni, świadomy socjalista, członek Międzynarodówki, starał się kontynuować w Londynie (1874) wespół z L. Kryńskim zinodernizowaną tradycję «Ludu polskiego».

Usiłowania to jednostkowe, odcięte od gruntu ojczystego, bez wpływu na kraj. Do powstania w Polsce ruchu socjalistycznego w znaczeniu nowoczesnym potrzeba było odpowiedniego układu stosunków ekonomiczno-społecznych i nastroju doby dziejowej.

Jakoż po r. 1867 Polska, szczególnie kongresowa, wchodzi na drogę nowoczesnego rozwoju kapitalistycznego, którego nieodrodnym dzieckiem socjalizm²⁾.

¹⁾ Pobóg-Malinowski, «Gmina» i jej redaktor, oraz Ideologia «Gminy». Niepodległość nr. 7—9.

²⁾ Buzek, Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX. 1915; Bujak, Galicja I—II, 1908—10; Daszyńska-Golińska, Własność rolna w Galicji 1909; Szczepanowski, Nedza Galicji 1885; Diamand, Tablice statystyczne gospodarstwa społecznego w Austrii ze szczególnem uwzględnieniem Galicji, 1913; Bernhard, Die Polenfrage, 1910; J. B. Marchlewski, Stosunki ekonomiczno-społeczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego, 1903; J. Janzł, Zarys historii przemysłu polskiego (Przekł. z ros.), 1887. Rosa Luxemburg, Die industrielle Entwicklung Polens, Lipsk 1898; Woblyj, Oczerki po historii polskiej fabrycznej przemysłowości, Kijów 1909; Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu 1870—1900, 1904; Ludw. Janowicz, Zarys rozwoju przemysłu w Król. Polskiem, 1907; Cleinow, Die Zukunft Polens, l. Lipsk 1908; Z. Doliwa (K. Dłuski), Szkice historyczno-społ. Zurych 1898. Z. Daszyńska-Golińska, Rozwój i samodzielność gospodarstwa ziem polskich, 1914; J. Grabiec (Dąbrowski), Współczesna Polska w cyfrach i faktach, 1911; H. Radziszewski, Zarys rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem, 1900; Koszutski, Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia, 1905; H. Radziszewski i Jan Kondelski, Piotr Steinkeller, 1905; St. Staniszewski, Rzut oka na stan ekonomiczny Król. Polskiego, 1907; Kurt Schweikert, Die Baumwollindustrie Russisch-Polens; Frida Bielschowsky, Die Textilindustrie des Lodzer Rayons. Ihr Werden u. ihre Bedeutung, Lipsk 1912; H. Tennenbaum, Znaczenie przemysłu włóknistego w bilansie handlowym Królestwa, 1913; Marceł Lewy, Życie ekonomiczne Królestwa Polskiego, 1916; Emil Caspari, Przemysł górniczy na Górnym Śląsku; Przemysł hutniczy w Król. Pol. (Ekonomista polski, 1908 IV.); Tenże, Współzawodnictwo węgla górnośląskiego na terenie Królestwa. Rozmieszczenie geograficzne górnośląskiego przemysłu (Ekon. polski, 1912 IV); Wł. Zukowski, Bilans handlowy gubernij

Rozwój przemysłowy szczególnie Królestwa, zapoczątkowany w okresie 1815—30, torowany przez energiczne jednostki w rodzaju Steinkellera, umożliwiony na szerszą skalę skutkiem zniesienia (1851) granicy celnej między Królestwem a Rosją, w krótkim czasie zadziwiająco szybko robił postępy; od r. 1877 zaczęły także zagraniczne przedsiębiorstwa — skutkiem zaprowadzenia opłat celnych w złocie — zakładać fabryki na terenie Królestwa. Statystyka Królestwa wykazuje:

Rok	Wartość produkcji w tys. rubli	Liczba fabryk	Ilość robotników
1870	63.943	6.513	63.892
1872	170.000	7.060	119.900
1884	210.000	6.580	130.000
1895	228.307	4.967	150.494
1897	505.307	4.890	243.733
1910	860.149	10.953	400.922

Najintensywniej rozwija się równocześnie przemysł na Śląsku. Na austriackim wynosiła produkcja węgla w celnarach metrycznych

w r. 1822	—	66.700
1842	—	613.800
1862	—	6,096.804
1882	—	26,117.173
1901	—	62,544.584
1908	—	74,320.850

Równocześnie rozwijało się tu intensywnie tkactwo. Na Górnym Śląsku polskim jest przedewszystkiem robotnik; górnictwo i hutnictwo zatrudniało w r. 1907 — 156.201 robotników. Galicja podł. statystyki z r. 1910 zatrudnia w wielkim przemyśle ok. 102.000 robotników, ogół pracujących wynosił w r. 1906 na 180.000 zakładów przemysłowych i handlowych 385.000 osób. Poznańskie, typowy kraj rolniczy, zatrudniało w r. 1907 osób 501.712 w rolnictwie, w przemyśle 163.567 (przeszło 40.000 w budowlanym), 62.479 w handlu.

Cyfry te malują podłoże, z którego prędzej czy później musiał wyrósć w różnem nałężeniu nowoczesny ruch robotniczy. Strona polityczna ruchu socjalistycznego nie wymaga zresztą podscie-

Królestwa Polskiego, 1901—04; M. Jarosz, Śląsk cieszyński 1910; Alex. Woycicki, La classe ouvrière dans la grande industrie du royaume de Pologne, Louvain-Paris 1909.

liska wielkokapitalistycznego; wszelki ruch ideologiczny, stojący w opozycji do ustroju panującego, zawsze skupia dokoła siebie żywioły niezadowolone, i takim ruchem politycznie opozycyjnym w naszych czasach jest socjalizm, wywierający też atrakcję nie tylko na klasowo predystynowane jednostki i grupy. Szczególnie wielkim jest ten wpływ atrakcyjny na dostępną idealistycznym wzruszeniom młodzież; w Polsce za czasów ucisku rosyjskiego więcej, niż gdziekolwiek.

Koniec lat siedemdziesiątych — pamiętamy — to czas smutnego upadku aspiracji narodowych w całej Polsce. Wojna rosyjsko-turecka w r. 1877 wykazała nikłość ruchu niepodległościowego w społeczeństwie, w Królestwie wywołując adres polski do cara, wzrost ideologii «słowiańskiej». W r. 1878 «Czas» krakowski formułuje dla całej Polski program trójlojalizmu, w Królestwie klasa przodująca tłumaczy go na praktykę polityczną, wysyłając w r. 1880 adres ugody do cara. Te fermenty musiały też wywołać reakcję wśród idealistycznie usposobionej młodzieży; jakoż prawie równocześnie powstają w Warszawie pierwsze po r. 1862 centra spiskowe: niepodległościowe Ad. Szymańskiego i tow. — o czym później — i socjalistyczne. Gdy pierwsze, złączone z ówczesną organizacją spiskową w Galicji, rychło zostaje stłumione i schodzi bezpołomnie, socjalizm zapuszcza korzenie, trafiając na grunt przygotowany rozwijającym się kapitalizmem, wspomagany atmosferą polityczną, w której reakcja przeciw kompromisom z caratem prowadzi wielu do obozu rewolucyjnego.

Jest to przecie czas ogromnego ożywienia się ruchu rewolucyjnego w Rosji; po fazie narodnicztwa («iść między lud») i propagandystycznej następuje w r. 1875 faza «buntarstwa», walki bezpośredniej, pod hasłem «Ziemia i Wola»; studenci i studentki kursują między Szwajcarią, gdzie się zaznajamiają z «akademją nielegalności», a Rosją, pracują w fabrykach, agituja, od r. 1878 rozpoczynają akcję terrorystyczną. Na studiującą w Rosji młodzież polską o zapalniejszym uczuciu musiało oddziaływać porównywanie z tą młodzieżą rwącą się do wolności i do uszczęśliwienia ludu, — warszawskiej, pozostającej pod wpływem hasel «pracy organicznej» Świętochowskiego, wypędzającej z Warszawy emisariuszy angielskich, którzy werbowali do ruchawki przeciw Rosji, nie zdobywającej się na żadną reakcję przeciw caryzmowi i przeciw wysyłającej doń adresy starszyźnie narodu. Socjalizm do Polski zaczął też napływać z Rosji wartkim strumieniem.

Pod koniec r. 1876 przybył do Warszawy i rozpoczął agitację Ludwik Waryński; od tego czasu datuje się początek nowoczesnego ruchu socjalistycznego w Polsce.

W historii jego zarysowują się trzy odrębne fazy:

A. 1877—1892; przechodząc przez rozmaite formy i przesilenia ideowe, socjalizm ma charakter przeważnie społecznie rewolucyjny, politycznie międzynarodowy.

B. 1892—1905; kierunek konsekwentnie międzynarodowy po-

zostaje w nieznaczącej mniejszości, z pośród zwalczających się grup górę bierze ideologia patriotyczno-niepodległościowa i czyni Polską Partję Socjalistyczną (PPS.) wykładnikiem ruchu;

C. 1905—1914. Wśród usiłowań rewolucyjnych, zapoczątkowanych porażką wojenną Rosji, socjalizm doznaje klęski w stosunku do społeczeństwa i drugiej, przez rozpad wewnętrzny; lewica jego kontynuuje ideologię międzynarodowości i walki klas, prawica oddaje swoje siły głównie walce rewolucyjnej z caratem o niepodległość ojczyzny.

II. Dwoma głównie strumieniami napłynął socjalizm do Polski: z «południowo-zachodnich gubernij i kraju Noworosyjskiego» — jak charakteryzował w swym raporcie urzędowym prokurator warszawski, uśmiercony potem jako minister carski Plehwe¹⁾ — (Kaz. Dłuski, Ludw. Waryński, Ludw. i Kaz. Kobyłańscy, «szlachcic zagrodowy» Kościuszko, naucz. ludowa Filipina Plaskowicka, Marja Hildowna i in.; zarazili się teorjami przewrótowemi głównie w Kijowie i Odesie); i z wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, przeważnie z akademji medyko-chirurgicznej (Jan Hłasko, Al. Więckowski, Mondszejn, Edm. Brzeziński, Aldona Grużewska i in.). Najwybitniejszą między nimi jednostką bezsprzecznie Waryński²⁾, o demonicznym wpływie na młodzież dzięki ukochaniu idei, sile woli i wymowy. Działalność pionierów socjalizmu ogarnęła środowisko akademickie i rzemieślniczo-robotnicze. Propaganda wśród młodzieży uniwersyteckiej napotykała początkowo na silne uprzedzenia, które z czasem przeobrażały się w sympatje dla nowego kierunku. Kaz. Dłuski w żywy sposób odtwarza w swych wspomnieniach atmosferę pierwszych zebrzań akademickich, na których argumenty agitatorów rozbijały się o odporne usposobienia ogółu. «Jeden zaś z bardzo krewkich — Józef Plawiński, student medycyny wyskoczył na środek sali z okrzykiem: «Każdy socjalista Polak jest zdrajcą!» Nie przeszkodziło mu to w rok potem być jednym z najbardziej czynnych agitatorów socjalistycznych wśród studentów warszawskich». Powstały zawiązki literatury socjalistycznej w języku polskim, wydanej w Niemczech, przeważnie w Lipsku (głównie przekłady z niemieckiego). Niektórzy akademicy wstępowali do fabryk, ażeby żyć się z robotnikami. Wśród tych grunt okazał się podatny. W ciągu paru miesięcy zorganizowano ok. 400 w tzw. «Kasy oporu», mające umożliwić walkę strejkową o podwyżkę płac. Wypłynął szereg wybitnych jednostek: Rotengruber, Sieroszewski, Kaz. i Ludwik Kobyłańscy. Plaskowicka opracowała program i zainicjowała pracę wśród włóścian³⁾.

Student Aleks. Zawadzki wydobywa od warsz. «Bratniej Po-

¹⁾ Procesy polit. w Król. Polskiem. Materiały do historii ruchu rewol. w Król. Pol. 1907.

²⁾ Bohaterowie «Proletariatu». 1 Ludw. Waryński, nap. B. A. Jędrzejowski, 1906; (St. Mendelson), 1. Waryński, «Przedświt» 1892, nr. 16—22.

³⁾ Dłuski, Wspomnienia z trzech lat (1875—1878). Niepodległość nr. 2.

mocy» studenckiej, mającej fundusz na wydawnictwa matematyczne, subsydjum na broszury socjalistyczne, których tytuły pozwalały wmówić w nieświadomy zarząd, że asygnuje zasilek na dzieła matematyczne¹⁾. Obok Waryńskiego w agitacji zaczął odgrywać i z czasem odegrał wybitną rolę St. Mendelson, dzięki bystrości, łatwości pisarskiej i ofiarności, szczególnie od czasu, gdy się połączył z Marią Jankowską²⁾. Waryński i tow. przeciwstawiali się stanowczo spiskowi patriotycznemu Szymańskiego. Wychowani w szkołach, często w środowiskach rosyjskich, nie mieli tradycji, nie znali literatury ruchów rewolucyjnych narodowych, posiadali zaś — słusznie zauważył M. Mańkowski — psychologię nowatorów, zmuszonych przejawiać swą odrębnością. Zresztą zabójca Aleksandra II, Ign. Hryniewiecki mawiał: Gdy pójdziecie do lasów, będę wówczas z wami, a teraz, gdy nic nie robicie, będę pracował dla sprawy wolności w Rosji³⁾; Waryński był za powstaniem, ale ludowem, a na pytanie, co pocniemy w razie powstania, odpowiedział: pójdziemy wszyscy do lasu!⁴⁾. Do wywołania ruchawki przyczynić się nie chcieli, ducha patriotyczno-rewolucyjnego w Polsce nie widzieli i utonęli całkowicie w ideologii dość chaotycznie pojętej walki klas i rewolucji socjalnej. Pod względem organizacyjnym naśladować wzory rosyjskie, garstka warszawska umiała nawiązać stosunki ze Lwowem i Krakowem (proces lwowski z r. 1879 i krakowski Waryńskiego i tow. z r. 1880) i w Szwajcarii założyć własny organ: «Równość» (od końca r. 1879), w którym wypowiada treść swoją ideową. Program jej, t. zw. brukselski (opracowany w Warszawie głównie przez Aleks. Więckowskiego) obejmował następujące «zasady»: 1. Społeczeństwo zapewnia każdej jednostce wszechstronny rozwój sił przyrodzonych; praca najemna zmieni się na pracę zrzeszoną (kolektywną) w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych. 3. Każda jednostka ma prawo do korzyści z rezultatów stowarzyszenia pracy, prawo, które określają w przyszłości sami pracujący na podstawie nauki. 4. Zupełna równość społeczna obywateli, bez różnicy płci, rasy i narodowości. 5. Wprowadzenie w życie powyższych zasad jest sprawą wszystkich pracujących bez różnicy rodzaju pracy i narodowości; zatem rewolucja społeczna musi być powszechną i międzynarodową. 6. Na zasadzie tego, żądamy federacyjnych związków z socjalistami wszystkich krajów.

Jeden z uczestników⁵⁾ twierdzi, że w motywach do tego pro-

¹⁾ Lwowskie wydanie «Kapitału i pracy» Lassalle'a z r. 1878 nosi napis: «Na pamiątkę 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika», gdyż Bratnia Pomoc miała właśnie na publikację... astronomiczne i statystyczno-ekonomiczne fundusz tego imienia.

²⁾ O Mendelsonie: Życiorys w «Wiedzy» wileńskiej 1913 r.

³⁾ Ign. Hryniewiecki, Przedświt 1883.

⁴⁾ J. Wojewódzki (L. Krzywicki), T. Rechniewski i jego pokolenie. Mysł polska 1916 III.

⁵⁾ Uziębło (Amerykanin), Przedświt 1902, nr. 5.

gramu była też mowa o walce «z zaborczym rządem»; w publicznych wystąpieniach pierwsi socjaliści stanowczo dawny patryjotyzm odrzucali. W głośnym artykule «Patryjotyzm i socjalizm» pisał w nrze 2 «Równości» K. Dłuski: «Patryjotyzm polski nic nie zrobił dla klasy pracującej i nic by jej nie dał wtody, gdyby powstania nasze pomyślnym skutkiem uwienieczone zostały. Wtody byłoby jeszcze łatwiej i wygodniej zapomnieć o chłopie i robotniku miejskim. Odzyskana wolność, w razie zupełnego szczęśliwego położenia, stałaby się udziałem tych niewielu, którzy mając uprzywilejowane, oparte na ekonomicznem wyzyskiwaniu stanowisko w społeczeństwie, szukali potrzebnej im swobody politycznej, klasy zaś pracujące, pozbawione środków do niezależnej pracy, po odzyskaniu wolności politycznej zostałyby tym samym proletariatem z zamianą zewnętrznych dekoracyj». «Idea socjalizmu — twierdzi młodociany Dłuski, później sam P. P. S.-owiec — jest szerszą i większą od idei patryjotyzmu». W procesie krakowskim Waryński mówił: «Powszechność rewolucji wynika stąd jedynie, że celem naszym nie polityczny a ekonomiczny przewrót». A Mendelson oświadczył: «Rzeczywiście na program poruszenia mas w imię socjalizmu w celu rekonstrukcji państwowej polskiej nie zgadzam się. Według mnie socjalizm nie środkiem, lecz celem. Jedynym celem moim radykalny przewrót ekonomiczny». W tym duchu brzmiały wszystkie publiczne wystąpienia z tego czasu; znalazły one kulminacyjny swój wyraz na odbytem w Genewie międzynarodowem zebraniu w 50 rocznicę powstania listopadowego. Ludw. Waryński zakończył mowę swoją¹⁾ słowami: «Dzisiaj obcemi są dla nas ideały słowiańskich federacyj, o których marzył Bakunin, obojętne dla nas te lub owe granice państwa polskiego, naszych patryjotów zadanie. Ojczyzną naszą świat cały. My nie spiskowcy trzeciego lat dziesiątka, szukający się nawzajem, by swoje liczebne siły powiększyć! My nie bojownicy 63 roku, jednakową do caratu palający nienawiścią i na polach narodowej walki ginący. Ani państw sobie wrogich, ani wrogich narodowości nie przedstawiamy. Jesteśmy ziomkami, członkami jednej wielkiej narodowości, bardziej nieszczęśliwej niż Polska: narodu proletariuszów. Chorągiew narodu tego — jest naszą chorągwią, jego interesy naszymi są interesami, jego wygrana naszym będzie zwycięstwem. A kiedy przyjdzie chwila naszego powstania, to już nie okrzyki: Niech żyje Polska! lub: pcreat Moskwa! witać nas będą, ale jeden wspólny okrzyk dla całego świata proletariuszów: Niech żyje socjalna rewolucja!»¹⁾).

Od przemówień podobnych odbijał odczytany list Marxa i Engelsa, nawiązujący w ciepłych wyrazach do tradycyji powstańczych i zakończony okrzykiem: Niech żyje Polska!

¹⁾ Sprawozdanie z międzynarodowego zebrania zwołanego w 50-letnią rocznicę listopadowego powstania przez Redakcję «Równości» w Genewie Genewa 1881.

Zmieniały się wśród młodzieży socjalistycznej nazwy organizacji, przybywały jednostki kierownicze, większość posiadali zwolennicy programu «Równości». Smutne to pokolenie wychowanków szkoły rosyjskiej, karmione lekturą pism narodników i socjalistów rosyjskich, Marxa, Lassalle'a i ich popularyzatorów niemieckich, nie znało wielkiej polskiej, dawnej i niedawnej przeszłości demokratycznej, a dokoła siebie widziało obrazy dobrowolnego poniżenia narodowego i abdykacji wytwarzającego się rodzinnego stanu trzeciego. W procesie krakowskim oskarżał socjalistów o brak patriotyzmu prokurator, który niedawno o powstańcach z r. 1863 mówił, jako o «bandzie bandytów»; nie lepiej wyrażali się przewodcy stanczykowski. W Warszawie po szlacheckim adresie do cara, zaczął Świętochowski rozwijać w nowozałożonej «Prawdzie» ideologię, wynoszącą «cywilizacyjny dorobek» i rynki wschodnie nad «hazardową grę polityczną». O pracy dla ludu tem mniej wśród ludu i z ludem — nie było w całym społeczeństwie inowy, sprawy robotnicze traktowała prasa jeszcze ohydniej; zato zwalczał Świętochowski «romantyzm» polski, oczywiście też socjalizm; w «Ognisku», księdze zbiorowej dla Jeża obok «wskazań», rezygnujących z niepodległego bytu państwowego, umieścił przeciw socjalizmowi rozprawę (Wł. Wścicklicy), w «Prawdzie» wprost groził agitatorom — kożą. Jest to wogóle czas najgłębszego upadku ruchu niepodległościowego wśród warstw przodujących, a zarazem rozpaczliwych walk rewolucjonistów rosyjskich z caratem o wolność; sfery konserwatywne niejednokrotnie ofiarowały caratowi swą pomoc dla stłumienia ruchu wolnościowego, który na wszelki wypadek dla Polski był korzyścią. Psychologicznie tłumaczy się więc niechęć pierwszych socjalistów do «frazcologji» patriotycznej i przyjmowanie bezkrytyczne hasel «czystego socjalizmu», tj. kosmopolitycznego. Z lekceważeniem spoglądali na rozmiłowane w carpe diem społeczeństwo szlacheckie i mieszczańskie. Wyrobila się wśród socjalistów niezawsze uprawniona nuta pogardy i wyzywającej obelżywości w stosunku do innych klas. W głośnym wierszu więziennym «Czegóż chcą oni,» rzucił młody Sieroszewski klasie posiadającej i używającej życia rękawicę, a Truszkowski trawestował:

O matko Polko, gdy u syna twego
W żrenicy błysnie żądza do kielicha,
Kiedy mu patrzą z oka dziecięcego
Dawnych Polaków opilstwa i pycha,
O matko Polko, po główce głaszcz syna!

Temu stanowi umysłów odpowiadała także ideologia. Dzięki pracy przedewszystkiem Bol. Limanowskiego zawiązała się w r. 1880 organizacja «Ludu polskiego», która w r. 1881 wydała pierwszą proklamację socjalistyczno-narodową, w kraju miała jednak wpływ mały, do robotników nie dotarła. Na uniwersytecie warszawskim w pierwszej połowie lat osmdziesiątych młodzież gorętsza była

przeważnie międzynarodowo-socjalistyczną. Z Petersburga coraz to inna przybywała sala młodych (Bol. Wystouch, Kaz. Ostaszewski, St. Krusiński, Tad. i Zygm. Baliccy), bądź to wydalonych z tamtejszych uczelni bądź też z ukończonemi studjami, dla celów propagandy, nawiązują stosunki z robotnikami, utrzymują kontakt z organizacją zagraniczną, skupiającą się w Genewie przy «Równości», od r. 1881 przy «Przedświcie» (Waryński, Mendelson, Piekarski, Dłuski, Szymon Dikszlajn); wśród ostatniej dają się zauważyć tu i ówdzie tendencje anarchiczne, przeważa urok bohaterkiej walki Narodnej Woli. Pod tym wpływem zakłada Waryński w r. 1882 w Warszawie pierwszą nowoczesną organizację socjalistyczną «Proletariat». Program żąda «całkowitego ekonomicznego, politycznego i moralnego wyzwolenia» klasy robotniczej. «Przygnieciony warstwą spodlonych i pożeranych przez apatię pasożytów, pozbawiony prawa głosu w sprawach krajowych, gnębiony przez rząd i wyzyskiwaczy, proletariat polski dłużej od innych pozostawał w uśpieniu. Prócz warunków ekonomicznych i politycznych ogólnej natury, przyczyniła się jeszcze do tego niemalo narodowo-polityczna kraja naszego od najeźdców zależność. Ruchy i powstania narodowe, nawołując wszystkich niemal Polaków do jedności i do wspólnej przeciw ciemnościom wewnętrznym walki, zabijały w naszym społeczeństwie klasową świadomość wogóle, a w szczególności świadomość klas pracujących. Nie pozwolono im zrozumieć sprzeczności, jaka realnie istnieje między interesami i dążeniami wyzyskiwanych a wyzyskujących, owszem, chciano przekonać społeczeństwo, że ową sprzeczność wywołuje u nas sztucznie ucisk zewnętrzny i że padnie ona z momentem odzyskania niezależności narodowej». «Dłużej atoli taki stan rzeczy trwać nie może, a moralne wyzwolenie się proletariatu polskiego z pod wrogich jego klasowym interesom wpływów klas uprzywilejowanych musi nieodbitcie poprzedzić wszelki ruch, któryby miał prawo zaliczyć się do szeregu nowożytnych ruchów ludowych». Wobec tego «proletariat polski, jako klasa wyzyskiwana, na gruncie walki z wyzyskiwaczami solidaryzuje się ze wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość». Następuje szereg żądań ekonomicznych (ziemia i narzędzia pracy powinny przejść na własność «socjalistycznego państwa», praca najemna ma przejść w zbiorową) i politycznych (zupelny samorząd grup politycznych, udział wszystkich w prawodawstwie, wszelkie swobody, równouprawnienia etc.). Żądań więc państwowo-polskich żadnych. «Samorząd grup» można rozmaicie rozumieć; tłumaczy się ten zwrot koordynacją z «Narodną Wolą», której «Proletariat» warszawski był placówką. Także pod względem taktycznym istnieje zgoda: «Proletariat», zakonspirowany, rewolucyjny, był zwolennikiem terroru, i niebawem zaczął go do zdrajców stosować.

Więcej taktyczne, niż zasadnicze przyczyny spowodowały oddzielenie młodzieży akademickiej w r. 1883 do oderwania się od «Proletariatu» i założenia odrębnej organizacji «Solidarność». Zajmowała

ona w sprawie polskiej stanowisko również negatywne, była jednak zdania, że ruch konspiracyjny skazany jest z góry na węgelację, trzeba więc iść za przykładem Rosji, gdzie powstawała właśnie obszerna literatura legalna, i organizować inteligencję: robotnicy pójdą za nią masowo. Składając się z jednostek wysoce uzdolnionych, grupa ta tworzy pierwsze kadry właściwych marxistów na gruncie polskim; Adam Wiślicki, szukający zawsze kontaktu z młodymi, otworzył przed nią łamy «Przeglądu Tygodniowego», tu zaczął drukować wybitne artykuły literackie Bron. Białobłocki, który pierwszy wprowadził do krytyki literackiej ideologię międzynarodowego socjalizmu, zjawiska zaś piśmiennictwa rozpatrywał z perspektywy walki klas¹⁾; społeczne St. Krusiński, L. Krzywicki, Ad. Zakrzewski, przewodca ich Puchewicz drukował prace w «Ate-neum»; z tego kółka wyszedł przekład I. t. «Kapitału» Marxa. Wiślicki zamierzał w r. 1883 zwołać zjazd socjalistyczny w Zakopanem²⁾. Jak większość rówieśników, członkowie «Solidarności» posiadali u c z u c i a narodowe wysoko rozwinięte (St. Krusiński spowodował jeszcze w r. 1880 wysłanie delegata do Lwowa na obchód pięćdziesięciolecia rocznicy listopadowej), ale wobec «trzeźwości» ówczesnego społeczeństwa zajmowali stanowisko opozycyjne i wpadali w trzeźwość jeszcze kranicowszą, doktrynerską. Krusiński³⁾ np. opracował zagadnienie socjologiczne, czy społeczeństwo stanowi — jak twierdził Spencer — organizm i wywodzi: Cóż to za organizm, którego różne członki są obce sobie pochodzeniem, którego rozwój przedstawia szereg przewrotów, w którym wre nieustanna walka wszystkich przeciw wszystkim? Cóż to za organizm trawienia, którego komórki, znużone nadmierną pracą na korzyść pewnej tylko liczby czynnych, masami giną z wycieńczenia lub emigrują poza obręb swej po macoszemu traktującej je macierzy? Cóż to za narząd krążenia, który wysawszysoki ze swego własnego wrzekomo organizmu, wylewa je całemi potokami na obczyznę? Cóż to za mózg, którego część jedna obsługuje niewielką tylko, uprzywilejowaną część organizmu, druga zaś — i to nie najgorsza — wydzie-dziczona przez organizm macierzysty, nie tylko nie przyczynia się do zachowywania jego bytu, ale miotła wien zabójcze pociski! Tak-samo niemożliwem dziś wytworzenie się ogólnej moralności społecznej, gdyż w obrębie narodu rozwój ciągle jest spychany na bezdroża moralności klasowej i antagonizmu klasowego, w obrębie zaś całej ludzkości na bezdroża nienawiści klasowej i plemiennej. Stąd nie tylko jeden wspólny wszystkim warstwom patriotyzm jest niemożliwy, ale w miarę rozpadania się społeczeństwa na pojedyncze atomy, wszelki patriotyzm słabnie i coraz bardziej ustępuje miejsca usposobieniom tzw. kosmopolitycznym. Ten pochód ku kosmopoli-

¹⁾ Szkice literackie (wyd. Instytutu Gosp. Społecz. 1923).

²⁾ Z opowiadania współczesnych. Por. artykuł Krzywickiego (Wojewódzkiego) w Myśli polskiej 1916 VII.

³⁾ Szkice socjologiczne. Z przedmową L. Krzywickiego 1891.

tyzmowi jest niewątpliwie kwintesencją historii nowożytnej. Dziś patriotyzm wieśniaka jest patriotyzmem polipa, przyrosłego do podwodnej skały, a patriotyzm robotnika i kosmopolity jest kosmopolityzmem wymocзка, unoszonego przez prąd morski i kłóremu tam dobrze, gdzie ma więcej jadra. Jeżeli zresztą weźmiemy choćby i myśliciela patriotę, czy też kosmopolitę, i pilniej wnikiemy w tajniki jego moralnej istoty, z zadziwieniem ujrzymy, że jego rzeczywiste uczucia nie mają nic wspólnego z jego teoretycznymi poglądami, gdyż bywa nieczułym na nędzę klasową.

Tak «po marxowsku» zanalizowawszy ideę Spencera, mającą na gruncie polskim zgola nieteoretyczne znaczenie, pociesza się Krusiński, że mimo wszystko ludzkość usiłuje organizacyjne społecznienie wytworzyć, i nie ludząc się optymizmem, zachęca do tolerancji, do poszanowania wszelkiej ludzkiej duszy, do humanitaryzmu — do budzenia uczuć wyższego altruizmu, czemu później da tak wymowny wyraz przyjaciel Krusińskiego, Krzywicki¹⁾.

Niedługo jednak działalność teoretyków z «Solidarności» trwała; spoliczkowanie w 1883 r. nikczemnego Apuchтина przez studenta ros. Żukowicza, spowodowało szereg aresztowań i wydalenie z uniwersytetu 139 studentów; położyło to w całej organizacji koniec.

Energiczną działalność rozwijał natomiast «Proletariat», wzmocniony dopływem sił świeżych skutkiem połączenia się z «Polsko-litewską partją socjalno-rewolucyjną» z Petersburga (Al. Dębski, T. Rechniewski, E. Płoski, St. Kunicki i in.). Doszła do skutku umowa Komitetu Centralnego «Proletariatu» z anemicznym już wówczas Komitetem Wykonawczym partji «Narodnej Woli». Mimo swego bezpatriotyzmu organizacja polska zastrzegła sobie na przyszłość swobodę urządzenia się Polski; mianowicie umowa postanawia: «Komitet Centralny przystąpi do rewolucji nie wcześniej, jak na hasło Komitetu Wykonawczego, w chwili kiedy będzie on mógł rozpocząć w Rosji — poczem w swych pracach konstrukcyjnych Komitet Centralny odłącza się od Komitetu Wykonawczego, jako samodzielna całość i w obrębie swej działalności przeprowadza możebne reformy, stosując się do miejscowych warunków».

«Proletariat», po wydaniu pięciu numerów pierwszego od r. 1863 nielegalnego pisma w Warszawie, spotkał się zresztą z losem, zagrażającym każdej spiskowej organizacji: zaczęły się aresztowania masowe. Jeszcze we wrześniu 1883 został uwięziony Waryński, na wiosnę 1884 Zofja Płaskowicka, Ludw. Janowicz, St. Kunicki, T. Rechniewski, Miecz. Mańkowski, F. Kon, E. Płoski. Razem aresztowano około 200 osób. «Proces 29», odbyty w jesieni 1885 przed sądem wojennym w Warszawie, wykazał całą nikczemność siepaczy carskich i bohaterstwo dusz przestępców²⁾. Sześciu

¹⁾ Sic itur ad virtutem. 1907.

²⁾ Z pola walki. Genewa 1886 i Londyn 1904; M. Mańkowski, U stóp szubienicy, 1905; Włodz. Spasowicz, Siedm sudebnych rieczej, Berlin 1900; Feliks Kon, Etapem na katorgę, 1908.

oskarżonych skazano na śmierć, ośmnastu na katorgę, 2 na 10 lat 8 mies., jednego na 8 lat, dwóch na osiedlenie. Wyrok śmierci wykonano (28 stycznia 1886) na Kunickim, Bardowskim, Ossowskim i Pietrusińskim; Waryński zginął śmiercią bodaj głodową 1889 w Szlisselburgu.

Z pod tego ciosu «Proletariat» już się w kraju nie dźwignął. Kontynuowała działalność organizacja zagraniczna wydawaniem «Przedświtu» i od 1884—1889 czasopisma naukowego «Walka klas» w duchu «czystego marxizmu» pod względem teoretycznym, dążąc do «dyktatury proletariatu» pod politycznym. Główny współpracownik, Stanisław Mendelson, był nadal przeciwnikiem patriotyzmu, jednakowoż widząc główne niebezpieczeństwo dla Europy nie w Rosji, lecz w hegemonji Niemiec, dochodził do sui generis słowianofilstwa, do idei «Wolnego związku słowiańskich plemion» na gruzach zarówno znienawidzonych Prus, jak i caryzmu¹⁾). Tendencja pierwszego «Proletariatu» do przeistoczenia się w ruch masowy została udaremniona. Powstały w Królestwie rozmaite luźne kółka i organizacje (Grupa Proletariatu 1887—88, głównie z pośród uczniów szkoły handlowej Kronenberga: Ludw. Kulczycki, St. Kasyusz, Wł. Studnicki, Kaz. Szczepański, z pośród robotników — Marcin Kasprzak) i prowadzą robotę epigońską. Z własnych pierwiastków myślowych zaznacza się nowa idea Kulczyckiego, podług której celem najbliższej walki może być nie dyktatura proletariatu, lecz zdobycie ogólno-rosyjskiej konstytucji z autonomją dla poszczególnych części Rosji, więc i dla Polski²⁾). W 1889 założono «Związek robotników polskich»³⁾), z którym w r. 1890 łączą się inteligenci; Ludw. Krzywicki, wróciwszy do Warszawy organizuje kółka młodzieży z dawnym hasłem masowego ruchu robotniczego. Rozwój ekonomiczny — podług jego ideologii — musi z logiką konieczności prowadzić do kolektywizmu, tymczasem należy organizować robotników nie politycznie, lecz w legalnych «kasach oporu» do walki o interesy ekonomiczne — z czasem przekształci się ten ruch w polityczny, masowy. Czynny udział w tym ruchu biorą J. Tański, Józef Beck, Stan. Grabski, R. Rogojski, A. Humnicki, Adolf Warszawski, w Łodzi młody majster z fabryki tkackiej Jul. Marchlewski. Wydano szereg broszur (Bellamy: W wieku XXI, Z. R. Walczewski = Edw. Abramowski: Społeczeństwo rodowe, K. R. Żywicki = L. Krzywicki: Przed i po 1 października), i uczyniono pierwszą próbę założenia legalnego czasopisma socjalistycznego («Tyg. Powszechny» pod red. Gomulickiego, który potem — gdy rząd pismo uniemożliwił, biegał do żandarmów się usprawiedliwiać); co ważniejsze: urządzono szereg «masówek» i ośmieszających kilka kas oporu w Warszawie i Łodzi. Broszura propagatorska wyszła z pod pióra Edw. Abramowskiego. Czysty ten «ekonomizm»

¹⁾ Res, Dzieje ruchu socjalist. 218—19.

²⁾ Veto (Wł. Studnicki), Dwadzieścia lat walki proletariatu polskiego.

³⁾ Podług informacyj uczestników. Por. A. Humnicki, Wspomnienia z lat 1888—1892 (1907).

miał znaczenie praktyczne, nie polityczne; postulat niepodległości Polski nie przyjął. Prześladowania i aresztowania ruch ten rozprószyły: wybitniejsi jego członkowie znajdują się w dwóch większych ugrupowaniach politycznych, jakie niebawem powstaną.

Obok zwolenników «Związku» w dalszym ciągu rozwijali działalność epigoni «Proletariatu» (B. A. Jędrzejowski, F. Perl), znajdujący oparcie i na emigracji w grupie «Przedświtu» (A. Dębski, St. Mendelson, W. Jodko).

Życie dążyło do wytworzenia tych większych ugrupowań — wbrew panującym ciasnym ramom. Nagromadził się w Królestwie szereg pytań politycznych i narodowych, które milczeniem trudno było dalej pomijać, wzrastała w siły klasa proletariacka, która prędzej czy później do głosu przyjść musiała. Nie bez znaczenia był też postępujący rozwój socjalizmu w innych dzielnicach Polski; pociągało to za sobą konieczność liczenia się z faktem, że wróg narodowy, że zabór narodowy istnieją i że fakt ten celem niesienia rzetelnej pomocy ludowi polskiemu należy przełamać. Zjazdy międzynarodowe wzmacniały wśród socjalistów polskich poczucie — narodowe, zmuszając przedstawicieli trzech zaborów do koordynacji. Jakoż na zjeździe międzynarodowym w Brukseli 1891 delegacja polska (już nie «delegaci polscy»!) powzięła następującą uchwałę: «Obecna na zjeździe brukselskim delegacja Polski, składająca się z przedstawicieli wszystkich trzech zaborów polskich, uważa za nieodzowne w interesie rozwoju socjalizmu w Polsce i w interesie międzynarodowej polityki socjalistycznej występować zawsze jednolicie, jako jedna organizacja polska, zarówno w celu łatwiejszego prowadzenia jednolitej walki klasowej z jednolitym wrogiem: szlachtą i burżuazją polską, jak i dla łatwiejszego objęcia powszechnej roli politycznej w społeczeństwie polskiem. W zaborach pruskim i austriackim, gdzie stosunki prawnopolityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych — działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznymi partjami, będącymi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej, masowej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowywali». (Podp.: Mendelson-Jankowska Marja, Mendelson Stanisław, Dębski Aleks., Daszyński Ign., Przytułski Bol., Kaniowski Józef = B. A. Jędrzejowski).

Narzuciła się konieczność działalności trójzaborowej i — logika konsekwencji dalszych.

Taksamo w zaborze austriackim.

Tutaj również socjalizm ma początek konspiracyjny; ustawodawstwo austriackie zapewniało wolność prasy, myśli, stowarzyszeń, nawet strejku, praktyka jednak policji i prokuraturji od poszanowania ustaw była daleka. Pierwszy Bol. Lamanowski usiłował pobudzić robotników do ruchu bodaj spółdzielczego wykładami

o kwestji robotniczej w r. 1871 w lwowskiej «Gwieździe». Pierwsi (Ant. Mańkowski, Józ. Daniluk) stanęli na gruncie socjalistycznym zecerzy lwowscy. Z Rosji przeniósł tu idee socjalistyczne Dragomanow za pobytu we Lwowie 1874—75; z pośród uczniów jego Iwan Franko i Mich. Pawlik brali jako akademicy udział w ruchu polskim, pierwszy przez pewien czas nawet w ruchu czysto narodowym. Dragomanow szerzył zasadę: «Socjaliści polscy powinni od razu oświadczyć, że celem ich przenigdy nie może być odbudowanie dawnego państwa polskiego z r. 1772, chociażby socjalistycznego, ale organizacja polskiego ludu na polskiej ziemi w łączności z socjalistami ukraińskimi, którzy organizują swój lud na swojej ziemi»¹⁾. Z pod pióra Franki wyszedł też pierwszy «Katechizm socjalistyczny», bez tytułu, drukowany przez Daniluka we Lwowie z firmą Lipsk w r. 1878 i rozszerzany także w Warszawie²⁾. Po wykładzie doktryny, zastanawia się nad stosunkiem patriotyzmu do socjalizmu. «Rozwój każdej narodowości, prawdziwie piękny i swobodny, może nastąpić tylko w socjalistycznym ustroju, jak najswobodniejszym i zabezpieczającym narodowi byt materialny». Z drugiej strony «niepodległość... polityczna wcale nic nie znaczy dla ludzi wobec wewnętrznej niewoli socjalnej. Co za korzyść będzie dla naszego ludu z tego, że nasze podatki, zamiast Moskale lub Prusaka, będzie brał i trwonil rząd, złożony z naszych własnych panów, dbających, podobnie jak Moskal lub Prusak, o siebie samych, a nie o dobro ludu?». «Dopóki nie podamy ludowi nadziei na socjalną reformę, tj. na polepszenie materialnego bytu, to on całą masą nie stanie do odzyskania swej i naszej niepodległości politycznej».

Wpływ decydujący na umysły wywarli jednak emisariusze warszawscy. We Lwowie Kaz. Hild wydal (1878) «Program robotników» Lassalle'a, pod wpływem niestrudzonego Waryńskiego założył w r. 1879 Daniluk pierwszy organ socjalistyczny «Pracę», która od razu stanęła na gruncie programu brukselskiego. W tymże r. 1879 odbył się we Lwowie pierwszy proces socjalistów, a w r. następnym drugi w Krakowie, świadczący o znacznem rozszerzeniu się idei socjalistycznych wśród młodzieży zarówno inteligenckiej, jak i robotniczej. W obu procesach oskarżeni (w Krakowie w liczbie trzydziestu pięciu, między nimi z Królewiaków: Waryński, Mendelson, H. Truszkowski, E. Brzeziński, Ludw. Straszewicz, z Galicji: Antoni i Miecz. Mańkowscy, Jan Kozakiewicz, późniejszy poseł, Jan Schmiedhausen, redaktor pierwszego pisma socjalist. w Krakowie, Szczepan Mikołajski) przyznawali się do socjalizmu beznarodowego. Ruch narodowo-socjalistyczny niewiele znajdował zwolenników, tembardziej, że głównego jego przedstawiciela, Limanowskiego, namiestnik Połocki z kraju był wydalil. Emisariusze z Warszawy i Genewy zyskiwali dla swej idei jednostki (literaci: Bol. Czerwieński,

¹⁾ Istoriceskaja Polska 378—9.

²⁾ «Procesy polityczne», str. 85, 112.

Bol. Spausta, W. Feldman; robotnicy Kozakiewicz, Udałowicz), które przeżywały okres romantyki socjalistycznej i znosiły prześladowania ze strony rządu krajowego; ruchu masowego wywołać nie zdołano. Na kongres «socjalno-demokratycznej partji w Austrii», odbytym w Hainfeldzie (1888) nikt z Galicji nie wyjechał, przedstawicielstwa jej podjął się pracujący w Wiedniu zecer N. Telc; kółka galicyjskie pisały się jednak na jego uchwały dążące «do wyzwolenia całego ludu, bez różnicy narodowości, rasy i płci z więzów ekonomicznej zależności, do zdobycia dlań praw politycznych i podźwignięcia go z duchowej ciemnoty». Nuty polskiej w tym programie nie było.

Twórca socjalizmu polskiego w Galicji w nowoczesnej jego formie jest Ign. Daszyński. Ur. 1866 w Zbarażu, syn b. «mandatarjusza», potem skromnego, zacnego urzędnika przy starostwie, wraz ze starszym bratem Feliksem został z gimnazjum w Stanisławowie wydany za należenie do tajnego stow. patriotycznego. Ulegali wówczas ideom irredenty polskiej, krzewionym przez b. powstańców z r. 1831 i 1863, wkrótce jednak Feliks D. stał się gorącym zwolennikiem «Proletariatu», ideę jego krzewił we Lwowie, w r. 1886 wyjechał do Zurychu i stał się współpracownikiem «Przedświtu» i «Walki klas», po wybuchu bomb rewolucyjnych w Zurychu (1889) wydany, wkrótce zmarł na suchoty. Przeciwnik kierunku patriotycznego¹⁾, znalazł w bracie współwyznawcę idei. Ign. Daszyński, przejęty międzynarodowym marksizmem, uzależniającym rozwój socjalizmu od odpowiedniego poziomu produkcji kapitalistycznej, w pozbawionej przemysłu Galicji przyszłości pola pracy dla siebie nie widział. Wybierał się do Ameryki, gdy Mendelson i Dębski skierowali go zpowrotem do kraju; po krótkim redagowaniu «Gazety robotniczej» w Berlinie, wrócił do Galicji i oddał się wyłącznie pracy propagandystycznej i organizatorskiej. Artysta wymowy, w którą wkładał wulkaniczną namiętność, rychło wyrobił się na płomiennego trybuna ludowego, gdy w praktyce politycznej, o ile go namiętność nie unosila — stosował taktykę posybilityczną. Głównie pod jego kierownictwem socjalizm w Galicji przebieł kilka etapów; około r. 1890 zarzucił formy konspiracyjne, w państwie konstytucyjnem zbyt szkodliwe, i, zwalczając dzikie prześladowania ze strony organów rządowych, zaślepienie starych konspiratorów i młodych, anarchizujących «niezależnych», wszedł na drogę stowarzyszeń jawnych i prasy legalnej («Siła», «Robotnik» założony głównie przez Kassjusza we Lwowie, bezustannie nietylko konfiskowany, lecz i zawieszany). Pierwsze święto majowe 1890 miało we Lwowie i w Krakowie przebieg uroczysty, zachęciło to do założenia we Lwowie w tymże roku «Partji robotniczej», od ogólnokrajowego zjazdu w r. 1892, noszącej miano «Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej». W sprawach zasadniczych stanęła nasamprzód przed zagadnieniem narodowym i stosunkiem do partji so-

¹⁾ Pod pręgierz, Genewa 1899; Trzy rozprawy 1891.

cialistycznej Austrii. Przed setną rocznicą Konstytucji 3 maja prasa narodowa żądała od robotników, by święto 1 maja przenieśli na dzień 3 maja. «Nie żądajcie — odpowiedział na to autor broszury «Święto majowe a partja robotnicza. Głos z Galicji» — ażebyśmy dla dodatnich nawet cieniów przeszłości poświęcili w czemkolwiek nasze obecne stanowisko, stanowisko teraźniejszości!... i nie ludźcie się, jakobyście zdołali odwieść nas od niego dlatego, że sami nietylko święcicie, ale co najgorsza, przeciwstawiacie nam pamiątkowe święto kapitalistycznego mieszczaństwa». Udział w pochodzie narodowym socjaliści jednak we Lwowie i w Krakowie wzięli, a już na pierwszym zjeździe partyjnym we Lwowie w styczniu 1892 r. oświadczył Daszyński: «Niechaj ci, którzy nas kosmopolitami zwą, wiedzą, że my Polacy, robotnicy, socjaliści, będziemy walczyli za Polskę, aby ją wywalczyć socjalistyczną, robotniczą!». Niemalą w tym zwrocie zasługę ma przedwcześnie zgasty we Lwowie Kaz. Mokłowski, dusza artystyczna, który poprzez sztukę odczuwał Polskę, a równie silnie sprawę ludu.

Przykucie rozszarpanej Polski do trzech różnych państw uzależniało w znacznej mierze politykę każdej części od polityki danego państwa; w Austrii różnonarodowej konieczność ta, stawiając także przed Czechami, Włochami etc., sprzyjała ruchowi autonomicznemu każdej narodowości. Na kongresie austriackim w Wiedniu 1892 złożyła tedy delegacja polska oświadczenie, że «wobec wyjątkowego położenia naszego kraju, którego granice polityczne nie odpowiadają stosunkom faktycznym i językowym, dalej ze względu na naszych rodaków, mieszkających poza granicami państwa, nie możemy tak ściśle związać się z organizacją austriacką, jakto uczynić mogą i powinny inne narodowości. O ile jednakże stosunki nasze na to pozwalają, walczyć będziemy w ramach programu i organizacji socjalnej demokracji austr. w interesie soc.-demokracji międzynarodowej».

Stosunki faktyczne parły do nadania socjalizmowi charakteru ogólnonarodowego.

Podobnie w zaborze pruskim.

Brak przemysłu fabrycznego w Wielkopolsce i wiekowe zaniechanie umysłowe ludu śląskiego, przede wszystkim zaś ucisk narodowy opóźniły dostęp idei socjalistycznych do tych prowincyj. Pod koniec lat siedmdziesiątych zajął się robotnikiem polskim socjalizm niemiecki, gdyż napływający tłumnie do Niemiec robotnicy polscy obniżali płace, następnie ze względu na akcję wyborczą. Pierwsi socjaliści polscy zajmowali w tej także kwestji stanowisko narodowo indyferentne. Gdy w r. 1877 kongres socjalistów niemieckich uchwalił potrzebę agitacji wśród ludności polskiej w Niemczech, pisał Sielski: «Trzeba koniecznie być na miejscu, żeby poznać tych ludzi i wiedzieć, w jakim stopniu można będzie na nich liczyć, tembardziej, że na kongresie było wypowiedziane zdanie, że ludność polska w Niemczech zna język niemiecki, więc można wydawać i po niemiecku. Taki pogląd należy zwalczać, gdyż w takim wypadku

w niektórych miejscowościach broszury te nie przyniosą żadnej korzyści robocie wśród ludności polskiej, koniecznem zaś jest zapewnienie sobie pomocy tak silnej i potężnej partji, jak niemiecka¹⁾). Więc już w zawiązku usiłowania germanizacyjne ze strony Niemców, a ze strony polskiej odporność ze względów użytkowych. Proces poznański²⁾ Mendelsoń i tow. 1881 niewiele przysporzył socjalizmowi zwolenników. Przy wyborach w r. 1878 padło w Poznaniu na kandydata socjalistycznego głosów 226, w r. 1890 — 415, w 1893 — 1102. Konieczność praktyczna spowodowała partję niemiecką do założenia w r. 1891 naprzód w Halli, potem w Berlinie «Gazety Robotniczej», naprzód jako «organu partji socjalno-demokratycznej», potem jako «organu socjalistów polskich»; uwzględnienie polskości przeprowadził stary Wilh. Liebknecht, szczerzy zwolennik odbudowania Polski, mający poważny głos w zarządzie niemieckim, który wydawnictwo opłacał. Redaktorami byli po kolei N. Telc, J. Daszyński, Stan. Grabski, Stan. Przybyszewski (który agitował też wśród ludności górnośląskiej i napisał między innemi apokryficzny «List Ściegiennego»), Kaz. Mokłowski, nareszcie robotnik Fr. Morawski, po którym pismo objął J. Biniszkievicz. Uchwalony w Erfurcie w paźdz. 1891 «program niemieckiej partji socjalno-demokratycznej» został oczywiście zaraz przedrukowany w «Gazecie Robotniczej» i — obowiązywał; w programie tym miejsca na specjalne narodowe żądania nie było; samo żądanie «zniesienia wszystkich ustaw, które ścieśniają lub gwałcą swobodę przekonań i prawo zgromadzeń i stowarzyszeń» nie wystarczało nawet ze względów lokalnych, gdyż do robotnika polskiego musiało się przyjść z czemś, a już zgola nie mogło redaktorom «Gazety Robotniczej», pochodzącym przeważnie z Kongresówki lub Galicji, pozwolić zapomnieć, że są członkami innej, większej społeczności — polskiej.

Życie nie dało się zacieśnić w szczupłych ramkach pozanarodowych.

Tęm mniej, że od szeregu lat równolegle z socjalizmem beznarodowym rozwijał się — nie tak intensywnie — patryjotyczny.

III. Przodownikiem tego ruchu — Bol. Limanowski. Stanowi on ogniwo łączne między socjalizmem dawnej emigracji a nowoczesnym, jakkolwiek skutkiem usposobienia idealistyczno-kontemplacyjnego nie odgrywał czynnej roli politycznej, tylko popularyzatorsko-teoretyczną. Ur. 1835 pod Dyneburgiem³⁾, w r. 1860 bawił w Paryżu w szkole wojskowej Mierosławskiego i w Bibliotece Polskiej przestudjował wszystkie wydawnictwa demokracji o odcieniu

¹⁾ «Procesy polityczne».

²⁾ Wytoczony skutkiem doniesień Kurjera Poznańskiego i Orędownika o agitacji «w gronie 45 rzemieślników» itd. — Był to czas ustaw wyjątkowych.

³⁾ Socjalizm — demokratyzm — patryjotyzm. Wydawnictwo w celu uczczenia czterdziestoletniego jubileuszu pisarskiego (1860—1900 Bol. Limanowskiego, 1902. Czachowski, Szermierz wolności B. Limanowski. Niepodległość nr. 4.

radykałniejszym, socjalizującym, ku którym się szczególnie czuł pociągnięty. Aresztowany w r. 1861 w Wilnie, na wygnaniu jał studjować systematycznie socjologię, ku socjalizmowi skłaniał się coraz bardziej ze względów etycznych. Ekonomia Milla i «Program robotników» Lassalle'a dały mu podstawę naukową. Idee jego patrijotyczno-socjalistyczne pod temi wpływami zostały ustalone na całe życie. W r. 1868 wróciwszy z wygnania, pracował jako robotnik w Warszawie, potem przeniósłszy się do Lwowa rozpoczął niestrudzoną działalność publicystyczną i naukową¹⁾.

Już za bytności we Lwowie pozostawał w stosunkach z odwieczającymi go proletarjatezykami, nie zrywał też z nimi początkowo stosunków na emigracji i pisywał w genewskiej «Równości» i w «Przedświcie», różnił się od nich jednakowoż, łącząc ciągle potrzebę wyzwolenia zarówno państwowego Polski, jak i społecznego; nie ze stanowiska materialistycznego pojmował też socjalizm. «Socjalizm — podług niego — jestto dążność społeczna do prawdziwej, rzeczywistej między ludźmi równości, którą uważa nie tylko za możliwą, ale nawet za konieczną. Równość ta nie polega na tem, ażeby fizycznie, moralnie i umysłowo jeden człowiek był zupełnie podobny do drugiego, lecz na tem, ażeby każdy człowiek był bezwarunkowo sam panem własnej woli, własnych czynności i własnej pracy, ażeby nie czuł nad sobą żadnego jarzma: ani umysłowego, ani politycznego, ani ekonomicznego. Ludzkość w długiej walce z wszelkiego rodzaju jarzmem doszła wreszcie do tego przekonania, że główną podstawą każdego z nich jest jarzmo ekonomiczne, i że bez obalenia jego niepodobna myśleć o prawdziwej, rzeczywistej równości. Podstawą zaś jarzma ekonomicznego jest własność osobista. Broń tę straszną, przesiąknięą krwią i łzami krzywdy ludzkiej, zamienić w narzędzie pracy, wolności i braterstwa ludzi pomiędzy sobą — oto prawdziwe zadanie socjalizmu. Patrijotyzm więc i socjalizm nie tylko nie są przeciwnymi sobie, ale wzajemnie się potęgują. Prawdziwy patrijotyzm zwraca się przede wszystkim ku temu, co stanowi podstawę i rzeczywistą siłę narodu, ku ludowi pracującemu, a więc musi być socjalistyczny; szczerzy zaś socjalizm,

¹⁾ O kwestji robotniczej, Lwów 1871. Losy narodowości polskiej na Śląsku, Lwów 1874. Socjologia Aug. Comte'a, Lwów 1875. Komunisci Morus i Campanella, Lw. 1876. Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju, Lw. 1878. Patrijotyzm a socjalizm, Genewa 1881. F. Lassalle i jego polemiczno-agitacyjne pisma, Gen. 1882. Polityczna a społeczna rewolucja, Gen. 1883. Historia powstania narodu polskiego w r. 1863, Lw. 1882. Hist. ruchu społecznego w XVIII i XIX w. 2 t., Lw. 1888—1890. Galicja, 1892. Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość (Trzy wydania z odpowiednio zmienionym tytułem) 1894, 1906, 1916. Hist. Litwy, Paryż-Chicago 1895; Hist. demokracji polskiej w epoce porozbiorowej, Zurych 1901. Rozwój przekonań demokratycznych w narodzie polskim, Krak. 1905. Naród i państwo, Krak. 1906. St. Worcell, Krak. 1911. Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. 1911. Szermierze wolności, Krak. 1912. Hist. ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r., Krak. 1913. Dzieje Litwy, Warsz. 1917. Państwo unarodowione i unarodowiona ziemia, 1917. Socjologia 1919 2 t.

wypływając z miłości narodu, musi być patrijotyczny». — «Mniemam, jakoby można było dokonać rewolucji społecznej bez poprzedniego uzyskania swobód politycznych, należy do tych metafizycznych fantazji, które — niestety — wiele szkodzą rzetelnej pracy w zakresie rewolucyjnym. Jestto swojego rodzaju spirytyzm i homeopatia»¹⁾). Czynniki ekonomiczne jest najpotężniejszy, wymaga jednak swobody politycznej, w Królestwie rozwinąłby się w podwójnych rozmiarach, gdyby istniała wolność polityczna, podobnie jak najwięcej rozwija się w krajach o największej swobodzie politycznej: w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Wogóle zaś zupełne rozgraniczenie przeobrażeń politycznych od społecznych możliwe jest tylko w teorii. Zaś «przyznawszy raz ważne znaczenie wolności politycznych dla skutecznego pracowania nad przeobrażeniem społecznym, jest już niedorzecznością negować sprawę niepodległości narodowej. Czyż samodzielnosc narodowa nie jest pierwszym i najważniejszym postulatem wolności politycznej? Bez uznania samodzielnosci narodowej Polaków w zaborze pruskim, czy na wiele im się przydały i przydają wolności polityczne państwa niemieckiego?». «Jeżeli wogóle brak wolności i samodzielnosci politycznej przeszkadza normalnemu rozwojowi stosunków ekonomicznych i oddala chwilę zupełnego wyzwolenia się pracy z pod przemocy przywileju i kapitału, to tembardziej panowanie obcego najazdu nad ludnością pozbawioną praw politycznych wstrzymuje ten rozwój». «*U nas kwestja niepodległego bytu jest najważniejsza*»... (Podkreśl. Lim.)²⁾). Patrijotyzm jest wogóle najważniejszym łącznikiem, spajającym społeczeństwo» — wywodził w czasie, gdy socjaliści warszawscy zbijali «naukowo» teorię organizmu społecznego; zniszczyć to uczucie, znaczy zabić samodzielnosc organizmu narodowego i przyczynić się do tego, aby został połknięty przez otaczające go organizmy. Apostołować wyzwolenie się od patrijotyzmu znaczy pobudzać do samobójstwa. Socjalizm godzi się jednak z idea międzynarodowości. Podnosząc sztandar ludowy, czynimy to nie tylko dla naszego ludu, lecz i dla innych. Niesłusznem jest twierdzenie, jakoby w r. 1848 ludy nas zawiodły; sami się zawodziny, gdyż szukamy ludu, gdzie go nie ma, wśród klas posiadających. Prawdziwymi stronnictwami w Europie są tylko socjalistyczne. Propaguje tedy socjalizm demokratyczny, który «nie przypuszcza zaborów, panowania lub hegemonji jednej narodowości nad drugą, przymusowego cywilizatorstwa. Programem jego: nie tylko zupełny samorząd każdej narodowości, ale nawet każdej oddzielnej gminy»³⁾). Będąc za niepodległością Polski, nie przesądza jej granic. «W tej sprawie — pisze w r. 1878 do Dragomianowa⁴⁾ — nic nie chcę i nie śmiem przesądzać zgóry. Jedyna i ostateczna decyzja w tym przed-

1) Polityczna a społeczna rewolucja.

2) Polityczna a społeczna rewolucja.

3) Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju.

4) Cyt. Res: I. c. 410.

miocie należy do samych narodów. Po zrzuceniu jarzma, ciężącego nad niemi, w swobodnem a powszechnem głosowaniu postanowią same, czy mają oddzielić się od siebie granicami, czy też pozostawać w ścisłym z sobą ustroju federacyjnym. Co do mnie, przyznam się, że jako Polak, urodzony wśród łotewskiej ludności, pragnąłbym szczerze, ażeby Unja, zawarta niegdyś w Lublinie przez Stany przewodnie, wznowiona została w całej rozciągłości przez ludy...».

Z temi od młodości wyznawanemi przekonaniami, wzmacnianemi bezustannem studjowaniem dziejów porozbiorowych, szczególnie demokratyczno-emigracyjnych, Limanowski był przeciwnikiem socjalizmu beznarodowego, zarazem był jednak odcięty od gruntu życiowego. Historyk, pozbawiony daru agitatorskiego, trafiał co najwyżej do przekonań pewnego typu młodzieży inteligentnej, nie zaś mas robotników, i ta z różnych stron Polski doń się zwracała. W r. 1881 znalazła się w Warszawie grupka, łącząca socjalizm z dążeniami patriotycznymi (Zygm. i Tad. Baliccy, nawrócony w Sybirze przez Bron. Szwarcęgo na patriotyzm Aleks. Zawadzki i in.) — i w porozumieniu z Limanowskim założyła stow. «Lud polski». Podkreślał «Lud polski» hasło kolektywizmu i międzynarodowej łączności socjalistycznych organizacji, antagonizm do innych grup socjalistycznych wyrażał najsilniej w dążeniu do zniszczenia ucisku polityczno-narodowego przez a) samoistny byt narodowy w granicach dobrowolnego ciężenia i b) jak najrozleglejszy samorząd gmin i ziem, ograniczony li tylko ich solidarnością. Mając na oku przedewszystkiem odrodzenie narodowe, program ten walki klas nie wysuwał; wysuwał zaś na pierwszy plan «lud» polski w znaczeniu dość nieokreślonym¹⁾. Na kraj organizacja ta wpływu nie miała, natomiast w Paryżu, gdzie wśród emigracji nie wygasły nigdy prace niepodległościowe, w r. 1888 zawiązała się «Gmina narodowo-socjalistyczna», złożona ze starszych emigrantów (Dr. H. Gierszyński, Obrycki) i przybyłej z kraju młodzieży (St. Barański, Jan Lorentowicz, dr. Janowicz, Tad. Jaroszyński, Ant. Lange, Ant. Złotnicki; do nich przyłączył się, przeszedłszy od kosmopolityzmu do patriotyzmu, Kaz. Dłuski). Z początkiem r. 1889 grupa ta przystępuje do wydawania «czasopisma narodowo-socjalistycznego» «Pobudka»; jednym z głównych współpracowników Limanowski.

Program «Pobudki» wychodzi z dogmatycznego założenia, że niezaprzeczalnem prawem człowieka i narodu jest prawo bytu i wszechstronnego rozwoju sił przyrodzonych; ustrój dzisiejszy polityczny i społeczno-ekonomiczny powyższe prawo gwałci, powinien więc być zastąpiony przez ustrój, oparty na ekonomicznej równości, politycznej wolności i narodowej niepodległości; osiągnąć da się ten ustrój jedynie drogą rewolucji. «Dążyć przeto bę-

¹⁾ Odezwa programowa Ludu Polskiego z sierp. 1881 w «Niepodległości» nr. 2.

dziemy do odzyskania niepodległości Polski, jako jedynej poważnej gwarancji swobód narodowych» — «do radykalnego przewrotu panujących w Polsce społeczno-ekonomicznych stosunków, opartych na wolnym najmie i własności prywatnej», aby drogą narodowo-socjalnej rewolucji zastąpić je unarodowieniem ziemi, nieruchomości i narządzi pracy kolektywnej etc. «Kwestję niepodległości ziem i kwestję socjalną uważamy za nierozdzielne, rewolucję międzynarodową — za koalicję rewolucyj dokonywujących się w łonie pojedynczych narodów». Autorzy programu dążą do wytworzenia w Polsce partii zdolnej pozyskać sympatię ludu przez energiczną obronę jego interesów. Granice przyszłej Rzpltej określi sama rewolucja; w dalszych artykułach występowała «Pobudka» przeciw hałsu Polski etnograficznej, podniesionemu wówczas przez organ młodzieży krakowskiej «Ognisko».

Wywiera «Pobudka» (od nru 6 redagowana przez Lorentowicza, z pod którego pióra wszystkie wstępne artykuły pochodzą) silny wpływ na część młodzieży nietylko na emigracji, lecz także w Galicji. Program kosmopolityczny «Proletariatu» coraz mniej wystarczał¹⁾. W Rosji ruch rewolucyjny «Narodnej Woli» zupełnie w tym czasie był upadł, Rosja przestała wywierać czar, jako źródło rewolucji, w rewolucję tę coraz bardziej przestawano wierzyć, pozostała natomiast Rosja realna, carska, Rosja Hurki i Pobiedonoścewa, źródło niezmiernego ucisku. Trudno było dłużej zamykać oczy na ten ucisk specjalnie rosyjski, jaki się dawał odczuwać całemu narodowi, szczególnie zaś masom ludowym. W maju 1892 odbył się pierwszy w Polsce na olbrzymią skalę strejk masowy. W Łodzi zastrejkowało kilkadziesiąt tysięcy robotników; w największych fabrykach musieli żądać usunięcia znęcającego się nad nimi majstra, podwyższenia płacy o 15%, zmniejszenia godzin pracy z 12 godzin do 10. Rezultatem było 46 trupów, kilkuset rannych, przepełnienie więzień. Takie stosunki nigdzie już w Europie nie były możliwe, tylko pod caratem. Ale carat ten był zarazem zandarmem i niebezpieczeństwem Europy całej. «Przedświt» z r. 1891 zajmował się dużo polityką zagraniczną — w innym duchu, niż dawniej. Najwybitniejszy redaktor pisma, Mendelson, pozostawał wówczas w Londynie pod wpływem Engelsa, który przeczuwał nadchodzącą wojnę, prorokował w r. 1891 dojście proletariatu niemieckiego do władzy «za jakie dziesięć lat», i odbudowanie przezeń «tak nędznie przez francuską burżuazję zdradzonej Polski»²⁾. A Bebel wygłosił w paźdz. 1891 mowę, w której również przewidywał wojnę europejską. «Kwestja tylko, kiedy wybuchnie.

¹⁾ Res. I. c. Mich. Luśnia (Kaz. Krauz), Niepodległość Polski w programie socjalistycznym, Paryż 1900 (Przedruk w Wyborze pism politycznych, 1907). A. W. (Jodko), Kwestja niepodległości w programach socjalistów polskich. Krytyka 1901, III.

²⁾ Rozpowszechnione szeroko wyobrażenie o polonofilstwie Engelsa wymaga sprostowania. Ob. jego list do Marxa z 23 maja 1851. Der Briefwechsel zwischen F. Engels u. K. Marx, t. I (1921), str. 89 i n.

Wszystko zdaje się zapowiadać, że chwila ta jest bliska. Gdy wreszcie nadejdzie, socjaliści nie mogą przecież pozostać bezczynnymi. Zawsze oni byli stronnikami zgody z Francją i zgody tej żądać powinni nieustannie. Jeżeli jednak Francja wraz z Rosją wypowiedzą wojnę Niemcom, wówczas Niemcy walczyć muszą o swój byt i wojna stanie się walką eksterminacyjną. Socjaliści zmuszeni będą wtedy pomagać klasom, które zawsze zwalczali, bo triumf barbarzyństwa, to pogrzebienie na długie lata socjalizmu. Rosję trzeba koniecznie odepchnąć ku wschodowi, a wskrzесиć Polskę nową, Polskę demokratyczną».

Wobec tych widoków nie mogli pozostać obojętnymi socjaliści polscy. Mieliz łączyć się z Rosją rewolucyjną, która już od lat na czyn rewolucyjny się nie zdobywała i której wybitni przedstawiciele schodzili na drogę żądania konstytucji? Lub konstytucji rosyjskiej mieliz żądać — w Warszawie i Łodzi? Od szeregu lat w Polsce rozwijał się podziemny ruch niepodległościowy. W Warszawie wychodził od r. 1886 «Głos», we Lwowie «Przegląd Społeczny», istniała «Liga Narodowa», rozwijająca w tym czasie znaczną ruchliwość (obchód setnej rocznicy konstytucji Trzeciego maja, proklamowanie w 1891 «żałoby narodowej»). Wpływ wychodzących stąd prądów na młodzież myślącą był niezaprzeczony. Socjaliści wobec tego byli rozbici na kilka grup, przez brak programu narodowego trudno było trafić nawet do pewnej części robotników, która nie była obcą tradycjom r. 1863. Socjalizm zaś miał ambicje wysokie: «jako najsilniejsze rewolucyjne stronnictwo musi wziąć na siebie rolę przewodnika narodu we wszystkich jego dążnościach. Spełnić ten obowiązek socjaliści polscy muszą tembardziej, że wobec ostatnich zachcianek caratu wystąpić (!) na pole polityki europejskiej zaczepnie,... proletarjat polski — likwidator szlacheckiej Polski — pomny będzie swego obowiązku, który ciąży na nim, jako na członku międzynarodowej rodziny socjalistycznej»¹⁾.

Takie dyskusje i wezwania zapełniają prasę socjalistyczną legalną i nielegalną; St. Grabski daje im w specjalnej broszurze uzasadnienie «socjologiczne»²⁾). Jako zdecydowany socjalista motywuje potrzebę oderwania się od Rosji; nawet liberalna przystosowałaby konstytucję do swoich potrzeb, nie do stojącego wyżej Królestwa, a w miarę jak będzie rozwijać przemysł własny, stanie się niebezpieczną dla przemysłu polskiego. Nie pozostaje nic innego, jak korzystać z osłabienia caratu (ruch rewolucyjny, kryzys finansowy), a przede wszystkim z wojny trójprzymierza z Rosją i zdobyć niepodległość³⁾.

W tym stanie umysłów odbył się w listopadzie 1892 w Paryżu zjazd socjalistów polskich. Na przewodniczącego zaproszono Lima-

¹⁾ Mendelson, w «Przedświcie», 1891, nr. 9.

²⁾ Zhorowicz (St. Grabski), Przyczynek do programu socjalnych demokratów polskich, Berlin 1892.

nowskiego, wpływ ideowy wywierał silny Edw. Abramowski, do unarodowienia socjalizmu parł najenergiczniej Mendelson, agitowali za tem Grabski, Witold Jodko, Feliks Perl, Jan Lorentowicz. Uchwalono założyć «Związek zagraniczny socjalistów polskich»; deklarację zasad opracował Mendelson. «Szkic programu Polskiej Partji socjalistycznej» obejmuje: a) Pod względem politycznym. Samodzielną rzeczpospolitą demokratyczną, opartą na następujących zasadach: 1. bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie; prawodawstwo ludowe, pojmowane zarówno jako sankcja, jak i inicjatywa; 2. całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji; 3. samorząd gminny i prowincjonalny z wybieralnością urzędników administracyjnych; 4. równość wszystkich obywateli kraju bez różnicy płci, rasy, narodowości i wyznania; 5. zupełna wolność słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń; 6. bezpłatna procedura sądowa, wybieralność sędziów i sądowa odpowiedzialność urzędników; 7. Bezpłatne, przymusowe, powszechne, całkowite nauczanie, dostarczanie uczącym się środków utrzymania przez państwo; 8. zniesienie armji stałej, powszechne uzbrojenie ludu; 9. postępowy podatek od dochodu i od majątku, takież podatek od spadków. zniesienie wszelkich podatków od artykułów spożywczych oraz pierwszych potrzeb.

Pod względem ekonomicznym program postawił szereg zadań dotyczących ochrony pracy, tudzież domagał się «stopniowego uspołecznienia ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji».

W sprawie narodowościowej, odnośnie do ustępu 2, brzmi rezolucja Zjazdu:

«Polska Partja socjalistyczna, zgodnie z punktem 2 swych celów, uważa za potrzebne rozszerzenie swej działalności na prowincje, dawniej z Rzeczpospolitą polską związane. W stosunku swym do istniejących organizacyj litewskich i rusińskich, partja kierować się będzie usiłowaniem wytworzenia zjednoczonej siły politycznej w celu zwalczania ciężącego nad krajem ucisku. Zjazd uważa, że partja nasza powinna jak najrychlejsz wystąpić z odczwą do rosyjsko-żydowskich kółek na Litwie i Rusi, wykazując im ich rusyfikacyjną działalność, jako sprzeczną zarówno z interesami politycznego wyzwolenia Litwy i Rusi, jak i z interesami swobody w Rosji».

W kwestji słowiańskiej Zjazd sądził, że Polska Partja Socjalistyczna powinna zwalczać wszelkimi siłami tendencje panslawistyczne, zarówno w ich sformułowaniach konserwatywnych, jak i pod postacią pseudofederalizmu, zastrzegającego dla Rosji hegemonję w Słowiańszczyźnie».

Na podstawie tego programu doszło do skutku zlanie się kółek i grup na emigracji, nastąpiło też zbliżenie do «narodowców»; w zaborze rosyjskim ze zlania się organizacyj i grup warszawskich powstała PPS. «Pobudka» mogła zawiesić swe wydawnictwo, organem partji stał się «Przedświt». Organizacje w Galicji i zaborze

pruskim zbliżyły się ideowo odrazu; zbliżenie organizacyjne było już tylko kwestją czasu.

IV. Socjalizm był pierwszym na ziemiach polskich ruchem, który po upadku prac i nadziei, związanych z wojną wschodnią i kongresem berlińskim 1877—78 r., w czasie powstania i rozpanoszenia się obozów trójlojalizmu i ugody, organizował opozycję przeciw istniejącym stosunkom na podstawie nowych haseł politycznych i społecznych. W pracach, chronologicznie najdawniejszych, Bol. Limanowskiego, socjalizm wiąże te hasła z ideą niepodległości ojczyzny. Nie przenikały one do szerszego ogółu, nie pozyskały przedewszystkiem tych warstw społecznych, które miały być życiową podstawą nowych idei, natomiast okazywał tendencję do stawiania się ruchem masowym socjalizm, będący wprowadzie w opozycji do istniejących stosunków, ale usuwający także ideał narodowy. Długo — widzieliśmy — socjalizm na tem stanowisku nie wytrwał. Życie było silniejsze, niż doktryna, zmusiło przywódców do pogłębienia i zmiany programu. W 1893 powstała Polska Partja Socjalistyczna, przyjmująca w skład swych dążeń także postulat niepodległości Polski. Punkt programu to «minimalny», gdyż właściwym celem socjalizmu, różniącym go od wszelkich innych ruchów, jest przeobrażenie ustroju społecznego z prywatno-kapitalistycznego na kolektywistyczny przez proletarjat zapomocą toczącej się w każdym społeczeństwie walki klas.

Rzecz jasna, że program ten klasowy nie mógł stać się syntezą szerokiego ogółu narodowego. Wśród tego ogółu epigoni r. 1863 toczyli bezustanną walkę ze stańczykami; mniej ostro przeciwstawiali się kielkującemu socjalizmowi. O «złudnych teorjach socjalizmu» pisał już w r. 1877 Giller¹⁾: «Gdyby je naród przyjął i chciał do siebie stosować, osłabłaby w nim ta wielka i niepokonana siła chroniąca narodowość naszą wśród burz niewoli, jaką jest religja i miłość ojczyzny — usiłowania zaś, mające na celu odzyskanie bytu narodowego, zamieniwszy się na socjalne, gdyby dokonały społecznego przewrotu, oddałyby wytwarzanie się nowego społeczeństwa pod wpływy wynaradawiające panujących rządów i sprawiłyby, że na ruinach obecnie istniejącego społeczeństwa zginęlibyśmy jako Polacy a powstałi jako Niemcy i Moskale». Ten sposób rozumowania pozostał dla starej demokracji na długo typowym: pozostała ona kontynuatorką tendencyj Towarzystwa Demokratycznego, które na emigracji także z socjalizmem toczyło walkę, do ostatniego przedstawiciela Centralizacji T. T. Jeża ideom swym wierna, jako partja li reform społecznych z głównym celem umożliwienia przez nie odhudowania Polski. Emigracyjni epigoniowie myśleli bezsilnie o środkach rewolucyjnych, w r. 1866 o legjonie przeciw Austrii, w 1867 przeciw Prusom, odrzucali sejmową z tą Austrią ugodę, w r. 1870 kilku wybitnych przedstawicieli służyło w najlepszej wierze Polsce — na barykadach Komuny paryskiej.

¹⁾ Ruch Liter. Lwów, nr. 27

W Galicji kontynuatorzy roku 1863 powoli przystosowują się — krom garstki nieprzejednanych w rodzaju K. Ujejskiego — do życia konstytucyjno-autonomiczno-parlamentarnego, bronią frontu niepodległościowo-antyrosyjskiego przed «wrogiem wewnętrznym» — konserwatywno-ślańczykowskim, aby w r. 1877—78 doznać się zupełnej klęski. W Warszawie o ruchu niepodległościowym wówczas nie mogło być mowy. Na gruzach niedawnego powstania, wśród trwogi powszechnej, pozostali uczestnicy ruchawki 1863 r., wracający do kraju sybiracy, schadzali się w kilku redakcjach, śledzili starzejącymi się oczyma wzrastające nowe życie, ale z bólem mogli tylko stwierdzać coraz większe postępy rusyfikacji i powstawanie wśród mieszczaństwa, ba, wśród młodzieży akademickiej i literackiej patryotyzmu «trzeźwego», odrzucającego idee powstańcze, bezpośrednie dążności restytucyjne. Przyjaciele ich galicyjscy walczyli z politycznie analogicznymi prądami w Krakowie; lwowscy, A. Giller, dr. Żuliński, M. Darowski, — we Lwowie. J. I. Kraszewski załatwiał ideowe te «Rachunki» w głośnych bilansach dorocznych życia narodowego, z czasem powstanie w Rapperswyłu ognisko myśli restytucyjnej — tymczasem jednak patryjoci warszawscy, starzejąc się w bezczynności, skazani na bierną rolę «stróżów znicza», wpadali w patryjotyzm senny, konserwatywny. Przeciw nim szło życie ekonomiczne, szła modna filozofja. Odcięci od wsi, gdzie szlachta zostawiała lud na pastwę komisarzy włościańskich, odcięci od powstającej warstwy robotniczej, której położenia ekonomicznego nie śmieli poruszać, odcięci nawet od młodzieży uniwersyteckiej, która w ogromnej przewadze wrogą była powstaniu nawet w r. 1863, tembardziej w dziesięć lat później, za czasów najsilniejszych wpływów «Przeglądu Tygodniowego» i Aleks. Świętochowskiego — byli bez jakiegokolwiek oparcia społecznego.

Pierwsze kółko nielegalne, przejęte duchem irredenty, spotykamy na uniwersytecie warszawskim dopiero w połowie lat siedmdziesiątych, równocześnie z pierwszymi kółkami socjalistycznymi. Młody Adam Szymański przeciwstawiał się akcji Waryńskiego i tow., rychło założył związek «Synów Ojczyzny», złączony z tajną organizacją pod tą nazwą w Galicji (założyciel: Bron. Deskur we Lwowie) i gdy w r. 1876 w Galicji powstał pod prezesurą Adama Sapiehy rząd narodowy celem wywołania w oparciu o Austrię i o mocarstwa zachodnie powstania przeciw Rosji, Szymański został w Krakowie dla tej idei pozyskany. Wśród «starszego społeczeństwa» panowała powszechna niechęć do podsycanych przez emisarjuszy angielskich usiłowań powstańczych; Świętochowski w «Przegl. Tygodniowym» wysmiewał mrzonki wszelkie i wiarę w Austrię, szlachta pod wpływem Z. Wielopolskiego zdobyła się na słowianofilski adres do cara. Spisek Szymańskiego szerszych kół objąć nie mógł; zjednał sobie paruset uczestników ¹⁾ po-

¹⁾ Podług opow. śp. Szymańskiego. Wyniki śledztwa: Procesy polit. w Król. P. Materiały do historii ruchu rewol. w Król. P. Kraków 1907.

dzielonych starą metodą na oddziały pod kierownictwem tysięcy, setników i dziesiętników (jednym z tysięczników Jan Popławski). Odezwa pierwsza nawoływała: «Groźne położenie spraw w Europie zmusza i nasz naród do bardziej energicznej działalności w celu przywrócenia odebranych nam praw i wolności» — «wzywamy was do działalności, której godłem jest wolność i niezależność wszystkich narodów». Druga odezwa dowodziła, że dotychczasowe powstania padały dla braku w kraju trwałej organizacji rewolucyjnej; obecnie zbliża się walka między wrogami Polsce państwami, należy tedy, unikając zbrojnego powstania zorganizować tajne stowarzyszenie, któreby nietylko zajęło się przygotowaniami do rewolucji, lecz jednocześnie przekształceniem ustroju społecznego. Drogą mozolnej, powolnej roboty dojdzie się do takiego rozwoju narodowego, który umożliwi odzyskanie we właściwej chwili niepodległości.

Denuncjacja z Galicji, o którą posadzano ks. Goliana, broszura «Na jaw» spowodowała aresztowanie, proces, wysyłkę Szymańskiego, Popławskiego i tow. Nielegalna robota niepodległościowa w Królestwie się urywa, jakkolwiek jednostki nie przestają utrzymywać stosunków z niepodległościową demokracją galicyjską; ale i dla niej również nastają po r. 1878 czasy prześladowań i wyczerpania. Patrioci obu zaborów urządzają w r. 1879 obchód jubileuszowy Kraszewskiego, od którego manifestacyjnie zdala się trzyma krakowska konserwa, przy tej właśnie sposobności ustami Szujskiego określająca się sama, jako «ochotnicza straż ogniowa». Obchód ten zyskuje na znaczeniu, jako pierwsza ogólnopolska manifestacja ducha narodowego. Urządzono następnie obchód pięćdziesięciolecia powstania listopadowego, zaś w r. 1883 jubileusz Jezowi, zakłócony umieszczeniem przez pozytywistów w księdze pamiątkowej («Ognisko») ku czci jubilata artykułu Świętochowskiego, będącego zaprzeczeniem tej idei; Jez aż się rozchorował z powodu tego artykułu¹⁾. Na czynną, polityczną akcję patriotów zdobyć się nie mogą. Najważniejszą ich w tym okresie robotą było zajmowanie się sprawą unitów, podtrzymywanie wśród nich propagandy katolickiej, jednoznacznej z propagandą narodową. W r. 1883, gdy legat papieski Vanutelli wracał z koronacji Aleksandra III, pociąg jego dwukrotnie się musiał zatrzymywać (konduktor Szymański był w zmowie); na szynach kołcjowych leżało po kilkanaście tysięcy unitów, wyciągających ręce do przedstawiciela Rzymu.

Starsza generacja na nową myśl polityczną — poza budzącymi się tu i owdzie tendencjami słowiańskimi — nie mogła zrazu się zdobyć; młodsza, szczególnie z zaboru rosyjskiego, przeżyła duchowo dwa najważniejsze przełomy popowstaniowe: pozytywizm i socjalizm, a te, o ile nie zniszczyły uczuć patriotycznych, to poddały programy starszych ostrej, racjonalistycznej krytyce. Znaczna

¹⁾ Z. Milkowski, Skarb Nar. polski, 1908, str. 43.

część tych młodych przybywała do Warszawy z uniwersytetów rosyjskich, stawając się nielegalnymi osiadali w Galicji ¹⁾ i tutaj z demokratami zrozumieć się nie mogła. Jeden z nich, Bolesław Wyslouch, przybywszy z uniwersytetu petersburskiego i więzienia warszawskiego do Lwowa, pisał w założonym przez siebie «Przeglądzie społecznym» (Zesz. II 1886): «Ciężką chwilę przebywa obecnie społeczeństwo polskie. Dawne ideały patriotyzmu polskiego, hasła powstańcze naszych rewolucyj, straciły po ostatniem bolesnem doświadczeniu dawną swą moc i powagę, a na ich miejsce żadna partja nie zdołała postawić takiego programu społecznego, któryby odpowiadał potrzebom i uczuciom narodu, wskazywał drogę mogącą zapewnić mu lepszą przyszłość a grupując wokół siebie ludzi, dorósł do sztandaru silnej partji społecznej. Już od lat dwudziestu jesteśmy ciągle w fazie jakiejś przejściowej, w której obok zatraty poglądów przekazanych przez tradycję, dojrzewają wprawdzie ideały nowe, lecz dojrzeć i okrzepnąć, wyraźnie się wykrystalizować jakoś nie mogą... Odbudowanie Polski historycznej od morza do morza, w granicach, w jakich ją zastał pierwszy rozbiór kraju, wypędzenie wrogów, uzyskanie warunków swobodnego rozwoju narodowego we wszelkich kierunkach — takim był cel, cel jedyny, wszystkich naszych ruchów zbrojnych od 1794 do 1863 r. I oto w lat kilka po katastrofie 1863 r., po obudzeniu w społeczeństwie silnej świadomości narodowej, stawiają nam na miejsce dawnych wszechogarniających wierzeń jakieś ideały kupieckie lub mieszczańskie, zacieśniają dążności narodu w ramach poziomych pożądań materialnych, każą nam abdykować z wyznawanych przez tyle lat doktryn i przyjąć lojalną służbę u jednego z mocarstw, które dokonały rozbioru Polski... Mimo to jednak społeczeństwo żyje, jakkolwiek słabem może być tętno tego życia. Ani rządy obce, ani te grupy społeczne, które pracują u nas nad utrzymaniem cieplarnianej atmosfery, nie przepuszczającej z zewnątrz świeżego prądu — nie zdołały zatamować w zupełności ruchu myśli i uczuć w narodzie... I jeżeli starsze pokolenie, uznając w teorii dążenia starego patriotyzmu polskiego, odstąpiło od nich tylko przez rezygnację, przez zwątpienie w możliwość ich urzeczywistnienia — to w umysłach młodszej części społeczeństwa straciły one część dawnego uroku moralnego, bo przestały być wcieleniem prawdy i sprawiedliwości, stanęły w sprzeczności zasadniczej z jej poglądami społecznymi».

Tak skarżył się b. student petersburski, b. więzień warszawski z procesu socjalistycznego, do głębi przejęty wyniesionymi z dworku litewskiego uczuciami patriotycznymi; z radością jednak zaznacza: «na każdym kroku słyszymy dziś poglądy występu-

¹⁾ Dnia 16 kwiet. 1883 student rosyjski na uniwersytecie warszawskim Żukowicz uderzył niktzemnego kuratora uniwersytetu Apuchтина w twarz; ogromna część młodzieży polskiej z tym czynem się zsolidaryzowała. Relegowano wówczas 180 studentów — była to pierwsza liczniejsza imigracja młodzieży warszawskiej na wszechnice galicyjskie.

jące śmiało i otwarcie przeciw szlacheckiej tradycji; młodzież zapowiada niedwuznacznie radykalny zwrot w działaniu społecznym. Podслуhać i zrozumieć te nowe prądy, kielkujące w społeczeństwie, nadać im formę określoną; ująć w system nowe pojęcia o ideałach i drogach pracy ideowej w Polsce; obudzić u nas ruch umysłowy, który czerpiąc wiedzę u jej źródeł — bo w warunkach naszych samodzielna twórczość duchowa jest trudną — umiałby jednak wyciągnąć z niej wskazówki odpowiednie do potrzeb i interesów naszego kraju; zachować zgodność pomiędzy naszym ideałem narodowym a duchem wieku, tj. temi ideałami ogólnoludzkimi, które wysuwa wiek każdy na widownię dziejów powszechnych; w ich świetle ocenić dawne ideały polskie, zmienić je i zmodyfikować tak, by się stały wyrazem prawdy społecznej — takim jest wielkie zadanie teoretyczne chwili dzisiejszej. Będzie to program, rzecz prosta, niemniej polski, niż wszystkie poprzednie, niemniej patriotyczny, lecz zarazem zgodny z ideałem wszechludzkim».

Szło więc o uzgodnienie patriotyzmu z nowoczesnymi ideałami socjalistycznymi, czego starsi przeprowadzić nie zdołali. Słusznie powoływał się piszący na radykalne ruchy wśród młodzieży; prócz adresu do Jeża z r. 1883¹⁾, można zanołować «Przyszłość», organ młodzieży akademickiej krakowskiej z r. 1883 (J. G. Pawlikowski, Łuszczkiewicz, T. Jendl, Ad. Gross, Al. Zawadzki), który także usiłował godzić patriotyzm antystańczykowski z radykalizmem społecznym, drukował rozprawę o Marxie (Edw. Przewońskiego) i sformułował program: «Związać ideę niepodległości z interesami ludu, nauczyć go jej pragnąć nie dla jakichś tam platońskich, idealnych, których on nigdy nie pojmie, ale realnych, życiowych względów — oto nasz cel»... (nr. IX).

Gdy Wysłouch w pierwszych zeszytach swego pisma programu dopiero szukał, aby niebawem go sformułować w postaci ruchu ludowego, rówieśnikom jego warszawskim zdawało się, że go już posiadli. W jesieni roku 1886 powstaje w Warszawie «tygodnik literacko-społeczno-polityczny» Głos. Z pośród głównych współpracowników, Jan Popławski był na wygnaniu za udział w spisku Szymańskiego, Józef Potocki (Marjan Bohusz) i Józef Hłasko należeli kiedyś do gmin socjalistycznych o charakterze narodowym, Zygm. Heryng należał do pierwszych organizacji socjalistycznych. Popławski, Bohusz, Adolf Dygasiński i in. należeli dotąd do gorliwych współpracowników «Prawdy» Świętochowskiego, ale nadszedł już był czas reakcji przeciw niemu. Nietylko nowsze doktryny społeczne dyskredytują go; wobec aktów eksterminacyjnych rządów pruskich przeciw polskości, myśl narodowa musiała szukać nowych syntez, których «praca organiczna» nie dawała. Podstawa — zdawało się — plemienna bytu została zagrożona, nawrót więc do niej był naturalnym. W dodatku Popławski wrócił był z Rosji przejęty ideami tamtejszego narodnicztwa, Dygasiński był ludowcem z krwi i sym-

¹⁾ Odpowiedź Z. Miłkowskiego na adresy młodzieży polskiej, 1883.

patyj, Bohusz socjologiem i poetą, któremu płytka «praca organiczna» nie mogła wystarczać. Jako program nowego pisma sformulowali tedy «podporządkowanie interesów warstw odrębnych — interesom ludu, powołanie go nie do takich form życia narodowego, jakie wytworzyła dogorywająca już w całej Europie a z duchem dziejów nowożytnych niezgodna cywilizacja stanowa, lecz do takich, do jakich dojść on może drogą przyrodzonego rozwoju za datków własnej kultury, drogą uświadomienia sobie własnych swych dążeń i kształcenia własnych ideałów». Podług tego kryterjum redakcja zamierza całe życie bieżące rozpatrywać; «a jakże inaczej, jak różnie pozwoli nam ono zjawisk tych znaczenie poznać: pańska i chłopska kultura, pańskie i chłopskie ideały społeczne, polityczne, obyczajowe, pański i chłopski patriotyzm — słowem, pańska i chłopska dusza staną tu często obok, nie jak dwie bratnie i pokrewne sobie, ale jak obce zgoła i nie rozumiejące się wzajem istoty». Wszak dotąd chłop polski zachował jedno tylko wspomnienie przeszłości, wspomnienie krzywdy, jakiej w ciągu długiego szeregu wieków doznawał. Wszelkie inne tradycje pozostaną dlań obce, nie brał bowiem udziału w tem życiu, którego one są zabytkiem. Gdyby jednak istniała możność nawrócenia chłopu na ten kult przeszłości, to wtedy działanie w tym kierunku nazwalibyśmy niepożądanem, ponieważ formy naszej kultury historycznej, już dlatego, że były one wytworem jednej kasty, uświęceniem przywileju — nie odpowiadają bynajmniej wymaganiom rozwoju społecznego. My nazywamy narodem nie tę nieliczną garstkę spadkobierców przeszłości, warstwę, która pływa jak pozłota na rosół, ale miljonową masę chłopską, której świadomość zbiorowa nie potrzebuje legitymować się herbarzem świetnych wspomnień, ani rozkopywać grobów, w których przeszłość leży, ani powoływać się na traktaty»¹⁾).

Zastrzegając się tak przeciw idealom przeszłości, naraził się oczywiście «Głos» na zarzut, że pachnie programem «Chwili» panslawistyczno-ugodowym. O ile można było w warunkach cenzuralnych, przeciw temu zarzutowi się zastrzeżę. «Zostańcie — woła do szlachty w czasie, kiedy w Poznańskim majątki szlacheckie masami przechodziły do komisji kolonizacyjnej — przy waszej tradycji; w imię jej ziemię polską, siedzibę piastowską sprzedawajcie po kawalku Niemcom, jak przed stu laty sprzedaliście ją hurtownie. Idźcie w imię tysiącletniej kultury błagać o życzliwość Bismarcka, żebrać w przedpokojach dyplomatów, frymarczyć z Watykanem. Powołujcie się na traktaty, budujcie na piasku gmachy marzeń i ginście marnie, jeżeli zginąć chcecie. Ale my, którzy czujemy w sobie życie i zdrowie, my nie chcemy umierać, a zwłaszcza umierać

¹⁾ Prof. A. J. Pogodin w dziele *Głównyja ticzzenija polskoj politiceskoj mysli* twierdzi na podstawie cytatów, że Popławski pisał pod wpływem dzieła ros. Juzowa *Osnowy narodniczestwa* (1882); ani Pogodina, ani Juzowa dzieła nie mam pod ręką.

tak głupio i podle. Miłością wielką i pracą wytrwałą my chcemy bronić ziemi naszej, jak bronił jej od tysiąca lat, ale bez kultury, chłop polski, bronił jej od zaborów niemieckich i szlacheckiego marnotrawstwa».

Ten ton patryjotyczno-ludowy był na gruncie warszawskim nowy. Polemizować z nim cenzura nie pozwalała; tylko Ludw. Straszewiczowi udało się w «Ateneum» zauważyć: «I my pragniemy, aby lud był poważnym czynnikiem w życiu społeczeństwa i za takiego został uznany; ale za najwyższą zasadę społeczną uważamy interesa narodu całego; im tylko, nie zaś interesom żadnej poszczegółnej, chociażby potężnej większości, winny być podporządkowane interesy warstw odrębnych».

Z tem wszystkiem «ludowość» Głosu porwała młodych. Lud stał się treścią patryjotyzmu dla wielu; młody Kasprzowicz wyraża to w swej ówczesnej poezji, nawet Konopnicka jest zdania, że «poezja nasza dopóty prawdziwie narodową nie będzie, dopóki obok Pana Tadeusza, który jest eposeją szlachecką, nie stanie eposeja chłopska» — i przystępuje do pisania tej eposei. Niezależnie od «Głosu», a równocześnie, Prus widział w chłopie najsilniejszą polskość «Placówkę», Orzeszkowa radzi także «Nad Niemnem» wcielić poetyckie «Z szlachty polską polski lud». Popławski wita tę opowieść wspólną w «Głosie» artykułem. Ale co to właściwie jest «lud»? Artykuły Popławskiego traktowały kwestję na gruncie kulturalno-plemiennym; stąd przeciwstawianie się szlachcie, stąd antysemityzm, poraz pierwszy stawiany na gruncie rasowym. Ale pod względem socjologicznym? Z tego stanowiska poddał «Złudzenia demokratyczne» Głosowców analizie Krzywicki¹⁾. Przypisuje on ożywienie się «wzruszeń» demokratycznych prześladowaniom Poznańskiego, które sprawiają, że w walce narodowościowej włościanie stanowią najważniejszą placówkę; lecz hasła tego demokratyzmu przedstawiają zbiorowisko dążeń sprzecznych zarówno w przesłankach, jak i w celach praktycznych. Historia bowiem społeczeństw porusza się w splocie zapasów klasowych; samo zwycięstwo idei humanitarnych jest ściśle określone warunkami przedmiotowo-społecznej ewolucji. Wobec tego prądom demokratycznym, o ile głoszą podporządkowanie wszystkich przejawów społecznych żądaniom ludu, Krzywicki przeciwstawia ekonomiczny pogląd na dzieje, podług którego rozwój społeczny o tyle tylko uwzględnia nasze pragnienia, o ile są odbiciem dynamicznych jego dążeń, te zaś są przeciwne utrzymaniu drobnomieszczaństwa, drobnej własności chłopskiej, warstw skazanych na zagładę i będących ostoją reakcji; jako dźwignia kultury wysuwa się nowoczesne miasto z jego klasą robotniczą. Odpowiedział Krzywickiemu w «Głosie» Al. Więckowski, określając: «Lud jest to n a r o d o w a masa k l a s pracujących z międzynarodowym proletariatem robotniczym na czele».

Pokutowały w tych definicjach kategorie socjalistyczne

¹⁾ Prawda 1889.

i «Głos» pierwotnie od nich się nie odsuwał; owszem, był jedynym pismem legalnym, drukującym oryginalne prace i przekłady autorów socjalistycznych. Był początkowo w stadium fermentowania, a w lwowskim «Przeglądzie Społecznym»¹⁾ witający go sympatycznie Z. Bałicki zarzucał mu jednak «obniżenie narodowej samowiedzy», sprowadzenie Polski do kwestji etnicznej, zależność od narodnicztwa, «od którego niestety «Głos» zapożyczył niektóre postulaty», a przede wszystkim — brak polskiej idei państwowej.

Ale w tym samym czasie życie przyniosło właśnie formę, która miała wszystkie owe na rozmaitych punktach, w różnych grupach polskich odbywające się fermenty skupić i skryształizować.

Potrzebę zreorganizowania życia narodowego odczuwała także starsza generacja w kraju i najstarsza — na emigracji. W Szwajcarii najwybitniejszym jej przedstawicielem był Zygmunt Miłkowski — (T. T. Jeź²⁾). Weteran rewolucji węgierskiej 1848 r., członek Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, już w «Przeglądzie rzeczy polskich» z r. 1859 propagował idee nieprzerwalności powstania i przygotowania kadrów żołnierskich. Po niefortunnym udziale w powstaniu 1863 r. przebywał w Serbji, potem w Brukseli prowadził redakcję «Niepodległości», organu «gminy» Zjednoczenia wychodźców i tutaj podnosił myśl, zainicjowaną przez «Ojczyznę» Gillera, założenia Skarbu Narodowego. Myśl tę propagował dalej Giller we lwowskiej «Gazecie Narodowej», w paryskim «Kurierze Polskim», w «Zgodzie», organie Związku Narodowego Polskiego, założonego przez jego przyjaciół³⁾. Tam popłynęły pierwsze obfitsze składki, potem też ze strony wychodźstwa w Szwajcarii, dzięki akcji gorącego patrioty Ludw. Michałskiego. W liście do niego rozwijał Jeź w 1884 myśl stworzenia organizacji, któraby zajęła się obroną bytu polskiego w najszerszych granicach «zaczynając od obrony legalnej wobec szyszan organów władzy i wyzyskiwań wszelkiego rodzaju, kończąc na krokach politycznych, prowadzących do akcji orężnej nawet»⁴⁾. W rozmowach z Michałskim i z Wł. Bandurskim (zegarmistrz-patriota) w jesieni 1886 o położeniu narodu powstał też projekt napisania «rodzaju vade-mecum, w którymby publiczność polska znajdowała skazówki do kierowania się wśród trudnych w Ojczyźnie warunków». Tak powstała «Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie narodowym»⁵⁾.

Dlaczegośmy — zapytuje autor — przez zaborców ojczyznę naszej na wytypienie skazów? Gdyż «charakter definiuje naturę narodów». Polska w dziejowym sensie przyszła na świat z zacy-nem wolności, przeciwnej państwowi, co ją rozebrały — a roze-

¹⁾ Nowe pismo II 380.

²⁾ A. Lewak, Z. Miłkowski (T. T. Jeź.), Niepodległość nr. 2.

³⁾ Z. Miłkowski, Skarb Narodowy polski. Nicco o Lidze Narodowej, Lwów 1905.

⁴⁾ Niepodległość nr. 15 str. 121.

⁵⁾ Napisał Zygmunt Fortunat Miłkowski, Paryż 1887. Wydanie nowe, rozszerzone i do stosunków obecnych zastosowane, 1910.

brały nie dla czego innego, nie dla racji żadnej innej, jeno dla zacyznu onego. Pomiędzy niemi przeto a nią zachodzi nierównomierność zasadnicza, której wyrazem musi być walka. Wobec tego czem jest praktykowana obecnie na ziemiach polskich obrona bierna? Wydała dotąd hasło pracy organicznej, ograniczające obronę do rozwijania dobrobytu materialnego i obrony narodowości, zrezygnowała dobrowolnie z podnoszenia głosu w zakresie spraw międzynarodowych, rozerwała spójność Polski; zatracił się patriotyzm polityczny zbiorowości, wśród młodzieży zapanował duch antypatriotyczny. Obrona bierna ułatwia rusyfikację kresów, występującą zarówno w Rosji jak w Prusiech nie podczas powstań, ale właśnie w czasie bierności. Przeszkadza obrona bierna powołaniu do życia patriotycznego chłopu, gdy zaborcy go sobie kaptują. Powrócić nam tedy potrzeba do obrony czynnej. Przykładem powinna być Irlandja. Dla nas wprawdzie nie pojawi się w Niemczech lub Rosji jakiś Gladstone, ale obrona czynna oprze się tępieniu, stawiając przeszkody i utrudnienia. W każdej obronie racjonalnej zwroty zaczepne stanowią część konieczną a nieodłączną, dla nas jest ona jedynie racjonalną, sami zaborcy do wejścia na tę drogę zmuszają. Siepacze rosyjscy dopuszczają się od 23 lat bezliku okrucieństw i tylko jednego z nich jeden policzek spotkał. «Czyby się oni tak krzżeli, gdyby się na nich raz policzki, znów kiję sypały?». Również Niemcom trzeba utrudniać wśród nas pobyt, jak to czynili wobec swoich ciemieżców Włosi, Irlandczycy, Grecy, Serbowie, Bułgarzy. Obrona czynna polega nie na powstaniu, ale też i nie na zrzekaniu się powstania. Należy przewidywać warunki, w których powstanie stanie się nietylko możliwym, ale i koniecznym, np. na wypadek wybuchu anarchji w Rosji, wojny domowej w Prusiech (z powodu socjalizmu) lub Austrii, wojny Niemiec z Rosją. Powinniśmy tedy posiadać instytucję od zaborców niezależną, przede wszystkim Skarb Narodowy, któryby w kraju popierał polskość, i pozwolił zagranicą kaptować prasę, agitować wśród obcych. Oskarżają nas wrogowie o intrygę polską, «intryga» ta powinna ze strony naszej stać się rzeczywistością.

Książeczka Jeża, ta zmieniona stosownie do warunków dawna idea ciągłości powstania a przynajmniej myśli powstańczej, to zmartwychwstanie grzebanego przez konserwatystów z takim wysiłkiem «liberum conspiro» wywołała oczywiście duże wrażenie. Rzecz do stała się do kraju w dość znacznej liczbie egzemplarzy, mimo że w samej Galicji skonfiskowano ich 800; «Kraj» skierował przeciw niej brzydka polemikę, w «Ateneum» Straszewicz pisał o broszurach, które mogą być szkodliwe. Jeden z polemistów zachowawczych¹⁾ dowodził, że naród, któryby wstąpił na drogę takiej brutalno-zwierzęcej, dzikiej, terrorystycznej polityki, dałby o sobie najgorsze świadectwo wobec religji, moralności i cywilizacji, oburzyłby wszystkich przeciw sobie, jak niegdyś Turcy i Mongołowie. Fałszem

¹⁾ Odpowiedź na broszurę O obronie czynnej, Kraków 1889.

jest, jakoby Irlandczycy drogą teroru dobili się uznania praw swoich. Trzeba się tylko oprzeć o szlachtę; w dniu, w którymby nie stało szlachty, zginęłaby narodowość polska, bo zginęłaby tradycja. Niema też co liczyć na Zachód lub na wojnę: «zabierze nas ten, kto silniejszy z sąsiadów i komu się uda zwyciężyć, nie pytając o to, czy chcemy, czy nie». Zachować trzeba ziemię, lud, oszczędzać, rozwijać handel, przemysł itd.

Odpowiadała jednak broszura Jeża potrzebie żywszej grupy patriotów i pociągnęła za sobą czyn organizacyjny. W sierpniu 1887 otrzymał Jeż zaproszenie do Michalskiego na zamek Hilfikon¹⁾, gdzie prócz gospodarza zastał Maksymiljana Hertla, urzędnika we francuskim Ministerstwie dróg i komunikacji, i dra Aleks. Hirsberga, kustosa Biblioteki Ossolińskich ze Lwowa, który przybywał w porozumieniu z Fr. Zimą, dyrektorem Kasy Oszczędności, jednym z kontynuatorów idei 1863, «w imieniu tajnego koła warszawskiego, myślącego o Polsce i pragnącego, żeby się na emigracji zorganizowało Towarzystwo Demokratyczne z Centralizacją na czele».

«Zorganizowanie takiego — opowiada Jeż w liście z lutego 1914 — jak za czasów Heltnanów, Daraszów, Alcjatów, towarzystwa było niemożliwem. Tamci wychodzili z organizacji wojskowej, posiadającej władzę sądenia i karania śmiercią nawet za nieposłuszeństwo». Duch Tow. Demokratycznego miał jednak być kontynuowany. Do Centralizacji weszli: Miłkowski, jako prezes, Michalski i Hertl. Statut Ligi zawierał²⁾ następujące postanowienia: § 1. Zadaniem Ligi jest przyspasabianie i skupianie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczając z oka i tych części Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły. § 2. Liga przyjmuje zasady, wyrażone w manifestie byłego Towarzystwa Demokratycznego polskiego, które rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie w kierunku narodowym i społecznym. § 11. Zasada, której się Centralizacja trzymać i w umyśle wpajać będzie, jest, że naród polski na żadną obcą w sprawie swojej pomoc liczyć nie może tak długo, aż za pomocą wyrobienia w sobie sił i wykazania takowych pozyska ufność polityczną. Kredyt polityczny, jak kredyt każdy, wymaga ewikcji. Centralizacja przeto będzie oddziaływała przeciwko temu złudnemu marzeniu, że sprawę polską z biegiem czasu Europa sama na porządku dziennym postawi, a będzie wpajała przekonanie, że sami postarać się musimy o wyrobienie sobie tyle sił i znaczenia, ażeby państwa europejskie zniewolić do liczenia się z nami. Wiara w siły własne i odpowiednie przysposobienie takowych pozwoli nam

¹⁾ Podług brosz. Skarb Narodowy polski i obszernego listu śp. Jeża do piszącego te słowa z dn. 18 lutego 1914; list ten, mimo dowodów słabnącej pamięci przeszło dziewięćdziesięcioletniego starca, przynosi mnóstwo szczegółów, które dotąd drukiem się nie pojawiły.

²⁾ Tekst w Hist. polskiego ruchu soc. Mazowieckiego.

do okoliczności się stosować i te na naszą korzyść wyzyskiwać. § 12. Uważając, że zwycięstwo zasad sprawiedliwych w całej Europie przyspieszy chwilę odzyskania naszej niepodległości, Centralizacja doloży swych usiłowań, aby wejść w stosunki z towarzyszami i stronnictwami zagranicznymi, które w tym kierunku pracują. § 15. Centralizacja winna obmyśleć i przygotować wszystkie środki do czynnego wystąpienia narodowego w chwili stosownej i starać się nietylko zdarzenia umożliwiające ruch narodowy przewidywać, ale w miarę możliwości wywoływać te zdarzenia i wypadki, któreby obronę praw narodowych ułatwić nam mogły. § 16. W odniesieniu do kraju Centralizacji działalność będzie miała na celu połączenie spoiste narodu całego dla dopięcia celu głównego. Centralizacja oddziaływać będzie na kraj i na rozrzuconych po świecie rodaków, ażeby się ze sobą zblizali, zapoznawali i łączyli, ażeby w kwestjach politycznych szli jednym torem. Gdyby naraz niemożliwem było połączenie wszystkich części Polski w jedną całość polityczną, starać się o to, ażeby się części rozerwane stopniowo według możliwości i okoliczności łączyły, nie spuszczać jednak z oka celu głównego. § 17. Póki kraj pozostaje pod panowaniem obcem, Centralizacja starać się będzie o wzmocnienie żywiołu polskiego i bronienie od wpływów obcych i od prześladowań rządowych, zwłaszcza w częściach najbardziej zagrożonych, uciekając się na ten cel do sposobów odpowiednich, do użycia siły i groźby, gdyby tego była potrzeba. § 18. W państwach zaborczych, w których Polacy biorą udział w życiu politycznem, Centralizacja popierać będzie sprzymierzenie się z temi stronnictwami obcemi, które pewne korzyści polityczne lub ekonomiczne zapewniać mogą, nie biorąc jednak względem stronnictw rzeczonych zobowiązań stałych i nie spuszczać z oka sprawy postępu. W państwach, w których społeczeństwo nie jest do życia politycznego przypuszczane, Centralizacja popierać będzie działanie rewolucyjne, mające na celu bądź zmianę systemu rządowego, bądź też obalenie rządu. § 19. Jedną z trosk najważniejszych Centralizacji będzie: zapewnienie głosu i wytknięcie z góry stanowiska Polsce na wypadek wojny pomiędzy mocarstwami zaborczeimi. Na ten cel Centralizacja przygotowuje projekt i plany organizacji administracyjnej i wojskowej, której kadry istnieć i funkcjonować pod zwierzchnictwem komitetów prowincjonalnych powinny zawczasu. §§ 20—24 określają dalsze zadania Centralizacji (gromadzenie wiadomości wojennych, utrzymywanie ewidencji osób do specjalnych poruczeń uzdolnionych, wydawanie pism dla rodaków i dla zagranicy). § 25. Mając przede wszystkim na widoku działalność rewolucyjną, Centralizacja nie omieszcza jednak używać swych wpływów na popieranie oświaty ludu, dobrobytu klas wydziedziczonych i wogóle sił narodowych pod względem społecznym i ekonomicznym. §§ 26—34 określają funkcje Komitetów prowincjonalnych, §§ 35—40: Komitetów gubernjalnych i powiatowych, §§ 41—44 zagranicznych, 45—51: grup tajnych, 52—56: agentów pełnomocnych Ligi, 57—62 ustanawiają opodatkowanie i Skarb Na-

rodowy, 63—68 zabezpieczają na wewnątrz tajemność; hierarchje niższe nie powinny znać nazwisk członków wyższych hierarchij i t. d.

Organem publicystycznym Ligi było redagowane przez Miłkowskiego «Wolne Słowo Polskie» (dawniejszy «Kurjer Polski», wydawany dotąd — jak Jeż pisze — przez «Żyda patryotę polskiego» Adolfa Reiffa). Rychło został nawiązany związek z «Głosowcami» z Warszawy i z wydawcą «Przeglądu Społecznego» Wysłouchem we Lwowie — dzięki głównie talentowi agitacyjnemu bawiącego w Szwajcarii Zygmunta Balickiego, który do rozwoju Ligi najwięcej się przyczynił. Przybywszy w 1886 do Warszawy, spowodował założenie w początkach n. roku «Związku Młodzieży Polskiej» (Z. M. P.), jednoczącego przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni polskich. Pierwszy punkt statutu głosił, że «Z. M. P. dąży do niepodległości Polski i stoi na gruncie sprawiedliwości politycznej, narodowej i społecznej». Kanonem organizacji miała być walka przeciw germanizacji i rusyfikacji. Wobec innych narodowości i wyznań przyjęto zasadę tolerancji pod warunkiem, że uznają one zasadę niepodległości i jedności Polski. Organizacja zbudowana była podług wzorów tajnych karbonaryzmu (trzystopniowość członków: koledzy, towarzysze, bracia; członkowie jednego stopnia nie znają nazwisk członków wyższego, całość podporządkowana Centralizacji. Na czele — Bolestaw Hirszfeld). Przez szeregi jej przeszedł zastęp najwybitniejszych działaczy późniejszej Nar. Demokracji, m. in. Popławski, Dmowski, Głabiński, J. Świerzyński, St. Bukowiecki, St. Surzycki, J. Kasprówicz, Z. Wasilewski¹⁾. Dla kończących ZMP. była «łączność», o ile nie zostali uznani za dojrzałych do Ligi, na zjeździe peszteńskim w r. 1893 na wniosek Dmowskiego skasowana. Starzy emigranci, zwarzeni doświadczeniami r. 1863, 1870, 1877, odnosili się do całej tej roboty nieufnie: dla zdecydowania emigracji założono w listopadzie 1891 «Związek wychodźstwa polskiego». Statut postanawiał: § 1. Związek wychodźstwa polskiego jest organizacją narodową, obejmującą wszelkie grupy i stowarzyszenia Polaków, zamieszkających lub przebywających poza granicami Polski, a pragnących pracować dla kraju w duchu poniżej ogłoszonych zasad. § 2. ZWP. dąży do niepodległości Polski przez czynne zdobywanie praw narodowych siłami samego społeczeństwa i działających w tym celu organizacji; zadaniem jego będzie przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych dla skutecznej obrony praw narodu polskiego i stworzenia dlań wszechstronnego politycznego i społecznego rozwoju. § 3. ZWP. rozwija swą działalność na podstawach demokratyczno-ludowych i federacyjnych, podnosi zasady, wszczęte apostolstwem byłego Towarzystwa Demokratycznego, a ogłoszone manifestem i dekretem Rządu Narodowego pod datami 22 stycznia i 10 marca 1863, które to zasady w kierunku politycznym i społecznym rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać będzie.

¹⁾ T. Ruśkiewicz, Tajny Związek Młodzieży Polskiej w latach 1887—1893 (1926). J. Offenberger, Stan umysłów wśród młodzieży akadem. uniwersytetu warsz. w latach 1885—1890 (1929). Surzycki, Z dziejów pamiętnego «Zetu» (1930).

Parafraza więc statutu Ligi. Przewodniczącym Związku był Zygmunt Balicki.

Tak powstała organizacja na szerokie rozmiary zakrojona, kierowana jednolicie, jakkolwiek nie przez tych, którzy stanęli oficjalnie na czele Centralizacji. W życiu jej ideowem można rozróżnić pięć faz: 1) rewolucyjną, 2) nacjonalistyczną, 3) oportunistyczną, 4) ugodowo-neosłowiańską, 5) zjednoczeniowo-autonomiczną.

Rewolucyjne były zasady Towarzystwa Demokratycznego, o które Liga się oparła, rewolucyjną przeszłość nie tylko starych członków Centralizacji, ale i młodych działaczy, którzy pionierską rolę mieli odegrać: Z. Balickiego i J. Popławskiego. Do czynów rewolucyjnych w większym stylu pola nie było — tylko trójjugoda wyszczerzała szyderczy uśmiech z wszelkiego romantyzmu, wskazując swoją politykę praktyczną jako jedynie uprawnioną. Czas to też — dziesięciolecie 1888—1898 — najgorliwszych jej zabiegów; ich zwalczanie musiało stać się stronnictwa niepodległego najważniejszym zadaniem. W tej robocie uwidacznia się ówczesny charakter Ligi, romantyczny w pojęciach przeciwników i rewolucyjny. Nieliczny, dobrze zorganizowany Komitet warszawski wydaje nieublaganą walkę ugodzie, budzi poczucie patriotyzmu niepodległościowego, zgębnioną przeciwnościami i tchórzostwem dumę narodową, organizuje ochronę przeciw eksterminacji, renegactwu. Rozpoczyna się pierwszy po r. 1863 szereg demonstracji dla budzenia ducha narodowego, każda pociąga za sobą ofiary, ale powiększa szeregi. Więc w r. 1891 urządzono obchód setnej rocznicy konstytucji 3 Maja, w r. 1892 proklamowana żałoba narodowa, dn. 17 kwietnia 1894 obchód ku czci Kiłińskiego¹⁾, przyczem nie obeszło się bez «teroru» względem zdemoralizowanych niewolą przedstawicieli społeczeństwa²⁾. Nie pochodziły wszystkie te roboty z ini-

¹⁾ Po nabożeństwie manifestujący pochód wyruszył z kościoła farnego przez Stare Miasto na ul. Szeroki Dunaj, aby oddać cześć pamięci szewca-patrioty przed jego domem. Policja zastąpiła drogę: aresztowano 158 studentów uniw. warsz., 3 słuch. szkoły weter., 46 mężczyzn i 32 kobiet różnych stanowisk społ. Tendencyjnie unikano karania rzemieślników, przeszło 160 osób po odsiedzeniu kary więz. (1½—4 mies.) wysłano do południowych i wschodnich gub. na 2—3 lat.

²⁾ Policzkowanie redaktorów wielkich dzienników warszawskich za odezwę przeciw pierwszemu obchodowi majowemu, wnoszenie trumny do domów, gdzie mimo żałoby narodowej urządzano zabawy taneczne. Podziemna literatura satyryczna chlostała ugodowców bezwzględnie; po jakimś ślubie arystokratycznemu, na którym byli także goście rosyjscy, krążył wiersz Romana Dmowskiego, zakończony strofami:

Każdy młody czy też stary
Bawił się jak ryba w wodzie,
I moskiewsko-polskie pary
Szły w tan przy najlepszej zgodzie.
O sielance takiej hoskiej
W żadnym domu nlema mowy.
Chyba że u Ślimakowskiej
Przy ulicy Towarowej. (Dom publ.).

cjaływy Ligi¹⁾), ale jej członkowie umieli ujmować je energicznie, koncentrować, nadawać kierunek. Odezwa na obchód 3 Maja kończy się słowami: «Polacy! Zanim wybije godzina zwycięstwa sprawy naszej, ściśnijmy szeregi, spiskujmy, organizujmy się tak, aby w chwili stanowczej miliony chwyciły za oręż, a miliony piersi wstrząsły trony carów, przehytki (!) ciemieżców ludu okrzykiem: śmierć tyranom! Niech żyje wolność, równość, niepodległość!» Ten nastrój młodzieńczego rewolucjonizmu nie był jednolity: ideologia powoli się wyrabiała, nietylko w «Głosie», ile w broszurach nielegalnych, drukowanych w Gabcji²⁾). Stosunków z socjalizmem, tem mniej z socjalistami nie zerwała ani redakcja «Głosu», ani redakcja wydawnictw Ligi³⁾), głównie szło o tępienie ugody z caratem i krzewienie patryjotyzmu rewolucyjnego, a przynajmniej idei niepodległości. «Z powodu broszury Krestowskiego» pisał autor omawiającego ją pisemka: «Tych, co by w imię państwowych interesów ruskich z «Dniewnikiem» współradzić i współpracować się ośmielili, społeczeństwo jako zdrajców i denuncjantów zgładzi, samo wytnie wrzód, któryby się na jego nieodżywianem i umęczonem ciele pokazał. My będziemy chirurgiem, niechaj «Dniewnik» będzie diagnozą. Sojusznikiem naszym w Rosji może być ten tylko, kto dąży do zagłady dzisiejszej monarchji rosyjskiej i tylko praca nad ostatecznem zniszczeniem tej zdeorganizowanej maszyny daje pole do wspólnego działania. Rewolucja rosyjska, jeśli się odrodzi, stanie się z konieczności obrońcą naszej sprawy i zmuszoną będzie rachować się z siłami naszymi». Broszura wydana w trzydziestą rocznicę powstania styczniowego wyrzeka się powstania zbrojnego, gdyż nie ma ono widoków powodzenia; «polityka nasza powinna być rewolucyjną, ale nie powstańczą, t. j. wszelkimi przez chwilę wskazanemi środkami powinna bronić i zdobywać prawa», «szczególnie w interesie klas niższych». Broszura szóstą, wydana z powodu strejku łódzkiego wywodzi: «Dobre chęci i piękne frazesy nie zażegnają walki interesów, nie zgładzą przeciwieństw klasowych w społeczeństwie, ale ...wobec ucisku, który wszystkich nas zarówno gniecie, wobec podstępnej chytrności, która istniejące różnice usiłuje

¹⁾ Odezwę Sto lat, wogóle obchód setnej rocznicy 3 Maja przygotowała istniejąca od lat grupka patryjotyczna Teofila Waligórskiego; dowiedział się o tem Popławski, wydał w Krakowie jej odezwę i przetransportował do Warszawy; Waligórskiego przyjęto do Ligi, której jako komisarz na Warszawę znaczne oddał usługi.

²⁾ Wydawnictwo Z dzisiejszej doby. Autorami poszczególnych prac: St. Krzemiński, Marjan Bohusz, B. Lutomski i in. W I. serii wyszły: 1) Z powodu rugów kolejowych, 1892. 2) Z powodu żaloby narodowej 1892 r. 3) Z powodu artykułu Wsiewołoda Krestowskiego w Dniewniku Warsz. 4) O święcie 3 Maja i obchodach narodowych wogóle. 5) W trzydziestą rocznicę powstania styczniowego. 6) Kilka słów o stanowisku rządu rosyjskiego wobec naszych ruchów robotniczych. 7) Polityka rządu względem kościoła 1893. 8) Gorzka prawda. 9) Warszawska młodzież uniwersytecka. 10) Po manifestacji 17 kwietnia 1894. 11) Ugoda czy walka 1895.

³⁾ Nakładem wydawnictwa Z dzisiejszej doby, wyszły też: Webba, Socjalizm w Anglii, Engelsa, Zagraniczna polityka caratu.

zaostrzyć, działać winniśmy solidarnie w imię interesu narodowego. A dziś ten interes narodowy nieodwołalnie wymaga, ażeby w tej walce, jaką klasa robotnicza przedewszystkiem z despotyzmem moskiewskim toczy, cała patriotyczna i demokratyczna inteligencja polska stanęła jawnie i szczerze po jej stronie. Charakterystycznym tutaj nie tyle oświadczenie się po stronie robotników, ile uznanie zasady walki klas. Zresztą wbrew wywodom broszury piątej, dziesiąta broniąc przeciw «Czasowi» i «Kurjerowi Poznańskiemu» potrzeby manifestacji i ofiar, zasadniczo, o ileby wyjątkowe okoliczności sprzyjały, nie wyklucza ruchu zbrojnego. Wobec zapewnień ugodowców, iż położenie narodu się poprawi, skoro się stanie lojalnym, broszura «Uгода czy walka» dowodzi, że walka Rosji z polskością jest żywiołowym dążeniem społeczeństwa rosyjskiego do zapanowania na naszem terytorjum, od tego pędu nie są też wolni demokraci, a lojalność nie pomoże, jak nie pomaga Niemcom nadbałtyckim. Walka musi być prowadzona zarówno z rządem, jak i z tym wrogiem wewnętrznym. Walka przynosi korzyści; Wielopolski tylko manifestantom zawdzięczał zwycięże.

Chwiała się i wyrabiała w Warszawie ideologia, zasadniczo rewolucyjna i niepodległościowa. Oczywiście duchem tym była przejęta Centralizacja. «Zjazdów (Ligi, po założeniu) — opowiada Jeż — odbyły się cztery: dwa w Szwajcarii (Hilfikon 1887, Genewa 1888), dwa we Francji (Ouarville 1889, Paryż 1890). Obrady na nich ograniczały się do wysłuchiwania delegatów krajowych z postępów organizacyjnych, z omawian spraw skarbowej i z uwag zasadniczych. Te ostatnie stanowiły specjalność delegata z zaboru austriackiego, gdzie organizacja nie wychodziła poza Lwów, a nawet poza koło lwowskie, do którego należeli śp. F. Zima, śp. T. Romanowicz i inni. Delegat ich, zastrzegający się mocno przeciw socjalizmowi, nie zobowiązywał się do agitowania na Skarb Narodowy i zarywał z tonu austrofilizmu, gwoili zapewne autonomji, przyznanej Galicji, na równi z innemi, wchodzącymi do składu aglomeracji rakuskiej krajami... W r. 1890 dr. A. Ilirszberg na zjazd nie przybył. W r. 1891 zamiast zjazdu odbył się obchód 3. majowy w Zurychu, na którym ku uregulowaniu posunięta została jedna z ważniejszych kwestyj na zjazdach ligowych rozpatrywanych. W r. 1892 kwestja ta przy udziale dwóch członków Centralizacji (dra Gierszyńskiego i Miłkowskiego) będących oraz członkami Komisji nadzorczej uregulowaną została. Zjazdy się nie odbywały, styczność zaś Centralizacji z Ligą uległa przerwaniu w zaborze austriackim, utrzymując się w zaborze rosyjskim jeno. W zaborze austriackim, w którym konstytucyjno-narodowe półswobody nadawały interesom prowincjonalnym przewagę nad państwami ogólnopolskimi, interesowanie się Ligą przygasalo. W zaborze pruskim, gdzie wykrzesywano «prusycyzm pochodzenia polskiego», o Polsce słuchać nie chciano».

Jedną z ważniejszych kwestyj, załatwionych w obradach 1891—92 była sprawa Skarbu Narodowego. Założony wówczas Związek Wychodźstwa polskiego porucił zarząd Komisji Nadzor-

czej, depozyt funduszków skarbowych poruczono Muzeum Narodowemu w Rapperswyłu. Cel Skarbu Narodowego utożsamiono z zasadą «obrony czynnej», polegającą — jak formuluje Jeż — nie na przygotowaniu powstania, ale na przygotowaniu się «do» powstania, jak to czynił Komitet Central, w r. 1862. Fundusze zaczęły obficie wpływać szczególnie od Związku Narodowego w Ameryce¹⁾).

Jakkolwiek istnienie Ligi nie wpłynęło na socjalistyczny zjazd paryski i założenie PPS. w r. 1892, niemniej od tego roku istnieją już dwie organizacje o charakterze ogólnopolskim, niepodległościowym, rewolucyjnym — przy wszystkich zasadniczych różnicach zgodne w bezwzględnem przeciwstawieniu się panującej wówczas w oficjalnej polityce polskiej trójgrodzie.

V. Gdy czynnik w narodzie ilościowo najsłabszy, robotnik miejski, już się był zbudził, własną tworzył ideologię i własne organizacje polityczne, czynnik najliczniejszy, chłop, spał jeszcze snem twardym, budząc się ledwie do pewnych ruchów ekonomicznych, nieświadomy swojej siły i znaczenia. Skutek to całego przebiegu dziejów polskich, w których najliczniejsza warstwa świadomego udziału nie brała, w wojnach natomiast, przy oswobodzeniu kraju, od Grunwaldu, zapewne dawniej również, do Racławic, krew przelewając najobficiej. Upadła Rzeczpospolita, bo narodem w niej mniejszość była, i ledwie przed upadkiem zaczęła się interesować tymi «co żywią i bronią». W Księstwie warszawskim i Królestwie Kongresowem jednostki podejmowały sprawę miljonów chłopów, których Napoleon był usamowolnił, gdy na Litwie i na Rusi tych praw ludzkich byli jeszcze pozbawieni. Egoizm kastowy i krótkowzroczność szlachty do polepszenia doli chłopu nie dopuściły. Na Litwie separatyzm szlachecki potęgowała obawa, iż połączenie z Królestwem trzeba będzie opłacić zniesieniem pańszczyzny, w samem zaś Królestwie położenie chłopu ciągle się pogarszało. Na sejmie rewolucyjnym 1831 r. Szaniecki nie mógł przeprowadzić nawet uchwały, znoszącej resztki pańszczyzny. O testamencie Kościuszki szlachta, dopóki rządziła, i słyszeć nie chciała.

Dopiero na emigracji nastąpiła skrucha, bicie się w piersi, poznanie siły, na której przyszłość Polski można budować. Lelcweł w badaniach dziejowych stwierdzał «gminowładztwo» z przewagą kmieci, jako pierwszą formę ustroju polskiego, a upadek państwa sprowadzał do utracenia przez kmieci obywatelstwa. Towarzystwo Demokratyczne łączyło sprawę ludową ze sprawą niepodległości. «Dla odzyskania niepodległego bytu Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczerzy nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie wewnętrzny, jak zewnętrzny nieprzyjaciółom straszna potęga. Nią Polska powstać. Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię dotąd

¹⁾ Ob. protokół posiedzeń zjazdu lokalnego członków Rady Tajnej Ligi Nar. w 1895. Niepodległość nr. 15.

w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; dotąd jeszcze w prowincjach dawnych przez Moskwę zagarnionych, jako własność nieoddzielna od ziemi, wraz z nią jest sprzedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła». Tak apelował Manifest Tow. Demokratycznego do uczuć, uświadomienie ludu miało stworzyć «naród dwudziestomiljonowy», i ten «koalicję Europy całej zburzyć i zniszczyć jest w stanie, tak jak ją zniszczyła niedawnemi czasy republikańska Francja». Do tego jednak potrzeba kardynalnego warunku. «Idea demokratyczna w całym narodzie naprzód rozlana, potem w stanie szlacheckim rozwijana i kształcona, łatwo napowrót wcielona być może w lud, który mimo długą niewolę i ucisk, zachował niezatarte jeszcze dawnego gminowładztwa ślady». Lud więc był dla Tow. Demokratycznego środkiem przedewszystkiem do wyzwolenia Polski, w zamian oświadczało ono, że «prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje»; «wszystko dla ludu przez lud» rozumie w znaczeniu równego sobie we wszystkich składnikach narodu, nie zaś w klasowem lub stanowem.

Zgodnie z temi założeniami rozwijało Towarzystwo Demokratyczne przez swych emisariuszy propagandę przedewszystkiem w zaborze pruskim i austriackim. Holdowały tym ideom sprzysiężenia demokratyczne; na grunt w kraju natrafiały fatalny. Szlachta «jedyna przechowywaczka świętego ognia przeszłego życia i narodowości polskiej», wskutek egoizmu i nieznajomości demokracji, była reformom przeciwną; o ludzie polskim w Galicji pisał w r. 1838 emisariusz Goszczyński: «Lud polski, plemię w całej może Polsce najdzielniejsze, ale zepsute w wysokim stopniu przez machiawelizm austrjackiego rządu, nie uważające się prawie za jedno z Polakami, nie cierpiące szlachty, jako panów i Polaków, ufające rządowi, który ma za ojcowski, trudne do nawracania dla wielkiej ku Polakom nieufności — mimo to usposobione już nieco przez wypadki ostatnie i propagandę, którego jednakże przysposobienie do powstania i poruszenie w całej masie możliwe jest tylko przez szlachtę-właścicieli, a przynajmniej przez krajowców. Górale wyżsi są od mieszkańców równin i fizycznie i umysłowo; lud zręczny, pojętny, zuchwały, zacięty, straszny w wojnie, prowadzonej w jego okolicach, zwący wszystkich niegóralskich Polaków nienawistnem nazwiskiem Lachów — nieuległy, najprzystępniejszy z ludu wiejskiego propagandzie, ale przytem najskrytszy, najchytrzejszy, najdważniejszy i dlatego wymagający w postępowaniu z nim wielkiej zręczności. Lud ruski nienawidzi Polaków nienawiścią plemienia, języka, wiary i niewolnika; najbardziej znękany, najbardziej spodlony, mimo to, a może i dlatego przyjmuje najszczerzej słowa zbawienia i ostatnie wypadki dały mu zręczność pokazać się albo z mniejszą nienawiścią, jak lud innych okolic ku propagatorom tj. emigrantom, albo wprost z większą przychylnością, która dochodziła niekiedy do rozrzewniających poświęceń się. O ludzie wiejskim w ogólności można jeszcze to powiedzieć, że starzy są lepsi od mło-

dych, że głównie psują wojskowi, na urloпах będący, że wszystkie uciski rządowe panom przypisuje, że go demoralizuje wielkie pijaństwo, że jego uczucia religijne są tylko systemem zabobonów, fanatyzmu i czci zewnętrznej, że nakoniec niema podobieństwa, ażeby przed powstaniem można wlać w niego pojęcie całej ważności przyszłego powstania i usposobić go na lud, godny Rzeczypospolitej¹⁾).

W tych warunkach pogrom szlachty w niektórych okolicach zachodniej Galicji w r. 1846, spowodowany bezpośrednią agitacją funkcjonariuszy rządu wiedeńskiego²⁾, jest zrozumiałą. W Wielkopolsce lud «był jeszcze obojętnym a nawet w znacznej części nieprzychylnym sprawie powstania i szlachcie, bo przy uwłaszczeniu, które rząd przeprowadził, nie odchyło się bez pewnych starć pomiędzy chłopami a dziedzicami, które rząd starał się wyzyskać na swoją korzyść³⁾»; W Królestwie spisek Ściegiennego okazał, że lud można hasłami agrarnymi pozyskać, rok 1863 wydobył w wielu okolicach na jaw całą niechęć chłopów do szlachty i ruchów narodowych. Miała szlachta w dwóch największych dzielnicach możność pozyskania chłopów dla idei polskiej: przez zniesienie pańszczyzny w Galicji, przez uwłaszczenie w Królestwie, niestety, dała sobie tę broń wydrzeć wrogim rządowi.

W Księstwie ruch narodowy a zarazem demokratyczny mieroślawczyków z 1846 i 1848 r. zbliżył chłopów do idei polskiej, dalszy rozwój stosunków tamtejszych szedł w tym kierunku, nadając im barwę specjalną, poznańską. Do łagodzenia stosunków społecznych przyczyniło się ustawodawstwo pruskie; sejm zaś galicyjski pogłębiał antagonizm między dworem a chałą: sejmową ordynacją wyborczą, ustawową gminną, konserwującą przywileje szlacheckie. Ucisk narodowy łączył, rozwój rolnictwa i zmysł organizacyjny rozlewają się wszędy. Powstałe w r. 1861 «Centralne Tow. Rolnicze dla W. Ks. Poznańskiego» od początku interesuje się sprawami włościańskimi; w r. 1862 powstaje w Piasecznie, w Prusiech Zachodnich, pierwsze kółko rolnicze, w 1866 z inicjatywy chłopskiej pierwsze w Księstwie; następne zakłada demokratą Karol Libelt. W r. 1873 było ich 13, w 1879 — 74, w 1901 — 216. Praca w tem przedewszystkiem Maksymiljana Jackowskiego. Równocześnie powstawał z inicjatywy Ign. Łyskowskiego, kolegi Schulzego z Delitzsch, który urzędował w Księstwie, szereg spółek zarobkowych i gospodarczych, o specjalnym typie poznańskim (spółki parcelacyjne, «Rolniki» itd.); do ich rozwoju najwięcej się przyczynia ks. Wawrzyniak⁴⁾. Czas Kulturkampfu bardziej jeszcze wszystkie warstwy społeczeństwa złączył i zsolidaryzował; prześladowania

¹⁾ Dzieła zbiorowe, wvd. Z. Wasilewskiego, str. 388.

²⁾ Bron. Łoziński, Galicja w r. 1846, Winowajcy. (W tomie: Szkice z historii Galicji w XIX w. 1913).

³⁾ Aleks. Guttry, Wspomnienia z r. 1846—48, (1913), str. 70.

⁴⁾ Bużek, Polityka narodowość, rządu prus. — Książka jubileuszowa Dziennika Pozn. — Ks. Zimmermann, Ks. prałat Wawrzyniak. 1911.

od lat osmdziesiątych wzmacniają podstawę chłopską, która urasta dokupywaniem ziemi z rąk niemieckich, wytwarza dobrobyt chłopski za cenę wyrzucania setek tysięcy proletariuszy rolnych z kraju do robót górniczych w Westfalji. Zabór pruski wytworzył w ten sposób szeroką warstwę zamożnego włościanstwa, nie znającą analfabetyzmu, pochłaniającą mnóstwo tanich dzienniczków ludowych, pozbawioną samodzielności politycznej, którą złożyła w ręce dworu i plebanji. Wzorem centrum niemieckiego rozwinęły one opiekę nad ludem, wyrobiły stosunek patriarchalny, patryjotyzm konserwatywny, zdolny do samoobrony, której typem historyczny wóz Drzymały.

Inny obrót wzięły rzeczy w Galicji ¹⁾. Zniesienie pańszczyzny, wybory do parlamentu centralnego w r. 1848, potem autonomia, wybory do sejmu w r. 1861, całe życie autonomiczne — wszystko to zastaje chłopą nieprzygotowanym, w nędzy materialnej, z której tylko nieznacznie podniosło go uwłaszczenie, pozbawiające go lasów, pastwisk, nakładając nań nieznane przedtem podatki; jeszcze bardziej w umysłowej. Perjodyczny głód doprowadzał tu po 1848 nierzadko do kanibalizmu. Rozwój oświaty posuwał się powoli, jeszcze w r. 1895 liczyła Galicja przeszło 60% analfabetów wśród mężczyzn, przeszło 70% wśród kobiet. Chłop pełen był obawy przed powrotem pańszczyzny, pełen nienawiści do dworu. «Panowie chcą się nami opiekować — mówił w sejmie chłop Kozioł w r. 1866 — ale my tej opieki nie potrzebujemy, bo namni opiekuje się N. Monarcha i teraz mamy daleko lepiej niż wtedy, jak się panowie nami opiekowali». Szlachta zagarnawszy władzę w swe ręce odpowiedziała nie jak w Poznańskim wciąganiem chłopą w krąg solidaryzmu narodowego, lecz zupełnem wyparciem go z życia publicznego. W r. 1866 zasiadało w sejmie blisko 40 włościan, zjazd marszałków powiatowych uchwalił wówczas zakładanie komitetów dla kierowania wyborami, i one doprowadziły do tego, że z kurji wiejskiej, chłopskiej, rozporządzającej 74 mandatami, nie wchodził do sejmu ani jeden chłop. Bardzo powoli zmieniały się te stosunki pod wpływem agitacji uświadamiającej, następnie wzrastającego szkolnictwa, nareszcie czynników ekonomicznych, które sprowadzały świat do chłopą, a i jego wyprowadzały na szerszy świat, z czasem w pogoni za chlebem aż do Ameryki. Z początkiem lat siedmdziesiątych ks. Hołyński zaczął we Lwowie wydawać dla chłopów pismko religijno-moralne «Chatej»; w 1875 nabył ks. St. Stojałowski od Czesława Pieniżka «Wieniec» i «Pszczółkę» — i zapoczątkował ruch chłopski. Jeszcze nie emancypacyjny. Hasłem jego ówczesnem: «Z szlachtą polską polski lud». Sam exjezuita walczył przedewszystkiem hasłami klerykalizmu; wzorem dlań były stosunki poznańskie, propagował kółka rolnicze. Szlachta obawiała się jednak, że z czasem chłop wystąpi, jako czynnik polityczny — woląa go mieć bezmyślnem narzędziem. Zaczęto tedy Stojafow-

¹⁾ W. Feldman, Stronnictwa w Galicji. II. Rozdz. V i VII.

skiego prześladować, on zaś dalej organizował, urządzał pielgrzymki, w r. 1887 wzywa już do zakładania chłopskich komitetów wyborczych. W oczach panującej oligarchji wydał tem na siebie wyrok: przed wyborami r. 1889 namiestnik Badeni kazał go przez okres wyborów więzić. Istniała już jednak wówczas ideologia ludowa szersza, niż Stojałowskiego, zapowiadał się ruch chłopski głębszy.

Żołony we Lwowie w r. 1886 «Przegląd społeczny» w pierwszych zeszytach odziedziczył się od dotychczasowych programów polityczno-społecznych i poszukiwał nowej syntezy, która łączyła program patriotyczny z nowoczesną myślą społeczną. Ku końcowi swoich rozrządów doszedł Wysłouch do następującego sformułowania: «Program nasz musi być ludowym, bo po pierwsze: chce tego etyka społeczna, która dobro ogółu, interesy mas ludowych za cel w działaniu społecznym uznaje; bo powtóre: wówczas tylko wyzwola się siły uwiecznione mas ludowych, które podejmą energicznie i świadomie pracę nad rozwiązaniem problemów społecznego postępu; zachowanie i rozwój naszej narodowości oprą się temsamem na gruncie realnym; sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi, z którą prędzej czy później państwa i ludy sąsiednie liczyć się będą musiały; bo wkońcu po trzecie: w tem właśnie widzimy ideowe pogodzenie naszych ideałów narodowych z ogólnym demokratycznym ideałem wszechludzkim, w imię którego walczą dziś wszystkie lepsze siły w świecie całym».

«Sprawa polska stanie się sprawą kilkunastu milionów ludzi»; te słowa Wysłoucha należą do najhardziej ważkich, jakie w języku polityki polskiej napisano. Temu zaś programowi zdolali Wysłouch, jeszcze więcej żona jego Marja, pełna gorącej wymowy i talentu popularyzatorskiego, nadać kierunek praktyczny, wszedłszy w posiadanie dziennika radykalnego («Kurjer Lwowski») i założywszy w r. 1889 czasopismo dla chłopów («Przyjaciel Ludu»). Uległy i temu programowi jednostki z inteligencji starszej (K. Ujejski, H. Rewakowicz, K. Lewakowski) i młodsze z pośród inteligencji, ale też z ludu, jak Jakób Bojko, reprezentujący przez pewien czas idealizm chłopski, Jan Stapiński, Jan Dąbski. «Przyjaciel Ludu» łączył z idealizmem patriotycznym Wysłouchów zmysł agitatorski Stapińskiego: rzucił hasło zdobycia kurji chłopskiej. Rozpoczęły się prześladowania ze strony namiestnika Badeniego (generalny zakaz wieców) i konsystorzy, ale już podczas wystawy lwowskiej w r. 1894 odbył się we Lwowie wiec chłopski, a w roku następnym powstało Stronnictwo ludowe. Wielkich idei programowych stronnictwo nie głosiło; było jednak niewątpliwym dowodem emancypowania się ludu z pod dotychczasowej polityki kurateli, nawoływaniem do szanowania godności ludzkiej i obywatelskiej, do korzystania z praw politycznych, do wybierania «swoich»; w głębi przyswiewały jednostkom ideały Wysłouchów. Przy wyborach do sejmu w r. 1895 stronnictwo uzyskało siedm mandatów.

W połowie lat dziewięćdziesiątych staje tedy na gruncie niepodległości obok organizacji robotniczej i inteligenckiej także chłopska.

VI. Polska partja socjalistyczna stanawszy w r. 1892 na gruncie zadania niepodległej Republiki polsko-socjalistycznej, konsekwentnie rozwijała się w tym kierunku. W r. 1893 opuszcza szeregi partji twórca jej i siła najwybitniejsza St. Mendelson, który wraz z żoną Marią Jankowską¹⁾ trwale zapisał się na jej kartach. Kierownictwo «Związku zagranicznego socjalistów polskich» przechodzi w ręce nowej fali emigrantów, wśród których najwybitniejszą rolę odgrywają Witold Jodko, B. A. Jędrzejowski, F. Perl, L. Wasilewski, Tytus Filipowicz, Kaz. Kelles-Krauz, przejściowo St. Grabski i Wł. Studnicki. Obrawszy za miejsce pracy — do początku nowego wieku — Londyn, stanowią zwartą, dobrze zgraną grupę «londyńczyków», która aż po czas powstania Polski odegra wybitną rolę²⁾. W kraju działają Józef Piłsudski, Stanisław Wojciechowski, Aleksander Sulikiewicz, Aleksander Malinowski.

W kraju szeregi PPS. wzmacniają się ilościowo znaczną liczbą członków Proletariatu i Zjednoczenia, jakkolwiek przeciw patriotycznemu duchowi organizacji ciągle daje się uczuć opozycja. Duch ten przysparza jej przyjaciół nawet z pośród kierowniczych kół Ligi Narodowej, która przez pewien czas myśli o zaprowadzeniu między sobą a PPS. w kraju podziału stref działalności (ob. rozdział następny); jeden z głównych kierowników Ligi, Zygm. Balicki (B. Ostoja) jest przez pewien czas członkiem Związku zagranicznego socjalistów polskich.

Jakoż patriotyzm rewolucyjny najważniejszą jego cechą. Wielu z pośród najwybitniejszych przewodców to jedynie uczucie doprowadziło do socjalizmu, który u niejednego był czemś dodatkowym lub wprost tylko środkiem. Charakterystyczną pod tym względem jest spowiedź Józefa Piłsudskiego: «Jak stałem się socjalistą»³⁾. «Urodziłem się — opowiada — na wsi (pod Wilnem), w szlacheckiej rodzinie, której członkowie zarówno z tytułu starożytności pochodzenia jak i obszaru posiadanej ziemi należeli do rzędu tych, co niegdyś byli nazywani bene nati et possessionati. Jako possessionatus nie zaznałem długo żadnej troski o materialne rzeczy i otoczony byłem w dzieciństwie pewnym komfortem. A że rodzeństwo moje było liczne i rodzice względem nas byli bardzo łagodni i serdeczni, mogłbym nazwać swe dzieciństwo — sielskiem, anielskiem. Mogłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku (urodziłem się w 1867 r.). Matka, nieprzejeđnana patriotka,

¹⁾ M. Mendelsonowa, O Zofji Kowalewskiej. 1903.

²⁾ L. Wasilewski, Polska emigracja londyńska na przełomie XIX i XX stulecia. Niepodległość nr. 2.

³⁾ Promień. Pismo poświęcone sprawom młodzieży szkolnej. Lwów 1903, nr. 8—9.

nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnem uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii polskiej, kupowano książki wyłącznie polskie. Ten patriotyzm rewolucyjny nie miał określonego kierunku społecznego. Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Kraszińskiego, mnie zaś od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych. Były one naturalnie u dziecka bardzo niejasne i mgliste, lecz przy moim żywym i nieco przekornym charakterze utrwały się przy każdym sporze, które nickiedy matka zartem prowadziła. Poza książkami tyczącymi się Polski, czytałem dosyć dużo najróżnorodniejszych książek, wszystko co mi tylko nawinęło się pod rękę. Najwyższe wrażenie sprawiały na mnie książki opisujące byt narodów klasycznych — Greków i Rzymian. Prawdopodobnie dlatego, że były przepelnione szczegółami walk o ojczyznę i opisaniami bohaterskich czynów. Oprócz tego byłem rozkochany w Napoleonie i wszystko, co się tego bohatera tyczyło, przejmowało mnie wzruszeniem i rozpalalo wyobraźnię. Wszystkie zaś marzenia moje koncentrowały się wówczas koło powstania i walki orężnej z Moskalami, których z całej duszy nienawidziłem, uważając każdego z nich za łajdaka i złodzieja. To ostatnie zresztą było zupełnie usprawiedliwionem. W owym czasie Rosja wylała na Litwę szumowiny swoje, najpodlejsze elementy, jakie posiadała, a opowiadania o łajdactwach i barbarzyństwach tej hordy Murawiewa były na ustach wszystkich.

Z takim usposobieniem i poglądami opowiadający wszedł do gimnazjum wileńskiego, w murach byleż Almae Matris Mickiewicza i Słowackiego, a nauczyciele rosyjscy tak poniewierali wszystko co polskie, że Piłsudskiego nawet po poznaniu więzień i Sybiru we śnie ciągle trapią postaci tych pedagogów carskich. Marzył tedy ciągle o powstaniu i szukał przyczyny nieudania się dotychczasowych; czytał co mógł dostać o rewolucji francuskiej, zachwycał się zapalem i udziałem w niej mas ludowych, niebawem zaś poznał socjalizm, i to we formie, płynącej z Petersburga, dalekiej więc od zwalczania zasadniczej dlań kwestji patriotyzmu i powstania polskiego — jak to czynił socjalizm warszawski. «Była to dosyć dziwaczna mieszanka krytyki socjalistycznej burżuazyjnego ustroju z anarchistycznym ideałem samorządnych komun, oraz z reakcyjną do pewnego stopnia wiarą w naród rosyjski» — co młody uczeń oczywiście odrzucał, zwracając główną uwagę na krytykę ustroju kapitalistycznego. Rosyjskiej publicystyki nie znosił. «Płytkim» więc socjalistą wyruszył w r. 1885 do uniwersytetu charkowskiego, nie dał się wciągnąć do Narodnej Woli, zakładał kółka polskie, gdzie czytano już broszury polskie; przeczytał też po rosyjsku «Kapitał» Marxa, ale bez wielkiego wrażenia; «abstrakcyjna logika Marxa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu.

W każdym razie lektura ta pogłębiła znacznie moje poglądy na społeczeństwo i bezwiednie zacząłem ulegać wpływowi logicznie zbudowanej koncepcji Marxa. Na początku r 1887 zostałem aresztowany w sprawie zamachu na życie Aleksandra III, do której to sprawy ja i brat starszy... wypadkowo byliśmy zamieszani». Skazany na 5 lat wygnania na Sybir, tutaj — opowiada — «przede wszystkim wyleczyłem się gruntownie z resztek ówczesnego rosyjskiego wpływu i przy bliższym poznaniu tak mnóstwa przedstawicieli ruchu rosyjskiego, jak również literatury oraz publicystyki rosyjskiej, przestałem przeceniać znaczenie i siłę rewolucji rosyjskiej. W ten sposób oczyściłem sobie niejako drogę dla wpływów zachodnio-europejskich. Następnie w Syberji, gdzie wobec braku kultury, czynniki społeczne występują bez osłonek w całej swej nagości, przyjrzałem się bliżej maszynierji caratu oraz jego wpływowi na życie ludzkie w samej Rosji i zniechęciłem ten potwór azjatycki, pokryty pokostem europejskim, jeszcze bardziej. Wreszcie rozmyślenia i książki (tu zniechęcony Spencerem przeczytałem jeszcze raz Marxa) ugruntowały mnie w socjalizmie. Zrozumiałem wówczas, że nie jest on tylko ideą szlachetnych ludzi, marzących o uszczęśliwieniu ludzkości, lecz staje się realną potrzebą ogromnej masy ludu pracującego, z chwilą gdy kulturalny i społeczny rozwój umożliwia mu zrozumienie tej idei».

«Historją szlachetnego socjalisty» nazwał R. Dinowski tę autobiografię¹⁾ i, zanalizowawszy ją po swojemu, doszedł do przekonania, że autor jest właściwie epigonem patriotyzmu powstańczego 1863 roku. Skomplikowane w skomplikowanych warunkach były natury socjalistów tego typu, szczególnie kresowców, a wśród londyńczyków było ich więcej. Zasadniczo cała grupa poczuwała się nie tylko do socjalizmu, lecz nawet do ortodoksyjnego; wyjątkowo S. Grabski będąc socjalistą, nie uważał się za marksistę, a po latach z pośród wybitniejszych PPSowców jedynie Wł. Gumpłowicz będzie ciążył do rewizjonizmu Bernsteina. Teoretyków poważnych na polu nauk społecznych wydał zresztą obóz mało. Edw. Abramowski, który jeszcze tak żywo się przyczynił do ewolucji programowej z 1892 r., rychło poszedł za indywidualistyczną, poszukiwawczą swą naturą i zaczął głosić światopogląd etyczny, negujący politykę i państwowość²⁾. Głównym teoretykiem partji — Kazimierz Krauz. Wybitny talent pisarski, o szerokim literackim wykształceniu, socjolog, który sformułował prawo retrospekcji, w szeregu rozpraw bronił monizmu ekonomicznego³⁾, w pismach zaś publicystycznych, jako M. Luśnia⁴⁾ i K. Radosławski odcinał się zarówno od socjalizmu antypatrjotycznego Róży Luxemburg, jak

¹⁾ Przegląd Wszechp. 1903.

²⁾ Walczewski (Abramowski), Zagadnienia socjalizmu.

³⁾ Materjalizm ekonomiczny. Studja i szkice. Z wstępem L. Krzywickiego. 1908 — Wybór pism politycznych 1907. — Portrety socjologów 1906. — Studjum o sztuce w «Poradniku dla samouków».

⁴⁾ Niepodległość Polski w programie socjalistycznym 1899.

i od patriotyzmu antysocjalistycznego ND.; charakter samodzielny, głosił niejednokrotnie idee, których partja nie podzielała ¹⁾).

Oto rozumowanie Krauza:

Socjalizm, w przeciwstawieniu do «anarchizmu» (dziś powiedzielibyśmy: do bolszewizmu), odrzuca pogląd, że rewolucja proletariatu musi być jednorazową, całkowitą i natychmiastową. Punktem wyjścia są dla niego interesy proletariatu, celem — zupełne zniesienie wyzysku w nowym ustroju społecznym, lecz proces ten odbywa się stopniowo. W tym procesie musi proletariąt usuwać wszystkie z drogi przeszkody, w tej formie, iż jako nosiciel przyszłości całego społeczeństwa, bierze na siebie najżywotniejsze zadania i przejeżdża ku rozwiązaniu. Walka klas bowiem, przeciwstawność ich, nie oznacza bynajmniej obcości wzajemnej; w społeczeństwie wszystko jest wzajem zależne, proletariatowi chodzi o przekształcenie prawne ustroju, nie o rzeź tyranów, o idee dobra ogólnego mu idzie, która w zasadzie może być wspólną. Wśród przeszkód rozwojowych niewola narodowa jest zasadniczą. Jeżeli burżuazja dla misji soczewicy z nią się oswaja, to socjalizm dążenia narodowe po niej przejmuje, jako niezbędny etap własnego rozwoju. Rozwój kapitalizmu wymaga jednolitego prawodawstwa, bezpieczeństwa prawnego, braku przeszkody dla obiegu towarów na możliwie wielkiej przestrzeni, poparcia silnego rządu w stosunkach z rynkami obcymi; tych warunków rozwoju rząd obcy polskiej klasie pracującej nie da. Przeciwnie, w państwie polskim — analogicznie do innych państw narodowych — postęp ekonomiczno-handlowy rychłoby nastąpił. Z drugiej strony dla racjonalnego uspołecznienia produkcji i podziału jej owoców pożądaną jest wspólność językowa, państwo narodowe. W naturze więc procesu ekonomicznego leży tendencja do niepodległości, czego przykładem są dzieje rozwoju wszystkich zbiorowisk demokratycznych. Dlatego hasła demokracji tak ściśle są zespolone z patriotyzmem; za rewolucji francuskiej i w pozostającej pod jej wpływem epoce są to hasła identyczne; także w Niemczech dąży ono zarówno do państwa narodowego jak i do ustroju demokratycznego. O jakimś aglomeracie bez granic mówić trudno; wszak kula ziemiska, albo nawet Europa są zbyt wielkie, aby mogły być objęte jednym, zcentralizowanym zarządzeniem produkcji. Granicą naturalną jest wspólność językowa i zasada większości. Przemawia za tem druga jeszcze tendencja rozwojowa: w systemie demokracji rośnie udział w oświacie i kulturze, która zawsze jest narodową. Proletariąt polski musi więc dążyć do niepodległości, ponieważ w niej jedynie urzeczywistnić może całkowicie demokrację i swobodny rozwój myśli i oświaty, a ponieważ demokracja dla niego jest środkiem rozwiązania kwestji społecz-

¹⁾ Broszura jego *Klasowość naszego programu 1894* została przez Centralizację Zagr. Zw. Soc. p. wycofana; i do wydania pisma zbiorowego nie wcielona, też drukowana w *Krytyce* 1904 rozprawa o sprawie żyd., oświadczająca się za uznaniem narodowości żyd.

nej, więc dąży do Polski socjalistycznej, opartej na nowych podstawach gospodarczych.

Z tych założeń teoretycznych wypływały Krauza zasady polityki bieżącej. Był za przygotowywaniem się do wojny rewolucyjnej, która miała dlań być wojną ostatnią; przewidywał rozrost poczucia narodowego w zaborze pruskim, żądanie autonomji, co — o ile socjaliści uzyskają wpływ na rząd — będzie urzeczywistnione, ale wówczas autonomiczna prowincja będzie ciążyć ku Polsce; nie widział racji bytu Austrii i w przeciwstawieniu do polityków, którzy z demokratyzacją państwa łączyli nadzieję jego wzmocnienia, on przewidywał upadek Austrii, jako nikomu niepotrzebnej; niemieckie kraje Austrii przyłączą się do zjednoczonych Niemiec. «Stanie Rzeczpospolita polska niepodległa, a dzięki jej istnieniu istnieć też będą mogły bez obawy służenia reakcyjnym celom rządu rosyjskiego i inne niepodległe państwa słowiańskie, już istniejące i nowe: Bułgarja, Wielka Serbja, Ruś, Czechy»¹⁾. Stopniowo ustalała się taktyka dalsza polityki PPS.

W pierwszym rzędzie chodziło o stosunek do Rosji. PPS. odcinała się od niej coraz gruntowniej. Na kongresie międzynarodowym socjalistycznym w Brukseli 1892 delegacja polska uchwaliła: «W zaborze pruskim i austriackim, gdzie stosunki prawnopolityczne stanowią konieczną normę dla polityczno-społecznych stronnictw robotniczych, działamy solidarnie i zgodnie z socjalno-demokratycznymi partjami, będącymi wraz z nami w jednych i tych samych faktycznie istniejących granicach państwowych. Co się tyczy zaboru rosyjskiego, w którym nie może być mowy o jawnej masowej działalności, socjaliści polscy kierują się względem towarzyszy rosyjskich zasadami międzynarodowej solidarności, której zawsze wiernie dochowali». Ostatni zwrot jest czysto platoniczny.

Pierwszy zjazd PPS. uchwalił: «PPS. gotowa jest wejść w stosunki z rewolucyjnymi grupami rosyjskimi, mającymi na celu obalenie caratu, dla wspólnej z tym ostatnim walki, na warunkach następujących: 1) że wesprą one czynnie polityczne żądania PPS., 2) że wszelką swą działalność na terenie, przez PPS. objętym, poddadzą jej kontroli». Szło więc nie tylko o poparcie niepodległości Polski, ale także o stanowcze poddanie pod wpływ polski Litwy, gdzie miejski proletarijat chrześcijański był językowo i kulturalnie polskim. PPS. propaguje konsekwentnie oderwanie od Rosji wszystkich jej obco-narodowych kresów²⁾. Wobec żądania konstytucji w Rosji, mimo nawoływania niektórych socjalistów krajowych (L. Kulczycki) do współdziałania w tym kierunku, PPS. zajmuje stanowisko bezwzględnie odporne. W szeregu zasadniczych artyku-

¹⁾ Pisane 1900 r. (Niepodległość Polski w programie socjalistycznym); ideologia Krauza streszczona na podstawie tej broszury i rozprawy: Niepodległość Polski a materialistyczne pojmowanie dziejów (Krytyka 1905). Kaz. Krauz umarł w 1905 r.

²⁾ Przedświt 1893, str. 8.

łów W. Jodki «Etapy»¹⁾). «Przedświt» wypowiada głęboką niewiarę w korzyść konstytucji rosyjskiej dla Polski. «Dla nas, socjalistów polskich, konstytucja rosyjska miałaby pewne znaczenie tylko w takim razie, gdyby była połączoną z szeroką autonomją. W przeciwnym razie musielibyśmy wyrzec się na długie lata wszelkiej nadziei zdobycia jakichkolwiek ustępstw od rządu. W Rosji bowiem, konstytucyjnej nawet, przewagę będą miały olcmenta pod względem politycznym zaofanc lub nicwyrobione, dlatego powtarzamy: nie dość mieć konstytucję i pewność, że ona do prowincyj polskich będzie zastosowaną, oprócz tego konieczną jest jak najszersza autonomja, obejmująca własny sejm z ministerjum przed tym sejnem odpowiedzialnem, własną armję i skarż». Ale ta autonomja nie byłaby bezpieczną, jak dawniejsze przykłady świadczą. «Burżuazja rosyjska, jeśli zapanuje, nie przestanie z Polską walczyć». Pod tym względem nie ulega żadnej wątpliwości, że w Rosji wielka zmiana nastąpi po uzyskaniu konstytucji, ale zmiana ta będzie dla nas zgubną. Już w ostatnich czasach praktykowany jest w Polsce system wynaradawiania, mający na celu nietylko interesy dynastji, ale i narodu rosyjskiego» (wyjątek robi autor dla proletariatu rosyjskiego). Burżuazja rosyjska ma interes w zagarnieniu posad u nas, a już na Litwie i Rusi możemy wówczas się spodziewać orgji wynaradawiania. Pozostaje tylko program niepodległości. «To ostatnie żądanie może zapewnić nam daleko większe siły, niż dążenie do konstytucji, z jednej strony bowiem nie ulega wątpliwości, że w kraju zdobędziemy w ten sposób daleko więcej zwolenników... z drugiej... w stosunkach naszych z Litwinami, Rusinami, Łotyszami, dążąc do niepodległej republiki polskiej, stawiającej jako hasło zupełne równouprawnienie narodowości oraz prawo każdej z nich do samodzielnego określenia swej przyszłości politycznej, znajdujemy się również na pewnym gruncie». «Wreszcie możemy liczyć na sympatję, a ewentualnie i pomoc czynną wszystkich elementów prawdziwie demokratycznych Europy, jeżeli hasłem naszym będzie rozbicie, a nie wzmocnienie caratu». Rozprawia się autor także z częstym przeciw niepodległości Polski argumentem, grożącym utratą rynków wschodnich. Jako socjalista uważa za swe zadanie nie dbanie o rozwój przemysłu, lecz walkę z jego przedstawicielami o zdobycie lepszych warunków pracy dla robotnika. Zresztą doświadczenie pokazuje, że w każdym kraju niezależnym ruch socjalistyczny potężnieje, gdyż i kapitalizm rozwija się tam intensywnie.

W jaki jednak sposób osiągnąć niepodległość?

Nasuwa się idea powstania.

Z końcem XIX w., pod wpływem wojny burskiej także w narodowo-demokratycznym obozie jednostki myślały o legjonie polskim, w PPS. myśl powstania głębsze zapuściła korzenie. Dał jej wyraz «Przedświt» w r. 1900; propaguje ją usilnie St. Grabski (Ma-

¹⁾ Przedświt 1904, nr. 8—10.

zur)¹⁾. PPS. — zdaniem jego — powinna stać się rządem narodowym, zorganizować rewolucję ludową, która może i musi dostarczyć conajmniej pół miliona żołnierzy, gdy Rosja więcej jak 300.000 nie zdoła w Polsce skoncentrować; armia ludowa jest nietylko w stanie zmusić wojsko rosyjskie do skoncentrowania się w twierdzeniach, lecz także przenieść powstanie na Ruś. Nie jest wykluczeniem wówczas podniesienie armji, szczególnie przy rekrutowaniu, do przeszło miliona wojska. «Lecz — zapytuje Grabski — skąd weźmiemy milion karabinów, skąd armaty? Te nieszczęsne armaty Polaków wciąż jak zmora duszą... Armata jest straszna dla kolumny. Linja tyraljerska minimalnie od niej cierpi. Ogień artyleryjski ma dziś przedewszystkiem moralne znaczenie. Mieć je dobrze, lecz mieć je, to nie znaczy jeszcze zwyciężyć, jak odwrotnie — nie mieć ich, nie znaczy przegrać. Zresztą zapewne licznej artylerji na początek rewolucja ludowa mieć nie może. Niekoniecznie wszakże musi być z niej ogołocona.

Ale ani drobnokalibrowe i maszynowe armatki, ani karabiny i ładunki nie szwarcują się jak broszury. Oczywiście, jeno że broszury szwarcują drobne stosunkowo organizacje, rozporządzające paru tysiącami rubli, a rewolucję przygotowywać będzie rewolucyjny rząd narodowy. Środki finansowe i inne takiego rzędu niewiele mniejsze od tych, które rząd carski z Polski wyciąga, będą. Za parę tysięcy sprowadza się broszury, za dziesiątki milionów nie trudniej karabiny, ładunki i armaty».

Zostało postawione wielkie zagadnienie w najnaiwniejszej formie. «Oficer piechoty» (Stanisław Gierszyński) wyraził wobec tego poufnie, że należy wywołać spiski i rewolucję w wojsku rosyjskiem. Teoretycznie przewałzył w umysłach pogląd Krauza²⁾, że z ruchem powstańczym trzeba się wstrzymać aż do wybuchu «rewolucji republikańskiej» w Austrii i w Niemczech: wówczas rządy tych państw nie będą przeszkadzały Polakom sprowadzać broń do zaboru rosyjskiego. Wystarczy wówczas 100.000 dohrze uzbrojonego żołnierza rewolucyjnego przeciw 300.000 żołdakom, które Rosja będzie mogła do Królestwa posłać.

Równocześnie stara się PPS. ożywić zajęcie dla niepodległości Polski wśród międzynarodówki robotniczej. Ogłoszona w 1896 r. w Londynie «Pamiętka Majowa» zawierała oświadczenia kilku wybitnych przywódców socjalizmu europejskiego, jak Jaurès'a, Labrioli i in. w duchu gorącej życzliwości dla programu niepodległości. Zwolennikiem jej był również najwybitniejszy wówczas przedstawiciel socjalizmu rosyjskiego, Jerzy Plechanow. Kongresowi londyńskiemu 1896 przedłożyła delegacja polska rezolucję, opiewającą: «Zważywszy, że ujarzmienie jednego narodu przez drugi może być pożytecznem tylko dla despotów i kapitalistów, dla proletariatu zaś obu krajów jest ono jednakowo szkodliwe; że szczególnie rosyj-

¹⁾ W ważnej sprawie. Przedświt 1901.

²⁾ Przedświt 1902 str. 90—91.

ski carat czerpie swe siły wewnętrzne i znaczenie zewnętrzne z ujarznienia i podziału Polski — kongres oświadcza, iż niepodległość i autonomia Polski jest niezbędnym politycznym żądaniem zarówno w interesie polskiego proletariatu, jak i międzynarodowego ruchu». Kongres zamiast tej rezolucji uchwalił bładą deklarację, przyznającą każdej narodowości prawo stanowienia o swym losie, wyrażającą sympatię robotnikom wszystkich krajów, jęczących pod jarzmem militarne go, narodowego lub innego despotyzmu — i wzywającą do obalenia międzynarodowego kapitalizmu pod sztandarem socjaldemokracji. W porównaniu z uchwałą genewską z 1866 stanowiło to znaczne osłabienie tonu¹⁾. Apelowali potem PPSowcy do przewodców poszczególnych narodów, z pośród których stary Liebknecht, ożywiony ideami roku 1848 wypowiedział się za niepodległością Polski, także kilku przewodców w «Robotniku», naogół zaś międzynarodówka, nie bez wpływu SDK P. i L. w innym szła kierunku²⁾.

Równocześnie ustala PPS. swoje poglądy na całokształt zagadnień państwowych Polski.

W broszurze swej, mającej charakter urzędowego objaśnienia programu, pisze Krauz³⁾: «Przez patryjotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestja granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się określić ich ściśle i bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy półwysep krymski pięknieby zaokrąglił, czy nie, mapę zmarłychwstałej Rzeczypospolitej. Pewna część krajów, które niegdyś do Rzeczypospolitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski, jako do ogniska cywilizacyjnego, jako do pośredniczki między niemi a Europą; rozwój cywilizacji polskiej utożsamia się coraz bardziej z rozwojem polskiego socjalizmu, zatem rola polskiego ogniska, punktu ciężenia, przewodniczki, przechodzi do socjalistycznej partji polskiej — czyli wpływ Polski w chwili rewolucyjnej sięgać będzie. Pokąd, tego na mapie narysować się nie podejmujemy, ale po ten okres partja ta postara się terytorja od Rosji oderwać. Można przewidzieć, że separacja ta obejmie, oprócz Polski: Litwę, Łotwę, Inflanty, Kurlandję, być może część Białej Rusi, na której, mamy nadzieję, działać będzie — w sojuszu z polską — ruska, galicyjska, ukraińska, partja socjalistyczna... Po zwycięstwie zaś, zasadniczo rzeczy biorąc i o ile dalszy bieg wypadków będzie zależał od polskiej partji socjalistycznej, każda ze sprzymierzonych w walce narodowości będzie miała zupełną swobodę ukonstytuowania się samodzielnego lub wejścia w unję z Polską; faktycznie — najprawdopodobniej Litwa i Łotwa utworzą z Polską jeden organizm pań-

¹⁾ L. Wasilewski, Międzynarodówka robotnicza wobec hasła niepodległości Polski, Niepodległość nr. 3.

²⁾ Ob. łamańce Kautsky'ego i teoretycznego podkład w książce R. Luxemburg, Kwestja polska a ruch soc. Kraków 1905.

³⁾ Niepodległość Polski w programie socjalistycznym.

stwowy, oparty na zasadach autonomii i zagwarantowania zupełnie swobodnego rozwoju narodowościom, z Rosją zaś połączy Polskę związek luźniejszy».

Wychodząc z założeń narodowych i socjalistycznych PPS. stale jest przeciwniczką wszelkiej ideologii «słowiańskiej». Zjazd paryski Z. Z. S. P. z r. 1892 uchwała: PPS. powinna zwalczać wszelkimi siłami tendencje panslawistyczne zarówno w ich sformułowaniach konserwatywnych, jak i pod postacią demokratycznego pseudo-federalizmu, zastrzegającego dla Rosji hegemonję w słowiańszczyźnie. W sprawie Litwy Zjazd z 1902 r. wychodzi z założenia, że Polacy stanowią składową część Litwy i że w interesie ludu pracującego zarówno w Polsce jak i na Litwie leży wyzwolenie od ucisku caratu — należy przeto zespolić siły socjalistyczne obu krajów w jedną organizację w celu spotęgowania wpływów proletariatu w Polsce i Litwie na przebieg walki i ukształtowanie stosunków po zwycięstwie. Zasadniczo zaś ani w zadaniach ani w chęciach PPS. nie może być polonizowanie innych narodów, mimo więc żądania «całkowitej autonomii narodowości, złączonych z Polską na podstawie dobrowolnej federacji», nie przesądza ona bynajmniej przyszłego ustroju państwowego Litwy; kwestja ta może być rozstrzygnięta tylko przez wyzwolony z ucisku caratu różnoplemienny lud, zamieszkujący Litwę. Tensam zjazd uchwalił w sprawie żydowskiej rezolucję, nie wdającą się w rozstrząsanie pytania, czy żydzi są osobnym narodem; gdyż nie ma to znaczenia praktycznego, proletariusze bowiem żydowscy, pracując i walcząc w Polsce i na Litwie, są ściśle z losami tych krajów złączeni, interesy ich wymagają tedy ścisłej solidarności proletariatu żydowskiego z ogółem robotniczym. PPS. zwalcza stanowczo antysemityzm, z drugiej strony potępia nacjonalizm żydowski, w imię separatyizmu łączący się z żądaniem rosyjskimi i występujący wrogo wobec walki Polski o niepodległość. «Programy takie nie odpowiadają interesom robotników żydowskich, nietylko jako robotników, ale i jako żydów, Republika bowiem demokratyczna daje im znacznie większe gwarancje praw, niż konstytucja monarchiczna. Prócz tego żydzi w Polsce i na Litwie, gdzie stanowią około 15% ludności, na większy wpływ mogą liczyć, niż w Rosji, gdzie stanowią zaledwie nieznaczny ułamek mieszkańców». Zgodnie z tym programem PPS. zwalcza organizację «Wszechżydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji» («Bund»), prowadząc robotę organizacyjno-agitacyjną wśród proletariatu żydowskiego Warszawy, Białegostoku, Grodna, Wilna i wydając dlań pisma w żargonie. «Arbajter»

¹⁾ Hist. żyd. ruchu robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji. Wydawnictwo ogóln żydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i w Rosji. Londyn 1902 (W żargonie i po polsku); H. Biro-Jakubowicz, Bund, ogóln żydowski związek robotniczy na Litwie, w Polsce i w Rosji. Krytyka 1905; E. Schncezon, Der allgemeine juedische Arbeiterbund in Russland, Polen und Litauen. Zeitschrift fuer Demographie und Statistik des Judentums 1905.

dla socjalistów żydowskich, nie władających jeszcze językiem «Di proletarysche Welt», «Der Kampf», odezwy, pisma ulotne i broszury.

Teorie te i usiłowania postawiły PPS. w silnym antagonizmie do Demokracji Narodowej, postępującej konsekwentnie podług programu «egoizmu narodowego»; walka między temi dwiema partjami wywiązuje się tedy zacięta — formułując dwa odrębne, wykluczające się wzajem poglądy na świat, dwa patriotyzmy. W zaborze rosyjskim podwójny to tytuł do prześladowania PPS. ze strony rządu, co jej nie przeszkadza w najgorszych warunkach rozwijać działalność energiczną. Najwyższą władzą partji Zjazd partyjny, organem wykonawczym Centralny Komitet Robotniczy. «Związek zagraniczny socjalistów polskich» jako odrębna organizacja został w 1899 zniesiony i przekształcony na Oddział Zagraniczny P. P. P. PPS. — istniała tedy jednolita partja, nad którą CKR, wykonywał władzę dyktatorską. W Londynie wychodziło główne pismo teoretyczne «Przedświt», od 1898 pismo popularne «Światło», przy nich szereg broszur, pism ulotnych, biuletynów w językach obcych, wszystko administrowane wzorowo przez wybitnego działacza, redaktora «Światła», B. A. Jędrzejowskiego. Dzięki gorliwemu członkowi partji Aleksandrowi Sulkiewiczowi (z Tatarów polskich, pełne nazwisko: Duzman Emirza-Beg-Sulkiewicz, zginął w Legionach), będącemu z zawodu rosyjskim urzędnikiem komory celnej, «bibuła» zagraniczna dostawała się do kraju regularnie i obficie. W r. 1894 zaczął wychodzić «Robotnik», pierwsze od r. 1863 tajne pismo, wydawane w Królestwie; redaktorem był Józef Piłsudski, przy pomocy St. Wojciechowskiego¹⁾. W jednym z pierwszych numerów rozwinął program niepodległości, przemawiał poprostu, serdecznie: «Cały naród cierpi, ale do kogoż mam się zwrócić, jeżeli nie do was, chłopci i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej». Po wydaniu wśród niesłychanych trudności 35 nrów pisma, Piłsudski został uwięziony, osadzony w X pawilonie, tu symuluje obłąkanego, poczem zostaje przewieziony do Petersburga, skąd ze szpitala Sulkiewicz i dr Mazurkiewicz uprowadzają go w 1901. Organizacja była już na tyle silną, że «Robotnik» wychodził nadal, a ta obfitość krajowej i zagranicznej bibuły otacza PPS. niezwykle urokiem. Przy każdym ważniejszym wypadku krajowym występuje ona demonstracyjnie: wydaje proklamacje przy sposobności przyjazdu do Warszawy Mikołaja II, przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza, wydaje drukiem tajny memoriał Imeretyńskiego, czem mocno podkopuje ugode.

Wśród młodzieży studjującej zagranicą socjaliści, zgrupowani w Związku postępowej młodzieży polskiej stają się siłą i walki ich ideowe z młodzieżą narodowo-demokratyczną ze «Zjednoczenia» stają się podłożem charakterów i dróg postępowania dla całego pokolenia inteligencji polskiej. Z końcem 1895 resztki rozbitej przez

¹⁾ Józef Piłsudski, Walka rewolucyjna w zaborze rosyjskim. I. Bibuła. 1903.

aresztowania odrębnej organizacji krajowej, stojącej na gruncie antyniepodległościowym — «Socjaldemokracji Królestwa Polskiego» połączyły się z PPS. i ta przez kilka lat była w Królestwie jedynym stronnictwem socjalistycznym.

Galicyjska partja socjal-demokratyczna idzie ręką w rękę z PPS. Rozwinęła się była partja galicyjska w siłę polityczną realną, o poważniejszym znaczeniu, niżby materjalizm ekonomiczny mógł wynioskować z słabo postępującego uprzemysłowienia kraju, tudzież z odporności masy chłopskiej¹⁾. Decydujące tu były czynniki polityczne, szczególnie badeniowska ordynacja wyborcza do parlamentu wiedeńskiego z r. 1897. Po raz pierwszy socjaliści rozwinęli tu olbrzymią agitację wyborczą; wprowadzili tylko dwóch socjalistów weszło do parlamentu, ale liczba głosów, oddanych na kandydatów socjalistycznych była ogromna. W parlamencie Daszyński umiał wybić się na pierwszorzędnego trybuna ludowego i socjalizm uczynił synonimem walki z wszelką krzywdą społeczną i zastarzałym systemem nadużyć i korupcji rządzącej krajem oligarchji szlacheckiej. Były to owe sławne «debaty galicyjskie» w parlamencie austriackim, kiedy po raz pierwszy opozycja podniosła głos przeciw fałszowaniu wyborów, przeciw rozlewowi krwi podczas tych wyborów — gdyż faktycznie warstwa rządząca tak już była podkopana i pozbawiona argumentów wobec wyborców, iż tylko krwawym terrorem mogła utrzymać swój stan posiadania. Nie pomogły niewiarygodne prześladowania, jakich młode stronnictwo było przedmiotem — Daszyński do 30 r. życia miał wytoczonych sobie 24 procesów sądowych — krytyka bezwzględna robiła swoje i wpływ socjalizmu wzrastał. Wielkich idei twórczych ruch ten nie rozwijał, szło o złamanie resztek feudalizmu²⁾. W najważniejszej kwestji, jaka nurtowała Austrię, w narodowościowej, zajął stanowisko niepodległości Polski, tymczasowo, ze względu na stosunki austriackie, przyjmując zasadę sfederalizowania państwa na podstawie autonomji narodów. Na kongresie socjaldemokratycznym w Bernie 1899 r. złożył Tad. Reger oświadczenie: «Polscy socjali demokraci niezmordowanie dążą do tego, żeby w przyszłości naród polski należał do ogólnej rodziny narodów, jako wolny i zjednoczony» — na razie zaś delegaci polscy są przeciwni zarówno centralizmowi wiedeńskiemu, jak i tendencjom «autonomicznym» Koła Polskiego, opierającym się na indywidualności historycznej poszczególnych krajów. Zasada autonomji narodowej pozwoliła socjalizmowi galicyjskiemu rozwinąć intensywną działalność wśród robotników polskich na Śląsku — bez czego ta prowincja byłaby dla polskości stracona — tudzież zakładać ogniska ruchu w Galicji wschodniej, nie przeszkadzając tam działalności socjalistów ruskich wśród ludności ruskiej. W konsekwencji zwalczała partja solidarność Koła Polskiego, a soc. dem. klub parlamentarny pozostawał

¹⁾ Por. W. Feldman, Stronnictwa polit w Galicji. T. II.

²⁾ Daszyński, Szlachetczyzna a odrodzenie Galicji. 1899.

z klubami socjalistycznymi innych narodowości w federacyjnym związku.

Przemiana ta z socjalizmu międzynarodowego na niepodległościowy, nie odbyła się bez opozycji. Jeszcze na kongresie krakowskim z r. 1904 wołał delegat Zygm. Żuławski: «My jesteśmy częścią partji austriackiej i w swoim programie ani słowa nie mamy o niepodległości, i odbudowania Polski do programu naszego przyjąć nie możemy!» Inni mówcy zarzucali «socjalpatriotyzm», inny, że patriotyzm pożarł socjalizm. Ożywiające robotników, lubo często nicuświadomione uczucie narodowe, siła faktów, stworzonych taktyką Daszyńskiego i jego argumentacja spowodowały, że kongres galicyjski z r. 1904 uchwalił sojusz formalny z PPS. Na wszystkich kongresach międzynarodowych — wywodził Daszyński — w Zurychu, Londynie, Paryżu, Amsterdamie, trzymaliśmy się zawsze z PPS. W r. 1896 delegacja polska w Londynie wydała wspólną odezwę do proletariatu polskiego, w której poleca czcić pamięć męczenników «Proletariatu», powieszonych na stokach cytadeli warszawskiej. I od tego czasu uroczystość ta jest co roku obchodzona. Kiedy w ostatnich czasach, od 1901, między PPS. zaboru pruskiego i socjaldemokracją Niemiec wybuchły spory i nieporozumienia, na konferencji 19 paźdz. 1902 wszystkie trzy partje: PPS. zaboru pruskiego, PPS. zaboru rosyjskiego i Polska Partja socjaldemokratyczna Galicji i Śląska wystąpiły jako zwarta całość wobec zarządu niemieckiego. «Gaz. Robotnicza» (katowicka) i «Robotnik» (warszawski) znajdują sympatyczne echo na łamach naszych pism: braterstwo broni łączy nas ściśle z PPS. Konferencje towarzyszy zaboru pruskiego odbywały się na naszym terenie, doszło nawet do tego, że deficyty jednej partji były pokrywane przez inne.

Zjednoczenie duchowe, wspólna myśl polityczna ogarnęła istotnie ogromną część proletariatu polskiego.

Najtrudniej szła praca w zaborze pruskim.

Pamiętamy początki socjalizmu na tym gruncie, przeszkody leżące w warunkach rzeczowych i w stosunku do partji niemieckiej. Trudności rzeczowe zmniejszyły się z wkroczeniem socjalizmu na Śląsk Górny z jego olbrzymią masą robotnika polskiego. Już przy wyborach do parlamentu niem. z r. 1898 kandydat polski otrzymał 25.000 głosów. Wówczas też nastąpiło starcie między socjalistami polskimi a partją niemiecką: pierwsi żądali stawiania w okręgach o przeważającej ludności polskiej kandydatów, władających językiem zarówno niemieckim jak i polskim, co w praktyce równałoby się wyłącznemu stawianiu kandydatów polskich. Partja niemiecka, jako subwencjonująca «Gazetę Robotniczą», sięgała po znaczny wpływ na organizację polską, ta rychło przeszła do żądania wyodrębnienia polskich związków zawodowych, z polskim aparatem agilacyjnym etc., gdy Niemcy na odrębne związki zgodzić się nie chcieli¹⁾. W r. 1901 na kongresie górnośląskim dr. Winter postawił

¹⁾ Sprawozd. del. polskiej na zjazd międzyn. w Londynie 1896; Bulletin officiel du Parti socialiste polonais. Nr. 18, Octobre 1897, Londyn.

wniosek, odmawiający uznania odrębnej organizacji partyjnej polskiej; organ socjaldemokracji Niemiec w sposób oficjalny za tym wnioskiem się oświadczył¹⁾. W locie 1902 przy wyborach do parlamentu stanęli przeciw sobie na Śląsku polski i niemiecki socjalista; kongres monachijski (wrzesień 1903) — mimo ugodowego stanowiska Bebla — do zgody nie doprowadził. PPSowcy doszli do przekonania, że w sprawie śląskiej socjaliści niemieccy prowadzą politykę «socjalhakatystyczną». Podjęte, także w Krakowie układy, do pojednania nie doprowadziły²⁾. Na tle śląskim przyszło między PPS., stojącą za ruchem śląskim, a socjalizmem niemieckim do zupełnego oziębienia stosunków.

Wzmocniło się i uświadomiło dzięki PPS. poczucie narodowe wśród znacznej części proletariatu całej Polski we wszystkich trzech zaborach, równocześnie pogłębiała się przepaść między PPS., a światem niemieckim i rosyjskim nie tylko państwowym oraz burżuazyjnym, lecz także socjalistycznym. Ewolucja ta nie mogła zadawałać tych socjalistów, którzy — jak pierwsi proletarijaccy — wychodzili z czystej doktryny walki klas i hasło międzynarodowości stawiali wyżej niż ideę państwowej niepodległości ojczyzny.

Już w rok po przyjęciu programu niepodległościowego przez PPS., na kongresie zuryjskim międzynarodowym 1893 zjawiała się obok delegatów PPS. mniejszość polska, złożona z dra Róży Luxemburg (Kruszyńskiej) i Juliana Karskiego (dra Jul. Marchlewskiego) imieniem redakcji nowego czasopisma «Sprawa robotnicza», przemawiającego imieniem nowej partii: Socjaldemokracja polska³⁾. W sprawozdaniu o stanie ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie Polskiem w okresie 1889—1893 autorzy, polegając na dialektyczno-materjalistycznym badaniu dziejów, którego jedynym z podstawowych wniosków jest ortodoksyjnie rozumiana teoria walki klas, oraz na bardzo tendencyjnej analizie rozwoju gospodarki kapitalistycznej i jej intencji, wywodzą: «Ruch robotniczy w Królestwie Polskiem stopniowo stał się najważniejszym zjawiskiem naszego (tj. Kongresówki) życia społecznego. Pozbawiona wszelkich tradycyj historycznych, burżuazja nasza tonie zupełnie w pogoni

¹⁾ Vorwaerts nr 98 z 1901 r.

²⁾ Offener Brief der polnischen sozialistischen Partei Deutschlands an die Deutsche Sozialdemokratie. (Die gescheiterten Einigungsverhandlungen zwischen dem Parteivorstand der deutschen Sozialdemokratie und der Polnisch-sozialistischen Partei in Deutschland). Berlin—Britz 1903.

³⁾ Róża Luxemburg, Die industrielle Entwicklung Polens. Lipsk 1898. — (Anon.), Ruch robotniczy w Król. P. w okresie trzech lat ostatnich. Przedruk z Przeglądu Socjaldemokratycznego 1893. — Kwestja polska a ruch socjalistyczny. Zbiór artykułów o kwestji polskiej R. Luxemburg, K. Kautskiego, F. Mehringa, Parvusa i innych. 1905. — Artykuły R. Luxemburg: Der Sozialpatriotismus in Polen. Neue Zeit 1895—1896, nr. 4; Von Stufe zur Stufe. Zur Gesch. der bürgerlichen Klassen in Polen, I. c. 1897—8, nr. 6; La questione polacca al congresso internazionale di Londra, Critica Sociale 1896, nr. 4. — Maciej Różga (R. Luxemburg), Niepodległa Polska a sprawa robotnicza 1895. — Roczniki Sprawy Robotniczej, Czerwonego Sztandaru i Przeglądu Socjaldemokratycznego.

za zyskiem i za misę soczewicy — ochrony swych interesów naturalnych przez rząd — wyrzeka się cynicznie wszelkich aspiracji politycznych. Rynek zbytu w Rosji, który pozwala jej realizować nadwartość, wyduszoną z robotnika polskiego, sprawił, że ta burżuazja stała się wierną podporą tronu i ołtarza; jako potęga polityczna nie istnieje ona. Polskie drobnomieszczaństwo najprędzej jeszcze jest oddane tradycjom patryjotyczno-rewolucyjnym; antagonizm pomiędzy tem małomieszczaństwem a przemysłem wielkim, powstałym na gruncie politycznego spojenia kraju z Rosją, podżega patryjotyzm drobnomieszczaństwa i sprawia, że marzy ono o odbudowaniu Polski. Lecz samodzielnego życia politycznego to drobnomieszczaństwo nie przejawia. Jedynym czynnik opozycyjnym żywiołem naszego społeczeństwa jest klasa robotnicza. Nic dziwnego, że każda myśl polityczna, każdy ruch opozycyjny usiłuje pozyskać tę klasę robotniczą na swoje usługi. Nasza patryjotyczna inteligencja, która w dziedzinie społecznej nieświadomie broni idealów drobnomieszczańskich, usiłuje też skierować ruch robotniczy w łóżysko patryjotyczne. Stąd więc próby tej inteligencji, przejawiające się w ostatnich czasach, aby skojarzyć program odbudowania Polski, jako niezależnego państwa, z programem socjalistycznym w syntezę socjalpatryjotyzmu. Lecz — zapewnia sprawozdanie — «patryjotyczny kierunek, stawiający za ideał niezależne państwo polskie, nie ma widoków pozyskania robotników socjaldemokratycznych. — Historia społeczno-ekonomiczna trzech części byłego Królestwa Polskiego (!) wcieliła je organicznie w trzy państwa zaborcze i wytworzyła w każdej z tych trzech części odrębne dążenia i polityczne interesy».

W ten sposób powstała teoria «organicznego wcielenia», którą R. Luxemburg usiłuje też uzasadnić w rozprawie naukowej¹⁾). Po części deskryptywnej najwięcej zajmuje się stosunkami wzajemnymi przemysłu rosyjskiego i polskiego, szczególnie pytaniem, czy przemysłowi polskiemu istotnie grozi ze strony rosyjskiego zagłada. Odpowiedź autorki jest przeczącą. Mimo walk konkurencyjnych między Łodzią a Moskwą, panuje między oboma państwami właściwie podział pracy; większą, niż sprzeczność, jest wspólność interesów. Przytacza na to szereg argumentów i przechodzi — w rozprawie, która, jako dysertacja doktorska, miała być ściśle naukową — do strony politycznej zagadnienia. Oto mimo całej zygzakowatości polityki ekonomicznej rządu rosyjskiego, widac w niej nic przewodnią; dąży ona od kongresu wiedeńskiego, do związania zapomocą interesów gospodarczych Polski z Rosją — i to jej się doskonale udaje. Już w r. 1826 Drucki-Lubecki prosił w Petersburgu o zniesienie między Królestwem a Rosją granicy celnej, gdyż «oba te kraje stanowią jedną całość a Polska należy do Rosji» (tak miał brzmieć motyw Lubeckiego, str. 77). Zniesienie granicy celnej w r. 1851 nastąpiło też dla ułatwienia unifi-

¹⁾ Die industrielle Entwicklung Polens. Lipsk 1898.

kacji. Przykładów tej tendencji jest więcej. W ten sposób burżuazja polska zatracą swój charakter opozycyjny względem caratu. Równocześnie jednak wychowuje ta polityka nową klasę: proletariąt przemysłowy, z całej swej istoty przeciwny absolutyzmowi. «Lubo opozycja proletariatu nie może mieć charakteru narodowego, to w pewnych warunkach może się stać tem skuteczniejszą, gdy na upragnioną przez rząd solidarność burżuazji polskiej z rosyjską odpowie logicznie solidarność polityczną proletariatu polskiego i rosyjskiego». Zgodnie z naturą produkcji wielkokapitałystycznej będzie Polska z każdym rokiem ekonomicznie ściślej związana z Rosją, dopóki okres rozwojowy nie zjednoczy proletariatu rosyjskiego i polskiego do roli syndyka przy bankructwie naprzód caratu, potem kapitalizmu polsko-rosyjskiego.

Tak stawiając kwestję, kierowniczka ruchu uważa go za jedynie autentyczny ciąg dalszy «Proletariatu»¹⁾. Teorję, «organicznego wcielenia» rozumie nie jako swoje żądanie, lecz jako nieodpartą tendencję rozwoju ekonomicznego, nie widzi też autorka możliwości zdobycia niepodległości Polski. Twórcy socjalizmu nowoczesnego, Marx i Engels, byli wprawdzie innego zdania, lecz od tego czasu położenie Europy zupełnie się zmieniło: w r. 1848 szło o stworzenie z Polski bufora między groźnym caratem a zachodem, dziś «zamiast trójprzymierza Niemiec, Austrii i Rosji przeciw Francji, mamy sojusz Rosji z Francją przeciw Niemcom i Austrii. A ten fakt dowodzi w uderzający sposób dwóch okoliczności. Po pierwsze, że kwestja polska jest już dziś kwestją dla Europy przeżyłą... Po drugie, że reakcja europejska tak samo kwitnie doskonale dziś wobec najeżonych bagnietów i niechybnie prędzej czy później wojny między Niemcami a Rosją, jak kwitła przed pięćdziesięciu laty przy braterstwie Niemiec z Rosją, przez co samo ówczesne nadzieje Marxa i demokratów niemieckich na uratowanie demokracji przez skłócenie Prus z caratem bezlitośnie zostały zawiedzione. Gdy Marx pisał w 1849 r. o niezbędności wojny Prus z Rosją i odbudowaniu Polski, to projekt ten był wprawdzie wówczas już marzeniem wobec realnych stosunków, miał jednak przynajmniej wyraźne zarysy, podstawy i cele. Dziś rachowanie na europejskie zamieszki w kwestji polskiej jest tylko mglistym urojeniem... Najbardziej nawet imaginacja kawiarnianego polityka nie zdoła sobie dziś wyobrazić, że z wojny między Rzeszą Niemiecką a Rosją wynikłaby — niepodległość Polski»²⁾.

Ta konkluzja świadczy o wartości «naukowej», jak i o politycznej przenikliwości autorki; idee te stały się jednak katechizmem grupy wyznawców, traktujących materializm dziejowy mechanicznie, nie przyjmujących prawdy filozoficznej Bergsona,

¹⁾ R. Luxemburg, Pamięci Proletariatu. Przegląd socjaldem. 1903. nr. 1—2.

²⁾ Róża Luxemburg, Socjalpatryjotyczne łamańce programowe. Przegl. soc.-dem. 1902. Przedruk w zbiorze: Kwestja polska a ruch soc., str. 145—146.

ograniczającej zdolność intelektu, o ile nie jest posilkowany bliższą rzeczywistością intuicją. Zgodnie z założeniami teoretycznymi, I Zjazd Socjaldemokracji, odbyty w 1894 w Warszawie, uchwalił, że «uważając walkę z uciskiem narodowościowym, jak i z wszelką formą ucisku, za niezbędną a możliwą w obrębie swego ogólnego politycznego programu, uważa jednocześnie program odbudowania Polski za zupełne wyrzeczenie się w naszych warunkach skutecznej walki politycznej i oddalenie się od celów proletariatu, tak ostatecznych, jak i najbliższych». Przez oddalenie się od celów socjalizmu ostatecznych rozumieją autorzy pragnienie państwa w ogóle, gdyż podług ich pojmowania rzeczy: «przy socjalizmie niema państwa, bo nikt nad nim nie panuje — jest równość i braterstwo»¹⁾). Zgodnie z tem II Zjazd SD. w listopadzie 1901 polecił organizacjom partyjnym, «aby w swej działalności zawsze i wszędzie wskazywały na przewrót socjalistyczny, jako na główny cel proletariatu, jako na gwiazdę przewodnią w walce klasowej». Jako najbliższe zadania klasy robotniczej zjazd określił: «Zważywszy, iż proletariąt będzie w stanie dokonać przewrotu socjalistycznego, jedynie pochwyciwszy w swe ręce ster rządu, że przygotowanie do tego zadania dziejowego polega na rozpowszechnianiu świadomości klasowej w szerokich masach robotniczych i na organizacji tych mas w potężną partję klasową, temu zaś stoi na przeszkodzie w zaborze rosyjskim carski despotyzm — Zjazd uznaje za najbliższe zadanie polityczne klasy robotniczej w Królestwie Polskiem obalenie caratu i zdobycie swobód politycznych. Zważywszy przytem, że dążąc do wyzwolenia od wyzysku klasowego, proletariąt musi dążyć również do usunięcia ucisku narodowościowego, który jest jedną z form wyzysku klasowego i czerpie zń swą siłę — Zjazd uchwala: «stojąc na gruncie realnym, partja nie wdaje się w określenie przypuszczalnych dróg rozwoju politycznego Polski i Litwy w dalszej przyszłości, lecz przy każdej okoliczności będzie się starała wyzyskiwać sytuację na rzecz jak najdalej pod każdym względem autonomji ludów polskiego i litewskiego, wypowiadając swoje żądanie na dziś w formie żądania konstytucji demokratycznej na zasadzie autonomij tych ludów, jak również wszystkich, zamieszkujących państwo rosyjskie».

I ten punkt pozostaje w związku z rozumieniem socjalizmu przez SD., gdyż przewrót socjalistyczny ma znieść ucisk narodowościowy wogóle, nie będzie jednak wówczas dążył do tworzenia państw odrębnych, lecz do połączenia ludów na zasadzie autonomji każdego z nich. Jeżeli inne stronnictwa walczyły z rządem lub państwem, jako obcem, to SD. walczy z państwem, jako zasadą, gdyż jej socjalizm dąży do zniesienia państwa w ogólności.

Bezwzględnie wysuwa tedy SD. na czoło swej propagandy walkę klas, dążącą do przewrotu społecznego, gorąco potępia wszelki nacjonalizm i szowinizm, jak najściślej łączy się z prole-

¹⁾ Maciej Różga, l. c.

tarjatem niemieckim i rosyjskim. Najważniejszy jest stosunek do Rosji, gdzie połączony proletarijat polski i rosyjski miałby zlikwidować «organicznie» złączoną burżuazję obu narodowości. Czwarty zjazd z lipca 1903 stwierdza jedność partji polskiej i rosyjskiej; dla polskiej żąda samodzielności we wszystkich sprawach wewnętrznych, przystaje na wspólną nazwę (Robotnicza Socjaldemokratyczna Partja Rosji); w obrębie tej wspólnoty zachowała dla siebie nazwę dotychczasową, z dziwną konsekwencją pozostając jedyną partją, której nazwa jakby aneksjonistycznie obejmowała całość polityczną Rzpłtej (S. D. K. P. i L.). Podporządkowała się faktycznie socjaldemokracja centralizmowi rewolucyjnemu rosyjskiemu, równocześnie pracował J. B. Marchlewski przy całej żywości swych uczuć polskich na lewem skrzydle partji niemieckiej, zaś R. Luxemburg zajęła w niej przodujące stanowisko. Rozwój SD. w kraju musiał tedy być słaby, od 1896—1900 partja nie istniała, potem ją organizować strajki, prócz «Przegl. Socjaldemokratycznego», poświęconego partji, od 1902 wydaje «Czerwony Szlendar», w propagandzie zaś głównie zwalcza «socjalpatryjotyzm» PPS., widząc w niej nierozumienie i nadużywanie lirny socjalizmu i zwalcza nacjonalizm (rozumiejąc pod nim wszelki patryjotyzm). Międzynarodowe kongresy socjalistyczne są świadkami namiętnego zwalczania się obu partji, a w kraju, przy każdej próbie emancypowania się proletarijatu polskiego czy to od rosyjskiego czy też na Górnym Śląsku od niemieckiego, SD. staje stale na gruncie «organicznego wcielenia»¹⁾.

Jeszcze jedna grupa przeciwstawiała się Polskiej Partji Socjalistycznej: od 1900 r. «Polska Partja Socjalistyczna «Proletarijat», która wzięła początek z secesji z sekcji lwowskiej P. P. S. D.?). Główną tu sprężyną Ludwik Kulczycki, przez pewien czas współpracownik «Przedświtu», autor szeregu prac socjologicznych, historyk rewolucji rosyjskiej²⁾. «Proletarijat» — mówi oficjalne sprawozdanie — bliższy był pod niektórymi względami Socjalnej Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, aniżeli PPS.; obie te partje uznawały potrzebę solidarności polskiego i rosyjskiego ruchu i dążyły do uzyskania konstytucji; jednakże «Proletarijat» stał na gruncie autonomiczno-federacyjnym, podczas gdy SDKP. i L., której stanowisko wobec autonomji było bardzo niewyraźne, na centralistycznym; wreszcie kwestję terroru te dwie organizacje rozwiązywały w sposób zupełnie różny».

«P. P. S. Proletarijat» masowego ruchu wśród robotników zorganizować nie zdołał. Wpływ w duchu marxowski na pewną

¹⁾ K. Pietkiewicz, Do psychologii socjalizmu antyniepodległościowego. Niepodległość nr. 5.

²⁾ Mazowiecki, Hist. polskiego ruchu soc. w zab. ros. — Sprawozdanie z działalności polskiej partji socjalistycznej Proletarijat (od połowy 1900 do początku 1908 r. bez daty i miejsca druku).

³⁾ Zarys podstaw socjologii ogólnej (1900). Współczesne prądy umysłowe i polityczne (1900—01, 2 t.); prace pod pseudonimem Mazowieckiego, Janusza Trajpczyńskiego; Autonomja i federalizm w ustroju państw konstytucyjnych (1906), Hist. ruchu rewolucyjnego w Rosji 1909, 2 t.

część inteligencji wywierał Ludwik Krzywicki, artykułami w «Prawdzie» i pracami socjologicznymi¹⁾; należą one do dziedziny myśli raczej społecznej, niż politycznej. Przewagę wśród robotników polskich, jak i młodzieży inteligenckiej zachowała PPS.; im więcej się zbliżamy do czasu rewolucji rosyjskiej — tem namiętniej zwalczają się wszystkie te obozy między sobą, zgodne zaś są w zwalczaniu stronnictwa demokratyczno-narodowego.

VII. Jako organizacja par excellence niepodległościowa Liga, w pierwszych latach swego istnienia skupia żywioły narodowe bez względu na przekonania społeczne; należą do niej Wysłouch i pierwsi ludowcy²⁾, równocześnie paru socjalistów; Liga myślała o pewnym podziale pracy między sobą a PPSowcami³⁾, którzy przez bardzo krótki czas należąc do P. P. S., byli w niej właściwie tylko agentami Ligi, jak Z. Bałicki. W r. 1893 Liga Polska przybiera nazwę «Narodowej». W Warszawie opierała się o jawne pismo «Głos», który jednak został w r. 1894 przez władze zamknięty, redaktorzy Popławski i Bohusz uwięzieni. Bohusz-Potocki, socjolog i poeta, w chorobie i nędzy skończył życie, do ostatniej chwili zwalczając próby ugody z Rosją, Popławski, wyszedłszy z więzienia, przeniósł się do Lwowa, gdzie Dmowski, przeobraził w 1895 wydawany dotąd przez W. Ungara «Przegląd Emigracyjny» na «Przegląd Wszechpolski» — Popławski stał się współpracownikiem najczynniejszym, zaś w r. 1896 z ramienia Ligi zaczął wydawać miesięcznik dla włościan Królestwa «Polak». W r. 1899 na zjeździe warszawskim «młodzi» (Stefan Natanson, Ludwik Zieliński i in.) przeprowadzają wniosek o ujawnienie istnienia Ligi. W odezwie ujawniającej, z d. 8 grudnia 1899, «Komitet Centralny Ligi Narodowej» powołuje się na swoją trzynastoletnią działalność; na okres manifestacji, który sprawił, iż ruch narodowy ogarnął apatyczne dotąd i bojaźliwe kółka, dalej na powołanie do pracy narodowej ludu, nareszcie na utworzenie stronnictwa demokratyczno-narodowego celem zwalczania ugody; wyraża wiarę w siłę narodową i w swoje powołanie do kierowania nią celem osiągnięcia Polski jednej, wolnej, niepodległej.

Odczwa to ogólnikowa, jak wszelkie tego rodzaju publikacje; życie wewnątrz organizacji przechodziło przez liczniejsze przeobra-

¹⁾ Przed i po 1 października 1891, Kwestja rolna, Stowarzyszenia spożywcze, Ludy, Antropologia.

²⁾ Proces Wysłoucha i tow. we Lwowie 1889 r.

³⁾ Stronnictwo demokratyczno-narodowe chciało uwzględnić w swej działalności praktycznej ludność wiejską, pozostawiając socjalistom działalność polityczną i społeczno-ekonomiczną wśród klasy robotniczej. Przegl. Wszechpolski 1900 IV 197. «Zamiarem naszym zwłaszcza ludzi świadomych było przerobienie socjalistów na narodową partję robotniczą. Ci wszakże dość wcześnie się spostrzegli i stosunki z nami zerwali. Później gdy te stosunki się zerwały, przez dłuższy czas jeszcze stosunek nasz względem socjalistów opierał się na uznaniu ich użyteczności, pomimo ich licznych błędów, oraz na poczuciu kolczyństwa w nielegalnej pracy, prześladowanej przez wspólnego wroga» (Przegl. Wszechp. 1901, str. 473. — «Nie pragniemy upadku partji (PPS.», tamże 1901, str. 178.

żenia i przełomy. Niepodległościowy rewolucjonizm pierwszego okresu ruchu ustąpił nacjonalizmowi. Złożył się na to charakter czasu i charakter kierujących jednostek.

Pod koniec wieku Europę przestały przebiegać dreszcze wojenne; na chwilę zajaśniał nawet nuraż utrwalenia pokoju i rozbrojenia. Władca najbardziej imperjalistycznego państwa, car rosyjski, w sierpniu 1898 zwołał w tym celu do Hagi konferencję międzynarodową. Patriotyczne pisma galicyjskie zaprotestowały przeciw tej obłudzie carskiej i przeciw chęci uwiecznienia niewoli polskiej¹⁾; warszawski komitet stronnictwa demokratyczno-narodowego ogłosił memorjał²⁾, w którym wywodzi: «Naród polski zachował nietylko byt i indywidualność narodową, ale rośnie, rozwija się, bierze udział w pracy twórczej dla cywilizacji. Jego imieniem tedy demokracja polska zabiera głos. Stając na chwilę na stanowisku legalności dyplomacji, której naród nie uznając jej musiał ulec, widzi się, że postanowienia kongresu wiedeńskiego są od r. 1866 dotrzymywane przez Austrię, która — jak stwierdzono — nicraz gotowa za rekompensatą rzec się Galicji. Między Prusami, Rosją a Polską istnieje natomiast przepaść. Do walki występuje dziś zwartą masą cały naród, «nowa Polska», rządy zaś rosyjski i pruski dobrze wiedzą, że tylko przez pewien czas, tylko zapomocą ucisku i armji mogą rządzić Polakami i ta obawa potęguje militarystykę. Bez rozwiązania kwestji polskiej, odpowiadającego potrzebom i prawom narodu polskiego, pokój nie może się utrwalić.

Jedynic ta negatywna groźba i na fikcji zbudowane oparcie o Austrię pozostały wczorajszymi kontynuatorom rewolucyjnego Towarzystwa Demokratycznego, innych widoków przed sobą nie mieli. Osłabła była także moc rewolucjonistów rosyjskich, przed którą niedawno drżał stary porządek. Natomiast uświadomiła się w pewnych społeczeństwach inna potęga nowoczesna: nacjonalizm.

Założyciele «Głosu» mieli do tej ideologii predystynację od początku (idee rasowości etc.), ale byli typami umysłowymi zbyt złożonymi. Najwpływowwszy w owym czasie Jan Popławski³⁾ za młodu przesiał był patriotyzmem powstańczym, potem ulegał «narodnicztwu» rosyjskiemu, nareszcie potrosze socjalizmowi i ideom Tow. Demokratycznego; wpływy te padły u niego na grunt rasowo polski. Zachował Popławski do końca demokratyzm, niechęć do dyplomacyzowania, szczególnie z Rosją, skłonność do radykalizmu romantycznego, ulegając zresztą w organicznym swym rozwoju wpływom młodszych przyjaciół. Poza umieszczaniem prac szczególnie ważnych i miesięcznych przeglądów politycznych «Z całej Polski» w «Przeglądzie Wszechpolskim», pisywał broszurki ludowe

¹⁾ Por. art. W. Feldman w krak. Życiu.

²⁾ Polska i konferencja międzynarodowa w Hadze, Lwów, nakł. red. Przegl. Wszechpolskiego 1899.

³⁾ Pisma polityczne, Kraków 1910. (Wybór, bardzo tendencyjny). Por. życiorys na wstępie; Bol. Lutomski, Dwudziestopięciolecie Jana Popławskiego. Przegl. Nar. 1907, I.

i redagował «Polaka», gdzie jego tendencje niepodległościowe i antyrosyjskie występowały najsilniej. Akcentował nieraz stanowisko klasowe¹⁾, rozpatrywał pod tym kątem politykę galicyjską²⁾ początkowo w «Prawdzie» i «Głosie» podporządkowywał wszystkie interesy społeczeństwa ludowi, rozbijał ciągłość kultury polskiej broniąc odrębności kultury chłopskiej przeciw historycznej i szlacheckiej. Z czasem jał gorliwie, z przekonaniem, propagować solidarność, spójność narodową; nie przestawał jednak powtarzać, że narody ujarzmione tylko krwią i żelazem mogą zdobyć niepodległość³⁾ i oburzał się na zmniejszanie aspiracji narodowych. Przeciwnik hegemonji niemieckiej w Austrii, również przeciwnym był idei słowiańskiej; «rozprawianie — pisał — o idei słowiańskiej, o wzajemności opartej na braterstwie plemiennem, o posłannictwie dziejowem ludów słowiańskich, jest istotnie bałamuceniem opinji publicznej, sprowadzeniem jej na niebezpieczne manowce polityczne. Idei słowiańskiej niema i być nie może». Nieraz powstawał przeciw dającym się słyszeć tu i ówdzie głosom, że w położeniu trudnem między Rosją a Prusami Polacy winni oprzeć się o Rosję, jako mniej niebezpieczną, gdyż — motywował — rzeczywistość świadczy, że Polacy w Prusiech rosną w siłę a konstytucja pozwala bronić interesów narodowych⁴⁾.

Najsilniejszy wpływ na ideologję Ligi oraz stronnictwa wywarł Roman Dmowski. Syn małomieszczaństwa warszawskiego, wychowany w szkole rosyjskiej, student przyrody, nie podlegał tym wpływom idealistyczno-romantycznym, co inni działacze, pozostał przede wszystkim realistą, w obrębie, zakreślonym utylitaryzmem chwili, i człowiekiem upartej woli. W broszurze młodocianej⁵⁾, nie będąc sam socjalistą, uznawał jednak kierunek PPS. za dodatni, wytwarzający «najlepsze siły narodowe», a wobec rządu rosyjskiego doradzał taktykę czysto rewolucyjną. «Cel — pisał — zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw; środki — nieustająca, chroniczna rewolucja»⁶⁾; wierzył wówczas Dmowski, że «trójprzymierze przyjdzie nas zbawić». W ciągu następnego dziesięciolecia dużo poznał świata i ludzi, i «więcej z tego co widział, niż z tego co czytał» — jak wyznaje w przedmowie do wydania książkowego — ogłosił naprzód w «Przeglądzie Wszechpolskim» (pod pseudonimem R. Skrzycki) «Myśli nowoczesnego Polaka»⁷⁾.

Co w ciągu dziesięciolecia 1892—1902 mogło obserwatora w Europie uderzyć, jako tendencja panująca — łatwo powiedzieć: upadek w polityce resztek idealizmu, zwycięstwo polityki gwałtu nad prawem. Realistom, sądzącym podług doraźnych triumfów i ko-

¹⁾ Pisma I, 31.

²⁾ Polityka autonomiczna w Austrii. Brosz.

³⁾ Pisma I, 97.

⁴⁾ Pisma II, 123.

⁵⁾ Anonimowo (Nasz patriotyzm podstawą polityki narodowej 1893). Podług cytatów, podanych w broszurze L. Kulczyckiego: Narodowa Demokracja. 1907.

⁶⁾ Por. Jeż. I. c. 145—148.

⁷⁾ Wyd. I. 1903, II—1904, III—1907. Cytaty z wyd. I.

rzyści, szczególnie dawał do myślenia gruntowny przewrót w Niemczech; zwycięstwo ideologii Bismarcka nad hasłami r. 1848, rozprzestrzeniający się wpływ takich kierunków, jak Ostmarkenverein, wszechniemców. Mistrz tych Prus, Bismarck, nazwał też Niemców narodem męskim, Polaków — żeńskim, biernym. A w tej Polsce, w samej Lidzie przeważała dotąd ideologia romantyczna z przed r. 1848, konserwująca cnoty, wręcz przeciwne tym, dzięki którym Prusy wygrały.

«Jesteśmy — wywodzi Dmowski (str. 13) — narodem z wypaczonym sposobem politycznego myślenia». Popadłszy w niewolę, w usiłowaniach swych pogodzenia się z tym nędznym losem, naród stworzył sobie sposób myślenia, ułatwiający abdykację z roli dziejowej; zatracił najważniejsze znamię męskiego umysłu: konsekwencję. «Historja coraz wyraźniej udowadnia, że np. energiczna, bezwzględna polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najhrutalniejszym gwałtem, że polityka ta dała potęgę istotną Prusom i stała się pomimo wszystko źródłem odrodzenia Niemiec; że w dobie upadku ducha obywatelskiego w Niemczech przed stu laty, w dobie upodlenia, mogącego tylko budzić pogardę dla imienia niemieckiego, jedne Prusy, te właśnie Prusy, na gwałcie, na naszej krzywdzie zbudowane, składały dowody jakiego takiego patriotyzmu, zrozumienia interesów niemieckich, a nawet niejakiego poczucia narodowej godności; że potem te Prusy rozumną i konsekwentną polityką skupiały dokoła siebie rozbite cząsteczki narodu niemieckiego, i że one odbudowały wkońcu z tych cząsteczek nowe cesarstwo niemieckie, państwo połączone, oparte na dobrych ustawach, w którego ramach naród niemiecki znalazł znakomite warunki szybkiego, gospodarczego i cywilizacyjnego postępu, stopniowo wysuwając się znów na przodujące w świecie cywilizacyjnym stanowisko. To świadectwo historii, że wszelka zdobycz, bez względu na to, jaką drogą osiągnięta, może stać się podstawą pomyślności narodu i jego postępu (nie wzgląd tedy na dobro narodu, ale tylko czysto ludzki wstręt do pewnych środków może nas powstrzymywać od używania ich w narodowej walce), że zatem w stosunkach między narodami niema słuszności i krzywdy, ale tylko jest siła i słabość, to nam nie przeszkadza powtarzać, że zbudowane na cudzej krzywdzie Prusy zatruty ducha niemieckiego, zdemoralizowały go, zabiły w narodzie niemieckim wielką myśl i szlachetne uczucie, i wróżyć, że wszystko to stanie się źródłem zguby całych Niemiec» (str. 19—21). Jest to naiwność, podobnie, jak przeprowadzenie w myśli jakichś stałych granic między narodami, których nikomu nie wolno przekraczać ani z bronią, ani z pochodnią oświaty w ręku, albo jak zapoznawanie faktu, że na świecie coraz mniej jest miejsca dla słabych i bezbronnych, co nam nie przeszkadza podnosić swej słabości fizycznej i moralnej do godności cnoty. Ludzie u nas umieją czasem myśleć o kwestjach politycznych kategorjami politycznymi, gdy chodzi o obcych, «gdy zaś zaczepimy ich o najistotniejsze za-

gadnienia własnego bytu narodowego, nie umieją wybrnąć poza Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego!... Prawda, że geniusz ostatnich głębiej sięgnął w kwestje narodowo-polityczne, niż jakkolwiek inna poezja świata; prawda że my jesteśmy jeszcze tak mało uspołecznieni, tak mało ucywilizowani politycznie, iż chcąc być dobrymi Polakami, musimy robić sobie z patryotyzmu religję, a każda religja musi mieć swoje księgi święte; ale nawet najreligijniejsi ludzie umieją oświecać kościoły elektrycznością, gdy my w swej świątyni narodowej palimy ciągle stare woskowe świece» (29—30). Precz więc z naiwnościami i kłamstwami myślowemi. «Zerwać te strzępy, zajrzeć w oczy prawdzie, odsłonić zagadnienia naszego nowoczesnego bytu narodowego — to największe zadanie dzisiejszej umysłowości polskiej» (37).

Sprawdza się ono do kwestji zmiany charakteru narodowego. W przeszłości «należeliśmy do typu ludów biernych, usposobionych pokojowo, żyjących z plodów przyrody a nie szukających łupu, do typu napadanych a nie napadających. Niewątpliwie ten przyrodzony charakter naszego szczepu stanowił znakomity podkład dla rozwoju typu szlacheckiego. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że nie byliśmy znów tak zupełnie biernym gatunkiem, bośmy przecie wytworzyli państwo — mniejsza o to, czy przy pomocy najazdu, czy bez niego — państwo zaborcze, przez długi czas napadające raczej sąsiadów, niż napadane przez nich. Zresztą nie zapominajmy, że społeczeństwo pruskie, będące tak biegunowem przeciwieństwem naszego typu szlacheckiego, w znacznej mierze ulepiło się z tego samego materiału rasowego, co nasze, że dzisiejsi nienawistni nam, ale jednocześnie pod wielu względami tak nam imponujący Prusacy — to potomkowie wspólnych nam przodków lub bliskich ich krewniaków, Słowian nadlabskich, Pomorzań i w ogromnej liczbie czystej krwi Polaków. Ten sam w znacznej mierze materiał, tylko wychowany w innej szkole państwowej, dał tak silny, żywotny, tak czynny politycznie naród, że zdołał on zorganizować całe Niemcy, rozbite do niedawna i wyzute z najelementarniejszych instynktów politycznych» (56—57). Ta możność ewolucji napawa nadzieją, że charakter szlachecki, utożsamiamy z charakterem narodu, pod wpływem wewnętrznej przeróbki narodu się zmieni i Polacy nie tylko się staną zdolnymi do stworzenia silnego państwa, ale państwo to stanie się koniecznością.

Potrzeba więc przede wszystkim przemiany charakteru narodowego z biernego na czynny, pełen inicjatywy i energii. Dzieje się to już w Poznaniu, pod wpływem walki z Niemcami, jakkolwiek i tam jeszcze rozlegają się głosy tęsknoty za spokojem, «westchnienia w kierunku Moskali» (81); gorzej jest w Królestwie, i tylko ekonomicznie wyrabia się typ nowy. Najlepsze zadatki są w ludzie, «duch polski tylko z polskiego ludu się odrodzi». Wyrobi się patryotyzm nowy: nacjonalizm. Dawny był tylko negacją ucisku i niewoli; z nią «łączyło się ...wprawdzie nawoływanie do pracy wśród ludu, ale pracę tę bądź pojmowano wyłącznie jako przy-

gotowywanie armji do walki o niepodległość, bądź też traktowano ją bez związku ze sprawą narodową, idąc niewolniczo za hasłami kosmopolitycznego socjalizmu». Nowy patriotyzm ma za przedmiot «nie pewien zbiór swobód, które dawniej ojczyzną nazywano, ale sam naród, jako żywy organizm społeczny, mający swą, na podstawie rasowej i historycznej rozwiniętą odrębność duchową, swą kulturę, swe potrzeby i interesy. Polega on na przywiązaniu do tej narodowej indywidualności, do języka, kultury, tradycji, na odczuciu potrzeb narodu jako całości, na zespoleniu się z jego interesami. Jego rola nie kończy się z bliższą lub dalszą chwilą odzyskania niepodległości — ta jest dla niego jedynie etapem, poza którym praca i walka trwa dalej, posiłkując się nowymi narzędziami, nową bronią» (160—161).

W tem nowoczesnem pojmowaniu patriotyzmu zmienia się całkowicie stosunek jednostki do narodu; musi ona się z nim zespolić we wszystkich jego sprawach. Patrioci starej daty traktowali sprawę narodową jedynie (?) jako walkę o wolność, nie mogli się pogodzić z myślą, żeby sprawa narodowa mogła wymagać np. użycia siły względem ludów, żeby dla jej dobra trzeba było narzucić coś innym wbrew ich woli, celem zjednywania nie-Polaków dla idei niepodległości Polski, gotowi byli do koncesji na rzecz Rusinów, Litwinów, Żydów itd. Z nowoczesnego patriotyzmu wynika potrzeba maximum wyteżeń i sił, a dopiero silny może ofiarować ustępstwa bez narażenia się na zarzut słabości. «Jest to filozofja narodowej walki i ucisku... Może. Ale cóż, jeżeli ta walka i ten ucisk są rzeczywistością, a powszechny pokój i powszechna wolność fikcją... Trzeba mieć odwagę spojrzeć prawdzie w oczy» (202).

Proklamując, podług znanych słów Moltkego, wieczną wojnę, zdaje sobie Dmowski sprawę z wagi swych słów i pyta: «Więc Niemcy i Moskale są w prawie robienia tego, czego się względem nas dopuszczają? więc nie jesteśmy ofiarami niesprawiedliwości i gwałtu?». I jako człowiek silny oświadcza, że wstręt ma do oskarżania Niemców i Moskali. «Inna rzecz, że nie lubię Niemców, że wstrętny lub śmieszny mi jest pod wielu względami ich samolubny typ życia, ich sposób czucia i myślenia, że budzi we mnie częstokroć politowanie ich brutalna naiwność, ale z drugiej strony mam ogromny szacunek dla ich energii, karności, zdolności organizacyjnych, a przede wszystkim dla ich konsekwencji, która jest głównym przymiotem prawdziwie dojrzałego, męskiego umysłu, a która u nas jest białym krukiem» (203). Pogardę ma dla barbarzyństwa Moskali, nienawiść dla ludzi nikczemnych bez względu na ich narodowość, «ale od zbrodniarzy... odróżniam ludzi, którzy tylko tyle mi zawinili, że walczą z moim narodem w imieniu swego. Niemiec, który widząc, że w interesie państwa pruskiego trzeba podbić dla kultury niemieckiej Poznańskie, osiadł tam i całą swą energję obrócił na umacnianie w naszym kraju niemieczyny, który będzie przygarniał dzieci polskie, który w posiadłości swej zorganizuje rząd niemiecki i wpływem kulturalnym otoczenie

swe będzie przerabiał na Niemców, który będzie zakładał niemieckie instytucje filantropijne — tylko szacunek we mnie wzbudzi, jakkolwiek będę go uważał za niebezpieczniejszego wroga od tamtych i przedewszystkiem będę się starał walczyć z jego usiłowaniami» (206). Prawem bowiem jest walka, ekspansja narodowa, ekspansja wyższej kultury. Anglicy zabrali Burom ziemię i lepszy zrobią z niej użytek, niż dotychczasowi właściciele, ich usunie kiedyś inny lud, kultura inna; przesądem są mniemania o trwałości granic. Wynika stąd pogląd wręcz przeciwny historjografom, którzy potępiali ekspansję polską ku wschodowi. I dzisiaj nie wolno się zamykać w interesach li dzielnicowych, ani «humanitarnie sprzedawać» Polski. A dzieje się to np. w stosunku do Rusinów, gdy rada powiatowa, złożona w większości z Polaków uchwala potrzebę założenia gimnazjum ruskiego w mieście. «Dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: A) albo żeby oni zostali wszyscy lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami, B) albo żeby zostali samoistnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nie tylko wobec nas, ale i wobec Moskali, zdolnym walczyć o nią i tym sposobem stanowić naszego sprzymierzeńca w walce z Rosją». Obecna polityka z Rusinami do niczego nie doprowadzi. «Jeżeli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować; jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki» (98—100). Nie zatem nie uwalnia od rozszerzenia sfery działalności narodowej na wszystkich kresach, wyrobi to tęgość charakteru narodowego, siła polityczna znajdzie się w należytych stosunku do siły liczebnej i kulturalnej.

Przeciwnikami tej polityki nacjonalistycznej muszą być socjaliści. «Będąc kosmopolitami z istoty swych poglądów społecznych, w licznym odłamie uznali oni aspiracje narodowe do niepodległości, oraz potrzebę walki z narodowym uciskiem, przejmując tym sposobem formalne dążenia porozbiorowego patriotyzmu»... «od tego wszakże ani na krok nie można się posunąć dalej, nie można uznać antagonizmu kulturalnego, ekonomicznego i politycznego między ludami... bo cóżby się stało z doktryną solidarności międzynarodowej proletariatu lub przewagi antagonizmów klasowych nad wszelkimi innymi? Z drugiej strony niewygodnie jest przywiązywać znaczenie do odrębności kultury, charakteru, ducha narodowego — stronnictwu, które się opiera w znacznej mierze na obcym żywiole żydowskim» (169—170). Żydzi zaś mają zbyt wyraźną, skryształizowaną indywidualność, ażeby ich w większej liczbie przyswoić «tak młodemu, jak nasz, formującemu dopiero swój charakter narodowi»... tylko «pewną, niewielką ilość żywiołu żydowskiego musimy i możemy wchłonać» (215). Wogóle należy się wystrzegać hasel liberalizmu; «podzieliwszy stronnictwa różnych krajów na dwie grupy — narodową i liberalną, w pierwszej

znajdujemy przedewszystkiem stronnictwa konserwatywne, w drugiej zaś demokratyczne» (182); wartość narodową stronnictwa ułożsamia autor z nacjonalizmem, czyli... imperjalizmem.

W ten sposób sformułowana ideologia nacjonalizmu i imperjalizmu, odrzucająca patryjotyzm pokoleń porozbiorowych i twórców Ligi Narodowej oraz demokratyzm¹⁾, wywołuje stanowcze odparcie nie tylko ze strony ugodowców, lecz także starszych członków Ligi²⁾. Jakby dla filozoficznego pogłębienia nowego światopoglądu wydaje równocześnie drugi przewodca obozu, Zygmunt Balicki, traktat: «Egoizm narodowy wobec etyki»³⁾.

Etykę stosowaną dzieli na etykę i de alu osobistego, indywidualistyczną, zmysłową i dogmatyczną, oraz etykę i de i zbiorowej, społeczną, samowiednią i autonomiczną. Etyka ideałów nakazuje zbliżanie się do stanu doskonałości, propaguje bezwzględność, stwarza sytuacje bez wyjścia, przechodząc zdolności ludzkie nie może zrodzić powszechnego obowiązku, przechodzi w wyłączność, przesadę, werbalizm. Etyka idei jest społeczną, wymaga zlania własnej indywidualności (egoizmu samowiedniego) ze swym społeczeństwem (egoizm zbiorowy); «przyjmuje zgóry, że doskonałość ludzka może być tylko względna i, zamiast ubiegać się o podniesienie jednostek na wyżyny tej względnej tylko doskonałości, troszczy się przedewszystkiem o to, aby ogół osiągnął poziom moralności niezbędny do prawidłowego układu stosunków społecznych» (35). «Przed zakazem: nie czyn bezprawia! etyka społeczna wysuwa na plan pierwszy zakaz: nie znoś bezprawia!» Altruizm wobec swego narodu i przejęcie się jego egoizmem składają się wyłącznie na uczucie patryjotyzmu. Sam altruizm wystarczyć tu nie może; pozbawiony drugiego swego pierwiastku, zespolenia się z indywidualnością narodu, z jego egoizmem, niezbędnym dla zapew-

¹⁾ W odpowiedzi na ostrą krytykę T. Romanowicza, drukowaną w N. Ref., pisał Dmowski w Słowie Polskiem (1903, nr. 415): «A... powszechne prawo wyborcze, za którym agitację usiłują dziś organizować, czyż nie jest ilustracją niezgodnego z wymaganiami naszego życia politycznego liberalizmu? Kogo ma uszczęśliwić? Świadomie lub nieświadomie ci panowie oklamują społeczeństwo, że prawo bezpośredniego, powszechnego głosowania przyniesie krajowi uczciwe, demokratyczne rządy. Nieprawda, demokratyczne rządy wcale nie polegają na tem, ażeby tłum wyborców, nieświadomych potrzeb publicznych, zarzucał czapkami ludzi myślących i rozumiejących sprawy».

²⁾ Objawiło się w to w zarządzie Skarbu Narodowego. Według § 22 statutu użytkować z funduszy skarbu N. mogła jedynie organizacja narodowa, zajmująca w życiu politycznym narodu stanowisko podobne do organizacji Komitetu Nar. w r. 1862, podnosić $\frac{3}{4}\%$ rocznych — po wyrośnięciu funduszu Skarbu ponad 100.000 frcs. Po 1896 Liga owe procenty bezspornie dostawała, ale potem nastąpiła opozycja, «kiedy reprezentanci Ligi N. zdemaskowali się, wzięwszy sobie za wzór cnót politycznych — Prusaków, kiedy skompromitowali narodowość polską, występując ze względów egoistycznej i oportunistycznej polityki przeciw Litwinom, Rusinom, żydom, ludowcom i socjalistom, odsadzając ludowców od rozumu a socjalistów od patryjotyzmu i polskości». Tak motywuje opozycję dr. H. Gierszyński; z nim przeciw ND. głosowali H. Bukowski i dr. Ernest Adam (Promień, Lwów, 1903, str. 402—3).

³⁾ Lwów 1902. Wyd. III 1903. Cytaty podł. wyd. II.

nienia mu bytu i rozwoju, stanie się jedynie i wyłącznie zmysłowym» (56). «Nicma prawdopodobnie narodu, któryby posiadał tak słabe poczucie egoizmu, tak często sprzeniewierzał się obowiązkom wobec samego siebie i swej przyszłości, jak nasz naród, i to zwłaszcza w czasach ostatnich». «Zniewieściała nasza opinja publiczna, czując jak mało umiemy zdobyć dla siebie kosztem żywiołów wrogich, szczyti się dziecinnie tem, cośmy zrobili dla innych kosztem własnym». (Sobieski pod Wiedniem, udział Polaków nie tylko w walkach o niepodległość innych narodów, lecz także w wewnętrznych ich rewolucjach). «W oczach wielu, nasza skłonność do polityki altruizmu w przeszłości, ofiary bezinteresowne, ponoszone przez nas kosztem własnych interesów na rzecz «moralności międzynarodowej i cywilizacji», mają stanowić jeden z tytułów naszego prawa do niepodległości. Prawo do bytu niepodległego przysługuje tylko narodom o silnej indywidualności, umiającym o ten byt walczyć i zwyciężać, zdolnym przeciwstawić siłę siłę, mścić krzywdy doznane i zapewniać na sobie przewagę sprawiedliwości». «Panująca u nas opinja w sprawach polityki narodowej, bałamucona świadomości przez wynarodowioną etykę humanitarnego idealizmu, zapomina na każdym kroku, że zasady moralności regulują stosunki pomiędzy ludźmi i grupami społecznymi. Człowiek czy naród, który postępuje według jednej przyjętej zgóry zasady, niezależnie od tego z kim ma do czynienia, jaką jest natura wzajemnego stosunku i z jakim przyjęciem postępowanie jego się spotyka, posiada być może formuły etyczne, ale żadnego poczucia moralności społecznej». Z tego założenia wyciąga autor dwa wnioski: w stosunku do rządów zaborczych — aby ustępstw, wymuszanych na nich przez żywiołową siłę narodu nie poczytywać za zmianę zasadniczą i nie schodzić na drogę pojednawczą, następnie aby w stosunku do Rusinów i Litwinów pytać najpierw, jaki jest ich stosunek do nas, jaką jest treść ich dążeń dzisiejszych i przyszłych, i na tej podstawie dopiero określać charakter obowiązującej nas wzajemności. Śród Litwinów prąd wrogi Polakom był niewątpliwie obłędem zrusyfikowanej duchowo, radykalizującej młodzieży; można jednak się spodziewać przebudzenia się wśród nich zdrowej polityki, «opartej na swobodnym rozwoju swych właściwości plemiennych, w granicach dotychczasowego stanu posiadania i trwałym sojuszu z Polską»; wówczas przyjdzie czas na politykę i etykę federacyjną z naszej strony. Rusinów, przejętych nienawiścią do nas i grawitujących ku zmienionym byle antypolskim punktom oparcia nie można traktować jako narodu, z którym stać można na stopie związku federacyjnego (71—75).

«Opierając etykę społeczną na egoizmie narodowym — rozumuje dalej autor — czy temsamem nie otwieramy na oścież wrót dla wszelkiego rodzaju międzynarodowego bezprawia? gdzie znajdziemy hamulec na rozpasane instynkty narodowego samolubstwa, żądzę zaborów i panowania?» I odpowiada na to: «Narody i pań-

stwa takich hamulców nie znają; niema na nich ani sądów, ani policji, miarodajną dla nich opinią będzie przede wszystkim ich własna, a obowiązki międzynarodowe, regulowane tylko traktatami, nie mogą się przemienić w kodeks moralny, dopóki niema zorganizowanej społeczności międzynarodowej. Etyka ideałów wysuwa tu swoje wskazania bezwzględne, wzorowane na przepisach moralności indywidualnej, nikt jej jednak nie słucha i usłuchać nie może, bo narody w swych stosunkach nie ideałami się kierują». Natomiast etyka społeczna powołując się na egoizm narodowy, ale samowiedny, «podnosi poszanowanie indywidualności narodów, a temsamem potępia nieokiełznany ich indywidualizm w stosunku do nich». — «Samowiedny egoizm narodowy stawia w szeregu obowiązków społecznych przede wszystkim utrwalenie bytu narodu, jego niezależność, rozwój wszechstronny i wcielenie swego charakteru indywidualnego w odpowiednie formy państwowego ustroju. Naród, jako organizm żywy, ma prawo moralne rozrastać się nie tylko kosztem żywiołów biernych, bezczynnych i społecznie bezkształtnych, ale nawet kosztem narodów innych, hyle ten rozrost był naturalnym i nie opierał się na sile brutalnej, przymusie i prawach wyjątkowych». — «Podniesiony do godności etycznego sztandaru, naród nie staje się przez to celem, zdolnym wszelkie środki uświęcić; stanowi on tylko sumienie człowieka obywatela», którego postępowanie «podlegać ma zawsze i wszędzie jednemu, powszechnemu i bezwzględny prawom etyki społecznej» (77—79).

Trudno o większe przeciwieństwo ideowe nad to, jakie zachodzi między pismami obu faktycznych kierowników Ligi a manifestem Towarzystwa Demokratycznego, którego Liga chciała być kontynuatorką i którego zasady w pierwszym statucie parafrazowała. Kontrast występował tem jaskrawiej, że kierownicy Ligi w zasadniczych wskazaniach dla narodu pomijali zupełnie program odrodzenia wewnętrznego, społecznego, bez którego organicznego powiązania z zewnętrznem o objęciu całokształtu sprawy publicznej mowy być nie może — co «ojcowie sprawy polskiej» z Tow. Demokratycznego dobrze wiedzieli. Natomiast twierdzili przeciwnicy¹⁾, że propagowany przez Dmowskiego i Balickiego nacjonalizm wzoruje się na hakatyzmie pruskim, i że z jego arsenału wzięte główne hasła nowej ideologii, jak interes narodowy, narodowy stan posiadania, wpływ destrukcyjny żydostwa, ekspansja narodowa, ekspansja ku wschodowi, tudzież, że stanowisko nacjonalistów wobec Litwinów i Rusinów ma analogię w taktyce hakaty wobec Polski. Nicmniej wywarły nowe teorie znaczny wpływ na odłam pokolenia. Powoli następowała przemiana psychiczna w typie tej części inteligencji, która nowym wpływom ulegała; w kierunku pożywania się uczuć i myśli romantyczno-rewolucyjnych.

¹⁾ Nasi hakatyści. Paryż 1900. — «Nasi socjaliści», napisał b. czł. L. N. (L. Wasilewski), Londyn 1904; por. cyt. uprzednio głos Gierszyńskiego.

Pod wrażeniem wojny burskiej «Przegląd Wszechpolski» uważał za zadanie «nie cierpiące zwłoki» potrzebę wytworzenia kadrow lub przynajmniej jakiegoś zawiązku organizacji wojskowej, którą możnaby oprzeć o Anglię; gdy PPSowcy rozpoczęli dyskusję na ten temat, «Przegląd Wszechp.» akcentując swe stanowisko niepodległościowe był nadal zdania, że «niepodległość nie spadnie nam z nieba, ani z niczyjej łaski, że nie da jej nam chociażby najintensywniejsza i w duchu narodowym prowadzona praca organiczna i legalna, że zdobywało się ją zawsze i zdobywa krwią i żelazem i niema innych sposobów jej odzyskania. Ma się rozumieć, wywody te miały wyłącznie charakter teoretyczny, pouczający i uświadamiający, zarówno bowiem układ stosunków między państwowych, jak położenie naszego społeczeństwa i jego nastrój psychiczny wykluczają w danej chwili możliwość bezpośredniego, chociażby tylko przygotowawczego do walki o niepodległość działania. Trzeba tylko rozumieć, że sposobność do takiej walki może przyjść prędzej lub odwlec się dłużej, niż się spodziewamy, i że jesteśmy wielkim i mającym tradycję historyczną, a więc dojrzałym do odzyskania i zdolnym do korzystania z niepodległości politycznej narodem. Teoretyczne wyjaśnienie sprawy zbrojnego powstania, jego możliwości i widoków powodzenia byłoby ciekawem i pouczającym. W sprawie tej nawet wśród pisarzy wojskowych panują wręcz przeciwne poglądy a społeczeństwo nasze nie ma o niej żadnego pojęcia i powtarza oklepane, ale zupełnie fałszywe ogólniki. Powszecznemu np. u nas mniemaniu, że w dzisiejszych warunkach militarnych powstanie ludowe jest niemożliwem, kłam zadają nie tylko świeże i wymowne fakty, ale i zdania wielu specjalistów». Wyjaśnienie tych kwestyj byłoby tedy pożądane, ale socjaliści traktują sprawę powstania, jako możliwość najbliższej przyszłości, a to jest bezmyślność i fantazja, gdyż na razie możliwą jest tylko taktyka wymuszania ustępstw»¹⁾). Po tej linii posuwa się polityka Ligi.

Przedewszystkiem, obejmując całokształt sprawy narodowej musiała określić swe stanowisko wobec istniejącej konfiguracji politycznej Europy. Trudność w tem leżała, że wobec istnienia trójprzymierza, trzeba było się oświadczyć albo za Austrią albo za Niemcami przeciw Rosji, albo za Rosją. «Niewątpliwie — pisze «Przegl. Wszechpolski» (1901, nr. VI) — odpowiedź na to pytanie nie brzmiałaby dziś tak zgodnie we wszystkich dzielnicach Polski, jak kilkanaście lat temu. Ale niema innej odpowiedzi, tylko z Niemcami lub z Rosją, niema między temi alternatywami czegoś trzeciego do wybrania. Bo najwłaściwsza jedynie polska odpowiedź — bez Niemiec i bez Rosji, a raczej przeciw nim sami ze sobą i o własnej sile, nie wyklucza jednak konieczności w pewnych wypadkach, oświadczenia się za jedną lub drugą kombinacją. Faktem jest, że w położeniu obecnem Austrii polityka jej zewnętrzna ma wprowadzić do wyboru sojusz z Niemcami lub z Rosją, ale jeden

¹⁾ P. W. 1901. Szkodliwe fantazje.

z nich wybrać musi». «Otóż z punktu widzenia naszego interesu narodowego należy przyznać i otwarcie zaznaczyć, że z dwojga złego sojusz z Niemcami w polityce zewnętrznej Austrii jest bądź co bądź dla nas korzystniejszym, niż sojusz z Rosją, nie tylko ze względu na doraźne, ale tembardziej ze względu na dalsze, możliwe następstwa jednego lub drugiego. Polityka pruska jest dla nas równie pod pewnym względem może nawet więcej niebezpieczną, niż polityka rosyjska. Ale ultima ratio wszelkiej polityki zewnętrznej, wojna, zwycięska dla Niemiec w starciu się ich z Rosją przy współudziale Austrii daje nam nadzieję utworzenia przynajmniej jakiegoś polskiego Zwischenstaatu, lub w najgorszym razie przyłączenia jeżeli nie całego, to znacznej części Królestwa do Austrii, co dałoby nam w tej monarchji poważne stanowisko i dało naszej polityce narodowej silną podstawę».

Zgodnie z tym poglądem redakcja występuje systematycznie przeciw Rosji, podnosząc w porównaniu z nią większe szanse polskości pod Prusakiem. W nrze 9 tegoż roku artykuł wstępny «Rosja a Polska» rozważa niebezpieczeństwo zarówno germanizacji, jak rusyfikacji. Powierzchni obserwatorzy sądzą zawsze błędnie; oto fakty: 1) milczenie przymusowe prasy warszawskiej i względna wolność prasy poznańskiej jest pewnym plusem systemu pruskiego względnie do rosyjskiego, w głowach zaś bezkrytycznej rzeszy czytelników stwarza właśnie przekonanie przeciwnie; 2) przystosowanie się do ucisku, zmniejszenie odporności, zmniejsza wrażliwość na właściwe objawy; stąd Polacy w kraju zabranym, gdzie pozbawieni są prawa nabywania ziemi, gdzie nie wychodzi ani jedno pismo polskie etc., nie skarżą się na ucisk, gdy głośnie są skargi Poznańczyków. Wogóle w Prusiech mimo istnienia konstytucji Polacy dalecy są od faktycznego uprawnienia, komisja kolonizacyjna prowadzi z nimi walkę — czyż mamy wobec tego powiedzieć, że konstytucja ta nie jest lepszą od rządów rosyjskich? Pod względem środków ucisku Rosja praktykuje znacznie gorsze, niż Prusy, konstytucja bowiem z jednej strony pozwala nam organizować się jawnie, (prawo zgromadzeń, prasa), z drugiej zaś daje osobom, niemiłym rządowi pewne gwarancje bezpieczeństwa. Jednostronnem jest dalej twierdzenie, że rusyfikacja nie może być dla nas groźna, a to z powodu słabości cywilizacyjnej Rosji. Moskale w rzeczywistości nie mogą na ziemiach naszych stworzyć swojej kultury, ale mogą niszczyć naszą — i niszczą, tak samo niszczą polskość przez «nawracanie» unitów na Litwie. Stosunek nasz do Prusaków jest to stosunek do nicubłaganego wroga. «Ale mrzonki słowiańskie i inne pobudki nie powinny kierować nas z deszczu pod rynnę, rzucać w objęcia drugiego wroga bodaj gorszego, a w każdym razie niemniej niebezpiecznego».

Zczasem, gdy polityka pruska stała się jeszcze brutalniejszą, szczególnie po sprawie wrzesińskiej, w szczegółach redakcja nie stawiała już pytania tak spiczasto, jednakowoż linii zasadniczej nie zmieniała. «Nasze stanowisko wobec Niemiec i Rosji» tak określa

w r. 1903 («Przegl. Wszechp.» nr. 7): Niebezpieczeństwo niemieckie jest większe, niż nasz ogół sobie wyobraża, i to zarówno ze względu na stan naszego społeczeństwa, jak na organizację walki z nami po stronie niemieckiej. Niewątpliwie, naturalny Drang nach Osten ustał, jego miejsce zajęły wędrówki naszego ludu na zachód. Polskość wzmożła się liczebnie, tudzież w kierunku oświatowym. «Ale pamiętać to trzeba, że skutkiem wyłożonej walki o byt i wpływów kultury niemieckiej, ogół nasz w tej dziedzinie silnie się zmaterjalizował, przywiązał do czysto materjalnej strony życia, w której różnice narodowe żadnej nie grają roli». Po stronie zaś niemieckiej ciągle przygotowuje się nowe ograniczenia polskości. Tylko wielki, wszechstronny wysilek całego narodu może szale zwycięstwa na naszą przeważać stronę. Zdrożną natomiast jest polityka, której germanofobia pociąga za sobą moskalofilstwo. Zamiast przeciwstawiać Niemcom Moskali, należy i Niemcom i Moskalom przeciwstawiać siłę polską. «Dla nas którzy przyszłość narodu opieramy jedynie na własnej jego sile i zdolności do postępu, położenie społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim jest główną przeszkodą do tego, ażebyśmy na wszystkich polach i na wszystkich frontach wykazywali twórczą żywotność i siłę bojową. Wyobraźmy sobie, że nad Wisłą życie polskie bujnie się rozwija i bije silnem tętnem — czyż wtedy, przy dzisiejszem oddziaływaniu wzajemnem wpływów międzydzielnicowych, nie byłibyśmy o wiele silniejsi i odporniejsi nad Wartą? Przecie to wynarodowienie duchowe, jakie daje się uczuć w dzielnicy pruskiej, pochodzi przede wszystkim stąd, że nie mamy dziś potężnego ogniska duchowego życia polskiego, z któregoby promieniowało ono we wszystkie strony, do najdalszych kresów polskości. Ta skromna suma swobód narodowych, jakie mamy dziś w Galicji, odbija się już dziś korzystnie na życiu innych dzielnic. Z tego stanowiska rzecz biorąc, musimy uznać, że losy wszystkich dzielnic polskich zależą w ogromnej mierze od tego, jak się będzie rozwijało życie polskie naszej dzielnicy środkowej, największej pod względem cyfry ludności, najbardziej narodowo jednolitej i najzamożniejszej. Królestwo ze względu na swe położenie geograficzne i swe siły przyrodzone ma większe dla narodu znaczenie, niż jakakolwiek inna dzielnica — ono właśnie jest pulsem narodu, osią naszego narodowego istnienia». Moskalofilstwo dąży jednak «do uzależnienia naszego narodu od interesów państwowości rosyjskiej, do wciągnięcia nas w sferę rosyjskiego życia państwowego, a więc do politycznego wynarodowienia». Zatem «w interesie całej Polski uważamy za konieczne wytworzyć silny ruch narodowy w Królestwie i zdobyć tam możliwe warunki rozwoju narodowego życia. Jedno i drugie osiągniemy tylko przez walkę z rządem i jego polityką. Stąd stanowisko nasze wobec moskalofilstwa, będącego zaprzeczeniem tej walki. W praktycznej robocie dążyć tedy należy do podniesienia siły bojowej całego narodu, do wszechstronnej jego ekspansji. To samo podniesie siłę narodową w dzielnicy pruskiej. Wiemy dobrze, że między Prusami

a nami antagonizm jest nieuleczalny, dlatego nie możemy powiedzieć, czy w pewnych warunkach nie uznałibyśmy za korzystne przejścia tych ziem nawet pod panowanie rosyjskie». Z drugiej strony Rosja nie jest tak zainteresowana w rusyfikacji Królestwa, jak Niemcy w germanizowaniu naszych kresów zachodnich, najważniejsze jej interesy państwowe zaczynają się skupiać w Azji, uzna więc «za rzecz ważną zapewnienie sobie spokoju na Zachodzie przez jakieś koncesje dla Polaków. Ale dlatego właśnie, że tak na rzecz patrzymy, musimy podnieść jak najwyżej znaczenie polskości w zaborze rosyjskim, musimy się tam należycie zorganizować zarówno do wszechstronnej pracy narodowej, jak do walki z rządem i z wszelką organizującą się moskiewszczyzną».

Nadzieje na zmianę kursu Rosji są jednak dalekie, więc Popławski rozbierając w tym samym roczniku «Politykę polską Austrii» (nr. XII) znowu dochodzi do rezultatu: Ogół nasz wyobraża sobie, że rozwój narodowych aspiracji polskich leży w dobrze pojmowanym interesie monarchji habsburskiej — należałoby jednak zbadać, czy ona tak samo stosunek wzajemny pojmuje. Przegląd historyczny tej polityki prowadzi do przekonania, że w tych sferach, których wyłącznym przywilejem jest nadawanie kierunku polityce zagranicznej państwa, niema świadomego uznania tej łączności interesów. «Trzeba więc szukać innej, pewniejszej (niż dotąd) drogi, a znaleźć ją można tylko w takiej zmianie ustroju prawno-państwowego, któraby narodom, solidaryzującym swe odrębne interesy z interesami monarchji i dynastji, zabezpieczyła wpływ odpowiedni na politykę zagraniczną i pozwoliła jej określać kierunek i zadania». Z punktu widzenia tej orientacji oświadczał się Popławski i Balicki za zmodyfikowaną ideą Studnickiego co do wyodrębnienia Galicji.

Więc w polityce polskiej zagranicznej — orientacja (jak się ją potem przezwie) austriacka i stanowczy front przeciw Rosji. Energicznie też «Przegląd Wszechp.» zwalczał sympatje rosyjskie, gdzie je tylko dostrzegał, szczególnie ostro piętnując Poznańskie, moskalofilskie artykuły Gąsiorowskiego w «Dzien. Pozn.», wszelkie tendencje «słowiańskie»; przeciw podejrzanym o słowianofilstwo (prof. Zdziechowski) lub o chęć brania udziału w «wszechsłowiańskiej» wystawie w Moskwie (1902) ND. urządza głośne demonstracje, gdyż «nie nasze to posłannictwo pomagać Rosji do zapuszczania korzeni w Słowiańszczyźnie, do rozpościerania sieci swych intryg w państwie austriackiem, ani tem bardziej wytwarzać ciężenia ku niej wśród naszych rodaków zakordonowych». Ten antagonizm do Rosji jest zasadniczy, głęboko motywowany. Występuje skoncentrowany w pracach ówczesnego sekretarza redakcji «Przeglądu Wszechp.», Tad. Gruźewskiego (pseudon. G. Topór¹⁾). W pierwszej daje on po H. Kamińskim najlepszą w publicystyce polskiej analizę psychologii Rosji. Z pod maski «europejskości»

¹⁾ Państwowość rosyjska (Przedr. z Przegl. Wszechp.) 1904; Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy, 1904.

wydobywa prawdziwe jej oblicze, wykazuje brak w niej żywiołów konstrukcyjnych, na których ewentualnie mogłaby się oprzeć konstytucja; stać Rosję na negację, nie na siłę twórczą; broni więc autor swego narodu przed rusyfikacją ideową. Z lekceważeniem pisze — przed wojną japońską! — o sile militarnej Rosji, która zdolną była do szerzenia ekspansji państwa, ale tylko w walce ze słabymi, rozkładającymi się państwowościami. W drugiej pracy, poza wątpliwymi dowodzeniami historycznymi, wykazuje, że gdy dawniej naród polski miał lepsze warunki do walki z wrogiem (wojsko własne itd.), to nie wynika stąd, by dalsza walka była cięższą; w ostatniej instancji decyduje siła narodu, która dopiero z warunków korzyść należyła odnosi, nie zaś one same. Dla demokracji polskiej otwiera się tedy olbrzymie zadanie wyprowadzenia na widownię uspiętych sił ludowych, nie pod hasłem walki klas lecz rozwijając konstrukcyjne siły państwowe. Potrzeba też rozbudzenia sił moralnych, które są również czynnikiem wojennym, ale nie dla chwili obecnej. W walce o konstytucję radzi główną rolę pozostawić Rosjanom, Polacy winni walczyć o postulaty narodowe, którym powinna przyświecać idea państwowości własnej.

Do kategorii «polityczno-wychowawczej» należy też bezustanne niezmordowane szerzenie poczucia spójni, międzyzaborowej solidarności, odpowiedzialności narodowej. Przydała się ta robota w zaborze pruskim, który ze strony «Przegl. Wsz.» najsurowiej ulegał krytyce, dopóki na Górnym Śląsku nie rozpoczął się ruch narodowy, a w Poznaniu dawny obóz R. Szymańskiego dotąd sprzeciwiający się ugodowości klas wyższych, przeszedł (Bernard Chrzanowski) pod sztandar narodowo-demokratyczny. Do praktycznej roboty politycznej sposobność otworzyła się była w Galicji, gdy zwolennicy «Przeglądu Wszeczp.» w r. 1902 opanowali wielki dziennik «Słowo Polskie». Stara demokracja była już wyczerpaną. W r. 1900 zawiązała t. zw. koncentrację demokratyczną, łącząc się ze stronnictwem ludowym i przyjmując do swego programu trochę oleju socjalnego; przy wyborach do parlamentu 1900 i do sejmu 1901 nie uchroniło jej to od rozbitcia wewnętrznego i spowodowanej przez korupcję rządową klęski. Nie stało ożywczych idei, ni przypływu sił młodych, z drugiej strony konserwatywniejsze mieszczaństwo przestraszyło się koncentracji «radykalizmu». Około odnowionego «Słowa Polskiego» zaczęły się skupiać żywioły inteligencji miejskiej, którym nie odpowiadała demokracja stara (Jan Gwałbert Pawlikowski, St. Głabiński), tudzież szlachty podolskiej, zagrożonej strejkami rolnymi chłopstwa, które z ekonomicznych przeszły na pole nacjonalistycznych żądań rusko-ukraińskich. Z początkiem 1904 zorganizowało się we Lwowie stronnictwo demokratyczno-narodowe; przyjmując za punkt wyjścia swego programu¹⁾ jedność narodu polskiego, jego prawo i zdolność do nie-

¹⁾ Program wyszedł z pod pióra Popławskiego, nieznacznie zmieniony przez Komisję.

zawisłego bytu politycznego i potrzebę nieustannej pracy dla osiągnięcia tego bytu, w danych warunkach prawnych postawiło sobie za cel: 1) zdobycie dla społeczeństwa polskiego w Austrii jak największej samodzielności politycznej, kulturalnej i gospodarczej, 2) wszechstronną obronę interesów narodowych polskich i przestrzeganie we wszystkich sprawach krajowych stanowiska ogólnopolskiego, 3) powołanie i zaprawienie wszystkich warstw społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw ludowych, do skutecznej pracy na wszystkich polach życia publicznego, do umiejętnej obrony własnych interesów i do walki o narodowe prawa i o interesy kraju przeciw wszelkim wrogim czynnikom. Nowe stronnictwo wkrótce stało się potęgą. Występując przeciw walce klas i nawołując do bezwzględnej walki z «obcemi» żywiołami, szczególnie z Rusinami, skupiło dokoła siebie zarówno zamożną szlachtę wschodnio-galicyską, jak i przemysłowców, skłoniło szlachtę do zajęcia się włościaninem polskim w Galicji wschodniej, od wieków zaniedbanym, mimo że w swej półtoramiljonowej masie najważniejsze tam stanowi oparcie i uprawnienie polskości, ale nie mało się też przyczyniło do rozognienia sporu polsko-ruskiego. Wyznając zasadę, iż wojna między narodami toczy się «bez możliwości pogodzenia się, walka na śmierć i życie» (P. W. 1902 II), zajęło wobec wszelkich, choćby uprawnionych aspiracji ruskich, stanowisko wrogie; tak samo Dmowski doszedł był do przekonania, iż należy stworzyć «aparatus zawodowego niejako antysemityzmu» (P. W. 1902, str. 587). Z założeń ogólnonarodowych popierało Studnickiego ideę wyodrębnienia Galicji, będącą zmodyfikowanym projektem dawnego wniosku Smolki¹⁾, o ile zaś — w kilka lat później, gdy Głabiński podczas przesilenia wojennego był ministrem, dążyło do wskrzeszenia Polski — nie wiadomo. Demokratyzm swój przejawiało stronnictwo w sposób daleki od radykalizmu dawnego «Głosu». Austrija i Galicja przeżywały wówczas okres namiętnych walk o reformę wyborczą; stronnictwo demokratyczno-narodowe i «Słowo Polskie» z trudem godziły się na poważniejsze zmiany przestarzałych ustaw na rzecz ducha czasu. Przeciw powszechnemu prawu wyborczemu oświadczył się R. Dmowski, mimo że tę zasadę uznawała była ordynacja wyborcza K. Badeniego z r. 1897, nareszcie wobec wiszącego już w powietrzu radykalnego przedłożenia rządowego Głabiński wniósł projekt reformy wyborczej sejmowej, przyjmujący zasadę powszechności prawa wyborczego, lecz zachowujący podział średniowieczny wyborców na kurje, przyznający kilku tysiącom obszarników 44 mandaty, a milionowi wyborców piątej kurji 22 mandaty, i to pod kontrolą głosowania — jawnego. Agresywne w stosunku do innych stronnictw, u których widziało tylko «tendencje przewrotowe» i «kosmopolityzm», o ile mowa o socjalizmie, zaś «źle zasymilowanych Polaków», «pół- i ćwierć-Polaków», o ile mowa o postępowej demokracji, wyrzucając Polaków pochodze-

¹⁾ Wł. Studnicki, Wyodrębnienie Galicji, 1902

nia żydowskiego poza nawias narodu w imię rasowości — jakkolwiek między pierwszymi, zasłużonymi członkami Ligi było takich wielu — stronnictwo przestało być, czem w początkach być chciało: organizacją ogólnonarodową, czysto niepodległościową i stało się jedną z partij krajowych, typowo-nacjonalistyczną.

Przez tę samą ewolucję przeszło w zaborze rosyjskim.

Przewodcy mieli pełną świadomość tej przemiany i przywiązywali do niej niemałe — u każdego zresztą stronnictwa politycznego uprawnione — ambicje. Z. Balicki (B. Ostoja) rozróżnia w rozwoju ruchu następujące fazy:¹⁾

Kierunek demokratyczno-narodowy od chwili owego powstania przeszedł całą ewolucję. Do r. 1896 chciał być i był w całym tego słowa znaczeniu narodową organizacją bezpartyjną, a więc jako taka nie obejmuje całości programu wewnętrznego, ale tylko pracę nad podniesieniem poczucia narodowego i świadomości narodowej, oraz moralne skupianie sił dla przyszłego odrodzenia. Odczuwano potrzebę integralności ruchu: więc potrzebę oświecenia i unarodowienia ludu, krzewienia demokratyzmu i samopomocy, rozbudzenia poczucia solidarności międzydzielnicowej etc. — «instynkt wskazywał drogę właściwą». W łonie młodego ruchu wytworzyła się wówczas opinia, że nowy kierunek, czysto narodowy i bezpartyjny, zakłada właściwie podwaliny przyszłego rządu narodowego. Około r. 1896 zaczął jednak układ stosunków politycznych w zaborze nos. szybko się zmieniać. Kierunek ugodowy święcił najwyższe triumfy, «równocześnie niemal zreorganizowane i zjednoczone stronnictwo socjalistyczne wystawiło w swym programie hasło niepodległości... odjęto to, formalnie przynajmniej, kierunkowi czysto narodowemu, charakter wyłącznego rzecznika i zastępcy tych dążeń wobec patriotycznego ogółu». Nakoniec praca wśród ludu doszła do stanu, który wymagał rozszerzenia podstaw. Dlatego w r. 1896 kierunek Ligi Narodowej ogłosił się stronnictwem, przybierając nazwę «demokratyczno-narodowego». Zaznaczyła się odrazu jego odrębność. Przedewszystkiem rzucił się w oczy charakter «wszechpolski» ruchu; żaden (?) z ruchów porozbiorowych nie obejmował właściwie wszystkich dzielnic Polski; ożywiony ruch na wychodźstwie w latach 1887—1894 rzucił hasło reakcji przeciw partykularyzmowi polityki dzielnicowej i dał wyraz jedności narodowych dążeń w założeniu instytucji Skarbu Narodowego. Drugą cechą jest rola wychowawcza w stosunku do społeczeństwa: pracowała Liga celem rozbudzenia samopomocy społecznej i narodowej, zdolności do wspólnego działania nawet kierunków sobie wrogich, podniesienia zmysłu organizacyjnego, przeciwdziałania doktrynerstwu i działaniu frazesów: szło o poprawę charakteru narodowego. Trzecią cechą kierunku nar.-demokratycznego — jego stosunek do metody opozycyjnej w polityce. Nie wystarcza sama

¹⁾ Charakter Demokracji narodowej jako stronnictwa. Przegląd Wszechpolski. 1903. V.

negacja niewoli, ni sama praca u podstaw. Nowy ruch, podejmując tę pracę na tych punktach, które zmierzały bezpośrednio do wzmocnienia organicznej siły i samowidczy narodu, dbał o organiczny rozrost sił wewnętrznych, któryby rozsądzał stopniowo lecz ustawnie w wszystkich polach krępujące go więzy aż do zupełnego ich zerwania. Metoda ta pociągnęła za sobą «zarzucenie taktyki protestów, wyrazów oburzenia i głośnych utyskiwań, dążenie natomiast do przeciwstawienia każdemu zamachowi — czynu, zdolnego skutki jego sparaliżować. Metoda podobna, stosowana również w sprawach wewnętrznych, odbierała kierunkowi demokratyczno-narodowemu cechy zewnętrzne stronnictwa opozycyjnego». Nowy to realizm polityczny. W stosunku do dwu rządów, na które żywił polski żadnego nie mógł mieć wpływu, był on przeciwny programowi «wchodzenia do środka państwa», ale opozycyjność stronnictwa pomimo intensywności ograniczone miała pole do działania, praca była skierowana więcej nawewnątrz, niż nazewnątrz. Nareszcie konstytucyjny charakter nadało stronnictwu wystąpienie na jawnym terenie działania w zaborze austriackim i pruskim; stało się ono wówczas jednym stronnictwem obok drugich, ale ze względu na charakter ogólnopolski, na masy, które obejmuje, na rolę wychowawczą i na typ swój budujący — «stronnictwem rządzącym, pracującym na rzecz nie istniejącego, ale przyszłego rządu polskiego». Powstać on może w chwili doniosłej akcji zewnętrznej.

Etapy powyższe obejmują stronę zewnętrzną ruchu, nie sięgając najważniejszej jego istoty. Występuje ta różnica wyraźnie z porównania dwu programów stronnictwa¹⁾. Zredagowany przez Dmowskiego i przyjęty na zjeździe stronnictwa w październiku 1903, «bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiłowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową, odpowiadającą jego przyrodzonej i historycznej odrębności». Co za różnica między tym programem, a pierwszym statutem Ligi, będącym jednym protestem przeciw istniejącym stosunkom i układom prawno-politycznym, tchnącym duchem nawskróś rewolucyjnym! To też program z r. 1903, konsekwentnie realistyczny, (charakter ten komentarz do programu silnie uwydatnia) jako przewodnie dążenia w zaborze rosyjskim stawia sobie: niedopuszczanie dalszego wprowadzania języka rosyjskiego, wypieranie go stopniowo, zdobywanie praw dla języka polskiego, chronienie resztek odrębności prawno-politycznej Królestwa, rozszerzenie zakresu samorządu gminnego, oraz osiągnięcie samorządu miejskiego i krajowego. Nietylko w programie Ligi, ale i w programie stronnictwa z r. 1897 o żądaniu dla

¹⁾ Program stronnictwa dem.-nar. w zaborze ros. Lwów, 1897; nakł. Przegl. Wszechp. — Program stron. N. D. w zaborze ros. Kraków 1903. Nakładem P. W.

Polski autonomji mowy nie było — z powodów zrozumiałych. Także w formułowaniu zasad społecznych znaczną widzimy zmianę; program z r. 1897 zachował sporo dawnego radykalizmu społecznego — nowy znacznie złagodniał, jakkolwiek i on obiecuje, że stronnictwo będzie urządzić strejki w walce o wyższą płacę i t. d. — czego oczywiście nigdy nie czyniło.

Są to etapy rozwoju w kierunku realistycznym o ile pod nim rozumieć przystosowanie się do dawnych stosunków niewoli, celem ich opanowania w upragnionej zgóry roli rządu a przynajmniej stronnictwa rządzącego. Nareszcie w r. 1904 w obliczu nadchodzącej rewolucji stronnictwo decyduje się ostatecznie na likwidację resztek dawnego irredentyzmu. Rozdarcie między trzy państwa — rozumuje¹⁾ — byliśmy dotąd zwolennikami abstynencji od polityki tych państw, teraz jednak byłaby ta abstynencja dowodem krótkowidztwa i bezsilności. Słowa te muszą się odnosić wyłącznie do Rosji, gdyż w Austrii tej abstynencji nie było, a w Prusiech jej nie zarzucono. «Przedkich widoków oderwania się od Rosji — wywodzi autor dalej — nie mamy, a nawet gdybyśmy je mieli, trudnoby nam było w danej chwili przeprowadzić naszą wschodnią granicę». Z drugiej strony kierunek rozwoju ekonomicznego, jaki nadała Królestwu Polskiemu przynależność do państwa carów, sprawił, że dziś pod względem przemysłowym i handlowym jesteśmy w znacznej mierze z tem państwem związani, od niego i jego losów zależnymi. Jakkolwiek zyski ciągnione stąd przez nasz kraj są pod pewnemi względami bardzo wątpliwe, a w przyszłości bardziej niż niepewne i jakkolwiek niezależność polityczna od Rosji by nas nie zabiła pod względem ekonomicznym... takiej przemianie towarzyszyłby głęboki kryzys, w którym całe gałęzie naszego przemysłu i handlu zginęłyby, by ustąpić miejsca innym. Sprawia to, że znaczna część naszych kupców i przemysłowców czuje się u nas związaną z Rosją oraz w znacznym stopniu zainteresowaną w powodzeniach jej polityki zewnętrznej... Wszystkie względy powyższe wklajają niezmiennie nasz stosunek do Rosji i odbierają nam nadzieję bardzo rychłego zerwania przymusowych węzłów, które nas w tem państwie trzymają. Podlegając naciskowi machiny państwowej u siebie, nie możemy być obojętni na to, jak się ona wogóle przedstawia; chcąc zmniejszyć jej nacisk bezpośredni, musimy, o ile to jest w naszej mocy, jej trudności i w innych kierunkach załagodzić. Krótko mówiąc, musimy czasami rozwinąć politykę polską na terenie rosyjskim».

W ten sposób motywami jakby wziętymi z dowodzeń Róży Luksemburg uzasadniono odstawienie programu nie tylko rewolucyjnego, lecz wogóle państwowego i wejście w środek państwa rosyjskiego.

Trudne było to zejście z idealizmu do oportunizmu; oczywi-

¹⁾ Państwa zaborcze jako teren polityki polskiej. Przegl. Wszechp. 1904.

ście nie wszyscy członkowie partji chcieli mu na tej drodze towarzyszyć i «Przegląd Wszechpolski» charakteryzuje walki swe wewnętrzne pisząc (1902, str. 164), że «sfery, wytwarzające ruch polityczny w kraju muszą wziąć na siebie rolę podwójną: muszą być jednocześnie niejako stronnictwem radykalnem i umiarkowaniem, muszą budzić do czynu, wytwarzać ruch i jednocześnie utrzymywać ten ruch we właściwych granicach, hamować go, gdy trzeba». Ostatecznie silna wola przewódców, tendencja interesów i karność organizacyjna przemogły.

Ciągle zakonspirowana Liga Narodowa, jako tajna sprężyna kieruje i nadal ruchem całego obozu. Złożona z ludzi wypróbowanych i zdecydowanych, w chwili największego swego rozwoju liczy tylko w rosyjskim zaborze 320 członków, w Galicji około 25 (przeważnie emigrantów z Królestwa) i w zaborze pruskim 7; ci rozwijają jednak gorliwość nieustrudzoną. Kierują, sami nieznani, działalnością stronnictwa demokratyczno-narodowego każdego z osobna zaboru, nadają im łączność międzydzielnicową. Wydawali prócz broszur i książek¹⁾ szereg czasopism jawnych i nielegalnych dla wszystkich warstw społecznych²⁾, szczególną uwagę zwracając na młodzież uczącą się w kraju i zagranicą. Stworzony przez Balcickiego Związek Młodzieży Polskiej (zwany «Z») posiadał niebawem odgałęzienia w wyższych uczelniach w Europie, gdzie studjowali Polacy; specjalne sekcje działały wśród ludu wiejskiego i robotników, kolportowano literaturę patriotyczną, zbierano składki na Skarb Narodowy. Praca ta miała charakter demokratyczny, w tem znaczeniu demokratyczności, jakie wyrosło w Anglii, jeszcze więcej w Niemczech (centrum katolickie), gdzie nauczono się demokratyzm łączyć z konserwatyzmem. Nie był to demokratyzm pierwszego «Głosu», podporządkowujący wszystkie sprawy ludowi, lecz patryjarchalny, nie dopuszczający zbytniej samodzielności wśród warstw ludowych, stawiający je zawsze pod opieką; Poznańskie rozwinęło w sobie ów typ, konserwatyści galicyjscy nie umieli, w Królestwie ND. rozpoczęła pracę w tym kierunku z energją³⁾,

¹⁾ Specjalne wydawnictwo dla ludu. 1. «Polityka polska w zaborze rosyjskim». 2. «Gawędy sąsiedzkie». 3. «Carskie ukazy». Potem biblioteczka przy wydawnictwie «Ojczyzny». Dla inteligencji: Tow. Wydawnicze we Lwowie.

²⁾ W r. 1903: w Galicji Przegląd Wszechpolski, miesięcznik, Słowo Polskie, Polak (dla chłopów Królestwa), Ojczyzna (dla chłopów Galicji), Teki, mies. dla młodzieży; w zaborze pruskim: Gонец Wielkopolski w Poznaniu, Górnoślazak w Bytomiu, Dziennik Berliński i Narodowiec w Berlinie. W Warszawie tajna Pochodnia, potem Gонец, Gazeta Polska (Warszawska). Na emigracji: Gонец Polski w Paryżu, Dziennik Narodowy i Zgoda w Chicago.

³⁾ W r. 1898 przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza Warszawa po raz pierwszy widziała chłopów w obchodzie narodowym. Wówczas przy pomocy Brzezińskiego, A. Zawadzkiego i in. założono Tow. Oświaty Ludowej. Zarząd główny z samych ligistów, złożony z 13 członków: 10 reprezentantów 10 gubernij Królestwa, 1 z Warszawy, 1 z Łodzi, 1 z Litwy (dr. T. Ciszkewiczowa). W dół: okręgi gubernjalne, na czele o ile możności ligista, te podzielone na powiatowe i gminne; kółka zaprzysiężone, na czele gminnych

aby potem tę metodę przenieść także do Galicji. Pod koniec wieku XIX. zyskuje Liga też pewien wpływ na warstwę rzemieśniczą, tu i ówdzie robotniczą, zorganizowaną w «Narodowym Związku Robotniczym»¹⁾. Wyrobione są też stosunki wśród duchowieństwa²⁾ i nauczycielstwa³⁾. Robota to nielegalna, więcej oświatowa i uodporniająca, niż polityczna i twórcza, często o niezaprzeczonej użyteczności, związana z nowoczesnymi ideami społecznymi o tyle, że budząca do ruchu bierne dotąd sfery, szczególnie włościan, z czego Dmowski słusznie będzie dumny, przeciwstawiając jej rezultaty — długoletniej polityki stańczyków⁴⁾. Polemika ze strony przeciwników⁵⁾ niewiele przyniosła szkody. Początek w. XX. jest

wójci, nie soltysi. Polaka sprowadzano 6—8000 egz. kontrabandą, ani razu nie było ze strony chłopów «sypania». Najwyższa liczba zaprzysiężonych członków ok. 20.000, faktycznych znacznie mniej.

¹⁾ Wśród młodzieży rzemieśniczej Warszawy zawsze żyły tradycje 1863 roku. Skupiała się ona różnemi czasy rozmaicie, po roku 1890 pod patronatem Kilińskiego, celem a) zwalczania urządzanych przez kuratorjum trzeźwości zabaw w parku praskim, b) zdobycia niepodległości. W samej Warszawie było «Kilińszczaków» już około 300 (grawerzy, ślusarzy, szewcy), gdy w r. 1900 o nich się dowiedziała grupa młodzieży ND: Stefan Dziewulski, Z. Chmielewski, Gustaw Simon i in., którzy wrócili byli z Berlina, gdzie poznali metody pracy narodowej na G. Śląsku i w Księstwie. Wraz z kilkoma studentami politechniki (Przemysław Podgórski, Ant. Ponikowski, Juszcza-kowski) zajęli się tą młodzieżą i zorganizowali w Narodowy Związek Robotniczy. Członkowie urządzali demonstracje antymoskiewskie (tłuczenie szyb w księgarni rosyjskiej, zawieszanie na drutach telegraficznych kartek z napisem «Niech żyje 3 maja!» co urzędnikom niemało napędzało strachu). Nowa organizacja weszła w stosunek z «Z.», który dostarczał bibuły; zajęła się samokształceniem członków, ćwiczeniami sokolskimi; zebrania urządzano w lecie na wycieczkach zamiejskich, zimą w salach przedmiejskich. Czasop. Kiliński wydawała naprzód hektografowane, potem drukowane. Z przeniesieniem się członków niektórych na prowincję powstawały filje. Silnie zaczął uwydatniać się charakter N. Z. R. w latach rewolucyjnych; z pośród członków jego rekrutowała się bojówka ND. Ob. St. Roszkowski, Zarys dziejów Nar. Zw. Robotniczego. Niepodległość, nr. 6.

²⁾ W r. 1903 po intronizacji Piusa X powstała myśl wysłania doń pielgrzymki unitów, miała to być pośrednio podwójna demonstracja, gdyż za Leona XIII. Tow. opieki nad unitami zaniedbało się, jezuici w swej propagandzie czynili ustępstwa narodowe, wydawali odezwy w języku ruskim — i chciano ich usunąć. Ludwik Górski, papieski mąż zaufania w Warszawie przeciwny był pielgrzymce i wysłał do Rzymu Macieja Radziwiłła, aby w Watykanie przeciwdziałał, oziębły był też ks. Ledóchowski. W Warszawie, w ciągu 3 dni zebrano 58.000 rs., pierwsze były «niechrzczone»; wysłano 68 unitów do Krakowa, gdzie sprawę w swoje ręce wziął ks. Bandurski i arcybiskup Symon; papież pielgrzymkę serdecznie przyjął — od tego czasu ożywił się wpływ ND. wśród duchowieństwa Królestwa.

³⁾ W r. 1899 Narodowe koło nauczycieli ludowych; w pierwszym roku 40 członków, w listopadzie 1905 r., około 500 delegatów oświadczyło się za wyrzuceniem języka rosyjskiego ze szkoły ludowej, na 1.500 członków oświadczyło się za tem publicznie 1.300; około 400 rząd aresztował — pierwszą na nich składkę w kwocie 15.000 K. nadesłał ks. Bandurski.

⁴⁾ Koniec legendy. 1904.

⁵⁾ Ze stanowiska liberalnej demokracji: Romanowicz w N. Refor. i Rutowski w Słowie Polskim, potem — gdy spadkobiercy Szczepanowskiego dziennik oddali ND. — w Nowem Słowie Polskim; z demokratyczno-rady-

świadkiem silnego wzmożenia się ruchu narodowego na wszystkich ziemiach polskich; ugodę rządu pruski i rosyjski same najskuteczniej udaremniły, walczyły z nią wszystkie stronnictwa demokratyczne, one też rozbudzały żywo poczucie narodowe zarówno włościan, jak i na kresach ¹⁾), na G. Śląsku pracowali skutecznie zarówno narodowcy partyjni, jak PPS-owcy; rzecz to jednak zrozumiała, że demokraci narodowi widzieli przede wszystkim swoją robotę. W dziedzinie czysto politycznej zarzucali na całej linii dotychczasowe metody ugodowców: dyplomacyzowania, starania o ustępstwa, raczej o łaski, w przedpokojach i gabinetach — wciągali w walkę przeciw zapędom ekssterminacyjnym na wschodzie i na zachodzie cały naród, jak to się dzieje we wszystkich społeczeństwach nowoczesnych. W narodzie dwudziestoparomilionowym drobna tylko część była objęta jakimikolwiek bądź ideami politycznymi; olbrzymia większość żadnych nie miała — i wszelka robota uświadamiająca, unarodawiająca miała znaczenie dodatnie. Ale postęp to li tylko w zestawieniu z okresem myśli polskiej poprzednim. Głosząc walkę o naród — NID, wpadała w krańcowość etyki egoizmu narodowego i nacjonalizmu; myślać o ludzie — używała go tylko jako narzędzia, nic nie robiąc dla jego wyzwolenia wewnętrznego. W całości zaś udoskonalając defenzywę narodową i stosując ofensywę tylko do słabszych, zatracala coraz więcej z oczu główną swą linię wytyczną: myśl budowy niepodległości państwowej narodu.

Przejrzała nagle, gdy z chmur na wschodzie wypadły gromy wojny rosyjsko-japońskiej.

VIII. W tym stanie rzeczy zaskoczyła wszystkich wojna rosyjsko-japońska. Przewidywały ją jednostki, jak Wł. Studnicki, który z wygnania sybirskiego przywiózł był znajomość Dalekiego Wschodu ²⁾), ogół zastała nieprzygotowanym.

Ogromna większość narodu — we wszystkich swych warstwach — kategorjami politycznymi nie myślała. «Długoletnia działalność Ligi narodowej i PPS. — mówi historyk-publicysta, który lata owe przeżył był przy warsztacie życia publicznego ³⁾ — w duchu irredentystycznym stworzyła względnie nikłe wysepki organizacji spiskowych w morzu zupełnej bierności, które niesłuchanem poświęceniem i wyteżoną energją podtrzymywały złudzenie jakiejś takiej opozycji (przeciw Rosji). Do opozycji bowiem poważnej i konsekwentnej społeczeństwo było niezdolne zupełnie. Polityka

kalnego: W. F. w Krytyce 1902 i odb. Ze strony PPS.: Nasi nacjonaści, nap. b. czł. L. N. (L. Wasilewski), Londyn 1904. Z ramienia ugody: Scriptor (F. Piltz): Nasze stronnictwa skrajne. 1093, wystąpienia Adama Napieralskiego i ks. Jana Kapicy na G. Śląsku. Z kat. punktu widzenia: W. Lutosławski, O wychowaniu narodowem, i ks. Huzakowski w broszurach poznajskich.

¹⁾ W Galicji T. S. L. założone i przez długi czas prowadzone przez demokrację z pod znaku N. Reformy.

²⁾ Artykuły w Kurjerze Lwowskim 1897, w Przedświcie 1898 itd.

³⁾ J. Grabiec, Dzieje współczesne. 1919, II 110—141.

rosyjska, konsekwentnie przeprowadzająca swój program «dogłupić Polskę do urownia Rosji» — oglupiana Polska, by zeszła na poziom Rosji — osiągnęła skutki. Stopniowo upadając na polu życia publicznego, Królestwo Polskie w początkach XX w. stało się niższe od samej Rosji; społeczeństwo ogółu, wyrabiającego się tam w koszlawem a jednak istniejącem od lat 40 życiu samorządu miejskiego i wiejskiego, zanikało w Królestwie, natomiast zastraszająco rosła różnica w cyfrach, będących obrazem analfabetyzmu i przestępczości mas. Odsetek analfabetów dorosłych wynosił już w centralnych guberniach Rosji 37% przeciętnie, w Królestwie 61.7%, przestępczość wzrosła tam o 14%, w Królestwie aż o 46%. Alkoholizm nagminny, z którego słynęła Rosja, w robotniczym Zagłębiu Dąbrowskiem dochodził do przeciętnego wydatku 20 rs. na głowę na samą wódkę. Natomiast na oświatę dziecka Rosja wydawała 1 rs. 70 kop., Królestwo — 69 kop. Nożownictwo w fabrycznych miejscowościach Królestwa stało się plagą nagminną. Płace robocze spadały wskutek trwającego do ostatnich lat XIX w. kryzysu przemysłowego i towarzyszącego mu przymusowego bezrobocia. Na ulicach przemysłowych Królestwa ludzie często umierali z głodu. Nędzę proletariatu w mieście uzupełniała bieda na wsi, gdzie ciemny chłop, w ogromnej większości małorolny, nie potrafił gospodarować porządnie, a rząd zazdrośnie przestrzegał palladium ciemnoty i bezradności, aż do wybuchu rewolucji zabraniając tworzenia wszelkich kooperatyw gospodarczych. Rozpaczliwy stan mas ludowych szedł w parze z rozkładem zupełnym warstw wyższych społeczeństwa».

Za ogół czuwały stronnictwa, obejmujące zaledwie nieznaczną część Polski. Nadszedł dla nich czas próby.

Konsekwentnymi pozostali ugodowcy¹⁾: w Warszawie zamienili lojalność względem Rosji, formując dla wojska katolicki oddział sanitarny z lekarzami polskimi. Galicyjski organ stańczyków pisał²⁾, że «nie może... Rosji źle życzyć w tej wojnie»; zasadniczo stronnictwo ugodowe Królestwa było zdecydowane wspólnie ze społeczeństwem rosyjskiem dążyć do czynnego, religijnego i politycznego równouprawnienia Polaków i katolików z Rosjanami i do zaprowadzenia w Królestwie tych autonomicznych instytucyj, które posiadało już Cesarstwo³⁾. Liga Narodowa w lutym 1904 wydała odezwę, wyrażającą radość z klęsk rosyjskich; nie przewidując skutkiem wojny w Azji zmian na karcie Europy, ostrzegała przed manifestacjami lojalności i przed porywami rewolucyjnymi. Stała się więc na gruncie państwowości rosyjskiej. Socjaliści wszystkich odcieni rozpoczęli szereg na razie bezplanowych, nieskoordynowanych demonstracyj.

Wypadki tymczasem toczyły się z niesamowitą szybkością,

¹⁾ Swojak (E. Piltz), Wobec wojny. Głos z Warszawy. (1904).

²⁾ Przegląd polski, 1904. I. 606.

³⁾ Listy polskie 1094.

rozbijając legendę o niezwyciężoności Rosji i o trwałości carsława. Dnia 28 lipca 1904 padł z ręki rewolucjonisty zniechodzony minister reakcji Plehwe; w sierpniu Rosja poniosła klęski pod Port-Arturem i Laojanem; nowy minister spraw wewnętrznych ks. Światopolk Mirskij wyraża «zaufanie» społeczeństwu. Maszyna biurokratyczna zaprzęga się, Rosja czuje, że terror zwycięża. W Królestwie znowu ugodowcy i ich adherenci pierwsi chcą skorzystać z sytuacji dla uzyskania koncesji. Rozpoczyna się akcja «Listów» i memorjałów do ministrów rosyjskich. Jeden z pod pióra H. Sienkiewicza, więcej literacki, przedstawia uposledzenie kraju wydanego na łup biurokracji¹⁾; drugi wspomina bojaźliwie o konstytucji Aleksandra I. i Statucie organicznym, ale w rezultacie prosi skromnie o prawa językowe i samorząd miejski i wiejski²⁾. Najpoważniejszy, imieniem «dwudziestu trzech przedstawicieli arystokracji i przemysłu»³⁾, zajmuje stanowisko Spasowicza-Piltza «jedności społeczeństwa polskiego z Rosją», zapewnia, że «dla polityki pokojowej rządu, któraby sobie postawiła za zadanie działać nie tylko drogą strachu, podtrzymywać spokój i porządek nie tylko środkami represyjnymi, ale i wewnętrznie przywiązać i zbliżyć kraj polski z państwem rosyjskiem, grunt jest teraz jak nie można lepiej przygotowany i odpowiedni»; prosi o równouprawnienie z Rosjanami i tolerancję religijną. Szlachta litewska, której przedstawiciele niedawno asystowali odsłonięciu pomnika Katarzyny w Wilnie, wniosła również memorjał: «uważając los swój za nierozłącznie związany z losem reszty Cesarstwa», ...prosi o «zrównanie z innymi obywatelami rosyjskimi co do praw obywatelskich i politycznych»⁴⁾.

Życie szło jednak znacznie dalej, przede wszystkim w samej Rosji. Wśród inteligencji wrzał tam ruch konstytucyjny, organem jego zagranicznym redagowane przez Piotra Struwego w Sztutgarcie, potem w Paryżu «Oswobodzenie». Z inicjatywy grupy finlandzkiej odbył się w listopadzie 1904 w Paryżu Zjazd organizacyj opozycyjnych w państwie rosyjskim⁵⁾. Obecni byli między innymi przedstawiciele ND. i PPS.: SDKPL. udziału odmówiła. On nadawali obradom postępowcy rosyjscy, którzy mieli się zorganizować w stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (KD.); o separatyzmie Polaków mieli tak wysokie wyobrażenie, że ich się dopytywali, czy też zechcą brać udział we wspólnym parlamencie⁶⁾. Uchwalono wspólną deklarację, żądającą zniesienia samowładztwa, wprowadze-

¹⁾ List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego. 1904; Por. (Sz. Askenazego) Z powodu Listu Polaka... 1905.

²⁾ Memorjał o położeniu Polaków pod panowaniem rosyjskiem, złożony przez hr. Wł. Tyszkiewicza ministrowi Światopolk-Mirskiemu. (1904).

³⁾ Memorjał, złożony ks. Światopolk-Mirskiemu... przez 23 mieszkańców Królestwa Polskiego. Kraków, nakł. Przegl. Wszechp. 1905.

⁴⁾ Nowiny polskie. Organ nielegalny ND. Nr. 12—13, 1905.

⁵⁾ Sprawozd. w Przegl. Wszechp., listopad 1904.

⁶⁾ Z opowiadania jednego z uczestników.

nia ustroju demokratycznego, prawa narodowości stanowienia o sobie, swobody narodowego rozwoju dla wszystkich narodowości. Wypływała stąd koordynacja reprezentowanych stronnictw dla obalenia panującego ustroju.

Zdawało się, że wśród opozycji polskiej panuje jedność. «Prócz drobnych różnic — pisał z zadowoleniem organ demokratyczny⁴⁾ — charakteryzujących naturę człowieka i stronnictwa, nie widzimy tedy żadnej właściwie różnicy pomiędzy dzisiejszym ściśle politycznym programem Ligi Narodowej, Kuźnicy, Socjalnej Demokracji, Proletariatu, nawet Bundu». Uwaga bezwątpienia całkiem słuszna, gdyż wszelkie te obozy stały na gruncie państwowości rosyjskiej; nikt zdania o prawie narodowości stanowienia o sobie nie interpretował w sensie prawa odrywania się od Rosji, skoro w temsamem zdaniu było zastrzeżenie swobody rozwoju narodowego w ramach państwa rosyjskiego. W rzeczywistości jednak żadna bodaj grupa z konferencji paryskiej nie była szczera, a z polskich — nie wszystkie były rewolucyjne, nie wszystkie rzeczywiście przyczyniły się czynnie do obalenia samodzierżawia. W praktyce najważniejszym — ze względu na nadchodzący ruch masowy — było stanowisko PPS. i ND.

Zasadniczy pojedynek ideowy między temi dwoma kierunkami ideowymi rozegrał się był daleko, na ziemi japońskiej. Wkrótce po wybuchu wojny PPS., ulegając wpływowi tych swoich członków, którzy pragnęli organizować zbrojną walkę z Rosją, postanowiła wejść w porozumienie z rządem japońskim. Początkowo próbowano nawiązać stosunek przez poselstwo japońskie w Wiedniu, później przez poselstwo w Londynie. Pos. markiz Hayashi, po skomunikowaniu się ze swoim rządem oświadczył w kwietniu 1904, że Polacy mogliby się rozmówić konkretnie tylko w Tokio. Józef Piłsudski, który po ucieczce z Zakładu petersburskiego przebywał pewien czas w Londynie, potem w Krakowie, wyjechał tedy z Tytusem Filipowiczem do Tokio. Przybywszy, zastali tam już R. Dmowskiego. Podobno z japońskiego poselstwa w Szwecji zwrócono się z propozycjami antyrosyjskimi do jednego z przewodców ND., a Dmowski, otrzymawszy od przemysłowca Seweryna Junga odpowiedni fundusz, pojechał dla przeciwdziałania zamysłom rewolucyjnym⁵⁾.

Zelknęły się dwie indywiduanłości, dwa systemy myśli polskiej. Piłsudski wiedział, że powstanie w Polsce odrazu zwyciężyć nie może; ale przewidując — wbrew znacznej części opinii europejskiej — zwycięstwo Japonii, pragnął uzyskać od niej znaczny transport broni. Dmowski tę akcję udaremnił. Przeciwno wszelkim ruchom zbrojnym podnosił, iż byłyby dla Japonii szkodliwe; obecnie ma Rosja w Polsce uwięzioną znaczną siłę zbrojną, ruchawkę

⁴⁾ Kuźnica, organ warszawskiej grupki post. dem. z Andrzejem Niemojewskim na czele. Lwów 1904, nr. 7.

⁵⁾ Podług informacji ustnych autora.

zaś zdusiłaby Rosja w ciągu 2 tyg. i zwolnione wojsko rzuciłaby na front bojowy¹⁾).

Wrócili obaj z końcem lata w przekonaniach swoich niezachwiani. Piłsudski, studiując zbliżającą Japonję, z podziwem i zazdrością widział, jak potężnie w krótkim stosunkowo czasie, rozwinać się może naród, przy odpowiedniej organizacji państwowej, militarnej i moralnej; Dmowski pozostał wiernym idei pracy organicznej i pertraktowania z Rosją. Za czasów Wielkiej Emigracji, rewolucjoniści wierzyli w moc oręża i solidarność ludów, zaś Hotel Lambert w dyplomację; obecnie rewolucjonista pragnął postawić moc polską bojową i wyzyskać ją dyplomatycznie, zaś kierownik ND., uważającej się za spadkobierczynię polityki Hotelu Lambert²⁾, zapoznał możność postawienia sprawy polskiej na gruncie międzynarodowym, wierząc tylko w akcję wewnętrzną — w kraju i Petersburgu. Piłsudski utwierdził się w przekonaniu o potrzebie akcji polskiej nie terrorystycznej, lecz militarnej, zbiorowej, odpowiadającej wymogom nowoczesnym. Po powrocie — zwyciężywszy opór wśród najbliższych — do niej przystąpił³⁾).

Za jego sprawą, dnia 13 listopada 1904 wyprowadziła PPS. w Warszawie na miasto kilkuset ludzi uzbrojonych — uprzedziwszy przedtem inne partje i publiczność — i na placu Grzybowskim, pod kościołem WWświątych dała szereg strzałów do policji i wojska. Była to demonstracja przeciw mobilizacji; istotne tendencje były głębsze. Demokracja Narodowa zajęła odrazu stanowisko antyrewolucyjne, działalność PPS. piętnowała jako zależną od «jakichś ubocznych wpływów, angielskich czy może nawet japońskich», i zagroziła, że ludność odwoła się do policji; piętnowała dalej profanowanie świątyni przez żydów (którzy, należąc do rezerwy, w kościele nie byli) i zagroziła zamieszkami antyżydowskiemi⁴⁾).

Ujawniły się drogi odrębne, które mimo fraternizowania w Paryżu, musiały dwie te partje prowadzić do coraz głębszych przeciwieństw.

¹⁾ Do niepowodzenia akcji via Wiedeń przyczynił się niemało kierownik ówczesny polityki wied. Koła Polskiego, Wojciech Dżieduszycki. Dowiedziawszy się o rokowaniach, zaprosił do siebie w lecie 1904 na wieś, do Jezupola, wiedeńskiego ambasadora Japonji i urządził doń pielgrzymkę szlachty i arystokracji, która — zatajając, że jest inspirowana — przedkładała ambasadorowi, że byłoby to nieszczęściem dla Polski, gdyby wdala się w «awanturnę», że Japonja, popierając rewolucjonistów na terenie europejskim, zaszkodziłaby sobie niemało w opinii dworów etc. Koło Polskie wprzódy już uchwalilo było rezolucję przeciw tzw. ruchom niepożądanym.

²⁾ Przegl. Wszechp. 1903.

³⁾ W kilka miesięcy po fiasku w Tokio został znowu zawiązany stosunek między grupą Piłsudskiego a jednym z przedstawicieli wojskowości japońskiej. Rezultatem było założenie w Szwajcarii, pod kierownictwem oficera japońskiego, kursu wojskowego. Przez kurs ten przeszli: Józef Mirecki, (powieszony w r. 1908 w Cytadeli za zamach pod Łapami), Aleksander Prystor i późniejsi wyżsi oficerzy Legjonów Dąbkowski i Harasimowicz. Była to pierwsza z całego szeregu, pod różnemi nazwami później istniejących, szkół wojskowych.

⁴⁾ Słowo Polskie 1904, nr. 511.

Ruch bowiem rewolucyjny w Rosji rozwijał się coraz gwałtowniej. Dnia 22 stycznia 1905 odbył się w Petersburgu krwawy pochód Gapon; 17 lutego padł w. ks. Sergjusz; rozpoczynają się zaburzenia w całym państwie. Dnia 2 marca pojawia się carska zapowiedź reprezentacji doradczej, dnia 30 kwietnia ukaz tolerancyjny. Nie zadawały te ustępstwa, tembardziej że wojna toczyła się dla Rosji coraz fatalniej: 2—15 marca klęska pod Mukdenem, 27 maja pod Cuszimą. Dnia 7 czerwca zjazd ziemców wysłał do cara deputację z żądaniem konstytucji. 19 sierpnia pojawia się manifest o quasi Dumie Bulygina; 20 października rozpoczyna się strejk kolejowy, który przechodzi w powszechny. 30 paźdz. pojawia się Wiltego manifest konstytucyjny, w ślad za nim, 31 paźdz., w całym państwie pogrom żydów i inteligencji¹⁾).

Okazało się, jak życie ostatnich dziesięcioleci zdeorientowało społeczeństwo polskie i jak trudna była polityka polska.

«Krwawa niedziela» petersburska zrobiła w całej Europie wrażenie piorunujące, największe w Polsce. W Warszawie PPS, na tyle była silną, że narzuciła miastu poruszenie rewolucyjne. Kilku członków CKR pod kierownictwem Józefa Kwiatka steroryzowało miasto, za Petersburgiem rozpoczął się strejk generalny. Robotnicy wszystkich kategorii wstrzymali pracę, inteligencja zaś i mieszczaństwo, nie wyjmując wielu fabrykantów, przyjmują to sympatycznie, aby dać wyraz swej nienawiści do caratu²⁾. Nie był jednak socjalizm dojrzały do kierowania społeczeństwem. Żadna partja socjalistyczna nie była na tyle silną, by sterować w swoje ręce; konkurując z sobą, pozwoliły, że strejk polityczny najniebezpieśliwiej się skomplikował z ekonomicznym, nad którym trudno było zapanować. Poszczególne grupy socjalistyczne rozpoczęły między sobą walkę śmiertelną, a przeciw wszystkim stanęła wzrastająca w siły przeciwniczka: Narodowa Demokracja.

Politycznie szło teraz o stosunek do rewolucji i do Rosji. SDKP. i L., która już przedtem uważała się za integralną część partji rosyjskiej, od wybuchu rewolucji «była — jak świadczyła w nowo założonem czasopiśmie³⁾» — jest i pozostanie nieodłączną częścią ogólnopaństwową rewolucji. W tem tkwi gwarancja jej zwycięstwa. Ta wspólność i jedność wymaga i jednocześnie umożliwia skuteczną obronę naszych interesów narodowych, we własnym bowiem interesie samego proletariatu rosyjskiego leży usunięcie ucisku we wszelkich jego formach na całym obszarze państwa, a więc i ucisku narodowości polskiej. Programem politycz-

¹⁾ Geneza tych pogromów: W czasie strejku car, z poduszczenia reakcyjnych doradców, porozysłał rozkazy, by niepokoje utopić we krwi żydów i inteligencji. Z powodu bezrobocia rozkazy te nie zostały wyekspedjowane. Ustało ono po obwieszczeniu manifestu konstytucyjnego; wówczas mechanicznie urzędy telegraficzne jęły ekspedjować — depesze zalegle.

²⁾ Strejk polit. w Królestwie P. Wydawnictwo PPS. 1905; Stef. Justyn Bonarowicz, Hist. czterech miesięcy. 1906. K. Stefański, (J. Dąbrowski-Grabiec), Współczesne stronnictwa polit. w Król. Krytyka 1911.

³⁾ Trybuna Ludowa 1905, nr. 1.

nym naszej partji jest zdobycie republiki demokratycznej w całym państwie z autonomją dla Polski, opartą na stałym sejmie krajowym»¹⁾). Co do PPS., która głosiła od 1892 hasło niepodległości i powstania, to okazało się, że «londyńczycy», którzy partję stworzyli i z Krakowa nią kierowali, zbyt długo byli odcięci od kraju i młodszej generacji. Mieli w swym ręku bibulę, nie młodzież, która przede wszystkim stała pod urokiem tak wzgardzonej przez londyńczyków Rosji rewolucyjnej. «Niepodległości domagać się bez broni w ręku byłoby absurdem — pisał J. Grabiec-Dąbrowski — a chwycić dziś za broń byłoby szaleństwem»²⁾). «Olbrzymi — pisał M. Horwitz — ruch proletariatu rosyjskiego, zapoczątkowany w r. 1895—6, rósł i potężniał bez przerwy niemal, narodził się również i rychło dojrzał ruch rewolucyjny wśród wszystkich niemal narodowości imperjum carskiego, objętych uciskiem kapitalizmu. Wyrósł nam przeto nowy a potężny sojusznik klasowy i rewolucyjny na Wschodzie. Z drugiej strony nadzieje na rozwój rewolucyjno-narodowego ruchu wśród warstw nierobotniczych Polski najzupełniej zawiodły»...³⁾). I tak się stało, że w marcu 1905, na VII Zjeździe PPS. została powzięta następująca uchwała: «W myśl programu naszej partji, VII Zjazd PPS. zaboru rosyjskiego uchwała prowadzenie jak najostrzejszej walki rewolucyjnej o zdobycie prawno-państwowego usamodzielnienia kraju naszego, z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy zgromadzenie konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania — jako najwyższe ciało prawodawcze». Więcej aniżeli kompromisowe brzmienie tej rezolucji mówi uchwała, ogłoszona w piśmie, zwalczającem dotąd współpracę z Rosją, obecnie nawołującem «do skoordynowania ruchu rewolucyjnego we wszystkich częściach państwa rosyjskiego»⁴⁾). Równocześnie «starzy» zostali usunięci przez «lewicę» od kierownictwa, wydawnictw, póki się czasem nie ukonstytuują, jako PPS. «prawica» (Fracja Rewolucyjna).

Jeszcze wcześniej druga partja irredentystyczna, ND. zwinęła sztandar niepodległościowy i weszła stanowczo w trzecie swe stadjum: oportunistyczne. «Przegląd Wszechpolski» przez cały rok 1904 palił za sobą kompromitującą przeszłość rewolucyjną. Znany motywy wejścia w środek polityki państwa rosyjskiego. Realizacyjnym krokiem było uznanie na zjeździe paryskim państwowości rosyjskiej i autonomji, co u starszych, np. Jana Popławskiego, najwyższe oburzenie wywołało⁵⁾). Z początkiem r. 1905 Dmowski i Ba-

¹⁾ Podług Nowin Polskich nr. 12—13 jedna z odezw strejkowych SD. ze stycznia 1905 wołała: «Precz z niepodległą Polską!».

²⁾ K. Stefański, Na dziś. Zadania polityki socjalistycznej w zaborze ros. 1904.

³⁾ H. Walecki, Przyczynek do programu PPS. 1906.

⁴⁾ Robotnik nr. 62.

⁵⁾ Podług opowiadania współczesnych.

licki przybywają do Warszawy, i korzystając z nielicznej, ale sprężystej organizacji Ligi, zaczynają opanowywać zamożniejszą szlachtę i mieszczaństwo, co z tem większą przychodzi łatwością, że politycy ugody z obawy przed rewolucją kraj opuścili. Z przeszłością rewolucyjną Ligi obecni przewodcy dawno zerwali; zbliżając się do warstwy ziemiańskiej i przemysłowej, zdecydowani byli także iść za ich interesami; dziedzina międzynarodowa nie dostarczała im także motywów hamujących. Żarzcili bowiem zupełnie wiarę w Austrię, którą kiedyś szerzył Popławski i młody Dmowski. «Co do Austrii — pisze P. W. (1905, str. 607) — co do możliwości odegrania przez nią jakiejś dodatniej roli w polityce zewnętrznej, nikt nie ma, zdaje się, złudzeń». Galicyjski organ partji oświadczył wręcz¹⁾: «ogół polski ma obecnie świadomość i zrozumienie, że dążyć winien do możliwego modus vivendi w państwie rosyjskiem. Lat temu kilka tego zrozumienia jeszcze nie było, poprostu najpierw dlatego, że nie wierzano w jakąkolwiek zmianę systemu polityki rosyjskiej względem nas, a powtóre — swobody Galicji kierowały myśl naszą w innym kierunku. Obecnie jednak rozczarowanie co do Austrii jest głębokie i powszechne, nie wierzymy, aby była ona zdolna do jakiegokolwiek energicznego wysiłku, któryby zapewnił jej przyszłość pierwszorzędnego mocarstwa a nam rokował lepszą przyszłość». Cały ten spłot przyczyn, na podkładzie dążenia do władzy wywołuje nową taktykę, będącą w rzeczywistości głęboką zmianą isłoty Ligi, myśli jej założycieli, co też stwierdziła — o ile wiadomo — misja Dmowskiego w Japonji. Podczas strejku styczniowego, w niektórych okolicach kraju także ND. organizowała strejki ekonomiczne²⁾, rychło jednak Liga wprowadza do swej akcji jednolitość, zdecydowany kierunek antyrewolucyjny.

Podobnie jak demonstrację zbrojną z listopada przypisała była wpływom obcym, angielskim lub japońskim, tak zorganizowanie strejku styczniowego przypisuje kosmopolitycznej Socjaldemokracji i żydowskiemu Bundowi; wobec niewątpliwie kierowniczego udziału PPS. i wiadomych celów dalszych, odpowiada stanowczym zwrotem przeciw wszelkim Piłsudskiego idcom walki czynnej³⁾. Nawołuje natomiast w odezwie z 8 lutego: «Organi-

¹⁾ Przegl. Wszechp. 1905, str. 607.

²⁾ Słowo Polskie 1905, nr. 3.

³⁾ Bonarowicz l. c. 61—62.

⁴⁾ W niektórych odezwach PPS. wyraźnie mowa o idei, przyświecającej Piłsudskiemu: «Chwila jest tak osobliwa — mówi jedna — że nie jest wykluczonem, iż partja chwyci się środków, dotychczas jeszcze u nas nie stosowanych — środków, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa» itd. Jedną z odezw łódzkich: «Swojem wystąpieniem Towarzysze, dowiedliśmy, że w bliskiej chwili dziejowej, w jasnym poranku jutra-rewolucji powstanącej, będziemy w pierwszym szeregu». — Akademicki organ PPS. Promień lwowski, nawoływał do składek «na walkę czynną w zaborze rosyjskim», która «przewyższy może doniosłość wszystkich powstań minionych». Rozwija te myśli powstańcze K. Krauz w Krytyce pod pseudon. «Interim») np. nr. III 1905.

zujemy się, skupiamy do pracy narodowej, do codziennej walki o nasze prawa. Kto tę pracę chce burzyć, organizację rozprzegać, ten nam wrogiem. Trzeba zamknąć przed nim wrota» etc. Rozwija w tym duchu Liga pięknie przygotowaną przez jej lewicę akcją gminną, w znacznej zresztą mierze spontaniczną wśród ludu¹⁾, natomiast niespodzianie zaskoczona zostaje akcją młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej o spolszczenie zakładów naukowych Królestwa²⁾; PPS. gorąco ją popiera gdy zachowanie się ND. jest od początku chwiejne, pełne zastrzeżeń, dających możność odwrótu³⁾; żywiły zachowawcze lub ugodowe wzywają do dalszego uczęszczania do szkoły ros. Pogłębia się walka między dwoma najsilniejszymi stronnictwami na tle strejków ekonomicznych. Strejk słydzniowy miał charakter demonstracyjny i ukazał lud warszawski w świetle dodatnim; w Warszawie panowała ekstaza rewolucyjna, wykroczeń mało, tłumy zwracały się przeciw składom wódki rządowym, przeciw domom rozpusty, gdy wojsko od razu przybrało postawę barbarzyńską. Wkrótce jednak robotnik stał się przedmiotem gry konkurencyjnej między partiami, czasem w wielkich ogniskach przemysłowych PPS. nie mogła nad nim zapanować i musiała organizację łódzką rozwiązać; jednakowoż PPS. przerzuciła była ruch strejkowy także na wieś, między wyrobników i czeladź dworską — tu ND. stanęła bezwzględnie po stronie dworów, zapowiadając reformy na później. Zarówno miasto jak i wieś stały się widownią namiętnych zapasów dwóch partyj, z których PPS. była wewnątrz rozbita, oba zaś jej skrzydła razem mają przeciw sobie radykalizmem prostolinijnym pociągające proletarijat wielkoniemiejski stronnictwo Socjaldemokracji, żydowski «Bund» i inne odłamy.

Między ND. przybierającą coraz bardziej charakter zachowawczy a socjalizmem, było atoli — jak w całej Europie — miejsce

Na to odezwa Ligi z 8 lutego: «Każdy, kto umie myśleć i rozumie, co się naokoło niego dzieje — wie, że powstania u nas dziś nie będzie. Ale każdy wie, że o pozory rewolucji niezmiennie u nas łatwo... nawet mała garstka, zaopatrzona w środki przez kogokolwiek, komu zależy na polskiej ruchawce, może wiele zrobić dla nadania krajowi pozorów opanowanego powstaniem. I może ona otworzyć szerokie pole działania moskiewskiej sile zbrojnej, która po klęskach mundżurskich z upragnieniem czeka na łatwiejsze zwycięstwa». Por. Nowiny Polskie 12—13.

¹⁾ «Wprawdzie wskazówki (akcji gmin za jęz. polskim) przeprowadzenia podane zostały w odezwie Polaka, ale niektóre gminy występowały z żądaniem języka polskiego w urzędowaniu już lutem, gdy odezwa Polaka została wydana dopiero w listopadzie» (Nowiny, 12—13).

²⁾ Bonarowicz, llist. 4 mies. Strejk szk. 1906; Memorjał kuratora warsz. okr. szk. Szwarca w sprawie szk. Kraków 1905. Krajowa inteligencja wobec sprawy szk. Krucjata dziecięca z r. 1905. — S(empołowska Stef.), Sprawa szk. w Król. Krytyka 1905.

³⁾ Gaz. Warszawska drukuje odezwę arcyb. Popiela i głosy przeciw bojkotowi szk. — Dmowski (Szkola i społeczeństwo, 1905) z największą niechęcią przyjmuje fakt dokonany strejku, ale licząc się z nim i znając moralne zło szkoły ros. przemawia za popieraniem szkolnictwa polskiego. W powstałej Lidze dla unarodowienia szkół najwięcej pracowała Marja Dzierżanowska.

na stronnictwo demokratyczne, postępowe, opierające się na inteligencji niezawisłej. Królestwo miało także materiał po temu w sferze dotychczasowych zwolenników głośnych tygodników postępowych. W najgłośniejszym, w «Prawdzie», wpływ Świętochowskiego szedł równoległe z wpływem Krzywickiego, rozpatrującego wszystkie zjawiska z punktu widzenia marxowskiego; świetnie przez zasłużonego na wielu polach życia umysłowego St. Posnera redagowane «Ogniwo» z nastaniem większej swobody prasy oświadczyło się entuzjastycznie po stronie socjalizmu¹⁾; żywiołów dla partji syntetyzującej dążenia narodowe i reformy społeczne było z tem wszystkiem dosyć. Jakoż od r. 1904 stronnictwo podobne w Warszawie się formuje. Z Petersburga przybył do Warszawy Aleksander Więckowski, który po młodocianem głoszeniu socjalizmu i płodnem współdziałaniu przy «Głosie» wyżył się skrajności i obserwował czujnie bieg rzeczy nad Newą, broniąc tam interesów polskich; świadek powstawania partji konstytucyjno-demokratycznej w Rosji, zaczął propagować założenie organizacji polskiej celem przystosowania się do nowych warunków i zdobycia maximum swobód autonomicznych dla kraju przy pomocy Rosji postępowej. Hasło autonomji popularyzował także w szeregu zebrań prywatnych A. Niemojewski²⁾. Rozpoczęły się obrady, przy współudziale postępowców, jak Świętochowski, Wł. Smoleński, St. Krzemiński, H. Konic, R. Radziwiłłowicz, St. A. Kempner, A. Niemojewski, St. Leszczyński, T. Balicki; PPS. uznając użyteczność podobnego ruchu wśród inteligencji, brała w nich udział, wydelegowawszy W. Sieroszewskiego, Z. Herynga, J. Kwiatka. Z tych obrad wyszedł «Związek postępowo-demokratyczny», którego zasady programowe obejmują: I. Przywrócenie Królestwu Polskiemu charakteru politycznego, w jakim ono zostało przyłączone do Rosji. Ma ono więc być zastosowaną do wymagań czasu i potrzeb społeczeństwa odrębną organizacją prawnopolityczną, nie zaś prowincją Cesarstwa rosyjskiego, przezwaną «Krajem Prywiślańskim». II. Królestwo Polskie, jako odrębna organizacja prawnopolityczna, otrzyma samorząd, oparty na własnej ustawie zasadniczej, uchwalony przez sejm, wybrany powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem głosowaniem. Tego samorządu nie może zastąpić dopuszczenie Królestwa Polskiego do udziału w ogólnej konstytucji Rosji. III. Polakom w tych ziemiach, w których stanowią jedną z narodowości, mianowicie na Litwie i Rusi, przyznana będzie pełnia praw obywatelskich i narodowych bez żadnych ograniczeń administracyjnych i narodowych³⁾.

¹⁾ Ogniwo, grudz. 1905.

²⁾ A. Niemojewski, Doba obecna w Królestwie Polskiem.

³⁾ Związek post.-dem. Zasady, program. Prawda, 25 X. 1905 i osobno Z ramienia Związku: Projekt reform agrarnych w Król. Polskiem, opracowany przez Piotra Górskiego i St. Staniszewskiego. 1906.

Ł. Kulczycki, Związek post. dem., jako stronnictwo polit. 1907. — St. A. Kempner, Szereg uogólnień. 1912.

Zadanie sejmu dla uchwalenia ustaw zasadniczych jest żądaniem konstytuanty. Na tym punkcie zejdzie się z nową partją tzw. lewica PPS. Związek postępowo demokratyczny wziął na siebie zadanie narzucenia tego programu postępowemu odłamowi społeczeństwa rosyjskiego.

Liberalizm rosyjski zajmował się sprawą polską od wybuchu wojny; specjalnie wiele miejsca poświęcała jej petersburska «Ruś»¹⁾ w duchu zbliżenia obu narodowości. Konferencja informacyjna w tej sprawie odbyła się też 12 list. (st. stylu) w Moskwie między przedstawicielami realistów polskich (Ad. Krasinski, L. Straszewicz, St. Wydzga) i Rosjanami²⁾; wyłoniła się wówczas myśl zwołania obszerniejszego zjazdu na podstawie pewnej organizacji wyborczej. Jakoż odbyła się 21—22 kwietnia 1905. Obok postępców (Wierchlejski, Kempner), posilkowanych świetną wymową przyłączającego się do nich Al. Lednickiego i zapalem Wacława Sieroszewskiego, nalczącego wraz z Z. Heryngiem raczej do PPS., pojawili się licznie wybitni ligowcy (Z. Balicki, Harusiewicz, dr. Paderewski, Z. Makowiecki, H. Radziszewski); przewodniczył jednego dnia M. Zdziechowski³⁾. W ciągu dyskusji wyłoniła się sprzeczność między postępcami polskimi, z pośród których Sieroszewski najenergiczniej obstawał przy żądaniu konstytuanty, a ND. w imieniu której Balicki zwięził program do autonomji. Rosjanie tę sprzeczność podkreślali i bez wielkiego entuzjazmu i zobowiązań imieniem stronnictw zasadę autonomji przyjęli.

Hasło autonomji przyjęły wkrótce prawie wszystkie stronnictwa. Postępową demokracja we wszystkich późniejszych występkach Świętochowskiego opuszcza już żądanie konstytuanty⁴⁾, podjęte znowu propagandystycznie przez niejednego wczorajszego szermierza niepodległości⁵⁾; zaostrzały się natomiast antagonizmy na tle stosunku do rewolucji rosyjskiej i najważniejszych zadań narodowych i klasowych. Łatwo było żądać autonomji Polski etc. — rząd poza pierwsze połowiczne ustępstwa nie chciał iść, a i te, z wyjątkiem ukazu tolerancyjnego, były napiętnowane prawdziwie

¹⁾ Polski wopros w Gaziecie Ruś. T. I. 20 marca 1094 — 18 lutego 1905; List otwarty Pantielejewa do prof. Zdziechowskiego, Świat słow. 1905 I.

²⁾ Polsko-ros. Zjazd w Moskwie. Wyd. Przedświtu 1905.

³⁾ Dmowski udziału odmówił, będąc za układami z Wittem; odmówił też — wzięwszy wprzód udział w konferencji petersburskiej Świętochowski, którego program ogłosił Sieroszewski w dzienniku Nasze dni. Ze strony ros. brali udział późniejsi wybitni «Kadeci» 1 Dumy: Muromcew, Szczepkin, Rodiczew, Hercenstejn, Kokoszkin i in. Uczestniczyli też przedstawiciele ziem ruskich i litewskich. Protok. II zjazdu w Krytyce 1906.

⁴⁾ Świętochowski w maju 1907, nie mogąc wybrnąć z dylematu, kto ma wprowadzić w życie zasady autonomji wewnętrznej (konstytuantę Prawda w grudniu 1906 nazywa «szlachetnem marzyciestwem»), radzi aby Post. Dem. domagała się, «aby wniesiony projekt autonomji Królestwa P. zawierał również zasady jego organizacji wewnętrznej, które byłyby jej niezmiennymi i zabezpieczonemi przez prawo fundamentami».

⁵⁾ A. Wroński (Jodko), Konstytuanta w Warszawie a proletarjat polski 1906.

rosyjskim nacjonalizmem. Komitet Centralny Ligi Narodowej w odezwie z 1 sierpnia 1905 postawił jako program taktyczny: «Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy środków, ale drogą wprowadzania w życie własnymi siłami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne», należy więc *via facti* wprowadzić język polski do gmin, bojkotując szkołę rosyjską tworzyć polską, wprowadzić język polski na kolejach. Tą drogą jednak niedaleko by się było zaszło. Rosja zakończyła była wojnę pokojem Wittego w Portsmouth właściwie pomyślnym; gdyby biurokracja się wzmocniła, kres byłby nastął wszystkich reform. W państwie, także w Polsce, musiały się rewoltować klasy, którym konstytucja bułyginowska praw obywatelskich wcale nie przyniosła. A poza tem był cały chaos rozwichrzonych namietności i walk klasowych. Partje rewolucyjne nie ustaly więc w robocie terrorystycznej, a Królestwo — mimo stanu wojennego — było widownią bezustannych zamachów przeciw wysokim i niższym przedstawicielom znienawidzonej administracji. Nareszcie chaotyczny ten ruch rewolucyjny pragnie ująć w kierownictwo rosyjski «Związek związków», 20 października proklamuje strejk generalny. ND. była strejkowi gwałtownie przeciwna, znalazł on jednak poparcie kolejarzy polskich i głównie dzięki nim Rosja została od Europy odcięta, w całym państwie życie publiczne zostało sparaliżowane. 30 października 1905 car ogłosił przez Wittego manifest konstytucyjny.

Było to apogeum rewolucji; wielu jej przeciwników — w uniesieniu radosnem — uchyliło przed nią czoła¹⁾. Żywioty narodowe skorzystały z pierwszego blasku wolności i zademonstrowały polskość Warszawy wspaniałym pochodem narodowym z 5 listopada. ND. nie umiała usposobienia i chwili politycznie wykorzystać²⁾; na masy zaś zyskały wpływ stanowczy organizacje PPS. i SD. z jednej strony dzięki urokowi zwycięstwa świeżego nad caratem, z drugiej wskutek rozjątrzenia przeciw reakcji rosyjskiej, która konstytucję utopiła we krwi ohydnych pogromów i barbarzyńskiego prześladowania elementów postępowych. «Separatyści» niepodle-

¹⁾ W nrze 1 Młodości z 20 grudnia 1895 pisał Bol. Prus., z wrażliwością, którą już poznaliśmy, że od początku wojny był przekonany, że Rosja wojnę przegra, że bez udziału wojska nie stworzy się wolności, że w Polsce trzeba pracować a nie wdawać się w ruchy rewolucyjne lub strejkowe. «Otóż myśląc tak, myliłem się, myliłem się... z największem zadowoleniem przyznaję to — myliłem się! Wbrew moim bardzo stanowczym mniemaniom w Rosji wybuchła rewolucja, tymczasem bez udziału wojska; najważniejszą rolę odegrało w niej bezrobocie i w dodatku powszechne; my również dopuszczaliśmy się niejakich nieporządków, a nareszcie patryjotyczna Rosja nie tylko nie połączyła się ze swoim rządem przeciw nam, nie tylko nie wypowiedziała nam wojny eksterminacyjnej, ale jeszcze ujęła się za nami i w szeregu swoich zasadniczych wymagań wypisała... autonomję Królestwa Polskiego!».

²⁾ Liga zamierzała pierwotnie wysłać do cara deputację realistów; skończyło się na audjencji Dmowskiego u Wittego.

głósciowi z PPS. byli odosobnieni, rewolucja polska t e r a z stała się istotnie «ogonem» rosyjskiej. Teror i manja strejkowa przeszły wszelkie granice. Darino przewodca socjalizmu galicyjskiego, I. Daszyński¹⁾ w śmiałem piśmie otwartem z 1 stycznia 1906 do CKRPPS. przypominał, że cały dotychczasowy rozwój narodu i partji dąży do własnego celu, do niepodległości, że pierwsze strejki zadanie swe spełniły, a dalsze niszczą społeczeństwo i proletarjat, niwecząc siły, które może niebawem trzeba będzie skoncentrować do zwycięskiej walki z Rosją — CKR. lewicowy w odpowiedzi swojej odparł wskazania Daszyńskiego, jako «oparte na błędnych przesłankach»; na zbyt pesymizmie w stosunku do rosyjskiej rewolucji i na zbyt optymistycznej ocenie społeczeństwa polskiego, zarazem znowu zastrzega się najmocniej przeciw «chimerycznym koncepcjom powstańczym»: taktyki koordynacji z ruchem rosyjskim PPS. nie zmienia²⁾).

W polemice tej najważniejszem było, co można było tylko między wierszami wyczytać: potrzeba koncentrowania sił PPS. dla walki o niepodległość. Sprawa ta w ogólnej zawierusze bynajmniej nie przepadła. «Londynczyki», PPSowcy «starsi», steroryzowani przez «lewicę», po pewnym czasie przyszli do siebie, postanowili bronić sztandaru niepodległości. Wobec lewicy, żądającej utożsamienia ruchu polskiego z rosyjskim, «prawica» rozwinęła propagandę za samodzielnością polityki polskiej, ale nie w duchu, jak ją pojmowała ND., lecz przeciwstawiając się państwowości rosyjskiej, wywieszając na nowo sztandar demokratycznej republiki polskiej³⁾. Przeciw temu dążeniu «prawicy» wystąpiła «lewica»⁴⁾, odrzucając hasło niepodległości z programu partyjnego; namiętnie zwalczała je oczywiście konsekwentna w swem podporządkowaniu się Rosji Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy⁵⁾; także połowiczny «Proletarjat», uznając potrzebę niepodległości państwowej, był zdania, że wobec realnych trudności, niepodległa Polska nie może być obecnie programem proletarjatu polskiego⁶⁾.

Z drugiej strony idea niepodległości Polski żyła w sercach

¹⁾ I. Daszyński, List otwarty do Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej. Przedruk z Naprzodu 1906. — W sprawie naszej taktyki. Odpowiedź CKRPPS. 1906. — M. Kowieński (Bielecki), Nasza taktyka i hasła programowe chwili obecnej. 1906; Odpowiedź Daszyńskiego w Naprzodzie z 31 stycznia 1906.

²⁾ Odczwa CKRPPS. z 26 grudnia 1905; Robotnik nr. 68.

³⁾ L. Płochocki (L. Wasilewski), Stos. do partyj ros. Krytyka 1905; Tenże, PPS. na manowcach. 1905; Res (F. Perl), Koordynacja czy utożsamienie. 1906; A. Judym (Goździkowski), W sprawie hasel programowych i taktyki. 1906; Robotnik, kontynuowany jako organ «Frakcji rew.».

⁴⁾ M. Kowieński, Nasza taktyka i hasła programowe 1905, H. Walecki, Przyczynek do programu PPS.

⁵⁾ Program federacji czyli PPS. w błędnem kole. Wydanie Czerwonego Sztandaru. Warszawa 1906; Róża Luxemburg, Czego chcemy? Komentarz do programu SDKP. i L. 1906. Przeciw temu: Res, Kwestja polska w oświeśtleniu «Socjaldemokracji polskiej». 1907.

⁶⁾ Program pol. par. soc. «Proletarjat» (na podstawie uchwał ostatniego zjazdu). Warszawa 1906.

zbyt wielu patriotów. Z końcem wieku XIX odżyła, jako neoromantyzm, w literaturze narodowej, i najwybitniejsi przedstawiciele Młodej Polski — przedewszystkiem Stef. Żeromski i St. Wyspiański, dają jej wyraz w natchnionych pismach; szczególnie w poezji Wyspiańskiego rozbrzmiewa połączenie dawno niesłyszany dzwon, nawołujący do czynu orężnego¹⁾. Starsza generacja na głos ten jest głucha; po pierwszych ruchach w Królestwie szereg zgromadzeń w stow. «Sokół» zastrzega się przeciw wszelkim «nieporządkom»; «walka z anarchją» jest najulubieńszym tematem moralizatorstwa dziennikarskiego. W sercach wielu młodych pali się jednak płomień miłości, żadnej ofiary i czynu. Widzieliśmy te odbłyśki w socjalistycznym «Promieniu». Ponadto istniało we Lwowie drugie ognisko młodzieży, pod wpływem St. Szczepanowskiego, który sam nie dożył sposobności do rozwinięcia swych idei romantycznych w kierunku czynu, ale konsekwentnie uczynili to jego uczniowie w «Odrodzeniu» (Wł. Sikorski, St. Downarowicz, Kaz. Jarecki, T. Pannenko); w cichości przygotowują się do wystąpienia — gdy czas pozwoli — zbrojnego. Wiernym robocie niepodległościowej pozostał Wł. Studnicki, który wśród zamętu rewolucji w Warszawie usiłował stworzyć Partję państwowości polskiej²⁾.

Ideologia to, skazana na zamarcie, bez zdolności do akcji zbrojnej. A społeczeństwo polskie, od lat sześćdziesiątych wychowane w trwodze przed ruchem powstańczym, zatraciło wprost zmysł dla akcji z bronią w rękę. Prowadziła była nad nią dyskusję PPS. w «Przedświcie», bez żadnego faktycznego następstwa. Sprawę ujął nareszcie w swe ręce Józef Piłsudski.

Po powrocie z Japonji, gdzie myślał o skombinowaniu akcji dyplomatycznej z militarną, przystąpił do organizowania walki czynnej z caratem, starając się nadać jej charakter jak najbardziej masowy i otwarty. Przygotował pierwszą manifestację zbrojną na pi. Grzybowskiem, niebawem udało mu się przy pomocy japońskiej założyć mały kurs wojskowy. W spory teoretyczne mało się miesza, nie zniechęca się chwilową przewagą lewicy, mobilizuje wybrane jednostki, broń, ducha. Z początkiem r. 1905 przygotowuje odezwę do narodu, wzywającą do ofiar pieniężnych na broń, dla armji, której zawiązki będą tworzone; pomoc zaofiarowali Stef. Żeromski i Wyspiański³⁾. W Warszawie organizuje «bojówkę», różniącą się od bojówki, jaką posiadali też narodowi demokraci, a także esdecy, dyscypliną militarną i tendencją do wystąpień masowych. Po rozłamie w PPS. kierownictwo bojówki w jego pozostało re-kach⁴⁾. Sam miał kierownictwo ogólne, strategiczne; kierownikami oddziałów byli przygotowani na kursie japońskim inż. Józef Mi-

¹⁾ Por. W. Feldman, Współczesna literatura polska. Wyd. III, 1930.

²⁾ Program partji państwowości polskiej. Przedruk we Wskazaniach irredentysty polskiego, 1913. Z walk i przeżyć politycznych (1929).

³⁾ Stef. Żeromski, Na broń. Placówka, Lwów 1900, nr. 22—23.

⁴⁾ (J. Piłsudski) Szkic rozwoju historycznego Organizacji bojowej PPS. Przedświt 1914, nr. 4—5.

recki, skazaniec z procesu Proletariatu, przybyły z wygnania Mieczysław Mańkowski, Władysław Dehnel, Mieczysław Dąbkowski, Walery Sławek, Aleksander Prystor i inni. Z nimi Piłsudski kadry jał formować, które miały być silne jeśli nie ilościowo, to wyćwiczeniem wojskowym, karnością, oddaniem ideowym¹⁾. Zamachy urządziła Organizacja bojowa nie tylko na reprezentatywne figury z pośród znienawidzonego rządu (słynny zamach Wandy Krahelskiej na Skallona), lecz na instytucje rządowe i oddziały policji (15. VIII. 1906 «krwawa środa» na kilkudziesięciu miejscach) na wojsko, pociągi kolejowe etc. w możliwie wojskowym ordynku²⁾ z podkreśleniem patriotycznego charakteru, który też przypieczętowali śmiercią swą członkowie, ginąc, jak Józef Mirecki (Montwill) z okrzykiem na ustach: Niech żyje Polska! Miało to przyzwyczaić do planowej wojny z wojskiem rosyjskim, ludność zahipnotyzowaną strachem przed Rosją, oswoić z możliwością tej wojny, stworzyć tajną, zakonspirowaną, na początek bodaj małą armję narodową, poza doraźnymi korzyściami rewolucyjnymi wpłynąć na zmianę psychiki narodowej, przygotować w przyszłości walkę o oderwanie Polski od Rosji.

Tasama większość «młodych» w PPS., która raz już potępiła politykę niepodległościową «starych», potępiła też organizację bojową i za tendencje i za wyodrębnienie się organizacyjne, czego rezultatem było wykluczenie jej z koncem r. 1906 z partji³⁾. Nie można zaś dziwić się, że ogół społeczeństwa tej polityki i taktyki Piłsudskiego na daleką metę zamierzonej nie rozumiał; nie rozróżniał działalności różnych bojówek, widział tylko wzrastający chaos. Ogół ten, który nigdy nie był usposobiony zbyt rewolucyjnie, nie sięgał myślą polityczną zbyt daleko, miał już rewolucji dość, pragnął spożywać przyniesione przez nią owoce. Odbywały się w r. 1906 pierwsze wybory do Dumy, wrzały rozpalone namiętności wyborcze, a tu dokoła panowała anarchja.

W rzeczywistości anarchja panowała skutkiem rozbicia społeczeństwa przez długoletnią niewolę, przez destrukcyjny wpływ Rosji, przez niezdolność przodujących warstw ani do układania dalekich, ideowych planów politycznych, ani do doraźnego skupienia sił zbiorowych. W r. 1906 istniała już w Warszawie ilość partji politycznych⁴⁾ bodaj bardziej zróżniczkowana, niż w niejednym społeczeństwie zachodniem.

Na PPS. niebyt orjentując się w kierunkach, społeczeństwo

¹⁾ Piłsudski nie był za konfiskowaniem pieniędzy skarbowych, bo demoralizują, zniechęcają członków do składek etc.

²⁾ Za wzorowy uchodził napad na pociąg pod Rogowem, gdzie dowodzący Mirecki rozwinął chorągiew PPS., zostawił pokwitowanie ze skonfiskowanych pieniędzy, urządził potem «zbiórkę» swoich 20 ludzi.

³⁾ PPS. (Fracja rewolucyjna). W sprawie IX Zjazdu PPS. 1906; Sprawozdanie z IX Zjazdu PPS. Kraków, wyd. PPS.: W sprawie organizacji PPS., Kraków 1906; Trybuna, organ zastępujący przez czas pewien zawieszony przez Lewicę PPS. Przedświt pod red. Artura Śliwińskiego. Kraków 1906—07.

⁴⁾ Częściowo Prawda 1906, nr. 50.

rzuciło przekleństwo ¹⁾); jako zbawczyni narodu z odmetów anarchji wypłynęła ND. Jeszcze z końcem 1905 R. Dmowski zaproponował Wiltemu oddanie rządów Królestwa Demokracji Narodowej, a ona stłumi anarchję ²⁾). Nie otrzymawszy zgody, podjął walkę z kierunkami rewolucyjnymi bezwzględna, okazał się «człowiekiem silnej ręki». Poparła go prasa antyrewolucyjna całej Polski ³⁾). Teror walczyl z terorem, przeciw rewolucjonistom, w szczególności przeciw PPS. skierowany był cały straszny aparat rządu rosyjskiego. Zjednoczenie postępowe się rozpadło, w umysłach zwyciężyła ND., jako patrijotyczno zachowawcza, trzeźwa, oportunistyczna ostoja ładu społecznego. Pierwsze wybory do Dumy, przez rewolucjonistów bojkotowane, przyniosły stronnictwu ND. wszystkie mandaty poselskie. Stało się, czem być chciało — stronnictwem rządzącym, ale przestało być budowniczym niepodległości Polski. Tak też «ewolucję» Ligi zrozumiano, i założyciel jej, T. T. Jeż na zarządzie Skarbu Narodowego wniósł powstrzymanie zapomagania pieniężnego Ligi «do czasu zawiązania się organizacji, odpowiadającej § 16 statutu» (zajęcie stanowiska K. C. z r. 1862) ⁴⁾).

Kwestja niepodległości Polski była aktualną tylko dla garści straccików.

Ożywienie ruchu niepodległościowego w związku z nowoczesnymi ideami społecznymi — co przyświecało całemu temu okresowi (socjalizm, «podporządkowanie» wszystkich spraw ludowi założycieli Ligi, ludowcy) — do celu nie doprowadziło. Robota pod tem hasłem prowadzona bezpłodną jednak nie była. Zbudziła z uspienia i po raz pierwszy wprowadziła na widownię, jako siłę czynną robotnika i chłopą polskiego; walka chłopą o polskość gminy, obecność robotników i chłopów w partjach, które postawiły sobie za zadanie wskrzeszenie ojczyzny, samo już zainteresowanie tych dotąd obojętnych lub wrogich sprawie polskiej warstw losami kraju; dopieroż czynny poświęcenia z ich strony, tworzące nowe tradycje w Polsce — wszystko to są zdobycze znacznej wagi. Im przeciwstawia się ominięcie chwili dziejowej do uczynienia sprawy polskiej międzynarodową ⁵⁾), skreślenie idei niepodległości z programów prawie wszystkich stronnictw polskich, zagnieżdżenie się wśród klas przodujących oportunistu, szczególnie w stronnictwie, które weszło w życie pod innemi hasłami, dla innego celu.

¹⁾ Głośny artykuł A. Świętochowskiego w Prawdzie p. t. «Przekłete pokolenie».

²⁾ Zakomunikowane przez A. Wieckowskiego na wiecu przedwyborczym VIII okręgu Warszawy w kwietniu 1906.

³⁾ Słowo Polskie z 21 marca 1906: «Ostatnia to już chwila do podjęcia energicznej walki z anarchją na śmierć i życie, bo o przyszłość narodu chodzi. Musi być ta walka bezwzględna, a nie trwożmy się obawą, że to będzie walka domowa». Ataki Słowa Polskiego, nr. 430 r. 1906 na rząd austriacki za tolerowanie ruchu «bandyckiego» u granicy galicyjskiej.

⁴⁾ List otwarty Jeża w czasopiśmie z lipca 1913.

⁵⁾ W Anglii zaczęto się interesować Polską dopiero w sierpniu 1906, po zgładzeniu przez PPS. w Warszawie policjantów ros.

Stronnictwa polskie

1. Demokracja Narodowa	2. Polska Partja Socjalistyczna Prawica (Frakcja rewol.).
Autonomja wyjednywana częściowo w miarę możliwości od Dumy lub rządu.	Niepodległa Republika Ludowa. Walka czynna z caratem, przygotowywanie kadrów rewolucyjnych. Zdobycie sejmu polskiego w Warszawie.
Zadatkami autonomji byłyby samorządy wiejskie i miejskie oraz spolszczenie szkół i urzędów. Tego domagać się należy zaraz, a reszty stopniowo później.	Bojkotowanie rządu ros., jego instytucji i Dumy.
Autonomja powinna być przede wszystkim zewnętrzną, co zaś do wewnętrznej, to zanim jej pierwiastki dojrzeją, klasy wyższe powinny przewodniczyć niższym — inteligencja w miastach, kler i obszarnicy we wsiach.	Proletariat polski sam swoim zwolicielem.
Przy wyborach do Dumy głosowanie czteroprzymiotnikowe; sejm polski sam określi swą ordynację wyborczą. W samorządzie cenzus.	Zasadniczo głosowanie czteroprzymiotnikowe i referendum.
Delegacja polska powinna zasiadać w Dumie stale, dopóki nie otrzyma ostatniej raty autonomji, bez względu na to, jak długo takie czekanie trwać może.	Agitacja przeciwyborcza.
Unikanie sojuszu ze stronnictwami rosyjskimi, zwłaszcza radykalnymi a łączenie się z partjami prawicy przygodnie. Główny punkt ciężkości polityki w staraniach u rządu.	W zasadzie solidarność z partjami rewol. w Rosji, o ile się zgadzają na program PPS.
Egoizm narodowy. Oddzielenie autonomji Królestwa polskiego od autonomji innych krajów.	Solidarność międzynarodowa, Konstytuanta lit. i ruska, porozumienie się z polską.
Solidarność Koła bezwzględna.	Bez solidarności Koła.

w Warszawie w r. 1906.

3. Polska Partja Socjalistyczna (Lewica).	4. Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy
Cel dalszy — niepodległa rzeczpospolita ludowa, bliższy — obok konstytuanty rosyjskiej w Petersburgu równoczesna i równouprawnia konstytuanta polska w Warszawie, która określi formę autonomji Królestwa polskiego.	Konstytuanta ogólnopolska w Petersburgu określi samorządy prowincjonalne, a między niemi polski.
Ani od rządu, ani od burżuazji żadnych poważnych ustępstw spodziewać się nie należy, a to, co ona da lub stworzy, niema dla proletariatu żadnej wartości.	Podobnie jak PPS., przyczem kwestja językowa usunięta z pierwszego planu obrad konstytuanty.
Usamodzielnienie społeczeństwa powinno być takim, ażeby lud polski był władcą i prawodawcą.	Proletariat całego państwa, związany solidarnością interesów i połączony sympatją z proletariatem wszechświatowem, dążyć będzie do urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego.
Głosowanie przy wszelkich wyborach czteroprzymiotnikowe.	Głosowanie czteroprzymiotnikowe.
Przedstawiciele proletariatu, dopóki nie mają nadziei zwycięstwa, powinni wyzyskiwać zebrania wyborcze i Dumę w celach agitacyjnych.	Podobnie jak PPS.
Porozumienie się z partjami rewolucyjnymi w Rosji bez wyrzeczenia się samodzielności.	Najściślejsze przynierze i zgodne działanie z partjami socjalistycznymi w Rosji.
Uznanie prawa wszystkich ludów w Rosji do niepodległości, a tymczasem do usamodzielnienia się w związku federacyjnym.	Proletariat całego państwa złączy w jedną masę, zróżnicowaną potrzebami miejscowemi, usuwa kwestje narodowościowe.
Bez solidarności Koła.	Bez solidarności Koła.

5. Proletariat	6. Demokracja Postępowa
Istnienie państwa polskiego dałoby korzyść klasie robotniczej. Ponieważ jest to niemożliwe, dążyć należy do autonomji z sejmem ustawodawczym.	Autonomia Królestwa polskiego całkowita, uchwalona w formie zasadniczej przez Dumę, a opracowana szczegółowo przez sejm ustawodawczy polski w Warszawie.
Autonomia polska winna być zabezpieczona przez ustawę zasadniczą państwa. Uznanie praw języka mniejszości, gdzie ona stanowi 15%.	Spolszczenie szkół, samorządy wiejski i miejski, wogóle wszelkie częściowe zmiany mogą mieć trwale znaczenie tylko w ramach autonomji, bez niej posiadają wartość zwykłych rozporządzeń, ulegających odwołaniu.
Zupełna autonomia wewnętrzna.	Autonomia powinna być zupełna nie tylko w odniesieniu do państwa, ale także społeczeństwa. Wszystkie jej organy muszą posiadać istotny samorząd w sprawach swego zakresu.
Głosowanie czteroprzymiotnikowe.	Przy wszelkich wyborach głosowanie czteroprzymiotnikowe.
Udział przedstawicieli polskich w ustawodawczych czynnościach Dumy.	Uczestnictwo delegacji polskiej w Dumie rosyjskiej powinno się ograniczyć tylko do obrad nad ogólną konstytucją państwa i autonomją Królestwa polskiego.
Zgoda z proletariatem rosyjskim.	Sojusz z reformatorskimi stronnictwami rosyjskimi w celu uzyskania swobód konstytucyjnych dla całego państwa i szerokiej autonomji dla Polski.
Federacje oddzielnych republik z ogólnym parlamentem.	Sojusz z przedstawicielami innych ludów państwa rosyjskiego i popieranie ich dążeń autonomicznych.
Bez solidarności.	Solidarność Koła polskiego zgóry określona i zredukowana do żądania autonomji Królestwa Polskiego. W innych sprawach zupełna swoboda posłów polskich.

7. Realizaci	8. Związek Demokratyczny
Autonomja pełna jako cel bardzo odległy, tymczasem zniesienie praw wyjątkowych oraz ustępstwa w dziedzinie języka i samorządu.	Autonomja, której stosunek do państwa ma uchwalić Duma i Sejm, zaś stosunki wewnętrzne miałyby regulować tylko Sejm.
Wszelkie ustępstwa przyjąć należy z wdzięcznością i użytkować z nadzieją, że po nich nastąpią inne.	Dążenie do skierowania prac Dumy ku zdobyciu praw wolnościowych.
Samorząd w ścisłej jedności z państwem.	Autonomja oparta na szerokim samorządzie ziemskim, miejskim, gminnym, wszędzie z językiem polskim.
Wybory do parlamentu czteroprzym. do organów samorządu census.	Wybory czteroprzymiotnikowe.
Polacy powinni zasiadać w parlamencie rosyjskim stale bez zastrzeżeń.	Udział w Dumie stały.
Łączność z rosyjskimi partjami porządku i prawa, ale głównie zabiegi u rządu.	Współdziałanie ze stronnictwami wolnościowymi polskimi i ros. dla powyższych celów.
Bierna sympatja dla autonomji i innych ludów w Rosji.	Popieranie praw mniejszości narod. w całym państwie.
Solidarność Koła bezwzględna.	Solidarność w sprawach narodowych.

9. Polska Partja Postępowa	10. Narodowy Związek Robotniczy
«Złagodzony» program Demokracji Postępowej. Bezwzględna solidarność Koła.	Akcentuje odrębność ekonomicznych interesów robotniczych — politycznie idzie w tym czasie ręka w rękę z ND. i stanowi jej bojówkę.
11. Stronnictwo katolickie	12. Partja państwowości polskiej
W stadium tworzenia się. Przy wyborach idzie z ND.	Niewiele tylko zwolenników pozyskała dla niej Wł. Studnicki.
Bardzo czynny żydowsko-socjalistyczny «Bund». Tworzą się inne ugrupowania żydowskie. Przy pierwszych wyborach żydzi przeważnie głosują na kandydatów Zjednoczenia Postępowego.	

Istotnie trudno było prowadzić politykę państwowości polskiej, faktycznie zależnej od konstelacji Europy i od posiadających sprzynierzeńców trzech mocarstw rozbiorowych. Jedno z nich było wprawdzie osłabione, wyczerpane, zdeorganizowane, ale dwaj jego współnicy w zbrodni zgola nie okazywali chęci wprowadzenia na porządek dzienny sprawy polskiej. Zainaugurowana przez Gołuchowskiego polityka zbliżenia do Rosji święciła w okresie rewolucji swe apogeum. W chwili wielkiego zamętu zarówno w Rosji jak i w Polsce, żywiły niepodległościowe apelowaly do Wiednia¹⁾: wkraczające wojska austriackie byłyby wówczas zajęły kraj prawie bez strzału, wśród entuzjazmu ludności — Wiedeń nigdy jednak w sprawie polskiej nie okazywał ni rozumu, ni uczciwości. Przodujący mężowie stanu monarchji, wśród nich człowiek przyszłości, Aehrenthal uważali za konieczne wskrzeszenie związku trzech cesarzy. Niemcy wspierały Rosję radą i czynem²⁾, co zapewne nie byłoby ich wstrzymało w razie możliwości od anektowania części Polski³⁾, ale ta właśnie myśl była dla wielu patriotów największym postrachem. W listopadzie 1905, wobec energicznych

¹⁾ Krytyka 1906 X: «Et tu Austria».

²⁾ Schiemann, Süddeutsche Monatshefte, luty 1915.

³⁾ Znający pewne arkany dyplomatyczne G. Cleinow powiedział piszącemu, iż Rosja wówczas proponowała Niemcom wkroczenie do Królestwa. Potwierdzenia tej wiadomości brak. Z pamiętników Bülowa okazuje się, że Wilhelm II liczył się wówczas z możliwością rozpadnięcia się Rosji na szereg federacyjnych republik. W tym wypadku zamierzał przyłączyć do Niemiec kraje nadbałtyckie, pozwolić natomiast na utworzenie się państwa polskiego, do którego zamierzał wypchnąć najbardziej radykalne narodowo żywy zaboru pruskiego. W ideach tych utwierdzali go Schiemann i Bethmann-Hollweg, sprzeciwiał się natomiast kanclerz Bülow, Denkwürdigkeiten t. II (1930), str. 243.

zamierzeń partyj rewolucyjnych, redaktor «Gazety Polskiej» Jan Gadomski rzucił był na miasto dodatek nadzwyczajny: «Prusacy idą!» i popłoch powstał nie do opisania; obawa przed Prusami była czynnikiem, który nie małą część inteligencji popchnął w objęcia ND. Równocześnie — gdy redakcja «Krytyki» dla zainteresowania opinii publicznej w Europie sprawą polską rozpisała międzynarodową ankietę, okazało się, jak w 1900, że sprawa ta dla światłych umysłów zachodnich zgoła nie jest aktualną¹⁾.

Okazało się najoczywściej, że sprawa polska jest przede wszystkim międzynarodową i odpowiedniej wymaga konstelacji militarno-politycznej; żadna jednak konstelacja nie mogłaby jej pomóc, gdyby wśród Polaków samych nie istniały silne elementy państwowotwórcze. Ocalenie tych elementów, praca nad nadaniem im myśli kierunkowej i ujęciem w czynne szeregi, jest historycznem dziełem Józefa Piłsudskiego.

¹⁾ Krytyka 1906, nr. VI—XII, 1907 nr. I.

KSIEGA CZWARTA

POLONIA IRREDENTA I DĄŻNOŚĆ AUTONOMICZNO-ZJEDNOCZENIOWA

I. Wśród saturnalijskiej prowadzonej przez Stołypina reakcji, ruch rewolucyjny zakończył swój żywot. Rewolucja pracowała krwawo, krwawiej mściła się, ochłoniawszy z przerażenia, biurokracja. «Pierwszy rok konstytucji dał w Królestwie 2.010 zamordowanych lub straconych obywateli, a 382 zgładzonych przez rewolucjonistów — przedstawicieli władz rządowych. W samej Warszawie liczba straconych wynosiła w r. 1905 — 3, 1906 — 47, 1907 — 127, 1908 — 184. Liczba straconych w Warszawie w ostatnich 2 latach większa, niż w 1863—4 w całym Królestwie»¹⁾). Przeszło 1.000 wyroków śmierci podpisał generał-gubernator warszawski Skallon; Łódź przez kilka lat miała stałą szubienicę. Sybir zaludnił się nowymi gromadami zesłańców. Liczące po kilkadziesiąt tysięcy członków robotnicze stowarzyszenia zawodowe znikły z powierzchni. Terror rządu zwyciężył. Równocześnie zapanował terror biały klas posiadających. Reakcja szlachty i przemysłowców zwróciła się z nienawiścią przeciw socjalizmowi, któremu w r. 1905 pozwoliła na chwilę zająć rolę przewodnią; przy skrzypie szubienic zapanowało wśród mieszczaństwa rozpasanie obyczajowe niebywale²⁾), równocześnie gwałtowne cofanie poczynionych robotnikom ustępstw, lokaut w Łodzi etc. Wzmogło się też oczywiście zdziwienie u dołu. Na falach dezorganizacji powszechnej utrzymało się u steru opinii publicznej i polityki większości, jako najlepiej przystosowane, stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Inne stronnictwa organizowały się słabo. Dawniejsi ugodowcy, uosobieni przeważnie w arystokracji i bogatym ziemiaństwie, związali w 1905 «stronnictwo polityki realnej», i przetrwawszy w ciichości okres rewolucyjny, zaczęli manifestować program eklektyczny, wypierający się konserwatyzmu, domagający się równości praw, «urządzeń autonomicznych i samorządowych, któreby urzeczywistniały prawo ludności do decydowania o własnych sprawach

¹⁾ Grabiec, Dzieje współcz. II 151.

²⁾ Zdzisław Dębicki, Kryzys inteligencji polskiej, 1918.

krajowych», możliwości pracy, aby «obok korony i rządu» móc «współ z przedstawicielami narodu rosyjskiego i innych ludów przyczyniać się do umocnienia w drodze wolności i postępu tego państwa, w którym spodziewamy się osiągnąć swój cel najwyższy»¹⁾. Nie stało Włodz. Spasowicza († 1904), Piltz rozstaje się z wydawnictwem «Kraju» i kierując w Warszawie Biurem pracy społecznej, przygotowującym użyteczne materiały statystyczne, ekonomiczne, polityczne, tudzież w przełomowych chwilach zabiera głos ze stanowiska rozczarowanego, ale nie tracącego nadziei zwolennika porozumienia się z państwem. Publicystą naczelnym stronnictwa jest Ludwik Straszewicz, pełen temperamentu, także gdy szło o powiedzenie ostrych słów prawdy Rosjanom, z natury swych przekonań nietylko polityk, ile zwolennik pracy organicznej i humanitaryzmu. Na ruch masowy stronnictwo to liczyć nie mogło i nie chciało. Łudził się przez pewien czas «postęp» polski, iż zdola poważniejszą odegrać rolę. Zabrakło mu do tego szerszego podkładu w społeczeństwie z powodu nikłości polskiego niezależnego, oświeconego mieszczaństwa; przyszła rychło choroba, nurtująca «postęp polski» więcej, niż jakąkolwiek inną warstwę społeczną: indywidualizm ignorujący wzory nowoczesnego działania zbiorowego, koordynację grup spokrewnionych. Już od samego zawiązania się stronnictwa demokracji postępowej prezes jego Świętochowski był czymś więcej, niż primus inter pares: stanowił właściwie osobną dla siebie partję, nieodpowiedzialną, absolutystyczną; dawniejsze tendencje rosyjsko-ugodowe Świętochowskiego późniejsze fraternizowanie z socjalizmem Krzywickiego ustąpiły obecnie miejsca radykalizmowi narodowemu, przybierającemu w praktyce politycznej formy tak nieoczekiwane, że ze stronnictwa wystąpili rychło tacy narodowcy, jak St. Krzeziński, Smoleński, St. Leszczyński. Usiłował linię polityczno-społeczną utrzymać ekonomista St. A. Kempner w redagowanej przez siebie z trudem niemalym «Nowej Gazecie» (po zamknięciu przez cenzurę przez pewien czas wydawanej, jako «Ludzkość»), ale brak oparcia o masy, skazujący właściwie partję na pewien czas na robotę wychowawczo-ideową, skłonił polityków niecierpliwych przy wyborach do Dumy do opierania się o wyborców żydowskich. W ten sposób można było ostatecznie wciągnąć znaczną część społeczeństwa żydowskiego w krąg interesów polskich, odebrać grunt separatyzmowi, bezmyślność polityczna i demagogia wznieciły jednak hecę antyżydowską, która i «postęp» mocno podkopała. Nie pomogła próba zbliżenia się do lewicy przez postawienie przy wyborach do II Dumy kandydatury Krzywickiego obok Świętochowskiego; powiększyło to tylko zamęt. Jeszcze wprzód oderwała się była garstka «konserwatywniejszych liberałów» i zorganizowała pod Henrykiem Konicem w «Polską partję postępową». Złączenie się obu frakcyj w «Zjednoczenie postępowe»

¹⁾ Rysy charakterystyczne programu stronnictwa polityki realnej. Skreślił Ludw. Straszewicz. 1907.

(Wacław Lypacewicz, Józef Jabłoński, Winc. Lemański) jeszcze mniej okazało żywotności; zatraciła się opozycja przeciw wsteczniectwu i reakcji, która pierwotnie postęp charakteryzowała. Jakoż wkrótce ostala się na placu, jako organizacja, tylko Polska partja postępowa, mało czem różniąca się od ND. — «postęp polityki» przestał w polityce narodowej być czynnikiem aktualnym. Równocześnie trawil się w sobie socjalizm, podzielony na trzy frakcje.

II. W tych warunkach wybory do Dumy wzmocniły tylko siłę stronnictwa ND. Do pierwszej z urny wyszli wyłącznie jego członkowie. Na posiedzeniu Ligi był postawiony wniosek, aby wybrani wysłali do prezydium Dumy oświadczenie, iż Polacy nie mogą się inkorporować Dumie; głosowało za tem tylko dwóch członków¹⁾. Koło Polskie protestowało w historycznym wywodzie przeciw zdeptaniu praw narodu polskiego; «prawa nasze są święte i niewzruszone a z nich wynika konieczność autonomji Królestwa Polskiego». Państwowość rosyjska została więc przez pierwszą reprezentację narodową uznana. Utrzymywało Koło luźne stosunki z kadetami, do których z Polaków należeli Lednicki i Petrażycki²⁾ i Związkiem autonomistów³⁾, broniło się przeciw radykalnej reformie agrarnej⁴⁾, rewolucyjnego manifestu wyborskiego nie podpisało⁵⁾; na świecie zaczęła wyrabiać się o Polakach opinja, jako o wstecznikach. Kołu Polskiemu drugiej Dumy przewodniczył Dmowski; na 34 posłów polskich było 27 nar. demokratów, solidaryzowało się z nimi nazewnątr Koło posłów polskich Litwy i Rusi. Była to siła, i oparte o nią, zbliżając się do październikowców, Koło 10/23 kwietnia 1907 przedłożyło Dumie wniosek zaprowadzenia autonomji Królestwa. Podług jego brzmienia terytorjum Królestwa obejmuje kraj, przyłączony w r. 1815, nierozdzielnie złączony z Cesarstwem. Dla spraw wewnętrznych otrzymuje on odrębny sejm ustawodawczy, skarb własny, budżet, namiestnika, sądownictwo i ministra-sekretarza Stanu w ros. radzie ministrów. Z zakresu sejmu wyłączone: sprawy domu panującego i dworu, zewnętrzne, armji i floty, monetarne, cłowe, pocztowe, komun-

¹⁾ Podług opowiadania uczestników: za wnioskiem głosowali Popławski i Zawadzki.

²⁾ Posłowie Nowodworski i Harusewicz chcieli zbliżyć się do kadetów. Zadano im w lipcu 1906 trzy pytania: jakie stanowisko zajmują w sprawie żydowskiej, jakie w robotniczej, czy reprezentują społeczeństwo, czy stronnictwo. Odpowiedzieli: 1) Kwestja żyd. dla nich nie istnieje, bo ND. nie uznaje różnic wyznaniowych, 2) przeciw klasowości, 3) cały naród, i jeśli KD. poprze autonomję, Polacy puszcza w niepamięć nawet rzecz Pragi.

³⁾ Do Koła tego wchodziłi terytorjaliści (Koło Polskie z Litwy), grupa Ukraińców, Gruzini; przewodniczył Lednicki, który jako wybrany przez wyborców rosyjskich do Koła Polskiego nie należał, tylko do partji KD.; zyskawszy rychło sławę wielkiego mowcy (wspaniała mowa przeciw karze śmierci; w sprawach polskich: «Mowy polityczne» I. 1906) podtrzymywał korzystną opinję o Polsce w świecie demokracji.

⁴⁾ Stecki wywodził, że sprawa agrarna musi być rozstrzygnięta przez ludność miejscową; tendencja jego mowy była przeciw wywłaszczeniu.

⁵⁾ Motywując, że nie ma prawa zwracać się z dyrektywami do ludności niepolskiej.

kacji międzynarodowej, sprawy buntu przeciw najwyższej władzy. Wybory do sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Namiestnik nie może równocześnie być dowódcą wojska. Minister-sekretarz Stanu musi być Polakiem, obywatelem Królestwa. Osobno wystąpiło Koło za zaprowadzeniem języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach Królestwa.

Takie stawiając żądania Koło chciało się okazać partją państwowotwórczą i głosowało za kontyngentem rekrutów. Mówca Koła Henryk Konic oświadczył, że Polacy nie są w opozycji ani wobec narodu, ani wobec państwa rosyjskiego a głosują za koniecznościami państwowemi, by nie było krępowane przez inne państwo (Niemcy!) w swoich reformach wewnętrznych. Dmowski oświadczył: «Dajemy tego rekruta państwu, które ma być zreformowane, ten żołnierz w naszym przekonaniu bronić ma innego ustroju»¹⁾. Fałszywa była ta psychologia polityczna, fałszywa cała taktyka Dmowskiego. Ideą jego było zapewnienie Kołu tej pozycji, którą miało Koło wiedeńskie — skutek był wręcz przeciwny. W Wiedniu Koło polskie stanowiło tak pokaźną siłę liczebną, że decydowało o większości wobec skazanego na nią słabego rządu — w Petersburgu Koło Polskie, mimo zasady niewtrącania się do spraw rosyjskich, głosami swemi przeważało na korzyść reformy agrarnej Stolypina, ale wzbierający nacjonalizm rosyjski ani myślał zostawiać Polakom tę rolę «języczka u wagi». Mikołaj II na wniosek Stolypina II Dumę rozpuścił, liczbę mandatów z Królestwa zmniejszył z 37 na 14, z których dwa przeznaczono dla przedstawicieli «mniejszości rosyjskiej»; niesłuchanie utrudniono wybór Polaków z Litwy i Rusi.

Nacjonalizm, jako jedyne refugium przed rewolucją stał się głównym środkiem rządzenia Stolypina, za nim poszła ogromna część narodu rosyjskiego, czyniąc dotychczasową walkę z Polską ze strony biurokracji — walką narodu przeciw narodowi. Oparty o rozpetany szowinizm rząd zaczął tłumić samodzielność nie tylko polityczną, ale i kulturalną Polski, wszelkie próby organizowania się społeczeństwa. 4 września 1906 zamknął Tow. gimn. «Sokół», które w ciągu 5 mies. skupiło 16.000 członków; 14 grudnia 1907 rozwiązał «Macierz Szkolną»²⁾, która liczyła 116.341 członków, w której szkołach uczyło się 63.000 dzieci, z ochronek korzystało 24.000 dzieci. Nic zniszczył i nie mógł zniszczyć wszystkich tych skromnych postępów, jakie przyniósł był okres «wolnościowy»; społeczeństwo czuło większą swobodę językową i religijną na Litwie i Rusi, gdzie zaczęły wychodzić między 1863—1905 zakazane czasopisma i książki polskie; gorąco zajmowało się szkolnictwem polskim, które jakkolwiek prywatne tylko i prześladowane, było jednak schroniskiem ducha narodowego. Ale wiadomo też było, że

¹⁾ Stawiali Polacy warunek, że rząd oświadczy się za szkołą polską państwową; został on odrzucony; mimo to Polacy za budżetem wojny głosowali.

²⁾ Memorjał w sprawie polskiej Macierzy Szk. Warszawa 1907.

Rosja przygotowywała nowe zamachy na Królestwo. Rozwijała się już namiętna agitacja popów pod przewodnictwem biskupa wołyńskiego Eulogjusza za «wyodrębnieniem» z Królestwa gubernji chełmskiej.

Nie ustala mimo to oportunistyczna polityka Koła; motywom jej przyszła w pomoc polityka pruska.

W Niemczech, dość już reakcyjnych, upadek ruchu wolnościowego w Rosji wzmocnił ducha reakcji jeszcze bardziej. Wybory do parlamentu z r. 1907 wydały pod wodzą kanclerza Bülowa blok rządowy, który zjednoczył wolnomysłnych z konserwatystami. W całym państwie wzrastała moc szowinizmu, «Związku wszech-niemieckiego», hakatyizmu. Pierwszą ofiarą szowinizmu musieli oczywiście paść Polacy. Jakoż mowa tronowa, którą Wilhelm II w styczniu 1907 otworzył sejm pruski, zapowiadała przeciw Polakom ustawę wywłaszczeniową; z końcem tego roku sejm otrzymał «Przedłożenie o środkach celem wzmocnienia niemieckości w prowincjach Prus wschodnich i poznańskiej».

Bülów zagaił dyskusję nad tem przedłożeniem wielką mową 26 listopada, w sejmie zawrzała dyskusja namiętna. Pos. ks. Jazdzewski na pos. 29 list. 1907 oświadczył: «My nie chcemy, oświadczam to imieniem nie frakcji mojej, lecz sądzę imieniem wszystkich moich rodaków, w niczem naruszać prawa narodowości niemieckiej, Niemców w naszych prowincjach ojczystych; chcemy wszędzie zostawiać im wolną drogę dla rozwoju materialnego i narodowego, a jeżeli nam się zarzuca, że chcemy ten ich rozwój osłabiać i hamować, że nie chcemy pokoju, to przeczę temu jak najbardziej stanowczo. Ale chcemy też w waszem państwie żyć, działać i umierać, jako szlachetny naród». W kołach polskich panowała rozpacz: w ustawodawstwie pruskiem widziano dążność do sproletaryzowania Polaków, do uczynienia ich helotami we własnej ojczyźnie, w usługach pracodawców i biurokratów niemieckich. Oczywiście nie pomogły argumentacje polskie; nie pomogło przyznanie się samych przewodców konserwatyzmu pruskiego do tego, iż przedłożenie rządowe uraga prawu, ani groźba konserwatystów polskich, że wywłaszczenie toruje drogę socjalizmowi¹⁾, ani też opozycja poważnej grupy członków pruskiej Izby Panów; wywłaszczenie zostało uchwalone. Potępił je parlament na pos. 15—16 stycznia 1908, tensam parlament, który niedawno wymierzył polskości jeden z najdotkliwszych ciosów, uchwalwszy paragraf językowy, wykluczający język polski ze zgromadzeń publicznych, dopuszczając go tylko na lat 20, gdzie liczba Polaków wynosi 60%.

Równocześnie tedy w dwóch zaborach pogorszyło się położenie narodu polskiego. W którym było gorsze? Wszelka niewola jest złą i bolesną i walczyć musi o usunięcie każdej, jednakowoż ND. przez pewien czas dowodziła, że najszkodliwszą była rosyjska.

¹⁾ Fr. Morawski, Der kommende Tag; Z walki dwóch duchów 1909.

Nietylko dlatego, że obejmowała 80% dawnych ziem polskich. Już dawniej «Przegląd Wszechp.» wyluszczał powody, czemu Rosja jest najniebezpieczną dla Polski. W okresie roznamietnienia z powodu ustawy wyłączeniowej pisał Dimowski: «W ziemiach polskich do Prus należących poziom kulturalny ludności polskiej jest najwyższy i tam energia narodu dosięgła najwyższego napięcia. Niemcy napolykają tam w Polakach przeciwników, nie ustępujących im kulturą, niemniej od nich energicznych i nie mniejszą wykazujących zdolność organizacyjną. Oddawna rozwijająca się walka z wyższym kulturalnie przeciwnikiem zmusiła tu Polaków do wielkich wysiłków». Natomiast o Królestwie czytamy: «ani jeden Polak nie został przerobiony na Rosjanina... ale kraj został w znacznej mierze zdeorganizowany społecznie, ludność jego obniżona kulturalnie i moralnie»¹⁾).

Nie wynika stąd oczywiście aby niewola niemiecka miała być lepszą lub tolerancyjną, lecz polityka, zdążająca do niepodległości państwowej, musiała mieć otwarte oczy na niebezpieczeństwa zarówno od Wschodu jak Zachodu. Szczególnie że nadchodził czas zapowiadający wielkie zmiany międzynarodowe.

Ćwierć wieku spokoju europejskiego wydało swoje owoce w postaci wzrostu sił wielkich mocarstw. Wyzyskały ten czas Niemcy na wyłożoną pracę ekonomiczną, która szukając dla swej produkcji rynków zbytu, przemieniła «nasycone» państwo Bismarcka z kontynentalnego w potęgę światową, a co za tem idzie — i morską. Powstał antagonizm z Anglią i Niemcy mimo ustępliwych propozycji Anglii na pokojowy modus vivendi się nie zgadzały. Chciały bowiem połączyć — co jest niemożliwem — charakter nowoczesnego państwa przemysłowego z charakterem organizacji militarystyczno-junkierskiej. Temu ostatniemu zawdzięczały też nieuśmierzony antagonizm z Francją, nie mogącą przeboleć straty Alzacji i Lotaryngji. Militarystyn niemiecki, nie dopuszczający do rozbrojenia, całemu światu stał się ciężarem i groźbą. Nareszcie w 1904, gdy Niemcy osłaniały Rosję, sprzymierzeńca francuskiego, Francja zawarła z Anglią «entente cordiale» dla podziału między siebie Afryki. Rosja uwolniwszy się od kłopotów wschodnich odwdzięczyła się Niemcom, stając po stronie Anglii—Francji. Konferencja w Algeciras (styczeń 1906) okazała, że Niemcy tylko na Austro-Węgry mogą liczyć. Wypadki rozwijały się z logiczną koniecznością. Niemcy coraz dalej posuwały się w swej ekspansji pod hasłem: Hamburg—Bagdad, antagonizm z imperjalizmem angielskim i rosyjskim wzrastał. Nastąpił szereg układów między Anglią a Rosją, uwieńczonych zjazdem Edwarda VII z Mikołajem II w Rewlu (9. VI. 1908), co zapowiadało wciągnięcie do entente cordiale także Rosji. Było to konsekwentne pociągnięcie polityki Edwarda VII, który zmierzał do odbudowy zwiechniętej przez Bismarcka równowagi sił w Euro-

¹⁾ Niemcy, Rosja i kwestja polska, 258—59, 263.

pie; w Niemczech wszelako odczuto grę króla angielskiego jako zmierzającą do «okrażenia», następnie zaś zdławienia rywala.

Wtajemniczony w stosunki i przewidujący przyszłość polityk mógł wtenczas przewidzieć na tle międzynarodowem «sytuację polską». Stałaby wobec zadania połączenia jedną myślą trzech zaborów, ujednolajnienia polityki polskiej, co było możliwem tylko pod hasłem niepodległości państwowej. Kierujący politycy Królestwa byli jednak zahipnotyzowani programem autonomji. Jan Stecki wywodził: Autonomja ta powinna być wolną od pierwiastków odrębnej państwowości polskiej, autonomja prowincjonalną. O warunkach umożliwiających stworzenie unji realnej dziś mówić zawczasie, jak najmocniej autor przestrzega «przed przyspieszeniem biegu dziejów»¹⁾. R. Dmowski w połowie r. 1908 wydał pracę programową: «Niemcy, Rosja i kwestja polska».

Dla Zachodu, przedewszystkiem dla Francji książka ta pisana. W wielkich liniach maluje ogrom niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce i Europie wskutek ekspansji Niemiec. Austrija od r. 1866 przestała być pierwszorzędną potęgą, a od r. 1879 jej polityka zewnętrzna coraz bardziej uzależnia się od pruskiej. Wobec Rosji Niemcy prowadzą politykę pokojowego jej zawładnięcia, równocześnie zagrażając Anglii w Egipcie i Indjach. Dążąc do pokojowego podboju Rosji, Niemcy podtrzymują reakcję rosyjską. «Przedstawiciele rządu rosyjskiego kilkakrotnie w rozmowach z Polakami wypowiadali się, że ustępstwa dla Polski są niemożliwe ze względu na stosunek Rosji do Niemiec». Nawet w Austrii Niemcy starają się szkodzić Polakom, bogdaj popierając antypolski ruch wśród Rusinów. U siebie zaś w Prusiech zapowiadają Polakom bezwzględne ich zwalczanie. Mimo to wszystko Rosja nie rozumie doniosłości kwestji polskiej dla losów dalszych własnego państwa. «Upadek powstania 1863—64 był zamknięciem okresu walk zbrojnych o niepodległość Polski. Polacy zrozumieli, że odbudowanie własnego państwa w wytworzonym położeniu międzynarodowem jest celem nieziszczalnym, że wszelkie działania przedsiębrane w tym kierunku, byłyby tylko zabójstwem sił własnych». Polska polityka w każdej dzielnicy uznawała tedy przynależność do danego państwa jako fakt i podstawę swego działania. «Z chwilą, kiedy naród polski zaprzestał działań na rzecz odbudowania własnego państwa, w interesie jego leży określenie warunków normalnego współżycia z resztą ludności państwa i normalnego stosunku do rządu». To jest możliwe tylko przy uznaniu przez państwo praw narodowych Polaków. Udało się to osiągnąć jedynie w Austrii. W Prusiech i Rosji stosunek państwa do Polaków uniemożliwia im kompromis. «My nie możemy przyznać państwu prawa kontrolowania naszych sumień!... Polakowi wolno piastować ideę zjednoczenia narodowego i niepodległego bytu narodowego, jak każdemu obywatelowi tej lub innej monarchji wolno być w przekonaniach

¹⁾ W sprawie autonomji Król. Polskiego 1907.

swoich republikaninem. Kompetencja państwa zaczyna się tam, gdzie mowa nie o ideach, ale o realnych dążeniach».

Głównym wrogiem Polski jest jednakowoż nie Rosja, lecz państwo pruskie. Pierwsza wyrządza nam szkody, głównie na polu kultury, ale nie jest zdolna, przy swej niższości i osłabieniu, być tak niebezpieczną, jak Prusy. Te dążą do sproletaryzowania Polaków, do sprowadzenia ich do roli szczepu. Polska uważa też Niemcy za głównego wroga, walczy z nimi, rosnąc temsamem wobec Słowian. Polska ukazuje się Europie w nowej roli: głównej tamy zwycięskiego pochodzenia ekspansji niemieckiej. «Ta rola dzisiejsza naszego narodu sprawić musi, że kwestja polska w bliskiej przyszłości stanie się jedną z ważniejszych kwestyj europejskich». «Polska wraca do tej roli dziejowej, jaką odegrało państwo Piastów», broni Europy już nie przed Wschodem — ten nie jest groźnym — lecz przed Niemcami. Do tej roli powinna się skupić. Dlatego Litwa i Ruś nie mają już dziś dla niej tego znaczenia, co dawniej; «nie są te ziemie twierdzą polskości»; Polacy stanowią tu mniejszość, mają tu interesy kulturalno-gospodarcze; twierdza ich leży nad Wisłą. Tu Rosja niszczyła i tamowała kulturę polską, megalomanią swoją zagrażając przyszłości własnej i całej wschodniej Europy. Także «w interesie państw zachodniej Europy leży nie osłabienie Rosji, ale jej wzmocnienie i uczynienie jej zdolną do przeciwstawienia się Niemcom, ale do tego potrzeba, by Rosja zrozumiała, iż jest państwem narodowościowym, że siły innych narodów, a przedewszystkiem polskiego, muszą być na równi z rosyjskimi powołane do samoistnej twórczości.

Książka pisana dla obcych¹⁾, przez prezesa Koła Polskiego w Petersburgu, stąd podwójne dyplomatyzowanie, które powinno być uwzględnione. Jest w niej niesłychanie niebezpieczny sposób traktowania sprawy Polski etnograficznej²⁾, jest przewidywanie zwrotu Europy przeciw Niemcom i dążność do stworzenia w Polsce frontu antyniemieckiego, ale jest też wola ku wzmocnieniu Rosji, akcentowanie jej niezbędności dla Europy, jest zarazem zwężenie kwestji polskiej do żądania autonomji dla Królestwa, rezygnacja z całej Litwy, także części czysto polskich, jest stanowcze podporządkowanie Polski — Rosji. Wszystko to sprawiło, że pierwszy apel do Europy ze strony bardzo odpowiedzialnej, międzynarodową pozycję polską raczej osłabił, a społeczeństwa polskiego ani moralnie, ani materialnie nie przygotował do nadcho-

¹⁾ Wyd. francuskie: *La question polonaise. Préface d'Anatole Leroy-Beaulieu de l'Institut. Paris, 1909.*

²⁾ Do wydania francuskiego dołączona mapa polityczna i etnograficzna. «Szeroko zakresła ona granice Polski ku zachodowi z Gdańskiem, zato na południu pomija Orawę a ku południowi i wschodowi przedstawia, iż $\frac{2}{3}$ Galicji — z wyjątkiem Lwowa — ma ludności polskiej mniej, niż 50%, jakkolwiek są tu liczne powiaty, mające jej więcej, dalej wyrównując granicę na korzyść polskości do Grodna, na Litwie widzi tylko jedno Wilno, jako polskie, uszczupla Chełmszczyznę itd.

dzących wielkich wypadków — gdy jedno i drugie było głównem zadaniem Ligi.

Zresztą tak daleko idących pretensyj książka nie miała. Autorowi szło o wygranie jeszcze jednego atutu dla uzyskania autonomji: międzynarodowego; apel zawiódł. Rychło przybył zato inny atut.

III. Zmieniająca się konstelacja europejska wysunęła na porządek dzienny sprawy bałkańskie.

Zjazd w Rewlu był niechybną oznaką niebezpieczeństwa, zagrożającego Turcji; «młodoTurcy» dla zapobieżenia rozbiorowi państwa zreformowali je w kierunku konstytucyjnym. Powstało pytanie co do prawnopolitycznego stanowiska Bośni i Hercegowiny, okupowanych przez Austrię. Z obawy, by te prowincje nie obesały parlamentu tureckiego, Austria przeprowadziła ich aneksję — za poprzedniem uwiadomieniem i prawdopodobnie zgodą rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego. Zawrzała Serbja, czując w tem krzywdę narodową, kocioł bałkański zaczął huczeć. Polityka rosyjska, wylizawszy się z ran japońskich, wycofała się z Azji i poczuła żer w Europie: aferę «słowiańską». Naprzód — jak zwykle w podobnych wypadkach — nieoficjalna, potem oficjalna polityka. Nie mogła też pominąć Polaków.

Już zjazdu polsko-rosyjskie w Moskwie 1904—1905 zainaugurowała była «Ruś» artykułem «Chrystos wskres!» apelującym do Polaków w imię wspólności słowiańskiej, której wrogiem odwiecznym Niemcy. Każdą nikczemność niemiecką wobec Polski — czy to sprawę wrzesińską, czy ustawę wywłaszczeniową — wyzy-skiwała publicystyka rosyjska skrzętnie, zapominając zupełnie o historii własnego do Polski stosunku. W Moskwie założyli Tadeusz Czadowski i akademik Korsz w 1907 r. Tow. kultury słowiańskiej; na pierwszym zwołanym przez nie zjeździe byli obecni Masaryk, Kramarz, Kłofacz; gdy przybrało charakter «postępowy», przystąpił Lednicki. Podejmowało wydawnictwa, poświęciło wieczór Mickiewiczowi i Słowackiemu; członek zarządu socjaldemokrata Petlura wydawał «Ukraińską Ziźń». Ale czas «dojrzał» do akcji w większym stylu: wciągnięto więc czynnych polityków polskich.

Wśród nich od stu lat co najwyżej jednostki szły na hasło «słowiańskie»; acz wielkiej bywały miary, ogół za niemi nigdy nie dążył. Odrzucała politykę «słowiańską» w oparciu o Rosję demokratyczną emigracja, załamał się o nią Wielopolski, podczas wojny wschodniej 1877—78 przeszła bez echa, ugodowcy Królestwa nie śmieli czynić z niej programu. Od czasu do czasu, w miarę podnoszenia głowy przez Niemców austriackich lub wzmoczenia się ucisku pruskiego, pojawiała się demonstracja słowianofilska bądź to w prasie poznańskiej, bądź też w Galicji, ale bez poważniejszych następstw. Koło Polskie we Wiedniu, mogąc prowadzić politykę realną, od początku ery konstytucyjnej było oddzielone od głównego w Europie ogniska słowianofilstwa, od Czechów, polityką.

popierającą dualistyczną formę monarchji, którą Czesi konsekwentnie zwalczali, i oporem w stosunku do Rosji, którą Czesi zawsze i wszędzie popierali; przez długie lata (era Taaffe-Dunajewski) pozostawało ze Słowianami w jednym bloku rządowym, ale niejednokrotnie pomagało też rządzić przeciw Czechom (Szczepanowski jako referent stanu oblężenia w Pradze!). Wszystko to przyniosło było Polakom u Słowian nazwę złych synów, albo — jak Rosjanie mawiali — «zdrajców» Słowiańszczyzny.

W Krakowie powstał w r. 1901 «Klub słowiański» dla skupienia polskiego słowianoznawstwa i słowianofilstwa na tle wzajemnych stosunków kulturalnych; urządzał teoretyczne dyskusje, wieczorki na cześć poetów słowiańskich, wydawał pod redakcją Feliksa Konecznego miesięcznik «Świat Słowiański». Na czele stał profesor Marjan Żdziechowski, marzyciel, mistyk, starający się nawrócić Rosję Aksakowa i Katkowa na wiarę Cziczierina i Wł. Solowjewa.

Tymczasem początek trzeciej Dumy zapowiadał się fatalnie. Pierwsza była rewolucyjną, druga opozycyjną, trzecią spreparowaną przez Stolypina zamachem stanu, rząd prowadził, większość słuchała. Koło Polskie było zupełnie pozbawione podstawy działania, lubo prezes jego w polityce swej stał na gruncie państwowości rosyjskiej, popierał jej politykę zagraniczną, zrękał się Litwy i Rusi, co oddawna stanowi *conditio sine qua non* nacjonalizmu rosyjskiego. Nawinął się wówczas atut słowiański. Niedawno temu w programowej swej pracy Dmowski głosił był «bankructwo słowianofilstwa rosyjskiego»¹⁾, ale «Klub działaczy społecznych» w Petersburgu, w którym przewodzili październikowcy, był już w stosunkach z sekcją dla spraw słowiańskich «Narodowej Rady czeskiej» w Pradze. W maju 1908 dr. Kramarz, galicyjski moskalofil dr. Hlibowieckij i Słoweniec dr. Hribar przybyli do Petersburga dla omawiania spraw słowiańskich. Przyłączył się do nich Dmowski. «Sprawa słowiańska — oświadczył 26 maja — jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń». Konsekwencję praktyczną wyciągnął z nowego ducha członek Rady Państwa, hr. Olizar, mówiąc na komisji słowiańskiej: «Polacy pragną szczerze wielkości i potęgi Rosji, ponieważ naród polski oprzeć się może w swym bycie tylko o potężne państwo rosyjskie. Polska samodzielna byłaby, w obecnych koniunkturach politycznych, niebezpieczną przedewszystkiem dla siebie samej. Z tym przesądem dążności polskiej do niezależności trzeba raz skończyć»²⁾. Z usunięciem — za przykładem Dmowskiego — tej kości niezgody, porozumienie aranżerów nastąpiło łatwo. W miejsce starego, kazionnego panslawizmu, postawiono hasło «neoslawizmu», w którego programie miało leżeć nie zjednoczenie wszystkich Słowian pod berłem Rosji, ale umożliwienie im tworzenia własnych państwowości. Kramarza i tow., wracających

¹⁾ Niemcy, Rosja etc. str. 136.

²⁾ Kraj, 16/25 maja 1908.

z Rosji, podejmowały stronnictwa narodowe w Warszawie bankietem; oni za to złożyli wizytę Skallonowi.

Kongres słowiański odbył się w Pradze 12—18 lipca 1908. Już w r. 1848 był tutaj zjazd słowiański, lecz w jakże odmiennych warunkach! Wówczas Polacy nadawali mu fizjognomję, przeciwstawiając się stanowczo Rosji; jedyni dwaj Rosjanie, wówczas obecni, witali w pieśni «Jeszcze Polska nie zginęła» hymn wyzwolenia ludów słowiańskich. Potem Polacy nigdy już nie brali udziału w zjazdach politycznych tego rodzaju. Obecnie ton nadawali delegaci rosyjscy, między nimi hr. Włod. Bobriński, dla manifestowania zaś nowej ery czulili się bezustannie do Polaków. Stawili się z Królestwa: przedstawiciele ND., realistów, Zjednoczenia Postępowego, oraz ziem litewskich i ruskich; z Galicji reprezentował St. Grabski przeżywające wówczas okres największej siły stronnictwo narodowo-demokratyczne (prezes jego, Głabiński, był wówczas prezesem Koła Polskiego, ono od udziału się wstrzymało), dalej członkowie stronnictw konserwatywnego, demokratycznego, ludowego (bez posłów); z Poznańskiego byli tylko przedstawiciele dziennikarstwa. Przed zjazdem hr. W. Dzieduszycki, na zjeździe inny reprezentant polski zaznaczył lojalność Polaków dla Austrii; Dmowski złożył deklarację na rzecz państwowości rosyjskiej, poczem obecni na wniosek rosyjski uchwalili rezolucję: «Zjazd słowiański uznaje żywotność i owocność idci ogólno-słowiańskiego zjednoczenia, oraz uważa za niezbędną do tego usunięcie niezgód i nieporozumień pomiędzy słowiańskimi narodami, co może być uskutecznione jedynie przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia, swobodnego rozwoju każdego narodu, uznanie jego kulturalnej i narodowej odrębności».

Ostro atakowali zjazd socjaliści. P. P. S. wydała broszurę polemiczną «Czem jest t. zw. neoslawizm», «Naprzód» wykazywał, że to robota dla caratu. Radykalna «Krytyka»¹⁾ gwałtownie atakowała Kramarza za jego oświadczenie, iż «wiara w utworzenie polskiego t. zw. *Pufferstaat* między Wschodem a Zachodem straciła wszelką podstawę»; podkreślała: «Sprawa polska jest sprawą polską, nie słowiańską, i z całych sił musimy się zastrzec — z wszystkich możliwych trybun — przeciw utopieniu sprawy polskiej w morzu słowiańskim»; propagowała natomiast «łączność ludów, zagrożonych przez Rosję — przeciw Rosji». Z śmiałością zwalczało neoslawizm wydawane w Petersburgu przez Wł. Studnickiego «*Liberalum veto*»; krytykował ruch «słowiański», jak wszelki inny, oparty na rasowości i nacjonalizmie, prof. Jan Baudouin de Courtenay²⁾.

Z tem wszystkiem zaważył zjazd praski poważnie na oficjalnej polityce polskiej w Austrii. Przymierze jej z Niemcami oddawna cią-

¹⁾ W. F., Sprawa polska a sprawa słowiańska. Wrzesień 1908.

²⁾ O zjeździe sławistów i o panslawizmie «platonicznym» 1903; W sprawie porozumienia się ludów słow. 1908.

żyło politykom polskim; od ery wywłaszczeniowej stało się dla wielu z nich nieznosnem. Wojciech Dzierżyński¹⁾ skłonił też polskich członków Delegacji wspólnych w r. 1908 do oświadczenia się przeciw dalszemu pozostawianiu państwa w obrębie trójprzymierza; zaczął się też liczyć z możliwością zmian w stosunkach polsko-rosyjskich. Myśli te przyjęły się głównie wśród «podolaków»²⁾, którzy w nowej koncepcji dostrzegli też środek przeciw coraz bardziej ich gniołącemu ruchowi rusińskiemu, mającemu w Rosji śmiertelnego wroga. Nastrój ten znalazł wyraz w mowach del. Głabińskiego, Dzierżyńskiego, Włodz. Kozłowskiego. Ostatni oświadczył (28 listop.), że Polacy nie chcą zmieniać polityki zewnętrznej państwa z dnia na dzień, są jednakowoż przeciwnikami przymierza z Niemcami i pragną porozumienia się z mocarstwami zachodniemi: Anglią i Francją, oraz dobrych stosunków z Rosją.

Zresztą neoslawizm nie wytrzymał próby nawet półrocznej. Neoslawiści z Koła polskiego pod przewodnictwem St. Głabińskiego zaakceptowali aneksję Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, wywołując głębokie rozgoryczenie Serbów i mściwość Rosji. Ta nie osiągnąwszy celu na Bałkanie, jechała w Galicji i wśród Rusinów węgierskich organizować nie neoslawizm, lecz stare, polityczne moskalofilstwo, równocześnie wyciągając korzystne dla siebie wnioski z teorii Dmowskiego o potrzebie cofnięcia się Polski w granice etnograficzne. Gubernję chełmską, w której gwałtami na prawosławie «nawracani» unieśli od wydania ukazu tolerancyjnego z r. 1905 masami zaczęli wracać na katolicyzm, Stoliypin postanowił oderwać od Królestwa i wcielić do Rosji. Ani historycznie, ani podług etnograficznej lub wyznaniowej statystyki aneksja ta nie była usprawiedliwiona, była jednak konsekwentnym krokiem imperjalizmu rosyjskiego, idącego stale kosztem Polski ku Zachodowi.

Wnieślenie do Dumy w pierwszej połowie 1909 projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny zadało neoslawizmowi cios dotkliwy. Nie wszyscy przemysłeli konsekwencje zainaugurowanego przed rokiem kursu. Szereg członków obozu narodowo-demokratycznego, odnosząc się już w tym czasie krytycznie do polityki Dmowskiego, uczuł się jednak pociągniętym faktem, że pierwszy raz od tak długiego czasu mieli Polacy możność wystąpienia na widowni międzynarodowej jako całość trójzaborowa. Sam Dmowski tłumaczył, że chodzi o zdobycie sympatji innych ludów słowiańskich, z którymi Rosja się liczy i przez to zyskanie ustępstw, gdyż rząd rosyjski nie będzie chciał stracić zaufania Słowiańszczyzny przez gniebienie polskości. Oczekiwanie te zawiodły teraz na całej linii. W lecie 1909 urządzili wycieczkę do Królestwa Czesi i Warszawa przeżywała «dni czeskie»; rząd dał wolność słowa i zgromadzeń dla fetowania gości słowiańskich, Warszawa cieszyła się, że może po kilku latach znowu upajać się polityką. Ale w Delegacjach oświadczył już pos. German:

¹⁾ Rzeczpospolita, 1909, str. 83.

²⁾ Artykuły w organie ich lwowskim, Gaz. Narodowej.

«Polacy nie zapoznają także w obecnych stosunkach mocarstwowych znaczenia i konieczności sojuszków, na których można polegać, a chociaż myśli o systemie politycznym, któryby się opierał na przyłączeniu się do mocarstw zachodnich, poruszanej tu tak często przez naszych poprzedników, wcale się nie wyrzekają, to jednak ciężkie doświadczenia, które naród nasz przeszedł, nauczyły nas zimno i trzeźwo liczyć się z danymi stosunkami»¹⁾). Na II zjazd neosłowiański w Petersburgu udali się już tylko Dmowski, Straszewicz, hr. Olizar, dla złożenia deklaracji, iż «proklamowana na zjeździe (praskim) idea słowiańska nie tylko nie uległa dalszemu rozwojowi, ale przekreślone postanowienia zjazdu posłużyły za poparcie działań, skierowanych na szkodę sprawy słow. W zakresie stosunków polsko-ros. zaszło znaczne pogorszenie» i t. d.²⁾). Na trzecim zjeździe, odbytym 1910 w Sofji, żaden Polak nie był obecny. Część społeczeństwa polskiego rozumiała, że ideologia słowiańska z programem państwowości polskiej pogodzić się nie da. Z obozu ND. rozpoczął się szereg secesyj.

«Neoslawizm», pozostawiony Czechom i Rosji, wegetował dalej, jako ruch antypolski³⁾); Rosja i południowi Słowianie rozpoczynają wielką grę polityczną bez obsłonek «kultury». Od aneksji Bośni i Hercegowiny, która była klęską Rosji, konflikt między nią a Austrią się pogłębia, stale się też pogłębia konflikt angielsko-niemiecki. We wrześniu 1911 wybucha wojna włosko-turecka, niebawem powstaje sojusz serbsko-bułgarski, potem koalicja bałkańska; w 1912 wybucha pierwsza wojna bałkańska. Głębiej patrzący politycy dostrzegają już widmo wojny europejskiej. W Polsce ND., mimo rozczarowania neosłowiańskiego idzie dalej po wytkniętej raz drodze państwowości rosyjskiej; nie wstrzymują jej dalsze akty eksterminacyjne rządu rosyjskiego⁴⁾), którym aprobaty udziela

¹⁾ Za bytności u wód w Karlsbadzie król Edward, pracujący wówczas nad zlikwidowaniem ery bismarckowskiej Niemiec i pragnący wciągnąć do tej polityki Franciszka Józefa I, usiłował nawiązać stosunki z kilkoma panami polskimi, ci jednak — poinformowani, że «Burg» na to źle patrzy, zaproszeń nie przyjęli.

²⁾ Słowo (warsz.) 1910 nr. 93.

³⁾ Kramarz w Delegacjach wspólnych skarży się na ucisk «Rosjan» galicyjskich przez Polaków. Polemika o to z Bilińskim. W Rosji, gdy rząd w 1912 wniósł do Dumy projekt «obrony rosyjskiej własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim» (na Litwie i Rusi) zakazujący Polakom nabywania i dzierżawienia ziemi, Słowiańskija Izwiestija proponują, jako jedyny środek skuteczny na Polaków — wywłaszczenie przymusowe, na wzór pruski (Świat Słow. 1913, I, 244).

⁴⁾ Warsz. Gonicz, nr. 578 z r. 1913, powtarza wiadomość «Nowego Wremienia», że między politykami polskimi a Stolypinem miały w latach 1907/8 toczyć się układy poufne. Posłowie polscy mieli dać zgodę na 1) jednoczesne wyłączenie Rusi Chełmskiej w osobną gubernję rosyjską, 2) reformę ziemstw zachodnio-rosyjskich, 3) reformę wyborów z gubernij zachodnio-rosyjskich do Rady Państwa i 4) moralne oddziaływanie przywódców polskich z Dumy państwowej i Rady Państwa na polityków polskich w Galicji w tym kierunku, aby Polacy nie przeciwdziałali walce o prawa kulturalne tej części ludności małoruskiej w Galicji, która nie przyłączyła się do mazepińskiego ukraïnizmu.

«przedstawicielstwo narodowe» Rosji: gdy nadzieja autonomji gśnie, ND. pociesza się skromniejszą nadzieją samorządu miejskiego¹⁾). Zrażony niepowodzeniami na terenie Dumy, Dmowski w r. 1909 składa mandat poselski²⁾); kurs polityki stronnictwa pozostaje niezmienny. Równocześnie jednak organizują się w Polsce czynniki polityczne, które widzą, że nie pora obecnie na starania o autonomję lub samorząd miejski największej dzielnicy Polski, że nadchodzą wielkie czasy i innych wymagają przygotowań. Wzrasta irredenta polska.

IV. Z przewidywań i zamierzeń swych politycznych niepodległościowcy wyciągają wnioski praktyczne — i przygotowują polskie wystąpienie zbrojne na wypadek wojny³⁾).

Służył tej myśli od czasów rewolucyjnych Józef Piłsudski. Co cechuje istotę duchową Piłsudskiego — to dusza romantyczna, złaczona z umysłem o rzadkiej zdolności do realnych przewidywań i z wolą po litewsku upartą, nie dającą się odstraszyć ni przesładowaniami zewnętrznymi, ni — co gorsza — niezrozumieniem, trudnościami, przeszkodami ze strony najbliższych⁴⁾). Pobudzała tylko jego energję konspiracyjna praca nad «Robotnikiem»; nie złamał go Sybir, ani rosyjski szpital obłąkanych: nie sprowadziły go z obranej raz drogi ni zawód japoński, ni klęski, doznane dwukrotnie ze strony długoletnich towarzyszy ideowych. Na dnie jego usiłowań spoczywa myśl mickiewiczowska, że walka między Polską a Rosją jest walką dwóch duchów, tudzież, że rosyjski jest «najokrutniejszy» i «najgłupszy»; nie jest jednak skłonny wierzyć — jak poeta Dziadów, że on się «nawróci», radby więc wyższość duchową Polski uzbroić prawdziwie po nowoczesnemu. Naprzód pragnie nauczyć swoje społeczeństwo spoglądania w oczy najgłupszemu, najokrutniejszemu żołdakowi, jak w oczy bestji umieją spoglądać i hipnotyzować ją wielcy myśliciele: stąd przeobrażenie pozostającej pod jego komendą bojówki PPS. w oddziałki, walczące o ile możliwości w otwartem polu, oko w oko z nieprzyjacielem, masowo. Przekli-

Na tych warunkach samorząd miejski i nawet ziemski byłby w rękach polskich już w r. 1908. Spełnienie tych warunków zaczęło się na zjeździe praskim, w Galicji protegowaniem moskalofilów przeciw Ukraińcom, ale następnie polityka polska od tych warunków odbiegła. Sprawa ta dotąd nie jest wyjaśniona.

¹⁾ Usunięcie Polaków ze służby przy kolei warsz.-wied.; przygotowania do zniesienia kodeksu Napoleona i zastąpienia go rosyjskim; wspomniane przedłożenie przeciw Polakom na Litwie i Rusi; min. oświaty wydało cykularz nakazujący na Litwie i Rusi nauczycielom, nie rodzicom, określać narodowość uczniów itd.

²⁾ Na posiedz. zarządu ND Dmowski, komunikując postanowienie złożenia mandatu, motywował je poglądem, że w Dumie walka o wolność przegrana, Duma jest terenem walki o małe koncesje, woli się więc oddać pracy wewnętrznej.

³⁾ Całokształt przedmiotu opracował W. Lipiński, Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905—1918 (1931).

⁴⁾ Junius (W. Feldman), Józef Piłsudski. Krytyka 1913. Najpełniejszy materiał do rozwoju ideologii i działań Piłsudskiego zawierają jego «Pisma — Mowy — Rozkazy» (1930—33, 8 t.).

nany następnie przez nieznających jego idei, opuszczany przez znających je, a nierozumiejących ich wrogów «romantyzmu», robi dalszy krok w ideologii powstańczej. Wobec socjalistycznych «antyromantyków», którzy chcieli terorem jednostkowym złamać carat lub narzucić, jak lewica PPS. w grudniu 1905, powstanie, wykląda w r. 1907 towarzyszom partyjnym: Czem jest zbrojne powstanie? — Nie może ono być podobne do rewolucyj dawniejszych, kiedy kilkudniowa walka stolicy na barykadach wystarczała, aby obalić stary porządek. Stary porządek rozporządza dziś masą i techniką wojenną, jakiej dawniej nie było, ludziez ogromnym, głęboko w społeczeństwie tkwiącym aparatem urzędniczym.

«Czem jest zbrojne powstanie?»¹⁾. Oto pytanie, które zadawać sobie musi wielu, czytając w wydawnictwach czy Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, czy Bundu lub lewicy PPS. (frakcji umiarkowanej) gorące zapewnienia o potrzebie powstania zbrojnego, a widząc z drugiej strony, że codzienna robota tych partyj znajduje się w rażącej sprzeczności z czemś podobnem. To gadanie o zbrojnym powstaniu, o nieuniknionej rewolucji i t. p. stało się u wielu towarzyszy, należących właśnie do bardziej umiarkowanych frakcyj socjalistycznych, czemś tak nalogowem, powtarza się ono od tak dawna i tak często, że dziś wprost nie zastanawiają się już oni nad znaczeniem pewnych słów, ale powtarzają je, nie zdając sobie nawet sprawy z tego, że podobne hasła wkładają na nich obowiązki i że, w braku odpowiednich czynów, zamieniają się one w puste frazesy, nieraz szkodliwe, bo demoralizująco wpływające na masy.

A z drugiej strony ludzie postronni (nie mamy tu na myśli zorganizowanych towarzyszy, gdyż ci rozumieją daleko lepiej sytuację), widząc u nas i w innych partjach socjalistycznych te same hasła, a zdając sobie do pewnego stopnia sprawę z różnic, jakie między nami istnieją, często nie umieją sobie wy tłumaczyć, na czem nasza rewolucyjność polega i sądzą, że my, to jest Frakcja Rewolucyjna PPS., różnimy się od reszty socjalistów tem, że szykujemy się do powstania. Jedni nad tem biadają, widząc w tem grożącą krajowi zgubę, inni zaś cieszą się i może dlatego właśnie z nami sympatyzują. I dla tych wszystkich przyczyn powinniśmy bardzo wyraźnie wypowiadać się w tych sprawach i nie zważać na to, że może nieraz będziemy zmuszeni powtarzać to, co już poprzednio było przez nas wyluszczone.

Otóż zastanówmy się przedewszystkiem, jak będzie wyglądała ta przyszła rewolucja zbrojna? — Pierwsza rzecz, która się przy rozpatrywaniu tego zagadnienia rzuca w oczy, to, że nie będzie ona bynajmniej podobna do dawnych rewolucyj. W r. 1848, kiedy to pół Europy ogarnął pożar buntu, trony królewskie padały, jak trawy podcięte kosą, albo też rządy despotyczne zastępowane były przez ustroje konstytucyjne, — wtedy wystarczała zwykle parodniowa, mniej lub więcej zacięta walka barykadowa, prowadzona

¹⁾ Robotnik, organ PPS. (Frakc. rew.) nr. 208 z 1 lutego 1907.

w stolicy państwa, aby lud i skojarzona z nim burżuazja demokratyczna odnieśli zwycięstwo nad starym porządkiem. Ale już w 1871 r., podczas Komuny paryskiej, inaczej rzeczy poszły. Proletariat paryski odniósł wprawdzie zwycięstwo nad rządem burżuazyjnym i reakcyjnym, ale ten nie dał bynajmniej za wygraną. Kierownicy rządu schronili się do miejsciny prowincjonalnej, Wersalu, tam wkrótce zgromadzili armję 130.000 żołdaków, ruszyli z nimi na Paryż i po 7 dniach walki utopili we krwi 30.000 komunardów (stronników Komuny) i wszystko to, co działała rewolucja».

«To, cośmy wyżej powiedzieli, da nam pojęcie o warunkach, bez których niemożliwe jest powodzenie powstania zbrojnego. Nie może to być jakieś bezładne rzucanie się na wroga nawet największych mas ludowych, gdyż byłoby ono bez ilości zgniecionem, choćby odbyło się w chwili największego napięcia rewolucyjnego, ale musi to być walka tychże mas, odbywająca się w warunkach równości, przynajmniej względnej. Trzeba, żeby proletariat, występujący do boju z wojskiem, posiadał uzbrojenie, które dawałoby mu możność ten bój prowadzić. Wtedy tylko potrafi on wyzyskać przewagę liczebną, którą może zawsze posiadać, jeżeli aż w najgłębszych swych warstwach objęty zostanie nastrojem rewolucyjnym i jeżeli, oczywiście, nie będzie to walka ludu jednej prowincji przeciwko armji całego państwa».

«Ale samo posiadanie broni nie wystarcza. Oręż dzisiejszy, to nie flinta starożytna, z którą po kilkuminutowem przyjrzeniu się można było dawać sobie radę. Jest to instrument delikatny, wymagający wielkiej wprawy przy użyciu, który w ręku człowieka niewycwiczonego będzie stanowił niebezpieczeństwo tylko dla niego samego, lub jego towarzyszy, nigdy zaś dla wroga. Z instrumentem tym trzeba umieć się obchodzić, a to wymaga czasu i nauczycieli, którzy sami znaliby się na rzeczy». «Trzeba nie tylko uzbroić masy ludowe, ale nauczyć je obchodzić się z bronią, a jednocześnie wykształcić je przynajmniej w tych najbardziej podstawowych rzeczach, bez których niemożliwe jest prowadzenie walki przez wielkie ilości ludzi, trzeba też zaopatrzyć je w różne środki pomocnicze, bez których prowadzenie tej walki nie jest możebne». «Nie potrzebujemy chyba powtarzać, że to wszystko nie może być robione dowolnie, w każdej chwili i w każdym miejscu, że nie wystarczy tu sama dobra wola rewolucjonistów, ale potrzebne są pewne okoliczności, bez których rewolucja nie jest możliwa. Choćbyśmy tego jak najbardziej pragnęli, nie zrobimy rewolucji, jeżeli brak będzie masom nastroju rewolucyjnego, jeżeli ruch rewolucyjny nie dojdzie do wysokiego stopnia napięcia i nie uzyska w całym państwie takiej siły, by móc poważnie zagrozić caratowi».

«Teraz zadanie nasze określone jest wyraźnie. Polega ono na «ubojowaniu» proletariatu, czyli na wyćwiczeniu go w umiejętności obchodzenia się z bronią i w tych czynnościach, które są potrzebne dla prowadzenia walki, oraz nagromadzeniu zapasów oręża, które w razie potrzeby mogłyby być użyte».

«Dopiero wtenczas, gdy tego ubojowienia dokonamy, będziemy mogli myśleć o walce zwycięskiej. Ideałem naszym musi być zdobycie przez masy zorganizowanego proletariatu możliwości walki fizycznej w takim samym stopniu, jak zdobyły one już możliwość walki duchowej».

«I teraz możemy też odpowiedzieć na pytanie, czy staramy się wywołać powstanie, a właściwie odpowiedź dana już jest przez to, cośmy powiedzieli. Powstań nie można robić, zależą one od okoliczności, których my stworzyć nie jesteśmy w stanie, ale trzeba, żeby proletariąt i cały wogóle lud pracujący mógł z tych okoliczności skorzystać. I to właśnie jest naszym zadaniem, zadaniem partii, która się składa ze świadomszej części tego ludu».

Odrzucił — pamiętamy — IX Zjazd PPS. myśl przygotowania walki zbrojnej o Polskę. Piłsudski widział, że socjalizm utracił ożywczość i rewolucjonizującą siłę w Królestwie, jaką miał przedtem, starał się tedy robotnie swej nadać podstawę szerszą; wyszukuje, organizuje, skupia wogóle ludzi, pragnących kształcić się wojskowo. Sam bezustannie pogłębia swą wiedzę militarną, z szczególnem zamiłowaniem studjuje ostatnią wojnę rosyjsko-japońską i wpaja w młodzież nie tylko wojskowe stać doświadczenia, lecz prawdy o potrzebie wielkich charakterów. W zasięgu jego działalności tworzą się pierwsze zawiązki polskiej siły zbrojnej. Przy istniejącej od 1904 Organizacji Bojowej P. P. S. powstały w zimie 1906/07 w Krakowie i Lwowie sekcje milicyjne, do których, obok socjalistów, przystąpił również bezpartyjny element niepodległościowy, zwłaszcza z dwóch istniejących uprzednio organizacji: «Nieprzejednanych» (Witold Lubicz-Sadowski) oraz «Związku Odrodzenia» (St. Downarowicz, T. Pannenko). W zimie 1907/08 odbył się już we Lwowie kurs taktyki, na którym wykładał Wł. Sikorski, dawny członek «Odrodzenia», mający duży wpływ na młodzież postępową. W tym czasie przejęto broń po «Odrodzeniu». Wczesną wiosną 1908 odbył się w Zurychu zjazd młodzieży postępowej. Delegaci lwowscy: Kaz. Sosnkowski, Sikorski, Kukiel napróżno usiłowali wywalczyć uznanie dla ideologii niepodległościowej, większość bowiem identyfikowała się z ruchem rewolucyjnym ogólnorosyjskim. Doświadczenie to nasunęło myśl stworzenia organizacji, któraby wyszła poza ramy partyjne i skupiła elementy niepodległościowe również z innych obozów. W czerwcu ukonstytuował się w mieszkaniu Sosnkowskiego we Lwowie «Związek Walki Czynnej». Obok socjalistów znaleźli się w nim przedstawiciele młodzieży postępowej (Bohuszewicz, Fabrycy), kierownictwo sprawował Sosnkowski. Celem organizacji było wychowanie oficerów dla przyszłego powstania zbrojnego przeciw Rosji¹⁾. Zewnętrzną formą ruchu stały się Związki Strzeleckie, gdy Zw. Walki Czynnej zachował charakter konspiracyjny. W 1912 nastąpiła zmiana w jego organizacji:

¹⁾ Kukiel, Polskie organizacje wojskowe przed wojną. Polska Zbrojna 6. VIII. 1924. Stachiewicz, Początki Związku Walki Czynnej. Niepodległość nr. 3.

miejsce wielogłowego wydziału zajął «Komendant Główny», którym został Piłsudski, z przydaniem mu szefa sztabu (Sosnkowski) i rady przybocznej. Analogiczne organizacje o charakterze wojskowym tworzą się wśród innych grup ideowych. W 1910 powstała we Lwowie tajna «Armja Polska», zasilana przez młodzież l. zw. zarzewiacką, t. j. secesjonistów z «Zetu» (J. Młynarski); jej wykładnikiem militarnym stały się «Drużyny Strzeleckie», kierowane przez Norwida-Neugebauera, W. Tokarza, Żegotę-Januszajtisa, Henr. Bagińskiego, Janusza Gąsiorowskiego i in. We Wschod. Galicji powstały «Drużyny Bartoszone», kierowane przez Stef. Paślowskiego, dalej «Drużyny Podhalańskie» (H. Minkiewicz), wreszcie Józef Halter przeprowadził militaryzację «Sokoła» wbrew starszyźnie tej organizacji i powołał do życia «Sokołe Drużyny Bojowe».

Burzą wojenną brzemienny rok 1912 widzi wzrastający ruch «strzelecki» w całej Galicji, równocześnie wzrastająca działalność «Komendanta»; organizuje, objeżdża poszczególne oddziały, wyjeżdża do Szwajcarii, Paryża, Belgji, gdzie wśród młodzieży postępowej przyjął się ruch strzelecki, gdyż — znowu wbrew kołyszającym do snu «pracy organicznej» hasłom — widzi zbliżający się do ziem polskich ogień wojny europejskiej z matematyczną pewnością. W skromnych co prawda granicach następuje «renesans» wojskowości polskiej. Jedni ze zdumieniem, drudzy z trwogą widzą po raz pierwszy mundury wojskowe polskie, ćwiczące oddziały żołnierzy polskich. Powstaje polska literatura wojskowa: poczynają wychodzić cykl wydawnictw p. t. «Boje Polskie», zainaugurowany tomikiem Piłsudskiego «22 stycznia 1863». Wł. Sikorski pisze pierwszy polski podręcznik musztry, w r. 1914 powstaje pierwsze wogóle w języku polskim czasopismo wojskowe («Strzelec» we Lwowie pod red. Kukiela i St. Krynickiego, przy intensywnem Piłsudskiego współpracownictwie). Piłsudskiemu przyświeca już wówczas myśl arcyromantyczna: stworzenia armji polskiej. Z otoczenia jego wychodzi książka M. Sokolnickiego, rzucająca tę myśl-marzenie w świat¹⁾.

Nie był ten ruch wojskowy jednolitym i być nim w ówczesnych warunkach nie mógł bodaj ze względu na pochodzenie swego materiału ludzkiego. «Strzelec» skupiał głównie żywioły społecznie radykalne: towarzyszy Piłsudskiego z r. 1905, socjalistów galicyjskich, socjalistyczną młodzież akademicką z kraju i zagranicy. Przerastał bezwarunkowo partyjność Piłsudski. Jak między r. 1907 a 1910 uczynił krok od myśli uzbrojenia proletariatu do ubojowienia narodu, tak duszą obejmuje wogóle naród, partję uważając za organ. Jako wódz z urodzenia, obmyśla, przewiduje, przygotowuje z góry za całe społeczeństwo. Przebiega się to w broszurze programowej, ogłoszonej pod pseudonimem Mieczysławskiego²⁾. «Jesteśmy —

¹⁾ Sprawa armji polskiej. Napisał K. M-cki (1910).

²⁾ Z. Mieczysławski, Zadanie praktyczne rewolucji w zaborze rosyjskim, 1910. (Skonfiskowane i zimmunizowane interpelacją w parlamencie wied.).

wywodzi — partją rewolucyjną. Wiemy, że cele, jakie sobie stawia PPS., nie mogą być osiągnięte w drodze pokojowej. Rozumiemy, że ani niepodległości kraju naszego, ani takich warunków, w których walka nasza z wyzyskiem mogłaby się odbywać na sposób zachodnio-europejski, nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy. Rozumiemy wszyscy, że o nasze cele, tak polityczne jak i społeczne, musimy walczyć. I to nie na języki, nie zapomocą bibuły zadrukowanej, lecz z bronią w ręku. Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najazdu, opierającej się na bagnietach żoldactwa, siłę zbrojną mas ludu polskiego. Rewolucja, do której się przygotowujemy, to walka orężna armji ludowej z armją caratu, broniącą u nas jego panowania. Taka walka jest naszym celem, bo tylko taka walka może nam dać zwycięstwo». Dalej od czasu do czasu czuć, że autor przemawia do towarzyszy partyjnych o tyle, że czerpie z doświadczeń partji z lat rewolucyjnych 1905—07, aby przed pewnemi błędami organizacyjnymi i wykonawczemi przestrzegać; zresztą z każdego słowa wódz przemawia, znawca organizacji i sztuki wojskowej nowoczesnej, szczególnie obznajomiony z niedawnemi doświadczeniami wojny rosyjsko japońskiej (na Japończyków powoływał się Piłsudski w wykładach z szczególnem zamiłowaniem, podnosząc nieustannie zalety ich charakteru, hart, wolę, poświęcenie), wróg improwizacji, dyletantyizmu, nieporządku, naiwności roku 1863, działający z planem, z rozwagą, i pragnący te cechy w towarzyszy boju przełać. Do towarzyszy boju, nie do partji przemawia.

Wykłada więc popularnie, że wojna musi być obmyślana, przygotowana przed wybuchem: czynią to na całym świecie szlaby generalne, ale i żołnierz musi być przygotowany, gdyż armja podczas wojny czyni tylko to, czego ją nauczono w czasie pokoju. Tem bardziej potrzebne to Polsce, że mimo powszechnego niezadowolenia z panowania rosyjskiego — ogromna większość nie okazuje chęci zmienienia haniebnych warunków niewoli, a nie czyni tego, gdyż brak jej wiary w możliwość zwycięstwa. Ale z tego wynika także, że bez oddziaływania jakichś czynów zewnętrznych, od nas bezpośrednio niezależnych, niemożliwa jest walka zwycięska z caratem. Panuje słuszne przekonanie, że sami w stosunkach normalnych, nie damy sobie rady z najazdem i że tylko czynniki zewnętrzne, osłabiające rząd, a więc stawiające nas w korzystniejszych warunkach, mogą nam dać te szanse zwycięstwa, jakich dziś nie posiadamy. Wojna, w którą Rosja się uwikła, jakieś rozruchy wewnętrzne, osłabiające państwo, komplikacje finansowej natury, zmuszające rząd do ujawnienia słabości — wszystko to musi potęgować wiarę społeczeństwa w możliwość zwycięstwa nad wrogiem, a więc przyczyniać się do ułatwienia wybuchu rewolucyjnego. I na tym czynniku musimy opierać swe obliczenia, szykując się do walki zbrojnej».

Następuje szereg wskazówek natury organizacyjnej i taktycznej. Więc o potrzebie obmyślenia odpowiedzi na wszystkie zasad-

nicze, wyłonić się mogące pytania na podstawie obmyślonego planu, jakkolwiek piszący świadomy jest, że plan zgóry powzięty może obejmować tylko początki ruchu. «Musi być utworzony rząd, któryby określił swój stosunek do wszystkich czynników, istniejących na opanowanym przezeń terenie. Podczas kiedy stronnictwo, partja polityczna nie jest obowiązana opanowywać całokształtu życia na danym terenie i może uwzględniać tylko pewne objawy życia, rząd musi wyraźnie zaznaczyć swe stanowisko względem wszystkich ludzi i stosunków, wyciągać z tego praktyczne konsekwencje». Pierwszym obowiązkiem po utworzeniu rządu jest ogłoszenie, że rząd istnieje. Dalej koniecznem jest publiczne ogłoszenie wojny. Głównem oczywiście zadaniem rządu rewolucyjnego jest zapewnienie rewolucji powodzenia. Następują kwestje zorganizowania wyżywienia armji, ludności, kwestja stworzenia organu, otrzymywania broni. Mimo wszystkich trudności, mimo działania pod okiem nieprzyjaciela, trzeba się starać o obliczalność środków, obmyślać, przygotowywać zawczasu — poruszone są najważniejsze zagadnienia praktyczne — a rewolucja wobec rządu najczędniczego ma tę wyższość, że operuje na znanym sobie dobrze terenie ojczystym, co bardzo ułatwia zadania strategiczne». «Najsilniejszą stroną rewolucji są ludzie i ich zapal do walki. Chodzi o to, aby u tych ludzi górowało wszystko, co jest rozsądnem, świadomem i kierowniczem, aby zdawali sobie sprawę z silnych i słabych stron tak przeciwnika jak i własnych, aby element zorganizowany opanował żywioły tłumy, na których nic budować niepodobna».

Troska o zogniskowanie polityki niepodległościowej nie przestała jednak trapić ludzi, nie biorących udziału w walkach partyjnych. Gdy 29 września 1911 Włochy wypowiedziały wojnę Turcji, trzeba było liczyć się z prawdopodobieństwem, że wojna ta w następstwie wywoła wojnę bałkańską i że skoro Rosja się zaangażuje, łatwo może na porządku dziennym Europy stać się sprawa polska. W tem przewidywaniu sprosił W. Feldman współ z posłem do parlamentu wiedz. Włodz. Tetmajerem do siebie na naradę celem porozumienia się, przedstawiciele pracujących dotąd osobno, nie znających się nawet przedstawiciele organizacji niepodległościowych. Zbyt głęboko tkwiły antagonizmy, aby koordynacja tak prędko nastąpiła, szczególnie przy przewadze socjalizmu, konferencje powtarzały się jednak, a na zjeździe w Zakopanem z końcem lata 1912 został założony Polski Skarb Wojskowy, mający na celu stworzenie podstawy finansowej dla polskich przygotowań powstańczych. Do pracy tej poza socjalistami przystąpili ludowcy galicyjscy i postępowi demokraci lwowscy. Z inicjatywy twórców Pol. Skarbu Woj. na zebraniu organizacyjnem w Wiedniu d. 10 list. 1912 nastąpiło zawiązanie Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W pierwszej swej odezwie z d. 12 grud. 1912 Komisja zaznacza, że na wypadek wojny oświadczają się skonfederowane stronnictwa za polskiem wystąpieniem zbrojnym przeciw caratowi celem oswobodzenia Królestwa Polskiego z pod jarzma

rosyjskiego. Dopóki Austro-Węgry w interesie państwowości swojej będą walczyć z Rosją, są one naszym naturalnym sprzymierzeńcem.

Do Komisji Tymczasowej należały: z zaboru rosyjskiego Polska Partja Socjalistyczna, Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, Organizacja Niepodległościowa Inteligencji (trzy grupy t. zw. «Frondy», która po przejściu narodowej demokracji na grunt ugodowo rusofilski oderwała się od niej), Związek Chłopski i Związek Patrjotów; z zaboru austriackiego: Polska Partja Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, Polskie Stronnictwo Postępowe (Lwów), Polskie Stronnictwo Ludowe, (odłam Stapińskiego). Polskie Stronnictwo Demokratyczne odnosiło się do K. T. z sympatją, ale w skład jej wejść nie chciało. Od końca r. 1912 K. T. stał się kierownictwem ruchu niepodległościowego, skupiając w jednym ognisku pracę przygotowawczą, prowadzoną uprzednio na własną rękę przez rozmaite czynniki. Poważnego poparcia finansowego K. T. udzieliła emigracja polska w St. Zjednoczonych, tworząc Komitet Obrony Narodowej, dający *gros* środków na rozwój ruchu militarnego w kraju.

Największą zasługą Komisji było, że wogóle istniała, że wobec zbliżającego się konfliktu europejskiego istniał organ polski, myślący o polityce polskiej międzynarodowej, o państwowości polskiej i zmuszający rodaków do myślenia o Polsce kategorjami państwowymi. Bez względu na realną pracę dał Piłsudski, kierujący ruchem wojskowym; uzyskał obecnie oparcie o społeczeństwo, skromne i chwiejne, grożące zawaleniem się, gdy np. akcja N. D. zmniejszyła dopływ środków z Ameryki, ale przy jego abnegacji pozwalające na energiczniejszą akcję, na wakacyjne kursy szkolne wojskowe, na objazdy etc. «Skarb i wojsko!» to hasło Sejmu Czteroletniego¹⁾ rozlegało się z łona Komisji, budząc przynajmniej w szczupłych kołach poczucie odpowiedzialności państwowej. W zimie 1912/3, kiedy przesilenie bałkańskie groziło wojną, powołano do życia wspólną komendę dla Związków i Drużyn Strzeleckich; sprawował ją Piłsudski, który zorganizował wspólny sztab generalny. Wiosną 1913, po zamknięciu przesilenia, zlikwidowano wspólną komendę, utrzymując nadal porozumienie i odbywając wspólne ćwiczenia.

Krytyczniej będzie historia sądzić działalność czysto polityczną Komisji prowadzoną w najważniejszym okresie przez W. Jodkę. Zaznaczyła się przede wszystkim próba zainteresowania sprawą polską dyplomacji europejskiej. Na konferencję ambasadorów, która w lecie 1913 porządkowała w Londynie sprawy bałkańskie, zawiózł Jodko memoriał w sprawie polskiej. Pamiętamy

¹⁾ Porucznik Strzelców (M. Kukiel), Skarb i wojsko. 1913 (skonfiskowane i zimunizowane w parlamencie wied.).

²⁾ Memoriał Komisji Tymcz. skonfed. stronnictw polskich. Kraków 1913 (po polsku, po francusku, po niemiecku i po angielsku).

memorjały, przesłane w r. 1878 Kongresowi berlińskiemu; obecnie po raz pierwszy przemawiała Polska rewolucyjna. Wylicza ona wszystkie krzywdy, wyrządzone Polsce przez Rosję do czasów ostatnich i zapowiada, że «Polacy z zaboru rosyjskiego korzystać będą z każdej sposobności, by pokusić się o wyzwolenie, a rodacy ich z innych prowincyj widząc ich cierpienia, będą musieli współczuć im i nieść pomoc». «Wzgląd na pokój Europy nie będzie mógł dla Polaków być miarodajnym i nie powstrzyma ich od upominania się o należne prawa». Ubocznie zaznaczono też, że i w innych zaborach stosunki dalekie są od doskonałości, «a zwłaszcza dotyczy to się prowincyj polskich przez Prusy rządzonych»; wymieniona jest komisja kolonizacyjna i ustawa o wywłaszczeniu. W zakończeniu następuje nagle żądanie autonomji Królestwa Polskiego i tej części Litwy, «która za wspólnem porozumieniem mocarstw zostanie dołączona»; «wywierając wspólny energiczny nacisk na rząd rosyjski w tym kierunku (autonomji), mocarstwa zaoszczędzą państwu rosyjskiemu kataklizmów, które mu grożą». Memorjał wywołał niezadowolenie większości. K. T. Starał się dalej delegat Komisji nawiązać stosunki z Turcją. Wydawała Komisja odczyt do kraju, zaznaczyła liberalne swe stanowisko w sprawie żydowskiej z okazji procesu Bejlisa; z należących do niej posłów do parlamentu austriackiego jedynie Daszyński umiał wyzyskać trybunę parlamentarną, wypowiadając podczas przesilenia 1912 i 1913 r. ze zwykłą siłą mowy antyrosyjskie, za co polemizował z nim Kramarz.

Wojskowa robota Piłsudskiego organizowała kadry młodzieży, Komisja przez sam fakt swego istnienia budziła myśl niepodległościową. Popierała ją prasa socjalistyczna i demokratyczna Galicji, powstają organy partyjne i specjalnie jej poświęcone¹⁾. Zasadnicze sprawy irredenty roztrząsa: konserwatywna «Rzeczpospolita» we Lwowie, radykalna «Krytyka» w Krakowie; ostatnia, nie będąc organem Komisji, przynosi w latach przesilenia, w każdym zeszycie ze stanowiska Irredenty artykuł wstępny W. Feldmana, rzecz o stosunku do Rosji pióra Wł. Studnickiego, przegląd ruchu niepodległościowego — L. Wasilewskiego, potem przegląd ruchu wojskowego — M. Kukiela. Powstaje pojęcie polskiego aktywizmu, wyrasta literatura, wskrzeszająca zamierzchły w dobie trójjlojalizmu ideał budowania państwowości polskiej i samodzielnego wystąpienia na widowni polityki europejskiej w razie kataklizmu wojennego. Na platformie tej spotykają się pisarze najróżniejszych przekonań, działający pod wspólnym hasłem niepod-

¹⁾ Wici, Chicago; Niepodległość, organ N. Z. R. Lwów; Życie (1910—11) Lwów; Nasza praca, Konfederacja, Kraków. Z pism nieleg. w Królestwie: Robotnik, Górnik, Kilński, Polska sprawa, Jutro, Przegląd polityczny. Z ważniejszych wystąpień publicystycznych: L. Wasilewski, Najnowsza faza moskalfilstwa ruskiego w Galicji. Krytyka, paźdz. 1912. Wł. Studnicki, Preparowanie Galicji pod przyszły zabór ros. Wiek Nowy 1912 nr. 3432; Akcja ros. ku zaborowi Galicji. Tamże nr. 3451.

ległości. Jeden z najbardziej konsekwentnych wyrazicieli antyro-
syjskiej racji stanu, Wł. Studnicki, który od szeregu lat walczył
z obcymi i swoimi o ideał Polski państwowej, obrazując w wiel-
kiem swem dziele¹⁾ koleje sprawy polskiej w dobie porozbiorowej,
rozpoczyna od słów: «Nie pokój — a miecz niesie pierwsze ćwierć
wieku XX... Wyzwolenie lub rozsypanie się po świecie i zagłada
będzie naszym udziałem zależnie od tego, o ile wyłoni się siłę, o ile
ją zgodnie z naszym narodowym interesem rzucimy w chwili od-
powiedniej na szalę wypadków». Koncepcję stworzenia tajnej pań-
stwowości, której zadaniem ma być kierowanie polityką niepodle-
głościową i przygotowanie zbrojnego wystąpienia rozwijał F. Mły-
narski. «Państwo Polskie pisal — jest dziś zagadnieniem zwycię-
skiej wojny»²⁾. T. Filipowicz wyciąga z rozrzucań teoretyków so-
cjalizmu polskiego, przedewszystkiem K. Krauza, wniosek, iż «bieg
rozwoju społecznego i nicunikniony, wywołany zmianami ekono-
micznymi postęp demokratyzacji politycznej musi doprowadzić do
politycznego zjednoczenia się trzech zaborów w odrębną organi-
zację państwową, że jednym słowem Polska niepodległa jest ob-
iektywną koniecznością historyczną»³⁾. Znaczenie kwestji polskiej
na tle rozstrzygających się konfliktów międzynarodowych oma-
wia W. Jodko⁴⁾. Najbardziej skoncentrowany, przepojony siłą
uczucia wyraz znalazła nowa ideologia czynu w niedużej rozmiar-
ami bogatej treści rzeczy Kukiela, będącej wielkim rozrachun-
kiem z zadawnioną w naturze polskiej tendencją do biernego
wyczekiwania nadchodzących przewrotów międzynarodowych, za-
razem gromkiem wezwaniem do tworzenia własnej siły militarnej,
ubojowienia charakterów, wskrzeszenia wielkiej tradycji walki
o niepodległość⁵⁾. Refleksy tego kierunku zaznaczyły się w twór-
czości najwybitniejszych przedstawicieli «Młodej Polski»: Żerom-
ski apoteozuje w «Śnie o szpadzie» współczesnego mu bojownika
o wolność z 1905, Wyspiański już w wydanym w 1902 «Wyzwo-
leniu» formułuje imperatyw: «Naród ma jedynie prawo być jako
państwo». W historiografji po przezwycięzeniu pesymistycznego
poglądu na upadek Polski w epokowych badaniach T. Korzona wy-
stąpił Askenazy z szeregiem studjów, z których pokolenie współ-
czesne wyczytać mogło podstawową a zapomnianą w latach ubie-
głych prawdę, że sprawa polska stanowi integralny składnik sto-
sunków europejskich, który wpływa na powierzchnię przy każ-
dym silniejszym wstrząsie, wojna zaś na ziemiach polskich narzuca
narodowi konieczność czynnego ustosunkowania się do niej. Idec

¹⁾ Studnicki, *Sprawa polska* (1910) str. 7. Wcześniejsze wystąpienia
autora w wydawanych przezeń czasopismach: *Naród a państwo*, oraz *Votum
separatum*, zehrane częściowo w zbiorze: *Wskazania irredentysty polskiego*.

²⁾ Młynarski (Jan Brzoza), *Zagadnienie polityki niepodległościowej* (1911).

³⁾ Filipowicz, *Marzenia polityczne* (1909), str. 15.

⁴⁾ (Polonus Viator), *Kwestja polska wobec zbliżającego się konfliktu
Austrii z Rosją* (1909).

⁵⁾ *Skarb i wojsko* (1913).

te oddziałują na przedstawicieli ruchu niepodległościowego zarówno na lewicy (Kukiel, Sokolnicki), jak w prawicowej grupie «Rzeczypospolitej» (Skalkowski, Leszczyński i in.).

Położenie europejskie, od r. 1908 niepewne, w r. 1912 groźne, zmuszało myślącą część społeczeństwa do zajęcia stanowiska; otwarta agitacja rosyjska w Galicji i na Węgrzech wskazywała, że o Polskę chodzi, że niebezpieczeństwo bliskie. Od r. 1912 wre też na ziemiach polskich walka o «orientację».

V. W zaborze pruskim. Pod panowaniem pruskim rząd usilnie się starał, aby front społeczeństwa polskiego był prawie jednolity.

Polityka eksterminacyjna rządu pruskiego nie tylko nie ustąpiła, lecz w miarę zaostrzania się stosunku do Rosji robiła wrażenie, jakby gabinet berliński kosztem Polaków chciał wkupywać się w łaski petersburskiego. I tak podczas największego napięcia sytuacji europejskiej, 10 października 1912 rząd pruski, wbrew zapewnieniom Bulowa, iż ustawa wywłaszczeniowa nie będzie stosowana, przystąpił do wywłaszczenia czterech majątków polskich. W parlamencie niemieckim mowca polski, pos. Trąmpczyński ostrzegał: «Ludowi, który może jutro będzie powołany do bronięcia państwa z bronią w ręku, z poświęceniem krwi i mienia, nie wolno ukracać praw politycznych. To czyste szaleństwo, w czasach ogólnej służby wojskowej przez dziesiątki lat prowadzić politykę, która musi miljonową ludność przejmować głęboką uzasadnioną nienawiścią do wszystkich urządzeń państwowych!»¹⁾. Nie pomogły oczywiście mdłe protesty liberalno-socjalistyczne, potępienie platoniczne wywłaszczenia przez większość parlamentu; ani uczciwy głos z chrześcijańskiego sumienia płynący²⁾, ani też przestrogi głębiej patrzących polityków³⁾. 11 marca 1913 rząd pruski zażądał od sejmu nowych 230 milionów na «wzmocnienie niemieckiej posiadłości ziemskiej w Poznańskim i Prusiech Zachodnich», a na wiosnę 1914 wniósł do Izby projekt ustawy, nadającej państwu prawo pierwokupu ziemi, wystawionej na sprzedaż, co było nowym zamachem na polski stan posiadania. W całym społeczeństwie niemieckim szerzył się najbardziej zachłanny szowinizm. Przecięte nim centrowe duchowieństwo katolickie niemniej niż hakata. W Berlinie dominikanie odmawiają komunji dzieciom imigrantów polskich, o ile nie uczęszczają na przygotowanie w języku niemieckim; przychodzi do starć między katolikami polskimi a niemieckimi w kościołach. W drugiej połowie 1913 r. b. redaktor «Dziennika Berlińskiego» F. S. Krysiak zaczyna w kilku dziennikach ogłaszać rewelacje, zaczerpnięte z tajnego archiwum Ostmarkenvereinu, stwierdzające, że od 1903 istniał ścisły stosunek między galicyjskim «Ruskim Komitetem Narodowym» a naczelnem kierow-

¹⁾ Posiedzenie parl. niem. z 31 paźdz. 1912.

²⁾ Baron Karl Puttkamer, Misserfolge in der Polenpolitik, (1912).

³⁾ Stanowisko Frank. Ztg. Artykuły K. Jentscha w Zukunft, paźdz. 1913.

nictwem organizacji hakatyzmu, które wskazówkami i funduszami popierało ruch antypolski nawet w Galicji.

W tych warunkach ogół polski w tym zaborze uznawać musiał tylko walkę i przystosował się do niej znakomicie. Walka to codzienna, drobiazgowa, o każdą piędź ziemi, o paragraf każdej ustawy, o możność używania każdego słowa polskiego. Podpatrzenie wszystkich tajemnic siły nieprzyjaciela, przejęcie jego daru organizacji, systematyczności, pracy, ale też niejednej wady, która w oczach pruskich uchodziła za zaletę. Jakoż przez długi czas publicyści nie tylko postępowi, lecz także z «Przeglądu Wszechp.» z szczególnym zamiłowaniem atakują «Beocję polską» — jak Poznańskie najnieśluszniej Ad. Nowaczyński przezwiał, a ND. długo nie mogła mu darować «moskalofilstwa». W istocie zabór pruski był takim, jakim go zrobiła konieczność przystosowania się do polityki defenzywy, wobec wroga, walczącego wszelką bronią, tylko nie duchową, zatem bez kultury uduchowionej, w ustroju gospodarczym mało zróżniczkowanym, ziemiańskim i małomieszczańskim, z ciasnotą jego i przesadami, dalekim przytem od współczesnej walki klas, gdyż Poznańskie swój proletarijat wyrzucało z ojczyzny, do Niemiec zachodnich. Ale i wychodźcy pozostawali pod moralno-religijnym wpływem kraju, i w nich żyła gorycz przeciw wrogowi, którego polityka prześladowcza i kolonizacyjna nie mało przyczyniła się do ich sproletaryzowania. W sumie powstało przedewszystkiem uczucie nienawiści do wroga, nienawiści bezpamiętnej, odpowiadającej ogromowi krzywd wiekowych.

Jednakowoż nawet po fiasku ugody z dworem, przedsięwziętej w latach dziewięćdziesiątych pojawiały się sporadycznie próby porozumienia się z państwem. Dawne stronnictwo dworskie obecnie — od osoby administratora djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Likowskiego, zwane «tumskiem» — wysyłało od czasu do czasu do polityków niemieckich jednego ze swoich, proponując zbliżenie. W czasie najcięższym ustawy o wywłaszczeniu uczynił taką próbę Turno z Objezierza¹⁾, analogiczną deklarację złożył pos. Zygmunt Dziembowski w komisji parlamentu, ks. Likowski występował przeciw strejkowi szkolnemu. Bezskutecznie. W r. 1909 ks. Jażdżewski i pos. Napieralski szukali porozumienia z centrum niemieckiem, ale ono głosowało w sprawie urzędniczej za klauzulą antypolską. Związani byli z tem skrzydłem konserwatysty («Kasyno obywatelskie»), zaś głównie w Prusiech Zachodnich — liczni zwolennicy Wiktora Kulerskiego («Polsko-kat. partja ludowa» w Grudziądzu). Przeciwno nim występował blok «stronnictw kurjerowych», kierowany przez sztab demokratyczno-narodowy «Kurjera Poznańskiego» (Władysław i Marjan Seydowie, Bernard Chrzanowski i in.). Liga Narodowa zyskała tu zwolenników z początkiem stulecia i z hasłem swem energii ale nie rewolucji narodowej znalazła grunt bardzo pomyślny; przyczyniła się też rzetelnie do odrodzenia

¹⁾ J. v. Turno, Zum Enteignungsprojekt. Poznań 1907.

Górnego Śląska. W rozwoju swoim ND. stała na r. 1905 i złączona z Królestwem, była filją centrali warszawskiej. Organizuje żywioł miejski, dla wiejskiego dość późno stwarza «Centrum obywatelskie». Przeciwnie słabemu tutaj ruchowi socjalistycznemu powstało polskokatolickie Zjednoczenie Zawodowe, które czasami w oparciu o robotnika z emigracji stało się siłą. Narodowe stronnictwo ludowe było nieliczne i miało znaczenie głównie dzięki kilku wybitniejszym jednostkom, jak Wojciech Trąpczyński. Z początkiem r. 1913 powstała Rada Narodowa, złożona z 10 delegatów obu kół poselskich i 9 delegatów Centralnego Komitetu wyborczego; faktycznie oddało to władzę polityczną nad społeczeństwem w ręce ND. Wśród młodszej inteligencji dawał się zauważyć pewien radykalizm narodowy (czasop. «Brzask»); doprowadził on po raz pierwszy do patriotycznych manifestacji ulicznych w Poznaniu (podczas obchodu pięćdziesięciolecia rocznicy powstania listopadowego), na ogólny charakter polityki stronnictwa jednak nie wpłynął. Szła ona po linii, określonej przez Ligę Narodową.

Tem ważniejszy to dla polityki ogólnonarodowej fakt, że od początku w. XX można mówić o odrodzeniu narodowości polskiej w innych prowincjach Polski, przyłączonych do Prus. Szczególnie odnosi się to do Górnego Śląska z jego liczną, podług ostatnich obliczeń pruskich blisko 1,200.000 głów wynoszącą ludnością polską. Jeszcze na przełomie XII i XIII stulecia Śląsk pod względem składu ludności był zupełnie polskim. Habsburgowie austriaccy w drodze małżeństwa zagarniali Śląsk, inkorporowany w XIV w. jednostronnym aktem cesarza do Korony czeskiej; germanizacja, która już przeważnie za zniemczonych Piastowiczów czyniła postępy, jak gwałtowna powódź zalewa kraj, odkąd w 1740 przez Fryderyka II został zagarnięty. «Cała historia Śląska to tylko historia jego germanizacji» — wyraził się historyk niemiecki. Obok bezwzględnej akcji rządowej, największy nacisk germanizacyjny wychodził od kleru. W połowie w. XIX budzi się tu świadoma praca w kierunku odrodzenia narodowego, związana z nazwiskiem Karola Miarki, redagującego «Katolika», pismo cieszące się ogromną poczytnością wśród ludu. Przez cały czas bismarckowskiego «Kulturkampf» ruch polski służył interesom centrum niemieckiego, gdyż lud pod wpływem księży stał się ultralojalnym narzędziem rządu. Księża z centrum uważali polskość jedynie za środek w walce, za sposób zjednywania sobie ludu; w miarę zaś jak polskość przestawała być koniecznym orężem w walce, stawała się dla nich zbyt ciężkim balastem. Po stronie polskiej przyzwyczajano się ułożać w wysokim stopniu narodowość z religią, zaś sojusz z centrowcami uważać za kamień węgielny wszelkich wystąpień politycznych. Posunięta do dalekich granic ugodowość wobec rządu, wyrzeczenie się nie tylko dążeń do niepodległości, lecz samodzielnej polityki polskiej, podporządkowanie na całej linii dyrektywom centrum stanowiło istotę działalności tak wybitnych i charakterystycznych dla stosunków śląskich postaci, jak redaktor wychodzącego

w paruset tysiącach egzemplarzy «Katolika», Adam Napieralski lub ks. Jan Kapica.

Inaczej inteligencja, przeważnie przybysze z Wielkopolski, więc Polacy z tradycją i cywilizacją polską. Dla nich sprawa narodowościowa była nie środkiem jak dla centrowców, ale celem. Ta to inteligencja zaczyna wydawać «Nowiny Raciborskie» i «Gazetę Opolską», pisma o charakterze czysto narodowym. Do walki z Napieralskim wystąpił najruchliwszy w obozie narodowców agitator i publicysta, W. Korfanty, który w swych pismach («Kurier Śląski», «Górnoślazak», «Polak») przeciwstawił ugodowości zwolenników centrum politykę białoczerwonego sztandaru. W rezultacie rząd pruski stanął w zaraniu XIX w. w obliczu problemu polskiego również na G. Śląsku. Pod tym wpływem także «Katolik» zmienił swe stanowisko i z organu centrowego przekształcił się w opozycyjno-narodowy.

Z rozszerzonej podstawy polskiej padło w r. 1913 po raz ostatni ostrzeżenie w stronę rządu. Z atmosfery kryzysowej przemawia, gdy na szyi niemieckiej zaciska się pierścien wrogiego okrążenia europejskiego. W tym pierścieniu jednym z najważniejszych ogniw jest Rosja a w niej Polska. Autor ostrzega: Polacy dzisiejsi nie są tymi, co w r. 1863, bezwzględnyimi przeciwnikami Rosji. Sprawili to hakatyzm. Polacy nie mają powodu przekładać politykę pruską nad rosyjską. Polityka hakatystyczna sprawia, że apel rosyjski do Polski, wspomnienie ery Wielopolskiego może odnieść w Polsce sukces, tem bardziej, że nadzieje dawniej pokładane w Austrii dzięki Prusom stają się chimera; także ekonomiczne węzły łączą Polskę z Rosją — zjednoczenie polityki polskiej staje się wobec systemu Prus dla Polaków kwestją życia. Autor zna rozwijający się w Galicji ruch strzelecki, nie traktuje go poważnie, z bardzo inteligentnych jego wywodów widać, że sam też ostatnie swe skrupuły przezwycięża, ostatni apel skierowuje do Niemiec, inaczej gotów także przejść do obozu, szukającego porozumienia z Rosją. Wierzy jeszcze w kulturę Niemiec, ostatnie rzuca ostrzeżenie¹⁾.

W tych warunkach — o jakiejś poważnej walce «orientacji» w zaborze pruskim nie było mowy.

B) W zaborze rosyjskim. Walka o orientację polityczną w zaborze rosyjskim odbywa się bez swobody słowa dla irredenty, co w społeczeństwie, zapominającym już sztuki «czytania między wierszami», znanej pokoleniu starszemu, w społeczeństwie, mało wogóle wyrobionem politycznie, wychodzi na korzyść jednej, rządowo-uprzywilejowanej polityki.

Przeciw robocie niepodległościowej Komisji Tymczasowej rozwija konsekwentną akcję polityczną stronnictwo demokratyczno-narodowe, realistyczne i postępowe. Rola kierująca przypada ND. Dokonana w okresie rewolucji zmiana orientacji z antyrosyjskiej na ugodową i antyniemiecką wywołała w stronnictwie przesilenie.

¹⁾ C. v. Gilwicki, Preußische Polenpolitik u. deutsche Weltpolitik (1913)

Oderwał się od niego Nar. Związek Rob. oraz grupa inteligencji, t. zw. «Frona», (Wł. Studnicki, A. Zawadzki, T. Grużewski, Z. Makowiecki), która skupiła się około «Gońca». Po akcesie Dmowskiego do neoslawizmu wystąpił z partji J. Kucharzewski, który, o ile pozwalały na to warunki cenzuralne, dawał wyraz swym przekonaniom niepodległościowym zarówno w wystąpieniach publicznych, jak w dziełach historycznych («Mochnecki», 1910). Równocześnie ujawniły się tak ostre tarcia w łonie Ligi Narodowej, że członkowie Komitetu Centralnego złożyli w 1910 swe mandaty w ręce reprezentujących Litwę i zabór pruski, J. Hłaski i M. Seydy, aby ci rozstrzygnęli, który kierunek ma zapanować. Decyzja wypadła na korzyść programu Dmowskiego, który wraz z Balickim zajął się rekonstrukcją Komitetu Centralnego¹⁾. Spowodowało to usunięcie się z Ligi części jej członków. Gdy w czerwcu 1911 Walny Zjazd N. D. uchwalił zaniechanie bojkotu szkoły rosyjskiej, oderwała się od niej t. zw. «Secesja», (St. Bukowiecki, Stef. Dziewulski, G. Simon, M. Krzysimowski, A. Ponikowski). Mimo to N. D. nie przestała być największą partją w Królestwie. Agitacja bojkotowa przeciw żydom dała jej popularność wśród mas; secesje jedna po drugiej odrywają jej członków z pośród inteligencji, za to przybywają rozmaici paniczycy z rodów arystokratycznych, wiążą się z nią ambicjami i interesami stanowymi. Na całej linii górę wzięła neougoda. Maluje tę politykę jeden z najpoważniejszych niedawnych członków partji, St. Bukowiecki, w czasopiśmie, które miało za zadanie zachowanie w czystości idei Popławskiego²⁾. Oto — jego zdaniem — neougoda stworzyła fikcję, że «konstytucja» rosyjska rozpoczyna dla Polski nową erę, że dla jej powodzenia należy koniecznie zerwać z taktyką opozycyjną wobec rządu, że zjawiała się możliwość rozwiązania pomysłnego sprawy polskiej w granicach państwa rosyjskiego. Dla tego mirażu, któremu rzeczywistość tyle razy zaprzeczyła, przedstawicielstwo polskie w Dumie dokonało całego szeregu ugodowych demonstracji, mających wykazać, że naród polski stoi na gruncie państwowym, gdy na robotę narodową miejsce właściwe jest w kraju, przy szkolnictwie prywatnem, kooperatywach, instytucjach kulturalnych i zawodowych — poza sferą układów z rządem. Wbrew temu Koło Polskie pracuje w Dumie, w komisjach, w sprawach, dotyczących całego państwa. «W trzy dni po uchwaleniu wyodrębnienia Chełmszczyzny stanął na trybunie poseł polski w charakterze referenta budżetu rolnictwa i najspokojniej roztrząsał wszelkie drobne pozycje, dotyczące tych czy innych reform, które miały dotyczyć wewnętrznych gubernij Cesarstwa. Socjolodzy z «Przeglądu Narodowego»³⁾ ochrzcili tę metodę postępowania, jako «wchodzenie w środek państwa». W argumentacji posłowie nasi również starali się stawać na stanowisku

¹⁾ M. Seyda, Polska na przełomie dziejów, t. I (1927), str. 39.

²⁾ Prądy ugodowe w Królestwie. Rzeczpospolita 1914, nr. 115. — Por. Dragosław (St. Bukowiecki), Rosja w Polsce, Lwów 1914.

³⁾ Teoretyczny organ ND., redagowany przez Z. Balickiego.

ogólnopanstwowem, używając zwrotów «my», «nasz», gdy chodziło o całe państwo rosyjskie, lub posilkując się tego rodzaju argumentami, że w jednolitem państwie winny być jednakowe urządzenia i z tej racji nie należy dopuścić, aby w różnych częściach państwa panowały różne systemy podatkowe (podczas dyskusji o zrównanie podatków płaconych w Królestwie i Cesarstwie). Nie brak było w mowach niektórych posłów i tak ohydnych zapędów, jak oddawanie całego kraju pod opiekę «dwugłowego orła rosyjskiego» (mowa p. Szebeki).

«Równocześnie takie fakty, jak zamknięcie Macierzy lub, co ważniejsze, wyodrębnienie Chelmszczyzny, nie wywołały odpowiedniego protestu ze strony Koła Polskiego¹⁾. A tymczasem wielka i silna demonstracja ze strony Koła Polskiego miałaby olbrzymie znaczenie dla rozbudzenia myśli politycznej odpowiadającej znaczeniu sprawy, wśród całego ogółu. Naodwrot, milczenie Koła i przejszcie nad temi niesłychanemi faktami do porządku dziennego, musiało pogłębić wśród społeczeństwa powolne przyzwyczajanie się do wszelkich zamachów na nas, jako zupełnie naturalnych i spotęgować poczucie niemocy i brak wiary we własne siły.

«Nietylko przy pomocy demonstracji na tle ogólnopanstwowem lub neosłowiańskiem starał się nasz blok ugodowy rozwijać tendencje analogiczne wśród społeczeństwa. Działalność tę rozwijała gorliwie i prasa ugodowa, która starała się w dodatku tak pisać, aby odparcie jej twierdzeń musiało z konieczności potrącać o tematy nielegalne. Tym sposobem zwalczanie tego rodzaju artykułów było częstokroć w prasie legalnej zupełnie niemożliwe.

«Prasa ugodowa rozwijała jeszcze gorliwą działalność i na innem polu. Starała się ona zożydzić wszelkie przejawy śmielszej myśli, wszelkie objawy budzenia się na nowo wśród ogółu idei niepodległości.

«Sprawą, która wyzyskana również została przez demokratów narodowych dla ogólnego prądu ugodowego, stała się także sprawa żydowska. Ostry kurs, który żywiołowo rozbudził się w całym Królestwie po demonstracyjnym wyborze Jagielly na posła w Warszawie, został przywłaszczony przez demokrację narodową jako ich własny wyrób i jako ich prywatne przedsiębiorstwo. O to mniejsza, natomiast ważniejszem jest to, że sprawą żydowską usiłowali oni i usiłują zasłonić wszystkie inne sprawy krajowe w celu odwrócenia uwagi ogółu od zagadnień ważniejszych. Niema kwestji konfliktu między Austrią a Rosją, jest tylko wojna żydowska. Z całym cynizmem pisała «Gazeta Poranna Dwa Grosze» i to w odpowiedzi «Nowemu Wremieni», że pięćdziesiątą rocznicę powstania 1863 roku uczciliśmy w ten sposób, żeśmy wypowiedzieli nową wojnę, ale tym razem — żydom.

¹⁾ Gdy wied. Koło Polskie zamierzało przeciw wyodrębnieniu Chelmszczyzny ze stanowiska pogwałconego prawa międzynarodowego zaprotestować w parlamencie, przyjechał z Petersburga wysłannik Koła Polskiego w Dumie, pos. Jaroński, i skłonił je do zaniechania protestu.

«Do absurdu doprowadzili historjografowie demokratyczno-narodowi, pp. Balicki i Marylski (Z. Balicki w «Przeglądzie Narodowym», A. Marylski w «Gazecie Warszawskiej»), chęć poniewierania i zohydzenia naszych walk o niepodległość. Pisali oni, że żydzi utworzyli za Królestwa Kongresowego organizacje masońskie i doprowadzili do wojny w 1830 roku, że żydzi wywołali ruchy w 1848 roku, że żydzi wywołali powstanie 1863 roku, że stworzyli prąd pracy organicznej, że obdarzyli nas ruchem socjalistycznym, że dotychczas wcióż starają się wysuwać postulat niepodległości.

«Wszystkim tym prądom ugodowym, które są programowo wprowadzane w życie przez obydwie skonfederowane stronnictwa realistów i demokratów narodowych, odpowiadają rozliczne objawy wśród społeczeństwa, które świadczą o tem, że poczucie odporności względem władz rosyjskich i nieprzejednane stanowisko względem wszystkiego, co rosyjskie, osłabło bardzo w naszym społeczeństwie.

«Arystokracja nasza i finansjera zaprasza przedstawicieli władzy, Moskali, na zebrania prywatne. W klubie myśliwskim i towarzystwie racjonalnego polowania, szlagoni nasi zapoznają się z urzędnikami moskiewskimi, witają się później z nimi hałaśliwie w restauracjach i teatrach» — nastąpiło zbliżenie towarzyskie, przeciw któremu lat temu 20 Dmowski skierował był jadowity pamflet¹⁾.

W dziedzinie handlu demokraci narodowi «bojkotując handel żydowski i bojąc się, aby władze nie uważały ich akcji za niepożądaną ze swego punktu widzenia, zdecydowali się na ten niesłychany fakt, że wypowiedzieli się wyraźnie przeciwko bojkotowi towarów rosyjskich i całego rosyjskiego handlu». «Gazeta Poranna», organ demokratyczno-narodowy reklamuje też zawzięcie rosyjskie firmy kupieckie. Handel rosyjski w Warszawie rozwijał się coraz pomysłniej.

Organ «secesji» z ND. «Tygodnik Polski», redagowany przez Simona, przedewszystkiem zaś «Goniec» usiłował tej polityce przeciwdziałać; bronili dalej «Galicji», którą prasa ND. systematycznie jako «Piemont polski» zwalczała; rzecz jasna, że pod rządami cenzury ostatnie słowo mieli przeciwnicy ruchu niepodległościowego. Występowali przeciw niemu realisci; główny ich po śmierci Spasowicza publicysta, z bolem widzi bankructwo idei długoletniego programu pogodzenia się z Rosją: dzika polityka rosyjska wobec Polski kładzie jej kres²⁾. Zarazem wobec akcji zbrojnej pisarz ten podnosi głos ostrzegawczy, przypomina doświadczenia r. 1863, nawołuje do głośnej walki z ruchem, który — jak naówczas — rozpoczął się żalobą narodową, a może skończyć się powstaniem³⁾. Cóż tedy począć? Odpowiada w organie realistów publicysta, nie należący właściwie do tego obozu, patriota bezpartyjny, z temperamentu

¹⁾ Por. «dodatni» typ szlachica w powieści Weyssenhoffa, Gromada (1914), hulający z oficerami moskiewskimi.

²⁾ Erazm Piltz, Polityka ros. w Polsce. List otwarty do kierowników polityki rosyjskiej (1909).

³⁾ Ten sam (E. Piltz), W chwili ciężkiej i trudnej. (1912).

swego i sposobu myślenia wpatrzony przedewszystkiem w niebezpieczeństwo niemieckie, Ant. Chołoniewski¹⁾). Roztrząsa i w nowe argumenty zaopatruje tak żarliwie w Galicji dyskutowane pytanie: z Austrią, co znaczy — także z Niemcami, czy neutralność. Program zachowania neutralności, który, jako o r j e n t a c j ę p o l s k ą, wysunęło w Galicji stronnictwo narodowo-demokratyczne, jest — pomijając zasadniczą stronę — dla wielu umysłów nieprzystępny jedynie dlatego, iż zbyt pośpiesznie ustalił się w tych umysłach pewnik o «fizycznej i psychicznej» niemożliwości zajęcia przez nas takiego stanowiska».

«Niema dwóch zdań, że neutralność ta, także wtedy, gdy uzna się ją za zgodną z interesem naszym narodowym, byłaby rzeczą ciężką nad miarę i tragiczną niewysłowienie. Jest jednak pole wcale obszerne dla odmiennego zdania, gdy ktoś dogmatycznie ogłasza jej bezwzględną niemożliwość. Złudzenie tej niemożliwości polega na tem, że nie odróżnia się przymusu, któryby nas automatycznie wciągnął w odmet wypadków, od udziału dobrowolnego, nie odróżnia się dobrowolnego udziału w postaci sporadycznych wystąpień od zbiorowego, manifestacyjnego, historycznego opowiedzenia się całego narodu po jednej ze stron walczących».

«A teraz stare komunały, które zmartwychwstają w znajomej postaci.

Zawołano z lewego skrzydła: Bylibyśmy trupem, gdybyśmy nie odpowiedzieli czynnie na odgłos wielkich wypadków». «Tym grzmiącym i śmiałym słowom należy się energiczna korektura. Bije od nich zbyt silnie woń doktryny — i trzeba spytać tych, co bez żadnych zastrzeżeń rzucają je w zapalne głowy, czy doktrynie tej miałoby się stać zadość także wówczas, gdyby naród nie mógł z czynnego wystąpienia wynieść nic, oprócz nowej klęski?»

«Rzucono w kole mężów politycznych w Krakowie pytanie: Co będzie, jeśli wbrew popularnemu przewidywaniu przyszły zatarg zbrojny na naszych ziemiach zakończyłby się klęską trójprzymierza, z którem my związalibyśmy swe losy na śmierć i życie? Czy ewentualność taka jest bezwzględnie wykluczona? Nie, tego nikt nie odważył się twierdzić.

«Lecz człowiek polityczny odważył się dać innego rodzaju uspokojenie. Wyniku żadnej wojny — rzekł — nie można matematycznie obliczyć, można go natomiast przewidywać. W rachubie, jaką przeprowadzamy, musi pozostać mała pozycja na coś nieznanego, przeciwnego naszym nadziejom. To się nazywa ryzyko».

Bismarck w r. 1870 ryzykował. Lecz — woła Chołoniewski — «ryzyko bismarckowskich Niemiec — i ryzyko nasze»...

«Trzeba przez czarodziejskie szkła oglądać życie, by móc na jednej płaszczyźnie ustawić możliwe straty rozgromionych Niemiec, lub choćby mniej zwartego państwa Habsburgów, z tem, co utraciłby w tym pogromie naród polski. A w nieprawdopodobnej zgo-

¹⁾ Słowo, nr. 221 z 22 listop. 1912.

dzie z tym poglądem niefrasobliwym idą najczarniejsze przewidywania — w innym kierunku.

«Czytaliśmy rozumowanie: Od upadku Polski po raz pierwszy wylania się możliwość zbrojnego starcia się państw rozbiorowych. Moment, jakiego nie było dotąd, moment, doniosłością swą przerażający epokę napoleońskich wojen. Jeżeli nie dźwigniemy się teraz... — wszystko przepadło. Gdyby w ewentualnym konflikcie uległo trójprzymierze, a wraz z niem Austria, gdyby zwycięski nacjonalizm rosyjski ruszył lawiną naprzód, «to byłby — przytaczamy słowa wielkiego krakowskiego organu — koniec Polski, jako indywidualności narodowej». *Finis Poloniae!*...

«Właściwa — reasumuje Chołoniewski — polskiej naturze kobieca skłonność do przesady przemówiła i w tej «chwili osobliwej». Wartość jej wypróbowały, na szczęście, dostatecznie nasze dzieje i nie o treść jej, wyłącznie retoryczną, chodzi, lecz o ujemny wpływ wychowawczy, a może trochę o ochronę narodowej godności. Dawno już — nad pobojewiskiem Maciejowic, nad wyprężonemi zwłokami bohaterskiego pułku Działyńskich — krążyły te legendarne krucze wyrazy. Dziś stary nałóg grozi «końcem indywidualności narodowej», wyrażając w nowoczesnej formie treść równie zwietrzałą, jak lekkomyślną. Ten romantyzm negacji powinien ustać na koniec, ustępując miejsca złotemu środkowi, który chroniąc się od przedwczesnych upojeń, mniema przecież, że, w jakichkolwiek warunkach, starcie z oblicza ziemi «indywidualności narodowej», tysięcy lat żyjącej, nie jest sztuką łatwą»...

«Złoty środek» w danych warunkach oznacza rezerwę, zachowywanie się w każdym z trzech państw z godnością, nie czyniąc nic więcej ponad to, co obowiązek ustawowy nakazuje.

Czy taka polityka wogóle jest możliwa? Czy zwycięzca — ktośkolwiekby nim był — zechce potem się liczyć z nieobecny? Czy zwycięzca nie liczy się tylko z siłą, choćby ona pierwotnie mu była przeciwna?

Jednakowoż nie stanowisko realistów było miarodajnem dla społeczeństwa, lecz postawa największej partji, demokratyczno-narodowej.

Wśród dusznej atmosfery «orientacyjnej» roku 1912 ona w Królestwie, korzystając ze swobody słowa — opinji publicznej nadawała kierunek. Rozwiewa wszelkie mrzonki o możliwości wielkiej polityki polskiej, zapędza wszystkich na podwórko polityki Dumy i pracy organicznej. Na zarzut o jej bezskuteczności odpowiada, że Koło uzyskało złagodzenie (!) rządowego projektu chełmskiego, przeprowadziło pomyślnie (!) projekt samorządu miejskiego, oraz uzyskało korzystne uchwały w sprawie ulg podatkowych, samorządu ziemskiego¹⁾. Tak pojmowana praca organiczna musi prowadzić do zmaterializowania, do zaniku instynktów państwowo twórczych i więcej idealnych; dalsze horyzonty narodowe i poli-

¹⁾ Przegl. Nar. 1912, VIII i Gaz. Warsz. niżej cyt.

tyczne ND. troskliwie zaslania. «Ewentualnie bliskie starcie wielkich potęg — dowodzi — o ile rzeczy podobne przewidywać można — miałyoby dla naszych stosunków fatalne następstwa, moglibyśmy się spodziewać wówczas nowego podziału ziem polskich»¹⁾). Stąd właściwie wychodzi hasło, przez partję w Galicji przyjęte, hasło bierności; bierności wobec wszystkich konstelacyj europejskich... zachowanie status quo. Zdawało się, że publikacja «Niemcy, Rosja i kwestja polska» Dmowskiego była czemś więcej, niż literaturą, że poto wyszła w języku francuskim, aby być pomostem do czynnej akcji polskiej zagranicą. Ale ta propagowana bierność i pragnienie status quo świadczy chyba o braku wszelkich poczynañ i odpowiednich warunków na szerszej arenie dla polskiej racji stanu. Winną temu nieufność do genjuszu Francji, której za przykładem «Przeglądu Wszechpolskiego» dawał wyraz także «Przegląd Narodowy»²⁾? W zasadniczym artykule wywodzi teoretyczny organ N. D.³⁾: Naród każdy musi mieć swoją politykę międzynarodową, albo łączącą się grą sił swoich z grą sił innych państw, albo — w braku własnego państwa — układającą odpowiednio plany swe i przewidywania na przyszłość. Obecne kombinacje mogą łączyć się tylko z jednym z dwóch ugrupowań mocarstwowych w Europie: z trójprzymierzem (Niemcy, Austria, Włochy), albo z trójporozumieniem (Anglja, Francja, Rosja). Redakcja jest jednak zdania, że «w obecnej dobie stan kwestji polskiej jest taki, że ani orientacja austrjacko-niemiecka, ani jej antipodium nie obiecuje nam żadnych korzyści narodowych. Błąkają się jeszcze wśród nas tęsknoty do jakiejś wojny, która wybuchnie «na wiosnę» i przyniesie w położeniu naszym znaczną ulgę. «Stosunki międzynarodowe tak się obecnie ułożyły, że każda z owych oczekiwanych wojen brzemienna jest dla nas raczej niebezpieczeństwami, aniżeli nadziejami». — «Jesteśmy — powtarza ten organ później jeszcze⁴⁾ — obecnie w sytuacji takiej, że zarówno jedna orientacja jak druga pozbawiona jest wszelkich podstaw». Balicki uważa tedy ideologję ruchu zbrojnego w Galicji za epigonstwo «obchodowe» roku 1863 z jednej strony, z drugiej — za wyraz zaustrzajenia, gdyż socjaliści i postępowcy gotowi są oddać się drugorzędnym organom państwowym za pochlebną rolę czynnika politycznego i za korzyści partyjne. «Konflikt między państwami rozbiórczemi wtedy tylko mógłby posiadać dla nas znaczenie polityczne, gdyby w interesie jednej ze stron leżało podniesienie kwestji polskiej, co w danym przypadku jest wykluczone»⁵⁾).

Stąd potępienie bezwzględne całego ruchu niepodległościowego.

¹⁾ St. Kozicki, Polityka polska w Dumie, Gaz. Warsz. 1912, nr. 17—20.

²⁾ «Punkt kulminacyjny swej wielkości inoacystwowej przeszły już Austria i Francja i oba te państwa są obecnie niewątpliwie w okresie dekadencji». (Z. Balicki w Przegl. Narod. 1908, VI).

³⁾ Przegl. Narod. 1912, VIII. Nasze orientacje polit.

⁴⁾ Przegl. Nar. 1912.

⁵⁾ Tamże XI.

wego. Naczelny organ ND. widzi w nim — poza znanymi już motywami — intrygę austriacką, «obliczoną na pierwotne instynkty jaskichś Malisiorów lub Macedończyków, których można po dziesięćkroć wywieść w pole i zawsze mieć w nich gotowy atut do wygrania»¹⁾; uważa ruch strzelecki za narzędzie zdemaskowanego właśnie szpiega rosyjskiego w służbie austriackiej Redla²⁾, widzi w nim wpływ masonerii, nareszcie wali weń z najgroźniejszej kolubryny: cały ruch za niepodległością Polski kładzie na karb żydostwa. «Poczynając od nazwy «ruch niepodległościowy», do której ucho czysto polskie odruchowy wstręt czuć musi, wszystkie jego cechy umysłowo-polityczne zdradzają wpływy duchowe żydostwa»³⁾.

Pozostaje więc tylko — podług formuły Balickiego — «zmniejszenie kąta odchylenia» między Polską a Rosją⁴⁾...

Przeważająca większość prasy polskiej przyjęła tę formułę protestami. Niemniej pozostała ona linją polityki stronnictwa ND. i grup, które parte logiką stosunków, z nią się połączyły. Przedstawiciele Polskiej Partji Post. Konic i Papieski, stawali w Dunie bez zastrzeżeń na gruncie orientacji rosyjskiej, w odcinającym się zaś pod niejednym względem od N. D., Zjednoczeniu Post. Demokratycznemu, którego organem była redagowana przez St. A. Kempniera «Nowa Gazeta», panował duch A. Świętochowskiego. Z głównej kwatery w Królestwie pracowała N. D. nad urobieniem opinii w innych dzielnicach. Trórzaborowe zjazdy Rady Głównej Ligi Narodowej działały w kierunku skoordynowania działań na wypadek przyszłej wojny. Terenem szczególnie wyteżonej agitacji stronnictwa N. D. stała się Galicja.

C). W z a b o r z e a u s t r i a c k i m. Fakt, że z pośród dzielnic polskich jedynie Galicja cieszyła się pewną sumą praw narodowych i normalnymi warunkami życia publicznego, nadał jej w walce o orientację stanowisko wyjątkowe. Tu z największą swobodą mogły się krystalizować i ścierać opinie, tu odbywały się zjazdy trórzaborowe, tu wreszcie wychodziły bez przeszkód cenzuralnych dzieła, formułujące postulaty polskiej niepodległości i zbrojnej walki o nią. Z tego względu rola Galicji w sporach orientacyjnych wykraczała poza ramy dzielnicowości, stanowiąc część polityki ogólnopolskiej. Z drugiej strony sprawy znaczenia powszechnego kojarzyły się ściśle z elementami życia partyjnego i stosunków ściśle galicyjskich, które wywierały na owe zasadnicze i ogólne kwestje wpływ niejednokrotnie rozstrzygający⁵⁾.

W pierwszych latach XIX w. polityka galicyjska, zaprzatnięta sprawami czysto dzielnicowymi, nie reagowała na problemy poli-

¹⁾ Tamże X.

²⁾ Tamże V.

³⁾ Przegl. Nar. 1912, nr. 4. Por. Z. Balickiego art. tamże: kwiec. 1912 i stycz. 1913.

⁴⁾ Przegl. Nar. 1913 VIII.

⁵⁾ Najszczegółowszy obraz stosunków politycznych Galicji przed wojną w dziele K. Srokowskiego. N. K. N. (1923).

tyki międzynarodowej. O przyszłej wojnie z Rosją myślały grupki młodzieży, po roku zaś 1906 wnieśli gorętszy ton emigranci z Królestwa. Przełom stanowiło dopiero przesilenie aneksyjne 1908. Po raz pierwszy od 1886 Austria i Rosja stanęły naprzeciw siebie z ręką na mieczu. Położenie zbyt było poważne, aby społeczeństwo polskie nie musiało zająć wobec niego stanowiska. Rozpoczęły się pierwsze spory o orientację na wypadek wojny. Po zażegnaniu niebezpieczeństwa opinia publiczna wróciła do dawnego łożyska; co więcej nastąpił fakt, który w istocie swojej stanowił próbę jednostronnego nakierowania nastrojów w duchu orientacji słowiańskiej Dmowskiego: zjazd grunwaldzki. Nieliczne tylko jednostki o dużej przenikliwości zdawały sobie od pierwszej chwili sprawę z ukrytego poza manifestacją sokolską głębszego znaczenia politycznego obchodu grunwaldzkiego¹⁾; szerszym kołom otworzyła oczy obecność kilku wybitnych postów rosyjskich do Dumy (Rodiczew, Stachowicz, Brianczaninow), którzy za kulisami pracowali forsownie nad oderwaniem Polaków od Austrii. Wybuch wojen bałkańskich znów wprowadził sprawę orientacji na porządek dzienny, tym razem z większym rozgłosem i w szerszym zakresie. W Krakowie zebrał się z końcem 1912 zjazd polityków polskich wszystkich zaborów z wyjątkiem stronnictw, zgrupowanych w Komisji Tymczasowej, który pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego, Juliusza Leo, obradował nad uzgodnieniem wspólnego frontu na wypadek wojny. We Lwowie odbył się zimą 1912/13 pod egidą Tad. Cieńskiego szereg zebrań, w których uczestniczyli przedstawiciele N. D. i realistów z Królestwa, stronnictw galicyjskich, zgrupowanych w Radzie Narodowej, oraz Kom. Tymczasowej i organizacyj wojskowych. Jak w całej Polsce, tak na terenie galicyjskim skrzyżowały się dwa prądy myśli politycznej.

Orientacja austriacka opierała się na tych samych założeniach ideowych, które ustaliły się w okresie pomiędzy Sedanem a kongresem berlińskim. Ich osią — przeświadczenie o zgodności interesów monarchji naddunajskiej, zagrożonej w swym bycie przez ekspansję caratu z antyrosyjską racją stanu polskość. Półwiekowy okres życia autonomicznego w Galicji przyczynił się do nadania orientacji austriackiej głębszych podstaw w nastrojach i przekonaniach społeczeństwa. Wspomnienia Austrii centralizatorsko-germanizatorskiej, która w 1846 włożyła nóż w rękę polskiego chłopu, zatarły się, nikt zaś nie przewidywał, że wojna europejska wskrzesi Austrię Haynauów i Schwarzenbergów. Polacy czuli się w zaborze austriackim nie tylko w posiadaniu swobód narodowych, ale w roli czynnika wpływowego, który przez swą liczebność oddziaływał w poważny sposób na tok spraw ogólnych. Zwycięska wojna przynieść mogła jeżeli nie ułamkowe wskrzeszenie państwowości polskiej w unji personalnej z Austrią wzgl. pod berłem habsburskim, to

¹⁾ Należał do nich Wł. Studnicki, który ogłosił przeciw zjazdowi broszurę i odwiódł od brania w nim udziału Sienkiewicza.

przynajmniej przyłączenie Królestwa do Galicji. W tym wypadku czynnik polski uzyskałby w Austrii stanowisko równorzędne z Węgrami i powstałby prawdziwy Piemont polski, skąd można będzie wyruszyć na odzyskanie reszty. Tego rodzaju pragnienia i myśli nie stanowiły wyłącznej cechy społeczeństwa galicyjskiego i nie wpływały z okrzykanej przez przeciwników czarnożółtej lojalności. W latach przedwojennych Austria zażywała dużej popularności wśród pewnych sfer społeczeństwa polskiego w Królestwie. Widok praw narodowych i obywatelskich, jakimi cieszyła się polskość pod rządami Habsburgów, zbyt jaskrawo kontrastował z stanem rzeczy w Królestwie, by nie budzić naturalnych w tym wypadku refleksyj, szczególnie zaś silne wrażenie wywierała na przybyszów z drugiej strony kordonu tworząca się polska siła zbrojna, której wielką manifestacją stał się obchód ku czci ks. Józefa w Krakowie, oraz powstania styczniowego we Lwowie w 1913. Istniały niewątpliwie na widnokręgu polsko-austriackiej orientacji dwa poważne niebezpieczeństwa: możliwość zwrócenia przeciw Polakom ruchu ukraińskiego i idący w ślad za tem podział Galicji, oraz sojusz z Niemcami. W pierwszym wypadku mieli zwolennicy orientacji austriackiej odpowiedź w postaci wspólności interesów antyrosyjskich Polaków i Ukraińców; rzeczą twórczej polityki polskiej będzie dojść z ukrainizmem do racjonalnego kompromisu i skierować jego siły przeciw caratowi. Dla należytej oceny stosunku zwolenników orientacji austriackiej do Niemiec należy znów wziąć pod uwagę fakt, że dopiero wojna światowa ukazała całkowitą bezsilność Austrii i wypływająca stąd zależność polityczną i wojskową od sojusznika. W przededniu wojny nie było natomiast oczywistych racyj powątpiewania o żywotności i sile monarchji. W przesileniu aneksyjnem odniosła wszak nad Rosją całkowity triumf, w wojnach bałkańskich okazała swą wagę w koncercie europejskim, nie dopuszczając do usadowienia się Serbji nad Adrjatykiem i odcinając od koalicji bałkańskiej Bułgarię. Armja austriacka uważana była za jedną z najlepszych w Europie. Nie wątpiono przeto, że wojna między Austrią a Rosją będzie powtórzeniem się wojny rosyjsko-japońskiej i że monarchja habsburska samodzielnie stwarzać będzie rozstrzygnięcia militarne i polityczne na wschodzie, gdy właściwem polem działania dla Niemiec będzie zachód. W każdym bądź razie myśl szukania porozumienia z Niemcami wobec perspektywy zbliżającej się wojny była antyrosyjskiemu obozowi obca. Wyjątek stanowił Wł. Studnicki, który w pracach swych obniżał znaczenie niebezpieczeństwa niemieckiego dla Polski i był za wejściem w bezpośredni kontakt z miarodajnymi czynnikami polityki niemieckiej, dla myśli tej nie znalazł wszelako w obozie niepodległościowym poparcia¹⁾. Odsobnionem zjawiskiem pozostała w literaturze polskiej książka idącego luzem publicysty kijowskiego Eug. Starczew-

¹⁾ Stosunki niemiecko-rosyjskie. Myśl Polska 1914. Z walk i przeżyć politycznych, str. 253.

skiego, który dowodził, że przyszłość Niemiec idzie w kierunku roztopienia się elementu pruskiego w organizmie wielko-niemieckim, co spowoduje zmianę w charakterze i kierunku ich polityki zagranicznej. W interesie Polski leży przeto rozrost Niemiec do rzędu mocarstwa światowego; natomiast «w razie wojny Niemiec z Anglią wygrana tej ostatniej lub nawet osłabienie Niemiec byłoby dla nas klęską»¹⁾. Natomiast w kołach niepodległościowych Królestwa sympatie ku Austrii łączyły się z usposobieniem zdeklarowanie antyniemieckiem, zaś Koło Polskie w Wiedniu pod wrażeniem pruskiej polityki eksterminacyjnej posunęło się w 1908 w przemówieniach Wojciecha Działuszyckiego i Włodz. Kozłowskiego do ostrej krytyki trójprzymierza. Nie ulega wątpliwości, że niektórzy zwolennicy orientacji antyrosyjskiej, idąc szlakiem wytkniętym przez całe pokolenia poprzedników skłonni byli usuwać antagonizm polsko-niemiecki na dalszy plan, co dało krytykowi ich teoryj możliwość sformułowania zastrzeżenia: «Dla Prus, a przez nie i dla Niemiec kwestja Polski podległej czy niepodległej jest nawet o wiele ważniejsza, niż dla Rosji... Rosja bez Polski będzie i nadal Rosją, może nawet silniejszą niż obecnie. Prusy bez ziem Polsce zabranych mogą być wszystkim innym, tylko nie dzisiejszemi Prusami»²⁾. Inni natomiast szermierze myśli niepodległościowej, wysuwając jako głównego przeciwnika carat, nie umniejszali przez to groźby od strony Niemiec. «Śmiało możemy zaniechać dociekań w tej sprawie — pisał jeden z wybitnych przedstawicieli ruchu strzeleckiego — która niewola, rosyjska czy pruska, skuteczniej nas łamie, osłabia, zniewawia. Obie są straszne. Ale rozległość zaboru rosyjskiego i siła liczebna Polaków w tym zaborze, oraz jednolity pod względem narodowym charakter Królestwa Polskiego każą w niem, nie gdzie indziej szukać zawiązków nowego państwa, albo widzieć korzyści dla Polski w wyzwoleniu tej dzielnicy i połączeniu jej z Galicją»³⁾.

W wystąpieniach przeciwników oparcia o Austrię i polskiego ruchu wojskowego, głównym argumentem było niebezpieczeństwo niemieckie. Samodzielność polityki austriackiej i jej dyspozycje w kierunku popierania sprawy polskiej stały u nich pod znakiem zapytania, natomiast nie ulegał wątpliwości fakt, że Niemcy wykorzystają przyszłą wojnę dla zupełnego unicestwienia Polski. Perspektywy te rozłaczali na zjazdach międzypartyjnych we Lwowie nietylko przybyli z Warszawy przedstawiciele N. D. i realistów, ale działający na gruncie galicyjskim autorytatywni przedstawiciele świata nauki, jak O. Balzer i Br. Dembiński, ostrzegając przed wianianiem losów Polski z mocarstwami centralnemi. Najbardziej skończony wyraz znalazły te poglądy w memorjale Dmowskiego, odczytanym na konferencji polityków polskich w Krakowie z koń-

¹⁾ Stareczewski, Sprawa polska (1912), str. 190 i n.

²⁾ Srokowski, Teoria neoirredentyzmu polskiego (1912), str. 19.

³⁾ Kukiel, Skarb i wojsko, str. 15. Ob. również pogląd W. Feldmana w artykule Niemcy współczesne Krytyka 1909.

cem 1912 r.¹⁾). «Cała polityka Prus od czasów rozbiorów Polski — dowodził — świadczy, że patrzą one na większą (północno-zachodnią) część Królestwa jako na sferę swego przyszłego posiadania... Gdyby wypadła konieczność oderwania Królestwa od Rosji, Prusy żadną miarą nie mogą pozwolić, żeby dostało się ono Austrii, ale musiałaby dążyć do jego podziału, przeprowadzonego w ten sposób, ażeby siły polskie tego kraju były jak najbardziej rozbite i sparaliżowane. Już ten jeden czynnik wystarczy, ażeby się pozbyć złudzenia, iżby Królestwo po klęsce wojennej Rosji mogło być przyłączone do monarchji habsburskiej. Z temi interesami i z tem stanowiskiem Niemiec liczy się i do niego się stosuje — dla nikogo to chyba wątpliwości nie ulega — polityka wiedeńska, która od czasu przymierza z Niemcami zatraciła wiele ze swej samodzielności». W tendencjach polityki wiedeńskiej nie leży zresztą opanowanie większego obszaru, zamieszkałego przez ludność polską; wszystko wskazuje raczej, że będzie ona zmierzać do rozszerzania swych terytorjów rusko-ukraińskich, by w ten sposób wzmocnić czynnik, zdolny sparaliżować polskie wpływy w monarchji. Wszystko pozwala zatem przypuszczać, że w razie pogromu Rosji Austria sięgnie po Wołyń i Podole, natomiast obszar Królestwa, położony na półn. zachód od linii Pilicy i jej przedłużenia, a obejmujący $\frac{3}{4}$ kraju z Warszawą, Łodzią i Zagłębiem Dąbrowskiem zostanie oddanym do dyspozycji Prus. Podział tego kraju (Kongresówki), rozbitcie powoli organizujących się dziś jego sił narodowych byłoby wielką dla sprawy polskiej klęską. Byłby to nowy rozbiór Polski i nowy krok na drodze likwidacji sprawy polskiej». Jako konkluzję wyciągał Dmowski, że orientacja antyrosyjska «w warunkach dziś możliwych nie może być uważana za orientację narodową polską. Ta ostatnia wskazuje nam raczej utrzymanie na dziś status quo na ziemiach polskich, do czasu dopóki kwestja polska, dzięki rozwojowi wypadków międzynarodowych i postępom polityki polskiej nie dojrzeje do poważniejszego rozwiązania». Tego rodzaju wskazanie pozbawionem było wartości praktycznej wobec faktu, że utrzymanie pokoju i status quo nie było zależnem od woli stronnictw polskich. Dmowski nie uważał też tego za swoje ostatnie słowo i na zjeździe politycznym, który się odbył w lecie 1913 u Cieńskiego w Pieniakach otwarcie proklamował współdziałanie z Rosją w razie wojny, gdyż droga do niepodległości wiedzie przez zjednoczenie wszystkich ziem polskich, to zaś będzie możliwem tylko przez pogrom Niemiec.

Walka o orientację komplikowała się na gruncie galicyjskim antagonizmem dwóch ugrupowań partyjnych, które występując przeciw sobie pod hasłem zasadniczych różnic w polityce zagranicznej, w genezie swej a częstokroć i celach były wytworami partyjnych stosunków dzielnicowych. Mimo pozornej demokratyzacji życia publicznego Galicji wpływ przeważający zachowali

¹⁾ Seyda, Polska na przełomie dziejów, I, 531 i n.

konserwatyści. Reforma do parlamentu wiedeńskiego w 1907 zachwiała przejściowo, lecz nie zniszczyła ich znaczenia. Obóz ten rozpadł się na dwie grupy: konserwatystów krakowskich oraz wschodnio-galicyjskich, zwanych zwykle podolakami. Pierwsi, wiodący swój rodowód od Hotelu Lambert i grupy założycieli «Przeglądu Polskiego» reprezentowali w obliczu naprężonej sytuacji międzynarodowej klasyczną orientację austriacką polegającą na skoordynowaniu polskiej racji stanu z interesami żywotnymi monarchji habsburskiej. Idea ta, wyblakła w dobie porozumienia austro-rosyjskiego i trójlojalizmu, nabrała aktywności z chwilą, gdy równocześnie z wybuchem przesilenia aneksyjnego objął namiestnictwo kraju (1908) Michał Bobrzyński, pierwszy od długiego czasu na tem stanowisku polityk, który talent administracyjny łączył z szerokimi horyzontami męża stanu, sprawy zaś galicyjskie traktował pod kątem zagadnień międzynarodowych. Natomiast konserwatyści wschodnio-galicyjscy, nie wchodząc w problemy ogólniejszej natury, widzieli główny cel polityki w obronie swych interesów stanowych. Wzbierający napór ukraiński, który zaznaczył się w 1902 wielkim strejkim rolnym na Podolu, pchnął ich ku N. D., występującej we wschodniej polaci kraju pod hasłem utrzymania polskiego stanu posiadania. Gdy Bobrzyński zorganizował t. zw. «blok», w skład którego obok konserwatystów weszli demokraci i ludowcy, nar. demokraci i podolacy przeciwstawili mu się jako «antyblok», operujący przedewszystkiem hasłem walki z Ukraińcami, na gruncie zaś orientacji ogólnych reprezentujący kierunek wrogi oparciu o Austrię. Z konfiguracji tej nie wynikało, jakoby biorące udział w obu ugrupowaniach stronnictwa w jednakowo silnym stopniu przejęte były orientacją austriacką lub rosyjską. W grupie szlachty podolskiej, związanej ściśle z N. D., a zwanej centrum, dużą rolę odgrywała secesja z obozu narodowo-demokratycznego, na której czele stali St. Stroński, Dubanowicz, Kasznica, Skalkowski i in. Odlam ten uważał się za jedną całość ideową z secesją warszawską, skupiającą się około «Tygodnika Polskiego», w organie swym «Rzeczpospolita» zajmował stanowisko niedwuznacznie antyrosyjskie i niepodległościowe i z tego punktu widzenia roztrząsał całokształt zagadnień narodowych. Wśród stronnictw Bloku przy ogólnem nastawieniu antyrosyjskiem panowała w stosunku do ruchu militarnego duża różnorodność odcieni. Z nieufnością śledzili go konserwatyści, popierali czynnie ludowcy, dzięki czemu wzięła wydatny udział w zasilaniu szeregów strzeleckich. Demokraci rozszczepili się na dwa kierunki. Gdy leader stronnictwa we Lwowie, Tadeusz Rutowski, wierny tradycjom Asnyka i Romanowicza, brał żywy udział w walkach orientacyjnych, wypowiadając się w duchu niepodległościowym, grupa krakowska zachowała rezerwę. Główny jej publicysta, Konst. Srokowski, odcinając się wyraźnie od linii polityki Dmowskiego, zajął równocześnie stanowisko odporne wobec dążeń irredentystycznych, w głównem zaś swem dziele poddał politykę

zagraniczną oraz wewnętrzne stosunki monarchji habsburskiej krytyce, pełnej subtelnych niedomówień, z których bystry czytelnik wysnuć mógł ponure horoskopy oo do przyszłości państwa, na którym obóz antyrosyjski opierał swe nadzieje¹⁾. W rezultacie stanowisko demokratyczne w sprawie ruchu niepodległościowego zbliżyło się do stanowiska stańczyków. Dla obu grup kwestja ta nabrała znaczenia aktualnego z chwilą, gdy wyłoniły się możliwości zużytkowania organizacji militarnych młodzieży polskiej przez wojskowe czynniki austriackie. Obie grupy zwróciły się do Bobrzyńskiego z żądaniem zapobieżenia możliwym na tem tle nadużyciom, czyli, jak się wyraził Srokowski, przeniesienia na grunt polski metod, które szlach austriacki praktykował dotąd wśród Malisorów albańskich. Namiestnik rozwiązał kwestję połowicznie: nie występując wprost przeciw istnieniu organizacji zbrojnych sprawił, że zamiast popierania zapewniono mu tylko tolerowanie. Rozstrzygając o stanowisku politycznem Galicji wobec możności konfliktu międzynarodowego miała się stać rezolucja Koła Sejmowego, obejmującego polskich członków zarówno parlamentu wiedeńskiego jak reprezentacji krajowej, z dnia 8 grudnia 1912. Występując przeciw «wszelkim porywom nierozważnym» podkreślała zarazem gotowość spełnienia w razie potrzeby obowiązku wobec państwa i monarchji. Jednomyslna ta uchwała, będąca nazewną zwyczajem orientacji austriackiej, w gruncie rzeczy stanowiła owoc kompromisu; najbardziej bijącym w oczy tego dowodem było przekazanie jej wykonania Radzie Narodowej, w której prym wiedli narodowi demokraci oraz ich konserwatywni sprzymierzeńcy. Wybuch wojny zastał Galicję w pełnym toku walk orientacyjnych, które przechodząc z sal obrad i łamów poważnych czasopism do prasy popularnej i codziennej nabierały szczególnej ostrości. Stojącej na gruncie orientacji antyrosyjskiej prasie socjalistycznej, postępowo-demokratycznej i ludowej replikował organ N. D. «Słowo Polskie» pod kicrunkiem St. Grabskiego oraz pokrewne pisma narodowo-demokratyczne i klerykalne («Ojczyzna» J. Zamorskiego, «Lud Katolicki» etc.).

VI. Ogólne formuły dalekie są od wyczerpania wszystkich tych kwestyj, które rozdzielały obozy i stanowiły całokształt polityki polskiej. Należy je zanalizować szczegółowo i porównać ze stanowiskiem polskich obozów politycznych w przeszłości.

A) Sprawa rusk o - u k r a i ń s k a górowała doniosłością swą praktyczną nad wszystkimi zagadnieniami narodowościowymi, gdyż stosunki polityczne między Polakami a Rusinami na jedynym terenie, na którym rozgrywała się swobodnie polityka polska, w Galicji, przybierały w ostatnich latach charakter, przypominający naprężenie między kozactwem a Polską przed powstaniem Chmielnickiego.

¹⁾ Srokowski, Roman Dmowski. Krytyka 1908. Teorja neoirrodentyzmu pol. (1912). Upadek imperjalizmu Austrii (1913).

Nauki wojen polsko-kozackich poszły w las. Zamało Polska pamiętała o przyczynach tej wojny i o następstwach rozbicia ugody w Hadziaczu; jeszcze mniej pamiętała Ruś, do czego doprowadziło jej oscylowanie — wobec niewyrobień własnej indywidualności politycznej — między Polską a Rosją; do zatury na największej przestrzeni Rusi historycznej bodaj resztek tej indywidualności, do niebezpieczeństwa zupełnego jej zaniku. Niebezpieczeństwo oczywiście większe groziło ze strony siedmdziesięciu milionów Wielkorusów, niż ze strony dwudziestu paru milionów Polaków — pomijając nawet aparaty państwowe.

Nie było w Polsce porozbiorowej nienawiści ku Rusi-Ukrainie. Opiewali ją poeci polscy, cierpiący Słowacki wołał do Boga: «gdy umrę, daj mi Ukrainę w niebie», w domach polskich do końca XIX w. śpiewano dumki ukraińskie narówni z polskimi. Coprawda, nie było też wiele zrozumienia dla kwestji państwowości ukraińskiej — ileż jej było wśród samychże Ukraińców? Gdy ogromna większość ziem ruskich pod berłem rosyjskiem legła w proch pod stopami zwycięzcy, utrzymując się zaledwie na stopniu szczepu etnicznego, w Galicji w połowie lat trzydziestych budzi się nieśmiały ruch narodowy literacki¹⁾ ukraiński, a równocześnie, niezależny od niego, wrogi mu, polityczny, moskalofilski. Rząd austriacki wyzyskał te początki — jak to rządy reakcyjne czynią zawsze — przeciw rewolucyjnej wówczas narodowości polskiej, szczególnie w r. 1848, kiedy Rusini byli najwierniejszymi «Tyrolczykami Wschodu». Rozbudzony wówczas w Galicji ruch polityczny pogłębił wśród Rusinów różniczkowanie; powstał typ, który w Galicji przetrwał kilka dziesiątków lat, «gente Ruthenus, natione Polonus, ale także typ narodowca i moskalofila, zgodnych w «separatyzmie» i niechęci do polskości. Czynił im daleko idące koncesje Wiedeń, przesłałował je dziedzic i urzędnik polski, z namiestnikiem kraju, Agencorem Gołuchowskim na czele. Poza koncesjami szkolnemi, Wiedeń wysunął największą polityczną: podział Galicji, robił w tym kierunku eksperymenty²⁾. Wśród znacznej części społeczeństwa polskiego

¹⁾ W. Feldman: Programy i stronnictwa w Galicji. II. Rusini. (Podana tam literatura). M. Hruszczewskij, Oczerk istorii ukraińskiego naroda (1906); Tenże, Die ukrainische Frage in historischer Entwicklung. (1915); L. Wasilewski, Ukraina i sprawa ukraińska (1911); Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, t. III; Srokowski, N. K. N.

²⁾ Bezpośrednio po przyłączeniu do Galicji Rzeczypospolitej krakowskiej, 27 lutego 1847 zapadło cesarskie postanowienie o podziale Galicji na dwie odrębne prowincje. Do krakowskiej gubernji miały należeć obwody wadowicki, bocheński, nowosądecki, jasielski, tarnowski, rzeszowski i sanocki, a reszta obwodów i Bukowina do gubernji lwowskiej. W trakcie przygotowań do tego rozdziału przyszedł rok 1848 i cesarski patent z 25 kwietnia 1848 wprowadzający konstytucję. Rusini, korzystając z konstytucji, już 2 maja 1848 założyli we Lwowie pierwsze swoje polityczne towarzystwo «Hołowna ruska Rada», która na słowiańskim kongresie, odbytym 31 maja 1848 w Pradze, podniosła postulat podziału Galicji, a równocześnie rozpoczęła w kraju akcję w tym celu. Dnia. 29 czerwca 1848 r., wysłała «Hołowna ruska Rada» memoriał do cesarza, a dnia 17 kwietnia 1848 do ministra spraw wewnętrznych. Gdy

przyjęło się było hasło, wyznawane także przez najinteligentniejszą wówczas sferę ruską, grupującą się koło katedry metropolitalnej św. Jura («świętojurcy»), że Rusinów niema; są albo Polacy greckokatol. obrządku, albo Rosjanie. Jedni i drudzy postępowali odpowiednio. Namiestnik Gołuchowski dla zatarcia «separatyzmu» pragnął znieść alfabet ruski, moskalofile — nie bezintercownie — tęsknili do Rosji. Niemalą rolę w tej polityce pierwszego namiestnika polskiego odgrywał pierwiastek stanowy: szlachta podolska była w kwestji ruskiej interesowana także jako wielka własność ziemska przeciw chłopu bez- i małorolnemu, najemnikowi. Z szerszego stanowiska traktowali sprawę konserwatyści krakowscy, widząc w niej przedmiot historycznego sporu między Polską a Rosją, który należy rozwiązać pozyskaniem dobrowolnem Rusi dla Polski.

Konieczność traktowania sprawy w ten, nie inny sposób, pojawiała się zawsze, ilekroć na porządku dziennym stawało zagadnienie niepodległości Polski. Czuli to kierownicy przygotowań do ruchu 1863 r. i na odpowiedniej płaszczyźnie prowadzili rokowania z przedstawicielami Ukraińców, których rezultatem było uznanie zupełnego ich prawa do samostanowienia o sobie i przyjęcia do herbu Polski obok Orła i Pogoni również herbu Rusi Michała Archanioła. Jak wiele zdobył z tego czasu, zmarnowała — zamiast być ich kontynuatorką — polityka polska w Galicji.

Rozwijał się bowiem tutaj od lat sześćdziesiątych typ narodowca ruskiego coraz energiczniej. Działał on separatystycznie, ale

dnia 18 lipca 1848 zebrał się Reichstag, ruska Rada wysłała do niego petycję o podział Galicji, a następnie wysłała jeszcze kilka memorjów do cesarza i ministrów. Przeciw tej akcji ruskiej Rady Polacy rozwinęli kontrakcję i ulegając wpływom polskim, sejm kromieryski, pisząc projekt konstytucyjny, poszedł pośrednią drogą i ustanowił jako odrębny kraj «Królestwo Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem». Znacznie dalej poszła w kierunku podziału kraju wiedeńska reakcja po r. 1848: oktrojowana konstytucja dla Galicji z 29 września 1850 podzieliła kraj na trzy okręgi: krakowski, lwowski i stanisławowski, więc polski, polsko-ruski i ruski. Szefem krajowej administracji został namiestnik, szefami administracyjnych okręgów trzej prezydenci, podlegający namiestnikowi. Ustawodawczą i administracyjną władzę, jaka na podstawie konstytucji państwowej z 4 marca 1849 przysługiwała sejmom krajowym, krajowa konstytucja dla Galicji z 29 września 1850 przyznała nie jednemu sejmowi krajowemu, gdyż takiej instytucji wcale nie wprowadzała, ale trzem sejmowym kurjom, które odpowiadały trzem okręgom administracyjnym. Te sejmowe kurje były właściwie samoistnymi sejmami, którym przysługiwała na ich terytorjach pełna samoistna kompetencja. Tylko niektóre sprawy były uznane za ogólnokrajowe i te musiały być załatwiane przez wszystkie trzy kurje, w przeciwnym razie przechodziły pod decyzję t. zw. centralnego wydziału, złożonego z 15 członków wydziału krajowego, do którego każda kurja wybierała pięciu członków i z 18 ad hoc wybieranych członków, z każdej kurji po sześciu. Wprowadzić ta konstytucja z 29 września 1850 nie spełniła ruskiego postulatu podziału kraju, ale przeczyła twierdzeniu o jedności kraju. Zresztą konstytucja z roku 1850 wcale nie weszła w życie, gdyż zaraz przyszła absolutystyczna reakcja i kwestja podziału Galicji utonęła. Gdy w latach 1860 i 1870 przyszło do przebudowania państwa na konstytucyjnych podstawach, z terytorjum, zabranego przez Austrię przy podziale Polski, utworzono kraj galicyjski pod polską polityczną supremacją.

niepozbowiony lepszych zadatków wpływ poezji Szewczenki, który w chwilach uciszenia się instynktu hajdamackiego wołał (w wierszu do Bron. Zaleskiego): «Podajże ruku kozakowi»... Późno jednak pojawiają się usiłowania pogodzenia się z Rusinami-narodowcami. Oligarchja galicyjska, prowadząc politykę antyludową, tem bardziej musiała ją dać odczuć społeczeństwu chłopskiemu, jakim było ruskie; z drugiej strony przeszkadzali niemal Rusini-moskalofile. W r. 1866 moskalofilskie «Słowo» (27 VII) głosiło, że Rusinów nie ma, jest tylko jeden naród ruski od Karpat do Kamczatki. Gdy rząd rosyjski zaczął Rusinów-unitów ziemi chełmskiej najdziksze «nawracać» gwałtami, znajdował pomocników wśród duchownych wschodnio-galicyjskich; jako dostojnik carski skończył niejeden działacz niegdys ruski w Galicji, zaś proces lwowski ks. Naumowycza i Olgi Ilrabar z 1882 wywołany przejściem gminy galicyjskiej Hniliczki na prawosławie, okazał, jak głęboko sięgała agitacja rosyjska w Galicji Wschodniej i północnych Węgrzech. Nicnawisz do Polaków stała się u działaczy ruskich silniejsza, niż miłość do własnego narodu. Myśli państwowej wśród nich nie było; działacz, który na młodsze pokolenia w latach siedmdziesiątych wpływ wywarł decydujący, Dragomanow, przejęty ówczesnymi ideami rosyjskimi, nienawidził Polski historycznej, szerzył «narodnichestwo» i wzniósł się tylko do myśli federacji Słowian. Z pośród jego uczniów Iwan Franko i Mich. Pawłyk ciążyli ku polskości, byli współpracownikami «Przeglądu Społecznego» i «Kurjera Lwowskiego», organów Polski ludowej, ale z radykalizmem klasa rządząca w Galicji paktować oczywiście nie chciała. Sprawę ruską komplikował fakt, że stanowiła ona jeden z zapalnych punktów w stosunkach pomiędzy Austrią a Rosją. Rząd rosyjski w swej polityce centralistyczno-niwelatorskiej ugodził również w ruch ukraiński, wydając w 1876 zakaz drukowania czegokolwiek w języku ludowym ruskim. Ośrodkiem ruchu «mazepińskiego» musiała się stać Galicja wschodnia. Element ukraiński nabierał w oczach Wiednia znaczenia nie tylko ze względu na ukryte w nim możliwości antypolskie, ale jako przeciwwaga agitacji moskalofilsko-prawosławnej. W r. 1890, na inicjatywę Wiednia, który nie mógł tolerować wzmagającego się w kraju granicznym niezadowolenia wśród Rusinów, namiestnik Badeni w porozumieniu z metropolitą Sembratowiczem przeprowadził ugodę z narodowcami ruskimi; wzamian za deklarację, akcentującą ich odrębność narodową, wierność dla religii grecko-katolickiej i dynastji habsburskiej dopomógł metropolicie w złamaniu wpływów rusofilskich w hierarchji kościelnej, udzielił Rusinom szereg koncesyj w dziedzinie szkolnictwa: pisownię fonetyczną dla odróżnienia ich pism od rosyjskich, gimnazjum w Kołomyji, utrakwistyczne seminarja nauczycielskie i katedrę historii Europy wschodniej na uniwersytecie, którą zajął historyk i agitator Michał Hruszewskij. Dał następnie Badeni subwencję dla ruskich towarzystw oświatowych i gospodarczych oraz poparcie przy wyborach dla osiągnięcia większej liczby mandatów. Uгода ta nie trwała długo.

Namiestnik Leon Piniński, który objął swój urząd w 1897, związany z szlachtą podolską i narodową demokracją, jeżeli ze względu na swoje stanowisko urzędowe nie mógł otwarcie zwalczać ruchu ukraińskiego, robił wszystko, by mu kłaść na drodze przeszkody. Siła Rusinów rosła, synowie duchowieństwa tworzyli coraz liczniejszą, brakującą ludowi warstwę inteligencji, duch demokratyczny sprzyjał jej rozwojowi. Obok radykalizmu powstał wśród Rusinów prąd demokratyczno-narodowy, szowinistyczny i zachłanny, jak wszędzie, i ku końcowi wieku zderzył się z ND. polską. Walka we wschodniej Galicji rozgorzała na dobre. Do ND. zaczęła ciążyć szlachta podolska, jako bezpośrednio ze strony ruskiej zagrożona.

Politycy polscy niepodległościowi byli za uwzględnieniem praw narodowych Rusinów, aby wychować ostoję i dźwignię przeciw Rosji. Gdy w r. 1902—3 we wschodniej Galicji nastąpiły strejki rolne, polska prasa demokratyczna popierała je, dopóki szło o zapobieżenie wyzyskowi chłopów przez dwór, który zresztą taksamo polskiego wyzyskiwał najemnika. Niebawem jednak ruch strejkowy z ekonomicznego stał się politycznym, walka dwóch nacjonalizmów stawała się coraz zaciętszą. W «Myślach nowoczesnego Polaka» Dmowski wyraził był dziwny wobec Rusinów program, radzący trzymać ich w ostrej szkole, by okazali swą żywotność w walce¹⁾; w drugim dziele programowym widział tendencje do stawiania się odrębną narodowością także wśród Rusinów na Ukrainie, galicyjscy jednak politycy tego obozu przyjęli znane orzeczenie rządu rosyjskiego z czasów najgorszej reakcji: «Niema Rusi, jest tylko Polska albo Moskwa. Pod względem politycznym i duchowym niema istotnie Rusi samodzielnej. Niema i bodaj nie będzie»²⁾. Zgodnie z tym aksjomatem ND. odpierała wszystkie życzenia narodowe ruskie, nie dopuszczała do rozwoju szkolnictwa, folgowała nadużyciom wyborczym. Działalność ta pozostawała w ścisłym związku z ogólnym nastawieniem politycznym obozu narodowo-demokratycznego ku Rosji. Na zjeździe słowiańskim w Pradze stanął formalny pakt pomiędzy nacjonalistami rosyjskimi a Dmowskim, dotyczący stosunku do sprawy ukraińskiej; wzamian za obietnice ustępstw narodowych wobec polskości zobowiązała się N. D. zwalczać rozwój narodowości ukraińskiej we wschodniej Galicji. Z drugiej strony ND. ruska rzuca hasło wyrzucenia Polaków za San i jednocześnie — krom garstki socjalistów — wszystkich ziomków pod sztandarem podziału Galicji. Na to nie mogli zgodzić się Polacy — nietylko z motywów historycznych, ale ze względu na żywy lud i żywą kulturę polską. W r. 1900 żyło w Galicji wschodniej ok. 1½ mil. Polaków, w niektórych okręgach 30—49%, 20—39% katolików; Lwów liczy Rusinów tylko ok. 12%, był i jest miastem szczerze polskiem, o niezmiernych zasługach narodowych i politycznych. Szowiniści ukraińscy twierdzą wobec tego, że «łacinnicy», mieszkający tutaj, są skatoliczonymi

¹⁾ Niemcy, Rosja etc. str. 175.

²⁾ J. Ł. Popławski, Przegl. Wszechp. 1905. Str. 223.

Rusinami. Walka przybierała we wschodniej Galicji charakter utajonej, ale coraz wyraźniejszej wojny domowej. Wojny po wsiach i miasteczkach o każdą duszę, którą przewodcy obu narodowości sobie wzajem wydzierają, o każdą szkołę, o każdą pozycję budżetową w instytucjach krajowych; wojny podjazdowej, podziemnej, tłumionej aż do chwili wyładowania się wściekłości w gwałcie publicznym; wojny, prowadzonej ze strony polskiej przy pomocy aparatu urzędowego, ze strony ruskiej — wobec tego — chytrością, zamachami. Wyrabiała się po obu stronach energia bojowa; z początkiem wieku szlachta polska nareszcie sobie przypomina, że we wschodniej Galicji jest milionowa masa chłopstwa polskiego, zaniedbana, nierzadko wynaradawiająca się; na hasło Włódz. Kozłowskiiego społeczeństwo polskie rozlacza nad nią opiekę w organizacji «Szkoły ludowej» i «Kółek rolniczych». Rusini oddawna mieli już znaczną sieć filij «Narodnej Torhowli» i «Proświty»; ok. r. 1905 zakładają Koła ćwiczebno-gimnastyczne «Sicz». Po stronie polskiej powstają w parę lat później «Drużyny Bartoszwowe», których przeznaczeniem miała być obrona polskiej ludności przed zamachami ukraińskich organizacji bojowych. Do zajątrzenia stosunków przyczyniła się wreszcie niemalże sprawa założenia uniwersytetu ruskiego, który Ukraińcy pragnęli ujrzyć we Lwowie, przeciw czemu występowała większość społeczeństwa polskiego we wschodniej Galicji, prowadzona przez Narodową Demokrację.

Problem polsko-ukraiński skomplikował się z chwilą wprowadzenia powszechnego głosowania do parlamentu austriackiego (stycz. 1907). Było rzeczą oczywistą, że najbliższe wybory uszczuplą polską liczbę mandatów we wschodniej części kraju, przez to zaś osłabiają Koło Polskie i zmniejszą jego wpływ na sprawy monarchji. Jeżeli w oczach zwolenników orientacji austriackiej stratę tę równoważyć mogło w pewnej mierze wzmocnienie się frontu ukraińskiego przeciw carałowi, to dla stronnictw zorientowanych w stronę Rosji, t. j. N. D. oraz części szlachty podolskiej (t. zw. centrum) wzrost sił ukraińskich nie tylko stanowił bezpośredni uszczerbek dla polskiego stanu posiadania, ale wchodził w konflikt z ich zasadniczą racją stanu. Żywioty te potrafiły wywrzeć tak silne ciśnienie na namiestnika Andrzeja Potockiego, że whrew tradycyjnym zasadom stronnictwa konserwatystów krakowskich, którego był członkiem, zdecydował się przy najbliższych wyborach do sejmiku wygrać przeciw Ukraińcom moskalofilów. Uzyskawszy w Wiedniu groźbą dymisji wolną rękę, pokierował akcją wyborczą tak skutecznie, że moskalofile zdobyli połowę ruskich mandatów. Wynik ten otrzeźwił Potockiego i kazał mu szukać porozumienia z przywódcą Ukraińców, posłem Eug. Oleśnickim; zanim jednak dojrzał kompromis, namiestnik padł z ręki bojowca ukraińskiego Siczynskiego (11 kwiet. 1908). Ster rządów krajem objął po nim M. Bobrzyński, który jako wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej okazał się jednym z najbardziej konsekwentnych wyrazicieli polityki ugody z Ukraińcami przez uwzględnianie ich postulatów narodowych. Sprawa ruska wiązała

się w jego oczach z szerszymi zagadnieniami natury międzynarodowej. Jako namiestnik cesarski i polski mąż stanu, stojący na gruncie orientacji antyrosyjskiej, uważał za swój obowiązek doprowadzić do pojednania z Ukraińcami, a tępic bezwzględnie podniecane sztuczną propagandą i rublami rosyjskimi moskalofilstwo. Nadawszy odpowiedni kierunek administracji krajowej, potrafił w krótkim czasie zatrzeć fatalne wspomnienia polityki swego poprzednika i zyskać zaufanie Ukraińców. Najbliższym zadaniem namiestnika stało się przeprowadzenie reformy do sejmu, która demokratyzując życie publiczne Galicji, położyłaby zarazem fundament pod ugodę polsko-ukraińską. Rozumieli głębsze znaczenie akcji Bobrzyńskiego narodowi demokraci, dlatego walka o reformę wyborczą pomiędzy blokiem a antyblokiem przybrała charakter starcia dwóch zasadniczych orientacji w polityce zagranicznej. Bobrzyński upadł wskutek wystąpienia przeciw niemu episkopatu, atoli uchwalenie ułożonej przezeń, a nieznacznie tylko zmodyfikowanej reformy stanowiło świadectwo, że większość konserwatywno-demokratyczna traktuje kwestję ruską pod kątem świadomego wzmacniania odrębności narodowej Ukraińców w oczekiwaniu rozprawy z Rosją.

B) *Sprawa litewska* jako odrębny problem narodowościowy nie istniała dla polskiej świadomości politycznej po roku 1863. Wiekowy proces asymilacji ustrojowej i kulturalnej, jaki przechodziła Litwa od chwili unji z Polską, zdawał się zyskiwać ostateczną nadbudowę w testamencie ginącej Rzpltej, Ustawie 3 Maja, która łączyła Wiel. Księstwo z Koroną pod względem administracyjnym, pozostawiając mu nikle ledwo ślady dawnej odrębności. Początek XIX w. przyniósł najwspanialszy rozkwit polskiej kultury na Litwie. Wilno stało się faktyczną stolicą duchową polskości: w blaskach rozświetlanych przez wszechnicę batorjańską topniały resztki odrębności szlachty litewskiej i żmudzkiej. Ducha polskiego na Litwie nie zdołało ugasić srożenie się ery paskiewiczowskiej. Litwa przyjmowała emisariuszów, konspirowała: rok 1862 oglądał podniosłą uroczystość odnowienia unji horodelskiej, rok 1863 — oddziały powstańcze, złożone nietylko ze spolszczonej szlachty, lecz chłopów litewskich. Dopiero epoka popowstaniowa, obok bezmiaru prześladowań, jakie zwały się na polskość w ziemiach zabranych, postawiła ją w obliczu rodzącego się narodowego ruchu litewskiego o piętnie wybitnie separatystycznym i antypolskim.

Początki zainteresowania się litewskim językiem i literaturą ujawniły się w XIX w. wśród duchowieństwa i szlachty na Żmudzi¹⁾. Czynnikiem pobudzającym było promieniowanie polskiej kultury z wielkiego ogniska wileńskiego oraz badania polskich uczonych

¹⁾ M. Romer *Litwa* (1908), *Litwini w Prusach* (Książ. Świat Słowiański (1911). J. Baudouin de Courtenay, *Kwestja alfabetu litewskiego w państwie rosyjskiem* (1904). L. Wasilewski, *Litwa i Białoruś* (1912). *Stosunki polsko-litewskie w dobie popowstaniowej*. Niepodległość nr. 1. Maliszewski, *Polacy i polskość na Litwie i Rusi* (1914).

nad przeszłością Wiel. Księstwa. Piśmiennictwo to o charakterze lokalnym, stopniowo w poczynaniach literackich Dowkonta (1793—1864) i Wolonczewskiego (1801—1875) wzniosło się do ogarniania całego narodu. Właściwe jednak rozbudzenie narodowości litewskiej dokonało się, podobnie jak gdzieindziej w XIX wieku, na podłożu przeobrażeń społecznych. Emancypacja włościan wysunęła na widownię pokolenie młodej inteligencji ludowej, która, wychowana w rosyjskiej szkole, podlegająca wpływowi rosyjskiej kultury, żyła ku Polsce podwójną urazę: jako do warstwy przodującej socjalnie, oraz czynnika, który w przeszłości pozbawił Litwę jej samodzielności państwowej i odrębnej kultury. Rząd rosyjski zajął wobec rozbudzenia się narodowości litewskiej postawę nieprzyjazną. W 1865 wyszedł zakaz ogłaszania druków litewskich czcionkami łacińskimi, wskutek czego ruch piśmienniczy przeniósł się do kolebki pierwszych dzieł litewskich — Prus Wschodnich i stamtąd drogą kontrabandy docierał na Litwę. Nic oziębiło to nacjonalistów litewskich z ślepej nienawiści do Polski ani z sympatyj rosyjskich. Wychodzące w Królewcu w latach 1883—86 czasopismo «Ausra» (Jutrzenka), które odegrało wydatną rolę w krystalizowaniu się poczucia samodzielności Litwy, obok oblicza zdecydowanie antypolskiego ujawniało chęci ugody z Rosją. Jeden z redaktorów «Ausry» Szliupas przedłożył w 1884 gubernatorowi warszawskiemu Hurce memorjał, w którym motywował potrzebę poczynienia ustępstw narodowych Litwinom perspektywą zyskania w nich sprzymierzeńców przeciw Polakom. Rząd rosyjski, odpychając koncesje dla ruchu litewskiego zdawał sobie niemniej doskonale sprawę z możliwości wyzyskania go jako narzędzia do osłabienia polskich wpływów. «Ruch litewski — pisał w 1905 wice-gubernator suwalski Stremouchow — wznacnia się z roku na rok, a skierowany w stronę pożądaną dla rządu, może się stać narzędziem bardzo pożytecznym jako przeciwwaga wobec polskich uroszczeń... Naród litewski jako taki, ani w przeszłości, ani w teraźniejszości nie ma żadnych danych do istnienia samodzielnego i może się rozwijać tylko jako część państwa rosyjskiego... Z takim rozwiązaniem kwestji litewskiej, które ma jako cel ostateczny wzmocnienie Polski kosztem Litwy, należy walczyć za wszelką cenę i wszelkimi sposobami pomagać samodzielności litewskiej, stosując w tym wypadku zasadę, która tyle razy oddała usługi pożyteczne, zasadę: divide et impera¹⁾). Rozbudzony nacjonalizm litewski przybierał w stosunku do polskości formy najbardziej krańcowe. Odmawiano Polakom mieszkającym na Litwie odrębnej narodowości, żądano od nich natychmiastowego zlitwinizowania się, rewindykowano w przeszłości wszystkich wielkich ludzi, w których żyłach płynąć miała krew litewska (wśród nich Kopernika) na przyszłość zaś wszystkie ziemie, na których kiedykolwiek mieszkali Litwini. Do zaostření antagonizmów

¹⁾ Niezmiernie pouczającą korespondencję Stremouchowa w sprawie polsko-litewskiej ogłosił Handelsman, Między Prusami a Rosją (1922), str. 237 i n.

przyczyniało się zwłaszcza fanatyczne duchowieństwo litewskie, które przenosiło walkę na teren parafii i kościołów. Z powszechnej nagonki antypolskiej wylamały się żywioły demokratyczne. Wychodzący w Tylży od 1889 organ ich «Varpas» akcentował potrzebę wspólnej walki z rusyfikatorską działalnością rządu, domagając się wzajemian od Polaków pogodzenia z faktem odrębnej narodowości litewskiej. Podobne stanowisko zajęli później litewscy socjaliści, których program z 1896 zawierał żądanie federacyjnej republiki demokratycznej, złożonej z Polski, Litwy i innych krajów.

Wobec aspiracji litewskich zajęło społeczeństwo polskie stanowisko zasadniczo przyjazne; uznając prawo Litwinów do stworzenia samodzielnej kultury narodowej, zastrzegało się wobec wysuwanych przez nacjonalistów litewskich pod adresem polskości żądań apostazji narodowej i wzywało do zaprzestania napastliwej kampanji, z której wyciągnąć korzyść mógł tylko rząd rosyjski. Socjaliści polscy stali na gruncie głoszonej przez demokrację XIX w. zasady samostanowienia narodów i wspólnych ich interesów przeciw carskiemu despotyzmowi. H. Gierszyński, powołując się na manifest Rządu Narodowego z 10 maja 1863, zapewniającego «pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszego rozwoju narodowości i ich języka», wywodził: «Czy jest pomiędzy Litwinami materiał na stronnictwo moskalofilskie? Wątpimy... Polska, Litwa i Ruś mają wspólnego wroga. Tym przed pół wieku był rząd moskiewski... Dziś już nietylko rząd, ale cały naród moskiewski, naród rozrodzonych popowiczów, kacapów, czynowników pcha się na zachód i wyssać z nas pragnie wszystkie soki żywotne! Wobec tak groźnego niebezpieczeństwa zniknąć powinny wszystkie sąsiedzkie spory pomiędzy bratnimi narodami... Im więcej narodowość litewska się rozwinie, tem większa będzie siłą, stojącą w poprzek nawale moskiewskiej, która obie narodowości gnębi»¹⁾). Podobnie występujący oficjalnie w imieniu P. P. S. Leon Wasilewski wypowiadał się za rozwojem odrębnej narodowości litewskiej, przyszyły zaś stosunek obu narodów wyobrażał sobie w formie federacji na wzór szwajcarski²⁾). Również stronnictwo «krajowe» Litwy i Białorusi, skupiające ogół konserwatywnego ziemiaństwa, stojąc na straży kulturalnego związku z Polakami z «Korony», oświadczyło się za prawem Litwinów do samodzielnego rozwoju kulturalnego³⁾). Demokraci, utworzywszy w 1907 «Związek Polski», zasadniczo zapowiedzieli pracę z ludem, z którym żyją. Przyjazne te oświadczenia nie wywołały w społeczeństwie litewskim oddźwięku. Istotą antagonizmu nie było uznanie lub zaprzeczenie prawa Litwinów do własnej narodowości, skoro rzecz ta została już rozstrzygnięta w praktyce, lecz nie dający się uzgodnić problem terytorjalno-historyczny. «Litwini — pisał wybitny publicysta obozu postępo-

¹⁾ Gierszyński, W kwestji polsko-litewskiej (1897).

²⁾ L. Plochocki, We wspólnem jarzmie (1901).

³⁾ Program Stron. Krajowego Litwy i Białorusi. Głos Polski 1907, nr. 8.

wego — czekają, kiedy Polacy od słów przejdą do czynów, a czynnie mogą wystąpić Polacy, zamieszkali nie w Warszawie lub Kamieńcu, ale na Litwie, i to nie na Litwie etnograficznej, lecz historycznej... Należy stwierdzić fakt, że poza żydami i Rosjanami Wilno jest miastem czysto polskim, Litwini stanowią nieznacznie mniejszość... Z tym faktem jednak Litwini pogodzić się nie chcą, i tu leży szkopuł, o który rozbijają się wszelkie usiłowania, dążące do wspólnego porozumienia się i zgodnego współżycia. Pomimo braku odpowiednich warunków i dzisiaj jeszcze Litwini chcą uważać Wilno za centrum swej ojczyzny i nie mogą się pogodzić ze zmianą, którą wieki przyniosły¹⁾. Gdy część społeczeństwa polskiego trwała wciąż przy nadziei «zwalenia owego muru, wzniesionego pomiędzy plemionami bratnimi przez nieprzyjaciół i szaleńców»²⁾, inni wyciągali z zmienionego stanu rzeczy praktyczne wnioski. Cz. Jankowski oświadczył się za zlikwidowaniem polskości na kresach wschodnich, by z tem większą skutecznością skonsolidować siły narodowe w obronie zachodnich³⁾. Dmowski nie posunął się tak daleko, lecz, zgodnie z całokształtem swojej orientacji, podkreślił głęboką zmianę, jakim uległa pozycja Polaków na ziemiach zabranych wskutek polityki eksterminacyjnej rządu rosyjskiego, rozbudzenia się do życia narodowości kresowych, wreszcie nowej roli Polski jako bastionu przeciw germanizmowi. «Pozostałe ziemie dawnej Polski, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, nie mają już tego pierwszorzędного znaczenia, jakie dawniej w kwestji polskiej odgrywały... Polacy tam nie mogą już odegrywać roli żywiołu panującego. Nie mogą się oni skazać na zagładę, jak tego od nich żądają, nie mogą się wyrzec prawa organizowania swego życia kulturalnego po polsku i wpływu na życie kraju, jaki im się należy ze względu na ich liczebność, poziom kulturalny i rolę ekonomiczną... Ale nie są te ziemie twierdzą polskości, w której się ona do swej walki dziejowej organizuje i w której sama musi gospodarzyć, jeżeli jej zadania dziejowe mają być spełnione»⁴⁾. Za zamknięciem przyszłej Polski w jej granicach etnograficznych opowiedzieli się niektórzy publicyści kierunku radykalno-niepodległościowego, wysuwając na pierwszy plan argumentację naukową, opartą na obserwacji współczesnych procesów narodowościowo-społecznych⁵⁾. Za oparciem przyszłej Polski na wschodzie o dawne jej historyczne granice bez uwzględnienia budzących się ruchów narodowych oświadczał się natomiast z naciskiem Wł. Studnicki.

C) S p r a w a ż y d o w s k a z pośród kwestyj narodowościowych najwięcej wywoływała rozdrażnienia; jakkolwiek nie groziła

¹⁾ L. Abramowicz, Wolne glosy w sprawie litewskiej. Ogniw 1905, nr. 34

²⁾ W. Baranowski w przedmowie do dzieła zbiorowego. Polska i Litwa w dziejowym stosunku (1914).

³⁾ Naród polski i jego ojczyzna, oraz Polska etnograficzna (1914).

⁴⁾ Niemcy, Rosja i kwestja polska 260—61.

⁵⁾ K. Stelański (J. Dąbrowski-Grabiec), Rzeczpospolita czy Polska. Krytyka 1909. Tenże, Współczesna Polska w cyfrach i faktach (1911). Wł. Gumpłowicz, Kwestja polska a socjalizm (1908).

Polsce stratami terytorjalnemi, jak ruska, była zato wewnętrzną, łączyła się z wszystkimi nerwami życiowemi społeczeństwa.

W stosunkach polsko-żydowskich datę stanowią lata 1862—3; Wielopolski nadał był żydom równouprawnienie, udział ich w ówczesnym ruchu narodowym uświęcił ten akt moralnie. Ogromna większość żydów pozostała jednak poza społeczeństwem polskim. Naród tworzy się przez wspólną historję; Królestwo nie miało jednak od r. 1863 historii politycznej, nie mogło więc zespolić żydów z organizmem polskim; rząd rosyjski nie szerzył oświaty w kraju, tem mniej polskiej, wszystkie zaś dziedziny życia państwowego rusyfikował — żydzi pozostawali więc *en masse* poza obrębem kultury polskiej. Te rodziny z inteligencji żydowskiej, które wykształcenie polskie odebrały, asymilowały się szybko i w kulturze polskiej znalazły atmosferę duchową o wysokiej wartości. Pozytywizm polski lat siedmdziesiątych i osmdziesiątych opierał się też niemało na żydach, z drugiej strony dawał im takie dzieła jak Orzeszkowej «Meir Ezołowicz», Świętochowskiego «Chawa Rubin», Konopnickiej «Mendel Gdański» i t. d., które zostaną pomnikami humanitaryzmu polskiego. Do mas jednakże idee te rzadko docierały; pogrążone w ciemnocie, masy te zajmowały się rzemiosłem i handlem, w małych miasteczkach pośrednictwem, spolykając się z konkurencją nowopowstającego stanu średniego polskiego.

Okolo r. 1880 w stosunkach tych nastąpił zwrot¹⁾. W Królestwie powstaje antysemityzm na tle reakcji katolickiej przeciw pozytywizmowi i drobnomieszczaństwa przeciw kapitalizmowi; wyrazem jej staje się Jan Jeleński, który niedawno jeszcze propagował asymilację. Niebawem rząd próbuje przez szumowiny społeczeństwa przenieść do Warszawy metody pogromu (zaburzenia 1882 r.). Robocie asymilatorskiej w wielkim stylu, jako polonizatorskiej, rząd stawiał nieprzebyte zapory; zato w owym właśnie czasie rozwijała się ona w Galicji, dzięki pierwszej generacji młodzieży żydowskiej, wychodzącej z szkół polskich²⁾. Nareszcie przybywa nowy

¹⁾ W. Feldman, Programy i stronnictwa w Galicji. II. (Rozdz. VIII).

²⁾ Podana poniżej literatura obejmuje część przedmiotu, większość bowiem rozrzucona jest po czasopiśmie.

Ze stanowiska asymilacji:

Jan Jeleński, O skierowaniu żydów do pracy w rolnictwie (1873); E. Orzeszkowa, O żydach i kwestji żydowskiej (1881); Memorjał Warszawskiego Komitetu giełdowego w sprawie żyd. 1886; Witold Lewicki, Nasze czy obce żywioły (1889); Z. Milkowski (Jeż): La question juive (1891); E. Byk, Mowa wygłoszona... 25 paźdz. 1899; W. Feldman, Asymilatorzy, sjonisci i Polacy (1893); W kwestji żyd., Kraj (1890); J. Kmicie (Marjan Bielecki), Antysemityzm w oświeceniu cyfr i faktów (1906); Wileński, Kwestja żyd. (1904); A. Baumfeld, Sprawa polska a żydzi (1909); A. Lange, O sprzecznościach sprawy żyd. (1909); J. Baudouin de Courtenay, W kwestji żyd. (1913); Tens., Antysemityzm postępowy (1910); T. Lubinska, Do sumienia waszego przemawiam (1913); L. Grendyszynski, Protestuję (1913); L. Krzywicki, Kwestja żyd. (1913); L. Wasilewski, Sprawa żyd. na ziemiach Rzeczypospolitej (1913); A. Kureyusz, Votum separatatum (1913); St. Kempner, Syjonizm (1899); Belaryusz (Lauer), Nasze ra-

czynnik: z początkiem lat osmdziesiątych powstaje wśród żydów rosyjskich pod wpływem prześladowań ruch narodowo-żydowski, przenosi się do Galicji i Wiednia, tam nareszcie znajduje swego pro-
roka Ilzerla i przybiera postać współczesnego syjonizmu.

Wszystkie te czynniki komplikowały kwestję żydowską nie-
mało, a czyniły ją tem ważniejszą, że liczba żydów w Królestwie
stała się wzrastała. Galicja zach. miała w 1869 r. 147.356 (7,5%) żydów,
w 1910 r. 213.269 (7,9%) żydów; wschodnia w 1869 r. 428.077 (12,4%),
w 1910 — 659.706 (12,4%); W Królestwie Polskiem przypadało na
1.000 mieszk. w r. 1827 — 93, w 1909 — 146 żydów; w Poznańskiem
na 1.000 mieszkańców było żydów w r. 1816 — 63, w r. 1867 — 43,
w 1910 — 13¹⁾. Świadczy to, że gdy w zaborze pruskim żydzi, mając
równouprawnienie, rozplywali się po Niemczech, a w Galicji utrzy-
mywali się w równowadze, do Królestwa wędrowali, gdyż mieli rów-
nouprawnienie, w Rosji nieznane, a w ostatnich czasach rząd ich
tu wypierał, od czasów Plehwego świadomie chcąc wbić klin w spo-
łeczeństwo polskie. W Warszawie było w 1900 r. 257.712 ży-
dów, w 1910 — 306.061. Przybysze, przez ortodoksów miejscowych
wzgardliwie zwani litwakami, wnosili język i zwyczaje rosyjskie,
utrzymywali stosunki handlowe li z Rosją, i częstokroć świadomie
czy bezwiednie stawiali się żywołem rusyfikacyjnym. Syjonizm, po-

chunki i syjoniści (1903); B. Merwin, Syjoniści (1908); Anatol Mühlstein, Asymi-
latorska polityka i postępowcy (1913); Czasop. Ojczyzna (1880—1892), Lwów;
Izraelita — Warszawa; Rozwaga — Warszawa.

Ze stanowiska antysemitycznego:

Jan Jeleński, Żydzi, Niemcy i my (1877); K. Wzdulski, Żydzi polscy w świe-
tle prawdy (1887); Ks. J. Cierniewski, My a żydzi (1898); F. Jastrzębiec, Groźne
niebezpieczeństwo (1908); Ks. M(atensz) J(eż), Tajemnice żydowskie (1898);
Ks. Morawski, Asemityzm (1895); W. Boryna, Antysemityzm a kwestja żyd.
(1907); Ign. Grabowski, Niewdzięczni goście (1910); A. Niemojewski, Skład
i pochód armji piątego zaboru (1910); A. Marylski, Dzieje żydów w Polsce
(1911); St. Poraj, Protestuję przeciw protestowi (Grendyszyńskiego)
(1913); T. Jeske-Choiński, Syjonizm w świetle antysemity (1907); Jan Mrówka
(Jeleński), Nie bić żydów, ale im się nie dawać (1906); St. Pieńkowski, Dwa
żywy (1913); A. Belza, Być albo nie być (1913); Czasop. Rola. War.; Myśl
niepodległa. Warsz.

Ze stanowiska syjonistycznego:

A. Nossig, Rola rozwiązania kwestji żyd. (1887); Program młodzieży
żyd. (1892); O. Thon, Ohne Ilzerl (1905); Polsko-jewrejskija otwoszenia (1909);
M. Ringel, Syjonizm i społeczeństwo polskie (1911); A. Nossig, Nowe drogi w sy-
jonizmie (1905); Tenże, Polonizacja żydów w Palestynie (1904); Kalendarz ży-
dowski. Lwów; Czasop. Wschód. Lwów; Moriah.

Ze stanowiska narodowo-żydowskiego:

N. Sokołow, Zadania inteligencji żydowskiej (1890); H. Grosman, Prole-
tariat wobec kwestji żyd. (1905); M. Klejnmán, Między młotem i nakowalnią.
(O polsko-jewrejskim krzysie) (1909) (ros.); Polaki i jewreji (1909); B. Grosser,
Pro domo tua (1909); M. H. Horwitz, W kwestji żydowskiej (1909); Elpatjew-
skij, Polsko-jewrejskija odnoszenija w Carstwie Polskim (1913) (rus.); Max
Rosenfeld, Nationale Autonomie der Juden in Öster. (1912).

¹⁾ Buzek: Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w w. XIX (1915).

wstały w Warszawie w połowie lat dziewięćdziesiątych, miluje — jak przewodca jego N. Sokołow powiada — zarówno cedry z Libanonu jak i wierzbę z nad Wisły; syjoniści pielegnują język hobrajski, w życiu codziennem nie pozostają w kolizji z językiem polskim. Dopiero żydzi rosyjscy w Warszawie założyli dzienniki żargonowe, nie znając inowy polskiej, zaczęli odnosić się do niej wrogo, wogóle występować wobec społeczeństwa polskiego prowokacyjnie. Pozbawieni tych ideałów, co syjoniści, nie nad Jordanem, lecz nad Wisłą dążyli do uzyskania prawno-państwowo zagwarantowanej odrębności, coby Królestwo pozbawiło charakteru polskiego; równocześnie czując, iż tylko z żydami rosyjskimi tworzą potęgę, stali się centralistami rosyjskimi — temsamem stając w opozycji do najżywotniejszych interesów polskich. Jeden z ich przewodców z Rosji, Zabotyński, w r. 1912 rzucił groźbę, że jeśli Polacy nie będą czynili zadość żądaniom nacjonalistów żydowskich, ci staną się w Królestwie podporą rządów rosyjskich. W Galicji nacjonalizm żydowski takiego charakteru nie przybrał; w sferze socjalistycznej wyodrębnił jednak część robotników żydowskich, wśród inteligencji żydowskiej pchnął część do obozu syjonistycznego, do paktowania z Rusinami przeciw Polakom, do żądania uznania narodowości żydowskiej, przez niektóre jednostki żądał od Polaków oddania sobie panowania nad miastami.

Do tych czynników walki przyłączył się także gospodarczy. W Królestwie i w Galicji żydzi stanowili przeciętnie 35%, nieraz 60% mieszkańców; w Królestwie mieli w swoim ręku ok. 30% zakładów przemysłowych i większość przedsiębiorstw handlowych; w Galicji stosunek był analogiczny. Poziom tego handlu naogół był niski. Polska, której przez wieki brakowało stanu średniego, dążąc do wytworzenia go, na każdym kroku spotykała się z żydowskim stanem posiadania. W ostatnich latach przed wojną, rząd rosyjski, wydalał tysiące Polaków z posad kolejowych, mimowoli pchnął ich na drogę konkurencji z handlem żydowskim; na drogę tę prowadziła cała ewolucja nowoczesnego życia gospodarczego, odbierając pośrednictwu, kramarstwu, monopolowi żydowskiemu jego zarobki; niemalą konkurencję czynił też żydom ruch kooperatystyczny, w ostatnich latach silnie rozwijający się wśród chłopów galicyjskich i mieszczaństwa w Królestwie.

Stosunki doznały zaostrenia podczas ruchu rewolucyjnego 1905—7, kiedy wśród odłamu socjalistów polskich, który ze swego programu wykreślił dążenie do niepodległości Polski, zauważono nieproporcjonalnie duży procent żydów. Żydów zaczęto robić odpowiedzialnymi wogóle za rewolucję, leżącą rzekomo w interesie tylko żydowskim, za upadek idei polskiej etc. Niesłusznie, gdyż żydzi znajdowali się we wszystkich obozach, żadnemu — prócz «Bundowi» nie nadając specjalnie swojego znamię. Zaostrzały się jednak stosunki, a reakcja przeciw rewolucji skwapliwie pod hasło antysemityczne zaczęła się podszywać. Szczególnie przypadł ten środek agitacyjny do smaku Narodowej Demokracji.

Część tej partji od pierwszej chwili swego pojawienia się miała zacięcie antysemickie. Zabarwienie to stawało się jaskrawszem w miarę jak charakter nacjonalistyczny brał górę nad dawnym rewolucyjnym; rasowo antysemickimi stały się wszystkie wystąpienia Popławskiego i Dmowskiego, łagodzone tylko tu i owdzie oportunistem, np. podczas pierwszych wyborów do Dumy w Warszawie.

Rzecz jasna, że główną przyczyną naprężonego położenia jest fakt nienormalnego nagromadzenia żydów na ziemiach polskich: 14% w Królestwie, 30—60% po miastach, co sprawia, że niejedno miasto polskie ma ich więcej, niż wielkie państwo niemieckie lub zachodnio-europejskie; temu jednak winna była Rosja, zamykająca przed nimi całe swoje centrum i wschód azjatycki, gdzie nowożytny żywioł handlowo-przemysłowy właśnie jest potrzebny. Społeczeństwo polskie na podobne załagodzenie sprawy nie miało wpływu; gorzej jednak: pewne sfery tego społeczeństwa postanowiły użyć tej sprawy jako znakomitego środka agitacyjnego.

Pochop do tego dały wybory do Dumy z r. 1912. Dmowski, dyskredytowany polityką «słowiańską» nie tylko musiał złożyć mandat poselski, lecz nie został nawet wybrany wyborcą w swoim okręgu. Dzięki szczególnej ordynacji wyborczej los mandatu warszawskiego spoczął wówczas w rękach wyborców żydowskich. Koncentracja stronnictw polskich z wyjątkiem N. D. postawiła kandydaturę Kucharzewskiego, który opowiadając się za równouprawnieniem żydów, zastrzegł się jednak przed przyznaniem litwakom równych praw z resztą ludności w samorządzie miejskim, gdyż przez to ludność obca i zasadniczo wroga krajowi mogłaby uzyskać niejednokrotnie głos decydujący w życiu miast. Inteligencja żydowska uczuła się nadto dotknięta wygłoszonem przezeń jesienią 1912 w Filharmonji przemówieniem, w którem Kucharzewski nakreślił na tle pamiątek historycznych Warszawy kontrast pomiędzy uczuciowością polską a litwacką, co wzięto za odsądzenie od uczuć polskich wszystkich w czambuł żydów, nie wyłączając asymilatorów. W rezultacie z urny wyborczej wyszedł dzięki głosom żydowskim, nieznanym nikomu, socjalno-demokratyczny robotnik, Eugenjusz Jagiello.

Była to iskierka, rzucona na proch dawno przygotowany. Narodowa demokracja, po niedawnym bankructwie potrzebująca hasła dla wzmocnienia swoich szeregów, znalazła je w bezwzględnej demagogji antyżydowskiej. Założyła specjalny dziennik («Gazeta Codzienna 2 Grosze»), który operując gorliwie szowinizmem rasowym i nawoływaniem ekonomicznem «swój do swego», namiętnie propagował bojkot żydów. Słuszna zasada stworzenia polskiego stanu średniego została przeobrażona w nagonkę na żydów, zgola nie przebiegającą w środkach. Do kampanji przyłączyli się rychło postępowcy warszawscy, którzy zawsze zwalczali ND., a zawsze ostatecznie robili jej politykę. W petersburskiej Dumie Koło Polskie głosowało za ograniczeniami żydów w samorządzie miejskim.

Przeciwstawiły się temu ruchowi w Warszawie jednostki za-

równy z obozu realistycznego (Straszewicz, Grendyszyński), jak i postępowo-humanitarne (J. Baudouin de Courtenay, A. Kurcjuś, St. Patek, Teresa Lubieńska), nareszcie socjaliści. Energicznie potępiał bojkot Ludw. Krzywicki, jako «czynnik rozpowszechniający zdziczenie moralne i wśród Polaków i wśród żydów, obniżający poziom samopoczucia politycznego w całej Polsce. Polacy-bojkotowcy bezwiednie spełnili marzenie nieboszczyka Plehwego, który zawsze mówił, że sprawa polska rozstrzygnięta będzie w chwili, gdy Polacy wezmą się za łby z żydami i wszelka akcja społeczna i polityczna odejdzie na dalszy plan i zamieni się na walkę rasową. Należy stwierdzić, iż marzenia zmarłego biurokraty powoli się urzeczywistniają».

Na grunt galicyjski usiłowały bojkot przenieść organy klerykalne. Z motywów żarliwie patryjotycznych wystąpił przeciw żydom A. Chołoniewski ¹⁾. Daleki od niskich pobudek i rasowej nienawiści akcentował fakt, że ogromna większość żydów, od setek lat żyjąc na ziemi polskiej, obca jest jej mowie i interesom częstokroć wroga — co nie istnieje w żadnym innym społeczeństwie na świecie; Polacy muszą zatem nadmiar żydów wyprzeć zapomocą bojkotu z kraju, nie dopuścić do przeobrażenia go w Polono-Judeę. Pisarze natomiast liberalni, K. Srokowski, hr. M. W. Wielopolska i in. energicznie bojkot potępiłi.

Zasadniczo traktowała bojkot Irredenta. Z małymi wyjątkami oświadczała się — z nią prasa socjalistyczna i liberalno-demokratyczna Galicji — przeciw agitacji antysemickiej. «Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych» wypowiadała się przeciw propagandzie antysemickiej, będąc przekonana, że w wolnej Polsce będzie złamany przykład Rosji i wpływ ND., a w słońcu równych praw obywatelskich żydzi prędko dojrzeją do równych obowiązków patryjotycznych; w koniecznej zaś przebudowie kraju aż nadto znajdzie się miejsca do zużytkowania wszystkich sił.

Większość niepodległościowców, wypowiadając podobne zdania, do których przyłączyli się też niepodległościowcy warszawscy ²⁾, stała na stanowisku asymilacji, nie uznającem narodowości żydowskiej. Uznawali ją jednak w niedawnej przeszłości wybitni teoretycy socjalistyczni ³⁾; «Krytyka» głosiła ideę, że nie można odmawiać indywidualności narodowej ludziom, którzy się do niej poczuwają, można jednak żądać od nich — o ile żyją w pewnym państwie — podporządkowania się obowiązującym zasadom państwowym; w sferze więc np. szkolnictwa prywatnego musi żydom być dana autonomia, szkoły zaś państwowe i całe życie publiczne nosić ma charakter tej ludności rdzennej, która od wieków krwią i pracą kraj ten uczyniła polskim; jednym słowem należy dążyć do utworzenia z masy indyferentnej lub wrogiej — obywateli żydowskich państwa polskiego.

¹⁾ Dyskusja w Krytyce 1913.

²⁾ Ankieta w Izraelicie, Warsz. 1914—1915.

³⁾ Wł. Gumplowicz, Sprawa polska a socjalizm.

D) Czynniki ekonomiczne odegrały przy wyborze orientacji rolę znaczną, aczkolwiek bardziej w sferze bezpośrednich interesów życiowych, aniżeli rozstrząsań teoretycznych. Wojna rosyjsko-japońska, rozszerzając niezmiernie płaszczyznę współzycia gospodarczego polsko-rosyjskiego i otwierając żywiołowi polskiemu niezinierzone możliwości penetracji w głąb Cesarstwa, związała masy polskiej burżuazji i inteligencji z orientacją rosyjską węzłem zależności gospodarczej. Publicznie dyskutowała tę kwestję Socjaldemokracja K. P. i L. w pismach Róży Luxemburg, schodząc się na tym punkcie z N. D. «Trzeba przedewszystkiem pamiętać — wywodziło «Słowo Polskie»¹⁾, że oddzielenie tego kraju (Królestwa) od Rosji granicą celną, zniszczyłoby jego przemysł i handel, który w bilansie Królestwa, jako całości, stanowi połowę jego dochodów» itd.

Motywy ten niepodległościowcy stanowczo odrzucali. Zasadniczo Wł. Studnicki zwalczał tezę, jakoby przemysł narodowy mógł długo rozwijać się bez poparcia państwa; przeciwnie, państwo, władające jakimś krajem, usiłuje czynić z niego teren dla swojego narodu, współdziałając różnym formom wyzysku zabrzanych prowincyj. «Sądzić, żeby naród pozbawiony państwa był takim obiektem w polityce ekonomicznej — to ludzić się i ludzić czytelników»²⁾. Z teorii przechodząc do praktyki wywodził Studnicki³⁾, że Królestwo w $\frac{3}{4}$ jest rolniczym, a rozwój rolnictwa jest powstrzymywany konkurencją zboża rosyjskiego; po oderwaniu się od Rosji koniunktury rolnictwa o wiele się polepszą, a i przemysł, po kryzysie odbuduje się na zdrowszych podstawach. Czy stosunek przemysłu polskiego do Rosji jest oparty na trwałych podstawach? Henryk Tennenbaum wydał monografię najważniejszego artykułu produkcji przemysłowej Królestwa⁴⁾ i po specjalnych badaniach wykazał kruchość jego podstaw, zagrożonych coraz szybszą konkurencją przywozu z Rosji. W badanie przyczyn autor się nie wdawał: leżały one oczywiście — w sferze, określonej lapidarnie przez Studnickiego. Następnie ujęła całokształt zagadnienia Zofja Daszyńska Golińska⁵⁾, dowodząc, że ziemie polskie stanowią całość, której podstawy sama przyroda stworzyła; podstawy te, o ileby ekonomicznie zostały zorganizowane i należycie wyzyskane, są dostateczne dla samostarczalności gospodarczej społeczeństwa. Nareszcie później już przeprowadzono w Warszawie ankietę, w której około 20 przedstawicieli wszystkich gałęzi przemysłu i rolnictwa oświadczyło, że oddzielenie Królestwa od Rosji linją cłową tylko korzystnym będzie dla rozwoju gospodarczego Polski⁶⁾.

¹⁾ W obecnej chwili, listop. 1912.

²⁾ Krytyka II, 1914.

³⁾ Wiek Nowy, 19. XI. 1912.

⁴⁾ Znaczenie przemysłu włóściańskiego w bilansie handlowym Królestwa Polskiego (1914).

⁵⁾ Rozwój i samodzielność ziem polskich (1914).

⁶⁾ Świat, nr. 13—14. 1915.

VII. W ogólności rozpadło się tedy społeczeństwo polskie w przededniu wojny światowej na dwie odrębne grupy ideowe w stosunku do najważniejszych zagadnień polityki narodowej. Pomijając różnice indywidualne, widzimy konsekwentny całokształt poglądów wśród irredenty i jej przeciwników z pod znaku N. D. Pierwsi traktują wszystkie sprawy ze stanowiska najbliższego interesu państwowego Polski, drudzy ze stanowiska kondensowania i wzmocnienia narodu. Pierwsi są za sojuszem z Austrią i za walką z Rosją, za uznaniem praw innych narodowości i za dążeniem do federacji z Litwą i Rusią, drudzy są przeciwnikami Austrii i Niemiec, za oparciem o Rosję, za wzmocnieniem Polski etnograficznej, ale też za walką o stan posiadania, gdzie on istnieje, bez względu na mniejszości narodowe we własnym obrębie i na inne narodowości niepaństwowe.

Rzecz jasna, że rozstrzygnięcie wszystkich tych spraw zależnem było nietylko od Polaków, lecz głównie od wyniku wielkiego przełomu dziejowego, jaki się zbliżał.

Poza kwestjami rachub politycznych istniał jednak w duszach polskich inny jeszcze czynnik, nagromadzony od wieków, nabrzmiały w latach niewoli całą burzą uczuć.

I oto gdy wśród zwalczających się wzajem orjentacyj i konjunktur nagle pod koniec lipca 1914 rozległy się pierwsze grzmoty, zwiastujące niebywały kataklizm dziejowy, z dusz polskich przede wszystkim wyzwolił się ów czynnik romantyczny: głęboki instynkt wolności, niewyczerpany entuzjazm i wola do odzyskania niepodległego bytu narodowego.

D. 6 sierpnia 1914 Józef Piłsudski na czele niewielkiej garstki strzelców wkroczył do Królestwa i zajął szmat kraju, opuszczonego przez Rosjan.

Dokonał się samorodny czyn polski.

Zołnierz polski spełnił fakt historyczny.



SKOROWIDZ NAZWISK

Abramowicz 366
 Abramowski 226, 237
 Adam 282
 Aehrenthal 316
 Aksakow 327
 Albedyński 146, 158
 Albrecht, arcyks. 33
 Alcjato 247
 Aleksander I 4, 23—25, 87, 88, 105, 142, 298
 Aleksander II 36, 39, 40, 43, 71—72, 73, 105, 106, 112, 123, 132, 136, 140, 141, 145—147, 149, 220
 Aleksander III 147, 156, 165, 169, 170, 195, 199, 240, 260
 Aleksander Battenberg 192
 Aleksander Obrenowicz 196
 Andrassy 70—72, 74, 77, 105, 107—110, 112, 118, 119, 121, 122, 125, 130, 185, 186
 Angellowicz 21
 Apponyi 13
 Apuchtin 142, 165, 169, 225, 241
 Arnim 5
 Askenazy 91, 340
 Asnyk 83, 95, 190, 206, 356
 August II 16
 Awejde 150

 Bach 36
 Badeni 171, 193, 195, 202, 203—206, 209, 257, 290, 360
 Badeniowie 207
 Bagiński 335
 Bakunin 216, 221
 Baliński Tadeusz 223, 234, 305, 306
 Baliński Zygmunt 223, 234, 245, 249, 250, 258, 275, 282—284, 303, 345, 347, 350, 351
 Balzer 354
 Ballanche 11
 Bandurski Wł. 245
 Bandurski Wł., ks. 295
 Baraniecki 96

Baranowski 366
 Barański 234
 Barthes 5
 Bardowski 226
 Barss 19
 Baudouin de Courtenay 328, 371
 Baum 23
 Beaconsfield 117, 118, 128
 Bebel 235, 270
 Beck 226
 Belcredi 51
 Benedek 210
 Berg 142
 Bergson 272
 Bornstein 260
 Bernus 79
 Bethmann-Hollweg 316
 Beust 38, 60, 64, 69—73
 Białobłocki 224
 Bielecki 308
 Bienaimé 79
 Biliński 201, 202, 330
 Bismarck 33, 34, 37, 50, 60, 64, 69—71, 80, 97, 100—109, 111, 112, 115, 117, 120, 124, 125, 129, 130, 148, 171, 175—179, 181, 185, 187, 199, 243, 278, 323, 348
 Blanqui 5
 Bloch 164
 Blum 5
 Bobrinski 328
 Bobrzyński 197, 198, 209, 356, 357, 362, 363
 Bohusz, ob. Potocki Józef
 Bohusiewicz 334
 Bojko 257
 Bonald 86
 Borkowski 62, 63, 83, 198
 Borys Godunow 14
 Bosak, ob. Hauke
 Bossuet 92, 197
 Brianczaninow 352
 Brok 165
 Brodziński 160

Broglie 79, 117
 Brzezinski 219, 228, 294
 Brzoza, ob. Młynarski
 Buckle 85, 92
 Bukowski 282
 Bukowiecki 249, 345—347
 Bulewski 48
 Bulygin 301
 Bunsen 5
 Burke 85
 Buszczyński 198, 200
 Buttler 118
 Bulow 4, 316, 322, 341

 Cabet 215
 Canonico 211
 Caprivi 176, 179, 181
 Castlereagh 5
 Cavour 35, 97
 Cazin 79
 Cegielski 176
 Chambord hr. 111, 119
 Chéradame 79
 Chłopicki 27
 Chmielewski 295
 Chmielnicki 56, 357
 Chmielowski 161
 Choloniewski 348, 349, 371
 Chrzanowski Bernard 289, 342
 Chrzanowski Wojciech 26
 Ciński 352, 355
 Ciszewiczowa 294
 Cleinow 316
 Clemenceau 79
 Constant 11
 Crispi 185
 Czacki 144
 Czadowski 326
 Czajkowski 47, 136, 137
 Czarliński 180
 Czartoryski Adam Jerzy 3, 7—10, 12,
 27, 29, 31, 62
 Czartoryski Adam Kazimierz 18
 Czartoryski Wł. 35, 44, 49, 50, 54,
 71—73, 79, 111, 126
 Czerwieski 228
 Czczerin 327

Danilewskij 140
 Daniluk 228
 Daniłowski 44, 45
 Darasz 247
 Darowski 84, 94, 239
 Darwin 85, 92
 Daszyńska-Golińska 372
 Daszyński Feliks 229
 Daszyński Ign. 208, 227, 229—231,
 267, 269, 308, 339
 Dąbkowski 300
 Dąbrowski J. II. 19, 54, 122

Dąbrowski Jarosław 50, 78, 98, 216
 Dąbrowski Józef (Grabiec) 296, 302,
 318, 366
 Dąbski 257
 Dehmel 212
 Dehnel 310
 Delcassé 196
 Dembiński Bron. 354
 Dembiński Henryk 29
 Dembowski 30
 Denbigh 118
 Deskur Bron. 190, 239
 Deskur Jan 189, 190
 Dębicki 41
 Dębski 225, 227, 229
 Dinder 180
 Dłuski 219, 221, 223, 234
 Dmowski 243, 250, 260, 275, 277—282,
 284, 290, 295, 299, 302—304, 307, 311,
 320, 321, 323—325, 327—331, 345,
 350, 352, 354—356, 361, 366, 370
 Dobrowolski 181
 Dobrzański 127
 Dowkont 364
 Downarowicz 309, 334
 Dragomanow 228, 232, 360
 Drzymała 256
 Dubanowicz 356
 Dunajewski Albin 30
 Dunajewski Julian 90, 107, 124, 131,
 184, 186, 201, 326
 Dybowski 96
 Dygasinski 242
 Dykstałaj 223
 Działyński 47
 Dzieduszycki Walerjan 18, 19, 22
 Dzieduszycki Wojciech 186, 194, 210,
 300, 328, 329, 354
 Dziembowski 342
 Dzierżanowska 304
 Dzięwulski 295, 345

Edward VII 196, 323, 330
 Engels 215, 221, 235, 272
 Erdödy 62
 Ernest, arcys. 14

Fabrycy 334
 Fadiejew 136
 Feldman 208, 229, 296, 328, 337, 339
 Ferdynand I 62
 Fichte 160
 Filipowicz 258, 299, 340
 Fourier 11, 215
 Franciszek Józef 35, 36, 70, 73, 74,
 108, 123, 151, 186, 187, 195, 196, 210,
 330
 Franko 190, 228, 360
 Fryderyk I, ces 132, 179

Fryderyk II 31, 100, 176, 199, 343
Fryderyk Wilhelm, W. Elektor 100
Fryderyk Wilhelm IV 6

Gadomski 317
Gaj 30
Gallenberg 19
Gapon 301
Garibaldi 101, 102
Gasztowt 79
Gąsiorowski Janusz 335
Gąsiorowski W. 288
German 329
Gierszyński 234, 252, 264, 282, 284, 365
Giller 37, 45, 47, 84, 92, 94, 117, 119,
132, 238, 239, 245
Gilwicki 344
Gladstone 104, 246
Glave-Kobielski 19
Głabiński 249, 289, 290, 328, 329
Głębocki 69
Głowacki Aleksander (Prus Bol.) 150,
244, 307
Głowacki Leon 150
Godlewski 156
Goljan 89, 100, 240
Golembowski 119
Goluchowski Agenor, ojciec 35, 36,
53, 55, 56, 58, 60, 65—67, 71, 72,
97, 100, 106, 196, 358, 359
Goluchowski Agenor, syn 193, 196,
202, 316
Goluchowski Artur 119
Gomulicki 226
Gorczałow Aleksander 4
Gorczałow Michał 33
Gorzowski 213
Goszczyński 30, 254
Goździkowski 308
Górski 145, 156, 295
Grabiec, ob. Dąbrowski Józef
Grabski 226, 231, 236, 237, 258, 260,
263, 264, 328, 357
Greck 197
Grendyszyński 371
Grevy 118
Grochowski 30, 38, 39, 56, 106, 109,
124, 131, 184
Gross 242
Grużewska 219
Grużewski 288, 289, 345
Grzegorz XVI 150, 215
Guepin 111
Gumplowicz L. 81, 95
Gumplowicz Wł. 260, 366
Guttry 44, 118, 119

Haeckel 85
Haller 335
Harasimowicz 300

Harnoncourt 19
Hartmann 176
Harusewicz 306, 320
Hauke-Bosak 47, 48, 50, 78, 216
Hausner 129—131, 185, 200
Hayashi 299
Haynau 352
Hegel 199
Helcel 31, 52
Heltman 94, 247
Hempel 144
Hercensztejn 306
Hertl 247
Herzl 368
Heryng 242, 305, 306
Hleybowicz 160, 161
Heydenreich-Kruk 190
Hild 228
Hildówna 219
Hirsberg 247, 252
Hirsfeld 249
Hlibowieckij 327
Hłasko 219, 345
Hohenwart 106, 108
Holyński 256
Horowitz 302
Hrabar 360
Hrihar 327
Hruszewskij 360
Hryniewiecki 220
Humnicki 226
Hurban 30
Huret 79
Hurko 165, 168, 169, 235, 364
Huzakowski 296

Ignatjew 112
Imeretyński 169, 172, 173, 267
Iwan Groźny 14

Jablonowski 61
Jablonski 320
Jackowski 183, 184, 255
Jagiello Eug. 346, 370
Jan, arcyks. 31
Jan Kazimierz 15
Janko 95, 117, 119
Jankowska 220, 227
Jankowski 366
Jankuljo 165
Janowicz 225, 234
Janowski 190
Januszajtis 335
Jański 215
Jarecki 309
Jaroński 346
Jaroszyński 234
Jaurès 264
Jaworski 205, 209
Jazdzewski 181, 322, 342

Jeleński 367
 Jendl 242
 Jeziorański 69
 Jeż, ob. Milkowski
 Jędrzejowski 227, 258, 267
 Jodko 227, 237, 358, 263, 306, 338, 340
 Jordan 176
 Józef II 17, 20
 Judym, ob. Goździkowski
 Jung 209
 Juszczański 295

 Kajsiewicz 89, 215
 Kalinka 32, 59, 79, 90, 91—93, 110, 111, 197, 199
 Kalkstein 178
 Kalnoky 193
 Kamiński 288
 Kaniowski, ob. Jędrzejowski
 Kantak 116, 175, 176, 182
 Kapica 296, 344
 Karol arcyks. 27
 Karol Albert 8
 Karski 149
 Kasprów 244
 Kasprzak 226
 Kassusz 226, 229
 Kasznica 356
 Katarzyna II 2, 298
 Katkow 39, 55, 56, 140, 154, 156, 166, 327
 Kaunitz 16
 Kautsky 212
 Kawelin 159
 Kazimierz W. 74, 94
 Kellersperg 108
 Kempner 305, 306, 319, 351
 Kiliński 250, 295
 Klaczko 13, 24, 59, 72, 73, 76, 77, 79, 81, 90, 108, 194, 199, 201
 Klingenberg 168
 Kłofacz 326
 Kobylański 219
 Kokoszkin 306
 Kolowrath 27
 Kollataj 82
 Komierowski 180
 Kon 225
 Konarski 1, 2
 Koneczny 327
 Konic 305, 321, 351
 Konopnicka 244, 367
 Konstanty Pawłowicz 4, 26
 Konstanty Mikołajowicz 4, 39, 140
 Kopp 178
 Korfanty 344
 Koronowicz, ob. Wróblewski
 Korsz 326
 Korzon 91, 340
 Kossilowski 79

Kossuth 5, 9, 63
 Koszycz, ob. Wołodźko
 Kościelski 180, 181, 184, 194
 Kościuszko 27, 157, 161, 253
 Kotzebue 142, 149
 Kowiński, ob. Bielecki
 Kozakiewicz 228, 229
 Koziół 256
 Kozłowski 329, 354, 362
 Kozmian Jan 115
 Kozmian Kajetan 23
 Kozmian St. 35—37, 52, 54, 59, 90, 104, 108, 109, 121, 133, 186, 188, 197, 209
 Krahelska 310
 Kramarz 326—328, 330, 339
 Krasinski Adam 306
 Krasinski Ludwik 144
 Krasinski Winc. 26, 90
 Krasinski Zygmunt 90, 159, 259, 279
 Kraszewski 79, 120, 139, 239
 Krauz 258, 260—262, 265, 340
 Krestowski 251
 Krępowiecki 214
 Królikowski 215
 Krupiński 144
 Kryński 216
 Krynicki 335
 Krusinski 223—225
 Krzemieński 305, 319
 Krzysimowski 345
 Krzywicki Ludw. 224—226, 244, 274, 305, 319, 371
 Krzywicki Kaz. 110, 137—139, 158, 161, 164
 Kubala 198
 Kucharzewski 345, 370
 Kuhn 74
 Kukiel 334, 335, 338—341, 354
 Kulczycki Ludwik 226, 262, 274
 Kulczycki Władysław 125
 Kulerski 342
 Kunicki 225, 226
 Kurcusz 371
 Kurzyna 44
 Kwiatek 301, 305

 Labriola 264
 Lamartine 5
 Lange 234
 Langiewicz 98
 Lamennais 11
 La Play 87
 Lassalle 222, 232
 Leblondowie 79
 Lednicki 306, 320, 326
 Ledochowski 51, 80, 111, 115, 295
 Ledru-Rollin 5
 Lelewel 28, 82, 89, 215, 253
 Lemanski 320

Leo 352
 Leon XIII 149, 150, 177, 295
 Leopold II 18
 Leroux 215
 Leroy Beaulieu 211
 Leszczyński Jan 341
 Leszczyński Stanisław 305, 319
 Leszczyński Stanisław, król 16
 Lewakowski 183, 190, 192, 257
 Libelt 32, 82, 255
 Liebknecht 231, 264
 Likowski 342
 Limanowski 86, 227, 228, 231—234,
 237, 238
 Linowski 18
 Lipczyński 57
 Lisicki 98, 113, 123, 155, 161
 Lisola 15
 Lobkowitz 26, 27
 Lompa 182
 Lorentowicz 234, 237
 Loris-Melikow 146, 147
 Lubecki 6, 9, 271
 Lubinska 371
 Lubomirski 52, 79, 89
 Luśnia, ob. Krauz
 Lutosławski 298
 Luxemburg 260, 270—272, 274, 293,
 308, 372

Łamański 140
 Łukaszewicz 47, 48, 50, 84
 Łuszczkiewicz 242
 Łypacewicz 320
 Łyskowski 255

Maciejowski 95
 Madczyński 203
 Magdziński 175
 Maistre de 86
 Makowiecki 306, 345
 Maksymiljan I 14
 Maksymiljan II 14
 Malinowski 258
 Mann 32, 36
 Manning 117, 118
 Mankowski A. 228
 Mankowski Miecz. 220, 225, 310
 Margrafskij 169, 172
 Marchlewski 226, 270, 274
 Marcinkowski 10
 Marja Teresa 16, 17, 21, 31, 62
 Marx 120, 215, 221, 222, 224, 242, 259,
 260, 272
 Marylski 347
 Masaryk 212, 326
 Mazowiecki, ob. Kulczycki
 Mazurkiewicz 267
 Mazzini 5, 101, 102

Mendelson 220, 221, 223, 226—229,
 231, 235, 237
 Metternich 23—27, 29
 Miarka 182, 343
 Michalski 215, 247
 Michałowicz 144
 Mickiewicz 26, 82, 85, 90, 95, 170, 215,
 259, 267, 279, 294, 326
 Midhat Pasza 94, 118, 119
 Mieczysławski, ob. Piłsudski
 Mierosławski 49, 85, 231
 Mieroszewski 99, 231
 Mikołaj I 4, 25, 26, 30, 32, 33, 88, 112,
 141, 142
 Mikołaj II 165, 170—172, 193, 195,
 196, 213, 267, 276, 301, 321, 323
 Mikołajski 228
 Mikoszewski 137
 Milutin 40, 145
 Mill 85, 92, 232
 Miłkowski 62, 85, 94, 120, 222, 237,
 240, 212, 245—247, 249, 252
 Minkiewicz 335
 Mirecki 300, 310
 Młocki 84, 95, 123
 Młynarski 335, 340
 Mochnacki 7, 24, 27, 28, 188
 Mokłowski 230, 231
 Mondszajn 219
 Montalambert 11, 87
 Morawski 231
 Mostowski 9
 Moszyński 150, 151, 165, 181
 Muchanow 37
 Mun de 87
 Murawjew 39, 40, 139, 141, 150, 259
 Muromcew 306

Napieralski 296, 342, 344
 Napoleon I 4, 23, 26, 35, 44, 54, 78,
 101, 102, 118, 253, 259
 Napoleon III 34, 36—38, 69, 70, 76, 78,
 79, 118
 Naruszczyk 82
 Narzyski 69
 Natanson 275
 Naumowicz 56, 360
 Nicais 79
 Niegolewski 116, 127, 175, 176, 182
 Niemcewicz 23
 Niemojewski 305
 Nietzsche 105
 Norwid-Neugebauer 335
 Nowaczyński 342
 Nowodworski 320

Oechsner 27
 Oleśnicki 362
 Olizar 327, 330

Orycki 234
 Orzeszkowa 244, 367
 Orzechowski Oksza 119
 Orzewski 142
 Osman Pasza 121
 Ossoliński 18
 Ossowski 226
 Ostaszewski 223

 Paderewski 306
 Pannenko 309, 334
 Papieski 351
 Paprocki 15
 Paskiewicz 29, 157
 Paślowski 335
 Patek 371
 Pawlikowski J. G. 242, 289
 Pawlikowski Miecz. 95, 206
 Pawlyk 228, 360
 Perl 227, 237, 258, 308
 Petlura 326
 Petrażycki 320
 Pieniążek 256
 Pietrusiński 226
 Piltz 164, 165, 167, 168, 171, 173, 296,
 298, 319, 347
 Piłsudski 258—260, 267, 299, 300, 303,
 309, 310, 317, 331—339, 373
 Piniński 361
 Piotr W. 16, 64, 87
 Pius IX 117, 118, 141, 149
 Pius X 295
 Plechanow 213, 264
 Plehwe 219, 298
 Plater 94, 117, 125, 128
 Plaskowicka Filipina 219
 Plaskowicka Zofja 225
 Pławiński 219
 Plochocki, ob. Wasilcwski L.
 Płoski 225
 Pobiedonosow 147, 168, 234
 Podgórski 295
 Pogodin 141
 Poniatowski 23, 210, 353
 Ponikowski 295, 345
 Poniński 26
 Popiel Paweł 32, 36, 41, 43, 44, 46,
 52—54, 60, 61, 86—89, 93, 97, 98,
 121, 126, 135, 145, 156, 187, 195
 Popiel Winc. 304
 Popławski 240, 242, 243, 249—251,
 275—277, 302, 303, 320, 345, 370
 Popowski 195
 Posner 305
 Potocki Adam 31, 36, 54, 56, 61, 72,
 89, 97
 Potocki Alfred 74, 77, 106, 109, 123,
 131, 132, 200, 228
 Potocki Andrzej 362
 Potocki Antoni 2

Potocki Artur 186
 Potocki Ignacy 18
 Potocki Józef (Bohusz) 171, 242, 243,
 275
 Potocki St. 23
 Potworowski 207
 Powidaj 85
 Prądzynski 26
 Proudhon 215
 Prus, ob. Głowacki Al.
 Prystor 300, 310
 Przewoński 242
 Przyborowski 167, 168
 Przybyszewski 231
 Przytułski 227
 Puchewicz 224

Raczyński Edward 10, 134
 Raczyński Kazimierz 134
 Radosławski, ob. Krauz
 Radziszewski Br. 96
 Radziszewski H. 306
 Radziwiłł Antoni 6
 Radziwiłł Ferdynand 177
 Radziwiłłowicz 305
 Rahoza 112, 120
 Rakowski 184
 Raspail 5
 Rechberg 37, 38
 Rechniewski 225
 Reger 269
 Reiff 249
 Reszyd Pasza 33
 Rewakowicz 84, 117, 257
 Rittner 202
 Rodakowski 56, 57
 Rodiś 112
 Rodiczew 306, 352
 Rogojski 226
 Romanowicz 77, 84, 114, 117, 132,
 188—191, 193, 200, 205, 206, 252, 282,
 295, 356
 Rosenberg-Orsini 116
 Rotengruber 219
 Rottenhan 20
 Rotter 206
 Rousseau 11, 46, 82, 87
 Rudolf arcyks. 186, 210
 Ruge 5
 Rumiancew 16
 Ruprecht 10, 45
 Rutowski 205, 206, 295, 356

 Sahowski 45
 Sadowski-Lubicz 334
 Saint-Simon 11, 215
 Salisbury 125
 Samarin 140
 Sanguszko 61

Sapicha Adam 41, 44, 118—120, 239
 Sapicha Leon 10, 108
 Sarrazin 79
 Schiemann 316
 Schmerling 36, 43, 51
 Schmiedhausen 228
 Schmitt 46, 83, 85, 86, 91
 Schultze-Delitsch 48, 255
 Schwarzenberg 36, 352
 Sembratowicz 360
 Semeneńko 89, 215
 Sergiusz W. Ks. 301
 Seyda Marjan 342, 345
 Seyda Wl. 183, 342
 Siczynski 362
 Siciński 240
 Sienkiewicz H. 158, 298, 352
 Sienkiewicz Karol 94
 Sierakowski 159
 Sieroszewski 219, 222, 305, 306
 Sikorski 309, 334, 335
 Simon 205, 345, 347
 Skalkowski 341, 356
 Skallton 310, 318, 328
 Skrzynecki 27
 Skrzyński 129
 Sławek 310
 Słowacki 83, 90, 95, 259, 279, 326, 358
 Smoleński 305, 319
 Smolka 30, 32, 62—69, 73, 76, 94—96,
 98, 105—107, 114, 132, 187, 190, 206,
 210
 Sobieski 283
 Sokolnicki 335, 341
 Sokolow 369
 Solowjew 327
 Soltyk 18
 Sosnkowski 334, 335
 Spasowicz 138, 144, 148, 159—168, 170,
 173, 209, 298, 319, 347
 Spaušta 229
 Spencer 152, 224, 225, 260
 Spinoza 199
 Stokowski 354, 356, 357, 371
 Stablewski 116, 180—182, 184
 Stachowicz 352
 Stambulow 193
 Stanisław August 2, 17, 134
 Stapiński 257, 338
 Starczewski 353, 354
 Staszic 6, 9, 11
 Starzeński 54
 Stefański, ob. Dąbrowski Józef
 Stecki 320, 324
 Steinkeller 217
 Stojalowski 209, 256, 257
 Stołypin 321, 327, 329
 Stuart Rolling 118
 Straszewicz 228, 244, 246, 306, 319,
 330, 371

Stremouchow 364
 Stronski 356
 Struve 298
 Studnicki 226, 258, 290, 296, 309, 316,
 328, 339, 340, 345, 352, 353, 366, 372
 Stur 30
 Sulikiewicz 258, 267
 Supiński 47, 84, 85
 Surzycki 249
 Symon 295
 Szafranek 182
 Szajnocha 216
 Szaniecki 253
 Szczepanowski 192, 201, 205—208,
 205, 309, 327
 Szczepański 226
 Szczepkin 306
 Szebecko 346
 Szewczenko 360
 Szliupas 364
 Szujski 52—54, 58, 59, 61, 68, 69, 89—
 93, 98, 100, 111, 197, 240
 Szuman H. 177
 Szuman J. N. 175
 Szuwałow 169
 Szwarce 234
 Szydłowiecki 15
 Szymański Adam 122, 218, 220, 239,
 240, 242
 Szymański Roman 178, 179, 182, 289

 Ściegienny 215, 231, 255
 Światopełk-Mirskij 298
 Świerzyński 249
 Świętochowski 113, 143—145, 152—
 155, 164, 165, 168, 218, 222, 239,
 240, 242, 305, 306, 311, 319, 351, 367
 Świętosławski 214

 Taaffe 131, 200, 202, 327
 Tański 226
 Tarnowski Jan 15
 Tarnowski St. 36, 52, 54, 57, 59, 61,
 65, 90, 98—100, 107, 111, 114, 122,
 123, 130, 131, 144, 147, 155, 161, 165,
 186, 188, 194, 195, 199, 200, 208, 209
 Tele 229, 231
 Tennenbaum 372
 Tetmajer 337
 Thiers 78
 Thugutt 17
 Tiutczew 56
 Tocqueville 11
 Tokarz 305
 Tokarzewicz-Hodi 48, 86, 216
 Traugutt 39
 Trąpczynski 341, 343
 Truszkowski 222, 228
 Turno 342

Uchtomskij 170
 Udałowicz 229
 Ujejski 57, 237, 257
 Ungar 275
 Vanutelli 240
 Veuillot 115
 Waldersee 187
 Walecki, ob. Horowitz
 Walewska-Wielopolska 371
 Walewski 88, 89, 93
 Waligórski 251
 Warszawski 226
 Warszawicki 15
 Waryński 190, 218—223, 225, 226, 228, 239
 Wasilewski L. 258, 284, 296, 308, 339, 365
 Wasilewski Z. 249
 Wawelberg 165
 Wawrzyniak 255
 Welschinger 79
 Wiazemskij 141
 Widman 84, 190
 Wielogłowski 41
 Wielopolski Aleks. 6, 31, 32, 37, 39, 41, 53, 104, 113, 134, 135, 138, 145—147, 150, 151, 155, 157, 161, 162, 166, 167, 172, 326, 367
 Wielopolski Zygmunt 113, 145—147, 149, 154, 155, 165, 195, 239
 Wierzchlejski 306
 Wieckowski 219, 220, 244, 305, 311
 Wilhelm I 36, 71, 100, 179, 185
 Wilhelm II 179—181, 196, 316, 322
 Wimpffen 23
 Windischgraetz 189
 Windhorst 178
 Winter 269
 Wiślicki 143, 244
 Wiśniowski 30
 Witte 301, 307, 311
 Władysław IV 14
 Wodzicki 36, 52, 54, 68, 123, 131, 201

Wojciechowski 258, 267
 Wolski 45
 Wolski Ludwik 129, 184
 Wołodźko 116, 190
 Wołonczewski 364
 Worcell 214, 215
 Wrotnowski 156—158
 Wróblewski Wal. 49, 78, 117, 120, 216
 Wróblewski-Koronowicz W. 83, 89
 Wróblewski Zygm. 96
 Wybicki 19
 Wydźga 306
 Wysłouch 209, 223, 241, 242, 249, 257, 275
 Wysłouchowa 257
 Wyspiański 309, 340
 Zakrzewski 224
 Zaleski Bron. 360
 Zaleski Filip 193
 Zaliwski 29, 30
 Zamorski 357
 Zamoyski Andrzej 10, 39, 41, 104, 145, 149, 155—157
 Zamoyski Wł. 13, 29
 Zawadzki 190, 219, 234, 242, 294, 320, 345
 Zdziechowski 151, 288, 306, 327
 Zembrzydowski 15
 Zieliński 275
 Ziemalkowski 30, 51, 53—56, 58, 60, 65—68, 71, 106, 107, 109, 186, 194, 206
 Zima 84, 247, 252
 Złotnicki 234
 Zyblikiewicz 39
 Zygmunt August 14
 Zygmunt III 14
 Zabotyński 369
 Zeromski 309, 340
 Zukowicz 225, 241
 Zuliński 50, 84, 239
 Zuławski 269

SPIS TREŚCI

Przedmowa, nap. Leon Wasilewski	Str. V
Opracowanie II wydania «Dziejów myśli polit.», nap. Józef Feldman	IX

Wstęp.

I. Przeobrażenia ideowe w społeczeństwie polskim XVIII w. Powstanie nowoczesnych orientacyj politycznych. Myśl reformy wewnętrznej	1
II. Uratowanie świadomości narodowej w dobie Legjonów i Ks. Warszawskiego. Charakter europejski sprawy polskiej w okresie 1815—1863. Postawa gabinetów i ludów. Kierunki polityki polskiej	3
III. Hotel Lambert. Obóz demokratyczny. Oddziaływanie sprawy polskiej na politykę europejską. Wpływ Polaków na kształtowanie się ideologii innych narodów	6
IV. Praca organiczna. Problem przebudowy społecznej. Zróżnicowanie myśli politycznej i pogłębienie patriotyzmu	9
V. Wpływ 1863 roku na całokształt sprawy polskiej. Nowe warunki	11

KSIĘGA PIERWSZA.

Orientacja austriacka.

I. Stosunki polsko-austriackie za dawnej Rzpltej. Pod maską życzliwości utajony antagonizm. Habsburgowie a Polska w XVI i XVII w.	13
II. Wrogość Austrii wobec polskich zamierzeń reformatorskich w XVIII w. Pierwszy rozbiór i jego następstwa. W dobie Sejmu W. i Insurekcji. Orientacja polsko-austriacka w sformułowaniu W. Działuszyckiego	16
III. Zwolennicy oparcia o Austrię w dobie Legjonów. Rządy austriackie na ziemiach polskich. Przebudzenie się uczuć patriotycznych w Galicji. Metternich wobec sprawy polskiej	19
IV. Po kongresie wiedeńskim. W przededniu powstania listopadowego. Polityka Austrii w r. 1831	24
V. Kierunek oparcia o Austrię na W. Emigracji. Prześladowanie żywiołów patriotycznych w Galicji. Rok 1848	28
VI. Austrija a sprawa polska w dobie wojny krymskiej. Bismarck o pożytku wynikającym dla Wiednia z odbudowy Polski. Dyplom październikowy 1860. Austrija a powstanie styczniowe	32

	Str.
VII. Rosyjska zemsta po r. 1863. Upadek ducha wśród konserwatystów. Głos P. Popiela i Anonima	39
VIII. Emigracja po 1863. Czerwoni i umiarkowani. Zwolennicy pracy organicznej. Rezygnacja Hotelu Lambert z pracy politycznej	43
IX. Zubór pruski w pierwszych latach rządów Bismarcka. Polityka ks. Ledochowskiego	50
X. Nowe widoki w Austrii. Konserwatyści krakowscy a Gołuchowski. Polityka czarno-żółta w r. 1866. Przyczyny kompromisu polsko-austriackiego. Kwestja ruska. «Przy Tobie stoimy i stać chcemy». Tendencja antyrosyjska	51
XI. Irredenta przeciw ugodzie. Szujski przeciw irredencie. Walka o przeobrażenie Austrii. Idée Fr. Smolki. Ugodowość Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego	57
XII. Wspólny front polski przeciw Rosji. Próby wciągnięcia Austrii a Andrassy. Nadzieje pokładane we Francji. Rok 1870. Mowa Klaczki na sejmie lwowskim. Udział Polaków w Komunie paryskiej. Francja a Polska po r. 1870	67
XIII. Wrażenie klęski Francji. Zniknięcie sprawy polskiej z dziedziny międzynarodowej	79
XIV. Myśl filozoficzna demokracji polskiej. Odrodzenie a mit Polski. Etyka narodowa. Praca kulturalna demokracji. Ideologia konserwatywna. Poglądy Pawła Popiela. Szujski. Tarnowski. Stańczycy a demokraci	82
XV. Różnice praktyczne. Roboty irredenty polskiej. Konserwatywna straż pożarna. Kwestja ruska. Skonsolidowanie się stańczyków	93
XVI. Europa po r. 1870. Charakterystyka Bismarcka. Polityka konserwatystów w Austrii. Sprawa polska a Andrassy. Klerykalizm	100
XVII. Wojna rosyjsko-turecka. W Królestwie słowianofilstwo. Głos Smolki. Romanowicz żąda od Austrii gwarancji. Stanowisko Poznańskiego. «Konfederacja narodu polskiego». Polityka Anglii, Piusa IX, Austrii. «Rząd narodowy»	111
XVIII. Słabość legjonu polskiego. Wzburzenie demokracji, konserwatyści liczą się z Rosją. Grocholski i Dunajewski apelują do Austrii. Kongres berliński. Trzy memorjały polskie. Artur Hausner i Ludw. Wolski przeciw aneksji Bośni i przeciw Rosji. Stanowisko Czechów. Koło Polskie rozstrzyga na korzyść rządu	119
XIX. Upadek myśli polskiej w Austrii a wzmoczenie się wpływów polskich, Koźmian formułuje program trójlojalizmu	130

KSIĘGA DRUGA

Polityka trójlojalizmu.

I. Zawiazki ideologii trójlojalizmu. Trójlojalizm taktyczny Wielopolskiego	134
II. Lojaliści po upadku powstania. Program abdykacyjny Kaz. Krzywickiego. Program Kraszewskiego	135
III. Reakcja i panslawizm w Rosji. Prześladowania w Królestwie. Rozwój ekonomiczny, odbicie ideologiczne w pozytywizmie, wśród	

	Str.
konserwatywnego ziemiaństwa. Polityka Zygm. Wielopolskiego. Ugodość wśród szlachty, klerykalizm jednym z bodźców	139
IV. Polityka inteligencji. Program Al. Świętochowskiego. Epilogi Andrzeja Zamoyskiego	152
V. Zorganizowanie się ugody. Włodz. Spasowicz. Erazm Piltz. Petersburski «Kraj», jego obóz i polityka. Przelicytowanie przez «Chwilę». Dalsza polityka ugodowców. Mikołaj II w Warszawie. Memorjał Imeretyńskiego. Bankructwo ugody w zaborze rosyjskim	158
VI. W zaborze pruskim. Wpływ «walki kulturalnej». Upadek dawnych niepodległościowców. Bismarkowski system ustaw eksterminacyjnych. Postawa społeczeństwa szlacheckiego. Sympatje słowiańskie i zwrot ku ludności. Wilhelm II. Era Capriviego. Podkład ekonomiczny. Śląsk Górny. Ustalenie się fizjonomji politycznej zaboru pruskiego	175
VII. Zabór austriacki. Polska polityka zagraniczna i położenie Europy. Bierność polska. Przegrana Austrii na polu międzynarodowem. Stanowisko demokracji. Próba dywersji polskiej w r. 1888. Wygranie przez Wiedeń kwestji ruskiej. Łączność trójzaborowa ugodowców. Polityka hr. Goluchowskiego	184
VIII. Błędniecie polskiego ideału państwowego. Epigoni realizmu i romantyzmu. Stef. Buszczyński. Porachunek sumienia stańczyków	197
IX. Polityka stańczyków wewnątrzna. Era Badeniego. Oportunizm i podłoże jego stanowe. Działalność demokracji. Szczepanowski. Neokonserwatyzm. Wpływ ugody w Galicji. Reakcja przeciw trójlojalizmowi	200

KSIEGA TRZECIA

Odżycie ruchu niepodległościowego w związku z nowoczesnemi ruchami społecznemi.

Stan sprawy polskiej z końcem XIX i na początku XX w. Kulminacyjny punkt trójlojalizmu. Powstanie nowych kierunków politycznych: socjalizmu i narodowej demokracji	211
I. Socjalizm utopijny na emigracji. Pierwsze przebłyśki idei socjalistycznej w kraju. Przełom w stosunkach ekonomicznych w Polsce po r. 1867. Powstanie nowoczesnego socjalizmu i jego trzy fazy rozwojowe	213
II. Napływ działaczy z Rosji. Ideologia walki klas, program brukselski, charakter kosmopolityczny ówczesnego socjalizmu. Założenie «Proletariatu» i jego działalność. Początki socjalizmu w Galicji. Ignacy Daszyński. Słaby rozwój w Poznańskim	219
III. Socjalizm patriotyczny. Jego przodownik Bol. Limanowski. Początki organizacyj socjalistyczno-patriotycznych, czasopismo «Pobudka». Stosunki sprzyjają rozwojowi idei patriotycznej w socjaliźmie. Zjazd paryski 1892 r., założenie «Związku zagranicznego socjal. polskich». «Szkic programu PPS.» z postulatem niepodległej Polski	231
IV. Epigoni roku 1863. Pierwsze związki niepodległościowe w latach siedmdziesiątych, manifestacje patriotyczne. Ówczesne prądy wśród	

- młodzieży, dążność do uzgodnienia patriotyzmu z nowoczesnymi ideami społecznymi. Założenie «Głosu», ideologia ludowa. Starsze pokolenie na emigracji. Z. Miłkowski, jego «Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym». Powstanie «Ligi Polskiej» i jej program. «Związek młodzieży polskiej». Fazy w życiu ideowym nowego ruchu. Pierwsza faza niepodległościowo-rewolucyjna . . . 238
- V. Sprawa włościańska w epoce porozbiorowej do r. 1863. Ukształtowanie się stosunków w Poznańskim, w Galicji. Początki ruchu ludowego. Program Wysłoucha, powstanie stronnictwa ludowego 253
- VI. Socjalizm na emigracji i w kraju. Przeważający w nim patriotyzm rewolucyjny. Autobiografia Józefa Piłsudskiego. Teoretycy partii, pisma K. Krauza. Stosunek do Rosji. Idea powstania zbrojnego. Stosunek do Międzynarodówki. Pogląd na całokształt zagadnień państwowych. Działalność partii w Królestwie, w Galicji, w zaborze pruskim. Obóz Socjaldemokracji, teoria «organicznego wcielenia» R. Luxemburg. Program S. D. «P. P. S. Proletariat» . . . 258
- VII. «Liga» w pierwszej fazie swego istnienia. Zwrot ku nacjonalizmowi. Jan Popławski. Roman Dmowski i jego «Myśli nowoczesnego Polaka». Teoria «egoizmu narodowego» Balickiego. Stanowisko stronnictwa w polityce zagranicznej, jej charakter antyrosyjski. Działalność N. D. w Poznańskim i Galicji. Etapy w rozwoju stronnictwa podług Balickiego. Zwrot ku realizmowi politycznemu. Działalność wśród ludu . . . 275
- VIII. Królestwo w chwili wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej. Stanowisko stronnictw. Akcja Piłsudskiego w Tokio — przeciwdziałanie Dmowskiego. Ruch rewolucyjny w Rosji. Stosunek do rewolucji rosyjskiej pogłębia rozłam wśród polskich grup socjalistycznych. N. D. zwija sztandar niepodległościowy i wstępuje w fazę antyrewolucyjną. Walka między PPS. a N. D. na tle strajków ekonomicznych. Związek postępowo-demokratyczny. Zjazd realistów polskich z politykami rosyjskimi w Moskwie. Program autonomii Królestwa. Akcja terrorystyczna, manifest konstytucyjny. PPS. i SD. zyskują wpływ stanowczy na masy. I. Daszyński w polemice z CKRPSP. zaznacza potrzebę przygotowywania sił do walki z Rosją. Idea niepodległości Polski w literaturze. Przygotowania do wystąpienia zbrojnego. Piłsudski organizuje «bojówkę», szereg zamachów. Społeczeństwo wobec działalności Piłsudskiego. Przegląd partij politycznych. ND. zwalcza kierunki rewolucyjne. Rezultaty pracy niepodległościowej. Zależność polityki polskiej od konstelacji Europy i państw zaborszych. Obawa przed Prusami zjednywa ND. zwolenników . . . 296

KSIEGA CZWARTA

Polonia irredenta i dążność autonomiczno-zjednoczeniowa.

- I. Reakcja porewolucyjna. Ukształtowanie stronnictw w Królestwie 318
- II. Stosunek Koła polskiego do stronnictw rosyjskich. Program auto-

- nomji Królestwa. Reakcja stołypinowska. Pod wpływem wzmożonej akcji antypolskiej w Niemczech i zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej zwrot ku sojuszowi z Rosją. Dmowskiego «Niemcy, Rosja a kwestja polska» 320
- III. Ruch «neosłowiański» i jego zwolennicy w Polsce. Udział Dmowskiego, kongres słowiański w r. 1908. Wpływ neoslawizmu na politykę polską w Austrii. Sprawa Chelmszczyzny, bankructwo neoslawizmu w Polsce 326
- IV. Program walki zbrojnej Piłsudskiego. Jego działalność, pierwsze organizacje wojskowe w Galicji. Piłsudski o przyszłej walce z Rosją. Powstanie «Komisji Tymczasowej». Działalność obozu niepodległościowego. Odbicie kierunku niepodległościowego w literaturze politycznej, beletrystyce, historjografii 331
- V. Walka o orientację. A) W zaborze pruskim. Polityka rządu wobec Polaków. Postawa stronnictw polskich. Odrodzenie polskości na Śląsku, stosunek do Niemiec. Wynikiem tych stosunków: brak poważniejszej walki o «orientację». B) W zaborze rosyjskim. Przesilenie w N. D. Jej polityka ugodowa wobec Rosji w oświeceniu St. Bukowieckiego. Przeciwdziałanie «frondy» i «secesji». Program neutralności sformułowany przez A. Choloniewskiego. Propagowanie bierności przez ND., jej walka z irredentą. C) W zaborze austriackim. Początki sporów o orientację pod wpływem przesilen europejskich. Założenia orientacji austriackiej. Jej przeciwnicy. Walka o orientację na tle stosunków partyjnych. M. Bobrzyński, «Blok» i «Antyblok» 341
- VI. Zagadnienia poszczególne. A) Sprawa rusko-ukraińska. Jej rozwój w Galicji. Nacjonalizm ruski. Stanowisko obozów polskich. Andrzej Potocki, Bobrzyński, reforma wyborcza w 1913. B) Sprawa litewska. Początki ruchu narodowego litewskiego. Jego zabarwienie prorosyjskie i antypolskie. Stanowisko społeczeństwa polskiego. C) Sprawa żydowska. Program asymilacyjny. Początki ruchu narodowego żydowskiego. Moment gospodarczy. Wybory do Dumy w 1912. Zaostrzenie się kwestji żydowskiej. D) Czynniki gospodarczy. Teoria «organicznego wcielenia» i jej przeciwnicy 357
- VII. Obozy polskie w 1914. Wybuch wojny. Piłsudski wkracza do Królestwa 373

CORRIGENDA

str. 26 w. 16 zamiast Lobkowicz ma być Lobkowitz

» 43 na pocz. w. 41 dodać liczbę rozdziału: VIII.

» 115 w. 41 zamiast Stanisława ma być Jana

» 228 » 5 » Pawlik » » Pawlyk

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313434



000-313434-00-0